

Index na końcu Tomu.



Wielmożny Panie!

Od pierwszego Stycznia 1854 rozpoczynam wydawnictwo pisma belletrystycznego pod nazwą: „Nowiny". – Wychodzić ono będzie trzy razy w tygodniu w dużym arkuszu i zawierać głównie powieści oryginalne. –

Mojem gorącem życzeniem jest uzyskać dla pisma tego powieść z pióra WWPana!

Jeżeliby WWPan przychylił się do mojéj prośby, więc upraszam o przesłanie mi powieści, jeżliby znalazła się gotowa w téj porze wprost pod moim adresem do Lwowa a ja nieomieszkam przesłać natychmiast zażądanego honorarium.

Najwięcej odpowiadałaby do pisma mojego powieść krótsza jednotomowa, którąbym później wydać mógł osobno. –

Upraszając o łaskawą a rychłą odpowiedź zostaję z głębokiem poważaniem

Wielmożnego Pana Dobrodzieja

sługa najniższy:
H. W. Kallenbach
Księgarz

Lwów.
18go Grudnia 1853.







3

Szanowny Panie i Dobrodzieju!

Udaję się powtórnie z prośbą do Wielmożnego Pana Dobrodzieja, „Nowiny" pismo wyłącznie literaturze beletrystycznej i sztuce poświęcone wychodzi od nowego roku trzy razy w tygodniu po arkuszu. Rozszerzenie jego szybkie w kraju dało mi możność honorowania piszących.

Piszą dotąd dla tego pisma Kaczkowski, Szajnocha, Dzierzkowski, Ujejski Goszczyński i kilku młodszych zdolniejszych pisarzów, lecz nigdzie podobno tak wysoce nie cenią utworów pańskich jak w Galicyi - dałeś mi Pan Dobrodziej nadzieję w ostatnim liście iż mógłbym otrzymać powieść.-

To mnie ośmiela przesłać Panu Dobr. przekaz na p. Natansona Księgarza w Warszawie Złp: 500. z oświadczeniem iż na warunki położone, to jest na 200 Rs. honorarjum za powieść tomową najchętniej przystaję, i o doniesienie mi łaskawe upraszam: kiedy resztę przesłać mam.-

Prosiłbym również WW Pana o zawiadomienie mnie w którym czasie powieść otrzymać bym mógł

Z najgłębszém uszanowaniem

WW Pana Dobrodzieja

uniżony sługa:

Lwów, d. 12go Kwietnia 1854.

HW Kallenbach

Księgarz i wydawca

P.S. W dzisiejszych stosunkach jedynie przez przekazy honorarjum wypłacać można.- przekazy te będą punktualnie płacone!













FRANCO

№ 3

Wielmożny
J. I. Kraszewski
Wielmożny Pani Dobrodziej

w

Żytomierzu.



Franco.
recommandirt.

Wielmożny Panie i Dobrodzieju!

W oznaczonym przez WWPana termi-
nie zaassygnowałem restytuując za Abraka-
dabra honorarium przez p. Klöber w Bro-
dach do wypłaty w Żytomierzu. Tym-
czasem teraz dowiaduję się z listu pana
Klöber iż dotąd summa ta niewy-
płacona z powodu, iż pan Rinne
berg w Żytomierzu, do którego prze-
kaz do wypłaty poszedł, WWPana nie-
zna. Przesyłam więc załączoną tu
a mnie z Brodów nadesłaną karteczkę
którą WWPan podpisać i pieniądze
sobie odebrać raczysz.

Zarazem upraszam WWPana abyś
manuskrypt: Abrakadabra wprost pocz-
tą, pod moim adresem sposobem listu

przestał mi być łaskaw.

Pragnąłbym WWPanu kilka egzemplarzy Nowin przesłać, lecz nie wiem w jaki to sposób uskutecznićby można. Proszę mi wskazać drogę.

W Nowinach drukuje się teraz powieść Z. Kaczkowskiego: Dziwożona, w dwóch tomach. Jestto powieść z czasów dzisiejszych, społecznego stanu Galicyi dotyczącą, z nierównie może większym talentem niż Murdelio napisana. Osobliwie budowy artystycznej w niej więcej.

Ja w tym roku wydałem następujące dzieła

1.) J. Dzierzkowskiego: Dwaj bliźnięta tom jeden
2.) " " Znajda tom jeden
3) A. Morgenbesser Obrona Sokołowa, poemat komiczny
4.) Jan Zacharyasiewicz Dwie powieści M. S. i Gwiarda tom jeden
5 powieści Mieczysława Romanowskiego (wierszem) 1.) Pan Chorąży i 2.) Chart watażki
Jest to młody, zaledwo 20letni młodzieniec nieposzlakowanych nadziei

6.

Oczekując rychłej odpowiedzi od WWnego Pana Dobrodzieja zostaję z głębokiem poważaniem

WW Pana Dobrod.
Sługą uniżonym
A W Kallenbach

Lwów dnia 18go Lipca 1854.

7.

Wielmożny Panie!

Już drugi miesiąc mija, jak przestałem WWPanu wiadomość, aby się raczył zgłosić do kupca w Żytomierzu P. Rinneberg po odebranie przypadającej Mu za powieść Abracadabra należytości; dotąd niemam wiadomości żadnej, co się dalej stało! Upraszam więc WWPana Dobrodzieja o zawiadomienie ~~mnie~~ mnie, co się dzieje z tą powieścią?

Z głębokim szacunkiem
WWPana Dobrodzieja

sługa uniżony:
AWKaltenbach

Lwów dnia 19º Września 1854. r.





Kallenb… 9

Szanowny Panie Dobrodzieju!

W odpowiedź na szanowny list Pana Dobr. z 26go Sierpnia, uwiadamiam Pana Dobr. że P. Rinneberg teraz bez zwłocznie wypłaci należną kwotę Złr. 125.- i upraszam po odebraniu Wgo Pana Dobrodzieja manuskrypt dla mnie przeznaczony · pocztą <u>wprost</u> w paczce, <u>nie</u> jako list, pod moim adressem nadesłać!- Oczekując najlepszych skutków na moją prośbę łączę wyrazy prawdziwego

szacunku

sługa

A.W. Kallenbach

~~Lwów~~ dnia 21go

Październik 1854r.

Szanowny Panie i Dobrodzieju!

W załączeniu przesyłam Panu Dobr: na Sr. Rubli 125.– Assegno na P. Rinneberg, – chciej Pan Dobr. się do niego zgłosić a on teraz bez wątpienia wymienioną kwotę wypłaci; przy tej okazyi upraszam W. Pana manuskrypt odwrotnie pocztą pod moim adresem nadesłać – i zostaję z prawdziwym szacunkiem

sługa:
H. W. Kallenbach

Lwów dnia 23go Listopada 1854. r.

P.S. Czy mogę W.W. Panu Dobr. Egz. Nowin nadesłać i jaką drogą?–

W.W.ny Pan J. I. Kraszewski, Inspektor szkół – w Żytomierzu –

12



FRANCO

RECOM. 2380.



Wielmożny

J. I. Kraszewski

Inspektor szkół

WMny Pan i Dobrodziej

w

Żytomierzu.–

Recommandirt.

RАДЗИВИ
13 НОЯБ. 1

13

Szanowny Panie Dobrodzieju!

W przeszłym tygodniu wysłałem dla WW Pana 25 Egz. Czerwy Mogiły przez P[n] Merzbacha. – przepraszam, że nie na cieńszym drukowana papierze – śród połowy druku bowiem przypomniałem sobie dopiero o życzeniu WW Pana Dobrodzieja. –

Gdyby Pan Dobrodziej miał albo gotową powieść jednotomową, albo zdecydować się raczył napisać dla pisma „Nowin" jakową inną a może przyrzeczoną dawniej „Abrakadabra", z największą ochotą wszedłbym w nową umowę i nadesłał honorarjum jak poprzednie. –

Oczekując łaskawą odpowiedź zostaję z prawdziwem poważaniem

sługa:
AW Kallenbach

Lwów dnia 26go Lipca, 1855. –

15.

Szanowny Panie Dobrodzieju!

Przejeżdżając 9go Sierpnia przez Żytomierz, pragnąłem WPanu Dobrodziejowi osobiście moje uszanowanie złożyć — ale niestety niezastałem Jego w domu —

Przy tej okazyi chciałem się w następującym interesie zaradzić:

Mając dwuch braci w okolicy Kiowa, życzyłbym sobie także w tamte okolicę przenieść mój handel. — dlatego śmiem Panu Dobrodziejowi się z zapytaniem naprzykrzyć: czyby niemożna w Żytomierzu Księgarnię w raz ze składem nót założyć? chciej mnie Pan Dobrodziej swoje zdanie wyrazić za co bardzo wdzięcznym będę. —

Czy będę mógł jako zagraniczny dostać pozwolenie — czy prędko, i czy może się tam jeszcze jedna Księgarnia utrzymać? —

Pan Dobrodziej, jako znajomy z tamtejszym literackim światem, potrafi to najlepiej

./.

osądzić — czy tamtejsza literacka publiczność byłaby w chęci i usposobieniu podobny zakład wesprzyć!?

Oczekując łaskawej odpowiedzi — proszę Pana Dobrodzieja jeszcze o zachowanie tej tajemnicy — o ile to może być — i zostaję z wysokiem poważaniem

Wgo Pana Dobrodzieja

najniższym sługą

H. W. Kallenbach

Księgarz

Lwów 5go Września 1857 r.

16a

Kalwarya

Smutny wypadek 27 Lutego odbił się uczuciem żalu w każdem poczciwem sercu, w najodleglejszych kraju naszego zakątach – każde poczciwe serce zapragnęło oddać hołd czci walecznej ofiarom w dniu tym poległym. – Mieszkańcy Miasta Kalwaryi w Gubernii Augustowskiej wszelkich stanów i wyznań, w wylaniu tych bratnich uczuć stając w szeregu całego narodu na odprawionych żałobnych nabożeństwach posłali przed Tron Przedwiecznego serdeczne westchnienie za spokój duszy poległych współbraci i pokorną modlitwę, aby te czyste ofiary wyjednały nam łaski, których tak wiele potrzebujemy. – A pragnąc przyłożyć skromną cegiełkę do pomnika przeznaczonego na uczczenie i przechowanie pamięci poległych, rzuciliśmy grosz wdowi do ogólnej Skarbony ku temu celowi otwartej. – Zebraną tym sposobem sumkę Złp: 1,023 gr: 20. przesyłamy do rozporządzenia Kommitetu, o doręczenie któremu upraszamy Szanowną Redakcyę Gazety Codziennej. –

Miasto Kalwarya d. 16 Marca 1861 r.

K. 1861

1860 r. d. 5/17 Października – z Berdyczowa

Do Redakcyi Gazety
Codziennej w Warszawie

W wiekach przed Chrześciańskich miała istnieć Nauka wyradzania ludzi wielkich, znakomitych, genialnych tak nazwaną „Megalantropija"[a] między innemi cudownemi rezultatami tej Nauki, dość było wtajemniczonemu dotknąć się do Księgi chociażby in folio maiori i wymówić, jakieści kabalistyczne słowa żeby już tę księgę umieć na pamięć, i zbadać najzawilsze teoryje – a kto chciał pisać uczone rzeczy, o których wyobrażenia nie miał... okrywał kałamarz mistycznemi znakami, i już mógł pisać dowolnie, Prozą – Wierszem wszech miar i narw – najpotężniejsze kwestyje życiowe Ekonomii Politycznej jednym „Słowem" rozwiązywał – i pisał tak długo pokąd Atramentu stało – zaniechano jednak tej cudno-sztucznej Nauki, bo tyle namnożyło się próżniaków i zarozumiałych że nad Systematycznym sposobem kształcenia się nikt niechciał pracować, a każden co miał tylko mądre Dzieła lub mógł je dostać, i Kałamarz w domu chciał uchodzić za rozumnego i uniwersalnego człowieka i jeżeli nie był autorem Dzieł poważnych, stawał się Recenzentem, lub Korespondentem Pism Publicznych – w wypadku co mi jest powodem odezwać się z mego zaścianka i prosić tak rozpowszechnioną Gazetę Codzienną, żeby mój ochrypły od lat i tarapaty głos, przyjęła w swe gościnne szpalty. wmieść

---

a Mégalanthropogénésie – l'art prétendu de procréer de grands hommes – „Dictionnaire de l'Academie"

mówić można że Magiczna sztuka dopiero
wytworzonej Teoryi „Megalanthropii" przeszła do miasteczka
naszej Prowincyi Żytomierza, w którym zespoliło się improwizowa
ne towarzystwo przyjaciół, na nieprzyjaznych warunkach dla
osypaiącej Publiczności — Recenzentów, Krytyków, Korrespondentów,
a nawet Autorów... którzy piszą i piszą — ale co i jak? Potem
noc osądzi prace ich niewyczerpanych Kałamarzów —

Jeden z takich niemundurowanych Korrespondentów Gazety Codziennej. pod Cyfrą M.M. z Żytomierza w N^rze 259^m umieścił
Artykuł z sprawozdaniem o różnych rozmowach — o cenach
Pszenicy którą nader trafnie porównał z wybredną Panną...
zachęcając ziemskich właścicieli do sprzedania swych Produktów na Korze Młynowe — z całą surowością Filologa mówi o
omyłce w świeżo wyszłym Elementarzu i tej darować niemoże
dla czego nadrukowano „Łabadź a nie Łabędź" przechodzi
wreszcie do zawiadomienia, że jednocześnie w Księgarni ~~P~~
P. Kwiatkowskiego (czemu nie w Drukarni bo P. Kwiatkowski nie ma Księgarni? żeby komu innemu a nie p. M.M. zda
rzyła się taka omyłka, wiem jakby mu było od tegoż nieu
błaganego Pedagoga ~~Pana~~ M.M. (wyszły dwa Tomiki pośmiertnie wy
danych Pism Władysława Strzelnickiego" z rozczuleniem się
mówi ale zbyt pobieżnie o wartości tych Pism — ale za to
rozgadał się obszernie o przedmowie iakoby Wydawcy Pana Józefa
Strzelnickiego — wszystko tam jest złe — niewłaściwe — prozaiczne
niedokładne — i niezasługujące iak wyraził się Pan M.M. z swego

nagadania

16c

iak na stopień promocyi do drugiey klassy Powiatowey — etc. etc. Tak dokładnie myślony rozbiór przedwstępu P. Józefa Strzelnickiego niezaprzeczone daie Prawo Panu M. M. na stopień Magistra — na nieszczęście dość smutnego Fakultetu — nieprawdy — iak to dotykalnie dowieść zamierzam —

Od czasu iak opuściły Prasę dwa Tomiki Pism Władysława Strzelnickiego — te leżą w składzie Drukarni P. Kwiatkowskiego, i czekaią na ukończenie druku dwóch drugich Powieści — i w żadney Księgarni tych Pism dotąd niema i niebyło — (na poparcie zaś tey prawdy) że te Pisma są bez żadnego przedwstępu Wydawcy, ia kolega Uniwersytecki, i towarzysz broni Kankarskiey armij s. p. Władysława Strzelnickiego wyprosiłem dwa Exemplarze Pism tego zdolnego i ukochanego od nas Autora nie szę ieden z nich przesłał do Redakcyi Gazety Codzienney, a drugi do Gazety Warszawskiey, maiąc w tym cel podwóyny nietylko dowieść nieprawdy krytycznego rozbioru Pana M. M. o nieistnieiącey dotąd przedmowie Wydawcy w Pismach Władysława Strzelnickiego, ale razem przedstawić pośrednictwem organów kraiowych Gazet tę Edycyię my szła z Drukarni P. Kwiatkowskiego tak ładną, tak starannie poprawioną, że można ią uważać iako w niczym nieustępuiącą naylepszym za granicą i w kraiu exystuiącym Drukarniom — o czem iednak widać że Pan M. M. niemiał czasu napisać i oddać sprawiedliwość iawnemu postępowi i wydoskonalaiącey się coraz więcey Drukarni P. Kwiatkowskiego — chociaż o Łabędziu nagadał niemało [sic] — można źle nagadać, ale kto niema w swey Opinij ducha stronnictwa niezaprze się ~~oddać~~ pochwalić ~~sprawiedliwość~~ co iest godne pochwały —

Jeszcze o tym przedwstępie ~~[illegible]~~, i ~~[illegible]~~ ~~[illegible]~~ słów

kilka — nie zbyt pochlebnéy recenzyi bożek Merkury, który puścił zaraz po

śmierci się P. M.M. żeby składował po ~~[illegible]~~ Drukarni i taiemniczym sposo-

bem wymówił z niey co iest dopiero w proiekcie dodania, zmiany

lub ucięcia w iakim Piśmie, to ~~[illegible]~~ zaraz bardzo się pomylił — bo każde Dzieło

w tenczas ulega krytyce kiedy wychodzi na Świat, czyli wstępnie

na półkie Księgar~~[illegible]~~nie — do tąd sama Książka iest tylko proiektem, któ-

rem tyle razy można zmieniać, ile się Wydawcy lub autorowi podoba — i czyli

wydanie Pism Władysława Strzeleckiego będzie miało iaki przed-

wstęp, lub żadnego — to ani podniesie ani zniży wartości Pism

tak udolnionego i sympatycznego Autora — równie i Wydawca

żadnym oderwaniem się nie zmniejszy wyższego dla siebie sza-

cunku, nad ów zasłużony kiedy iak nam wszystkim wiadomo

po tyle latach poniewierania się w różnych rękach ręko-

pismów Kaukazkiego Barda, iak go nazwał nieśmiertelny

Mickiewicz, P. Józef Strzelecki, potrafił wydobydź z zatraty,

piękne prace swego krewnego, swoim kosztem ie wydruko-

wał i iak sam Pan M.M. mówi że przeznaczył z wyprzedaży

tych Pism łącznie z kosztem druku, na wprowadzenie księ-

żek do Nabożeństwa i ogólnie Religijno-Moralnych pism

Kościołom Katolickim w Tyflis — piękna myśl — szlachetne iey

wykonanie — cały kraj Chrześciański pamięć tego czynu zapisze w

sercach słowem bratniego współczucia ~~[illegible]~~ ~~[illegible]~~ dla Pana Józefa Strzeleckiego, a

Pan M.M. niech udobrucha się i da mu Promocyę do

trzeciey klasy! prosiemy — prosiemy iednogłośnie!...

Karol herbu Ostoja —

Szanowny Panie

Wprawdzie nie ma się czem chwalić, ale na co kogo stać; mnie jeżeli nie na oryginalne przymioty, to chociaż na odbicie cudzej myśli. — Powie Pan zapewne na co przydały się takie elukubracye, niewiele lepiej dla siebie i korzystniej dla piśmiennictwa wziąć się do stosownego urzędowania. Niestety! próbowałem urzędów, ale te odrzuciwszy mnie wszystkie — bo wsta- Tem na nowo więcej zatem zacierności, niż literaturze. Muszę się wreszcie pochwalić, że Sztuka i Hawdal jest przynajmniej w 1/3 moją własnością. — Nie zważ Pan, jako patrycyusz talentu, tym niepokojącym podarkiem przebaczenia i przyjmij zapewnienie mojego szczerego szacunku —

Poważny sługa

Kartkiewicz

9 września 1861 r. —

Szanowny Panie Józefie

Nie mając pewności czy będę mógł w dniu Imienin osobiście uścisnąć Mu rękę, składam tymczasem listownie życzenia, nie dla formy i zwyczaju ale ze szczerego przejęcia. Życzę Panu dobrze, pragnę dla Niego długiego życia, zdrowia i pokoju, nie można być uczciwszym; bo życząc Panu, życzę też narodowi, który długo jeszcze życia i zdrowia Waszego potrzebować będzie.– Jest to, przyznam się, egoizm; prawda, na ten raz już go się nie wypieram i w tem łączę się z wszystkimi którzy naumyślnie przywiązani są do ogólnej sprawy, i szanując gmach z troskliwością spoglądają na jego filary.– A więc jak praca Wasza rozpoczęła się w Imię Boże, tak niech i dalej postępuje w tem Imieniu, a wszystkie Wasze mierzą się zasługami, które nie byłyby dostateczne gdyby wieńce ich z samych składały się kwiatów. Życzę więc Panu i tego ciernia trochę, bez którego nie obejdą się żadne szlachetne i pamiętne cnoty, a życzę jako chrześcijanin i jeden fratrum minorum alteris rei litterariae a Wasz prawdziwy przyjaciel i sługa

Krzyżanowski

d. 18. Marca 1860 roku.

Szanowny panie Dobrodzieju—

Umówiliśmy się z Dobrzyńskim, aby Pana prosić w dzień wielki Czwartek wieczorem, stosownie więc do życzenia, wiadomość tę kommunikuję i korzystam z okazji aby Mu serdecznie rękę uścisnąć

Powolny sługa

[illegible]

14/4 62—

Byłem u Pana w interesie Wawrzyna bo
jest [illegible] – ponieważ będę Pana zastał
i malarz, przeto będę oczekiwał u siebie jutro
i Pana proszę ~~pana~~ około godziny 4 do 5½
[illegible] że drzwi [illegible] i interesujący

Przyjmij ukłony

Max [illegible]

L. 70 / R. p.

J. A. Kamiński ~~18~~ 23
R. 1851. 4. maja

Wielmożny Mości Dobrodzieju!

Z polecenia JO. Xsięcia Jerzego Lubomirskie-go, który nadzwyczajnie jest zatrudniony, mam zaszczyt upraszać WWMPana Dobrodzie-ja, abyś załączony tu list z Wykazem raczył łaskawie wręczyć P. Peretiatkiewiczowi, i tak go w tych interesach poinformować — jak to JO. Xiążę osobiście z WMPanem Dobrodziejem był umówił. —

JO. Xiążę ufny w życzliwości i przyjaźni WWMPana Dobrodzieja dla niego, spodzie-wa się że mu to za złe nieweźmiesz, gdy niemogąc osobiście pisać, obcej do tego uży-wa ręki. —

z Uszanowaniem WWMPana Dobrodzieja

najniższy sługa

Lwów d. 4° Maja 1851.

J. A. Kamiński



Kobryń - Dn: 30= Listopada 49r:

24

Michał Kamiński

Wielmożny Panie
Dobrodzieju!

Przesyłając na ręce Wpana załączony artykuł, zostawuję do wyłącznej Jego uwagi gdzie i w jaki sposób może być użyty. W każdym jednak razie życzyłbym wiedzieć Jego zdanie, czy w podobnym rodzaju praca moja na cokolwiek przydać się może - czy warto posuwać dalej zbieranie materyałów i gdzie takowe znaleść miejsce dla siebie mogą? - To życzenie moje za nadto może ma śmiałości w sobie; przy tak pracowitem życiu jak jest Pańskie, domyślam się z łatwością, że nie zostaje Panu zbywającego czasu dla marnowania na korrespondencyę, o lada artykuł, jakiemi Go ze wszech stron zapewne obsyłają. Ale z drugiej strony, Pan u nas stoisz na świeczniku; nie wypadałoby więc odmawiać swej rady, jeżeli kto o nią szczerze prosi. Ale w tem także, jak i w innej pracy, mieści się, dla ogółu pożytku, lepiej Pan o tem niż kto inny osądzić jesteś w stanie. —

Ośmielam się przy tej sposobności zakomunikować

Wmu panu jedną uwagę - Słyszałem że mury zamku
Łuckiego jeszcze i dzisiaj poważny stawią widok -
Nie wiem czy kiedykolwiek był zrobiony ich przerys-
a wartoby - tem bardziej iż mimo zwyczajnej pod
ręką czasu ruiny, ludzie jeszcze bardziej do zagłady
tych pamiątek przyczyniają się - Jakoż i mury zamku
Łuckiego mają uledz podobno przerobieniu na jakieś
koszary wojskowe - Wiadomo zaś że w podobnem prze-
robieniu wszystkie cechy starożytności ulegają zu-
pełnej zagładzie. Wiele już podobnych pamiątek
zniknęły nam na zawsze. Piękny pałac Sapieżyński
w Wilnie na Antokolu, zapewne dobrze panu zna-
jomy, po ostatniej restauracyi na potrzeby laza-
retu wojskowego, uległ zupełnemu przeobrażeniu
z utratą wszelkich ozdób jakie posiadał, że aż
żal bierze patrzeć na tę tak przeistoczoną bu-
dowlę - W jakimkolwiek dziś jest stanie za-
mek Łucki, wartoby zawsze pamięć jego zacho-
wać w rysunku z przesłaniem go do Przyjaciela
Ludu - albo też z dołączeniem do Athenaeum. -
Na panu, jako najbliższym mieszkańcu Łucka, i któ-
ry równie ołówkiem jak piórem władać umiesz,
zdaje się leżeć ten obowiązek, za dokonanie którego,
wszyscy wielbiciele pamiątek krajowych

25.

szczerej wdzięczności mieć będę – U nas po wielu miejscach, są jeszcze liczne minionej przeszłości pamiątki; rzecz dziwna dla czego dotąd ani opisów, ani rysunków ich nie mamy – dla czego nasi artyści tak są dla rzeczy krajowych obojętni? – pamiątki te z każdym dniem bliższe są ruiny – należałoby jeszcze póki czas ratować je od zupełnej zagłady – i przy szerokich jakie Pan masz z wielu artystami stosunkach, czy by się nie zdało rzeczy tej wziąć pod rozstrzygnienie? –

Z Magdeburyi Kobryńskiej, mam porobione niektóre wyciągi, tyczące się przywilejów miejskich, i kilka Aktów jakkolwiek mało ważnych, zawsze jednak charakteryzujących te czasy do których należą; jeśliby do Zbiorów Pańskich były w czém przydatne, mógłbym je chętnie ofiarować. –

Polecając siebie łaskawym względom, mam honor pisać się Wielmożnego Pana Dobr:

Najniższym Sługą
Michał Kamiński

adress.
Michałowi
Kamińskiemu
Kollegialnemu Sekretarzowi
w Kobryniu.



Szanowny Panie!

Wiedząc ile pracy ciąży na pańskiej głowie bez żadnych wstępów i omówień przystępuję do rzeczy. Żyję z pracy rąk własnych a tą pracą jest, niestety, literatura. Od dawna już pracuję w tym zawodzie, chociaż utworów swoich na jaw nie wydobywałem: kilka zaledwo miesięcy upływa jak pierwsza moja praca ukazała się w szpaltach Kurjera Wileńskiego. Następnie poszły dwie inne, którem pisał pod pseudonimem Dyogenesa Wileńskiego. Nie ode mnie zależy ich ocenienie, to tylko pewna że honorarium tak było dotąd małe, że ani sam z niego wyżyć, ani też starej i schorzałej matki utrzymać nie jestem w stanie. Otóż to mię spowodowało, że śmiem W. Panu narzucać się ze swojém piórem, zupełnie polegając na znanej Jego łaskawości, i nie wątpiąc że jeżeli nie talentem, to szczerą pracą potrafię kiedykolwiek Panu się odwdzięczyć.



Jeżeli więc raczysz, Szanowny Panie, przychylić się do moich próśb, wielce byłbym Mu obowiązany za jak najrychlejszą odpowiedź. Mieszkam w Wilnie, w domu Krajewskich na Białym zaułku. Tymczasem mam honor pozostawać z najgłębszym szacunkiem i czcią, tak zacnemu Mężowi należną.

Mścisław Kamiński.

Jeżeli Pan uznasz stosownem wydrukowanie załączonej korrespondencyi, upraszam najpokorniej o jéj nadesłanie tego numeru, w którym będzie umieszczoną. Gdybym się nie lękał nadużyć Pańskiej cierpliwości, ośmieliłbym się Jego synowi p. Franciszkowi, którego poznałem dwa lata temu w Warszawie, najszczerszym zasłać ukłony.

Wilno 1862 r. dnia 9 Sierpnia.

Wielmożny Panie

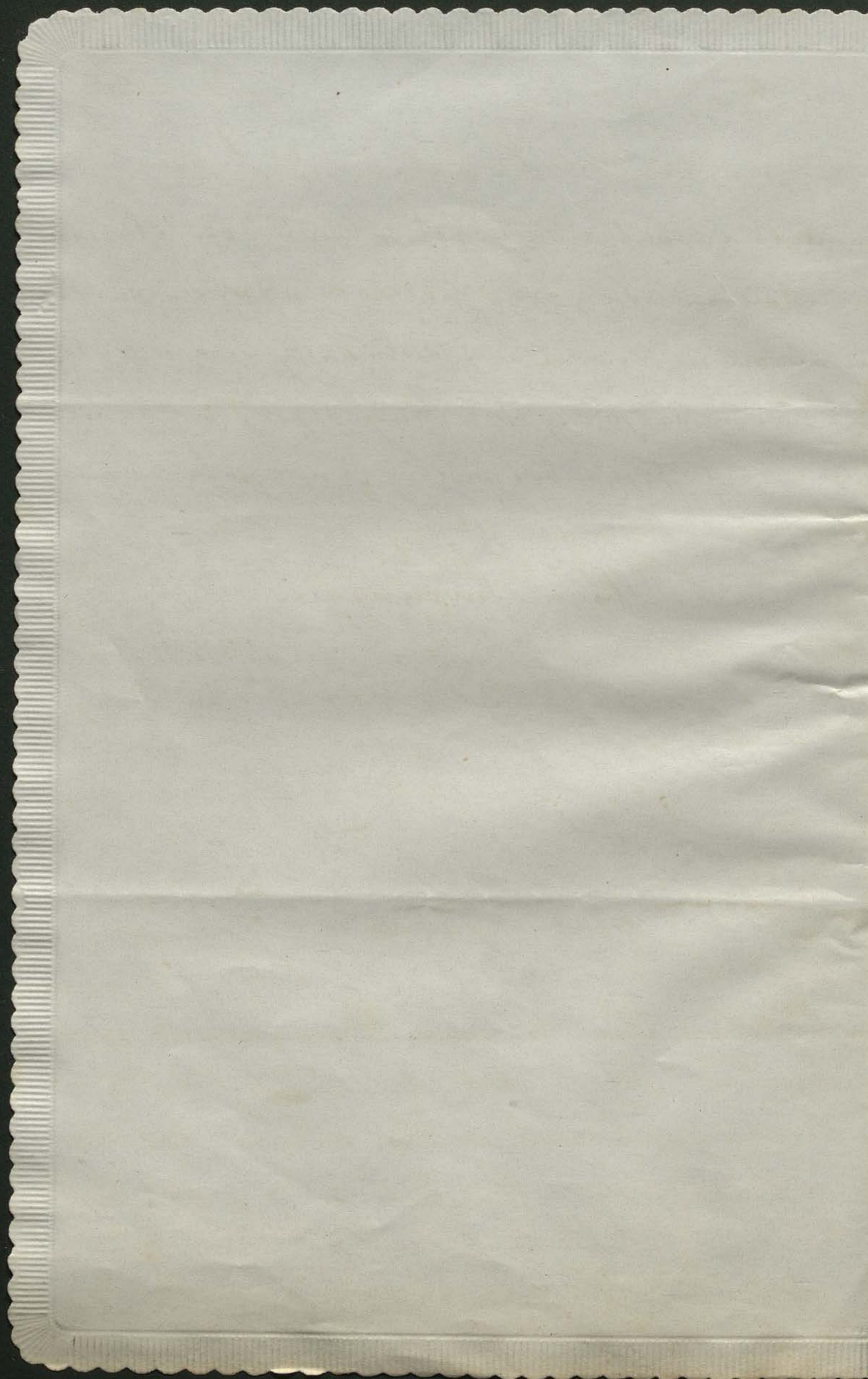
Proszę mi wybaczyć że ośmielam się od dawna wdawać się w Listowe Korespondencie, ale racz mi Wiel: Pan wierzyć że od początku Zimy ani kroku niezrobiłam na Miasto bo niemam w co ubrać się – Wielmożny Pan mając tak dobre serce wybaczy mi za nudy jakie wyrządzić mogę czytając moją długą pisaninę – ale tyle mam przykrości o których się dowiedziałam że muszę wytłumaczyć się ażeby Wielmożny Pan niesądził że przyjął w samey Rzeczy takiego nieuka za jakiego mnie wystawiają, mówią w Teatrze że ja nic nieumie i że ze słuchu śpiewam parę śpiewków, niemając wyobrażenia o Muzyce – to nieprawda bo śpiewam kilkanaście Oper na pamięć – dałam tego dowody u Pani Woszczatyńskiey Sowietnikowy: Ciotki Pana: Wagnera która tak zna Muzykę jak mało kto, a jest mojemi śpiewami zadowolniona. bywam w tem Domie i płacę z mojey gaży za to że mi do Egzercytowania pozwalają fortepian

i Pan Wagner akompaniuje mi — Nie moja to wina że w Sztukach Polskich grywać mi niedają a jeżeli dają to takie Role że niemożna z nich nic lepszego zrobić pragnę bardzo za Spiewać Wielmożnemu Panu teraz z akompaniamentem Pa: Wagnera zależało by to od Wielmożnego Pana za żądać u Siebie lub w Teatrze chciałabym przykonać o Sobie i Zastwarzyć na inne zdanie w obliczu Wielmożnego Pana ze względu Spiewa mego jak mnie przedstawili moji nieprzyjaciele których mam bardzo wiele ale przyczymy niewiem bo niedałam powodów — Teraz ośmielam się przypomnieć W: Panu o Benefis obiecany mi Pozastużnieyszych Artystach już benefis Panny Mianskiey ogłoszony, a o mnie jeszcze Wie: Pan. wspomnieć nieraczył Panu Milaszewskiemu a ja przyjmując Engagment liczyłam wiele na benefis bo na tę gażę niebyła bym porzucała mieysca gdzie byłem za Gawernantkę — Bóg mi tylko swiadkiem ile cierpię Rzeczy moje pozastawiane a ja cały przez ty Miesiąc

zamiast Herbaty Miętę pić musiałam a Dłużniki
za Suknie zabierają moję gażę bo co miesiąca coś do„
bierać muszę — jeżeli więc Wielmożny Pan nie uli„
tuje się i nie naznaczy choć w jakiś lepszy czas to nic
mieć niebędę, bo choć był i w dobry to nież podziewem się
wiele„,

Sługa Kaminska

3o/1 1858



Jasnie Wielmożny Panie!

…ędąc u Jas. W. Pana zapomniałam prosić o Łaskawe kazanie dania
i Szafę, bo wszyscy podostawali Kanapy poobijane i Szafy a ja
…stałam Kanapę i Krzesła nie dosyć że nie obite ale nawet Olejem
…plamione kazano mi ebym sama obijała — proszę tylko J. W.
Pana o Szafę bo nie jestem w stanie nająć a moje Suknie bardzo
…ę rujnują; proszę bo wiem że J. Wiel. Pan Łaskawo dla mnie —
…le ja będę się starać żeby nie nadużywać łaski na której
…i najwięcej zależy. — To jest wypis Sztuk o które mnie
Jas. W. Pan zapytywał ale nie prędzej mogła bym śpiewać
…ak w niedzielę bo Kapelmajster musi jedną Arję roz
…pisać na orkiestrę

Il Meriggio Włoska Arja wydania Canzonetta
Śpiew do Emy Muzyka Pana Rostackiego słowa Kraszewskiego
Arja Lionela z Opery Marta — Flotowa

Sługa Kamińska

Jasnie Wielmożny Panie!

Tyle mam żalu i szkody że muszę JW Panu uskarżyć się
niem otem że gdy sama bym przyszła to zajęła bym chwilę
od popoczynku Jasnie Wiel Panu — Miałam już dosyć wydat,
kow na Sukinię Atlasową — teraz kazano mi robić przy
gotowanie do Kasi na Niedzielę ubjor znow mnie —
kosztuje Rubli 18 a pan Miłaszewski kazał na osta
tek Spiewać w Chórze. Ctos przy tylu miałam po odebra
niu tego Spiewu udałam się do Pana Miłaszewskiego i
przesiłam o całą Rolę Kasi albo że za kulisami będę
Spiewać bom pewna że JW Pan niedał by mi tąką wolę
jestem zawsze grzeczna więc nieobraziłam go niczem ale
nagadał mi najwiętsze impertencie — proszę więc JW
Pana albo kazać mi dać całą Rolę Kasi — albo niekazać
mi grać w tey Sztuce — a jeżeli koniecznie trzeba głosu
to pozwolić za kulisami Spiewać, ale może Jasnie
Wielmożny Pan każe dać mi całą Rolę — bo po mojej
prośbie tak się Pan Miłaszewski rozgniewał ze nawet
powiedział że i Solo niebędę Spiewać tylko o to co
skrzysłone i powiedział mi otóż właśnie będziesz
Pani w Chórze śpiewać to ja tak każe — nieskarze
się niesprawiedliwie bo wszyscy świadkami jakie odeb
rałam odpowiedź na moje zapytanie to to nascekie było —

Nayniższa Sługa Kaminska

~~33.~~ 34.

Nieśmiejąc utrudzać Wielmoznego Pana Dobrodzieja tak często mojemi pismami, Dziś prezentowałam się Sama, ale tak nieszczęśliwą wybrałam porę że mnie nawet za angażować Lokay nieśmiał. — Przychodzi mi więc znowu na piśmie złożyć nayporkorniejsze prozby o pozwolenie mi Spiewania w Koncercie Pana Wagnera, który ma być ogłoszony na następującą Sobotę. — — Dla Ciotki tego Pana ja zaciągnęłam obowiązki, Spiewając co Dzień przy ich fortepianie i przy akompanjamencie Pana Wagnera; dla tego śmiem się odwołać do Szlachetnego Serca Pana mego i Dobrodzieja aby mi nieodmówił pozwolenia choć w części wywiązania się z doznawanych w tym Domie grzeczności, kiedy już raz Pan mi pozwolił w Koncercie Wormzera uczestniczyć. — Byłam u Hrabiego Kellera, i ten nieodmówił mojey prozbie. i obiecał wstawić się zamno do WPana. — Dyrekcia Teatra patrzy namnie jak na istotę nieumiejętną i niepotrzebną w mojey bezczynności, staram się przynaymniey niezapomnąć tego z czym przyjechałam; aby niezawieść zaufania Osób które mię raczyły angażować, jeżeli kiedy nastąpi ich wola i łaska



kazać mnie dać jaki udział w tuteyszey Dramatyczności
Sługa Kaminsky

Jaśnie Wielmożny Panie!

Przez różne Domowe niespokoje jedney Pani która Matka moja
wzięta za Kompanjonkę i dozorczynię ze względów choroby ciągłey
niemogłam korzystać z dobrego Serca i ze względów jakie miałeś
dla mnie Jaśnie Wny Panie ofiarowując mi pozwolenie drugiego Kon-
certu wzmuszoną byłam wyjechać z Żytomierza --- Teraz widzę bę-
dąc w Kijowie że Artyski dający Koncerta bardzo mało są uważani i
również niez gorzey przyjęci od Publiczności jak ja byłam i Pastki na
lach Koncertowych. Teraz rachując na Łaskę, Dobroć Serca i wsp-
ółczułość o której Jaśnie Wielmożny Pan dałeś mi dowód daniem mi
Salę Teatrową bez płatnie - udaje się z prozbą tą czy Jaśnie Wny Pan nie
ofiarował by mi Engagment do Sceny Polskiey dobrze Śpiewam
mogłabym w różnych Rolach grywać gdzie Śpiewu potrzeba
pewną jestem że zadowolniłabym Jaśnie Pana bo mam talent do
Teatru, jestem za Guwernantkę do 4ga Dzieci uczenia na fortepia-
nie niemiecku i francuzka alem bardzo nie kontentna bo wiele
pracy --- a propozycja zrobiona mi względem Engazowania mię
do Sceny Polskiey w Kijowie -- wprowadziła mię na myśl udania
się do Pana Dobrodzieja. i żeby to Bóg dał żebym natrafiła na szczęśli-
wą minutę abyś Łaskawy Panie nieodmówił mojey Prozby
bo to Belferstwo przy Dzieciach dla Żywey i Młodey Osoby jest
męką wielką. teraz nadchodzi ta pora gdzie mogę oddalić się
i byłabym nayszczęśliwszą gdyby życzenie moje się zpełniło i Ja Wny
wziął mię w swoją protekcję. Proszę o Łaskawą pamięć i odpowiedź
żebym wiedziała zastosować się jeżeli przyznaczenie moje bidować!

bywam codzień na Poczcie oczekując listów zagranicznych więc
jeżeli Jaśnie Wielmożny Pan oszczęśliwi mię odpowiedzią to po

adresą

Marcella Kaminska

Post Restanto w Kijowie

~~35.~~
36.

~~36~~
37

Jaśnie Wielmożny Panie!

Ponieważ dziś już wyjeżdżają moji Państwo, a dla nieco słabości deszcu ośmieliłam się prosić o łaskawą odpowiedź pisemnie ało o przyrzeczenie Engagment na Zimową porę, jestem tego Pewna że to od Jaśnie W. Pana: zależy Przyjąć jedną Osobę więcej, i z tak małą gażą jaką Jaśnie Wielmożny P: ofiarować mi byłeś łaskaw, a ja była bym zadowolnioną bo Teatr jest to moje powołanie, do czego od lat Dziecinnych dążę a jagżeż trudno stalić sobie byt. Jaśnie WPan ma tak dobre Serce więc nieodmówi mi tego małego żądania a ztamtąd nadzieją wrócenia się nazad za Granicę bo z Teatru do Teatru łatwiey niżeli będąc Guwernantką,

Sługa Kamińska

~~25.~~ 39

Kamiński

Wielmożny Panie

Dobrodzieiu!

W dniu wczorayszym odebrałem pismo iednego z moich Zna=
iomych P. Erazma Styjn, abym mu Książkę iego Starą
Historyą Polską z drzeworytami Królów, iak nayśpiesz=
niey mu przesłał, gdyż W.ny Pan Dobrodziey żąda wi=
dzieć takową — Że zaś Pan Styjn bardzo od niedawna
zamieszkał w Żytomierzu, a pisząc do mnie zapom=
niał dołączyć swego adressu — to mnie powoduie, że
aby uniknąć mitręgi, ośmielam się zatrudnić
W.go Pana Dobrodzieia moią Korrespondencyą, przy
którey żądaną Książkę i bilecik do Pana Styjn
przyłączam, — o którego odesłanie przy iakiey zręcz=
ności upraszaiąc, — nayuniżeniey przepraszam za
moią śmiałość, — i łącząc wyrazy nayglębszego
uszanowania

W.go Pana Dobrodzieia

Nayniższy Sługa

Kamiński

Ostowice
d. 2. Stycznia
1856. r

Antoni Kamieński ~~38~~ 41
R. 1849. 29. Stycznia

Wielmożny Panie
Dobrodzieju!

Podobało się Wu Adamowi Słowikowskiemu, dla którego znam mój szacunek i przyjaźń, wygrzebać ze zbutwiałych papierów i pamiętników mojego życia listy tudzież inne pisma i te przesłać do Athenaeum. Wprawdzie przybywszy do Krzemieńca po długiej tam niebytności, z czułém rozrzewnieniem spójrzałem na ten odświeżony obraz młodości mojej, gdzie są wyryte ślady poświęcenia się i pracy w rozmaitych gałęziach publicznego zawodu. Już to wszystko ode mnie odbiegło; zostały tylko same najtkliwsze wspomnienia, i nie mogę zamilczeć że z chlubą oglądać mi przyszło drogie imiona tych osób, do których miałem szczęście być zbliżonym, z niémi przepędzać najpomyślniejsze dni moje, i z ich światła w niedoświadczonym wieku zbiérać dla siebie pożyteczne nadal korzyści. — Daleki od samochwalstwa i miłości własnej, jeśli na to zgodziłem się, to szczególniej dla tego, abym wdzięczność moję Mężom już będącym w grobie i jeszcze żyjącym wynurzył, zwłaszcza że w tych rzędzie spostrzegam J. W. Prymasa Woronicza, który mojego brata Księdza Nikodema, swojémi wysokiémi względami zaszczycać raczył, i wskazał mu świetny kierunek w przyszłości w powołaniu Kapłana. — Lecz niestety! on wśród najpiękniej-

szych

szych i błogich nadziei i ten najwyższy dobroczyńca wkrótce zamknęł[a]
bieg życia swojego. — Niech więc przynajmniej dla jego pamięci zost[a]
ną te świadectwa, na których spoczywał zaszczyt rodu mojego w sa-
mym zawiązku i kwiecie zerwany. — Oddaję do światłej rozwagi
Szanownego Pana, czyli te pisma do Athenaeum przyjętemi być
mogą; a w razie przeciwnym proszę o zwrot rękopismu, abym go zo-
stawił wspuściźnie następcom moim. —

W.^ny Stachowski podał mi najmilszą zręczność poznania się osob[i]-
ście z Wielmożnym Panem w Równém, kiedym spełniał obowiązk[i]
Kuratora Gimnazjum. — Odtąd pozbawiony jestem prawdziwej przy-
jemności osobistego widzenia się, wszelako w poszanowaniu mojém
dla Pana nikt mnie nie przewyższy, jako dla współziomka, który
wzorowém poświęceniem się pielęgnuje ducha literatury naszej
i dziełami swojémi uprzyjemnia godziny naszego życia. —
Wyznaję mnie z wysokiém i nigdy nie wygasłém upoważeniem

Wielmożnego Pana Dobrodzieja

Najniższym Sługą
Antoni Kamieński

Krzemieniec
d. 29. Stycznia,
1849. r

Antoni Kamieński

~~40~~ 43

R. 1849. 1. Lutego

Wielmożny Panie

Dobrodzieju!

Przeszłej poczty przesłaliśmy Wielmożnemu Panu Dobrodziejowi z W. Adamem Nowikowskim pamiątki mojego życia. Nie będąc pewny czyli je Pan Dobr. przyjmiesz do Athenaeum kiedy te są po większej części hołdem wdzięczności dla mężów z którymi przepędzałem dni moje, a mianowicie dla J. W. Prymasa Woronicza, którego wyświadczone łaskawe względy bratu mojemu Księdzu Nikodemowi są zawsze w sercu mojém obecne, poważam się zatem prosić że gdy nastąpi szanowny o nich wyrok Wielmożnego Pana aby te do druku przesłanemi były, iżby w takim razie list mój strachowy poprzednią pocztą pisany do Wielmożnego Pana i pewnie odebrany, na początku korrespondencyi mojej wydrukowanym został, albowiem tam są wytknięte wszelkie pobudki jakie mnie zobowiązały do jéj ogłoszenia. Mam zaszczyt zostawać z wysokiem uszanowaniem

Wielmożnego Pana Dobrodzieja

najniższym sługą

Antoni Kamieński

P. S. Styszałem że Pan Dobrodziej kupuje Niewirków

od

od Księcia Józefa Lubomirskiego. Bardzobym się pocieszy
gdyby to przyszło do skutku, bo to jest ustronie prawdz
wie Szanownemu Panu właściwe, czego drudzy ludzie
obojętni, w tym świecie pewnie nie znajdą. Trzeba bo
wiem wyższych usposobień serca i duszy aby to ustro
nie tak ocenić jak należy. Te zaś przymioty są Pa
właściwe, a publiczność wieleby skorzystała, bo na tej
pięknej ziemi odzyskałbyś Panie pracą dla ziomków
wycieńczone siły i to szacowne zdrowie, czego Mi
z serca wszyscy życzymy. Działania prawne w u
bezpieczeniu kupionego majątku obejść się nie mogą
bez Gubernii; ja się tam z Krzemieńca przenoszę
na mieszkanie w ostatnich dniach Lutego, i w Ży
tomierzu w osobie mojej znajdzie Pan bezpłatnego p
nipotenta, który to wszystko z gorliwością dopełni,
co mu tylko poleconém zostanie, owszem to za pra
dziwy zaszczyt dla siebie policzę, jeśli w czém
kolwiek na Jego wezwanie użytecznym być mo
gę.

Krzemieniec

D. 1. Lutego.

1849. r.

Jaśnie Wielmożny Mości

Dobrodzieju!

W przejeździe do Kijowa jeszcze w miesiącu Styczniu wraz ze szwagrem moim Czarneckim miałem zamiar za powrotem w Tykocinie dopełnić osobiście moie uszanowanie JWWPanu Dobrodziejowi, lecz mocno zachorowawszy w Kijowie już w tym tamże ciągłej Kuracyi użyć potrzeba i tu nakoniec zastrzygłem niemogąc dojechać do domu na Święta. — Widziałem się z P. Glüksbergiem który z Wilna w czasie Kontraktów nadiechał i właśnie w tej chwili okazał mi list od JWWPana Dobrodzieja odnoszący się do druku grammatyki Kozłowskiego, zapewne już JWWPan Dobrodziej odebrał w tym względzie stanowczą odpowiedź ja zaś tylko śmiem prosić na co mu dałem słowo aby on zaczęty bez interessowania wydrukowanie dzieła mojego po ostatecznie pod powagą JWWPana Dobrodzieja. — Wręczył mi Glüksberg Biust Panięki i ten odesłałem z przytem jako prawdziwy czciciel wiekopomnej pamięci Prymassa Woronicza, wyczytawszy w dziełku pod Tytułem Kraków dawny i Teraźniejszy że dotąd temu czci-godnemu mężowi niezo

biono pomnika tam gdzie spoczywa pamięci jego wielkiej u
wy i nawet wypisawszy co do tego względu krótką wspomnie
nie ciałem JWW Panu Dobrodziejowi doręczam przesyłam
aby pod Jego szanownem przewodnictwem mogła być na ten
przedmiot złożona składka i systematyczniej do Jego zasług i cno
ozdobiony grobowiec z przesyłką tej ofiary do Krakowa do ur
rej i Ja niezmiernie ucieszyć będę, a najpewniejszy jestem
że ziomkowie nasi najchętniej pospieszą z dopełnieniem tej
drogiej dla nas powinności.—

Pełen wysokiego uszanowania
JWW Pana Dobrodzieja
najniższy sługa
A Kamieński.

12 Kwietnia
1856 roku
Żytomierz

Jaśnie Wielmożny Mości

Dobrodzieju!

Przypomniałem w dniu wczorajszym Prosić Pana Dobrodzieja o rycinę Caroliny Fredericke von Kamieńsky, która jak słyszałem znajduje się w znakomitym zbiorze Jego rycin. – Autor dzieła we Lwowie pod tytułem materyały do monografii i historyi rodzin Kamieńskich i Kamieńskich Archiwista Zakładu narodowego imienia Ossolińskich Julian Alexander Kamiński takowej ryciny bardzo poszukuje, zrobiłbyś mi przeto Jaśnie Wielmożny Pan łaskę gdybym mógł mieć pozwolony do przekopiowania oryginał a będąc w Lwowie znalazłbym z tej czynności radość uczynienia tej rzeczy. – Dalibi od próżności z chlubą poglądam że ten ród starych z pożytkiem krajowi i niemasz gałęzi gdzieby w każdem powołaniu nie było ludzi odznaczających się w zawodzie publicznym. – Jeśli więc ze strony Pana Dobrodzieja mógłbym myśleć względów Stowarzyszenia tego imienia i zasług krajowych takim wyjednywać podziękowań, albowiem Ja dla pamięci wolności wszystkimi siłami wspieram przedsiębiorstwo Autora, i zabawami historycznemi wspólnie zasługi temu przesyłam. – Kilka lat zbywa całe

się podobało Panu Stanisławskiemu przesłać do Jaśnie Wiel-
możnego Pana rękopis pod nazwaniem Korespondencyi
naukowej nie jest on w druku w Atheneum z wyższych
przeszkód, a zatem gdy to pismo może się wynaleźć w zbiorze
u Pana Dobrodzieja tobym prosił o powrócenie, prze-
praszając że go utrudzam moją odezwą tam gdzie każda
chwila poświęcona powszechnemu dobru jest dla niego
zbyt drogą i kończę na wyznaniu Wysokiego Uszano-
wania z którem zostaję.

JWW Pana Dobrodzieja

najniższym Sługą

A Kamieński

14 Kwiet
1855 r
Zyskany

Kamieński Antoni

49.

Jaśnie Wielmożny Panie!

Gdyby inna nie powodowała cześć należna pamięci Tadeusza Czackiego i Krzemienieckiej Szkole, jużbym oddawna przy niezliczonych przeszkodach i zawadach powinien był zaniechać moich przedsięwzięć; lecz im bardziej nękały mnie przeciwności, tem więcej uzbrajałem się w odwagę i cierpliwość, przezwyciężając nakoniec do zamierzonego celu, gdy w tym przedmiocie wypracowane dzieło w obszernych rozmiarach, już nawet wyszło z pod Cenzury Kijowskiej.

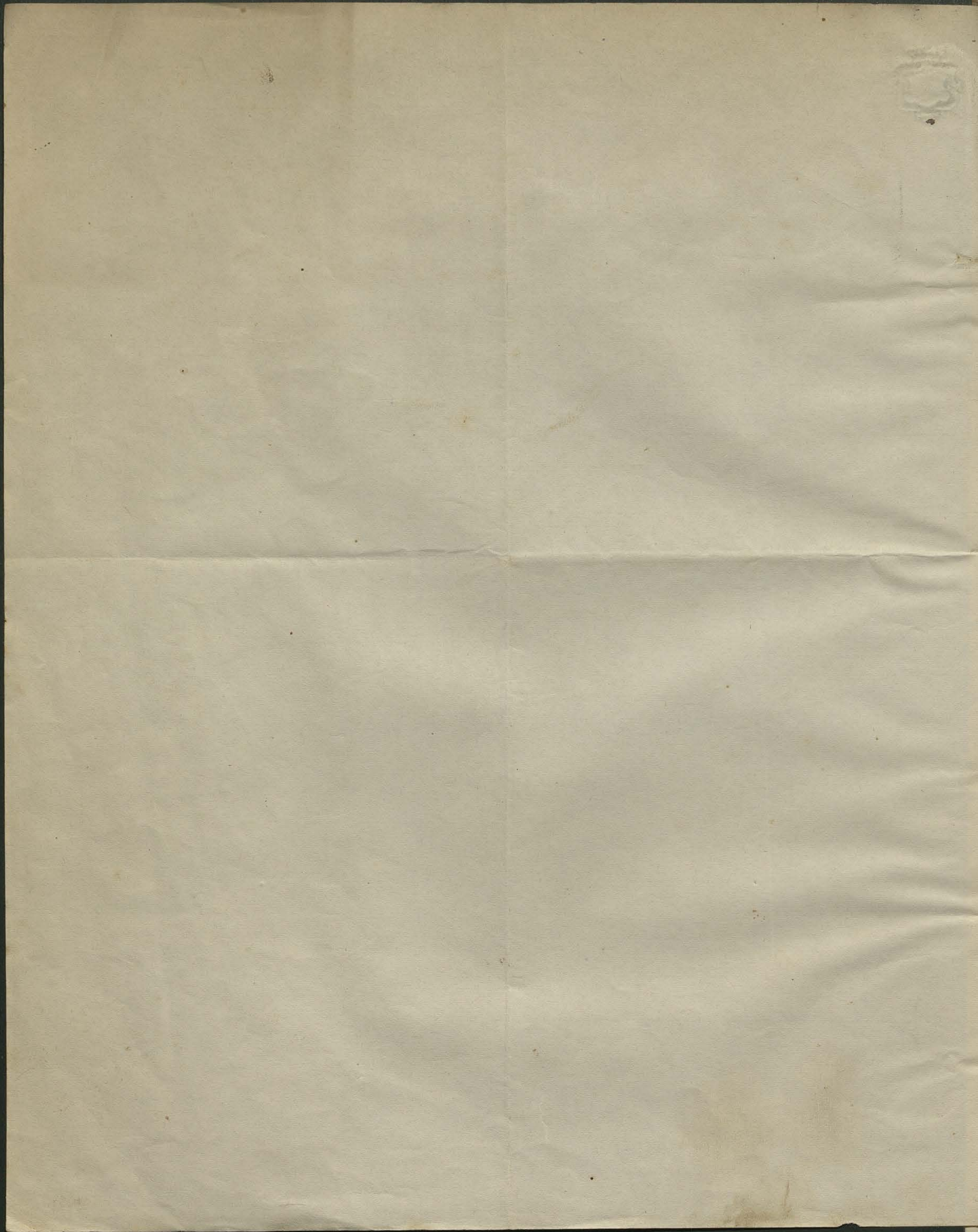
Ile można skracam to pismo, bo kto każdą chwilę życia swojego odznacza powszechnym pożytkiem, tem niema czasu wysłuchiwać ubocznych rzeczy, poważam się jednak prosić naprzód o pomieszczenie przyłączonej odezwy w Gazecie Polskiej, a przytem raczy mnie J. W. Panie zaszczycić swoją protekcją

tekcyą w Warszawie, Wilnie, Lwowie, Krako-
wie, Poznaniu, Wrocławiu i Lipsku, czy
niemógłbym tam znaleźć typografów, co-
by nakładem swoim w ozdobném wyda-
niu z litografjami takowe dzieło wydru-
kowali; które spodziewać się należy iżby
w handlu księgarskim, do czego i ja naj-
skuteczniejszych użyłbym starań, było
pokupne. Zaświadczy Athenaeum że
J. W. Panie oddawałeś temu mężowi
w załączanych pismach i własnych
wyrazach rzetelną wartość jego zasług
w instrukcji publicznej. Na wszystko
więc błagam i proszę, chciej i teraz ła-
skawie dopomódz, aby niezginęła ta mozol-
na praca, za co dozgonną dochowałbym
wdzięczność wyznając się z wysokiém Usza-
nowaniem

Jaśnie Wielmożnego Pana Dobrodzieja
najniższym sługą
Antoni Kamieński

Kołki.
5. Czerwca
1862. r.





Kamieński Julian

~~44~~ 51.

Jaśnie Wielmożny Panie Kuratorze

Wiem że nie mam prawa nadużywać Pańskiego czasu bo każda onego chwila do Narodu należy, lecz że interes mój chcę mieć czysto interesem Obywateli St. Konstantynowskie=go powiatu, ośmielam się przeto prosić J.W. Pana o udziele=nie mi kal: osobnego króciutkiego widzenia się jako i Swej rady. –

Z Głębokim Uszanowaniem Mam zaszczyt być J.W. Pana

Najniższym Sługą

Julian Kamieński. –

28 Sierpnia 1860 r. n. s.

53

Wielmożny Panie

Dobrodzieju!

Nie śmiałem zatrudniać Pana pismem moim, aż póki nie byłem pewny uskutecznienia projektu. Dykcjonarz Reich'a tłómaczymy i zdaje się, że przed Nowym Rokiem będzie zupełnie skończony. Tłómaczymy w kilku i każdy swoją część - nie mamy ani Trzeskiego, ani Piramowicza; przytrzymujemy się więc tylko Słownika Bobrowskiego. Zdaje się najtrudniej będzie z korrektą; dla tego ośmielam się prosić Pana o uwiadomienie mnie - czy nie moglibyśmy skończyć pracę naszą na przetłomaczeniu i poprawieniu mniej więcej - pozostawując ostateczną korrektę wydawcy. - P. Szulgin zaproponował swoim słuchaczom zamienić jedną godzinę lekcyj na wspólną z niemi pracę: studenci biorą do czytania dzieła lepszych autorów do któregokolwiek okresu historyj i treść tych na lekcyj opowiadają lub czytają; przytem Szulgin zaproponował, aby studenci tłómaczyli te dzieła i prace swe Jemu oddawali, a on będzie je odsyłał do redakcyj pism periodycznych w Moskwie. —

W Moskwie zaś przy jednej redakcyi otwarta jest prenu-
merata na bibliotekę pisarzy historycznych i ekonomistów.
Otóż powziąłem myśl czy nie można by u nas coś podobnego
zrobić. — Sądzę że wielu by kollegów zgodziło się zająć się
tłomaczeniami podobnemi — wynagrodzenie nas od arendarzy
lepsze by było od płaty za korepetycje w domach rossyjskich,
każdy by nauczył się jakiegokolwiek języka i przygotował
dla publiczności dzieło pożyteczne. —
Obecnie kolledzy tłomaczą Rulhier'a i Ferrand'a. —

Pozostaję z najgłębszem Uszanowaniem dla Pana
Dobrodzieja Najniższy Sługa
Władysław Kamieński

d. 15 Października
1859 roku
Kijów.

Szanowny Panie!

W tych dniach kolega mój Jakób Stejnike, który dawniej był w Dorpacie i wyjechał z tamtąd w początku 1858 roku; odebrał odpowiedź od jednego z Dörpackich kolegów; z tej dowiaduje się że w Dorpacie rzeczywiście obecnie jest w Uniwersytecie Juliusz Klaczko - w tym roku ma zdawać końcowy gradualny examin - gdyż obecnie studiuje 5 semestr a zapewne zaliczono mu parę lat z tych, przez które był w Petersburgu. Zapewne musi być więc to ten, o którym chciał Pan mieć wiadomość. Spieszę więc przesłać Panu udzielony mi w oryginale list Lohrer'a ucznia Dorpatskiego Uniwersytetu - przez Jakóba Stejnike. —

Wczoraj dowiedziałem się od kolegi mego Marjana Dubieckiego, że znajdujący się w tutejszym Uniwersytecie Franciszek Syn Prof. Alexandra Mickiewicza - szuka tych numerów Gazety Codziennej

w których są wspomnienia o Adamie przez P.
Prusinowskiego. - Franciszek chce przesłać Ojcu
sprawozdanie o tych wspomnieniach - gdyż w okolicy
Dobrzynia niema teraz Gazety Codziennej - i dopiero
od Lipca ma zamiar P. Aleksander zaprenumerować ją. - O tych szczegółach dla tego uwiadamiam Pana - że Pan Aleksander, ceniąc bardzo
wysoko pamięć brata, a będąc zniecierpliwiony
omyłkami, jakie wkładły do życiorysów Adama
napisanych przez Wójcickiego i Siemieńskiego
przygotowuje teraz do druku sprostowania tych
mylnych podań - a może ułoży cały życiorys Adama.
Może by zechciał więc przeczytać Wspomnienia p.
P. Prusinowskiego - przesyłam więc Panu tę wiadomość
będąc przekonanym, że jeśli uznasz za stosowne z
przesłać kilka numerów Gazety Codziennej Szanownemu Profesorowi - a ktoś posiadający jakiekolwiek
wspomnienie o Adamie przeszle jak także Bratu
Jego. dla sprawdzenia lub sprostowania. - Poemat
„na cześć kartofli" rzeczywiście jest u P. Aleksandra
„ także drugi „o lichtarzu" - jest tam także wiele
innych utworów - z młodocianych lat Adama.

Pan Aleksander mieszka w Grodzieńskiej Guberni pod Kobryniem w Mickiewiczach dawniej Wielka Gubernia - listy odbiera przez Kobryń. —

Pan Leopold Jakóbowski nowo wydane w Petersburgu dzieło swoje „Pierwowzór Prawa" przeznaczył na korzyść ubogich uczniów Kijowskiego Uniwersytetu z wyjątkiem niewielkiej liczby exemplarzy - cały nakład oddał do rąk naszych. Ośmielamy się więc prosić Pana o radę w jakiby sposób można wejść w układy z którym z księgarzy Warszawskich tak, aby to uszczerbku nie zrobiło potrzebującym koleg[om]. Cena katalogowa książki jest złotych pięć. —

Gdy byłem w Żytomierzu, Pan Dobrodziej byłeś łaskaw obiecać przesyłanie nam pism Warszawskich, jeśli to możebnem jest - tedy proszę kazać adresować Stud. Antoniemu Chamcowi lub Onufremu Chajnowskiemu.

Jaś z Kwaśnickim, obaj zdrowi, wyjechali na ostatki do Żytomierza z P. Bolesławem Łozińskim i Synem Pana Franciszkiem. —

Polecając się łaskawej a drogiej dla mnie pamięci Szanownego Pana Dobrodzieja zostaję z najgłębszem

Uszanowaniem i Wysokim Szacunkiem

Najniższy Sługa

Władysław Kamieński

16 lutego
28
1860 r.
Kijów.

P.J. Pierwonys Prawa czyli Encyklopedja Prawoznawstwa przez Leopolda Jakubowskiego. Petersburg. Drukiem Bolesława Maurycego Wolffa 1860. 8vo. Stron. 192 i X. –

Dorpat d. 25 Stycznia 1860 r.



Mój Jakóbie!

Nie bardzom Cię błogosławił odebrawszy Twe pismo. W przykrém mnie stawiasz położeniu, żądając sumiennego zdania o koledze, które może wpłynąć na los jego. Trudno przyjąć odpowiedzialność zaś pomylić się w sądzie, wynajdując dla postępków pobudki, które może wcale nie istnieją. Żeby uniknąć czegoś podobnego, same przytoczę fakta, z nich sobie urobisz zdanie.–

1. Kolega, o którego się dowiadujesz nazywa się: Klaczko Julian, ma lat mniej więcéj 26 jest rodem z Wilna i nie ma żadnych braci tylko siostrę. Kl... w Paryżu jest jego wujem rodzonym, nie stryjem, jakby z tożsamości nazwisk sądzić można. O innych tego nazwiska studentach nie słyszałem.

2. W Akademii Petersb. był ze 4 lata, a tu studyuje 5 semestr ma zamiar zdać egzamin gradualny w końcu bieżącego lub najdaléj ~~na~~ na początku przyszłego semestru. Przyjechawszy do Dorpatu jeszcze za twego tu pobytu ~~od-~~ ~~od~~ dla uniknienia wstępnego egzaminu ~~przy~~ tutejszym uniwersytecie wrócił do Petersb. przeniósł się z Akademii do Uniwersytetu Petersb. a wtedy dopiero powrócił do Dorpatu.

3. O zdolnościach i pracowitości tylko korzystne mogę wypowiedzieć zdanie. Co się zaś tyczy polskości i towa-

rzystwa

rzystwa, którego się Kl. trzymał, powiem cokolwiek obszerniej.
Przybyłszy do Dorpatu, wydając się za polaka, szukał znajomości
rodaków i chętnie do ich grona został przyjętym. Słabą zna-
jomość języka, literatury i dziejów ojczystych pobłażliwie uspra-
wiedliwiano nieprzyjaznemi okolicznościami mniemając, że nie-
dostatek ten przy rzeczywistem zamiłowaniu da się naprawić szcze-
rą pracą i obcowaniem z kolegami. Tymczasem dziś po 5ciu
półroczach, jak żadnej pod tym względem nie było pracy, tak
też żadnego nie widać postępu. Tłumaczy się zawsze brakiem
czasu z powodu zajęć fachowych, Kl. zapewnia, że po egza-
minie postara się o dokładną znajomość polskiego języka.
Mając stosunki z kolegami różnych narodowości można powie-
dzieć, że z początku żył wyłącznie w towarzystwie polaków.
Ściślejsze to jednak pożycie sprawiło, że Kl. obecnie wcale się nie
cieszy sympatyą ziomków; co może jest skutkiem wad włas-
nych [illegible], z których Kl. nie zupełnie się potrafi
otrząsnąć. Dalej wskutek tego nieprzychylnego usposobienia
ziomków, także dla pracy egzaminowej mało obcuje z kole-
gami.
4. Zresztą Kl. człowiek spokojny, nie lekkomyślny, za wiele
wydaje chyba na książki, którą to namiętność [illegible] w-
[illegible]. Długi, zresztą wcale nie tak wielkie, nie są sku-
tkiem nieoględnego życia. Dochody od letnich feryi się z[illegible]
[illegible] z powodu nieznanych mi wypadków. Rodzice Kl.
nie żyją z sobą. Matka mieszka w Wilnie i jest właś-
cicielką domu, z dochodów którego się utrzymuje; ojciec z
~~[illegible]~~ trudni się handlem w Kownie, gdzie ma magazyn
mebli i tem podobno majętny, lecz nie chce nic wie-
dzieć o żonie i dzieciach. — Od niej więcej wzg-

stko co zebrać mogłem, szczegóły familijne mam po większej części od samego Klaczki. – O innych interesach mniej naglących napiszę do Ciebie w Marcu dopiero, i wyjaśnię zarazem dla czego tak długo milczałem. Tymczasem do…

Twój

J. Lohner.



30 Paźd. 1866 r. Krzeszyna

Do Zadorowniakowanie

Szanowny Panie!

W jednym z listów z Mokotowskiej ulicy poda
jących treść i rozbiór ekonomji politycznej
dla ludu p. Otto Hübner, wyszłej teraz
we francuskiem tłomaczeniu, wyczytałem
też zachęcenie do przetłomaczenia tego
dziełka na język polski. Co do mnie oświadczam
nawet co dzień żywiej czuję potrzebę roz
powszechnienia tego rodzaju dzieł, a przez
to i rozpowszechnienia u nas kwestyj ekonomicz
nych jeśli nie między ludem, to między tymi
najpierw co go winni prowadzić na oświatę
a trzeba przyznać ze zboleniem - że nam temu
nie pomagają Roscher, Mill, Janibowski
a i Ellis z innymi pewnie dziełami. Zdaje się
mi że zalecane przez Redakcyję dziełko
Hübnera byłoby pożyteczniejszem -
Ja też chciałbym się wziąć do przetłomaczenia

ale tu go niedostać - a starać się o to z zapośred-
nictwem którego kolwiek z księgarzy - to wiem
przyjdę - o to ośmielam się prosić Pana,
abyś raczył mi o tem powiedź, a potem jeśli
mi przedsięwzięcie twoje uda i przeznaczysz
w Warszawie do wytarcia chwa. — prowadzę
francuzkiem tłumaczenie -
W Gazecie polskiej często umieszczają artykuły
o towarzystwach wzajemnej pomocy - właśnie
teraz czytam książkę p. Emile Laurent, Le
Paupérisme et les associations de prévoyance
nouvelles études sur les sociétés de secours mu-
tuels Paris 1860. Dzieło to zdaje się mi że
wszechmiar godne uwagi i rozpowszechnienia
dla Francji więcej niż u nas uważa, toż jednak
i i inne kraje owtem nie pominą - a
zapoznawania się jego wsparte faktycznymi
dowodami - jest bardzo zachęcające czyniąc
wartoby też to przetłumaczyć?
To jednak więcej dla miast i fabryk - a tu
nam więcej idzie o wioskę. A przy teraź-
niejszej reformie jak taka starać się o

tego rodzaju stowarzyszenia i podobne instytucje między włościanami przyswoić (?) poszczególnym — Bóg da nayskupia — ważnymi byłyby niezrzeszone banki wiejskie. Jeden ekonomista zaleca niedziełko p. Szulze-Delitsch (będąc na zdrowo giły pamięci członka Nationalvereinu) Vorschuss und Kreditvereine als Volksbanken praktische Anweisung zu deren Gründung und Einrichtung. Ernst Keil 1859 (zweite vermehrte und ganz umgearbeitete Auflage). — To tobym prosił — a jeśliby to było z odebranego papieru (?) wziąłbym się do tego.

Zacny Pan mojej siniaków (?) — wiem że macie wiele pracy najprzód urzędnicy a choć czasem i ja się z Wami nie zgodzę, toż was zawsze cenię — a spodziewam się że mi nie odmówicie — gdy jej chcę fałszów troszkę przysiędzie. —

Zostaję z prawdziwym szacunkiem
Władysław Kamieński.

adres mój: przez Stary Konstantynów do Szczebryńki — na książki 3 Rs załączam, co będzie więcej oddam, a umiej będzie kosztować to proszę zostawić. —

Panu J. I. Kraszewskiemu

Bronisława Karska 61.



R. 1848. 3. Marca

Po tak długiem nie widzeniu
po tak długiem milczeniu, śmia-
łość moja jest wielką odzywać
się pierwsza; ale sama szano-
jąc siłę współczucia, wątpię,
byś Pan mogł tak młodo-serdecz-
ne uczuć odepchnąć —
Wśród ciężkich prób, boleści żywota
łzami pokory oczyszczania ducha
świat i ludzie światowi, tak
czy, i tak mali, czyż mogą chwilkę
ochłody nam przynieść?
Za prawdę nie, od Was to wyższi
myślą, wyżsi uczuciem my jej



wyglądamy, i mamy prawo, bo
Wam Pan dał siłę i żyjące słowo
swe; a jako słaba od silnego, jako
dusza cierpiący od tego co mu Pan
dał skarb powierzony; ja wyglądam je.
Człowiek sądzi, Bóg rządzi, i z Boskiego
rozkazu myśli zamiary moje szczęśliwe
wesołe, rozwiały się — Bóg mi Matkę
moją powołał do siebie; a nadzieję
w połączenie, i łzawą tęsknotą mod-
twą, silnie ufną na osłodę dał.—
Chwała Jemu za radości, chwała za
boleści; „bo komu Pan krzyże zsyła
„obietnice temu składa." —

Wpośród tłumu żyjąca, od tłumu
daleka, z okna mojego tylko na ten
świat spoglądam, co tak w koło
mnie, wre głośno swym kłamliwym
życiem. — Huczny ale nie wesoły
ten karnawał długi, okropnie smu-
tne wrażenie mi robi; to jak by
obłąkanych przedśmiertny taniec
w którym, to ostatnie warsty, z skó-
rowaciałe i zużyte społeczeństwo, chce
się nażyć do syta; nim go
zepchnie nadchodząca siła świętej
żywot z Boga, i królestwo Pańskie
Dla czegoś na mój list ostatni
Panie nie odpisał?, czy wśród

natłoku zajęć jednej chwili zbrak
ło na wspomnienie nie tylko, co
się w Warszawie z takim uwiel
bieniem witali, z taką przyjaźnią
przy odjeździe ściskali twą dłoń:
jako promienia słonecznego tak
ja listu, słów kilka wygłądam
od Pana, jeżeliś nie zapomniał

Bronisława Marsk

Warszawa 3/3 48 r.

odszedł ten list dopiero 17/3

Krakowskie Przedmieście, w Uniwersy
domu

63

21/2 49 Warszawa

Bronisława Karska.

Długo długo zwlekałam chcę sama do Pana choć kilka słów napisać, lecz to jest dla moich biednych oczów niepodobne, bo łzy serca przez nie przepłynęły zabierając z sobą całą ich siłę i — Już od wiosny nie czytać, i zupełnie prawie niczém zająć się nie mogę,

kto ma nie wesołe myśli
to mu stan taki jest bar-
dzo, bardzo przykry; lecz nie
sądź dobry Panie aby i duch,
pod cierpieniem osłabł oh
nie; ta święta boleść ta
jak nowy chrzest, zmocni-
ła rozjaśniła go; i słowa
listu Twego nie były rzu-
cone na wiatr; serdecznie
dziękuję Ci za nie, — Pan

Tyszyński nie chciał mi
przeczytać w liście Pana
wszystkich o mnie ustępów,
mówiąc „żebym się za bar-
dzo w dumę nie wbiła" —
ma słuszność, wie czyjej
dowód pamięci, w dumę
mnie wbić może, jakto
gwiazdka w zglistym nie-
bie tak to wdzięczne
Pana o mnie wspomnie-
nie, jaśniej mi dziwnie

pięknie wśród ciemnych
dżdżystych dni. —
Mindowsa odebrałam
jego powarna pięknie
piszczę mi pięknięjszą
Koniecz, braterskie serdec
ściskając Twoje ręce
dobry Panie, teraz kie
dyś Gródek sprzedał
czyżbyś nie mógł tej smu
tnej odwiedzić Warszawy,
w niej tak szczerych przyjaciół.
Bronisława Marska



Bronisława Karska.
R. 15 Xbra.

Ufna przyrzeczeniu przysyłam Pamiętnik Nieznajomej, abyś Panie ten dar tak dla mnie miły, uświęcił Twojim podpisem, który własnoręcznie na tej książce skreślony, w wspomnieniach życia będzie dumą moją —

Młoda Polka, młodym sercem Ciebie pojmuje, Poeto-sercem przyjmij słowa Jéj —

Bronisława Karska



List Pana Korzeniowskiego odesłam

15: Grudnia. –

Panu Józefowi Kraszewskiemu



67.

Kamelski

Warszawa d. 22go Stycznia 1859go r.

Szanowny Panie Dobrodzieju!

Polegając na znanéj mi z opinii chętnéj uczynności Szanownego Pana, w dopomaganiu początkującym pracownikom na literackiéj niwie, oraz na wysokiéj sympatii jaka z powodu pism Swych powszechnie obudził zdawna, wybacz Szanowny Panie że się ośmielam udać do Niego z prośbą, któréj spełnienie będzie może podnietą w przyczynieniu krajowemu piśmiennictwu jeżeli nie genjalnego, to przynajmniéj rzetelnego i sumiennego pracownika.

Przełożywszy przed niedawnym czasem, jednoaktową Komedyjkę p.p. Decourcelle i Thiboust p. t. Je dine chez ma mère, oraz pięcioaktowy dramat Gutzkowa p. t. Otfried, i pragnąc z powodu trochę skromnego honorarjum Dyrekcyi Warszawskich Teatrów, zbyć takowe tłomaczenia i innym polskim scenom, udaję się przedewszystkiem do Szanownego Pana Dobrodzieja, jako światłego Zwierzchnika takiejże sceny w rezydencjonalnem

rezydencjonalnem

Swem mieście z zapytaniem, czyli mogę
przesłać Mu do przejrzenia rękopisma
w sobie będących Honorarzu, których
łaskawe przyjęcie ułatwi mi zapewni
możność urzeczywistnienia innych ko-
nych projektów i planów literackich, sp-
oczywających dotąd w oczekiwaniu n-
przyjaźniejszej okoliczności.

Na łaskawe ocenienie roboty mojej, zg-
adzam się bezwarunkowo, a oczekując
przychylnej odpowiedzi śmiem się pisać
dla Szanownego Pana Dobrodzieja

z prawdziwym szacunkiem
Bronisław Trzamelski.

P. S. Odpowiedzi Szanownego Pana Dobro-
dzieja oczekiwać będę na ręce ojca mego
Hieronima Trzamelskiego, mieszkającego
równie jak ja w Warszawie.

B. T. Z.

Zamelak

Wielmożny Panie Dobrodzieju!

Przed dwoma miesiącami blisko ośmieliłem się pisać do WPDobrodz. z zapytaniem czyliby WP. Dobrodz. nie zechciał nabyć dla sceny Żytomierskiej tłomaczeń dwóch utworów dramatycznych, dokonanych przezemnie, a mianowicie: jednoaktowej komedyjki p.p. Decourcelle i Thiboust p.t. Je dine chez ma mère, oraz pięcioaktowego dramatu z Gutzkowa, p.t. Otfryd. Przed miesiące tłomaczyłem sobie milczenie Pańskie nieobecnością Jego w Żytomierzu, o czem zawiadamiały nas korrespondencje z Jego strony; następnie brak czasu z powodu przygotowania licznych zatrudnień; obecnie jednakże tłomacząc sobie to milczenie WP. Dobrodz. chyba tylko zaginięciem listu mego w drodze; wybaczy WP Dobrodz.

że się ośmielam

trudnić Go powtórzeniem bezowocnej prośby i szanownym odpisem, czy mogę przesłać Mu rękopisma rzeczonych tłomaczeń do przyjęcia?

Łączę wyraz prawdziwego szacunku

Bronisław Kamecki

Warszawa
d. 11/VIII. 59.

P. s. Adress mój jest wyżej w Warszawie, dom Dal-Trozzego N. 471. F. –

71.

Ew. Hochwohlgeboren

zeige ich hiedurch ergebenst an, dass ich meine hiesige Buchhandlung mit allen Aussenständen und sonstigen Activis an Herrn Buchhändler **E. J. Karow** hierselbst verkauft habe, der alle Fortsetzungen und bisher bei mir gemachten, noch nicht effectuirten Bestellungen liefern und etwaige Differenzen in den Rechnungen ausgleichen wird. Die bisherige Firma „*Friedr. Severin's Buchhandlung in Dorpat*" hört von nun an gänzlich auf, indem Herr *Karow* auch diese Handlung unter seinem Namen fortführen wird.

Mit Hochachtung empfehle ich mich

Dorpat,
den 6. Mai 1846.

ergebenst

Friedr. Severin.

w. S. g. u.

72

Ew. Hochwohlgeboren

ersehen aus vorstehender Anzeige des Herrn **Friedr. Severin**, die ich in allen Punkten bestätige, dass ich die hiesige Buchhandlung desselben mit allen Activis käuflich an mich gebracht habe.

Dieser Anzeige erlaube ich mir die Bitte anzuschliessen, dass Sie das der Handlung bisher geschenkte Vertrauen auf mich übertragen und mich auch ferner mit Ihren geneigten Aufträgen beehren wollen.

Hochachtungsvoll habe ich die Ehre zu sein

Ew. Hochwohlgeboren

Dorpat,
den 6. Mai 1846.

ergebenster

E. J. Karow.



Его Высокоблагородию
Господину Іосифу Крашевскому

Волынской губерніи
въ гор. Луцкъ
подать въ селеніе
Грудокъ

73

Dorpat, den 1. Januar 18 79



Ew. Hochwohlgeboren

erlaube ich mir anbei die Rechnung des letztverflossenen Jahres im Betrage von SRbl. 3 „ 30 Cop. zu überreichen und Ihrer geneigten Beachtung zu empfehlen.

Indem ich bitte, mir das bisher geschenkte Vertrauen zu erhalten und mich auch in diesem Jahre mit Ihren werthen Aufträgen zu beehren, empfehle ich mich

Hochachtungsvoll und ergebenst

E. J. Karow.

Его Благородію

Г-ну Осипу Ивановичу

Крашевскому

Волынской Губерніи

черезъ городъ Луцкъ

въ селеніе Грудокъ



Kamilla Kardaszewicz

K. 1849. 3. Xbra

Wielmożny Panie

Dobrodzieju!

Rozmowa którą dopiero skreśliłam, od dawna i bardzo
często powtarza się pomiędzy mną i moim mężem, z jaką
tylko lub mniejszą odmianą. — Dla tego tu ją dosłownie wypisałam, ażeby WPan mógł pojąć, z jak czcią i uwielbieniem
mój mąż jest dla Niego. — Wyznam że często uczucie zazdrości wkrada się w moje serce, bo mi się zdaje że z coraz wzrastającym zapałem dla WPana, on dla mnie obojętnieje; gdyż
mężczyzna koniecznie musi mieć jedno uczucie, jedną namiętność, która nad innemi samowładnie panuje, i tak np: jeden lubi karty, drugi pijatykę, inny myślistwo, ten znowu pieniądze; mój mąż zaś lubi tylko książki, a szczególnie i zapamiętale pisma jednego Autora. WPan Dobr:
tak go zawojował że ~~lękam~~ się niekiedy by rozumu nie
postradał. Cokolwiekbądź ja kochając go gorąco i szczerze tak
samo jak w pierwszy dzień naszego małżeństwa, mimo tego
że już mija trzy lata, i że zamiast wymarzonego szczęścia
wiodę życie pełne cierpień i goryczy, lecz on temu nie
winien a i największe cierpienia poświęciłabym się dla

Niego. Otoż więc kochając go przemyśliwałam nad tém
jakbym mogła spełnić iedno jego najgoretsze życzenie
lecz innego nie znalazłam na to sposobu nad ten którego
użyłam w tej chwili. I musi być wielka moja miłość dla
męża, kiedy dla niego, ani znajoma WPanu ani znaczę
za współtowarzyszką: ośmieliłam się utrudzić WPana
niniejszym pismem i prosić go o przysłanie choć kilka zdań
jego własnej ręki. Nie wymagam bynajmniej oso ~~WPan~~
bnej odpowiedzi na mój list, lecz w Jego podoju po między
zbiorem różnych pism czyż niema niepotrzebnej kart
ki którąby mi WPan Dobr. ofiarował a którąbym przy
jęła z najżywszą wdzięcznością. – Daruj mi WPan moją
śmiałość lecz nie odmawiaj mej prośbie błagam Cię o to!
Mój mąż byłby tem nad wszystko wyraz uszczęśliwiony, a ja
w jego szczęściu znajdujące własne równie szczęśliwą by
się czułam i za nas obojga WPanu byłabym obowiązaną
Zawczasu cieszę się gdy sobie wyobrażam zadziwienie
i radość męża nad tą niespodzianką, gdyż mimo jego wie
dzy piszę, bo nie będąc pewną czyli WPan Dobr: zechce
być dla nas łaskawym, nie chcę jego niecierpliwości
narażać na próżne oczekiwania. –

WPana Dobrodzieja

Najniższa sługa

3 Grudnia
1849
Ostróg

Kamilla Kardaszewicz

Stanisław Kardaszewicz

R. 1849. 18 Xbra

Pozwól nam W. Panie raz jeszcze przemówić do Siebie — może to będzie zbyt natrętne; lecz tyle jesteśmy szczęśliwi listem Jego, iż niemożemy niezłożyć choć w kilku słowach, głębokiej i najżywszej wdzięczności od nas obojga, za szacowne Jego dla nas pismo. Błogosławię szczęśliwość żony mojej dla mnie, która jej natchnęła myśl pisania do W. Pana Dobrodzieja, trochę może dziwną, zbyt śmiałą, — lecz zawsze dla mnie bardzo przyjazną; — gdybym był wiedział o tém, jakkolwiek to pismo było upragnione dla mnie, możebym przez wielkie poszanowanie Jego osoby, niepozwolił jej pisać i sam na to się nigdy nieodważył, bo i ja to powtórzę co żona moja o mnie powiedziała: że cześć którą mam dla W. Pana jest coś więcej, niżeli to: co się czuje dla człowieka, w tém jest, że się tak wyrażę, jakaś cześć religijna; czuję że to ani upór, ani żadne uprzedzenie, lecz tylko: umiem Jego pisma pojąć, godnie ocenić i podziwiać — Kto ma przeciwne zdanie, ten daje świadectwo przeciwko samemu sobie. Co do mnie

będąc zaszczycony szacownym listem JGo, tak względnym, uprzejmym niemogę uczuć moich przelać w słowa, by godnie zań podziękować i wyrazić moją wdzięczność, a przy tem myśl o posiadaniu Portretu i xiążek w zachwyceniu mnie wprawia, bo to wszystko mieć z rąk tak szacownych dla mnie, jest więcej nadto, com kiedy mógł się spodziewać w mém życiu - Lecz wpośród tyle doznanego szczęścia nasuwa się myśl przykra: - może to będzie z mej strony nadużycie JGo Łaski; bo nieznany, bez żadnych zasług, nieczuję się być godnym tak wielkich względów. - Kończę wyrazem wysokiego uszanowania

JWPana Dobrodzieja

Najniższy Sługa

Stanisław Kardaszewicz

Ostróg
18 Grudnia 1849.

78

St. Petersburg 26 Grud. 1845 r.

Wiktor Każyński

Drogi Józefie — Jakże dawno żadnej od Ciebie nie miałem wiadomości! Cokolwiek tu i mojej, naturalnie, winy — Od roku już przybieram się napisać do Ciebie, odnowić nasze dawne przyjacielskie stosunki.... dzień po dniu schodzi... lecz trzeba Ci także być wyrozumiałym, Ty pojmiesz co to jest życie w stolicy, życie artysty — muzyka w Petersburgu! — Lecz odtąd przyrzekam poprawę i zadość uczynienie, odtąd poprawmy się obaj, i piszmy jak można najczęściej do Ciebie —

Dziękuję Ci Józefie za piękną odezwę o mnie w Atheneum, te kilka wierszy w dole umieszczonych droższemi są dla mnie od wielu innych artykułów, rozmaitych pseudo-przyjaciół, pseudo-imalorów —

A propos — Atheneum — Mój kochany, drogi Józefie

wiem dobrze, iż będąc tylko głównym Redakto-
rem Twego pisma nie zajmiesz się zgoła częścią
gospodarską onego,... prawda, lecz jakże możesz
pozwalać aby drukowano tyle omyłek, ile np
w Artykule o mnie – Horrendum! wszak to
Niemcy, Anglicy, Francuzi, nie mogli by z większe-
mi omyłkami (gramatycznemi i ortograficznemi) druko-
wać u siebie po polsku! Wejdź w to Józefie,
proszę Cię o to, dla Twojej własnej sławy – Czyż
nie macie korrektorów? Jest nim podobno Do-
minik Chodźko – rzecz nie pojęta! —

– Przyszlę Ci wkrótce Zbiór moich Kompozycyi
na Fortepiano, większe sztuki drukują się teraz
w Wiedniu, gdzie P. Müller dobrze mi za nie
płaci –
Przyszlę Ci także Notatki z mojej podróży – Musiał
eś czytać to dziełko – Pisano o niem w Tygodniku,
Bóg wie po jakiemu, i dla tego proszę Cię Kochany

Józefie, abyś poświęcił parę godzin czasu (*) i wystąpił w "Tygodniku lub w "Bibliotece Warsz. w artykułem rozbiorowym — To zaraz nada inną wartość temu dziełku, zaraz inaczej się rozejdzie —

Pisuj do mnie pod adresem:

Г-ну Виктору Матвѣевичу
Кажинскому
Въ Петербургъ —
Въ Караванной, Домъ Генерала А. Ѳ. Львова.

Tymczasem całuję Cię serdecznie, i proszę ażebyś zawsze wierzył w stałą przyjaźń i szczery szacunek Twego kochającego Cię

Wiktora

(*) Mówię parę godzin, bo pamiętam że ongi w Wilnie parę nocy wystarczało u Ciebie na P. Karola lub Kościół S. Mich.

Winszuję Ci Józefie Nowego (1846) Roku, Życzę Ci Zdrowia, szczęścia, i wszelkiej w Twym świetnym Zawodzie pomyślności i powodzeń — Żyj jak najdłuższe lata, Żyj Kochany i znakomity nasz Józefie, dla dobra naszej literatury, dla sławy narodu, dla pociechy kochających Cię szczerze przyjaciół — Tego Ci z duszy życzy

Brat

Wiktor

Obecny tej korrespondencyi nie mogę opuścić zdarzenia złożenia mu mojego winnego winszowania i powinszowania Nowego Roku.

Od kilku dni bawię w Stolicy; przyjechałem głównie w interesie mojej Odessy, ale nic niemogę robić, bo dotychczas niema jeszcze przedstawienia z Odesskiej Cenzury. Nabór jednak nadzieję — nie wiem co pocznę — może i zupełnie zostanę w Petersburgu. Artykuł mój o Wiktorze wyszedł w Atheneum z ogromnemi myłkami; na nieszczęście niebyłem podczas drukowania w Wilnie, a u Pana Dominika oczy bardzo za stare. Za miesiąc będę miał szczęście nadesłać — Wrażenia Petersburga — nic w tym rodzaju nieznany. Cel mój przedstawić Stolicę główne pod względem umysłowego polskiego życia. Zawczasu proszę o przyjęcie.

Polecam siebie Łaskawej pamięci i względom.

AHKirkor

St. Petersburg. 1 Lut. 1846. r.

Wiktor Każyński

Drogi Józefie!

List Twój napełnił mię radością nieopisaną — W jednej chwili, stanęło mi przed oczami Wilno, ów nieśmiertelny pobytém Twojim bernardyński zaułek (a), stół, na którym pisałeś P. Karola, Kościół Sto Michalski, Cztery wesela, Jmprowizacye, — ~~[illegible]~~ za którym siedząc popijaliśmy Liebfraumilch i porter, — Twój fortepian, na którym ja grałem Ci Roberta, Lodoiskę, Axura, fortepian, na którym ciągnęło czasem faraona, — twój parawan na którym jakieś fantastyczne porysowane były kwiaty i figury, a za którym czasami .... ale na coż tu wiele gadania, jednem słowem wszystko, cała nasza młodość, wszystkie zabawy, wszystkie nasze pustoty, improwizacye en deux: dwóch lokajów decydujących o przedstawieniu Otella, rozmowę żony z mężem pierwszego wieczora po ślubie, i tysiące podobnych tym facecyi, przyszło mi na myśl! Żywo przypomniałem sobie nasze przyjacielskie wieczory i pogadanki....

„.....Petersburg, Aktorów i teatr
„Rzuciłem na chwilę w niepamięć.... myślałem o czasach szczęśliwych

---

(a) W Szkicach Wilna, piszesz: żeś P. Karola i Cztery wesela stworzył w domu Orłowskich na przeciw Stgo Jana — Fałsz — to było na bernardyńskim zaułku — Niecierpię kiedy kroniki i biografiie fałszują — zawsze, jako historyk przeciw temu protestuję. —

Twego do Litwy przybycia, pierwszej z Kostusią rozmowy,
Pierwszej w Zakrecie przechadzki, i o wszystkich dziecinnych
Ale sercu pamiętnych, pierwszej młodości zdarzeniach; —
Czyliż dawne uczucia, szczęścia dawnego pamiątki
Na tom tylko wywołał aby się z niemi pożegnać?" (6)

O nie Józefie, ja nie chcę się pożegnać z tak miłemi dla mnie wspomnieniami, chcę je chować, karmić, ogrzewać w mém sercu, Ty tylko ~~jak~~ ~~który~~ Wajdelota pomagaj mej pamięci, pisz mi zawsze o Sobie, o naszej starej przyjaźni, a więc Ci się spajające listownie nasze uczucia, naszą wzajemną miłość, stworzymy taki romans, przed którym niech się schowają i listy Heloisy — nasza miłość będzie więcej zajmująca, więcej naturalna, więcej urozmaicona, et par consequant mniej nudna jak szlochania głupiej szwajcarki za to..... że walcząc heroicznie pół roku, dała sobie w końcu zrobić brzucha, jak jaka Panna Sędzianka lub kapitanówna powiatu Zawilejskiego! Miły Boże, było tu nad czém medytować, i tyle zapeckać papieru? —

— Podróż moję, i Noty jakie miałem pod ręką posyłam. — Większe moje kompozycye drukują się teraz w Wiedniu u mego wydawcy P. Müller — Przyszlę Ci je później — Tym czasem zwróć uwagę na Polkę 5ta (jako fantazyę w stylu Szopena) — na polkę 6ta, na Polkę 10ta, i 14ta, — Będę wyglądał artykułu krytycznego mojej Podróży, nie daj tylko mnie

(6) Parodya Walenroda. —

bardzo, pamiętaj nato żem muzyk nie pisarz.

Czytelniku miły
nie gardź chudej siły
Boć ja tu jak mogę
Sam toruję drogę......

Szkoda tylko że my tu nie mamy Biblioteki Warsz., chyba Ty mi przyślesz ten Numer. —

Za przypisane mi dzieło Twoje nieskończenie Ci wdzięczen jestem, — jak wyjdzie z druku przyślij mi Exemplarz. — Będzie to najdroższą dla mnie pamiątką —

Dawano tu wczoraj poraz 1szy moją nową Operę-Komiczną w 1m akcie: Pażowie Xcia Wendomme (trzynaście Numerów i Uwertura) — Romans na Soprano (F moll) z towarzyszeniem Arfy, Wiolonczelli i Waltorni, — Serenadę, — arya basowa, — i chór Pażów (D dur) z akompaniamentem Trąb, Waltorni, i Bębnów, powtórzono po dwakroć — muzyka mile bardzo przyjęto. — Pracuję teraz nad Komiczną 3-aktową Operą: Tunza, rozbojnik Mołdawski, której text napisał dla mnie P. Kulikoff, Reżysser teatru. — Będzie to Opera tego wymiaru i stylu co Fra-Diavolo Aubera. —

#

— Felicyan David i Berlioz znajdują się obecnie w Wiedniu — Jeśli gazetom zagranicznym można dać wiarę, to oni będą w Petersburgu tej jeszcze zimy —

= Całuję Cię serdecznie

P.S. Pisz co najczęściej. —

Twój Kochający Cię
= Wiktor

82

Zrobiłem dla Ciebie ładną fantazyję
na fortepiano którą Ci poświęcam, i w tych
dniach oddam do druku — A proszę Ciebie ta-
kóż napisać mi (<u>Do mnie</u>) jaki Sonecik, lub inne
jakie wiersze przyjacielskie, pomieściłbym ie gdzie
w Noworoczniku jakim. —

83

Victor

St Petersburg. 3 Kwiet. 1846 r.

Wiktor Każyński.

Drogi Józefie — List Twój ostatni w tej chwili otrzymuję właśnie, gdym przed godziną wysłał na pocztę list mój drukowany (do Ciebie) — Jest on odpowiedzią na Twój list przedostatni w którym mię pytasz o zdanie względem Desert Dawida — List ten będzie umieszczony w Roczniku Litr. Podbereskiego — Lecz że Rocznik ten ledwie pokaże się światu za kilka miesięcy, radziłbym Ci umieścić Go zaraz u siebie w Atheneum, lub odesłać natychmiast do Bibliotek. Warszaws:, bo przyznasz sam że Rocznik za granicą Litwy i Białejrusi nie przelata, a więc i praca moja stracona — Drukując ten list na nowo, powyrzucasz tylko litery odsyłające do Nót: A, B, C, D, E, F, umieszczonych na końcu, bo nót tych więcej nie mamy —

Teraz do Interessów — Pytasz mię o Korzeniowskim? Cóż Ci powiedzieć? wysoce poważałem talent Dra-

maturyny tego pisarza w jego dawniejszych pracach: Mnichu, Klarze, Anieli, lecz odtąd jak się wziął za komedyą.... poznać go niemogę! — Prawda, Żydzi, wyborna! lecz tylko Żydzi! Lecz pytam Cię jak można było napisać takie głupstwo jak np: Fabrykant? gdzie tu ręka mistrza? co za niepewność, brak znajomości effektów scenicznych! chce śmieszyć, a czytający ściska tylko ramionami! gdyby tę komedyą napisał jaki student z 6tej klassy, lub jaka Panienka, to i tak nawet krytyka nie mogła by być łaskawszą. — A stary mąż? słowa, słowa, słowa! — puste gawędy, nic więcej — Z pierwszej sceny widzisz jak na dłoni cały porządek scen aktów następnych, żadnej oryginalności pomysłu, żadnej umiejętności w prowadzeniu rzeczy, żadnego talentu komicznego — weź, postaw obok jedną scenę Fredra, porównaj, a będziesz miał odpowiedź —

Lekko coś wspominasz o Dożywociu? Czy Ty wiesz że po Damach i Huzarach, Dożywocie (rozumie się na scenie dobrze przedstawione) jest jedną z najlepszych jego komedyi — Co tu typów: jak Twój Pereska, p. Łoska P. Franciszek, i Mor-

marki, są arcydziełami inwencyi oryginalnej pełnej prawdy i natury, tak tu Birbancki, Orgon (nie-oceniony Skibiński) Twardosz! (rola pełna orygi-nalności z której Rogowski cuda zrobił) i dwaj Bracia P. Kasper i P. Michał, są najpiękniejszemi figurami jakie kiedy wyszły z pod pędzla Hr. Fredra — Nie mówię tu już nic o głównej roli, o Dałce, są to ~~...~~ bardzo piękne i zgrabne waryacye na starą temę Harpagona, lecz tylko varyacye ... lecz za to Twardosz Fredra jakże jest wyższym od maître Simon lichwiarza, w ko-medyi Moliera! —

Zemsta komedya czysto-narodowa, perfekcya! Cieś-nik, Regent, Papkin i Marszałek Dyndalski, cóż to za typy wyborne! ~~...~~ Pamiętasz testa-ment Papkina? wizytę Jego u Regenta? List który cieśnik dyktuje Marszałkowi? Rozmowę Regenta z Mularzami? Pokaż mi choć jedną taką scenę niemówię już u Korzeniowskiego, ale u Scriba, Töpfera, Gutzkowa, i wszystkich dzisiejszych faiseurs de Comedies?! Bo do tego Bracie trzeba się urodzić, nie darmo Wolter napisanie

komedyi nazywa la Consommation de l'oeuvre
du demon! On, tak żywy, pétillant d'ésprit, pełen
Sarkazmu i satyrycznego humoru, w komedyi jednak
był prosto żakiem, nieznośnym! — Bo też
prawdziwy talent komiczny tem tylko się i odznacza
że figury jakie tworzy i wyprowadza na scenę stają
się typami, a ich słowa przysłowiami — Taką
jest Szkoła obmowy Scheridana, Wesele Figara
Beaumarchais, P. Geldhab, Damy i Huzary, Od-
ludki, Przyjaciele, Zemsta, Fredra, i wszystkie pra-
wie komedye Moliera! — Dziwię się zawsze Tobie
Józefie że nie piszesz komedyi, Ty jednak masz prawdzi-
wy talent komiczny, lecz chcąc sformułować komedyą
trzeba żyć na świecie, z ludźmi, musiałbyś koniecznie
żyć w jakiem wielkiem mieście i obserwować ludzi
bo i talent komiczny i wysoki dar obserwacyjny
w wysokim posiadasz stopniu —
Na zakończenie tej bazgraniny powiem Ci tylko jak
sławny Xiążę de Ligne cenił wysoko każdego pisarza komedyi
„On voit un grand ministre bien affairé, (powiada on) — on le
plaint. „que de choses dans sa tête! les affaires, les in-
térêts de tant de provinces, l'equilibre de l'Europe!" — Eh
mon Dieu! que ne plaint-on un pauvre auteur quand il fait
une Comedie? il y a autant de difficulté à arranger Alceste, Or-
gon, Valère, que d'arranger le Roi de Prusse, l'Anglettère, et
la Russie! — Qui est-ce qui a donc plus de mérite du ministre
ou de l'auteur comique? C'est celui qui reussit le mieux — le genre
n'y fait rien!" —— całuję Cię mój drogi Twój Wiktor

St Petersburg 17 Maja
1846.

Wiktor Każyński

Kochany Józefie —

Posłałem Ci przed dwóma tygodniami nowy transport nót i list mój do Ciebie (drukowany) o Pustyni Dawida — Musiałeś już otrzymać tę posyłkę, lecz nic mi o tém nie piszesz —

— Artykuł o „Pustyni" przeznaczony do Rocznika R. Podber: — Lecz dla braku pieniędzy, P. Wydawca nie może dotąd (jak zawsze!) wykupić swego dzieła z rąk tysiące już razy oszukanego drukarza, i według moich astronomicznych postrzeżeń i innych kalendarskich znaków, Rocznik daj Boże w końcu tego roku oczy na świat otworzy! Proszę Cię zatem Józefie przedrukować zaraz List mój o Pustyni w Atheneum lub w Bibliotece warsz: —

— Gotuję dla Atheneum Artykuł o Amatorstwie

niedawno we Włoszech Kompozytora Simonis Mayr, z rozbiorem krytycznym celniejszych dzieł Jego, przyszlę Ci wkrótce ten Obrazek z podpisem Cenzora, abyś mógł go zaraz umieścić w Atheneum —

— Czekam rozbioru moich „Notatek" oraz obiecanego mi dzieła. — Warto by mój Józefie abyś kazał Glücksbergowi dostawiać mi regularnie Atheneum. —

— Przyszlę Ci wkrótce nową Edycyę (Wiedeńską) moich Polek, w jednym sexternie —

Kirkor donosi mi że posłał Ci wyjątek ze swojich „Wrażeń Petersburskich"; jeżeli umieścisz je w Twojem piśmie, to przyślij mi Exemplarz, bo nieznam tych „Wrażeń." — W ogólności, proszę Cię o dostawianie mi „Atheneum". —

P.S. Wskaż mi jaki pewny środek przesłania Ci mojego [illegible] —

— Nieraz myślę sobie o Twojej praco-
witej, mozolnej, nudnej egzystencji
w Grodku! Coś to musi być na kształt
Wasilkowa! PP. Feska, Perełka, Mar-
mowski et compagnie, muszą Cię nudzić
porządnie, — cielęta morskie otaczają Cię
wzdychają, liżą, probują.... czemu też nie
wpadniesz kiedy do Stolicy, tu byś
odmłodniał, przypomnielibyśmy z Tobą
dawne czasy! Ah! już one pod dobro
nigdy nie wrócą! Karmiemy tylko
ich wspomnienia w pamięci naszej!....

„Pamięć naówczas jak lampa z kryształu...."

wiesz?! —

Całuję Cię Twój Brat
Wiktor

P.S. Wskaż mi jaki pewny środek przesłania Ci mojego biustu —

871

St Petersburg. d. 30 Listop. 1846 r.

Wiktor Każyński

Drogi Józefie —

Posyłam Ci nowy transport moich kompozycyi na fortepiano; (orkiestrowych partycyi nie posyłam, chyba że sam będziesz tego żądał aby się poznajomić i z orkiestrowemi memi kompozycyami, a których nieznasz zupełnie). — Z posyłających się teraz fortep. kompozycyi, rekomenduję Ci „Czumę" Bachanalię Puszkina — Muzyka w niej zupełnie do słów zastosowana, nie motywowa, nie włoska, ale dziko-północna, ściśle dramatyczna — w orkiestrze robi pożądany effekt. — Przyszlę Ci partycyę tej aryi, warto abyś widział instrumentacyę, bo każdy fortepianowy przekład, istne

bluźnierstwo, Szekspir w Ducisà!
Znajdziesz tam i inne rzeczy, a mianowicie
rzuć łaskawem okiem na dwie fantazye (Impromptu)
z tematów narodowych polskich. — Posyłam Ci
także dalszy ciąg ruskich pieśni, a te są
staranniej od poprzednich wypracowane. —
Mój wydawca wiedeński P. Müller, donosi
mi że Notturno Tobie poświęcone, już się
pod prassą znajduje —

Zrobiłem w tych czasach kilka przekładów na
Orkiestrę, a mianowicie: 1.) Szuberta „Erlkö-
nig, der Lob der Trähnen, i Mädchens-Klage,"
oraz niezrównaną <u>Adelaidę</u> Bethowena — Rzeczy
te niebyły jeszcze dotąd przez nikogo zdaje się
orkiestrowane, przynajmniej nigdzie nie słyszałem
o tém. —

Proszę Cię mój Józiu, przejrzyj te nowe kompo-
zycye i napisz mi otwarcie Twe zdanie,
które poważam nadewszystko — Pisz mi
prawdę, rad udzielaj, łaj gdzie potrzeba,
wszystko przyjmę z wdzięcznością od Takiego
jak Ty przyjaciela —

P.S. Posyłam Ci anons (alias prospekt)
Repertuaru i Panteonu Petersburskiego,
gdzie objawiają że dwie Twoje powieści
wyjdą po rusku na początku Nowego
(1847 r.) — „Pod Włoskiem Nie-
bem" tłumaczy poeta A. Grygoriew, człowiek
z prawdziwym twórczym talentem, i wziął się za tę

pracę con amore, ja ~~[illegible]~~ będę baczył nad nią, bo Grygorieff chociaż zna język polski, ale nie polak, ale nie zna tak Ciebie i Twej duszy jak ja. — Myślę teraz nad sposobami umieszczenia przy tem wydaniu, Twych szkiców. —

Tout à Toi

Vitold

PS: Niepisałem do Ciebie tak długo, dla tego że zawalony iestem robotą dla Teatru — Już mię zaczyna nudzić tak mozolna, codzienna praca — Cóż robić, „każdy stan ma swoje nieprzyjemności" jak wyrzekł JWny Sowietnik nazajutrz po ślubie, dostawszy w pysk od żony za jakieś niepotrzebne wymówki. —

89

Józefie, to dla Ciebie pół godziny czasu – spis rzeczy
Jego na koniec, zostaw po woskn jak iest. –

W. Każynis

Kochany Józefie – Między nótami znajdziesz Artykuł mój
alias Biografię „Znakomitego a niedawno zmarłego Simona
Mayr." – Oryginał mój polski zaginął gdzieś u tłumacza ros-
skiego, a nie mam czasu pisać go na nowo, posyłam Ci prze-
tłumaczenie ruskie, weź że <u>i sam</u> przetłumacz po polsku
i umieść ten artykuł w <u>Atheneum</u>, bo też i dla Athe-
neum przeznaczyłem tę <u>Biografię</u> – Zrób to, proszę Cię

St. Petersburg d. 3 Maja
Wiktor Każyński 1847 r. 90.

Kochany Bracie, Józefie —

Dawno już nie miałem od Ciebie żadnej wiadomości, nie wiem nawet czyś otrzymał nóty które Ci posłałem — Teraz posyłam Ci moje nowe kompozycye drukowane w Petersburgu (a), znajdziesz ich po 2 Exemplarze, jeden dla Ciebie a drugi dla Hr. Tyszkiewicz (urodzonej Czetwertyńska) — Ona mieszka niedaleko od Ciebie (blisko Łucka, w Hodomiczach) bądź więc tak dobrym, i prześlij Jéj

(a) Mój Wydawca w Wiedniu, H. F. Müller donosi mi że moje nowe kompozycye już wyszły sam z druku, a między innemi Nokturno, poświęcone Tobie — wkrótce mam ie otrzymać. —

natychmiast Exemplarze dla niej nadpi-
sane. —

Posyłam Ci oraz Twoją powieść "Pan Twardowski, przełożoną na język rossyjski p. P. Pobiedonoscowa, który zajmuje się w tej chwili przekładem "Pod Włoskiem Niebem." —

Ja, cały marzec i apryl byłem chory, wiosna, jest najniezdrowszą porą roku w Petersburgu, i rzadko który z mieszkańców Stolicy nie opłaci Jej rocznego podatku, zdrowiem. —

Do Szekspirowego Ryszarda III napisałem muzykę, i dwa chóry, rozpoczynające i kończące swą piękną kronikę dramatyczną — Uwertura, Chóry, i Mellodrama przy zjawieniu

91

się Duchów (w 5tym akcie), z oklaskami przyjęte zostały. —

Pisuj-że częściej do mnie, i kochaj zawsze Twego

Kochającego Cię szczerze

Wiktora

P.S. Niewiem dla jakich przyczyn nie przysyłasz mi dalszego ciągu Athenaeum? i obiecanej mi powieści? —

…em

…y,

…ni-

…rg —

94.

18  47

НА АЛЕКСАНДРЫНСКОМЪ ТЕАТРѢ.

Въ Воскресенье 4 Мая,

Россійскими Придворными актерами представлено будетъ:

Во вторый разъ по возобновленіи:

ЖИЗНЬ и СМЕРТЬ РИЧАРДА III.

Трагическая хроника въ пяти дѣйствіяхъ соч. Шекспира, переложенная въ стихи съ буквальнаго перевода съ Англійскаго Я. Г. Брянскимъ. Музыка Г. Кажинскаго. Сраженія Г. Гомбурова.

Во вторый разъ:

ХЛОПЧАТАЯ БУМАГА,

или

У СТРАХА ГЛАЗА ВЕЛИКИ.

Водевиль à propos въ одномъ дѣйствіи, соч. автора водевиля: *Дѣвушка Морякъ.*

ТОЛСТЯКЪ И ТОЩІЙ.

Шуточная сцена въ стихахъ. соч. Ѳ. Кони.



St Petersburg 93.

Wik. Każyński. 10 Junii

1847 r.

Kochany Józefie – Nie poj-
muję tak długiego, uporczywego
milczenia Twojego, i jako do-
bry przyjaciel, nie chcę dochodzić
nawet przyczyn onego, dość mi
na tem że być muszą, i ważne
zapewne, – boję się tylko abyś
nie był chorym, to by jedno tylko
bardzo mię niespokojnym czyniło. –
Posyłam Ci otrzymane wczoraj

od Müllera nowe moje
Kompozycye, między innemi [illegible]
znajdziesz małe Impromptu Tobie
przypisane, nie sądź go zbyt srogo,
z czasem, znajdę napewno w mojéj
nie zupełnie jeszcze zbrydlowanéj (a)
imaginacyi rzecz godniejszą dobrze
nas obydwóch. —

Proszę Cię mój Józiu, jak będziesz
pisał do mnie, napisz mi Twe
absolutno-otwarte zdanie o moich
3ch ostatnich posyłkach —

(a) Gazety Stolicy nazywają mię teraz powszechnie: „нашъ неутомимый, неистощимый" „Контский" — wolałbym gdyby

94

— Twego Twardoskiego (po-
rusku) musiałeś już otrzy-
mać, posłałem Ci go przed
miesiącem — wkrótce o-
trzymasz „pod „Włoskim
Niebem", a tymczasem

Vale et ame!

Całuję Cię serdecznie

Twój Brat

Witek

---

takie epiteta dawały mi kobiety,
chociaż i od nich słyszę czasem
podobne exklamacye — niedługo one po-
trwają! —

P. S. Niepamiętam prawdziwie czym Ci już posłał czy nie, mój Frühlings-Walzer, i Polka-Tremblante (No 18)? — Napisz mi choć o tem, a przyszlę Ci te rzeczy gdy ich jeszcze nie masz. —

Drukuje się teraz w Wiedniu mój 1szy Koncert (Fis-moll) z orkiestrą. —

d. 20 Lut. 1849.

95

Wiktor Każyński

Kochany Józefie — W tej chwili list tak drogi tak pożądany sercem, otrzymuję — Dzięki Ci dzięki, za rady Twoje, — posłucham, i spełnię co każesz — lecz nie myśl Józefie abym i dotychczas same tylko fortepianowe zlepki na świat wypuszczał! O nie! — Te fortepianowe utwory sprawiedliwie nazywasz chlebem codziennym, — wielka prawda! — ale ja piszę i inne rzeczy, rzeczy — może nie dla Rossyi, gdzie by ich nie pojęli — fortepian nie może wyrazić tych myśli, — przyszlę Ci partycye, nie są to jeszcze Oratoryo i Opery — ale znajdziesz tam zasoby do wszystkich utworów, które może kiedyś okryją oklaskiem —

Między innemi: przyszlę Ci dwa albo
trzy odrywki z mojéj 3ciéj Symf. (A-dur).
(znajdziesz tam *Andante* i *Presto*, w sta-
rym stylu, przypominającym Ci one
niepowrócone czasy Mozarta i Haydna —
(Niemyśl proszę Cię ażebym chciał
powiedzieć że te utwory są *równe* utworom
tych wielkich ludzi — O nie! przenigdy!!! —
chciałem rzec tylko, że cała zale-
tych orkiestrowych utworów była w
jedynie, iżem zgłębiwszy dokładnie dzieła
starych maestrów, *starał się* pisać ich
duchu i stylu —) —
Ale to wszystko jednakże (czuję — mea culpa)
nie dostatecznem jest jeszcze do usprawiedliwienia
mnie — *polskiego* kompozytora — Poemat o...

mi piszesz, jest właśnie
le nouveau terrain que je
(A-dur). — dois cultiver — I daję
Ci słowo braterskie, że się
wezmę za to — Zdanie Twe
ceniłem i cenię zawsze
nadewszystko —

— Zrób mi łaskę — siądź
w zwierciadle, z rana, nie
myty, nie golony, i narysuj
twój portret, (exquiste) — Tyś
majster na to — i podpisz mi
na pamiątkę — Mam portreta
wiele znakomitych ludzi z własne-
mi ich podpisami dla mnie, — brakuje
mi Twego. — Twój Wiktor

P.S.: Między orkiestrowemi memi partyturami znajdują

się dwie oryginalne bardzo rzeczy — oryginalne i pod względem formy i pod względem samej nawet instrumentacyi —

1mo: Hiszpańska średnich wieków Serenada, (Klarnett z akomp. Ork.) w duchem Maurów —

2da) Scena miłości napisana na trzy wiolonczelle, dwa Alty, 1 Kontrabass, — 2 Klarynetty i 2 Fagotty. — Głos kochanka jest wiolonczella, głos kobiety wyobrażają Klarynetty

Victor

St Petersburg. d. 13 Paźdz. 1850 r.

Wiktor Każyński

Drogi mój Józefie! Jakże mię ucieszył Wolff przywiozłszy list od Ciebie! Myślałem żeś już zapomniał o Twoim wiernym i tak czule kochającym Cię przyjacielu! bo jużci tej nie mogę przyjąć za wymówkę milczenia „niewiadomość" mego adresu w Petersburgu! Zmiłuj się Józefie! cóż to za exkuza?! „Каженскому, въ Петербургъ", oto cały adres najkompletniejszy — Pod takim adresem otrzymuję zawsze pisma z zagranicy — Prócz tego jestem tu en vogue, et très répandu —

— Smuci mię to żeś chory, artrytyzm rzecz wprawdzie nie niebezpieczna, ale diabelnie nudna i męcząca — można się jednak łatwo tego gościa pozbyć, chociaż nie raptem. —

— Donosisz mi (jako rzecz nader dla Ciebie niespodzianą) że Twe dzieła drukują i tłumaczą za granicą — I jakże ma być

NB: Gabinet mój jest zbiorem portretów najznakomitszych Artystów i uczonych, każdy portret podpisany z tegoż Artystę na pamiątkę [illegible] nigdy nie [illegible]

inaczej ?.. Najlepszy dziś, najznakomitszy pisarz polski mógłże się innej spodziewać przyszłości? Rzuć okiem na te drame, wysmażone a blade wyroby francuzkie któremi karmią Europę, i postaw obok „Świat i Poetę, Ostopa, Witoloraudę, Pod włoskiem niebem, a nawet stare, poczciwe a tak sercu pamiętne Improwizacye, Kościół Sto Michalski; P. Karola, — te pełne czucia, poczciwości, pełne życia i młodzieńczego zapału natchnione utwory... i dziwić się tej należnej Ci czci, niebędziesz. — Dziś, to nic jeszcze, — ale gdy umrzesz, wtedy Ci dopiero godne Twego twórczego i szczerego różnolitości talentu, zaśpiewają Requiem! — Żyj jednak jak najdłużej! — dla chwały i sławy rodaków, dla pociechy twych przyjaciół! — Choć sława i hołd należny po śmierci, są nader drogie pisarzowi, lecz

wierzaj mi że cicha gloria prawdziwych znawców i czcicieli przy życiu, lepsze są może od szumnego Requiem którego nie usłyszy! —

— Zakomunikuję Łuszczewskiemu Twe żądanie, i wiem że spełni je z największą radością —

— Piszę ten listek do Ciebie pod wpływem najroskoszniejszych marzeń, niech więc Cię to nie dziwi że dziś nie chcę myśleć o śmierci — Tylko co wróciłem z wielkiego Teatru — Byłem na przedstawieniu Sonnambuli — A jakichże Bellini miał dziś tłumaczy swej pięknej Idylli! Otwórz uszy, i słuchaj: —

Amina... Persiani! Elwino... Mario! Hrabia... Tamburini! — C'est tout dire! — Słuchając ich myślałem o Tobie, — przenosiłem się myślą na Bernardyński Zaułek, przypomniałem nasze poetyczne wieczory przy Robercie i Markobrunner! O mój

Boże! jakże silnie na nas działają wspomnienia ubiegłej przeszłości! Co za drogi dar Nieba pamięć! Lubię zapuszczać się myślą w ubiegłe chwile mej młodości, a

Pamięć zdówczas jak lampa z kryształu
Ubrana pędzlem w malowne obrazy,
Chociaż ją zaćmi pył i liczne skazy,
Jeżeli świecznik postawisz w jej sercu,
Jeszcze świeżością barwy rzuci oczy,
Jeszcze na ścianach pałacu roztoczy
Krasne, acz nieco przyćmione kobierce! —

Dałbym kilka lat życia, gdybym mógł raz jeszcze być z Tobą, tak jak byliśmy wówczas! na Bernardyńskim zaułku, i przepędzać wieczory na pełnej życia i uroku pogadance, lub za fortepianem, przy partycji Roberta i — butelce Markobrunner! —

Bądź zdrów drogi Józefie, wkrótce otrzymasz transport no[wy]
a tymczasem

Vale et Ama — Wiktor

+ Ciężki los mię dotknął! Moja dobra, poczciwa matka umarła w Czerwcu! — Był to Anioł, nie kobieta! —

PS: Przyślij mi z Twych nowych utworów — [illegible] nie mamy, i proszę Cię, pisuj jak najczęściej — odezwij się [illegible] —

99

d. 24go Stycz. 1851.

Wiktor Kazyński

Kochany Józefie – Daruj mi
żem Ci natychmiast na Twój ostatni
list nie odpisał – Przyczyną tego były
ciągłe me zatrudnienia po służbie,
i praca której teraz mamy po uszy –
– Za tydzień najdalej otrzymasz party-
cye fortepianowe Oper z których zgadasz-
wybrałem Ci Mozarta, Glucka, Boiel-
dieu, Halewy, Obera, Rossini itp –
Kupiłem Ci jak chciałeś na 30
z górą r. sr. – Otrzymasz także moją
statuetkę en caricature, (na wzór
Dantana), – które tu u nas są bardzo
w modzie. – Przyjmij ją odemnie
na pamiątkę i postaw ją na ści-
miennym

stole w swojm gabinecie –
za kilka tygodni przyszlę Ci
także moje popiersie z alabastru
nad którém pracuje teraz nasz utalento-
wany rzeźbiarz P. Witali. –
– Proszę Cię jeszcze raz o Twój portret
z podpisem na pamiątkę –
– Twój Budnik wyborny, pełen życia
i prawdy, – ostatnia scena, naj-
mniej czułego człowieka do łez
pobudzić zdolna – Lecz bardziej
mi jeszcze podobał się „Pan i Szewc" –
ile w tej powiastce serca, czucia
i prawdy! postaram się aby ją

przetłumaczono tu na ruski
język, bo pewny jestem że
podoba się bardzo tutejszej
publiczności. — Proszę Cię
przysyłaj mi wszystkie Twe
nowe utwory, mocno mię
tem zobowiążesz —

Wczoraj był u nas Benefis
P^ni^ Samoyłoff — Teatr był
pełny, i cały Dwór asysto-
wał temu przedstawieniu —
Wyobraź sobie moje zdziwie-
nie i konsternacyą, gdy w Recita-
tiwie mojej wielkiej Aryi - Pot-pour-
ri (którą dla niej napisałem) słyszę

w Orkiestrze Zmianę Tempa i to-
nu! Była to Siurpryza przygo-
towana dla mnie — Beneficiantka
podchodzi do Orkiestry, podaje mi
wianek, i śpiewa na nótę jednej
z moich Polek publiczne podzięko-
wanie utalentowanemu Maestro!
Cała Sala Zagrzmiała oklaskami
które rozdzielała Cesarska Fa-
milija! — Była to istna Owa-
cya, tem bardziej rozczulająca że
nic o tem niewiedział. — Mogli
żeśmy się kiedykolwiek z Tobą tego
spodziewać pijąc Maskobrunner
w Wilnie na Bernardyńskim Zauł-
ku!? — Vale et Ame
Twój Wiktor

Hola! Dzisiaj: wiana otrzymałem od Cesarza kosztowny bryl. pierścień.

101

Petersburg d. 8 Kwiet. 1855 r.

Kochany Józefie — Dawno już nie miałem od Ciebie żadnej wiadomości, chociaż wiem że zawsze jednostajnie kochasz starego swego przyjaciela, bom miał tego świeży dowód w ~~[illegible]~~ Gazecie Warszawskiej gdzieś i o mnie kilka chlubnych słów napisał. — Szczerze dziękuję Ci za Twą przyjaźń niezmienną, za Twe dobre, poczciwe zawsze serce! — Niewiem co ten S*** upatrzył do mnie, bo jeszcze od wyjścia na świat moich „Notatek" ciągle mię łaje po gazetach. — To się niby nazywa *u nas* krytyką! Krytyk, jak pies, musi szczekać (choćby i bez gniewu nawet), bo to jest jego głos — jego mowa. — I teraz ów quidam (bo niewiem kto go na Krytyka pasował)* czepi się coś do mnie a konto *Śpiewnika* i do wyjścia jeszcze jego na świat, zdaje się już wątpić o jego wartości, i zawczasu

*) Szczęśliwy to stan Krytyka! Nietrzeba na tę posadę, ani się uczyć, ani Examenu w Uniwersytecie zdawać — pisz co chcesz, im zuchwalej tem lepiej.

Pomorze — Ci żem się już wziął do 2go Śpiewnika! zatem go

pióro swe w żółci umoczył — Bolałoby to gdyby nie było razem i śmieszne! Często odczytuję opisanie Twoje, stanu krytyki u nas (w Athenaeum), cudnieś to napisał! Ale czy Oni to czytają, czy chcą o tém wiedzieć?! — Pewny jestem jednakże że w potrzebie, dans le cas urgent, wymieniż się za Śpiewnik, jak się już wyżeś i za „Notatki". —

Widziałem się nie dawno z Wolffem, (kilka dni temu naszad) i gdy przy tej sposobności spytałem go czy miał od Ciebie polecenia spłacenia mi owych 35 r., to ręczył mię słowem honoru że 1szy raz słyszy odemnie o tém i żeś Ty mu nigdy ani słowa o tém nie napisał! — Widzisz więc sam teraz co to za gatunek człeka! — Mniejsza z tém, bo i ja niechcę z nim nic mieć do czynienia, — jeżeli możesz, to lepiej sam przyślij mi te pieniądze, a jemu nic nie polecaj, bo z tém końca nie będzie. — Obiecałeś mi przysłać Twojego „Diabła," Interesa familijne" „Latarnię" „Dziwadła," Zmiłuj się

przyszły, a ja ci poszlę z nót nowszych

Użalacie się że nic nie wydaję większego na obszerniejszą skalę, — prawda, i macie racyę — ale Bracie drogi, z nótami rzecz się nie tak ma jak z Książką, bo 1mo) rzeczy moje poważniejsze są pisane dla Orkiestry i leżą (niestety) u mnie w rękopiśmie, chociaż grane tu często. — 2do) Pisałem i na Fortepian rzeczy obszerniejszej treści, ale, ani tu, ani za granicą, żaden wydawca niechce nic drukować na ten instrument oprócz rzeczy lekkich, łatwych, ulotnych. — Co poczniesz!! — Bernard (wydawca w Stolicy) pisał do mnie niedawno list taki, zwracając mi manuskrypt mego Koncertu (który mu już darmo oddawałem): —

.... „Votre composition est charmante et d'une originalité piquante, mais elle est difficile à exécuter, surtout dans la main gauche, et outre cela, elle est tellement herissée de dièses que personne ne la jouera chez nous — Mr Kaziński, que faites-vous, de grâce!? écrivez, comme vous avez

écrit jusqu'ici, vous avez eu du succès, n'allez pas le perdre par ces difficultés, c'est très beau, très beau *pour moi*, mais pas pour le public, au reste, vous savez qu'on veut maintenant du facile, du gracieux, — la basse, surtout ne doit pas être difficile. *) — etc

Drugi wydawca prosi mię abym nie pisał *oktawami*, tamten niechce krzyżyków, ten nie lubi bemolów, tirez-vous de là, — a czas leci szybko, właśnie w Stolicy, a *żyć trzeba*, a trzeba coś ciągle nowego dla teatru, dla orkiestry, bom ciągle na oku, a pamiętaj żem przy teatrze *Narodowym*, gdzie trzeba ciągłego *à-propos*, ciągłej nowiżny — Zdziwiłbyś się gdybyś zajrzał do mojej teki, ile to tam rzeczy które nigdy drukowanemi nie będą! —

Bądź zdrów Bracie, Kochany mój, Poczciwy Józefie, — nie zapominaj o Swoim szczerze Cię i zawsze Kochającym Wiktorze

Pisz co najprędzej.

*) Wspominam nieraz Gustawa Twojego (Świat i Poeta)! —

St Petersburg. d. 12 43

Wiktor Kazyński [illegible]

Victor

Drogi Józefie – List Twój, książki, i szkice do „Świat i Poeta" z prawdzi-wą otrzymałem radością – Duszo moja, cóż to za perfekcya te szkice! to chef-d'oeuvre fantazyi i rysunku! myślę je litografować i wydać w osóbnym poszycie, jako supplement do Twego dzieła –

A propos – Twoje „pod włoskiem niebem" tak mię odurzyło, tak zawróciło głowę, że oddałem je do tłumaczenia na język rossyjski – Tłumaczenie (rozumie się) odby-wać się będzie pod mojem nadzorem, i o to się nie lękaj, już nawet gazety stołeczne ogłosiły o mającem wyjść z druku tłuma-czeniu nowego dzieła jednego z najzna-komitszych pisarzy polskich – Ale wiesz co!: aby to dzieło było kompletniem,

zrób mi w tymże rodzaju szkice
do celniejszych przynajmniej scen
Twego boskiego „pod wioskiem niebem" —
tylko postaraj się zrobić to con
amore, avec toute la perfection
possible, a ja wydam one razem
przy tłumaczeniu ruskiem —

Szkice do „Świat i poeta" wyborne, szcze-
gólniej mi się podobały: P. Warner,
Pierwszy pocałunek, Staruszka, Kocioł ofiar-
ny, P. Bonifacy (chef-d'oeuvre), Tryk, Mar-
murki i Trzepica (charmants) — lecz wyżej
nad wszystko „maseria pijanych", to jest
istne chef-d'oeuvre Hoffmaniczney fantazyi,
Dwa psy (nec plus ultra) — Głowa, na
której tańczą woski (perfekcya), — Córka
W. Mogoła (przewyborna!). —
a propos — P. Franciszek będzie dobry

104.

Czemużeś nie pomieścił P. Faskę z Synem? —

— Mojem staraniem, tłumaczy się na język ruski (rozumie się pod mojem ścisłem nadzorem) „Dożywocie" Fredra, i dane będzie wkrótce na Petersburskiej Scenie —

— Kirkor donosi mi że część Jego „Petersburskich wrażeń" przyjąłeś do Atheneum, i że obecnie drukuje się w Wilnie? Czy prawda?

— Kiedyż wyjdzie artykuł mój o „Pustyni"?! — a twój artykuł o „Notatkach i Polkach", kiedyż wyjdzie, i gdzie? —

— Z niecierpliwością będę oczekiwał dzieła mnie przypisanego —

— Wkrótce otrzymasz odemnie transport Nót nowych, a mianowicie: Czuma, (Bachanalia na Baryton lub mezzo-soprano, 160-

na Puszkina, Muzyka moja) z wielkim
powodzeniem śpiewana na scenie nasz[ej]
2.) Fantazya na polskie motywy (wydana
w Wiedniu) 3.) Marsz krymski (tamże) —
4.) wielki Duett na P^te^ i skrzypce pis[any]
comy Lipińskiem (tamże). — 5.) Ale-
xander-Polka, 6.) Martynoff-Polka, [...]
Przyślę Ci oraz ciąg dalszy ruskich pieś[ni]

Tysiąckroć Całuję Cię
drogi Józiu jak naj-
serdeczniej — Obyś Ty
wpadł kiedy do nas. Przypom-
nijmy jeszcze stare czasy!!!

Twój do grobu
Wiktor


Victor

Wiktor Każyński 105

Oto masz kochany Józefie
fortepianowych partycji różnych
Oper, na rub. sr. 35. —

Twój
Wiktor

List mój pisany pozawczora
musiałeś już otrzymać. — Wkrótce
przyszlę Ci mój biuścik i popiersie,
(które nie są gotowe). —



St Petersburg d. 23 Listop.

Wiktor Każyński 107

Kochany Bracie Józefie! Dzięki Ci za Twój list, — otrzymałem go dziś rano, i natychmiast siadłem do odpowiedzi — Żal mi Cię Bracie, wielki żal, żeś ciągle chory, a chociaż sam nie cierpiałem jeszcze artrytycznych bolów, wyobrażam jednak sobie jak muszą być dmaczne! — Bardzo Ci wdzięczen jestem za obiecany Twój portret z podpisem, będzie on jedną z najpiękniejszych ozdób mojego gabinetu — przyszlij mi także prędzej książki obiecane — Ja nie posyłam Ci jeszcze tą razą nót, bo czekam aż wyjdą z druku (w tych dniach) moje Styriennes, to Ci już wszystko razem przeszlę — napisałem dla Ciebie (Troisième Rêverie en forme de

Nocturne) H-dur (####) — i wkrótce

będę drukował, będziesz je miał

wraz po Nowym Roku. —

U nas w Stolicy teraz-to zaczyna

się życie gorączkowe, karnawałowe, —

będę miał roboty do Wgo postu, — bo

oprócz zajęć służbowych, dostałem

libretto opery napisane dla mnie

p. P. Łazecznikowa, pod tyt. „Ho-

bdpanzybi 12go roda" — Myśl na

operę komiczną dobra, — ale widać

w tem libreccie mało znajomości

(praktycznej) sceny, mnóstwo

epizodów, mnóstwo scen zupełnie

niepotrzebnych i do niczego nie pro-

wadzących — A jednakże, muszę natych-

= Poczekam też i przyślę Ci tłumaczenie „Pod wodą. Nieb..."

108

wiast wrzięść się do roboty, bo sztuka ta pójdzie na benefis pierwszej naszej aktorki Samojtowej, a Benefis w nadwornym teatrze, jak dzień Imienin w kalendarzu — odłożyć go nie można! —

— Czekam, czekam niecierpliwie nowych Książek Twoich i portretu, a tymczasem

Serdecznie Cię całuję

Twój Brat
Wiktor

— Pisuj jak możesz najczęściej —

109

St Petersburg. d. 23 Paźdz.

Wiktor Kaziynik

Kochany Józefie —

1.) Dziękuję Ci nieskończenie za piękny Twój artykuł o „Notatkach" — Pokazałeś mię tam w prawdziwem świetle, dzięki Ci, dzięki drogi przyjacielu — (*) Szkice do „pod Włoskiem niebem" wyborna — postaram się użyć ie przy ~~[illegible]~~ tłumaczenia Twej zachwycającej powieści — Mój Boże, cóż to to za powieść — Czytałem już ją 3 razy — karta 111ta, o artystach,

* iesli można przyszliy mi iescze ieden Exemplarz tego artykułu —

przecudowna! – Za każdą razą nowe w Twej powieści odkrywam piękności – Trzeba być młodym sercem, aby ją ucznuć – i dla tego mało kto ją tak jak ja ucznie –

Artykuł Twój o Krytyce (w Athe-neum) przewyborny – lecz cóż on po-może? groch na ścianę! słowa Twoje będą dla tych Panów perłami Ewangelicznemi......

wygotowałem już dla Ciebie nowy transport nót – Czekam tylko wyjścia z druku Improwizacyi mojej na lat

ne mi 3 temata polskie, i
dla tego to odwlekam jeszcze
wysłania Ci transportu — Otrzymał
go koło 17go Listopada —
Są to 3 arcy-stare (z czasów
zapewne Kościuszkowskich) temy,
[?]łiaz pieśni, pełne jednak
czucia i poezyi — Dano mi
je w jednym domu, po obiedzie,
i zaparto za fortepiano abym
improwizował fantazyą na nie —
i ta to niedojrzała, nieobrobiona
fantazya wychodzi teraz z druku —
a kto wie? może te nieobmyśla-
ne, nie ociosane słowa, bezsa[?]

czasami, od wylewanych na Zimno studiów?

Kiedyż będę miał mój ukochany, tak drogi pamięci i sercu memu „kościół Sto Michalski"? Ile mi on chwil drogich przypomina! Bernardyński ławek, porter, Liebfrauenmilch, kubebę, cygara, balsam Copaive, karty, fortepiano Roberta-Diabła, Twego Żyda faktora, i parawan w Twojej sypialni! — A pamiętasz nasze sceniczne Improwizacye z dwóch lokajów rozmawiających o polityce, opisujących przedstawienie Otella, rozmowa męża z żoną pierwszego wieczora po ślubie O młodości, młodości!!! Całuję Cię. Wiktor
Twój

w tych czasach pomiędzy [illegible] rzeczy orkiestrowych, na większą skalę, nawet
bez wiedzy P. [illegible] –

111.

Victor

Wiktor Kazimierz

Mój drogi Józefie —

A czyż to nie grzech tak długo do mnie i słowa nie napisać ?..! Pan Wolff chce dzisiaj pisać do Ciebie, i dla tego posyłam Ci w Jego liście tych słów parę —

Vale et ame!

— Twój Wiktor

Napisałam nowe Wiktorowi do Ciebie, wszystko otrzymasz



Wiktor Każyński

„Kiedy już pisać,... tak pisać!...”
(dewiza Krysztalewicza, Kotzebue, Wolftera, Donizettego, i innych znakomitych, sławnych bazgraczy papieru). —

„Wszę opowiem — niezawadzi,
„Wszak wiem żeście słuchać radzi!”
(Precyoza). —

Rozmaitości Stolicy. —

Mania dawania „Poranków Muzykalnych” (Matinée musicale) tak owładnęła od niejakiego czasu nami, że i na prowincyi, artyści dają koncerta zrana. — Niedawno otrzymaliśmy ciekawy afisz z Kalugi, programm koncertu danego przez jakichś wędrownych artystów. (*) — La voici:

1.) L'ouverture de l'Opera Freischütz arrangée pour 2 flûtes obligées, executée par M.M.rs Stermayer et Puttmayer — (On prie le public de ne pas faire du bruit pendant l'éxécution de cette pièce classique). —

2.) Vingt-quatre variations sur le thême: "Стоялъ козакъ за Дунаемъ" éxécutées sur la guitarre par Mr le Directeur Синоортоховъ. — (sic). —

3.) L'air „Partant pour la Syrie” chanté par Mme

Синобрюховъ.—

3.) „Схватимте дружно.!" Quatuor Dramatique chanté par M.M.rs: Нападаевъ, Отнимаевъ, Выврихинъ и Висѣльниковъ.—

4.) Duo pour Basse et Soprano: (Не будь меня голубушка) chanté par M.lle Elisa Глазадёръ, и Г.на Кнутовищиковъ.— (sic)

5.) „Какъ по воздуху по чистому.!" (Romance nationale) chantée par M.r Воняевъ.—

6.) „Охъ вы бездѣльники.!" Пѣсня съ Варiацiями, будетъ пѣть Г.на Синобрюхова.—

7.) „Ой жги, жги, жги.!" (Веселая, хоролъ.!) (sic).—

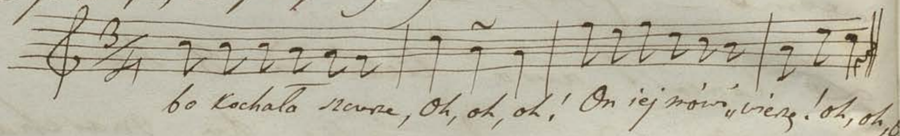
On prie le vénérable public de se présenter sans manteaux et mouchoirs de poche, car la direction ne répond nullement pour leur intactibilité (sic).— Elle s'empresse cependant de prévenir ledit public, qu'elle veillera autant que possible à la sûreté de leurs montres et leur bourses, en plaçant à toutes les issues de la grande Salle, de boudoschnik et de Kwartalnyi (sic) de la con-

duite la plus irreprochable.—
La salle sera parfumée de tems en tems.— (sic).—
Le Concert aura lieu à 8 heures du matin, dans la Salle du marchand Безподушманшиковъ.—

―――――― " ――――――

— Czy niemasz wiadomości o Krzyżkowskim? Podobno, jego Świstek skonał? Poco to się brać nie za swoje rzeczy? „Nie wszyscy do wszystkiego." jak mawiał ś.p. poeta Kryształewicz.— Poco to pod przęściradłem literatury i dobra ogólnego szukać bezczelnie złotówek (nieodbicie zkądinąd potrzebnych do zaspakajania natrętnych szewców, praczek, i całej milicyi dłużników literackich)? — Że złotówki są nieodbicie dla szczęścia literata potrzebne to dowiódł już nam Kryształewicz w swojej pieśni „Miłość bez pieniędzy," gdzie mówi do jakiejś Panny:
„Jestem głodny,—Bóg Ci zapłać
„Za Twoje słodkie afekta!"
"

A pamiętasz znowu tę pieśń, do której sam muzykę dorobił: (czego już Strzyżkowski nie potrafi, — przyznaj —)



Panna i Poeta

Była tam (?) kobieta (Oh, oh, oh!)
Na imię Elżbieta (Oh, oh, oh!) —
Spotkała poetę (Oh, oh, oh!)
Dała mu monetę (*) (Oh, oh, oh!)
Bo kochała szczerze (Oh, oh, oh!)
On jej mówi „wierzę!" (Oh, oh, oh!). —

(*) ten wiersz jasno dowodzi powyższe założenie, o ile złotówki potrzebne są poecie, i w ogólności wszystkim pisarzom i Artystom — Tylko to bieda że niekażdy wieszcz natrafia na „Panny Elżbiety" — Krysta lewicz miał to szczęście, i dla tego tworzył poezye i prosperował do samej śmierci, — talent twórczy Autora „Świstka" umarł nie podtrzymany przez dusze miłosierdne i litościwe! Requiescat in pace.

115.

St Petersburg. 24 Maja

Wiktor Każyński

List Twój i posyłkę z książkami otrzymałem wczoraj Kochany Józefie, i czule Ci za ten niewątpliwy dowód przyjaźni Twej dziękuję, rzetelne Ci dzięki za to składam, a ufny w dobroci JEGO, tuszę sobie niepłonną nadzieję że i nadal... nie omieszkasz... etc (*)

— Żarty na bok — Dziękuję Ci drogi Józefie za dzieła Twoje, będą mi one wielką przyjemnością w nudnych, mozolnych dzisiejszego mojego urzędowania zajęciach. — Witoloraudę miałem już od kilku miesięcy, sprowadziłem ją z Wilna — Proszę Cię teraz o Cztery wesela, Kościół Sto Michalski (który tak lubię), Wędrówki literackie (gdzie jest powieść Leontyna), Całe Życie Biedna, i inne. — Świat i poeta mam z Wilna — dzieło to tak jasne, tak poiętne, przystępne dla mojej artystycznej duszy,

(*) Wyrażenia Pni Sowietnikowej, et Compagnie. —

umiem na pamięć, stanowi ono mój codzienny pokarm, ranną i wieczorną modlitwę. — Epilogos — incomparable!... ręczę Ci że mało kto pojął Cię tak jak ja, w tem dziele! —

— Za przyobiecane mi Atheneum, cudne dzięki — Będę niecierpliwie wyglądał artykułu o „Notatkach," bo jeszcze niewiem jakie Twe zdanie o tej Presto-Pot-powsi-bazgrani-nie. ——

— Warto abyś zrobił gruntowny, krytyczny rozbiór Polek, bo Ci co o nich pisali, nieznali ich, — były to raczej ogłoszenia księgarskie, szumne pochwały towaru, jednem słowem puste a dźwięczne anonse Glücksberga: „wiadomo zajiste czytającej Publiczności jak drogim dla nas podarunkiem będzie ta nowa praca X^{dza}..... itd" — albo: „Mało zajiste dotąd w kraju naszym mieliśmy dzieł takich, które z chlubą przez istotnych znawców za klassyczne uznanemi zostały itd — albo „wiadomość o tej nowej Publikacyi rychło po naszych prowincyach się rozniosła, a światli czytelnicy z prawdziwą

radością itd, albo: „Któż niewie jak korzystném dla nas.... itd, albo: „Tuszemy sobie niepłonną nadzieję że wiadomość o tym nowym utworze jednego z najchlubniej dziś znanego w literaturze naszej pisarza, znajdzie współczucie (sic) w sercach...... a wiadomość nawet o tém pocieszającą i nader pożądaną wieścią dla każdego dobrze myślącego obywatela itd, itd. – A do czego zmierza cała ta litania? oto do tego tylko aby na końcu powiedzieć: „Spieszymy (sic) podzielić się z naszemi czytelnikami..." albo: „Pierwszy zeszyt opuścił już prasę (sic), przedpłata (sic) na 2gi tom przyjmuję się w Xięgarniach... itd, Osoby życzące... proszone są o rychłe zgłoszenie się..... mała bardzo ilość Exemplarzy... Cena po wyjściu dzieła z druku, znacznie posuniona zostanie, itd, itd, itd." —

— Stary metr w rudéj peruce, cudnie zrobiony, proszę cię ażebyś w wolnych chwilach robił często takie charakterystyczne szkice i przysyłał mi, kto wie? może one kiedyś będą grały nieposlednią

rolę w historyi Twego życia — Hoffmann
tak się wsławił przez nie! — A propos Hoffmana — Czy Ty wiesz że będąc w Berlinie zwiedziłem
szynczek Luttera w którym to Hoffmann
popijał sekt z Lud. Devrient, — portret
Hoffmana wisi tam, a krzesło na którym
zwykł siedzieć dotąd tam widzieć można —
siedziałem na tém krześle, i myślałem
o Tobie, myślałem sobie ile byś Ty czuł
kochany Józefie będąc na mojém miejscu,
ty, który tak lubisz Hoffmana! — A propos:
Bomba napisał powieść à la Hoffmann
(bieda z tém à la!) nosi ona tytuł:
Żyd wieczny tułacz, — kompilacya, naśladowanie, nic więcej — słuchając ją (szczęściem nie
postąpiła do druku) przypomniałem sobie to
co Ty powiadasz o owym stadium mniejszych
główek, o małpach literackich.... — Z formy
rychtyk Hoffmann! Tylko to bieda też u
nas na Litwie jest przysłowie ludu, które podobno od tych pamiętnych słów się zaczyna:
Przyszła świnia do konia, tolko szersć nie takaja
Twój Wiktor

Drukuj. Szybko list o „Pustyni" i wyślij tam do „Akompaniament" —

117

P.S. Piszesz mi że masz nową komedyą — Brawo! a przysyłaj że mi ją co najprędzej, Komedya — to do mnie należy! wydrukujemy ją tutaj natychmiast, przysyłaj wprost na moje ręce. —

Czy Ty masz „Kosmos" Barona Humboldta?! Przeczytaj — nec plus ultra produkcyi umysłowej człowieka! Herder, dziecko, żak, przy nim — Najzawilsze Historyi naturalnej i filozofii przedmioty traktowane tam są en maître — Przeczytaj, i napisz mi o tem —

Myślisz że drogi Józefie względem przyczyn upadku „Moïse au mont Sinaï" — Partycya tego quasi-Oratorio słaba, i nie wiele warta, — mało charakteru, mało inwencyi, — wszystko naciągane wyszukane, wytryndlowane — wszystko wyraźnie wyrachowane na effekta (dziwaczne) orkiestrowe, effekta wprost umysłowe — A do tego

jak na Oratorio, partycya bardzo chuda i skrupła. — Dopóki
Dawid był tłumaczem napiewów wschodnich, dopóty wszystko dobrze,
Dawid, sam, jako Twórca, niema żadnej zalety, — w „Desert", — jako
tłumacz, aranżator, — wielki! — wierz mi że i w Pustyni wielką
gra rolę forma, a największą motywy arabskie tak obce
dla ucha naszego; — całą jego, i jedyną (ogromną wszakże) zaletą
było dagerotypowanie (jeśli tak się wyrazić) tych motywów na naszą
harmoniczną gammę — Trud ogromny — bo wiesz zapewne że gamma wschodnia
(t. j. gamma grecka) jest czysto-melodyjną, jak niebo zatem od
ziemi, tak daleką od naszej gammy — Szkowski słuchając exekucyi
„le Desert" mówił mi że znajome są mu te motywa, że słyszał je na wschodzie, lecz zaledwie mógł je poznać tutaj — Śpiew jednak „Muezzina"
przełożony wiernie — mój przyjaciel Scheik Mouhammed potwierdził to samo.
Całuję Cię serdecznie Twój Wiktor



St Petersburg. d. 26 Czerwca

Wiktor Każyński

Kochany Józefie — List Twój arcy-
pożądany otrzymałem pozawczora, i nieskończenie
dziękuję Ci za pamięć Twoją o mnie — Pisuj
co najczęściej drogi Józefie, nie mam potrzeby
zdaje się, mówić Ci, ile listy takiego przyjaciela
jak Ty, robią mi zawsze przyjemności i ukon-
tentowania — wiesz ile Cię kocham, et par con-
sequent jak miło mi jest rozmawiać z Tobą
choć listownie. —

Za przypisane mi dzieło Twoje bardzo Ci wdzięczen
jestem, i czekam go avec les bras ouverts!
Za obiecane mi także Atheneum bardzo dzię-
kuję, — rozkaż tylko Żydowi z tymi bakenbar-
dami aby mi je regularnie dostawiał. (Tomu
w którym będzie artykuł o mnie, chciałbym mieć
2 Exemplarze). —

Nikt jeszcze nie dał trafniejszego zdania
o Autorze Pantofla jak Ty mój Józefie —
Masz racyą mój drogi — krótki z niego wątek —

Nie uwierzysz ile mi zawsze robią przyjem-
ności Twoje szkice które od niechcenia narzu-
casz w listach Twoich — „Były Generałowicz, b.
Prezydent, i le génie méconnu et se grisant”
istne szedewra! — Przysyłaj mi je często — proszę Cię. —

Biust mój (upakowany) już czeka na Twego posłańca — Popiersie to jest wielkości naturalnej — Biust upakowany doskonale, i może śmiało najdłuższą odbyć podróż. Urzęczają mię że można ten raz rzucić z 3go piętra bez najmniejszego uszkodzenia. —

— Wkrótce Ci przyszlę wiedeńską Edycyę moich Polek, i innych kompozycyi, jako to: „Grand Duo concertant sur le motifs de l'Opera „Bianca" pour le Pianoforte et Violon" obligé, dedié à Ch. Lipinsky. — „Fantasie sur une Mazourka originale." — „Grand Galop à 4 mains avec Introd. et Coda, dedié à C. G. Reissiger. — „La Tristesse" Nocturne, dedié à son ami J. J. Kraszewski." — Wszystkie te sztuki drukują się w Wiedniu u Müllera. —

Musiałeś otrzymać już początkowe Pieśni ruskie ułożone przeze mnie na fortepiano z wariacyami — Wyjdzie ich 100 na rok — Jest to spekulacya wydawcy (Pieśockiego), a ja.... gram tu rolę konia ofiarnego — Pisać na zakaz! okropnie!

„Dalej, czy mokro czy sucho,
„Dalej! tańcować Maruchò!"

Jestto coś na kształt znajomego Ci pisarza Kraszewskiego, który ongi pisał Żydowi Dykcyonarz, i twmaczył romanse Koka! Boileau powiedział kiedyś Rasynowi: „Można być nie cnotym na 200 luidorów"? — A ja szepnąłem na ucho Kaińskiemu „Nie bądź kpem P. Dyrektorze, i bierz pieniądze kiedy Ci ie dają" —

„O pieniądze, pieniądze! kiedyż przestaniecie
„być duszą świata, nagrodą pracy poety!" (a)

Jeśli te waryacye znudzą cię, rzuć ie w piec bez ceremonii, jeśli zaś znajdziesz ie à peu près znośnemi, to Ci przyszlę i ciąg dalszy (dla osobliwości, dla dowodu jak może człowiek daleco profanować swój talent i natchnienie.... dla 1000 rub. sr. na rok!) —

—— „ ——

P.S. Jeśli przysłasz po biust umysłego, lub

(a) Wykrzyknik, który się wyrwał z ust poety Kryształewicza, na widok buta który mu pęknął po raz pierwszy, a którego reparacyi niechciał się podjąć Jankowski bez 50 kop. srebrnych. —

wynajdzie jaką okazyę pewną do przesłania Ci go, to zrobię Ci surprysę, i kupię biusta pomniejsze: Getego, Szyllera, Woltera, Russo, Bajrona, Horacego i tym podobnych drapi-chrustów, dla ozdoby Twej pracowni. —

Vale et ame

Twój od serca
Wiktor

Sachowicz przyrzekł napisać do Ciebie, skrompnie się rozhultaił, i zrobił się tem co to ludzie porządni nazywają „un homme solide et raisonable." —

— " —

Wiadomości zagraniczne:

— Rossiniemu postawiono posąg w Sali wielkiej Opery Paryskiej — Francuzi drwią (jak ze wszystkiego i zawsze) z tego posągu — Powiadają że nic a nic nie podobny — „Il a l'air d'un contrôleur rétiré qui s'amuse à vérifier les comptes de ses successeurs" — mówi „la Gazette musicale" — Dowcipnie, lecz nie smacznie. —

— Palestrinie, postawiono biust w Rzymie, kosztem króla Pruskiego a staraniem Spontiniego — Biust ten roboty Niemieckiego Skulptora P. E. Wolff. — na piedestale podpis: A Pierluigi da Palestrina, Federico Re di Prussia, per le cure di Cavaliere Spontini. —

Spontini powinienby podpisać na Piedestale Palestryny: „Takim to sposobem robi się sława cudzemi pieniędzmi." —

St. Petersburg. 3 Sierp. 1.

Wiktor Kazyński 120.

Senti, senti caro Giuseppo chè vi dirò!

Drogi Aniele! A cóż to Ty za Arcydzieło napisałeś!! Przeniosłeś mnie do Włoch, do Romy!... Ale to mało... czy ty wiesz że piszę Ci te słów kilka w gorączce... ręka mi się trzęsie, to nie Wiktor piszący o zimnym Pietroburgu, to gorący Vittorio, artysta muzyk... pisze do Ciebie, do kochanki swej myśli — Daj mi, daj prędzej Twoją Pepitę... krzyczę, wołam jak szalony Maladetto na placu Corso... oddaj mi ją... tyś mi ją ukradł... jam ją marzył zawsze... wiecznie, w dzień i w nocy.... skądeś ją wziął...? Słuchaj Józefie... wiem że to jest utwór tylko Twojej bogatej, szerokiej, niezmierzonej

wyobraźni... ale dla Boga! pocóż tyle
prawdy, tyle złudzenia w tym obrazku! —
A czy Ty wiesz, że to może zrobić
odurzyć Artystę.... Czy ty Józefie
wierzysz temu że dziś... w tym momencie
siedziałbym... co mówię z kijem w ręku
poszedłbym do Krymu gdybym wiedział
że tam znajdę taką istotę — Szatanie
Gorczu, diable Kusicielu, pocóś mi przysłał
tę Xiążkę? Ja, pod zimnym klimatem
Pietroburga marzyłem jednak zawsze
o takim Aniele... marzyłem o owych
długich rzęsach, o owych wytryskujących
dwóch globach, o owej długiej fontannie
pocałunków....
Otoś zrobił arcydzieło Józefie, — od
początku do końca arcydzieło! — Cześć,
sława, i wdzięczność nasza, niech na

Ciebie spłyną! —

Szatanie! skąd Ty tak przeczułeś Italię? Krzyżu?... Tyś Poeta! —

Słuchaj — Senti — Gdym doczytał do Karnawału na Corso, — gdym zobaczył jak Pepita też gwałtem na swoją szyję, serce mi się tak mocno zabiło, ocy taki mroz okrył, iżem czytać przestał.... zabiłbym tego przeklętego Luccio!! przeklinałem i Ciebie pocoś go tu wprowadził... — a jednak.... cóż to za prawda!... dobrześ zrobił... taka miłość.... Amor d'Italia! — nie mogła przecie zakończyć się małżeństwem — Taki szatan-Anioł jak Pepita.... niemogła długo kochać naszego

brata.... Polaka.... Co mówię? — nikogo! — Miłość wielka, gwałtowna, namiętna, i jest (jakeś słusznie powiedział) jak wielki ogień, — świeci on bardzo,... ale też i gaśnie prędko

Jeszcze słowo — (niewiem co piszę w zapale, w gorączce) —

— A taż scena nad Tybrem?... ten sztylet Pepity!? cóż to za cuda! jak to Włoskie!..... trząsłem się zrazu gdym się dowiedział że Lazar się umarł — —

— A oważ waryacya i śmierć Maladetty!... chef-d'oeuvre!!!

— A owe wykradzenie!

— A owe spotkanie Paola! i pojedynek na sztylety z Luciò!?

— A cóż dopiero powiem, o owej

niemej, strasznej, boleści Jana
po utracie najdroższej mu istoty,
jedynego węzła przywiązującego go
do życia!... Pojmuję doskonale
śmierć jego przedwczesną!— Ani
Sztyrmer, ani Przecławski nie pojmą
Jej---
„Nie mają oka duszy, nie przejrzą do duszy!"
ale ja ją pojmuję doskonale! bo
czy ty wiesz Józefie?... czy dasz wiary
że gdybym ja miał podobną istotę
jak Pepita, i jabym też tak umarł!..
Ostatni Epizod pielgrzyma, Polaka,
oczywiście wychodźca, też kraju, i nadziei---charmant--- charmant---
jakże Jego spokojność pięknie odbija
od tej głuchej, śmiertelnej boleści
Jana, boleści tak Jemu ulubionej, bo-

boleści która mu teraz wystarcza
za wszystko... boleści, którą się
opasał, w którą się wcielił, i któ
tak teraz kocha, jak pierwej su
Pepitę!!! ——— wielka ta-
mocy serca ludzkiego!!! —

Niech Ci Bóg zapłaci za łzy które
wylałem czytając Twoją książkę,
łzy... niech Cię skarze za męczarnie
którejś także doznałem!... Tak je
wcieliłem w Jana, żem sam nim
został.... A to Bracie, wszystk
Twoje dzieło!...

Słuchałem pieśni.... za nadto niestety!
„Stało się, stało! Znam Cię zdrajco już!"
„Wygrałeś Józio! tryumf dla poety!"

Teraz, Vale et Ama,
gdybyś tu był, całowałbym
Ci ręce i nogi, bez
że tego niemogę zrobić, całuję
Cię listownie — Słu-
chaj Józiu, nieprzysyłaj
mi więcej podobnych rzeczy,
zwaryuję! ——

Twój do śmierci

Wiktor

Kiedyż będzie powieść mnie
przypisana?

124

Victor

St Petersburg. d. 1 Sierp.

Wiktor Każyński

Drogi Józefie — w tej chwili otrzymuję list Twój pożądany, Athenaeum i pod Włoskiem Niebem. Mille grazie! Jutro zasiądę do czytania „pod Włoskiem niebem". — Za list Twój, i za pyszne w nim szkica milion razy dziękuję — Z prawdziwą rozkoszą odczytywałem w tych dniach „Żacy Krakowscy" — Śliczne! — Epizod Stańczyka, meister-stück — Posłuchanie studentów u króla, przewybornie skreślone — Ale Bracie, powiedz mi, nad Tobą musi wyraźnie wisieć Kara Boska! Czy to wileńskie czy obce jakie wydanie — ile omyłek druku! co za ortografia, co za fałszywa punktuacja! wierzaj mi że często domyślać się trzeba między tym lasem omyłek myśli Autora — Tak to zajiste już musi być w Polsce, zwłaszcza gdy sam Autor

nie trzyma korrekty (a) dzieł swoich!
U Glücksberga tydzień podobno (nie żartuję)
zrobią korrektę! za pewną rzecz czytałem!
To łajdactwo!! ——
Ale, ale, powiem Ci jeszcze coś — Czytałem
(to jest odczytałem po kilku latach nie widzenia)
Historyę o blad. dziewczynie" — Czy powierzysz
mi? płakałem, tak silnie przemówiła
mi do serca — Jestto piękne chef d'oeuvre
a jako rzecz warunkowa, tem więcej jeszcze
w moich oczach mającą zaletę że na dwie
tylko osoby napisana. — Wiem jak to trudno —
Pan Karol dawniejszy lepiej mi się daleko po-
dobał, niż ten wyczesany i umyty; tu widać
qu'on a retouché l'ouvrage, — dobre to
jest czasami, ale wierz mi że nie każdemu
do twarzy Autorowi — Tobie do twarzy szkic.
Zresztą ja tak przywykłem do twego sposobu

(a) „wyprawiać korrekturę" styl Barszczewskiego —

pisania à la hâte, że niechcę nawet
widzieć Cię innym — Bardzo Ci pięknie
podziękuję kiedy mi przyszlesz Kościół
Sto Michalski pierwszej będzie, tak
jak on się pisał w moich oczach,
za porterem i Markobrunner,
przy Cygarze, — na stoliku, na którym
z jednej strony stała flaszka i jakieś
proszki z Apteki Machnaura, — na
drugiej zaś stronie biały porozrzucane
poniterki, — ty we środku, a ja
za fortepianem, gram Ci Roberta!
a oba śmiejemy się i rozmawiamy
o Kostiumach naszych na jutrzejszą
maskaradę!....

O młodości! któż nam powróci te
drogie, niezapomniane chwile! —

Całuję Cię Twój Wiktor

P.S: Kiedyż te Żydzisko wydrukuje
mój list o Pustyni?

Fisch pisał do mnie że w Biblio-
~~tego~~ tece Warsz: znalazł Artykuł
Twój o Gwiardzie? — Czy masz
ten numer, przyślij mi go —

Vale et Ame

Twój

B

Narysuj mi szkice wszystkich
figur „Świat i Poeta"

Dwa razy rzędu odczytałem „Całe Życie
biedna!" — Charmant, charmant! Bałabanowa,
Mateusz, i stara Ciotka przewyborni —

— Изъ Лондона пишутъ слѣдующее, о представленіи тамъ оперы Моцарта «Don Giovani». «Лаблашъ превосходно исполнилъ роль Лепорелло; Гризи (Донна Анна) была очень хороша; петербургская пѣвица Кастелланъ прекрасно играла Зерлину; Маріо старался сколько можно напоминать намъ незабвеннаго Рубини; Форназари, — далеко отсталъ отъ Тамбурини!»

— Намъ очень пріятно было прочитать въ нѣмецкихъ газетахъ похвалы, съ которыми музыкальные критики отзываются о сочиненіяхъ нашего композитора В. М. Кажинскаго, изданныхъ въ Вѣнѣ Ф. Мюллеромъ. Вотъ что̀ пишутъ объ его полькахъ. «Die Polkas des Herrn Victor Każynski aus Petersburg, sind sehr hübsch und geschmackvoll. Das sind sehr nette Poematen, nicht mit dem allerneusten Glanzfirniss überzogen, und nicht ausgespickt mit frivolem Vorhalten, dafür aber mit harmlosem Frohsinn gewürzt und zu geselliger heiterer Spiel geeignet. Die Motiven sind frisch und sehr originall.» Вѣнскій музыкальный издатель, Мюллеръ, печатаетъ теперь новыя сочиненія В. М. Кажинскаго для фортепіано, фантазіи, варіаціи, концерты, и прочее.

— Въ Миланѣ пользуется огромнымъ успѣхомъ піанистъ Вильмеръ. Тамошнія газеты называютъ его новымъ Тальбергомъ, новымъ Листомъ.

— Знаменитая берлинская актриса Шарлотта фонъ-Гагнъ из-

обыкновенно сочинялъ Бетховенъ, и поднесли ему серебряный пюпитръ, украшенный бюстиками знаменитѣйшихъ нѣмецкихъ композиторовъ.

— Кстати, въ Германіи одному новому пароходу дали имя «Листъ» другому «Дженни Линдъ».

— Дѣвица Кристіани, извѣстная віолончелистка, о которой мы уже неразъ говорили, намѣрена пріѣхать въ Петербургъ. Видно однако жъ, что въ Берлинѣ она не произвела такого восторга, какъ въ Парижѣ, Вѣнѣ и Амстердамѣ. Вотъ что̀ пишутъ о ней въ одной изъ тамошнихъ газетъ: «Demoiselle Christiani ist hübsch und jung,—das muss auf's Höchste spannen und interessiren.—Sein Talent ist merkwürdig, sie spielt mit viel Geschmack, rein und elegant, aber mann muss von einer französischen Dame freilich nicht deutsches Männerspiel erwarten».

— Имя Тамбурини начертано золотыми буквами на бѣлой мраморной доскѣ въ Марсельскомъ госпиталѣ, какъ имя одного изъ главныхъ благотворителей этого человѣколюбиваго заведенія.

— Послѣднія извѣстія о здоровьѣ Донидзетти очень неудовлетворительны: нѣтъ никакой надежды. Онъ рѣшительно сошелъ съ ума. Разстройство его ума такое, что онъ разсказываетъ будто бы зналъ лично извѣстнаго композитора Донидзетти и былъ близкимъ другомъ его. «Этотъ бѣдный Донидзетти померъ»

,— Von Victor Kazynski, dem Liebling der St. Petersb. Musikwelt, dessen Clavier-Compositionen so viele Theilnahme e haben, erscheinen bei H. F. Müller in Wien nächstens wieder neue Compositionen: „Fantasie sur un thême original polonais," „Rêverie, chant sans paroles," welche sich gewiß auch des günsti Erfolges zu erfreuen haben werden. Sein „Marche romaine," höchst effectvolles Tonstück (ebenfalls im Clavierauszuge schon H. F. Müller erschienen) wurde in St. Petersburg mit gr Orchester aufgeführt und machte Furore. Die Partitur ist unterwegs hierher, um diese Composition auch dem hiesigen kum vorzuführen.

127

Theater-Anzeiger.

,— In Pesth geht das Gerücht, daß Mad. Grill, der ling des Publikums, der deutschen Theaterdirection gekündet ...il Letztere es verlangte, daß die Künstlerin in der Arena

indigungs-Wagen. Der Lord Kanzler scheint sich aber darauf ränken zu wollen, diesen Fuhrwerken die breitesten Straßen weisen, in welchen die öffentliche Sicherheit durch dieselben t gefährdet wird. Rdg.

*— (Das Spiel, von einem neuen Gesichts- kte betrachtet.) Der große Naturforscher Buffon macht iner wenig bekannten Schrift folgende Bemerkungen über das el. Das Spiel, sagte er, ist ein Vertrag, mittelst dessen man Theil seines Vermögens preisgibt, um einen gleichen Theil dem Vermögen eines Anderen zu gewinnen. Die aufs Spiel e Summe ist von beiden Seiten gleich; aber ich behaupte ch, daß jeder Spieler mehr verliert, als er zu nnen im Stande ist. Der Beweis ist eben so klar, als zu führen. Man nehme zwei Personen von gleichem Vermögen; von ihnen soll hunderttausend Franken besitzen; Beide setzen älfte der Habe, nämlich 50,000 Fr., auf einen Wurf, oder auf mehrere Würfe. Wer gewinnt, vermehrt sein Vermögen um ein Drittheil: er hatte 100,000 Fr. und hat nun 150,0

Въ Антрактахъ Оркестръ будетъ играть.

Во второй разъ:

1) Увертюра Обера изъ оперы: *Бронзовый конь.*
2) Eleonoren-Polka соч. Г. Кажинскаго.
3) Amata-Polka, соч. его же.
4) Danse Mauresque (H-moll.)

ПОРЯДОКЪ СПЕКТАКЛЯ:

1) Путешествіе Щукинодворскаго купца. 2) Розанъ. 3) Дядюшка-Болтушка.

НАЧАЛО ВЪ 8 ЧАСОВЪ



Victor

Posyłam Ci późniejsze moje kompozycye, - ostatni raz, (teraz w Wiedniu drukowane u mego wydawcy P. Müller z którym zawarłem kontrakt), otrzymam pierwszym parochodem, to jest nie prędzej jak w Maju —

Przyjmij łaskawie list drukowany który Ci poświęcam, czuję sam dobrze jak on jest rzeczą małą, nieznaczącą i nie godną zupełnie nosić na Sobie imię Naszego Kochanego Kraszewskiego, — poświęca Ci tę bagatelę nie pisarz, znakomitemu Autorowi, lecz Wiktor Józefowi, przyjaciel, staremu przyjacielowi —

Poproszę o pióra, bo mój będzie może kiedyś

śmielszy, wprawniejszy, a wtedy pozwolisz mi poświęcić Tobie rzecz godniejszą Ciebie, i Twego Imienia! — Ten zaś list o Pustyni: ma tylko tę zaletę że improwizowany, no gorąco, wylany z czuciem i zapałem. — List ten jest wyjątkiem z Rocznika Liter. na rok 1846, lecz daj Boże aby on się pokazał na świat w Czerwcu lub Lipcu! I dla tego proszę Cię abyś posłał ten list do Biblioteki Warszawskiej, lub (jeśli lepiej) umieścił w Atheneum, bo Rocznik mało kto czyta i mało gdzie Exemplarze Jego się rozchodzą —

Dawno już Kochany Bracie nie miałem od Ciebie wiadomości — wiesz jednak ile

Kocham, i jak miła mi z Tobą rozmowa! Niemogę wspomnieć o Tobie gdyby mi zaraz nie stanęły w oczach: Bernardyński zaułek, Twoja kwatera, Twój żyd faktor, nasze śmiechy, torty, Improwizacye, Liebfrauen-milch, Kubeba, i tym podobne sprzeczności! — O młodości! młodości!... jakie silne, jak niczem niestarte są Twoje wrażenia! Józefie, każ mi zrobić swój portret NB: farbami, i bardzo podobny (chociażby w małej skali) i przyszlij mi go, proszę Cię o to —

O jakże chciałbym Bracie być
u Ciebie w Domu na wsi, przeby[ć]
z Tobą czas jakiś, widzieć jak
Ty żyjesz, i długo, długo, o wszys[tkiem]
z Tobą się nagadać — ręczę Ci że
gdybym przyjechał do Ciebie, oba
byśmy odmłodnieli i cofnęli się w ty[ł]
o lat 15! Śmielibyśmy się jak dawni[ej]
śmiechem młodym, szczerym, pustym, szczę-
śliwym!... A kto wie, czy nie lepiej jeszcze
jak dawniej? bo zdaje mi się (sądzę
zwłaszcza po utworach literackich naszej now[ej]
naturalnej szkoły) zdaje się czy nie więcej
jeszcze głupców przybyło? Czy nie więcej po-
wodów śmielibyśmy do śmiechu?! — Twój Wiktor

Petersburg d. 12 Marca

Kochany Józefie — Dawnoś już do mnie nic nie pisał, i gdybym Cię nie znał jak znam, to mógłbym pomyśleć żeś o mnie zupełnie zapomniał! — A jednakże wiem dobrze że tak nie jest, dla czegoż więc to milczenie? —

Otrzymałem niedawno z Wilna od Kochanego A. Kirkora Twój ogromny portret robiony w Paryżu — Bądź więc tak dobrym i pierwszą pocztą przyślij mi w Twoim liście, osóbno na kawałku papieru, własnoręczny napis że mi przesyłasz ten portret na pamiątkę naszej starej i niezmiennej przyjaźni,

z podpisem Twego malarza, a ja
naklejiwszy to na portret oddam do
oprawy. — Wkrótce poślę Ci
nut nowych, a Ty bądź tak do-
bry i przyślij mi ostatnie Twoje
powieści — Z ostatnich, jakie mam
i znam są: Komedyanci, Sieró-
tki, Budnik, Szewc i Pan, — słowem, te
powieści które tu wydał Wolf —
nowszych zaś nie znam. —
— Wolf nie zwrócił mi pieniędzy
za posłane Ci opery — mniejsza
o tem, ja bo też i nie mam
z nim żadnych stosunków — Jest
mój Bracie czysty spekulant, a tw...
jak marmur — kiedy tylko przyjeżdżają
Wieniawscy, wtedy i lata i krząta się

Kołomnie, prosząc o dyrygowanie orkiestrą, o artykuły, a tłumny pochwalne w gazetach, — po ich zajeździe ani oczu nie pokaże, a Wieniawscy ani słowa nie napisą nigdy, nawet podobno za oczy łają i szkalują — Bóg z niemi! — Wyrzatem także jak Ciebie okpił — a postępek jego z Syrokomlą względem „Dęboroga" jest istnem łajdactwem — Kirkor który bawi teraz w Petersburgu i mieszka u mnie (i dopisze się zapewne do mego listu,) opowie Ci to szczegółowiej, bo ja od niego to i słyszałem o tej faciendzie przemysłowej

nie słychanej dotąd na polu literackiem. ―

Uściskam Cię najserdeczniej drogi Józefie, i proszę Cię abyś nie zapominał o mnie i pisywał choć rzadko do Twego kochającego Cię szczerze przyjaciela

W. Kalinowski

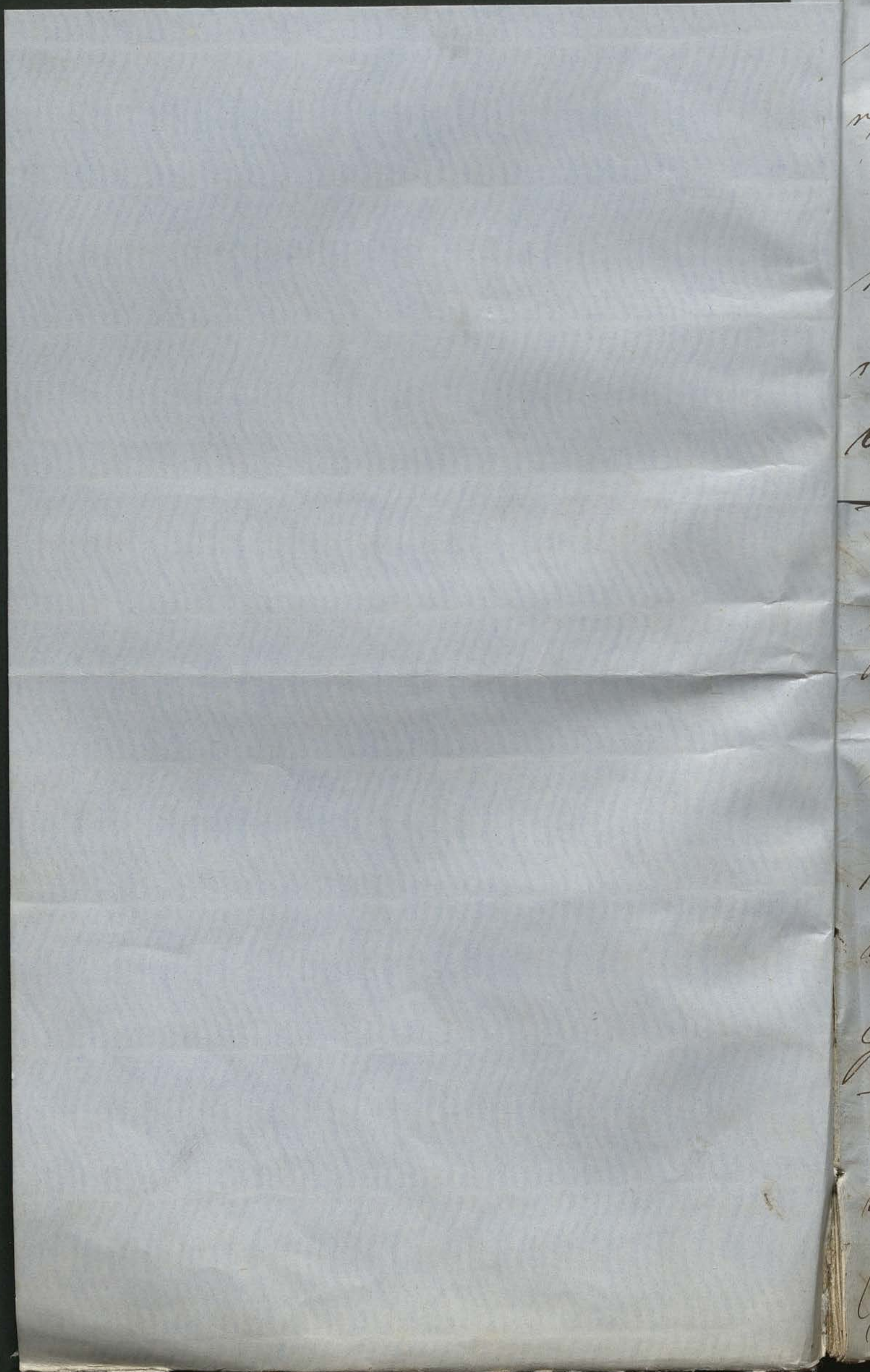
Dawno nie miałem żadnej wiadomości od Łab[illegible] Pana, podobno jest pan w [illegible] mej: i oto piszę do niego z nad brzegu Newy. Dużo dużo miał do pogadania z łaskawym Panem, ale dziś jestem w niepokoju, bom zabawił 5 dni w Stolicy. Doniosę o wszystkiem co mi się uda zrobić w Akademii Sztuk

i Archeograficznym Towarzystwie.
Żbilna niechciałem pisać, szanując
smutek rodziny Kalińskiej. W końcu
nic u nas nowego — dziś, bodaj wszystko
zastygło, pochłonięte wielkiemi obec-
nymi wypadkami, wszędy myśli
tylko o tem.

Łączę wyrazy najszczerszej
czci i poważania.

A. Hilbel.





134.

St. Petersburg d. 25 Marca

Kochany Józefie — Jeszcze jedna
prośba do Ciebie — Mam zamiar
wydać „Śpiewnik litewski," (w Wilnie
lub w Warszawie, — wydaniem
jego zajmie się poczciwy nasz Kir-
kor —), — i dla tego proszę Cię mój
Józefie abyś był tak dobrym
i napisał (umyślnie w tym celu)
kilka nowych śpiewek, czułych, rzew-
nych i wesołych. — (5 lub 6 numerów) —
Ciem bardzo zobowiązał. — A może
nawet wskażesz na niektóre z Two-
ich dawnych śpiewek, do których nie
było jeszcze dorobianej muzyki?

w każdym razie, — Sam będzie

muzykiem, więc najlepiej jaki ro-

dzaj wiersza idzie najlepiej pod muzykę,

i jakiego rodzaju wierszy potrzeba

do takiego przedsięwzięcia jak to. —

Najlepiej jednak byłoby abyś zrobił

choć dwie, trzy, nowe śpiewki, i przy-

słał je czem prędzej. —

Twój

Szczerze Cię kochający

Wiktor

Napiszę także do Kondratowicza

aby mi zrobił także kilka

nowych śpiewek, życzyłbym bowiem

aby w tym śpiewniku było ze 12 Numerów —

Czy nie wskażesz mi także parę śpiewków ze starych naszych Polskich Pisarzy, któreby z korzyścią pod muzykę się włożyły? Proszę Cię drogi Józefie, kieruj, dyryguj mną w tem przedsięwzięciu, oświeć mię swoją radą, napisz otwarcie i obszernie swe zdanie, — co do mnie, wziąłem się za tę myśl (podaną mi p. Kirkora) obwiązcy, con amore, i chciałbym aby to była praca godna i mię i Litwy, której tem dług oddaiona biniener.

= Wydanie, będzie bogate i ozdobne, (nawet pono illustrowane)

Czyż nieprawda Łaskawy Panie, że
przedsięwzięcie dobre, że Wiatr co tak
zna dobrze naszą starą Litwę, najlepiej
uosobił by w nocie jej życie i serce pocz-
ciwe. Proszę być pewnym że to nie ma
innego celu, tylko utworzenia śpiewnika
czysto Litewskiego. Może by nawet wybrać
i przełożyć jaką starą pieśń Litewską? –
Wszakże, zdaje się nieźle byłoby wybrać
coś Kochanowskiego, przynajmniej na
N1 – coś duchowego, pobożnego – ale
Pańska rada lepiej tu nam dopomoże.

Wydawca może będzie w Warszawie a
Gajonta. Winiety porobi Dmochowski.
Zajmę się najgorliwiej, bo dawno przekona-
ny jestem że takiego piewcy w świecie
harmonii nie mieliśmy i nie mamy.

Za kilka dni wybieram się do Wilna.
A może tam znajdę listek Pański? – Daj
to Bóg, bo już bardzo tęsknię.

O mojej wycieczce pod względem nau-
kowym (Akademia, Towarzystwa Russkiego
Geogr. i Archeol.) napiszę Panu Dobr.
szczegółowie z Wilna, bo tu, w tym wirze
i chaosie niepodobno zebrać się.

Cześć! Adam Kirkor

136.

St Petersburg d. 22 Września

Kochany Józefie — Dawno już nic mi nie piszesz, zapomniałeś o mnie, a tu już mój Śpiewnik zaczął się drukować Chwała Bogu — *) Czekamy teraz od Ciebie z największą niecierpliwością ogólnej winiety dla tytułu. — Ty jeden możesz ją uskutecznić prawdziwie en artiste, tak jak ja pojmuję myśl, cel i znaczenie podobnej winiety! — Ja sądzę że Ty mój kochany Józefie zrobisz to dla mnie, i zrobisz

*) Śpiewnik ten wychodzić będzie zeszytami w każdym po 6 [illegible], a 5 takich zeszytów (t.j. 30 [illegible]) będą składały Tom 1szy. — Cały ten tom wyjdzie na świat w Decembrze,

con amore). — Mnie się zdaje że
dobrze by było w tej śpiewce dać
attrybuta krajowe, — tak jak śpiewy
są czysto narodowe — Zresztą Ty sam
wiesz najlepiej co i jak zrobić —
Tylko zaklinam Cię na wszystko
abyś zrobił to prędzej, bo trzeba
czasu do wykonania dobrze w Petersburgu
Twojej śpiewki, a czasu mało —
śpiewkę tę poszlij na ręce Kirkora
który całem tem wydaniem się zaj-
muje. — Zrobiłem muzykę do Twego
„Dzwon wieczora" i duett na wiersz
Twój cudny „O mój Aniele, pójdziem pogą-
rzeni" — Obie, tobie poświęcone. —
Wydanie będzie piękne i kosztowne,
do tego więc czasu musi już i śpiewka być
gotowa w Petersburgu. —

137

a Twoja winieta wiele mu doda ozdoby i waloru. — Trzeba tylko abyś napisał tęgi Artykuł (krytyczno-muzykalny) aby Zamknęli gęby nieprzyjaznych i Zwrócić uwagę Publiczności na ten nowy utwór, tyle rozmaitych stylów muzyki w sobie mieszczący. — Jak się odezwiesz seryo parę razy w Gazetach wierz: to wiele tem dobrego nam zrobisz w każdym względzie, (a Kirkorowi w materyalnym). — Dobrze było by abyś już teraz, a priori, mały tymczasem Artykulik posłał (niby anons o rychłem pojawieniu na Swiat Śpiewnika). — I jaka przy

tém taniość w sprzedaży ?! Każdy
Poszyt (mieszczący w sobie 6 №№) kosz-
tować będzie tylko rub. sr. — (po złotówce
za Numer !). — A Wydanie w Stoli..
(30 №№) kosztować jednakże będzie ..
700 r. sr.! — Widzisz więc jaka bezin-
teresowność ze strony Kirkora, o..
chce tylko swoje koszta zwrócić, bo
drukuje tylko 300 Exemplarzy. —
napisz mu jednak że 300 Ex. to mało
zbyt mało, bo gdy z 50 Ex. rozda ..
gratis (znajomym, Redakcyom, etc.), ..
ledwie 250 w sprzedaży zostanie, a
cóż to znaczy ?! —
Pisuj mi jak najczęściej, i przygo..
mi tymczasem materyały do 2go Tom..
który zacznie się drukować po Nowym Ro..
Masz ogromną Bibliotekę, wyszukaj mi bien..

2 138

starych Polskich poetów (dobre pod muzykę) i kazałem przepisać, przyszlij: —

Obiecałeś mi Sfinxa, Diabła, i jeszcze co ze swoich nowszych utworów, oleś dotąd nie wysłał. —

Całuję Cię serdecznie,

Twój Wiktor

P.S. Pierwszy zeszyt (Rzecz A) już całkiem gotowy, w tej chwili przyniesiono mi korrektę — Śpiewnik drukuje się u Holtza. —



139

d. 27go Maja—

Kochany Józefie—

Otrzymałem wczora Twój list i portret za który nieskończenie Ci dziękuję— Mam jednak nadzieję że skoro wyjdzie w Paryżu Twój litografowany portret przyślesz mi go z podpisem—

Za kilka dni wyszlę Ci moje popiersie w małym formacie, oraz kilka nowszych mych kompozycji— Poświęciłem Ci „Rêverie en forme de Nocturne (H-dur)" które niedługo wyjdzie z druku—

Piszesz mi że u statuetki ręka złamana— a wszakże to (Tobie zwłaszcza) łatwo poprawić, boć ona z papki (papier—maché)

texturę łatwo skleić, a potem
zamazać czarną farbą — Spodziewam
się że popiersie me nie ulegnie
w drodze zepsuciu, bo alabastrowe.

Fenellę i Freischütz'a poszukam
(bez słów) i przyszlę Ci jak
najprędzej —

Co się tycze Wolffa, nic nie wiem —
i chociaż widuję się z nim czasem
lecz mi nic o Twojem poleceniu
(względem wypłaty) nie mówił, a
zresztą i nie jesteśmy nawet
w zbyt blizkich stosunkach — Lepiej
nie wkładaj na niego takich komisów —
Przyszlesz mi sam przy okazji te nuty

Coś wydał na Noty —

Pisuj Bracie drogi jak
najczęściej, wielką mi
tém sprawisz przyjem-
ność, — wiész sam ile
Cię szacuję i kocham! —

Twój Wiktor

PS: wiész zapewne że wychodzi
Biblioteka Polskich pisarzy
po rusku, Ty, trzymasz tam
pierwsze miejsce — Bułharyn
powiada w Pszczole (d. 28 Kwiet.
w sobotę) „Крашевскiй, одинъ изъ
лучшихъ и любимѣйшихъ Поль-
скихъ Писателей, первое зани-
маетъ мѣсто въ этомъ изданiи" etc.
Wyszło już po rusku Twoje: Pa-

miejsc tak Nieznajomego i Budrik,
wkrótce ukażą się w tłumaczeniu
i inne Twe powieści, — dobrzeby
gdyby wytłumaczyli Siekierzyńskiego,
cudny, oryginalny utwór!! —

Vale et ame

St Petersburg d. 24 Kwiet.

Kochany Józefie — Dziwi mię bardzo i niepokoi razem Twoje tak długie milczenie! Byłżebyś chory? — Nic mi na dwa ostatnie listy moje nie odpisałeś — Posłałem Ci mój biusćik, oraz z drugą poszką wysłałem Ci żądane partycye (Clavierauszug) Oper, o które prosiłeś — (a) Przeszło już z tych pór kilka miesięcy, a Ty nie donosisz mi nawet czyś otrzymał tę poszkę? Obiecałeś mi także przysłać twój

(a) na summę 35 r. sr. — jak żądałeś. —

portret z podpisem — Jeśli by
przyślij mi go na pamiątkę —
Wolff dał mi do przeczytania
„Ostatni z Siekierzyńskich" — przy-
czytałem to dziełko z prawdziwem
zadowoleniem — bardzo mi się po-
dobało! — przysyłaj mi to
nowsze utwory, wiesz jak lubię
cenię wszystkie Twe prace!
z niemi sympatyzuję! —

— Popraw się i odpisz zaraz — moje
me i Rêverie (H-dur) Tobie poświęcone
wkrótce otrzymasz. —
Twój zawsze
szczerze kochający Wie[…]

ра Андревна, ея пріятельница . . Г-жа Самойлова 1.
Лакей . . . . . . Г-нъ Разсказовъ.

ПОРЯДОКЪ СПЕКТАКЛЯ:

1) *Возвращеніе Ричарда.* 2) *Нѣжная Жена.*

Въ антрактахъ Оркестръ будетъ играть

1) **Увертюру Бетховена, Egmont.**
2) **Увертюру Моцарта, Cosi fan tutte.**
3) **Andante и presto, изъ 3 Симфоніи И. Ф. Киттля**
4) **АРАБСКУЮ ПОЛЬКУ соч. Кажинскаго.**
5) **Andante, въ духѣ школы 18 столѣтія, соч. Г. Кажинскаго.**
6) **Erlkönig (Лѣсной Король) Шуберта, аранжированная для оркестра Г. Кажинскимъ.**
7) **КРАКОВСКАЯ-ПОЛЬКА соч. его же.**

НАЧАЛО ВЪ 7 ЧАСОВЪ.

Особы желающія имѣть билеты для сего спектакля, благоволятъ присылать за оными въ кассу Александрынскаго Театра.

Дѣйствіе происходитъ въ Петербургѣ на Пескахъ.

ДИВЕРТИССЕМЕНТЪ.

1. *Г. Гольцъ и Г-жа Дюръ будутъ плясать по-Русски.*

Wiktor Kazyński

2. Гг. Дидье, Шелиховъ, Спиридоновъ и Пишо и Г-жи Мишова Сысоева, Самойлова и Костина будутъ танцовать Мазурку.
3. Г-жа Самойлова 1, будетъ пѣть: (Слава нашему ЦАРЮ) — съ хоромъ.

Въ антрактахъ оркестръ будетъ играть:

1. Въ первый разъ: (Молитва Пустынника), Соло для Тромбоны соч. Г. Кажинскаго.
2. Въ первый разъ: Траурный Маршъ, соч. его же.
3. Въ первый же разъ: Варіаціи (Concertant) для Волторны, изъ любимаго романса Оперы (Іосифъ).
4. Арабская полька, соч. Г. Кажинскаго.
5. Краковская полька, соч. его же.

ПОРЯДОКЪ СПЕКТАКЛЯ:

1) Клятва. 2) Нищій. 3) Маскарадъ въ Оперномъ театрѣ. 4) Цирюльникъ на пескахъ и Парикмахеръ съ Невскаго проспекта. 5) Дивертиссементъ.

НАЧАЛО ВЪ 7 ЧАСОВЪ.

Особы, желающія имѣть билеты для сего спектакля благоволятъ

Дѣйствующія лица: Надежда Петровна Зарецкая—Г-жа Самойлова 1, Александра Петровна—Г-жа Авенаріусъ, Михайло Семеновичъ—Г. Вороновъ, Александръ Васильевичъ Загорской—Г. Самаринъ, Петръ Савельевичъ—Г. Фалѣевъ, Козачекъ—Г. Лавровъ (вос.)

Въ антрактахъ оркестръ будетъ играть въ первый разъ слѣдующія пьэсы, соч. дирижера Г. Кажинскаго.

1) Увертюра (ut mineur.)

2) Романсъ (chant sans paroles). Соло для Кларнета.

3) Adagio funèbre. (Sol mineur) и двѣ Польки: Rubini-Polka и Украинская.

ПОРЯДОКЪ СПЕКТАКЛЯ:

1) Алый башмачекъ (прологъ). 2) Эсмеральда. 3) Маскарадъ. 4) Чего на свѣтѣ не бываетъ.

НАЧАЛО ВЪ 7 ЧАСОВЪ.

Особы желающія имѣть билеты для сего спектакля, благоволятъ присылать за оными въ кассу Александрынскаго Театра.

145.

b) С. Петербургскіе театры.
1) Александрынскій. } Рецензентъ *А. А. Григорьевъ.*
2) Большой. }
3) Нѣмецкій. } Рецензентъ *В. П. Петровъ.*
4) Французскій. }
c) Московскій театръ.
d) Провинціальные театры.
e) Концерты и извѣстія обо всемъ замѣчательномъ въ области искусства.

VII. Афиша С. Петербургскихъ и Московскихъ театровъ.

VIII. Приложенія:
a) Музыка водевильныхъ куплетовъ.
b) Портреты артистовъ.
c) Въ случаѣ надобности, современные костюмы.

c) Литераторы, до сихъ поръ принимавшіе въ «Репертуарѣ» дѣятельное участіе, будутъ продолжать печатать въ немъ свои произведенія. Въ слѣдующемъ году будутъ напечатаны въ «Репертуарѣ» два романа польскаго романиста Крашевскаго, — «Панъ Твардовскій», перев. С. П. Побѣдоносцева — и «Подъ Итальянскимъ небомъ», перев. А. А. Григорьева.

Будучи вынужденъ въ нынѣшнемъ году переписываться съ господами *иногородными*, подписавшимися не въ означенныхъ редакціею мѣстахъ, я считаю долгомъ объяснить, что подписка исключительно принимается или въ газетныхъ экспедиціяхъ С. Петербургскаго и Московскаго почтамтовъ, или въ конторѣ изданія, находящейся при магазинахъ М. Д. Ольхина, въ *Петербургѣ*, на Невскомъ проспектѣ у Аничкова моста, въ домѣ Завѣтнаго, — въ *Москвѣ*, на Тверской, въ домѣ Мятлева.

Всѣ статьи, присылаемыя господами желающими учавствовать въ «Репертуарѣ и Пантеонѣ», должны быть адресуемы на мое имя, *въ Басковъ-переулокъ, что на Литейной, въ домъ Глотова.*

Цѣна за годовое изданіе «Репертуара и Пантеона», состоящее изъ 12 книжекъ, гдѣ помѣщено будетъ не менѣе 24 піесъ, которыя, изданныя отдѣльно, не могли бы быть продаваемы менѣе 50 коп. сер. за каждую,

ДЕСЯТЬ РУБЛЕЙ СЕРЕБРОМЪ.

За пересылку въ города и доставку на домъ, платится сверхъ того:

ПОЛТОРА РУБЛЯ СЕРЕБРОМЪ.

И. Песоцкій.

Печатать позволяется. С. Петербургъ, 21 ноября 1846 года. *Ценсоръ А. Никитенко.*

РЕПЕРТУАРЪ и ПАНТЕОНЪ,

издаваемый И. Песоцкимъ,

будетъ продолжаться и въ слѣдующемъ 1847 году, девятомъ отъ начала изданія.

Объявляя о продолженіи «Репертуара и Пантеона», издатель его считаетъ своей обязанностью извѣстить публику, что отнынѣ *онъ одинъ* исключительно завѣдуетъ изданіемъ, какъ въ первые годы существованія этого театральнаго сборника, когда онъ почтенъ былъ такимъ лестнымъ ея довѣріемъ. Считая излишнимъ дѣлать какія либо обѣщанія, онъ смѣетъ увѣрить только, что будетъ держаться всегда тѣхъ же самыхъ правилъ, на основаніи которыхъ издавался «Репертуаръ» въ 1839 и 1840 годахъ, то есть:

a) Въ «Репертуарѣ» будутъ помѣщаемы піесы, *игранныя на сценѣ* и *имѣвшія успѣхъ*, не менѣе двухъ въ каждомъ №, т. е. не менѣе 24 піесъ въ годъ. Редакція считаетъ совершенно излишнимъ входить въ разсмотрѣніе литературнаго достоинства имѣющихъ успѣхъ піесъ, предоставляя судъ надъ ними самой публикѣ, которой приговоры всегда и во всякомъ случаѣ правѣе приговоровъ одного или даже многихъ частныхъ лицъ. Задача «Репертуара» — быть представителемъ движенія современнаго русскаго театра — и въ этомъ заключается даже заслуга его въ будущемъ.

b) Содержаніе «Репертуара» въ будущемъ году будетъ слѣдующее:

I. Піесы, *исключительно игранныя.*

II. Матеріалы для исторіи театра:
   a) Біографіи артистовъ, драматическихъ сочинителей, композиторовъ, музыкантовъ, великихъ художниковъ и вообще людей замѣчательныхъ въ области искусства.
   b) Записки и мемуары, касающіеся до театра.
   c) Драматическая библіографія.

III. Повѣсти и романы, переводные и оригинальные.

IV. Юмористика.

V. Смѣсь, анекдоты и мелочи, — театральные слухи и извѣстія, водевильные куплеты.

VI. Театральная лѣтопись:
   a) Иностранные театры.

147

АНТРАКТЪ:

Между 2-й и 3-й піэсами Г-жа Самойлова будетъ пѣть въ первый разъ на Польскомъ языкѣ, новую мазурку, съ хоромъ.

«ЭХО БАЛА».

Музыка соч. В. М. Кажинскаго, слова З. Раппапорте.

ВЪ ПЕРВЫЙ ЖЕ РАЗЪ:

ОСТАПЪ ДУЛЯ

АБО

ЖЕНЫХЪ ЗЪ ГАРБУЗОЮ.

Народная Малороссійская шутка съ пѣснями и плясками. Соч. Паробка С. Борвиненка.

Въ коей Г-жа Самойлова будетъ пѣть въ первый разъ «Казацкую думку», соч. В. М. Кажинскаго.

Дѣй... Петро Федченко — Г. Зубровъ. П...

Karczewski Cyrjak

148

Jaśnie Wielmożny Mci Dobrodzieiu

Spieszę JWPanu Donieść że wdniu wczorajszym odebrałem z Zwoleńskiey Poczty Rubli Srebr. 1020. wyrażnie Tysiąc Dwadzieścia, iakie JWPan raczyłeś na moie ręce przesłać, dla Pani Zenobii z Karczewskich Polanowskiey; i takową kwotę, iako należącą do Niey, w całkowitości P. Zenobii doręczyć obowiązuię się. Cieszę się, szczęśliwy że z tey przyczyny mam zaszczyt korespondować z Mężem wysokiey w Kraiu zasługi, chwytam też sposobności dla przesłania mu moiego prawdziwego poszanowania. z iakim zostawać pragnie

~~iako~~ życzliwy Mu Sługa

Wielgie dn 25. Listopada 1857 r.

Cyriak Karczewski

JW. J Karczewski



ZWOLEN. 30/11

JWielmożnemu Józefowi

Kraszewskiemu

JWPanu Dobrodziejowi

w: Żytomierzu

П[illegible] УЧЕНО.
28 185[illegible]

Wielo[illegible]

10. kn.

Jaśnie Wielmożny
Mości Dobrodzieju

List JWielmożnego Pana w dniu 27 Lutego r.b. pisany donoszący nam smutną wiadomość, o śmierci Dziedziczki ś.p. Elżbiety Turbanowskiej, doszedł mnie dopiero w dniu 29 Marca podług naszego Kalendarza i na ten pospieszam z odpowiedzią. —
Dla ważnych powodów przed kilką tygodniami opieka sądowa Turczynowskich zdałem na córkę Turczynowskiego dorosłego do lat, który jako spisowy mógł być powołanym do wojska, a jest niezbędnie potrzebnym do prowadzenia interesów małoletnich. Radą familijną w tem celu zwołanej przydanym opiekunem w miejsce zmarłego ś.p. Zenona Kwaśnio: wskiego, obranym został Andrzej Pszar: ski. W każdej jednak potrzebie nie opuściłem małoletnich, i to tylko dla potrzebnych form do obrany

dopełnionem

dopełnianem został. Dziś zaś nie jako
Opiekun lecz jako wezwany przez JWnie
Pana Dobrodzieja, i jako szczerze interesujący
się Kruszewskiemi odpowiadam. Iż
spadek o którym JW Dobrodziej donosić
mi raczył z naszej strony przyjętym
być nie może z następujących powo-
dów. – Zasady te interes małoletnich
i nikt nie jest mocen przyjmować
spadku, czy ten z prostego spadku,
testamentu, legatu, lub jakiego
bądź zapisu na małoletnich spada
dopóki zapis nie jest stworzony w
urzędowej kopii potwierdzonej podług
form kraju z którego pochodzi,
Wtenczas dopiero przedstawia się
radzie familijnej, na ten cel zwołanej
która upoważnia Opiekę do przyjęcia
spadku, podniesienia Sum, i formalnego
z tych pokwitowania.
W takim więc położeniu udając się
wprost z prośbą do JWnie Pana Dobrodzieja
abyś nie odmówił Swej pomocy
nadrem sierotom, i ile można
najrychlej

zechciał nadesłać objaśnienia żądane co do całego spadku po ś.p. Elżbiecie Urbanowskiej, i przyjąć zapewnienie że każdy Jego rozkaz będzie dla mnie obowiązującym.

Zostaję z wysokiem Poważaniem

Sługa

Karczewski

Kowienek

dn. 30 Marca 854 r.

PS Olechowskiego listu z odebraniem relacji żadnej nie zrobiłem gdyż od niejakiego czasu jest słaby a pewny jestem iż z strata najdroż=szej dla niej Osoby z familii jedynej Jej Dobrodziki mogłaby się cierpienia pogorszyć —

24 Lipca R. 1854 Boremel —

152

JWielmożny Mości Dobrodzieju

List JWiel Pana Dobrodzieja z dnia 18 Maja do mnie pisany
z powodu niebytności mojej w domu dziś dopiero odebrałem
i pospieszam na niego odpowiedzieć —

Zarzuca nam JWPan Dobrodziej, iakobyśmy poczynili starania
celem rozpoczęcia kroków prawnych przeciw Testamentowi
s.p. Elżbiety Urbanowskiej, i niemożesz mieć żalu do JWPana Dobro-
dzieja, gdyż niesłusznie nas gruntownie, a zwłaszcza ludzi, iakiemi
nas obdziłeś znajduję się nazwiskiem, niedziwi mnie opinia
Jego o nas, mogę wszakże zaręczyć, iako niemając w tem
żadnego osobistego interessu, całe nasze kółko familijne
i wszyscy za równo przejęci iesteśmy Czcią, Uszanowaniem,
i wdzięcznością dla s.p. Urbanowskiej i nikt by się nieważył
szukać wybiegów prawnych dla sprzeciwienia się Jej ostatniej
woli. Zechciej przeto JWPan Dobr. niektórych objaśnień, a
pewny iestem usprawiedliwienia nas w Jego przekonaniu

Pomiędzy datą śmierci s.p. Urbanowskiej a odebraniem listu w
którym nam donosiłeś tę smutną wiadomość, upłynęło przeszło trzy
miesiące, iednakże 25 Stycznia doszła nas innemi drogami wieść
o bolesnej tej stracie, czyż dziwną iest rzeczą, że powątpiewałem tu
wnukom i ich opiekę przychylnem się udawało że nieodbierając

iako —

[illegible] Lipca 22 1854 [illegible]

iak się to nabrało tej wiadomości wprost od familii lub od exekutora testamentu. Ja dla ważnych powodów usunąć się musiałem od Opieki Chrzanowskich, nowa zaś Opieka i zebrana rada familijna uchwaliła jednomyślnie, że należy zrobić starania i wyszukać testamentu, celem wyjaśnienia jaki spadek przypadł na małoletnich Chrzanowskich, co było do uregulowania ich interesów niezbędnie potrzebnem. Zdaje się że ze strony Opieki postępowanie to było nietylko prawnem ale i prawem działano tu w interesie dzieci także porozumieniem się o trzeci S.P. Urbanowskiej, a tem samem raz będąc już Jej kuratorem Opieka zaś niedopełniająca obowiązków swoich ściąga odpowiedzialność, nietylko na majątki, lecz gorzej bo na sumienie swoje.

Piszesz mi dalej JWPan Dobrodziej że Złp 40,000. które S.P. Urbanowska za życia jeszcze dla Chrzanowskich dzieci zapewniła, nie będą wypłacone tak rychło, i dlatego opóźniać JWPan Dobrodziej przybycie swoje do Królestwa tu zmuszony jestem zrobić uwagę że aż dotąd nie wałem się wspomnieć, że utrzymanie czworga dzieci po bracie przyrodnim mojej żony, ciężyło mnie wyłącznie, a ile fundusz przeznaczony Im przez S.P. Urbanowską nie wystarczał na utrzymanie trzech chłopców w szkołach; a że brakowało, łatwo domyśli się mam i ja także obarczony jestem liczną rodziną bo sześciorgiem dzieci, jakże więc potrafię wydawać wszystkiemu Jeżeli JWPan Dobrodziej, jeżeli utrudniać będzie odebranie ich mości Tem dzieciom które równie do waszego serca i pamięci jako i do mego mają prawo. ~~mają~~ wszystko to co im należy

Babler

przeznaczyła Panowi cały ich majątek, gdyż to wspomaty przypadł im miasto wyjdzie jedyny na koszta procesu i w tem żadnej nadziei nie pokładam — Jeżeli więc JWielmożny Pan Dobrodziej wypłaty kapitału już wstrzymałeś, proszę o niezwłoczne nadesłanie procentu którymi jest koniecznie potrzebny tak do dalszego prowadzenia edukacyi małoletnich jako i wstrzymania starszych. Żałuję bardzo że JWielmożny Pan Dobrodziej wstrzymałeś osobisty swój przyjazd do Królestwa gdyż porozumienie osobiste było by dla stron obydwóch najkorzystniejsze. Niemogę zamilczeć jeszcze chociaż może narażę się JWielmożnemu Panu Dobrodziejowi że Opieka żąda bliższego objaśnienia co do sumy 10 tysięcy na dobrach Butowcy, a Bratankiem nieobisty, i ta także zabrzmi niemarna że żądanie Opieki jest słuszne i sumienne. — Daruj więc JWielmożny Pan Dobrodziej że się ośmielam szczerze i otwarcie potrzebując prosić go o objaśnienie w tej mierze. Nieszczęście z początku w datach kroków mogły urość koszta którym by z legatu przeznaczonego było można. Ufając więc Chrzanowskiemu strzegli były mocna. Boskiej nad charakterem JWielmożnego Pana Dobrodzieja nie mogłam nadziei sierotami opieki, mam nadzieję, że już nie nieodbędzie tej materialnej przeznaczonej im części.

Oczekując Toskowej, i ile można spiesznej odpowiedzi zostaję z wyjątkiem Poważaniem dla Całego Domu

JWielmożnemu Panu Dobrodziejowi Sługą

Chrzanowski

[illegible] Franciszek

JWielmożny Panie

Dobrodzieju

List JWPana niewiem z jakich powodów tak późno mnie doszedł, zdaje się iż na poczcie zaległ, gdyż dopiero pierwszych dni lutego odebrany, i tak mnie w domu nie zastał, dziś dopiero po powrocie odpowiedzieć mogę —

Decyzja co do summy jest dla nas zaspakajającą, skoro odbiorę formy do kwitowania (aby tylko były nadesłane) przedstawię radzie, i zapewne takowe będą przygotowane na mający się oznaczyć termin — Lecz tu dalej JWPan Dobrodzieju, że przypomnieć jestem zmuszony, iż małoletni jak dotąd nie posiadające żadnych funduszów dotąd, utrzymywani jedynie dobrodziejstwem ś.p. Zerbonowskiej, od Jej śmierci ani grosza procentu nieodbierają — Opłaty zaś szkolne grosza procentu nieodbierają — Opłaty zaś szkolne, ubiory oraz wszelkie bieżące potrzeby [illegible] mają tylko z łaski familii — [illegible] co Bóg [illegible], z pokorą polecając się i [illegible]

[illegible]

aby drogiego Tego współczucia, i wyrozumienia nie
znajduję w uczuciach Państwa, którzy mnie bliższemi
krewnemi jesteście Wroczewskich jak ja, i Helena
Cieszkowska odebrała nadzieję jakiego takiego
~~zapisku~~ — a wierzcie mi Państwo pod słowem
uczciwości, iż ta od śmierci JW Zerbonowskiej
ani jednego grosza nie posiada dla ~~[illegible]~~ zaspokojenia
niezbędnych potrzeb. Mnie niemiałem prawa
o tem wspominać, lecz zdaje mi się JW Państwu
o tem wiadomość posiadać
Drogiej JW Pani Dobrowski za wyrażony obraz naszego
położenia lecz Cię zapewnić mogę że jest szczery
i że skromność mnie do niego zmusza
Wspomniałeś JW Pan iż zjazd w Lublinie mnie
by był dla nas dogodnym — Oddaleni jesteśmy
od Lublina Mil 30 — lecz tak jak pewnem jestem
iż JW Pan Dobrowski będzie w krótkim [illegible]
będziemy, tam największą łatwością [illegible]
kiedy miejscu najdogodniejszym mogli byśmy
stawić się na Tego żądanie, zawsze my

prośbę

załączam o wcześniejszą wypłatę przed Czerwcem

przeto niezostaje mi jak złożyć wyrazy poważania

z jakiem zostaję

Sługą

Fr. Chorzewski

dnia 10 Lutego
855

P.S. przychodzi nas poczta dochodzić będzie przez

tworzoną Piątkami w domu Jeziorowskiego

na rogu ul. Chrzywielskiej

Karol Kaczkowski
R. 1844. 15. Xbra
156

Szanowny Panie Józefie dobr!

Czekam i czekam obiecanego listu, obiecanej podróży do Odessy, i każda poczta zbywa mnie niczem od strony Gródka. Przykro to, ale wiele to przykrości znieść trzeba na tym Bożym świecie! Nie mogę się wszakże oswoić z myślą że mnie Panie Józefie kochać nie chcesz – a ja tak przylgnąłem do niego, tak serdecznie z Nim się zżyłem.

P. Stecki ani się odezwał a ja cały miesiąc, szczerze powiadam, w żadne nie chciałem wchodzić umowy, pierwej pragnąłem rozmówić.

rozmówić się z Kuzynem
Pańskim. Nie podobało się Pa
Stecki(emu) dać nawet wiedz
w czasie naznaczonym czy
potrzebuje dzierżawy i z
gotowych o niej wiadom
ści. —
Athenaeum wychodzić na
dal będzie, jak nam poda
wiadomość o pismach pe
riodycznych i jak po wy
trwałości szanownego R
daktora spodziewać się
należy. Posyłam do Tneg
pismo zacny P. Józefie Tr
ktat z Hygieny. Umieścisz g
gdy wart będzie miejsca
w Athenaeum, w przeciw
razie zwróć mi go koni
ecznie, gdyż dawno rękopis
u

u siebie zatrzymałeś a ja ich
kopii nie mam —
Proszę Cię szanowny Panie
spełnij swą obietnicę, napisz
parę słówek, przyszlij swą
podróż do Odessy, moję do
Krymu. Jeszcze przypomi-
nam kochanemu Panu
żeś mi Mindowsa przy-
obiecał ze swym przyja-
cielskim nadpisem. Żału-
ję że nie mam się czem
odwdzięczyć. Jeśli jednak na-
stąpi to kiedy, pośpieszę zło-
życ Ci w hołdzie jako nasze-
mu arcy-literatatowi a co
większa prawemu i uczci-
wemu człowiekowi —
Przyjmij łaskawy Panie Dobr
uściski przyjacielskie z wy-
razami prawdziwego uszano-
wania z jakiem mam honor zostawać
Najniższy sługa Dr Karol Kaczkowski

15 Gr. 1844
Berdyczew

158

d. 26 Mar. 1845
Berdyczów

Karol Kaczkowski

Już em myślał żeś Pan o mnie zupełnie zapomniał. Dziś weselej mi na sercu — zachęcasz mnie Panie łaskawy do pisania coś o Krzemieńcu coś o Wilnie. O pierwszym napisałem z parę stronnic w manuskrypcie jaki P. Glücksberg[owi] w Kijowie wręczyłem — O drugim wzmianką o Franku ograniczyłem się. Może kiedyś, gdy się zbiorą i uszykują materiały, coś lepszego się utworzy. Trzeba czasu na wszystko; nie każdemu tak jak kochanemu Panu, pióro

pamięć

pamięć i myśl usługują. W-
musiemy długo się wybierać
przygotowywać, do każdej p-
drożbi umysłowej — a w s-
mej już drodze też to prz-
krości, zawad napotykamy. Jak
herkulesowa siła ciała jest ra-
ką, tak i zapaśników umy-
słowych niełatwo znaleźć m-
żna. Liliputom z herkules-
mi mierzyć się, ani na myśl
nie przyjdzie — Pracujące my
z wszystkich prac uważać się
będziemy. A potem, w p-
wołaniu lekarskiem trudn-
sprostać pisarskiej ochocie. Cier-
pienia drugich, odpędzają czas
chwile swobody. Stwarzać będą
ludzkiej, sami smętne i nudne
życie prowadzimy. Jeśli nawet
lekarz coś czasu zachwyci, by
z myś

z myślą pobijać, z przeszłością
się pobratać, to tak jest chwilo-
we, ulotne, niedołężne, tak
mdłe w kolorycie swoim, że
i nie warto tego na papier
przenosić. Ty P. Józefie jakto
Mistrz zmalowanity, powin-
dowałeś pod pulpit, także [illegible]
zarysy słabe, grubemi i po-
nuremi cieniami obsło-
nione. Ja gdybym jako
Lekarz, malarskiej sztuce
się oddawał więcej bym się
się patrywał w posępne Rem-
brandta obrazy niż w ja-
sne Rafaela koloryty. Wię-
szałbym się z Salvatorem
Rosa po urwiskach skał
i na prostej a zdrowej
naturze szukał arty-
stowskiego szukał zajęcia,

zielone

Piękne twarze budziłe Correggi
Michała Anioła i innych, obra
zy namiętnych charakterów
nie pociągałyby mnie do ko-
piowania. Szkoda włoska
bogata w ciemne piękniejszeg
by że mnie ważnia miała ni
jaśniej szkoda francuska. Ale
ozemuże to ja rozprawiam
z tobą? Jako sam artysta
malarz śmiać się będziesz z tej
gawędy niedorzecznej a naszy
estetyków malarskiej sztuce kocha
ny Franciszku ... [illegible]
gałów będzie mnie burować
i z całą flegmą może mi powie
dzieć ne sutor ultra crepidam
Za obiecane dzieła, dzięki
z góry. Nie przesyłaj mi Pan
o Odessie, gdyż mam z Kijowa
i jutro zaczynam czytać — O
Mindowsa jako ukochane dzie
cie autora proszę —
Pane Glücksbergowi mamy
uta przejrzy łaskawie. Pisz
do niego teraz mały dodatek oja
szczony przez pisarza, jako będą
cy w odsyłaniu, dodatek dla mnie
ważny i miły —
Racz przyjąć wyrazy pełne uszano
wania i prawdziwej przyjaźni. Sługa Dziarov[illegible]

Karol Kaczkowski 160

R. 1845. 6. 9bra

Najpewniej Szanowny Pan do-
czytał N° 46 Tyg. Peter. gdzie
pogardy warte ironie P. Jetera
alias Bejta umieścił. Przez
nienawiść zyskał także jeden
twoim i na Pana. Umiej-
sza o tak błahą krytykę a
raczej niepełne koncepta. Za-
niedbać by warto, ale krzy-
czą na mnie abym odpi-
sał koniecznie, abym zkar-
cił takie niedorzeczności. Kilka
nawet artykułów w tej ra-
czy mi nadesłano jakby do
przejrzenia, do aprobaty i za-
pytania gdzie się to umie-
ścić może? Ze tego udać się
im wypada? gdyż są pewni
że Tygo. Peter. nie przyjmie
przeciw Bejle — W tych Arty-
kułach jakieś dobre słowo jest
dla

mnie, jestem więc w zezn
jącej mnie pożyczki, co mam
robić? — Jakakolwiek biorę się
do komentowania listu
Tetery. Nie mam czasu to
prawda, abym skrupulat-
nie zebrał wady Pszity.
Tę nawet z Panem kore-
spondencję z drogi odbywa
Ale muszę nareszcie kilka
naście godzin znaleźć urg
kowo wolniejszych. Wesprz
mnie jednak szanowny
Panie radą i swoją wiado-
mością, abym i gdzie mógł
połapać naprędce wady
gramatyczne i w Historyi
tego półmędrka. Jeśli bowiem
pisać co będę, to zrobię m
najjawniej, najotwarcie
bez żadnych anonimów, pse-
donimów. Myślę w formie
listu do Pana — Przypiski
jego w Listopadzie warte ch
ty. Zresztą nie mam czas

do sprawdzenia czyli prawdę plotki o Staszycu jakoby ten przedajność wykrywał i słowa Fryderyka utwierdzał? Trzeba by o Sejmie czteroletnim.... prze- wartować — Słowem wartoby tę arogancję Bajtowska wy- smagać porządnie — Kiedyby... aby to jeszcze przed kontrolka- mi wszystko na widok. Wes- przyj mnie przeto radą swoją kochany i szano- wny Panie —

Zawsze Pana Józefa
kochający i szanujący
Przyjaciel i Sługa
[illegible]

d. 6 Lut.
1845
Berdyczów

P. S. Czekam spiesznej odpowiedzi —

à Monsieur

Joseph Kraszewski

par Łuck à Gródek

1

МАХНОВКА

9го февраля

Karol Kaczkowski

R. 1845. 7 Xbra 162



Szanowny Panie! – Ode-
brałem przed kilku
dniami list szanowne-
go P. Józefa. Ucieszyłem
się nim jak dziecię
zabawką na którą
długo oczekiwało. –
Zapewne że nie war-
to odpisywać, ale że
to mi daje powód
do dalszego ciągu
obznajmienia i Szan
dla tego piszę i o krótkie
przyślę pod Twoją
Nowelkę, aprobatę, de-
cydującą



za nic się nie roz-
gniewam choć-
wiek zrobiła - ucz-
toby przemilczeć
powiązanie rzeczy,
wychodostać zwięga
ale .. ale .. —
wzorowej przystoj-
ni posłowy oby-
watel Kurytowicz
swoje pisemko i z
twarzością prosi
o pośrednictwo do
kochanego Redaktora

Athenaeum. Jest w niem
rzecz o mnie, więc
nic decyduję. Całkol-
wiek z tej[?] pi-
smem zrobił ja
zarobić autorowi
oddającymi będę
za dobre lub inne
dzieci — Ale nie to rzecz
ważna, racz mnie
spiesznie zawiado-
mić co postanowisz
i w razie odmowy
raz

razy manuskrypt prz
słać z powrotem do
mnie — a może do
Bibliot. Warsz. posyła
się lub gdzie indziej
Ja moją zamożą ki
Ukwarunkowana na p
zadem w galerji wyra
dzie więcej niedoskładu
Czasu nie brak na
skrupulatnie wypo
b... — a zupełnie nie
mam czasu do ko
piewania com na
pisał — Całuję ręce
Mojego Pana
najszczerszej najwię
kochający i szanujący
Sługa
d. 7 Gr... Szerdy... Karol

Karol Kaczkowski

164

R. 1846 1 Marca

Szanowny Panie!

Choć mi nie odpisujesz, ale ja piszę, bo mam wyrozumienie na czas, na zatrudnienia — Pozwól jednak zapytać się (bo mnie o to często zapytują) co zrobiłeś kochany Panie z Certyfikatem com ci przesłał? — Także proszę byś był łaskaw odesłać Glücksbergowi moją korespondencyą z Gr. Olizarem o Homeopatyi. Bydź może że to niestosowne dla Athenaeum, dla tego umyśliłem osobno kazać wydrukować, gdyż chcę aby moja opinia o homeo-

o komempatyi była wiado
ma —
Mam oddawna gotową
ramotkę na Tetero-bejtowa
koncepta i chciałem ją w
stać do kochanego Pana, al
oto dzisiaj otrzymałem prz
pocztę nowe pytania o Ben
deria Kwestarza Sommerau
bula. Nie mam czasu czy
tać, gdyż jestem na wsiada
niem do chorego Księcia Michała
Radziwiłła o mil 14 — Czy
ta podobna czem innem
prócz mego powołania się
zająć? — Zawsze jednak po
powróceniu i rozpatrzeniu się
wezmę się do ukończenia w
szego, bo może wypadnie [illegible]
mę zmienić. Teraz bowiem
pisałem w formie listu do ko
chanego Pana —

Potrzebna mi jest wiadomość i to koniecznie kto pisał o Ukrainie i Odessie do r. 1829. Chciałbym bowiem wyliczyć choć bibliografię autorów, na pokazanie że tych nie czytał Tetera. Każ mi szanowny Panie lepsze dzieła wyjąć z któregokolwiek 17 jeszcze raz zacytować. Wyszło mi to wszystko z pamięci, chociaż czytałem ich wiele gdym pisał mój Dzienniczek. Nie odmów mi tej łaski.

Smuci to nas bardzo że się szanowny Pan zniechęcasz i odstręczasz od piśmiennictwa. Pisałeś sam do mnie o tem, toż samo mi powtarza Sowiński żeś tak do niego pisał. To źle i to się nie godzi. Masz już zaciągnięte obowiązki w społeczeństwie jako pisarz popularny, trzeba dalej swej dotrzymywać misyi. Czyż szczególnie dowcipnisia mają rozbrajać tak potężną jaka jest w Tobie siłę? Temu, nie wierzę. Możesz się zżymać na monopolistów

Niedołęstwu a nawet na rzeszę po-
blaskującą nibyto dowcipowi. Wy-
bornie napisałeś w Gwiazdce o
dowcipie, tak się dzieje wszędzie —
Byłem na kontraktach w Kijowie
myślałem że tam się zobaczymy. Li-
teratura i ochota do niej widocznie
u nas ubożeje. Ale też właśnie w tej
porze twego trzeba ramienia aby
~~[illegible]~~ z ubóstwa nie szczezła. U-
fnę aby Listopad ją podtrzymał. Zach-
całem do współpracowania w Athenaeum
ale skarżą się że korespondentom nie
odpisujesz, że o współpracownikach nie
wspominasz, że opinii swojej nie uda-
lisz czyli umieścisz lub nie jaki artykuł
czyli ma go autor kontynuować. Ks.
Ratkiewicz żalił się na to, a inni potaki-
wali, bo nie pojmują jaką pracą jesteś
obarczony —
Byłem u Jana Sienkiewicza, napędzi-
łem go do Athenaeum. Obiecał i dotrzy-
ma. Przyśle on niebawem listy Mie-
ckiego oryginalne —
Czekam Twojej szanowny P. Józefie
odpowiedzi szczegółowej. Weźmij te-
kiet przed oczy i kategorycznie odpo-
wiadaj choć pokrótce — a homeopatii
odeślij zaraz Glücksb. —
Całuję kochanego Pana najserdeczniej
zawsze Go poważający i kochający
przyjaciel i sługa
[illegible]

d. 1. Mar. 1846
Berdyczów

Karol Kaczkowski 166

R. 1846. 3. maja

Szanowny Panie Józefie!

Posyłam Panu memu, rękopism na me ręce powierzony — jest i do mnie list, na który odpisze — że tak skompletuje się odpowiedź która jeśli nie będzie w [illegible] [illegible], to będzie osobną broszurką. Jak popiszę list do ciebie Panie Józefie ten ci prześlę — Teraz się śpieszę, dla tego krótko piszę — Czekam obiecaną

obiecanego twego liściku
Bądź łaskaw odesłij
moją korespondencyę
z Homeopatyi, wprost
do mnie —
Całuję kochanego
Pana najserdeczniej
zawsze Go poważa-
jący i szczerze ko-
chający —
Przyjaciel i sługa
[illegible]
d. 3 Maja
1876
Berdyczów

168

Karol Kaczkowski

R. 1848. 20 8bra

Szanowny Panie Dobr! —

Komunikował mi P. Adolf Dobrowolski chęć szanownego Pana dotraktowania ze mną o nabycie Medwedowki. Najmilejby mi było mieć z Panem Dobr. interes, jako z prawym człowiekiem. A że P. Adolf chce abym Pana Dobr. obeznał ze szczegółami miejscowemi i z kondycjami przedaży, posłuszny jego woli, wypisuję je tutaj po krótce.

Chcesz Pan Dobr. nabyć samą Medwedowkę bez Szypek, proporcjonalny więc podział zrobić trzeba. Szypki mają dusz 96, chcę tam dodać dusz cztery lub pięć z dworskich ludzi, aby zwiększona tym sposobem wioska, wyszła z liczby

mietkowej!

miętkopomieśtnych i stała się uprzywilejo-
waną do wyborów. Tę wioseczkę zatrzymał
bym dla siebie. Ma ona swoje grunta map
pą oznaczone osobno, tak jak je ma oso-
bno Medwedówka, a osobno lasy. – Tym
sposobem Medwedówka mieć będzie dusz
męzkich 340 – Łany ma osobne po tyleż Mo-
gów – Sianożęcie w brzezinie przy wiosce i
osobno w lasach – ~~Las~~ podzielić się musi
na dwie schedy, jedna bliższa Medwedów
bo o wiorstwę lub trochę więcej odegła należe
musi do tejże wsi, gdyż tam są sianożęcie
ten las mieć będzie przestrzeni włók 95
Druga scheda obejmie koniec lasu, gdzie
na wyrębie pustym osada szlachecka zbu-
dowana, ten zajmuje włók 30 i doda
się lasu włók 9, gdzie nie ma sianożęci ża-
dnych – Będzie więc w Medwedówce ziem
po Mor. 10 lasu po Mor. 8 na duszę – Prz
tem Gorzelnia sztuczkowa z warsztatem
i magazynowemi rekwizytami – Owiec szt

sztuk do 500 — Pasieki dwie z pniami przeszło 1
ile ich z toczka wyjęnie — jest także oranże-
ryjka ale to własność mej żony — jest jeszcze
jedna pasieczka nowym sposobem w szałasie
kach urządzona, ale to własność mego Ojca. Są
to małe rzeczy dające się pokombinować — Wo-
szybkim także zelowszyta do Kapliczki ogro-
dnie należące, na którą mam Indult s. p.
Biskupa Przowidzkiego. Są tam ornaty, kie-
lichy, monstrancja & R. — Remanent ...
mie nie ma więcej prócz Bilardu —
Przy sprzedaży winienem oddać kompletny Ma-
gazyn zsypkowy — A co najważniejsza, powinie-
nem uskuteczniać pożyczkę Bankową, któ-
ra to robota jest na ukończeniu. —
Takie są moje zobowiązania się — przy-
stąpiwszy do Pańskiej kwestyi —
Szacunek samej Medwedówki R.S. 53000
Długu Bankowego być powinno — — 23800

Wypada dopłacić przy ukończeniu R.S. 29200
takowy —
Koszta, jako poszliny, papier na Tranzakcję kup-
czą i Komissowe P. Adolfowi (3/0) należne, wezmę na sie-
pro

po potowie — Szczerze powiadam Panu Dobr że straciwszy te expensa z szacunku, wrócę do pierwiastkowej summy jaką dałem tak obwarowanej za tanią, bom wszystkie koszta i wielkie porę-kawiczne gdyż 2000 R.S. przyjął na siebie. A jeśli remanenta były większe, toteż gorzelni żadnej nie było. —

Bardzobym winszował kochanemu Panu Dobr gdybyś to dobre i miłe zrobot nabycie i sobie bym winszował że dobrych moich włościan Opiece Jego bym oddał — I to także nie małym jest dla mnie powabem, że kto wie czy nie są jeślibym Szczęśliwie obu siadowałbym z Panem, jeślibym Szczęśliwie obdował jak należy? — To właśnie jest powodem że tak wiele zobowiązań za bardzo mierną cenę przyjąłem na siebie. —

Mam konkurentów kilku, żadnym jestem w ag... bowre kawalera. Panu Dobr dam pierwszeństwo tylko decydujcie się żwawo i ochoczo — P. Dobrosielski który nam i usłużeczni podział ... bo w tem wielką wprawę i na Jego charakter polegać możemy z pewnością. —

Czekam determinacyi szanownego i kochanego Pana, gdyż dzierżawca powinien być wcześniej zawiadomiony przy ... porze kontraktowej — Racz przyjąć szanowny Panie wyrazy pełne prawdziwego uszanowania i przyjaźni z jaką zostawać pragnę

D. 20 Paź. 1848 Odessa. Życzliwy Sługa Karol Kaczkowski

Posyłam ten list i zwracam uwagę Panu że jest 18 morgów na duszę — czego zapewne w składaniu nie ma — a ziemia teraz zwalniejsza od dusz — bo to trudniejsza do odebrania — ... może się zrównaniem algebraicznem sprowadzić do zera

Karol Kaczkowski 170

R 1848 22 9bra

Szanowny Panie! —

Ja szczerze wyznaję że prze-
dziośtbym robotę z kochanym Panem
nad każdą inną, bobyśmy się żadni
li rozpołnie na P. Adolfa i żadnym po-
bocznym wpływom nie ulegali. Wspól-
ne zaufanie, prostuje każdy interes.
Rozmaite kwestie i kwestyjki roz-
więzywałyby się i układałyby naj-
snadniej. —
Pierwszy szanowny Panie, że cena ma-
jątku jest przesadzona w dzisiejszych
okolicznościach. Wszak mało co
więcej nad ₰ 50 żądam za duszę?
Bo te parę tysięcy ₰ więcej, liczę
za remanenta jakie dodaję. —
Kondziat wiosek założonych w Ban-
ku usłuchwnic się może bez tru-
dności. Pan Adolf co tyle dóbr na
Białorusi przedawał, krajał je
jak chciał i Bank to przyjmował.
Co

Co do zmarłych na Cholerę, nie tak
wielka jest strata jak piszesz. Wszy
stkich dusz włościańskich różnej płci
i wieku umarło 34. Między temi
13 starkowych. Może nowonarodzo
ne zastąpiły już tę liczbę? — J tu
Tatwa byłaby kombinacia i porz
wnanie stat w układach. — ,
Z mej strony, wszystkie trudności
usuwam i do tego upoważniam
P. Adolfa.
Fundusze kochanego Pana, stano
wią inną kategorię - do niej się
nie mięszam —
Jakkolwiek Kontrakty decydować bę
dą o przedaży mego majątecku, p
dniakże jeżeli Panu[?] Dobr masz pr
jest wchodzenia w to nabycie, [?]
pięjby było pierwej dać znać i
P. Adolfowi wiedzieć. Także, jeżeli
by Panu[?] Dobr inną przedsięwziąść re.
botę —

Niemówiący o interesie, pytam ukochanego Pana o zdanie Jego co do listów moich tak do Pana jak i do P. Szymona pisanych? Jeśli co w nich napisał nie odpowiednie do zdań Twoich, to wytknij mi otwarcie. —
Co też zrobił P. Dołęga że mi podziękował za powieść o Krysztobracyi z wariacjami? Ja prostym byłem posłańcem; oddano mi pakiet opieczętowany i proszono oddać Dołędze. Ani nie wiedział co w nim się mieści. Nigdybym nie pośredniczył w powieści o osobach żyjących jeszcze. Wymówiłem mu to otwarcie. —
Lewiathan już nadto kaznodziejski, już nadto zaniedbany —!
Racz kochany i szanowny Panie przyjąć szczere uściski, szczere

przestrogi ażebyś o swe dbał zdro-
wie – przy tem raz jeszcze zapewniam
że Cię kocham i uwielbiam i
zostaję pełen prawdziwego
szanowania i przyjaźni

Hugo [illegible]

d. 22 List.
1848
Odessa

Karol Kaczkowski

.172

R. 1848. 22 Xbra

Szanowny Panie! — Lubo i ja wątpię abyśmy
się zeszli w interesie sprzedaży i kupna, gdyż są
warunki utrudniające prócz samej ceny i wy-
płatu szacunkowej sumy; ale gdy pociąg czuję
nieprzełamany do traktowania z kochanym
Panem, niech więc P. Adolf na mocy plenipo-
potencyi układa jak można wzajemne skom-
binowanie się. Trzeba szacunek podnieść nad
50 X bo posiadłość ziemska trzyma się cen
daleko wyższych teraz. Również i wypłatu
ubezpieczonego potrzebować będę. W warun-
ki umowy wejdzie Profesor i mój Ojciec;
jak to punkta dane P. Adolfowi pokazu-
ją. — Ale po cóż mam teraz szczegółowo a
więc niezrozumiale pisać, wszak wkrótce
P. Adolf bo między 15 a 20 Stycznia w Dębnie
będzie i z Panem o wszystkiem pomówi —
Najlepiejby było kupującemu zostawić tenuty
samemu dzierżawcy Medwedówkę za R. S. 3300
rocznie — a za to powiększyłby się remanent
Owiec podług umowy ze mną do sztuk 850 —
Wiem że co piszę teraz to jest niedokładnem,
ale chciałem być akuratnym w korespondencyi
z szanownym Panem, — Jeszcze więc raz
powtarzam

powtarzam że P. Adolf ma zupełne umocowa-
nie do traktowania a ja szczerą chęć do ułoż-
zenia z kochanym Panem za pośrednictwem na-
szego szanownego P. Adolfa —
Racz przy tem łaskawy Panie przyjąć wyrazy
pełne prawdziwego szacunku i szczerej przy-
jaźni od życzliwego Ci sługi

Karola Racz

d. 22 Gru. 1848
Odessa

173.

à Monsieur

Joseph Kraszewski

à Gródek

Г^ну Крашевскому

чрезъ г. Луцкъ въ с. Грудокъ

въ Волынской Губерніи

2/.

ОДЕССА

[illegible] ДЕКА[illegible]

174

d. 17 sty. 1869

Dzień dobrego życzę! —

Odsyłam Gazety i proszę o więcej — a pytam czy Typy mogę posłać na parę dni mej Profesorowe do Pulin? —

Jeśli jaka jest książeczka z własnych utworów późniejszych proszę o nią np. o Diabła —

Także jeśli jest Złote jabłko o ten owoc proszę dla mego Profesora do Pulin, na czas trochę dłuższy — [illegible] sercem pozyjął [illegible]

175

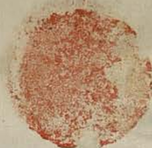


Monsieur Joseph Vrasfeur

176

Mam wzgzmość wymienienia Biletu Odeskiego. Jeśli przeto Panu mamie ta wymiana potrzebna i masz ochotę zrobić jakieś ustępstwo, to racz jutro pofatygować się do mnie lub kogo w tym interesie porzystać —
Pytają mnie czy więcej nie ma Biletów jak na Tysiąc? Czy są i Kijowskie do zmiany? —
Za Pamiętniki bardzo dziękuję. Znane mi są one i zachwycałem się nad budową onych. —
19 Ly. 1854. Do widzenia się — Wale ch
me Ama Dłua

177





à Monsieur Joseph Krasno[illegible]



178

d. 28 lty. 1854
godz. 8 wieczore

Za pokarm duchowy, ja jako Lekarz, ciału się wywzajemniam.
O to przyszła mi dziwna myśl podzielić się przesyłką z Pulin. Zacna moja Rejsefarka przysłała mi parę garnuszków świeżego masła i cztery bochenki chleba. Nie gardź zacny P. Józefie tą hygieniczną strawą —
Dobrej nocy życzy wielbiciel
Twój Karol Kaczk[illegible]

Karol Józefowi zdrowia i
pomyślności życzy! —

Za udzielanie Gazet i Książek dzięki składam; o
więcej pokarmu druko-
wanego proszę bo ścisła
dieta przykrzy mi się
bardzo. —
Posyłam kochanemu do
przejrzenia jakąś okruszy-
nę z życia Czackiego ze-
braną przez Jego domo-
wego Sekretarza. Przejrzy
Tatku

Łaskawie a gdy mnie n…
widzieć raczysz to mi…
ją oddasz dla wręczenia
właścicielowi —
Parva res saepe magnis r…
de adaptantur —

Pełen szacunku i pr…
jaciel Sługa Sław…

d 28 Lip. 1854

Nie zapominając o mn…

Monsieur J. Kniaziewicz

d. 26 Mar. 1854.
W oktawę S=° Józefa

Nie wolno jest nikomu w naszem ogólnem społeczeństwie zapomnieć o dniu Imienin naszego ukochanego Pisarza Józefa Kraszewskiego. Kto uległ moralnemu temu przestępstwu, musi moralnie odcierpieć. Wyrzuty drugich, wstyd, upokorzenie, zapisane są za to w Kodeksie karnym w Rozdziale O Narodowych obyczajach, w Paragrafie o Niewdzięczności.

Wan-

W annexie wszakże doda
„ a kto się sam deklaruje być
„ winnym, temu zostawi
„ droga łaski do samego Naro
„ dowego naszego Solenizanta
W duchu przeto tak przez
nego dla zabodłców i dla odła
łców prawa, staję przed w
rozumiałym i pobłażającym
Sędzią moim, przeracnym
Józefem i bez żadnych
aluessorców, siebie ja
winnego oskarżam i
wę promowuję.

Uni

Uścisk przyjacielski, z serca pocałunek
Życzenia dni błogich, wysoki szacunek,
Jako Dokumenta, w tej zawiłej sprawie
Składam Ci Sędzio, w Józefa Oktawie.
Umiem się poprawić, nie tylko wykraczać
Umiesz w czem nas karcić, umiesz też przebaczać.
Z schyloną więc głową, i ze wstydem w oku
Przyrzekam poprawę, i czekam wyroku.

Co to znaczy rozruszenie muzy! Na tem polu walki, wyjdzie człek ze swego powszedniego stanowiska - i jak komu się uda, albo zajaśnieje, albo zmarnieje albo w dudka się przeobrazi. Alboż to nie dudkowstwo ziem ze wstydu i żalu po przepomnianej Solenizacyi Józefa, jakie takie prozo na lichy rym wymieniał? Jest to chorobne objawienie i za takie je uważaj. A wre-

szcie

A wreszcie ze swego stanowiska, m
sisz być kochany Pisarzu tak często
pobłażliwym i cierpliwym jak m
Lekarzowi nie raz być nim przycho
gdy mi pacient jakiś, plecie dub
smalone żadnego związku z ch
robą nie mające —
Zawsze siedzę w chacie jak pokutnik
sterane zdrowie - i zawsze witam
chocze kto mnie rad odwiedzić.
I gdyć wolne zbędą chwile
Karol Józefa powitałby mile
A teraz przyjmij pierwsze raz życzen
ze szczerego serca pochodzące,
Pełen przyjaźni i uwielb
Karol Mauzkowski

183

Dobry wieczór Państwu! –

Gdyby nie takie zimno byłbym choć na chwilkę u kochanego Pana, ale takiemu jak ja mieszczuchowi bezpieczniej między czterema ścianami.
Nie mogąc więc osobiście, przesyłam Panu przez służącego notatkę jaką mi Pan Kopecki o ś. p. Gołębiowskim zostawił z usilną notabene prośbą abym ją Panu wręczył.

i o Nekrolog poprosił —
Przy tej sposobności pozw
Pan Dobr przypomnieć sobi
notatkę z życia Grabskiego
nią upomina się auto
Wróblewski — racz mi
przysłać przy wolnej chw
Pełen ufn i szacun
i przyjaźni sług
Dłuszewski
1 Grudn
1854



184



Monsieur Joseph Kraszewski

185

d. 12 wrze
1844

Dzień dobry kochanemu Panu!

Dr. Knote doręczył mi 5 Numa-rów Biblio. Warsz. o które go prosiłem aby u mnie zostawił do przeczytania. Polecił mi przy tem

1. abym od kochanego Pana uzyskał sobie pozwolenie na zatrzymanie tych Numerów
2. abym prosił Pana o dalsze 3 Numera —
3. Abyś raczył pozwolić Panu Knote Świat i Poeta lub Sfinxa które On przyrzekł Pani Vice Gubernatorowej osobiście doręczyć do przeczytania —

Kan

d. 12 kwie
1848

Racz więc Łaskawy Panie zad
uczynić prozbie mojej we
wszystkich trzech punkta
i wszystkie wzmiankowa
Książki jako 3 Numera Bibl
i Świat i Poeta lub Ifi
teraz tem więcej postańcowa
tworzyć —

M Jak chwilka wolna będ
zbędzie, przypomnij sobi
o mnie jako o najży
szliwszym i wielbiącym
Cię Przyjacielu i Sługa

Dlawlowski

Monsieur J. Kraszewski

Przysłał mi P. Zaleski
korespondencię do kochanego
Pana i prosi abym ję
do własnych rąk odesłał.
Spełniam polecenie —
Jeśli wola będzie odpisać
można mi przesłać —
Ponawiam mą prośbę
o Bibliotekę warszaw-
ską —

Zawsze najżyczliwszy
i pełen uwielbienia
D. 16 List. 1855 Sługa [illegible]

189

Szanowny Panie Kuratorze!

Oddawczyni tego biletu upada do nóg Pana Kuratora i prosi o Łaskawe względy za swoim synem.
Znam tę biedną familię Cieszewskich. Mąż okaleczał a siedmioro dzieci nie mało potrzebuje; jeśliby można Antonia

chłopca 12 letniego przy
jąć na jaki fundusz
ażeby mógł w pu
bliczniejszej szkole
brać edukacją, była
to wielka ofiara
dla biednej szlachecki
familii a zasługa p
Bogiem. Racz go p
to Panie Kuratorze
zachować w swej ł
skawej pamięci i opie
Swo

190.

swą ogarnąć. — My
tu przemyśliwamy
nad tem abyśmy ze
szczupłych składek
Towarzystwa Dobro-
czynności mogli także
dwoch lub trzech bie-
dnych utrzymywać
Kłopaków. Co się zro-
bi o tem damy wie-
dzieć szanownemu Panu
Kuratorowi. —
Nasz Ś. Guberski zajęty
uporzadkowaniem wszystkiego

Sam Xiążę dziś odjecha
a Xiężna pare dni za
bawi. Dziś obiadujem
u P. Guberskiego —
Przyjmiy Panie Puwa
wyrazy prawdziwe
i wysokiego szacunku
z jakim zawsze ma
honor zostawać
Najniższy sługa
d. 21 Lip. 1857
Zytomierz [illegible]

Szanowny Panie Kuratorze!

Dwa razy byłem u P. Kuratora
i tak się trafiało że m Go nie
zastawałem w domu.
Chciałem pomówić jako pro-
szony o to od Pana Latour żony
Lekarza z Lubaru.
Chce Ona osieść w Żytomierzu,
dla Edukacii swoich dzieci, ale
rada by dopomagać sobie
utrzymywaniem małego
kompletu młodzieży. Kto by
zaręcząc wiadomości czy
może utrzymywać Uczniów?
Sam Pan Latour jest teraz za
granicą, a żonie polecił aby
wszystko

wszystkie kroki ku prośie.
dlemu się z Lubaru do Żyto-
mierza zrobiła —
Co mam Jej powiedzieć i
czy pozwoli Jej P. Kurator
być u siebie? —
Przepraszam że utrudzam
tem pismem. Może dziś a
naczej jutro potrafi ustnie
pomówić z P. Kuratorem
a mała rzeczby się dość do po-
gadanki —
Proszę przyjąć wyrazy pełne-
naturnego [illegible] uszanowania i jakiem
mam zaszczyt zostawać
JW Pana Dobr. Najniższy Sługa
Dzierżkowski
13 Czer. 1857

192



Panu Wielmożnemu
J. I. Kraszewskiemu
Kuratorowi

SPÓŁKA WYDAWNICTWA

BIBLIJOTEKI DOMOWÉJ

Bióro Redakcyi

№ 106.

D. 20 M^ca Czerwca 1859 r.

Żytomiérz

Bardzo żałujemy i niewymownie, iż niemogliśmy posiadać W. Pana w gronie naszém, gdy właśnie naradzaliśmy się nad sposobem jak najlepszego urządzenia Zakładu Wydawnictwa. Rady i zdanie W.Pana w tym względzie bylibyśmy z wielką wdzięcznością i niezapomnianą dla nas korzyścią przyjęli. Składamy podziękowanie za nadesłany nam rękopism: Słownik Bibliograficzny (w części:) nic więcej na ten raz o pracy P. Rzochowskiego powiedzieć niemożemy, tylko że poparta słowem W.Pana na naszą uwagę całkowicie zasługuje. Nieomieszkamy więc rozejrzeć się w Biurze Redakcyjném do przyjęcia tego utworu.— Prosimy przyjąć zapewnienie wysokiego poważania i czci z którémi pozostajemy

W. Pana

powolni słudzy

Prezes Wydawnictwa Bib. D. [illegible]

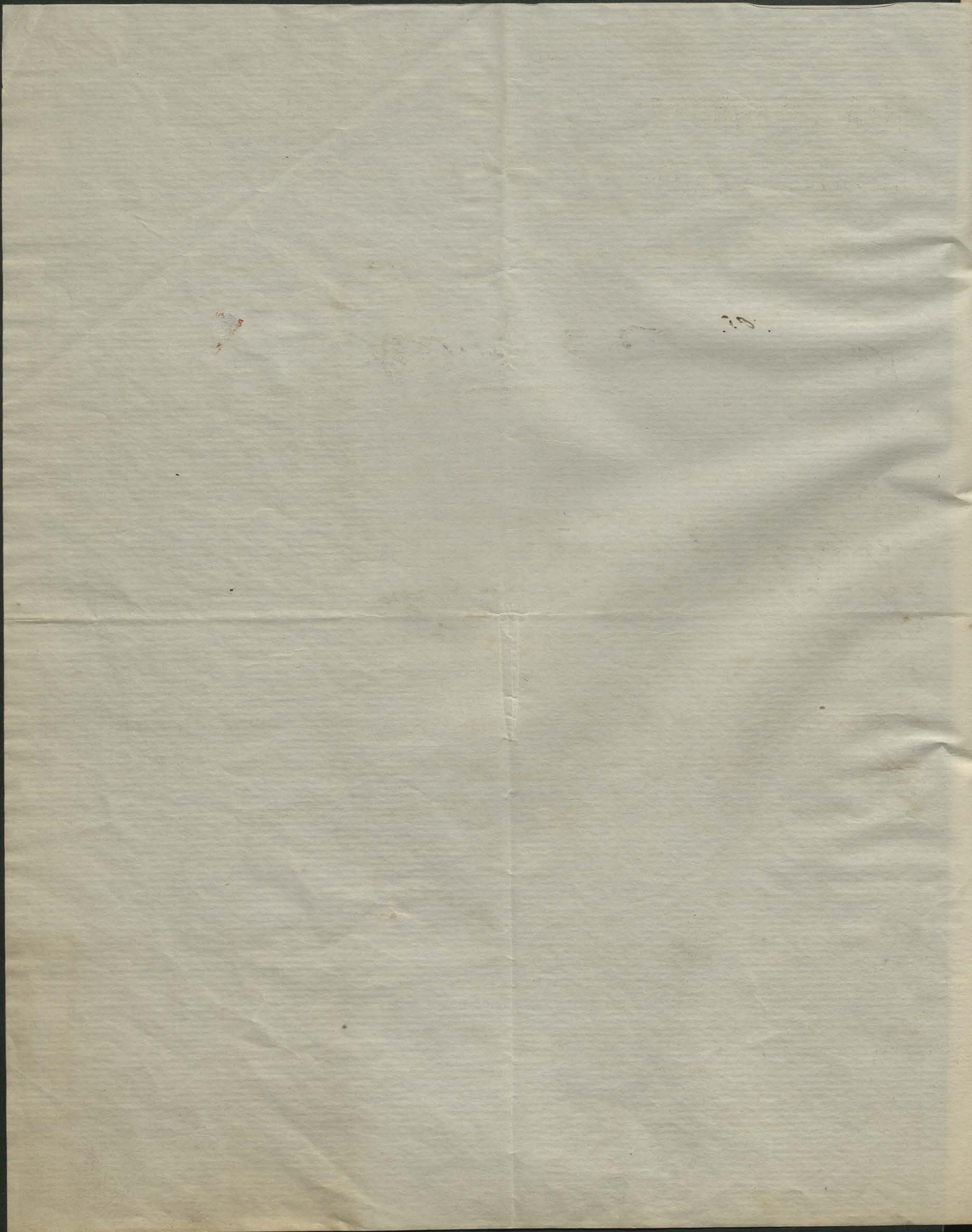
Współ-Redaktor i Sekretarz [illegible]

w Księgarni téjże Spółki

Dom Medyńskiego

Ulica Kijowska

JW. J. I. Kraszewski.



195

V/2

d. 3 Lip. 1859

Przesyłając P. Kuratorowi
życzenia dnia dobrego,
zapytuję czy mogę jeszcze
chwilkę pomówić z Nim
o Kandydatach na miej-
sca opróżnione przez
Uczniów kosztem dobro-
czynności utrzymywanych
a nie mających promocji.
Mamy jednego Kandydata
Jakimowskiego ze Szkoły
Teofipolskiej celującego - za
drugim prosił P. Kuratora
Uczeń 7ej Klasy Zwadzowski.
Może

Może tego kandydata
czy też innego P. Kurato
przedstawi? –
Także nadbyłem pomocen
o Szkołę mającą się urzą
dzić, o której mi Dr. Nowicki
mówił, że P. Kurator chce
ją złączyć z Towa. Dobro
czynności.
Wczoraj nie było czasu o
tem mówić, bo nie chciał
em być uciążliwym wi
dząc że już P. Kurator na
wyjeździe –
Racz JW. Pan Dobr. przyjąć wy
razy prawdziwego uszanowania

Najniższy sługa
Ławrowski



d. 12 Maja 1860 r.
Żytomierz

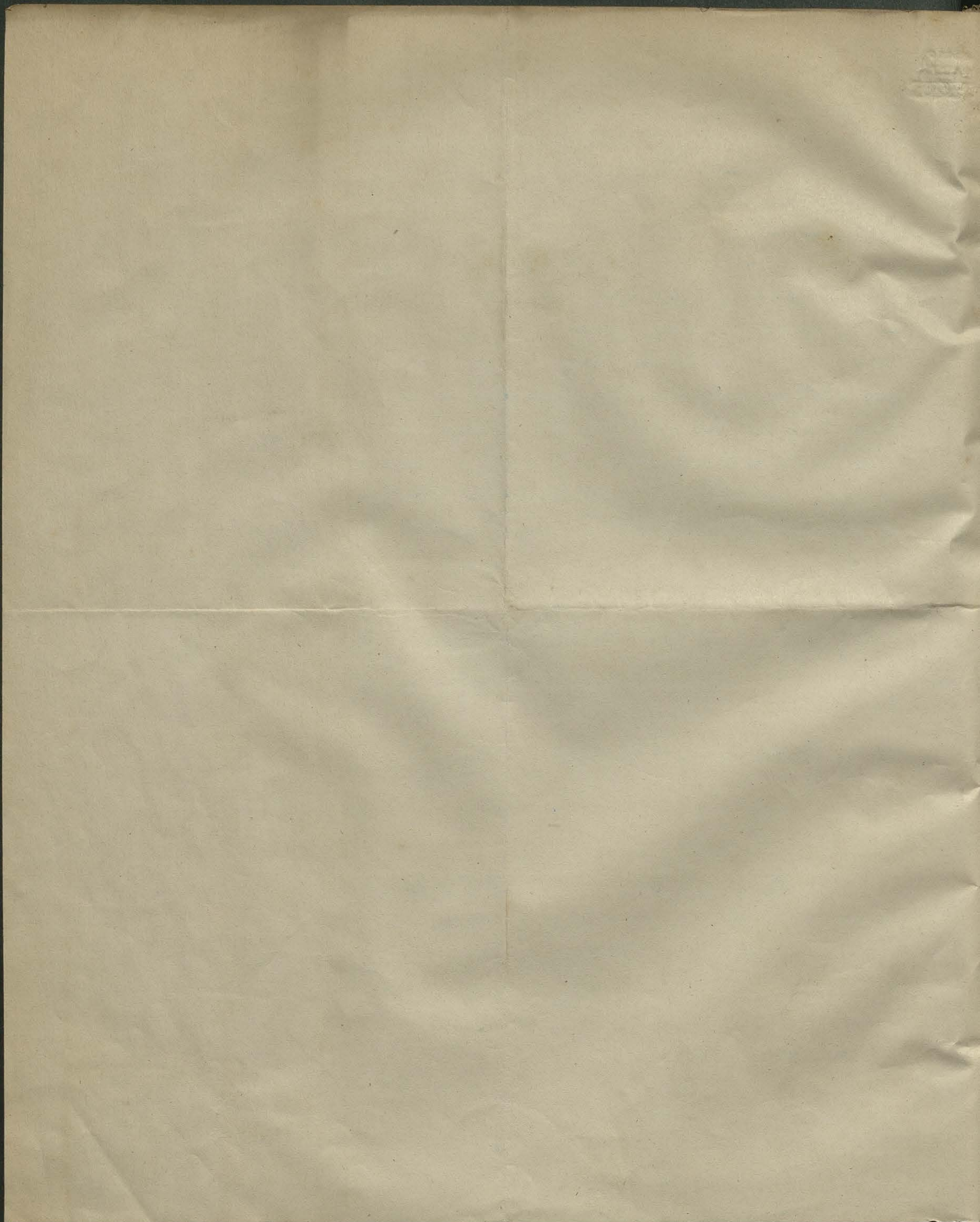
Jaśnie Wielmożny Mości Dobrodzieju!

List JW Pana z d. 15 Maja miałem zaszczyt odebrać wczoraj:
Zastosujemy się do żądania JW Pana co do zlikwidowania Biletu udziałowego przypadającego sukcesorom Mrowczyńskiego. Prosimy wszakże JW Pana ażebyś raczył przebieg wypłaty na Zawadzkiego wstrzymać do osobistego pomówienia z JW Panem, cieszymy się bowiem nadzieją że wkrótce JW Pan do naszych stron zjedzie. Ma o tem także pisać P. Leon Lipkowski przy wysyłce 75 r. na ręce JW Pana. Pewni jesteśmy że nabycie rękopismu za pośrednictwem JW Pana będzie dla nas dogodnem a za pamięć o nas wdzięczni Mu jesteśmy —
Racz JW Pan przyjąć wyrazy wysokiego poważania z jakiem mam zaszczyt zostawać

JW Pana Kuratora Najniższy sługa

[illegible]





Zyg. Kaczkowski

199

Bereźnica dnia 23. Lutego 1859.

Wielmożny Mości Dobrodzieju!

Znajduję się w położeniu obesłania WMPana Dobrodzieja moim listem, chociaż nie będąc Mu osobiście znajomym nie mam żadnego prawa do tego. Spodziewam się jednak, iż sprawa będąca powodem niniejszej korrespondencyi, sprawa ogólna nie moja własna, dostatecznie mnie z tej śmiałości usprawiedliwi.
Idzie tu mianowicie o rzecz następującą.

Od kilku miesięcy zgłasza się do mnie sąsiad mój, Pan K. J. Turowski, ażebym w ten lub ów dla mnie możliwy sposób wydawnictwu jego Biblioteki Polskiej dopomógł. Nie potrzebuję Panu wykładać obszernie, jak ważnem i pełnem wielorakiego znaczenia jest to przedsiębiorstwo, o którem Pan tyle razy z tak dokładną znajomością rzeczy i z tak serdeczną życzliwością pisałeś, — nie potrzebuję również wspominać, jak wielką stratę dla pospolitego dobra przyniósł-by tego przedsiębiorstwa upadek, — spodziewam się wreszcie, iż i to mogę pominąć, z jak szczerą chęcią ja z mojej strony pragnę mu przyjść w pomoc i jego wątlejące siły orzeźwić. Natomiast zaś powinien-em o tyle dokładniej wyjaśnić Panu obecny stan tego Zakładu. Nie jest on tedy jeszcze w upadku, trwa dalej i wedle swojej możności swych obowiązków

dopełnia, — lecz spoczywając całym swoim ciężarem na barkach je..
dnego, starganego na siłach moralnych a z środków materialnych z
pełnie wyczerpanego człowieka, jeżeli nie jest już w tem położeniu
że lada chwila będzie się musiał ku upadkowi nachylić, to przy
najmniej z pewnością jest pozbawiony tych wszystkich widoków,
jakie przy rozwinięciu sił odpowiednich i użyciu stosownych środ
ków nie powinny-by go ominąć. Całe złe tego położenia, że i
o tem muszę nadmienić, nie leży w samym Kurowskim, ale
głównie w tych ludziach, którzy z nim przystąpili do wspólni
wszystko przyrzekli a w niczem nie stawili się w słowie. Naj
więcej podobno zawinił tu Bol, bo obiecał najwięcej a mimo
to nietylko że nic zgoła nie zrobił, lecz jeszcze w końcu zupeł
nie się od tego Zakładu usunął, zamieszkawszy gdzieś na bo
kuciu i nie dając nawet wieści o sobie. Mniej winien drugi
wspólnik, który dawny część swoją w pieniądzach, przynajmniej
mało co więcej obiecał, — lecz za to znów wcale nie mało wi
nym jest trzeci wspólnik, który przyjąwszy na siebie obowiązki
administracyi i ekonomii, tak niedbale się z nich wywiązał,
iż do dnia dzisiejszego nie rozesłano jeszcze jedenastu zeszy..
tów za rok miniony i do dnia dzisiejszego prawie połowa na
leżytości zalega u abonentów. Jakkolwiekbądź, biedny Kurows
ki znajduje się dziś w tem położeniu, iż nietylko widzi
niezaprzeczenie, że w tym składzie rzeczy jego Wydawnictwo
może tylko kisnąć jeszcze czas jakiś bez żadnej nadziei odpo
wiedniego rozwoju i rozszerzenia, lecz nadto jeszcze i swoją
własną egzystencyę widzi na szwank narażoną, albowiem
ubezwładniwszy swoje fundusze częścią w zaległościach u abo

nentów, częścią w gotowych zapasach Biblioteki Polskiej, której ma
blisko 100,000 zeszytów na składzie, mógł-by w takim razie utra„
cić wszystko i zostać się nawet bez sposobu do życia.
Znalazłszy się w takiem położeniu, Turowski zawczasu myśli o sobie
i udaje się do mnie po pomoc.
Pomocy tej ja mu istotnie udzielić mogę, bo ani ze względu na
ową wyżej wspomnianą współkę, ani na wszystkie inne okolicz„
ności, nie stoi jej nic na przeszkodzie.
Turowski mi podaje trzy projekty pomocy. Najpierwej tedy propo„
nuje mi, ażebym cały ten Zakład ze wszystkiem jak jest po pros„
tu od niego zakupił i prowadził go dalej w mojem imieniu i
mojemi środkami. Przyjęciu tej propozycyi ja nareszcie nie jestem
przeciwny, — ale z ostateczną umową ociągam się już dla tego
samego, iż w takim razie musiał-bym nietylko cały mój czas
wyłącznie temu zajęciu poświęcić, lecz oprócz tego jeszcze na sa„
mym wstępie wyłożyć summę przenoszącą 100,000 Złr, kapi„
tał w naszych galicyjskich stosunkach wcale nie obojętny i na
jednego człowieka trochę za ciężki.
Proponuje mi powtóre, ażebym w miejsce tamtych trzech wspólni„
ków, którzy się chcą dobrowolnie usunąć, z nim do współki
przystąpił. Projekt ten najmniej mi się podoba, choćby tylko dla„
tego że jest półśrodkiem a jestem zdania, że półśrodkami rzad„
ko się kiedy dochodzi do celu.
Nareszcie po trzecie proponuje mi, ażebym mu dostarczył fundu„
szów na założenie własnej drukarni. Pomoc ta była-by wpraw„
dzie tylko częściowa, ale bez wątpienia bardzo skuteczna, bo
zmniejszyła-by blisko o połowę jego wydatki, które dziś po„

zierają kupcy i pośrednicy. Jakoż na każdy wypadek jestem do tej pomocy skłonny i już mu ją nawet przyrzekłem, z tym tylko warunkiem, ażeby mi zostawił cokolwiek czasu, w którym się chcę namyśleć, czali-bym mu nie mógł skuteczniejszej przynieść pomocy.

Pod tą ostatnią pomocą nie rozumiem nic innego, jak zakupienie tego zakładu w całości. Ale jak powiedziałem powyżej bardzo się nad nią namyślam. Nie tylko tu bowiem chodzi mi o to, iż w takim razie przyjdzie mi zaryzykować nieobojętny dla mnie kapitał w gotowiźnie i pracy, lecz także o to, czyli poświęceniem tych dwóch kapitałów potrafię osięgnąć odpowiednie im skutki. Zamyślając o zakupnie Biblioteki Polskiej, zamierzam oczywiście nie poprzestawać na tem, na czem w najlepszym razie poprzestanie Turowski. Biblioteka Polska musiała-by w takim razie drukować przynajmniej dwa razy tyle, ile drukuje dzisiaj, — inny druk, format i papier a przedewszystkiem inne, jeżeli nie wcale krytyczne, to przynajmniej jaknajzupełniej poprawne wydania, były-by pierwszym jej obowiązkiem, — obniżenie cen jaknajbliższą dążnością — a wreszcie dodatkiem do niej koniecznym wydawnictwo biblioteki książek duchownych czyli mówiąc dokładniej, książek stanowiących literaturę kościelną. Ale i to jeszcze zdaje mi się być zakresem za małym, albowiem zakład taki jak Biblioteka Polska powinien koniecznie wpłynąć na zmianę tego nieznośnego stanu, w jakim się obecnie znajduje nasze księgarstwo. Co to pomoże, że my tyle książek piszemy, że obecny stan naszej literatury przenosi pod niektóremi względami nawet wszystkie literatury europejskie, co-by pomogło wreszcie, gdybyśmy dziesięć razy tyle

i dziesięć razy lepiej pisali, kiedy nas użyta tylko tak mała część powszechności! Oświata rośnie, wzmaga się i rozwija tak bujnie, jak tylko można sobie zamarzyć, ale się nie rozszerza bynajmniej. Całe rzeki złota, ogromne duchowe skarby, wylali ze siebie już nasi poprzednicy, — ale czy to poszło w krew? czy zostało spożyte i przetrawione? czy zlało się z duchem ogółu, tak jak powinno? Gdzieżtam. Zaledwie cząstka naszego ogółu idzie krok w krok za tą awangardą duchową — reszta wlecze się w tył o pół wieku. Jesteśmy nawet w naszej oświeconej połowie przepołowieni: czoło bardzo nieliczne, maruderów bez końca. Pod tem dopiero spoczywa massa większego ludu, zaledwie gdzieniegdzie dopiero otwierająca oczy do słońca. A temu wszystkiemu, temu kardynalnemu kalectwu naszego społeczeństwa, winno jest podług mojego zdania głównie nasze księgarstwo. Jak tu ma n. p. u nas biedny ubogi szlachcic, przygnieciony podatkami do samej ziemi, jak ma uboższy jeszcze od niego dzierżawca, lub najuboższy ze wszystkich urzędnik, uczeń, rzemieślnik, czytać polską książkę, kiedy ta książka kosztuje tyle, ile jego życie przez cały tydzień? — Niema tu wresztą co rozpisywać się nad tem, co Pan daleko lepiej rozumiesz odemnie, co wresztą rozumieją i wszyscy, bo wszyscy jednogłośnie na to się skarżą. Jakoż myśl wydawania tanich książek błąka się tu u nas już od lat kilkunastu. Podniesiono ją najgłośniej w Zakładzie Ossolińskich w r. 1848 za kuratoryi Księcia Jerzego Lubomirskiego a nawet na ten cel złożono pewną summę pieniędzy. Projekt nie przyszedł wtedy do skutku z powodu naszego ówczesnego rozbicia i nowych praw repressyjnych. Podnieśliśmy go potem powtórnie czasu mojego mieszkania w

Krakowie a Franciszek Trzecieski, Henryk Wodzicki i ja odbyliśmy na-
wet w tym przedmiocie kilka posiedzeń zmierzających prosto do czy-
nu. Rzecz była naówczas bardzo już bliska, ale jak zaczęto pro-
jekt coraz bardziej rozszerzać, jak powzięto nareszcie zamiar
zakupienia Biblioteki Turowskiego, której naówczas z powodu
oporu drukarza Sanockiego kupić nie było można, tak znowu
to spełzło na niczém. Teraz dopiero, właśnie w tym czasie,
kiedy Turowski zaczął ze mną traktować o sprzedaż Biblioteki
Polskiej, i tamten projekt wynurzył się z zapomnienia — i
rzeczy te stoją w tej chwili tak, iż pierwsi właściciele proje-
ktu wydawania Tanich Książek, porozumiawszy się ze mną pod-
czas mojej teraźniejszej bytności w Krakowskiem, nie pragną
niczego więcej, jak wydawnictwo tanich książek z Wydawnic-
twem Biblioteki połączyć. Zamiar ten odpowiada mi oczywi-
ście najwięcej; — albowiem ja z mojej strony, nietylko że po-
mimo mego okrzyczanego zakochania się w Starożytności daleko
więcej wagi przywiązuję do rozszerzania tych książek, które bez
wątpienia przez wszystkich będą czytane, niżeli tych, których
jak to wiem z doświadczenia, nikt prawie nie czyta a które
kupuje tylko przez patriotyzm, — lecz jeszcze nadto jestem
zdania, że tylko wydawnictwo tanich książek, książek popu-
larnych i dla całego czytającego ogółu przystępnych, mogło-by
Bibliotekę Polską silnie podeprzeć i tylko ono mogło-by jej
pomału tak obszerną sporządzić podstawę, z której działając
pilnie, umiejętnie i energicznie, przyniosła-by takie pożytki ogółowi,
jakich ja dla niej pragnę. To też tylko taka służba około pospo-
litego dobra, takie zorganizowanie Biblioteki Polskiej, podni-

sienie jej potęgi do tego stopnia, ażeby mogła wydrzeć księgarzom ich obrzydliwy monopol a odebrane im ich korzyści o sto razy pomnożyć i na ogół rozszerzyć, — jest moją myślą, jest po prostu warunkiem, który jedynie może mnie skłonić do zakupna Biblioteki Turowskiego. Tak urządzony zakład, ażebym już wszystko o nim powiedział, musiał-by koniecznie objąć swem wydawnictwem bibliotekę dla ludu, — nie mamy jeszcze takiej literatury, to trza ją stworzyć, częścią własnym przykładem, częścią zaś wysokością honoraryów za takie książki, które tu u nas już są niezbędne, tak niezbędne, że jak to wiem z zeznań księgarskich, jak się tylko podobne książki w handlu pojawią, to się w ten moment rozchodzą i mogły-by już dziś, przy odpowiedniej taniości, rozchodzić się tysiącami. Takie samo usposobienie wiejskiego ludu, objawia się, o ile czytam w dziennikach, także i w Królestwie a przecież nie gorzej stoi pod tym względem Poznańskie. Ja sądzę, że za dobre utwory w tym rodzaju można-by w razie potrzeby bardzo wysokie dać honoraria i na publikacyi nie stracić. Nakoniec Biblioteka Polska mogła-by jeszcze a mojem zdaniem nawet powinna pomyśleć za czasem o tem, ażeby zrobić wybór dzieł polskich i wydać je w tłumaczeniu niemieckiem dla Niemców. Rzecz ta do dokonania nadzwyczaj łatwa, piszemy tu wszyscy po niemiecku, niestety nieraz daleko lepiej niżeli po polsku, — zapytywałem o to literatów niemieckich i widzę z ich listów, że można-by się wziąć do tego na pewno. Nie mam tu wcale na myśli zmienienia tym środkiem usposobienia Niemców dla nas, — piekielnej ich żółci nie osłodzimy nawet naszym lip-

cowym miodem, — znamy my ich tu dobrze a przestań, czegoż to nawet i dzisiaj, kiedy tak cicho siedzimy, nie wypisują na nas po swych dziennikach! — ale mimo to rzecz jest pewna, iż gdyby Niemcy poznali się z nami bliżej za pośrednictwem naszej literatury, gdy-by wyrozumieli naszą do dziś dnia nieprzetrawioną boleść i dowiedzieli się, na jak głębokich ta boleść spoczywa podstawach, o czem wszystkiem wyobrażenia nie mają, to niezawodnie zmienili-by o nas zdanie i choćby nie uczuli sympatyi, oddali-by przynajmniej uszanowanie. Dzisiaj zaś dało-by się to uskutecznić tem łatwiej, ile że dziś ich literatura choć dosyć liczna haniebnie jest nie namiętna: poetów żadnych, powieściopisarstwo najlichszego gatunku, nauki nawet tak się pogubiły w specyalizmie i zniżyły prawie do samej użyteczności dla rzemiosł, że ich w literaturze nie widać. Dziennikarstwo tylko jako tako się wznosi, ale też to ich alfa i omega. Nasze książki, rzucone między nich całą garścią, obudziły-by u nich niezawodnie zajęcie 3.
i sprawiły-by skutek. —

Jeszczem nie powiedział wszystkiego, bo i niepodobna to w liście a jakże tu już wiele dla takiego zakładu zajęcia! Prawie więcej niżeli to, na co mogą wystarczyć środki i siły — a pewnie więcej, niżeli to, do czego warto się zabrać z całą energią i czemu się warto poświęcić.

Ale właśnie, kiedy się najgorzej noszę z temi myślami i borykam się z tamującemi mnie względami, odbieram wiadomość z Warszawy a nareszcie wyczytuję ją potwierdzoną w dziennikach, że Pan w spółce z PP. Kaczkowskim i Gro-

za, założyliście już podobne wydawnictwo u siebie. Wiadomość ta niezmiernie mnie ucieszyła. Wiem teraz przynajmniej pewnie, żem się nie nosił z mrzonką a to, o czem myślę, jest nietylko tu ale i gdzie indziej na czasie. Jakoż powiadam przedewszystkiem po staremu: Szczęść Boże! i powiadam to całem gardłem, bo jestem pewnym, że jeżeli tylko Panowie wytrwacie, o czem nie wątpię, to zasiew Wasz daleko obfitsze przyniesie żniwo, niżeli ktokolwiek z tak małej na pozór miary mógł-by się spodziewać.

Wiadomość ta wszakże zwróciła jeszcze i partykularną uwagę moją na siebie, mianowicie ze względu na moje zamiary względem Biblioteki Żurowskiego. Jeżelim miał dotąd kilka powodów do oględności przed zabraniem się do spełnienia tego zamiaru, to wiadomość ta dostarczyła mi jeszcze jednego powodu więcej. Nie chciej się Pan dziwić tej oględności i nie miej ją za zbyteczną. Nie łatwe to jest położenie. Biblioteka Żurowskiego w tym stanie jak jest nie dziś to jutro upaść musi, — upadnie, to przejdzie niezawodnie w ręce księgarskie, — żal mi tego serdeczny, nowa to będzie klęska dla ogółu, nowe i bardzo znaczne zwycięstwo księgarzy, którzy nie zaniedbają z niego po swojemu korzystać. Przewidując to Żurowski, męczy mnie o ratunek dopóki czas jeszcze, — w całym naszym nieszczęsnym kraju niemasz żywego ducha, który-by chciał uczuć przynajmniej, że tu trza rękę podać koniecznie, — ja-bym mu chciał pomódz z całego serca, widzę aż nadto jasno, że pomoc częściowa zaledwie mu co pomoże, chciał-bym pomódz skutecznie i radykalnie, — a tu pomoc tego rodzaju jest rzeczą tak wielką i ryzykowną, że ja bez oględności jaknajpilniejszej

na wszystko, ani mógł, ani powinien do tego przystąpić. Tylu w kraju jest milionerów, z których żaden grosza nie wyda na pożytek publiczny, — najlepszy z nich, jeżeli jaką książeczkę swoim kosztem nałoży, ma się za mecenasa i każe się zwać protektorem nauk i literatury, — jakże tu mnie sto tysięcy wyłożyć, bez żadnego widoku przynajmniej na to, że się to kiedyś choćby też bez procentu powróci? — Strasznie tu biedni jesteśmy, szanowny Panie! nasze wsie, chociaż zagospodarowane najlepiej, w najlepszych latach ledwie chleb dają powszedni, — w latach zaś takich jak te rażniejsze, choć pracujemy jak mrówki, choć obracamy kapitałami wyrównywającemi prawie całkowitej wartości naszych majątków, prawie się nie możemy wyżywić. Kto niema kapitałów albo dochodów poza-gospodarskich, umiera z głodu lub lezie w długi, aby się tem prędzej utopić. Stan zresztą taki niepewny, co dzień to nowe wymyślane podatki, co dzień to nowe demokratyczne postanowienia dążące wyraźnie do expossessyi szlachty, wprawiając i najgorliwszych do coraz większej obojętności, bo napawają ich trwogą o kawałek chleba na dzień jutrzejszy. Niemasz się tu nakoniec co dziwić, że i najlepsi u nas śpią takim snem nieobudzonym, — ludźmi jesteśmy ze krwi i ciała, w głodzie i nędzy myślimy przedewszystkiem o chlebie..... Tu tedy ma swoje źródło i moja ogledność co do podniesienia Biblioteki Turowskiego. Chciał-bym a boję się, bo mimowoli muszę to widzieć, że nic łatwiejszego, jak wrzucić w to pieniądze i pracę, jeżeli nie pomodz, nic nie zrobić i wszystko utracić. Lada jakiś niepokój w tych stronach, lada zamknięcie granicy lub coś podobnego, zdmuchnie takie przedsiębiorstwo jak świecę.

Jednak jeżeli z tego powodu dopytuję się o Wydawnictwo Panów, to nie prowadzi mnie tu obawa. Przeciwnie. Nic nie może być ko„rzystniejszem dla Biblioteki, jak drugie wydawnictwo podobne na drugim końcu. Pole to jest ogromne, środki nasze nadzwyczaj ma„łe, dziesięć takich przedsiębiorstw miało-by do wypełnienia aż nadto. O emulacyi ani tu mowy być nie może — a pomoc wzajemna, jako jeden z najpierwszych obowiązków, sama ze siebie wynika. O tem jeszcze poniżej — a tu na tem kończę, iż ponieważ je„dnym z pierwszych pomocniczych środków dla Biblioteki Polskiej powinno być według mnie wydawnictwo tanich książek dla wielkie„go ogółu, bo tylko to może wyrodzić potrzebę czytania, to oswo„ić z książkami i to że tak powiem przemycić Bibliotekę z ciąg mniej przystępnych złożoną do domów takich, gdzie nikt ich nie czyta a jakich jest u nas najwięcej, — tedy zanim się zdecyduję przyjść z jakąkolwiek pomocą Bibliotece Polskiej, trzeba-by mi się dokładnie oświecić, jaki zakres oznaczyliście Panowie swemu Wydawnictwu? Mianowicie zaś chodzi mi o to, jakiego rodzaju książki Panowie zamyślacie drukować? na ja„ką liczbę czytelników liczycie u wstępu? w jakiej ilości rozpo„czynacie swe publikacye? i do jakiego stopnia zamyślacie obni„żyć ich ceny? — Zasięgnienie tej wiadomości jest celem niniej„szego mojego listu, z którym się udaję do Pana — a liczę na to, iż Pan dobry, pomimo różnic jakie-by mogły zachodzić w obustronnych naszych opiniach pod innym względem, czego ode„brałem już dosyć liczne a niestety! całe niespodziewane bo tro„che uszczypliwe dowody, jesteś przecież przekonanym, że równie gorąco pragnę dobrego powodzenia dla Waszego wydawnictwa jak

dla Biblioteki a nawet mówiąc otwarcie, daleko więcej się po tej spodziewam niżeli po cimbołusiek w tej nieszczęśliwej Galicyi, — czekając z tem większą pewnością odpowiedzi od Pana.

Pozostaje mi jeszcze dołączyć następującą uwagę. Czy ja się do Biblioteki Turowskiego wezmę czy nie, nie jest jeszcze rzeczą zdecydowaną. Lada ważniejsze zdarzenie w biegu rzeczy publicznych, wojna we Włoszech, stanowcze niespokoje na Wschodzie, nawet i samo wybitniejsze cokolwiek nieporozumienie pomiędzy Rossyą i Austryą, każe mi się stanowczo na teraz od tego powstrzymać. Może zresztą znajdę kogo innego, który mnie zechce w tem zajęciu zastąpić, co mi niewymowną przyniesie pociechę. Lecz jeżeli-by przyszło do tego, żebym ja Bibliotekę przyjął na siebie albo przynajmniej zobowiązał się do stanowczych na nią wpływów, niezaradnemu Turowskiemu niezbędnych, to porozumienie się między Biblioteką a Wydawnictwem Panów będzie nietylko niezmiernie łatwem, lecz mojem zdaniem nawet koniecznem. Łatwem, bo żaden z nas nie ma materialnych korzyści na oku a schodzimy się obustronnie w jednym i tym że samym szlachetnym celu. Biblioteka Polska nie jest dziś spekulacya, chociaż Turowski z niej żyje — a najmniej byłaby nią wtedy, jeżeli-by się stała moją własnością. Ja nawet żyć z niej nie potrzebuję. Koniecznem zaś było-by dlatego, iż obadwa te Wydawnictwa mogły-by być nadzwyczajnie pomocnemi dla siebie. Już gdyby tylko służyły sobie wzajemnie za komissantów bezpłatnych, jakby to było obustronnie korzystnem! A ileż-to jeszcze innych dróg ku wzajemnej pomocy! Ile książek jest takich, którychby tam drukować nie

można a które tutaj wydrukowane, prędzej Censura wpuszcza. 3„ tuż jest tu i tam autorów, u których mogli-byśmy sobie pośredni„ czyć wzajemnie. 4„ tu i tam źródeł, z których mogli-byśmy czerpać jedni dla drugich. Nie potrzebuję zresztą dalej tej my„ śli rozwijać, wszakże ją dosnuć nie trudno.

Nakoniec jeszcze dodaję to zapewnienie, iż mnie oso„ biście na objęciu Biblioteki nic nie zależy. Gdyby mi na tem zależało, mógł-bym to dziś uskutecznić. Ale mi bardzo zale„ ży, ażeby przedsiębiorstwo to, dziś już tak ważne i mające w sobie zarody rzeczy nieprzewidzianej obszerności i wagi, nie u„ padło zupełnie. Osobieństwo do tego jest wielkie – a co gorsza, może się zdarzyć, iż mimo najlepszych chęci ratunek dla nie„ go wcale nie będzie możliwym. W takim razie, kto wie, czy nie można-by o tem pomyśleć, ażeby tę Bibliotekę z przed„ siębiorstwem Waszem w ten lub ów sposób powiązać. Nie my„ ślałem jeszcze nad tem i nie widzę dość jasno, czyli i jak„ by to dało się zrobić. Ale rzucam tę myśl, może się tam u Panów rozwinie i w razie potrzeby na coś się przyda.....

Kończę nareszcie a oczekując odpowiedzi pod niżej wypisanym adresem, mam sobie za osobliwą przyjemność do„ nieść wyrazy szacunku i poważania, z jakiem zawsze jestem Wielmożnego Pana Dobrodzieja

uniżonym sługą
Zygmunt Kaczkowski

przez Brody, Lwów, Lisko, w Bereźnicy.

Bereźnica dnia 24. Marca 1859.

Uprzejmy list Wielmożnego Dobrodzieja zastał mnie słabym na wzburzenie krwie, na co zwykle zapadam o wiośnie. Przychodzą potem cierpienia nerwowe, wątrobiane, śledzienne i Bóg nie wie jakie inne honoraria autorskie — a wtedy trudno mi coś napisać, choćby list tylko. Dlatego dopiero dzisiaj jestem w stanie podziękować Panu za tak pośpieszną i dokładną odpowiedź.

O spółce Żytomierskiej, o zamierzonym przez nią zabre- się działania, miałem mniej więcej takie same wyobrażenie, jakie powziąłem z odebranego listu. Doszły mnie zresztą do tego czasu wiadomości o tem i przez gazety.

Ale pomimo to, co względem Biblioteki Turowskiego postanowię, jeszcze wątpliwa. Chęci mi pewnie nie brakuje, ale i najlepsza chęć na nic się nie zda, jeżeli się rzuci na niewłaściwe albo niewdzięczne pole. A tu właśnie ta Biblioteka Turowskiego, im bliżej się jej przypatruję, tem w gorszem przedstawia mi się świetle. Rzecz w gruncie dobra i pożyteczna, — ale w tej chwili w takim nieładzie i rozprzężeniu...... Tylu tam jest współników, gotowych do przyjęcia udziału w zysku, tylu dobrodziejów i opiekunów, skąpiących swe dobrodziejstwa na dobrej radzie a gotowych do najsurowszych krytyk jeżeli się ich rad nie usłucha, — tyle nareszcie długów i biernych i czynnych a tak powikłanych ze sobą, — że aby to wszystko tylko zrozumieć i jako tako uporządkować w głowie, trzeba kilku dni studyów. Do tego jeszcze przedsiębiorstwo to jest osadzonem w Krakowie, — miejscu nadzwyczaj korzystnem pod względem kommunikacyi,

ale najniekorzystniejszem pod wszystkiemi innemi względami. Kraków to jest miasto umarłych. Zasobów moralnych tam nie brakuje, nawet bardzo zacnych i znamienitych — ale te zasoby są martwe, obracają się tylko w swojem wyłącznem kółku a stracą ten zachód i pracę, który im świat nadać jakiby mógł inny kierunek. Co gorsza, brak tam zupełnie zdrowego sensu, jak to widzimy po polityce „Czasu", po Towarzystwie naukowem, które buduje domy zamiast pielęgnować nauki i książki wydawać, po świeżo wystosowanym adresie z powodu urodzin Cesarzewicza etc. etc. etc. Są to wprawdzie względy bardzo drobne, o tyle jeszcze drobniejsze, ile że ani Biblioteka Turowskiego jest Cracoviae ascripta, ani też ta Biblioteka wedle mego zdania może gdziekolwiek bądź lepiej na powodzenie, jeżeli się nie potrafi o własnych siłach utrzymać sztuki, — ale co mnie najwięcej od niej odstrasza, to są te sprawy pieniężne. Ja finansistą nigdy nie byłem i podobno nie będę, przez całe życie jaknajstaranniej spraw podobnych unikam i nietylko że często zostaję oszukanym pomimo woli, ale niejednokrotnie temu, który mnie prędko oszukać nie może, sam się daję oszukać, aby mnie tylko nie nudził. Z takiem usposobieniem, do Biblioteki Turowskiego w takim stanie, w jakim się teraz znajduje, brać się wcale nie mogę...... Dziś ledwie sprawa ta stoi tak, iż zażądałem od Turowskiego, ażeby co główniejsze wikłaniny pieniężne i prawne sam uporządkował i doprowadził przynajmniej do jasnej i niezaprzeczonej ewidencyi — co też on usilnie czyni pomału a dopiero jak te trudności ułatwionemi zostaną, obaczę w jaki sposób będę mógł to przedsiębiorstwo, czy to całkowicie przejąć na siebie czy mu stanowczo dopomódz. Wtedy też nie zaniedbam skorzystać z udzielonych mi przez Pana Dob. adresów, ażeby jakie stosunki handlowe z tymi Panami zawiązać — a lubo przy tej robocie Pana samego oszczędzę, jednak zapewne o co innego Pana ponękę a ..... o dobrą radę w wyborze drukować się mających książek, w czem jak wielka jest trudność, ten tylko wiedzieć może, kto się temu

temu wydawnictwu zbliska i wszechstronnie przypatrzyć.

Myśl Pana Doby o połączeniu z Biblioteką wydawnictwa dzieł wyborowych z literatur greckiej i rzymskiej bardzo mi odpowiada. Oh! a któż mocniej ode mnie w to wierzy, że bez znajomości Greków i Rzymian nic u nas piórem zrobić nie można! Jestem nawet zdania, że historyi naszej wcale zrozumieć nie można bez znajomości historyi rzymskiej. I literatury starej zrozumieć nie można, nie mając jej utworów odnieść do wzorów rzymskich. Wszystko co nasze ma swoje źródło u Rzymian, od prawa – aż do niektórych obyczajów domowych. Połowa naszego narodowego geniuszu siedzi w łacinie. Zarzucenie łaciny jest prawie podobną wynarodowienia. Jest też rzeczą więcej jak pewną, że jeżeli wezmę jaki wpływ na Bibliotekę Kurowskiego, to o tem przedewszystkiem pomyślę, – chociaż, jak mi się zdaje, rzeczy tej nie można-by przedsiębrać, nie obraziwszy się pierwej z tymi, którzy mają w swych ręku kierunek wychowania młodzieży i nie obeznawszy się z potrzebą szkół średniejszych pod naszem rozporządzeniem. W naszych szkołach jest ta potrzeba jakotako zaopatrzona – a czego brakuje w szczególnych ciąg szkolnych, tego dostarczają Niemcy za bardzo tanie pieniądze. Na miejscu wspomnieć także i o tem, iż chcąc wydawać Greków i Rzymian z dołączeniem polskiego textu (a inaczej nie można) byłoby-by pracy nie mało. Tłumaczeń wprawdzie nie brakuje, ale dużoż jest takich, które warto drukować? Zaraz od góry już Homera nie mamy takiego, któryby był choć do Homera podobnym. Wyborne są tłumaczenia L. Siemieńskiego, najlepsza rzecz jaka wyszła z pod jego pióra, – ale to są tylko urywki – a skłonić Siemieńskiego do tego, aby wytłumaczył resztę, zaledwie podobna. Tak samo się rzecz ma ze wszystkimi korypheuszami literatury greckiej i rzymskiej, że nie wspomnę o mniejszych – a wszakże tak samo jest i z kronikarzami polskimi, którzy po łacinie pisali. Chcąc n. p. dziś wydać Galla po polsku, trudno na Kownackim poprzestać. Mimo to nie jestem

zdania, aby się tem odstraszać. Niewiem jak tam u Panów, ale u nas jest jeszcze wielu umiejących dobrze po łacinie, – a gdyby tylko wiedzieli o tem, że znajdą nakładców, to-by do tłumaczenia zasiedli. Ale o kilku nakładców na takie rzeczy niezmiernie trudno. Wytłumaczony przez X. Wagilewicza Nestor leży od lat kilku w szufladzie tłumacza – to samo się dzieje i z Gallem przygotowanym do druku przez Szlachtowskiego.....

Równie pożyteczną było-by rzeczą do Biblioteki Żurow-kiego przyłączyć wydawnictwo biblioteki kościelnej. I tu mamy tłumaczenia, może nawet lepsze niż tam – a stały się już nad-kością. A jak są potrzebne, nie potrzeba wspominać: księża nasi częstokroć i Pisma świętego w swych domach nie mają, a o Origenesach, Augustynach, Bernardach wiedzą tylko z nazwiska. Nadzieja przyszłości spoczywa wprawdzie w młodzieży, ale było-by rzeczą niemniej pożyteczną przyjść także w pomoc i księżom zwłaszcza teraz, kiedy przy zakładających się tak gęstych szkółkach dla ludu, choćby pomimo woli muszą się stawać kierownikami jego oświaty. A i co-by to jeszcze nie było pożytecznem – i czego-by jeszcze nie trzeba! Ale trudno temu dać radę – trudno i niepodobna, bo u nas jeden człowiek musi być wszystkiem. A na jednego to ciężko. Inni się przypatrują i poklaskują chętnie, jeżeli się jego robota udaje – ale niestety! o ileż chętniej obrzucą żółciąs i błotem, jeżeli co przedsięwziął nad siły! – Smutna historya gorzko nad nią się rozpisywać.

Zostawiając resztę o tych kwestyach drukowych do tego czasu, póki z Bibl. Żur. coś się nie zdecyduje – nadmieniam teraz to tylko, iż jeżeli mogę Panu być w czem pożytecznym, zawsze jestem gotów do tego, – i łączę zapewnienie mojego znakomitego szacunku i poważania, Wielmożnego Pana Dobrodzieja

unizony sługa

Zygm. Kaczkowski

209

Lwów dnia 5. października 1862.

Szanowny Panie Józefie!

Przed kilku miesiącami proponował mi Waligórs-ki w Waszem imieniu, ażalibym nie miał jakiej nowej pra-cy, bądź dla Gazety Polskiej, bądź dla zapowiedzianego wów-czas przez Was Przeglądu. Odpowiedziałem, że mam kilka prac rozmaitych pod piórem, ale wątpię, aby która z nich mo-gła być drukowana w Warszawie; zatem, jeżelibym mógł mieć coś dla Was, to chyba aż po Nowym Roku. Tymczasem teraz, wziąwszy się do wyrobienia jednej z przygotowanych robót, zdaje mi się, że jeżeli u Was cenzura dzisiaj jest tylko cokolwiek swobodniejsza niżeli była do r. 1861, to możeby ta praca dała się tam wydrukować. Piszę więc z zapytaniem — a ażeby odpowiedź uczynić możliwą, określam, co jest.

Jest to także powieść i także z XVIII wieku (1758-1772) ale przedmiot nowy, inaczej ujęty i inaczej traktowany ni-żeli w moich dotychczasowych powieściach z tej epoki. Przed-miot sam stanowią tu raczej ludzie i ich charaktery, ni-żeli wypadki publiczne; ale wypadki stanowią tło a to tło jest daleko więcej gorące, w niektórych miejscach na-wet płomienne. Wypadki historyczne, tło stanowiące, o-bejmują: 1.) Historyę milionu dotąd nieznanego a prze-

mnie w źródłach rękopiśmiennych z XVIII wieku wykrytego sprzysiężenia a raczej Związku, który na zasadach wolnomularstwa oparty zawiązanym został przez Mokronowskiego w r. 1758 w Dukli u Mniszchów, który na bardzo nerozległe się rozpostarł rozmiary a którego zasady, dążności, formy i niektóre symbole weszły potem w Konfederacyę Barską.

2.) Z obozu Sawy (Kusina) pod Sędziszowem i jego szturmu na Pilzno, bronione przez oddział żołnierzy Apraxyna.

3.) Z sądu i rozstrzelania w sposób straszliwy Wójta pilzneńskiego za zdradę przeciw Związkowym i Konfederatom.

4.) Ze szturmu i wzięcia zamku Krakowskiego przez Suwarowa, – i kilku innych scen publicznych pomniejszych. Akcya się toczy pomiędzy Duklą, Krystynopolem, Białymstokiem, Warszawą, Lwowem, Krakowem a koncentruje się w Pilźnie i jego okolicach; figury główne: Mniszech, Mokronowski, Sołtyk Biskup, Branicki, Potoccy, Rogaliński, Ujejski, ale dużo mieszczan, tak, że żywioł mieszczański jeżeli nie przeważa, to przynajmniej równoważy się ze szlacheckim, co może ze względu na cenzurę godnem jest uwagi. Dążności in privatis jest naturalnie moralna, w społecznych i religijnych liberalna, a in publicis ta: że każde przedsięwzięcie w zacnych celach podjęte i zacnemi prowadzone środkami, chociażby swoich

celów nie osiągnęło i spełzło na niczem, nie pozostaje nigdy bez dobrych skutków, bo zasiewa nasiona, które niewidocznie kiełkują i chociaż później, jednakże pewne i pożyteczne wydają owoce. Przedmiot ten opowiadam od siebie, co mi daje sposobność wypadki i ludzi w wielostronnem przedstawiać świetle i zapatrywać się na nie wedle pojęć dzisiejszych; ale opowiadam niejako razem, w rozdziałach krótkich, bo bardzo dużo jest faktów. Tytuł tej powieści jest „Związek Braterski" — i obejmie mniej więcej tyle, jak połowa Miserablów V. Hugo, — sauf l'honneur de Mr. Hugo. Wszakże do tej powieści jest dołączony Wstęp — a raczej przedmowa do „Związku" a pomocą do wszystkich moich powieści z XVIII wieku, która sama obejmuje prawie cały zwyczajny tom powieściowy. Rozstając się z tym wiekiem na drodze powieściopisarskiej a zapewne i z powieściopisarstwem w ogóle, rozumiałem rzeczą obowiązkową dla moich krytyków a pożyteczną dla młodszych odemnie napisać coś o tem, z jakich materiałów czerpałem i gdzie się one znajdują. Jest to zatem rozprawa o źródłach niedrukowanych do historyi XVIII wieku, ale pisana w sposób taki, że mogą ją czytać i kobiety. Główne jej punkty są następujące: Ustne podania o tych czasach w mojej rodzinie — moje zejście się z Ludwikiem Nabielakiem i jego poszukiwania o Konfederacyi Barskiej — Biblioteki publiczne: Ossolińskich,

Pawlikowskich i Jagiellońska — Archiwa familijne i zbiory Kuropatnickiego, Mniszchów, Sieniawskich, Czartoryskich, Cettnera, Potockich, Krystynopolskie, Tulczyńskie, Sanguszkowskie, Krasickich, Dzikowskie i Podhoreckie — i co się w nich znajduje. Akta Bernardyńskie i Archiwum miejskie we Lwowie, biblioteki klasztorne i kapitulne, archiwa małych miasteczek, familijne papiery szlacheckie. Tradycye ogólno-narodowe — tradycye rodzinne — szlacheckie — duchowne — rycerskie — hetmańskie — mieszczańskie — ludowe — i ich wartość historyczna. Rezultat moich poszukiwań do historyi Konf. Barskiej, do historyi Rozbiorów Polski — moje rozmowy o tem z Sienkiewiczem, Lelewelem i Mickiewiczem — Źródła do „Związku Bratenskiego. — Ten Wstęp jest już dziś tak napisany, jak pójdzie do druku. Pisałem go bardzo oględnie — i sądzę, że jeżeli cenzura Wasza tylko cokolwiek swobodniej się zapatruje na rzeczy dotyczące nauki i historyczne powieści, to mógłby być drukowany w Warszawie.

Powieść sama dopiero teraz z luźnych notatek przelew[a] w całość — i dlatego, dopóki czas jeszcze, postanowi[łem] Was zapytać: czy chcielibyście wziąć tę pracę odemnie a głównie, czyli powieść, zawierająca treść taka, mogła by, choćby nareszcie z niejakiemi opuszczeniami, być dru-

drukowana w Warszawie? Albowiem w takim razie, ma-
jąc ją jeszcze pod piórem, mógłbym zwrócić wzgląd na to
i posuwać to wszystko w głąb, coby być mogło zasięgiem,
chociaż i tak, mimo tyle drażliwego przedmiotu, z jaw-
ną dążnością przeciw imperium nigdzie nie występuję
a bitwy między Moskwą a Polakami biorę całkiem przed-
miotowo i daję je tylko jako zgubne bitwy, w których na-
wet Moskale znakomicie się bili. Suwarów wzięty jest ja-
ko również, zresztą ściśle historycznie, przy szturmie do
Zamku Krakowskiego i Kapitulacyi okazujący się nawet
dosyć szlachetnie.
Muszę jednak zarazem, dla uniknienia później[szych] nie-
porozumień, nadmienić o pewnym warunku co do druku,
od którego bym nie mógł odstąpić. Rzecz jest taka. Ja
mam kilka prac innych, które razem wygotowuję, ale
żadnej z nich nie będę mógł tak prędko drukować — i
zresztą żadna z nich nie będzie dla wielkiej publiczności
przystępna. Tymczasem tutejsi przyjaciele moi domaga-
ją się i nawet na mnie wymogli, że wyszczególny wydru-
kuję jakąś pracę moją tu napisaną, w Galicyi i dla Ga-
licyi. Do tego celu piszę ten „Związek Braterski" — i
w każdym razie muszę tu zrobić jedno jego wydanie.
Jeżeliby go zatem Gazeta dla siebie nabyła, to musiałaby
mi zostawić prawo zrobienia osobnego wydania dla Ga-

licyi; jednak rozumie się samo przez się, iż onaby go wydrukowała pierwej — a co do osobnych odbitków, jeżeli i do tych chciała nabyć prawo, to jabym się zobowiązał nie posyłać stąd żadnego egzemplarza w granice Rossi. A to zresztą nie mogłoby być żadnej obawy, bo najpierw ja bardzo małą liczbę egzemplarzy nałożę, bo tu się ich nigdy nad paręset, teraz może najwięcej kilkaset rozchodzi — a powtóre, nawet w najlepszym razie nie obejdzie się w Waszem wydaniu bez niejakich opuszczeń a zatem tutejszego kompletnego wydania tam nie przepuszczą.

O honorarium, lubo na to jeszcze czas będzie, jednak aby już wszystko wyczerpnąć, tyle napomknę, iż nie wymagam nadzwyczajności. Żądałbym może cokolwiek, mało co więcej, niżeli dotąd, bo już dlatego samego, że się przez parę lat milczało, nowa praca ma teraz lepsze widoki; jednak to najmniejsza: zresztą dotychczas na moich rękopismach redakcye, jeżeli nie zyskiwały jeszcze cokolwiek, to przynajmniej po odstąpieniu prawa do osobnych odbitków, wszytek ich zawsze im przychodził darmo. —

Oczekuję więc odpowiedzi — a dodaję wyraźnie tę uwagę, iż w razie takim, gdybyście mi odpisali, że powieść tę nabyć chcecie i że jak się Wam zdaje mogłaby być drukowana — a gdyby się potem okazało, że nie może być

drukowana, albo gdyby się wam powieść nie podobała – w razie takim nie będę miał o to żadnej najmniejszej pretensyi. Możecie mi bowiem wierzyć, że jeżeli Wam dzisiaj robię tę propozycyę, to tylko dlatego, żem przez Waligórskiego obiecał, że później będę miał dla Was coś gotowego – a tymczasem dziś widzę, że to „później" w dalekie może odwlec się czasy, bom się teraz zarył w innego rodzaju pracę i kto wie, czy kiedykolwiek jeszcze do powieści powrócę. Za to Was proszę i obliguję, abyście do treści tego listu oprócz p. Kronenbergowi nikogo a nikogo nie przypuszczali, bo jestem i stąd i z Warszawy o rękopisma oprymowany – a każdemu odpowiadam, że nie miewam i mieć nie będę. Zresztą rękopismu tego komu innemu prócz Was nie powierzę – a rozgłoszona wiadomość, że jakiś rękopism jest, do przeprowadzenia go przez cenzurę wcale nie pomoże.

Wstęp, o którym wspomniałem wyżej, że jest gotowy, mógłbym Wam posłać do przejrzenia; jednakże w razie takim, jeżeli rękopisma tak jak i dawniej muszą odprawiać wędrówkę przez komory i biura, musielibyście mnie o tem zawiadomić, bo wtedy kazałbym go dla Was przepisać. Jeżeli już samej oznaczonej przezemnie treści obawiacie, że się to tam drukować nie da, proszę o otwartą odpowiedź; w każdym razie w dwóch kopertach, na wierzchniej a-

dres: P. Zygmunt Rodakowski, Adwokat, we Lwowie.

Natomiast dodaję wiadomość – już nie sekret, iż istnieje całkiem gotowy rękopism napisanego przezem dzieła p.t. „Kobieta w Polsce, Studyum obyczajowo-histo ne". Rzecz cała obejmuje 4 tomy, oparta jest na źródłach r ękowych a nawet źródłowemi świadectwami opatrzona, idzie od czasów pogańskich aż do końca Rpltej, traktuje prawa d chowne i świeckie, stosunki społeczne i rodzinne, obrzędy, czaje, stroje i obyczaje, ale jest bardzo przystępnie pisana. ze początkowych rozdziałów było drukowanych w Bibliote Warsz. reszta nieznana i mogłaby być czyto w całości, w wyjątkach, drukowana nawet w feuilletonie poważ nego dziennika, lub rozdziałami w przeglądzie. Rękopi ten nabyła odemnie Spółka Żytomierska, po jej rozwią zaniu odstąpiła go Hussarowskiemu, ale teraz i Hussa rowskiego zapieczętowano. Dość, że im dziś ani w tył ani naprzód – a mnie z nimi. Dali mi jakiś mały za datek przy odbiorze rękopismu; ale odtąd ani pieniędzy, ani rękopismu, ani nawet nadziei, żeby go wydrukowa pisałem do nich, że im zarazem zwrócę zadatek, byle mi rękopism oddali. Godzą się na to – a przynajmniej tako mi się zdaje, że się pewnie zgodzą, tylko im trochę zwłoki jeszcze. Donoszę więc Wam o tem; może jeżeli nie Wam to któremu innemu Wydawcy waszemu, ta wiadomość

się przyda. Do niej dodaję, że gdyby mi ktoś pewny napisał, że rękopism ten weźmie, tobym go na Wasze ręce za parę tygodni przysłał. Honorarium za tę całą pracę wynosi 2,000 Rubli sr. w złocie liczonu półimp. po 5 r. 15 kop. Spółka nabyła za to odemnie tylko prawo jednorazowego wydania w 3000 egz. i obowiązek z mojej strony nie robienia powtórnego nakładu do lat trzech; jednak nowo-nabywcy przyznałbym już naresznie za to i prawo drukowania czyto całości, czy częścì, w jakiem piśmie czasowem albo zbiorowem. Rękopism ten jednak już albo w całości, a z pewnością w połowie, jest przeprowadzony przez Cenzurę; przytem ocenzurował i stąd tam i tam po różnych miastach, co trochę kosztowało, zatem nowo-nabywca musiałby zwrócić te koszta. Sądzę wszakże, że kupno to nie mogłoby być niekorzystnem, bo jest to xiążka, która, chociażby się od razu nie rozeszła, zawsze odchodzić będzie, bo ma treść poważną, obejmuje jej dalszy ciąg wyjej mieli Ryszarda Wojcickiego i „Polska" Maciejowskiego, niemasz w tym przedmiocie nic tak obszernego i zapewne nie prędko się coś pojawi. Nowo-nabywca mógłby mi zaproponować inne warunki umowy; tylkobym nigdy nie odstąpił 1°) od ceny – a 2°) od tego, ażeby całe honorarium było wypłacone zaraz przy odbiorze rękopismu, bo tak mnie nauczyły niestety

wielorakie już doświadczenia. Cała ta praca obejmuje 4 tomy, czyli ośmdziesiąt i kilka, zdaje mi się nawet że niedaleko 90 arkuszy mojego znanego w Warszawie pisma, według czego można z dokładnością objętość tego pismu obliczyć. —

O sobie Wam chyba tyle donieść mogę, że jakokolwiek zdrów jestem i mogę jakokolwiek pracować. Ale praca tutaj nie idzie tak, jakby wedle powszechnych przypuszczeń w takiej ciszy i odosobnieniu od świata iść powinna: raz dlatego, że nie otrzymując wrażeń z żywego świata, brak ich pomimo woli uczuwać się daje i w pracy myśli ciągle się jako nieustające jakieś pragnienie odzywa, — a powtóre dlatego, iż tutaj wyobraźnia się zanadto rozgrzewa i to do tego stopnia, że często jest niepodobna utrzymać ją na wodzy. Ktoby umiał, możeby tu mógł dobre pisać wiersze; ale ja zawsze tylko złe wiersze pisałem a dziś nie mam już nawet rytmu w uchu i musiałbym chyba na palcach liczyć zgłoski.

Kończę zapewnieniem Was o mojem niezmiennym szacunku, zawsze pełen szczerej przyjaźni i życzliwości

L. Kaszkowski

Kostańdki

Płock dnia 4. Kwietnia 1860 r

215

Łaskawy Panie
Dobrodzieju!

Znajomość z lat najmłodszych z kolleżeństwa Na-
szego w tutejszych Szkołach płockich wypływają-
ca i stosunki w jakich zostawałem z Jego Ro-
dzicami podają mi sposobność do odezwania
się z niniejszym listem —

Niewątpliwie wiadomo Kochanemu Panu
że Układ Jego Rodziców z moim Stryjem
Dyonizym przeznaczył mi Siostrę Prowiden-
cyę za żonę i deklaracya nastąpiła po Stryju
Janie r 1826 miało to być ukończone,
tymczasem śmierć nagła Stryja 16 Lip-
ca nastąpiona a tem samem przewrót
stosunków majątkowych zniweczył nasze
najszczersze zamiary —

W owym więc czasie, a nawet wcze-
śniej, było mi wiadomo że Kochany
Pan z swym bratem w Rossyi pozosta-
jesz, lecz niebyło mi wiadomo, w któ-
rym w szczególności miejscu, nie mia-
łem więc sposobności pomimo upły-
wu tak znacznego czasu ani wzbie-
cenia

do Niego korrespondencyi, ani widzenia Je[j]
Osoby bo mi niewiadomo, czyli w tych stro-
nach był kiedy zdarzyło się —
Powziąwszy obecnie z Gazety wiado-
mość iż w Mieście Wołyniu masz
pan urzędowanie — niepomijam od-
zwać się listownie i z uczuć naszej
niewinnej serdeczności prosić Go
abyś mnię raczył o Sobie zawiado-
mić jak się powodzi, jesteś pewnie
żonatym czy masz dzieci i w ja-
kim już wieku — oraz gdzie się
Brat Pański zdaje mi się An[toni]
też obraca i [illegible] czyli Kochanemu
Panu przyjdzie kiedy bydz tu w
naszych stronach —
Ja w urzędowaniu uległem
słabości, niemogę widoleć [...]
tylko z pensyą zł 240 roczne po[bie-]
rany Emerytury od urzędowania
uwolniony — majątek mój pozo[stał]
je[...]

w procesie – jestem Wdowcem – mam
Synów dwoch Emiliana w r 20. i Antoni
go w roku 11. – z przyczyny iż nie posiada
nia majątku niemylepsze przy powyż
szym fundusza tak szczupłym moie
powodzenie –
Na tem zakończając list mój niniej
szy, wnoszę sobie że go Kochany Pan
niespodzianie otrzymasz na Swięta
a przeto składając moje życzenia
wszelkich pomyślności dla całego
Jego domu, upraszam o odpisanie
którenby nadesłane być mogło
na Dzień 16. i 17 Kwietnia pier
wszy moich urodzin drugi Imie
nin – W końcu serdecznie pozdra
wiam Kochanego Pana wraz
z Żoną i dziecimi
Lamberty Józef Fortunat Kaftański

Jeszcze raz pona
wiam prośbę o od:
pis Kaft

217

Kozłowski

Z Kujaw.

Szanowna Redakcjo! W 88 numerze pisma Twego jest zamieszczonem uwiadomienie o utworzeniu nowego Domu Zleceń w Królewcu pod firmą Br. Chołomskich. Koronowicza i Spółki. W imię prawdy i w celu zapoznania tych, co ułudnym wyrazem Współziomków odzywają się w gazetach po interesa, których nie są zdolni wykonywać, upraszamy Szanowną Redakcję, abyś ostrzegła handlujących z Królewcem, że panowie Chołomscy są to ci sami ex-ziemianie, co z hulackiego i awanturniczego życia w całych Kujawach i Księstwie Poznańskiem są dobrze nam wszystkim znani, którzy nie umiejąc własnością rozrządzać, grubemi wekslami pozarywali swoich i obcych, a teraz kiedy jeden z nich po izraelickich wędrówkach wsparłszy się ożynkiem zbankrutowanej hrabini, choć niepopłaciwszy swych wekslowych długów, zamierza znów na innem polu Współziomków na nowem miejscu o straty przyprawiać. — Pana Koronowicza nie znamy, ale o ile dowiadujemy się z Poznania i Warszawy, jest to deus ex machina, który prócz nazwiska do gry nic nie stawia.

Jeśli ci Szanowna Redakcjo dobro naszych poczciwych

Litwinów i braci z nad Niemna zarówno z nami na sercu leży, to zwróć publicznie ich uwagę na Reprezentantów owej szumnej Spółki w Królewcu, abyś przemilczeniem zaś później poniewczasie nie popełniła grzechu śmiertelnego względem tych, dla których egzystujesz!

Gdybyś potrzebowała komentarza do tego, to odnieś się tylko do dawnych sąsiadów ppów Chołomskich, a dowiesz się szczegółów.

Karłowski

i wielu innych.

219



Kalinka

Szanowny Redaktorze

Przepraszam Sz. Pana za natręctwo moje zbyt częstem pisaniem, ale obecnie przesyłam przemówienie naszego Towarz. prezydującego, które dopiero dziś mi się zdecydowano do użytku publicznego. Nie jest ono tej siły jak już drukowane innych — ale może być interesującem. Jeśli zaś Sz. Pan inaczej rzecz tę osądzi — proszę ją ad acta złożyć.

Adnotuję małe zdanie o Wagnera maszynie, którego poprzednio niemogłem dać z powodu pośpiechu.

Przytem proszę Szan. Pana Redaktora przyjąć wyraz szacunku szczerego —

Którym mam zaszczyt zostać

Radom. 24. Maja 1862.

Kazimierz Kalinka

Szanowny Panie

Redaktorze!

Przesyłam Szanownemu P. Redaktorowi artykulik w obronie Sądownictwa a szczególniej stanu Adwokackiego - w odpowiedzi na artykuł p. J. A. Ministerialny w Dzienniku Urzędowym. Jako patron Trybunału miejscowego, czułem obowiązek sumienia napisać go.

Jest on być może zadługi, ależ niepodobna było nieprzypomnieć p. J. A. M. elementarnych pojęć rzeczy, w której całkiem nie zdaje się być świadomym. Proszę Sz. Pana jeśli artykuł do pisma swego szacownego przeznaczysz, zrobić opuszczenia stosownie do swej woli, - nie chciałbym nadużywać gościnności.

Co do Cenzury, ta jeśli nie jest siostrą poprzedniej - rzecz jako zgodności, sine ira et odio - i pro domo sua napisaną przepuścić winna. Inaczej wydanie zakazu niedozwalającego odpowiedzi - na artykuł pełen obelg i potwarzy zawierający - byłoby niesprawiedliwością - niemającą charakteru reformy - choćiażby administracyjnej.

Proszę Szanownego Pana Redaktora przyjąć szczery wyraz szacunku głębokiego i poważania

Radom 9. Sierpnia 1842. Kazimierz Kalinka

P.S. W razie niedrukowania, proszę o łaskawe zatrzymanie rękopisu aż do zgłoszenia się.

Washington D. C. 15. Marca 1857 r.

222

Kalinowski

Szanowna Panno Heleno!

Widzę że muszę zwinąć chorągiewkę, bo za tyle uprzejmości i grzecznych oświadczeń jak chcieć myśleć dziękować, kiedy w samą łaskę napisania do mnie jakby wywdzięczyć się człowiek głowę traci.- Żyjąc w kraju z komplementów nie słynnym, trudno nie nabrać wad miejscowych, tém bardziej, gdy sam kto z przyrodzenia większej zdatności nie ma, to moja cała exkuza.-

Boleśnie mię dotknęła nowa przygoda Kochanym Twoim Panno Heleno Rodzicom zdarzona;- mówią ludzie, że „kogo Bóg kocha, to i dotyka". Że Was kochać musi, to [illegible] wierzę w dobroć i w cnoty,- ale żeby za to miał tak często dotykać próbami, to nie mogę pojąć, a niechciałbym wcale wierzyć.- Albo to bez strat i przygód dom Wasz mało rozdaje,- mało pociechy i wsparcia z domu Waszego się wychodzi? Małoż li Wasza szczodrobliwości i dobroczynności oszczędzać i zebrać musi, aby tytułem nadstarczyć? O! mój Boże! jeśliby jednakże tak być mogło,- to racz przecie wysłuchać modłów tych co z duszy, ze krwi wokół błagają opomyślności i zacnych i Kochanych.-

Z drugiej strony musi Was pocieszać przybycie tak dobrego i zacnego sąsiedztwa w Państwu Tyszkiewiczach.- Żałuję, że mi los ani okoliczności ani czas co pędzi i wszystko zaciera, nie pozwoli może nigdy widzieć ani Was

Waszego ukontentowania z sąsiedztwa ani tych wszystkich co mię
tak cenić nauczyło.—

Zdaje mi się jednakże, że jakoś tam strony Brodzkie potężnie jęły się powetować za przeszłe czasy.— słyszałem naprzykład że owdzie teraz stare cisowe się krzewią, gdzie indziej pokoje się przestrzeniają, ani gdzie znowu myśla świeżemi zastać kwiaty ściętx od starego kości. I Bogu to więc, co to jeszcze może się zmienić gotuje, bo mi w rzadkich i krótkich listach z Brod— nawet mimo że na cztery strony zapisanych— nie można wszystkiego czego pragnę, dowiedzieć.—

Moja Panno Heleno, i cóż to tak Twoją dobroć wzrusza, czyja tam kiedyś pour passer le tems gawęda— z tym nie jest kto mówi że mu żona umarła, kiedy zdrowa, szczęśliwa dziś na powrót wid[zi] męża swego.— szczęścia— ja bardzo żałuję żem się przyczynił do jakiej kolwiek wieści o P. K.— zapomniałem że co się jednym godzi robić, to im o tym myśleć nie wolno— a cóż dopiero mówić.— Dajmy więc pokój ubogiemu rzeczy— a moje zaręczenie żalu niech będzie rękojmią że niepotrzebnymi wieściami już więcej bawić się nie pozwolę sobie.— Czyż nie dumny mój żal kiedy widzę jak strapił nawet spokojność Twoją Szanowna P. Heleno, więcej może żart, niż lekkomyślność ja[ka] P. K.— Przyjaciele Jego może będą radzi wiedzieć, że on mieszka obecnie w Philadelphii— i że Mu się dobrze powodzi.—

Ot, pozwól Panno Heleno, powiem o innej ciekawości, która mię wię-
cej może przystępniejszą. na Wyspie Madagascar, której środek jak twierdzą jest wcale nie znany, i nie przystępny z przyczyny rozbójniczego rodu wyspia[rzy]

kiedy jednakże europejski ciekawiec, chyłkiem, cichkiem, wkradnie się – znaleziono gniazdo, niedawno umarłego ptaka, wielkości nadzwyczajnej – jest to Mamouth z rodzaju ptasiego – z ptaka nie było nic, prócz szkielet – jaja zaś które chociaż już znacznie nadpsute były, jednakże zebrano i znaleziono że ważyły po 14. czternaście funtów czyli 7 Kilo. a zatem były 5 razy większe od Strusiego a 135 razy od zwyczajnych kur. – piękna historja – <u>une omellete à Aepiornis</u>, bo tak pan Isidore Geoffroy-Saint-Hilaire postanowił tego ptaka nazwać, jeśli go kiedy żywego złapią – Ludzie <u>utilitarni</u> do których ja mam honor należeć, już powiadają że to będzie wielka korzyść go przyswoić i do folwarcznego przyłączyć inwentarza. – Co wtedy nasze ochmistrzynie robić będą – to istotnie godna rzecz wziąść się zastanowić. – skorupa jednego z tych jaj jest tak gruba jak laskowego orzecha, ma obwodu w jednym kierunku 94 centimetry a w drugim 74. –

Wspomniałem i skarżę się na prawdę, na mało i krótkie listy z Brod abym naprzód obudził czujność P. Heleny, nad tymi co mi rzadziej z Brod piszą, że piszą za mało, po wtóre abym przekonał samą P. Helenę że z Brod mi nigdy nie dosyć słyszeć!! a zatem że uważam obawę Twoją Panno Heleno, abyś mię listami nie zanudziła, jeno raczej jako delikatne usunięcie się i siebie wymówienie. Być może jednakże że wnoszę prawa za wiele – poddaję się zatem całkiem dobroci Twego serca i przyjaźnej ochocie Panno Heleno! – Druga wymówka co do nowin to też mi się zdaje nie ostoi. Jakto? – małoż to myślisz Panno Heleno, mię obchodzą postępy Karolka, – jak Marynia z łątkami dalej wiedzie rozmowę, – jak Kasia, Kordusia i Bronisia tworzą plany? – Zdrowie pociechy P.P. Seweryny i Klaudyny? – A o tych że, których wiem że tak wiele i głęboko zajmą Twe serce dotyczą – co tak drodzy Twojej pięknej duszy – o Twoich Panno Heleno najlepszych Rodzicach – o! tego przecież nie można nigdy wyczerpać źródła. –

Masz jeszcze Pani dobrego Brata, starszą dostojną Siostrę i Jéj szanownego Męża,
jakkolwiek może mniéj jeszcze mam prawa odwoływać się do Ich łaskawéj pamięci
ale zdaje się że równe za ogólne pobłażanie dla mnie w Brodach do mojej wdzięczno-
ści mają prawo.– Wszystkiem o pobłażaniu, muszę się wytłomaczyć: szczérze sądzę że
tylko szczęściu szczególnego pobłażania, winienem całą przyjaźń i wszystkie wzglę-
dy nie tylko Twoje moja dobra P. Heleno, ale wszystkich Twoich; bo dlaczegóżbym
tak drżał za każdym razem, gdy dłużej od Was nie słyszę? tak, moje szczęście byłoby
pewniejsze gdyby prawo było lepsze.–

Temu także pobłażaniu, przypisz P. Heleno tę długą moją ramotę, którą się wy-
płacam za Twoją dobroć i pamięć łaskawą, – możesz to jednak uważać razem za prze-
strogę, jak zanieść na drugi raz takiegoż powtórzyć wyraz życzliwości

przyjaźni i głębokiego szacunku

z jakim jestem na zawsze

Henryk Kałusowski

Jeśli wolno – Każ Pani przypomnieć mię Najszanowniejszej Ciotce swojéj tak
w Pakostowie jak w Zaleniu – jakoteż łaskawemu P. Łączkiemu.–

Kaliński

224

Jaśnie Wielmożny Panie Kuratorze

Dobrodzieju!

Przysłał mi JW. Antoni planik na domek w Ogrodzie Prawutyns: — ale że go dobrze nie wyrozumiewam, a boję się zeszpecić ogród, ośmielam się przeto prosić JmWMPanа Dobrodzieja, o łaskawą informacię, jak długa ma być ściana frontowa, i czy fasada jej, będzie taka, jak ściany boczne?

Przesyłając rzeczony planik, dla dalszego na nim rysunku, mam honor wyznać najpowinniejsze uszanowanie, z którem zawsze jestem

JJmWMPaństwa

Dobrodziejstwa

najniższym sługą
M. Kaliński

18. Maja
1857 r.
z Prawutk —

O rychlejszy zwrot planiku, dla exekwowania go, upraszam. —



d. 15 Kwietnia 1857 R.
Lityńka

Kalinski J.

926

Jaśnie Wielmożny Mości
Dobrodzieju!

Darujesz mi JWmćPan Dobrodziej iż niemając honoru być mu znanym, ośmielam się zatrudniać Go moim pismem — nadto iż tem pismem zasmucić Go muszę — albowiem celem tego, jest bolesna wiadomość o śmierci zacnego naszego Aleksandra Wickerskiego, który szczycił się przyjaźnią JWPana Dobrodz., czcił Go i poważał.

Po długiej chorobie, wycieńczony pracą w roku zeszłym w Czerwcu przybył on do Mnie na wieś z zamiarem udania się na stałe mieszkanie do Żytomierza — raz aby wypocząć po mozolnej pracy kierowania młodzieżą uczącą się — a potem aby i ten wypoczynek osłodzić sobie najprzyjemniejszem dla niego towarzystwem

JWPana

JW Pana Dobrodzieja jakoteż Zacneg
Marszałka Niemierzyckiego, z którym
nie jeden wieczór przy Skrzypcu obie
wał sobie najprzyjemniej przepędzić
Leer w chwili wyjazdu odebrał od W
Zenona Brzozowskiego najgorętsz
prośbę, aby się podjął wychowania
Jego Synów. Jako Człek serca i nie
umiejący nikomu odmawiać, przy
jął tę propozycję i w miejsce do życia
niewza z dziećmi P. Brzozowskiego
wyjechał do Odessy. Gdzie od Zimy zapa
na zdrowiu silniej choroba piersiowa
rozwinęła się kompletnie i ater 22 M
ca b. r. zgasł jak świeca. Przedostat
tni list jego kommunikuję JW Pan
na dowód, jak ten Człowiek był skro
mny, pomimo tak obszernej wiedzy
i moralnej wyższości od wielu ludzi.
Jest to odpowiedź na mój list, w którym
Mu wynurzałem wdzięczność nasz

zn

za Artykuł umieszczony w tegorocznej Gazecie Warszawskiej przeciwko pojęciu M. G. nadmieniając przytem że o ile ten każdego czytającego ruszyć za serce — o tyle zeszłorocznego a mianowicie o Krasickim jako Poecie, nie znalazł stronników.

Gdybym się czuł na siłach — znając najpiękniejszą stronę charakteru tego Zacnego Człowieka — który tak młodo, bo w 48 roku życia swego opuścił ten żywot — nieomieszkałbym choć krótkiem wspomnieniem uczcić jego pamięć. Gdy jednak to przechodzi moję inteligencyję, i nie jestem w stanie wyrazić co czuje zbolałe me serce po stracie takiego przyjaciela — Przeto zostawiam to tym Przyjaciołom s. p. Aleksandra, którzy ceniąc go równie, potrafiją godniej oddać rys życia Człowieka miłującego piękno i dobro.

Iłtoz

I którego jedno słowo o nim powie-
dziane, będzie najwspanialszym
dla niego pomnikiem.

Mam zaszczyt przy tem nazy-
wać się z wysokiem poważaniem
i najgłębszym szacunkiem

JWW Pana Dobrodzieja
Najniższym Sługą
T. S. Kaliński

P. S. Odzewu załączonego listu, jako
mi drogą pamiątkę, przez pocztę
Litewską, najpokorniej proszę —

Kul[illegible]ski Tytus.

Jaśnie Wielmożny Mości

Dobrodzieju!

Łaskawą odpowiedź Jego temi dniami miałem honor odebrać. dziś więc tylko z niecierpliwością oczekujemy tego Numeru Gazety Warszawskiej, w którym ma być umieszczony Nekrolog nieodżałowanego Przyjaciela naszego. po stracie którego ta jedyna pozostała pociecha, iż i Ludzie wyższego ukształcenia, którymi się szczycą nasze prowincye, kochali Go zarówno z Nami. Nie zmiałem mej myśli, najszczerszego serce me przeczuło, że JWWny Pan Dobrodziej pierwszy pospieszy, uczcić Jego pamięć kilku słowy podanemi do Potomności, które się odbiją w sercach wszystkich Przyjaciół ś.p. Aleksandra. i jak powiedziałem. będą najwymowniejszym pomnikiem dla zmarłego.

Dokła

Dokładniejszej wiadomości o pracach i życiu
ś. p. Aleksandra Mickerskiego, gdy będę mógł zebra
od biednej Jego Matki /: która ma tu do nas [illegible]
czasy przyjechać:/ z największą skwapliwością bę
się starał JW Panu Dobrodziejowi udzielić. — Da
wniej wiele tu u nas krążyło jego ulotnych, bez kar
dowcipnych, wierszyków — mnóstwo prześlicznych
walców i mazurków — a robotami akwarellowe
każdego z przyjaciół obdarzał. — Późniejsze jego pr
e literackie i muzyczne, zdaje się iż były pow
ażniejszego stylu — Lecz nie wiem czy co zostało
w rękopismach — najulubieńsze bowiem były
jego zajęcie /: jak JW Panu wiadomo:/ Akwar
lowe pejzaże, których zapewne niemało
u Matki się znajduje. —
Zawsze żałowano iż od dzieciństwa
nie kształcił się na artystę — i że nie miał ś
środków wydoskonalenia się w muzyce lub m
larstwie, które nadewszystko miłował. —

Lecz

229

Leiz On rzeczywiście, wszystko co piękne i dobre kochał. A nadewszystko ludzi zacnych, którzy swą teoryą i przykładem chcieliby poprawić złe, i rozkrzewić to, co tylko może przynieść pożytek duchowny dla całego społeczeństwa.

i Mam zaszczyt przytem wyznawać się z wysokiem poważaniem i najgłębszem uszanowaniem JWPana Dobrodzieja

Najniższym Sługą
Tytus Kulińskij

d: 21 Maja
1857 r.
Sikyrka.

5/10

Jaśnie Wielmożny Mości

Dobrodzieju!

Przeszło dwa Miesiące jakem miałem honor przesłać JWPanu papiery po ś.p. Wickowskim zebrane. — W tym czasie Matka jego, niespokojąc się, zapytuje, co się z niemi stało? — Najpokorniej przeto JWPana Dobrodzieja proszę o zawiadomienie Wej Wickowskiej, iż papiery te już są u niego. — Wprawdzie z całej tej korespondencyi, ledwie parę listów jest poważniejszej treści, a w jednym skreślił niejako swój życiorys. — Ale spełniając wolę Matki, najmniejszy szpargalik nie niszcząc, i taki którego by nawet sam autor niechciał w świat puścić, listy przyjacielskie i interesowne, na nic przydać się niemogące, wyszukałem i JWPanu Dobrodziejowi zakomunikowałem. —

Chcę

Za co nawet najmocniej przepraszam, gdyż sam
iż przejrzenie moje zajęło dużo czasu. Myślałem
zrazu przebrakować i niektóre tylko JWo Panu
przesłać, ale bojąc się być posądzonym o złe chęci
zdecydowałem się odesłać wszystko bez wyjątku.

Proszę przytém przyjąć wyrazy czci i wy-
sokiego poważania wraz z wyznaniem
szacunku z którym mam honor pozostać

JWo Pana Dobrodzieja

Najniższym Sługą

Tytus Kaliński

Adres p. Wickerskiej: przez Olhopol w Bo-
tanówce – Gubernii Podolskiej –

d. 8/20 września
1860 r.
Litynka.

P.S. Nadmienić tu jeszcze muszę, że jakiś p. Strzelnicki nieznany zupełnie p. Wiecharskiej, przyjeżdżał do niej umyślnie na Pobereże, od Spółki Wydawniczo-Księgarskiej, aby pozostałe po Synu papiery ustąpiła Spółce — Lecz ona odmowną dała mu odpowiedź, A to tłumaczy się najsprawiedliwiej tem: iż jej Syn wszystkie swe papiery przed śmiercią spalił — A co się zebrało od przyjaciół, powierzyła JWPanu Dobrem, którego przyjaźnią Jej Syn szczycił się, i który z tych urywków przyrzekł złożyć całość —.

Jaśnie Wielmożny Mości

Dobrodzieju.

Idąc za radą Pana K. B. aby nielekce ważyć zabytków dawnych czasów, które tu i owdzie traf szczęśliwy na jaw wydobywa, i aby takowe przesyłać do P. Podczaszyńskiego-Wydawcy Pamiętnika sztuk pięknych, lub składać na ręce JWPanu Dobrodziejowi (: Gazeta Warszawska z r 1855go Nr 203); z prawdziwą przyjemnością mam honor złożyć JWPanu, nie na ręce, ale nawet na własność, do zupełnego Jego rozporządzenia, niektóre zabytki dawnych czasów, jakie tylko zręczność nadarzyła mi wydobyć; mianowicie: Cztery Guziki złote, wydobyte z grobu pustego znajdującego się pod Kościołem Jeżnickim w Markowiczach, i Ośm monet: jedną Rzymską, jedną Austrijską, i sześć polskich.—

Jakim sposobem, i gdzie to wszystko wydobyłem, załączam przy tem opis. Pewien jestem, że WPan Dobrodziej jako znawca wyciągniesz z tych zabytków przeszłości jakowąś kolwiek korzyść, i zechcesz objaśnić one według własnego widzenia rzeczy, nieprzestarzając mojego opisu jako błahej roboty niezdolnego pióra. —

Daruisz WPan Dobrodziej że przy tej okoliczności niebędąc znajomym osobiście, ośmieliłem zatrudnić Jego moją prośbą. Około 1847 r. w jednem z pism WPana wyczytałem, że Ignacy Kaliński półkownik pod komendą Jana III. poległ w bitwie pod Wiedniem 1683 roku. Niemając śmiałości zapytać o tem WPana, robiłem kwerendę w Aktach Wiednia i Lwowa, za pośrednictwem JW. De Fontan posła Ross: lecz nieznalazłem żadnego śladu. Jest to mój Pra-pra-pra dziad, od którego wywodzę się w

prostej linij, i właśnie to mię zainteressowało z powodu że w owczas dopełniałem swię legitymacij w Heroldji.

Chociaż legitymacię skończyłem się ostatecznie, lecz że pracuję nad poprawieniem błędów zaszłych w Genealogij mojej familij, i chciałbym faktycznie wyjaśnić czem był Ignacy zabity w r 1683. Dlatego, najusilniej błagam JWPana, nie odmówić mi swej Łaski w zakommunikowaniu mi Nodaty, z wyjaśnieniem tylko datty i miejsca Oblaty dokumentów, tyczących się mojej familij, o ile tylko u JWPana znajduje się wiadomość.–

Zostaję z wysokim Szacunkiem

JWPana Dobrodzieja

Najniższy Sługa

Mateusz Kaliński – Pomocnik Naczelnika Skar. majątków Okręgu Ostrog.–

28. 8bris 1856 roku

m. Ostróg.

1°

Numizmat Adrijana Cesarza z r. 118–138 po nar: Chr: i pieniądz Leopolda 1° z r: 1695°, są nabyte w m: Lubomlu w powiecie Włodzimierskiem; od jednego z mieszkańców tutejszych; który równie też miał ie tam od kogoś z tutejszych mieszkańców, lecz od kogo, niepamięta.[a] – Z kąd poiawiły się one do Lubomla, niema żadnego śladu: sądzę, że należały do zbioru hr: Branickich, z którego bardzo łatwo mogły zginąć, przy wybieraniu się Hrabiów Branickich w r. 1849 z Domu Lubomlskiego, po nastałej konfiskacie tego majątku na Skarb Krajowy; lecz to jest tylko mój domysł. – Niebędąc z powołania mojego Archeologiem, niemogę decydować o wartości tych monet pod względem naukowym; jednak zdaie mi się, że w ręku znawcy mogą przynieść jakąbądź kolwiek korzyść dla Nauki. – Jeśli iedna z nich – moneta Leopolda 1°, niezasługuie na szczególną uwagę, iako łatwo wpłynęła do Kraju przez sąsiedztwo Austrii i Jej stosunki z Polską; to natomiast druga – Numizmat Adrijana, jako poiaw w nadBużnem m. Lubomlu, w okolicy położonej na pograniczu z Podla-

a.) nabyte w końcu 1854 roku.

siem, zapewne posłuży za dowód do potwierdzenia tego, co już powiedział J. Lelewel „że w Krakowskiem i w okolicach Bugu, przy zwłokach Rzymskie znajdują się pieniądze, Hadrijana, Trajana, Antoniów." (: Polska wieków średnich, Poznań 1846 r. tom 1. kar: 423:). —

11°

Siedm guzików z wierzchami stożkowemi, jeden większy a trzy cokolwiek mniejsze, jednego kształtu i jednej roboty, wszystkie, mające wypukłe wierzchi złote, a spodki i uszka tombakowe niegdyś pozłacane, lecz dziś już przez czas otarte, w r. 1855 znalazłem w grobie, pod Kościołem podziemnym we wsi Markowiczach w powiecie Włodzimierskim. x.) Bez wątpienia służyły do zapięcia zwierzchniej sukni pogrzebionej tu Osoby; lecz kto to ta Osoba, i z jakiej daty złożona tu na wieczny spoczynek, niema o tem żadnej wiadomości. — Wszystko już przeszło w proch! niema dziś w grobie ani śladu ciała, ani trumny, ani napisu żadnego, oprócz garści prochu naziemi, w którym oto wygrzebałem te guziki.

x.) Z siedmiu guzików tylko pozostało cztery, a trzy — równe podobającymi się trzem, tam że w Markowiczach ktoś mi skradł; któryś z posługaczów dworskich. —

Wieś Markowicze zostaie w posiadaniu 990 XX. Czetwertyń=
skich, a jako maiętność po Jezuicka znajduie się w zawiady=
waniu Naczelnika Dóbr Skarbowych Okręgu Kowelskiego,
z tego względu, jako Depatat ze strony Skarbu, będąc w roku
zeszłym w Markowiczach przy wyprowadzeniu przez Policię
pewnego śledstwa, wolną chwilę od zatrudnienia służbowych
zwiedziłem Ów Kościół, który, jako filia należy do Kościoła
Łokaczskiego, zupełnie zdezelowany, i oprócz obrazu N. P.
w Wielkiem Ołtarzu nic więcej niema w sobie. – Zastępca
Proboszcza Łokaczskiego X. Justycki, który na ów czas był w Markowi=
czach, jako świeży człowiek w Parafij, niemaiący pod ręką doku=
mentów na fundacyą tego Kościoła, ani metrycznej Księgi
starszej nad rok 1827, niemógł udzielić żadnej wiadomości
o Osobie, która by tu była złożoną w grobie. Urzędowny
zaś dzierżawca Obywatel z Kozłowa – P. Rafał Ruszyński
Opowiadał: że Markowicze oddawna były własnością XX. Cze=
twertyńskich, ieden z nich fundował tu Kościół Jezuitów,
nadał dla nich tę maiętność, i po śmierci tutaj został
złożonym w Grobie familijnym, przeszło temu lat 200; – że
grób ten iest familijnym XX: Czetwertyńskich; – i że potem,
po usunięciu Jezuitów, Czetwertyńscy znowu nabyli Markowicze, iedynie dlatego, że
przed tem były Ich własnością."

Sprawdziwszy powyższe podanie z faktami historycznemi, okazało się:
a.) że Missią dla Jezuitów fundował w Markowiczach Jerzy Jana Syn Hulewicz Woyski ziemski Włodzimierz: sędzia Grodzki Łucki, zmarły 1708 r., Owczesny dziedzic Markowicz (: Niesiecki wyd: Bobrowicza tom 4. kar. 392;)
b.) Że po skassowaniu Zakonu, majątki Jego rozprzedane zostały na mocy Konstytucij r 1775; - i c.) Że po tej sprzedaży pierwszym dziedzicem na Markowiczach pisał się Antoni-stanisław Włodzimierza Syn Czetwertyński Kasztelan Przemyski, żyiący ieszcze w r 1794, jak to wyświeca Geneologia tego Domu u Niesieckiego tom 3 na Kar: 268. - Całe zatem podanie P. Ruczyńskiego wobec tych dowodów iest wymysłem, niezasługującym na wiarę, i samo przez się upada.

Z tego wszystkiego wnosić należy: że gdy Markowicza były własnością Jerzy Hulewicza (: successive :), który fundował tu Jezuitów i nadał Im te maiętności, jakowa fundacija niewcześniej stanęła jak w 2 ej połowie 17 wieku, co wnoszę z śmierci Jerzego, ponieważ niemam u siebie Konstytucij przez którą ta fundacija musiała być stwierdzona; zatem Grób tutejszy iest familijnym Hulewiczów, ale nie Czetwertyńskich, i iesli tu złożony fundator, to niekto inny jak Hulewicz Jerzy zmarły 1708 r., a więc i Guziki te odnoszą się do Jego, i do tejże datty. - Zawarte Guziki są stare, sięgaią 2 ej połowy XVII. wieku, i zapewnie znajdą miejsce dla siebie w pamiętnikach Sztuk P. Podczaszyńskiego. —

III.

Monety Polskie, Sześć sztuk, iedna srebrna Zygmunta III, a reszta miedziane z Czasów Jana-Kazimierza, są znalezione różnemi Czasy na powierzchni Ziemi po różnych miejscach Wołynia. —

Mateusz Kaliński Ass: kolleg:
Obywatel z Owrućkiego

28 8bri
1856 r.
m. Ostróg.

P.S. W iednym guziku znaydywał się Kawałek rzemyka na którem były przyszywane, i tego zostawiłem niedotykając rzemyka. —

236

Kalinska



Pod niebytność mego męża odebrałam

list z pieniędzmi od JWielmożnego

Kraszewskiego. ——

Kalinska ——

d: 8 Stycznia

r: 1857- Żytomierz. —



Mam honor przesłać Panu Dobrodziejowi jeszcze te kilka słów z prośbą o umieszczenie ich w jednym z bliższych N^er Gazety Polskiej. — Niemożemy zostawić artykułu Kurjera Wileńskiego bez odpowiedzi i dla tego bardzo prosimy Łaskawego Pana chciej Panie tę korespondencję umieścić w szpaltach Gazety Szanownej. —

Gazeta Polska tak wzniosłą nieujętą ideją, tak jest samodzielną i w tendencjach swoich tak jest czysto narodową i polską, że dziś za nią Panu wielka — wielka wdzięczność od nas wszystkich się należy, od dawna, a może i zupełnie nie widzieliśmy pisma redagowanego z taką dzielnością, — z takim wybitnym

charakterem, — datkowaj Pan d[...]
łej — na tej ciernistej drodze
a tama zasługa będzie miała
prawo wdzięczności wszystki[...]
bo będzie zasługą Narodową.

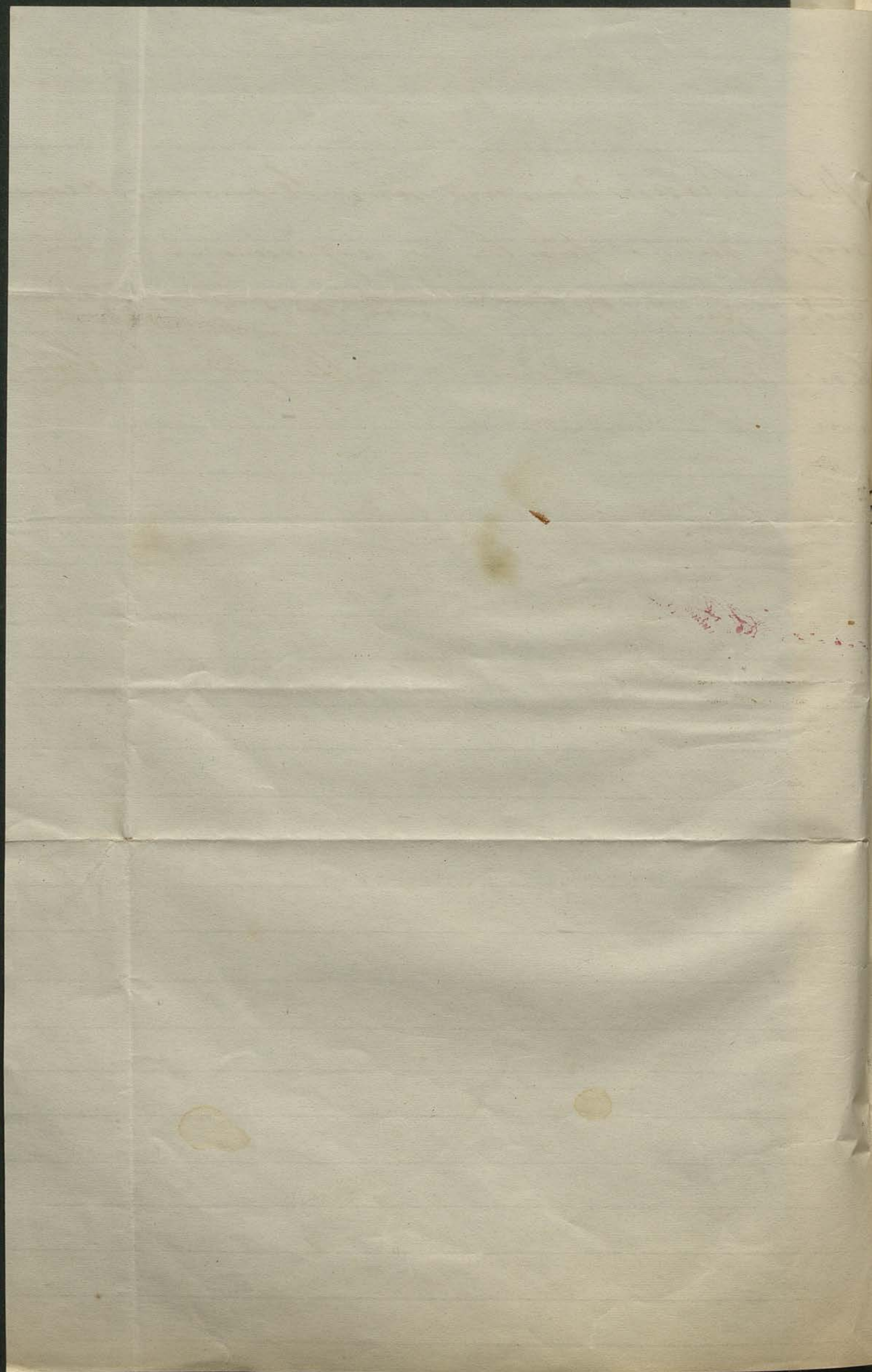
Łączę wyrazy głębokiego
szacunku i uszanowania

Jaśnie Wielmożnego
Pana Dobrodzieja
uniżony Najniższy Sługa
Julian Karpowicz

18/30 Lipca 1862 r.
w Nowogródku
w majątku Cambrawie.

239.

P. S. Przejeżdżającego przez Warszawę [illegible] mego [illegible] o zapoznaniu [illegible] [illegible] Polskiej — proszę mnie i nadal pod tym samym adresem z Wiesbaden w [illegible] -niu. —



Byłem wczoraj u Ciebie drogi i Szanowny Panie Józefie lecz już za późno.
Jeśli Laska prosiłbym cię na chwilkę do siebie na pogadankę

Sługa i przyjaciel

[illegible]

5. Lutego 1855.

Petersburg 4 Kwietnia
23 Marca 1855
На Михайловской Площадкѣ
Домѣ Пагнибиной 942

Kochany Panie Józefie!

Pozwól przedewszystkiem abym Ci złożył moje dziękczynienie za twój tak piękny, tak pełen czucia i pobłażania artykuł który wyczytałem w Gazecie Warszawskiej ~~sprawiedziwym uznaniem [illegible]~~ albowiem Twoje zdanie, twój sąd jest i będzie dla mnie najmilszą nagrodą za przeszłe prace a zarazem największą pobudką i zachętą do przyszłych. Niezasłużyłem sobie zaiste na tę łaskę, lecz Twoja dobroć jest tak nieograniczoną jak Twój wzniosły geniusz.

Wiesz zapewne iż niedostąpiłem tego tak dawno pożądanego szczęścia

stanąć z nowym plonem mej pracy przed sądem opinii, najukochańszej Warszawy, lecz choć w bardzo małym gronie popróbowałem moich sił dając słyszeć niektóre z utworów które przygotowałem do koncertów tam się mających dać. Ta próba udała mi się dość szczęśliwie i dla tego jeśli Bóg pozwoli mam zamiar powrócić do Warszawy w [illegible] Jej Pan. Może też będziesz w tej porze w Warszawie, coby nadzwyczaj uczcić świetnie, gdyż miałbym tyle do pomówienia z Tobą Drogi Panie Józefie, tyle do poradzenia się Ciebie że ta sama okoliczność byłaby dla mnie dostateczną.

W Lublinie zatrzymałem się kilka godzin dla zwiedzenia miejscowości i Kościołów lecz niezapomniałem wprzódy wstąpić do [illegible] ofiarowanego Kościołowi gdzie sama była [illegible] i jako tako dojechałem

na samach. W Warszawie miałem nadzieję odebrać od Ciebie łaskawie mi przyrzeczone Legendy – Duma Dziewczęca – i Odjazd Rycerza – a że nieodebrałem, bałem się czy się na mnie za co nie pogniewał. Lecz nie wiem za co? – Wiesz że nie tylko Twój Geniusz lecz Ciebie samego uwielbiam, boś zrobił na mnie wrażenie nie zatarte nigdy nie zejdzie. To ciebie zapewne nie dziwi bo któż takim nie jest dla Ciebie? ——

Upraszam Cię więc najusilniej kochany Panie Józefie abyś mi dał wiadomość o Sobie o Szanownej Małżonce twojej i całej familji i zarazem abyś mi raczył przysłać swoje łaskawe obietnice jakoto Legendy i obraz malowany dla którego najdostojniejsze miejsce jakie tylko mogłem u siebie znaleźć przygotowałem. Diabła czytałem z najżywszym

zachwyceniem a naostatnie Chwała
za Twoje Cudowne i dość!!
Tu w Petersburgu wyrywają sobie
z rąk do rąk te dwa nowe dzieła.
Mazur mój Djabeł (tak go
nazwałem, bo chociaż ten Jegomość
już miał porządne znaczenie od
dawna w świecie, dziś jednakowoż
zajaśniał nowym urokiem pod
Twoim mistrzowskim piórem) za
twoim pozwoleniem powiększony bo
wyjdzie niezadługo u Friedleina
w Warszawie a pierwszy egzemplarz
będę mieć szczęście Tobie
złożyć. Kaczyński kłania Ci się
najpiękniej i przypomina się Tobie.
Życzę Ci i Twojej Szanownej
familii szczęśliwych i wesołych
świąt całuję Cię Drogi Panie Józefie
z całego serca i zostaję na zawsze
twoim szczerym i dozgonnym wielbi-
cielem i sługą

P. S.
Piosneczka przewyborna
i Umitowana w Warszawie i Petersburgu
nietylko przez znawców lecz nawet przez Szpidła.

Szanowny i drogi Panie Kraszewski!

Byłem po kilka razy wczoraj i dziś u Ciebie i w tej chwili na samym wsiadaniu do Lublina lecz niestety nie miałem szczęścia zastać Cię w domu i uściskać serdecznie. Boli mię serce iż moja fortuna tak mnie zawiodła i to rozstanie się na tak długi czas nader mnie smuci, gdyż pokochałem Cię szczerze, całą duszą i sercem. Bądź łaskaw drogi Panie choć z daleka zachować mi choć cząsteczkę tej łaskawej życzliwości i przyjaźni jakich mi raczyłeś okazać w tylu razach, a co dla mnie będzie zawsze, póki żyję, najdroższą pamiątką.

Prawdziwie przywiązany
dozgonnie ci à toute épreuve

[illegible]

Warszawa 6 Lipca
1857.

Rohaczew 29 Marca 1857r.
W Piątek o godzinie 2giej po południu

245

Najszanowniejszy, Najczcigodniejszy Panie Józefie

Dobrodzieju!

W tej chwili przybyliśmy do Rohaczewa przejechawszy 371 Wiorst w przeciągu 48 godzin i chwała Boga zdrowi.

Nie umiem Panu wymówić mego smutku z powodu opuszczenia czcigodnego domu Pańskiego. Moje serce, moja dusza tak do niego przylgnęły i w każdej chwili szukałem obok siebie najdroższego Pana i Jego szanownej Familii.

Wierz mi Drogi Panie iż pobyt mój u Niego jest i będzie dla mnie najpiękniejszą pamiątką mego życia, bo przy Tobie Drogi Panie żyłem sercem, żyłem myślą, a czyż może być piękniejsze zadanie życia ludzkiego nad takie?.- Tam nie słyszałem czczych słów, nie przepę-dziłem jednej marnie użytej chwili! Wszystko

przedstawiało obraz chrześcijańskiej doskonałości.
Coza prostota i naturalność przy tak olbrzymich rozmiarach nauki i działalności!
Tyle cnót, tyle genealności zespolonych w jednej osobie. – Tu zimny rozbiór człowieczego rozumu ustaje, a ustępuje miejsca najwyższemu uwielbieniu.

Każden bowiem który ma szczęście bliżej poznać J. I. Kraszewskiego składa mu najczystszą dań poszanowania jako obywatelowi, uwielbienia bezgranicznego jako pracującemu tak niezmordowanie i tak skutecznie dla dobra swego kraju, którego jest chlubą, – czci i miłości dla człowieka prywatnego i przyjaciela!
Moja wiara jest taka, że każden który obcuje z drogim Panem, staje się lepszym, i choć wyznam szczerze że w Jego obecności człowiek jakoś maleje i drobnieje w własnych oczach, to zato nabiera odwagi i ducha przez przykład do szlachetnych zamiarów. Tak było i ze mną, i jeśli im cokolwiek dobrego wspomnienia zostawiłem po sobie w sercu Żytomierzanów, to prawie to wiesz na swoją odpowiedzialność, bo Pan

wiwieniem natchnienia Mu dobremu i za
to Dzięki Mu wdzięcznemi składam! —

A teraz Drogi Panie Józefie pozwól
abym zwrócił raz jeszcze Twoją uwagę
na Twoje zdrowie które jest tak
drogim skarbem dla nas wszystkich
kochających Cię. Sypiaj trochę więcej
pal fajkę trochę mniej — herbatę ditto,
a kolacyę choć małą i lekką bez wdzięczenie
raz spożywać, a Pańskie zdrowie zaraz
otrzyma dobre skutki!

Jak też się skończył targ o Wierzchow-
-ca..? Czyś go Pan nabył? To mnie
bardzo interesuje jak wszystko co się
Drogiego Pana i Jego zdrowia tyczy.

Trochę się boję że Ogier. Żebyś
Pan był ostrożnym.

Jak też się udało załatwić
interes opiekuńczy nad sierotkami?

Czy wysiedziałeś Pan z tego kłopotu?

A teatralne kwestye czy zawsze Pana
tak nagabują? — Przepraszam za tyle
pytań ale zdaje mi się na chwilę że
jestem u Drogiego Pana i mam szczę-
-ście z nim rozmawiać. To też to tyle

i mojej pociechy że mam nadzieję iż
przy chwilce swobodnej zaczym mnie
Drogi Panie Józefie uszczęśliwić
odpowiedzią. — Pocieszny zacny Mozalski
dał mi jeszcze nowy dowód swojej kochanej
przychylności odprowadzając mnie o Panu
Rojewskim do Progów Kijowskich.
Kochany, serdeczny to przyjaciel! NB. jak
dziś mało, niestety! —

Najgodniejszej najszanowniejszej Pani
Kuratorowej składam nieskończone dziękczynne
wyrazy, za tyle i tyle doznanych od Niej
gościnności i dobroci dowodów. Przepraszam
najpokorniej jeśli czymkolwiek mógłby
nadużytem Jej łaskawych względów i pobła-
żania.

Szanownym Państwu Mamatkostwu
Mikuliczowostwu oraz P. Mamatkowostwu
Niemierzyckim składam moje uszanowanie
Mojemu łaskawemu koncypjentowi dzięki
i ukłon serdeczny. Pacient się dobrze ma z łaski
Boga i Jego.

Przyjm najpoczciwszy Panie Józefie
Dobr. wyraz najgłębszego poszanowania,
czci i uwielbienia z jakim pozostaję na zawsze
przywiązany całym sercem
sługą

NB. Droga doskonała, nad
wszelkie pochwały! —

P.S. Szanownej żonie i pięknej córce Panu najpiękniejszy ukłon!

Petersburg 9/21 Kwietnia 1857 r.

247

Демидовъ Переулокъ
Домъ Висконти —

Czcigodny, Drogi Panie Józefie
Dobrodzieju!

Otóż przybyłem do domu temu kilka dni to jest we Czwartek 4go Kwietnia, i chwała Bogu znalazłem żonę i dziatwę w pożądanym zdrowiu, co mi jest największą nagrodą za przecierpiane trudy i niespokojności podczas podróży.

Sądzę iż Drogi Pan Józef odebrał już list mój datowany z połowy drogi z miasteczka Rohaczewa, w którym wynurzając Mu szczerą boleść i tęsknotę z powodu rozstania się z Jego czcigodną osobą, donosiłem mu zarazem o okolicznościach odbytej podróży ~~jako~~ jakoteż i o stanie przebytej drogi, która raz jeszcze powtórzę z Żytomierza do Rohaczewa jest, jak może być najdoskonalsza. Z Rohacze-

-czewa do Ostrowa chaussé Białoruskie
bardzo dobre, pod wszelkiemi względami
jakoto, Stacye wygodne, ciepłe, konie dosko-
-nałe, zatrzymania żadnego; lecz za to
od Ostrowa do samej Stolicy droga
okropna, świeże nasypy kamieni nie-
-ubartych, zepsuta z czasów wojny
miejscami deskami pokryta, gdzieni-
-edziej gałęźmi; konie niegodziwe
stowem dojeżdżając do Stolicy sądzi-
-łem że dostanę zapalenia wnętrzności
tak okropnie strzęsłem się, i z tego
powodu po dziś dzień czuję się jak
złamanym. Cieszy mnie to tylko że
według zamiaru zdążyłem do domu
na Święta Wielkanocne, z powodu
których przesyłam Sobie i Szanownej Fami-
-lii Pańskiej słożyć moje i mojego domo-
-stwa najszczersze i najgorętsze życzenia.

Co tylko mam znajomych i przy-
-jaciół, wszyscy skwapliwie dopytywali
mi się o zdrowie drogiego naszego Pana Józefa
i sprawdziwem zachwyceniem słuchali
o szczegółach pobytu mego w Pańskim

domu. Każden mi zazdrościł i win-
szował tych błogich, uroczych chwil
które ja miałem szczęście spędzić
w jego nieocenionym towarzystwie. Puhar,
malowidło, książki, listy są oglądane
sprawiedliwą czcią i dają mi prawo być
dumnym że ~~te~~ pamiątki posiadam
od tego którego my wszyscy kochamy
całym sercem i uwielbiamy nieskończenie!
Dziś dopiero to jest trzeciego dnia świąt
czuję się trochę lepiej zrobiłem kilka koniecznych
wizyt a najprzód przedstawiłem się moim
Zwierzchnikom to jest Ministrowi Dworu
i Dyrektorowi Cesarskich Teatrów który
mimo wielkiego mojego nadużycia
urlopu przyjęli mnie bardzo uprzejmie
a Generał Gédéonoff bardzo mile przy-
-jął list Księcia Druckiego-Sokolnickiego
usprawiedliwiający mój pobyt w Żyto-
-mierzu. Następnie byłem u samego
Bułharyna którego znalazłem w praw-
-dziwie bolesnym i opłakanym stanie
zdrowia, bo sparaliżowanego przez całą
prawą połowę ciała, co mu nietylko
niedozwala pisać i zajmować się swojemi
pracami literackiemi ale nawet pozbawia
możności wszelkiego ruchu. Biedaczysko

siedzi nieporuszony na krzesle o dwóch kołach i z pokoju do pokoju muszą go wozić. Niewystawi sobie Drogi Pan Józef jakie na nim tkliwe wrażenie zrobił pański list. Stary rozpłakał się z radości żeś Pan o nim niezapomniał.

Biedzi się nad tym okropnie iż Panu własnoręcznie niemoże wynurzyć swojej wdzięczności za okazane mu uczucia, ale prosił mnie aby Panu oświadczyć iż niezwłocznie odpowie choć za pośrednictwem cudzej ręki. Obietnica nadesłania mu Pańskich dzieł bardzo się cieszy i z prawdziwem uwielbieniem mówi o drogim Panu Józefie i jego znakomitych pracach. Mówił mi że jak tylko nadejdzie pańskie sprawozdanie o moich koncertach w Żytomierzu natychmiast kazał to wydrukować. ——

Adam Kirkor którego tu zastałem walczy mężnie i niezmordowanie z przeciwnościami które w tak szlachetnym i pięknym zamiarze na każdym niemal kroku spotyka. Wielu by na jego miejscu upadli duchem i zostali by złamanymi, lecz niepospolity hart

jego charakteru do czasu będzie umiał
tę walkę wytrzymać, Mówię do czasu,
bo walka nierówna, z jednej strony prawość
szczerość a całe bogactwo to wiara w dobrą
sprawę, z drugiej fałsz, obłuda, intrygi
poparte pieniędzmi i najpodlejszemi spo-
-sobami. Jak my się domyślali tak
się ziściło, że sprężyną oporu i najzacięt-
-szym przeciwnikiem jest ten totr
Księgarz Wolff. Cała dziś nadzieja
Adama polega na wstawieniu się
w tej sprawie Generał-Gubernato Na-
-zimowa który mu jest bardzo życzliwy
i który lada dzień do Stolicy przybędzie
Jak tylko więc da Pan Bóg będzie
dobra nowina względem Tygodnika
Wileńskiego nieomieszkam Drogiemu
Panu jej udzielić! - Mówiąco Adamie
nad rad jestem donieść iż spotkały
go dwie bardzo pochlebne nagrody za
jego prace w naukach, to jest dwie
nominacye, pierwsza na rzeczywistego
Członka Towarzystwa Jeograficznego z dy-
-plomem podpisanym przez Wielkiego Xięcia Konstantego

druga na honorowego Członka Cesarskiej Petersburgskiej Publiczny Bibljoteki.

Zdam początek od tego swoją czynność w tym ostatnim zakładzie iż z upoważnienia Barona Korffa Dyrektora tejże Bibliotek zająłem się zbiorem wszystkich dzieł po porządku chronologicznym J. I. Kraszewskiego dla umieszczenia tychże w Bibljotece na osobnej ~~na szafce~~ przeznaczonej półce nad którą będzie portret i imie Autora.

Proszę z tąd przekonać się że nawet nad zimnemi bregami Newy umiejącemi i oddać należny hołd temu który tak sprawiedliwie zasługuje na cześć i uwielbienie ogólne! —

Nowina która zapewne Drogiego Pana Józefa tak uraduje, jak i nas uradowała to że prochy Króla Stanisława Leszczyńskiego które kiedyś Legjony Polskie za powrotem do kraju przeniosły z Francyi do Warszawy, gdzie były złożone przez pewien przeciąg czasu w Towarzystwie Przyjaciół Nauk, a następnie z Bibljoteką tegoż zabrane do Petersburga, gdzie

250

dotąd się znajdowały, mają być (jak ku temu jest wszelka nadzieja i starania) z Najwyższego dozwolenia oddane dla pomieszczenia w Wilnie! —

Oto wszystko co mogłem na prędce z nowin uchwycić, bo w paru dniach nie można było więcej;

Sezon muzykalny był bardzo nędzny w ogóle i oprócz Koncertów Wilmersa i naszego starego — Bah! Ah! C'est-ce que vous avez dit de mieux aujourd'hui! wszystkie razem funta kłaków nie były warte. — Powiadają wszyscy że szkoda że niebyłem tu i że pragnęli moich Koncertów, a ja powiadam że nieszkoda bo za jedną chwilę spędzoną u drogiego Pana Józefa gotówem oddać najświetniejszy Koncert w Stolicy. Jednakowo mimo mojego szczerego postanowienia nie dawania się słyszeć w Petersburgu publicznie, niemogłem się wyprosić od nalegań jakie mnie napadły ze wszech stron a to nazajutrz mojego powrotu aby wziąść udział w Koncercie którego tu dołączam Prospektus. Ma to być coś bardzo świetnego i grandioso bo cała stolica w ruchu. Co więcej, przebąkują już o zgwałt

-cenia mojego postanowienia na rachunek
Koncertu który chcę żebym ja dał. Ale zdaje
mi się że mnie nie stanie, tym bardziej
iż cały mój repertuar orkiestrowy jest
w składzie w Żytomierzu.—

Wczoraj odebrałem od Friedleina
z Warszawy Obertas i Wspomnienie Wilna
dwa ostatnie z moich utworów. Sądzę że
już Drogi Pan Józef odebrał egzemplarz
tychże a mając pod ręką komplet moich
Mazurów raczy o nich wyrzeknąć swoje
zdanie, za co Mu niezmiernie będę wdzię-
-cznym. Jeśli łaska prosiłbym o przesłanie
mi jako drogą pamiątkę numerów w któ-
-rych Pan raczyłeś o mnie wspomnieć
i następnych.—

Szanownej Pani Dobrodziejce skła-
dam u nóżek moje najgłębsze uczucia
poszanowania i wdzięczności za doznane
łaski i przychylności.

Drogiemu Panu Józefowi stokrotnie
powtarzam wyrazy czci, uwielbienia i
dozgonnego przywiązania sługa

[illegible]

P.S. Pana Mocrutskiego
serdecznie ściskam

NB Boża [illegible] jest wszędzie tak i w Petersburgu
[illegible]!!!

Najdroższy i najszczegodniejszy Panie Józefie

Nagle wyjechałem z Petersburga, nagle z Kijowa do Czerniechowa a wczoraj dopiero stamtąd powróciłem. To jest przyczyną iż nieznalazłem spokojnej chwili aby obszerniej napisać do Ciebie drogi Panie Józefie

W tej chwili znajduję się u szczególnego naszego kapitana X. Godlewskiego który jutro jedzie do Żytomierza, a więc korzystam z tej sposobności aby przynajmniej pospiesznie podziękować całym sercem drogiemu Panu Józefowi za Jego łaskawe i tak pochlebne odezwanie się w Gazecie Warszawskiej i moim pobycie w Żytomierzu.

Będę się starał o ile to będzie
w moich siłach usprawiedliwić
Moć wszyscy łaskawe Twoje zdanie
które będzie mi zawsze najsilniej-
-szym bodźcem do pracy i wytrwa-
-łości.

W sobotę przyszłej odbędzie
się mój pierwszy koncert w Kijowie
a co osobliwsza, w Sali Uniwersyte-
-tu!

Następnie dam jeszcze w
teatrze jeden lub dwa jak się
uda a na zakończenie koncert
na dochód biednych uczniów
Uniwersyteckich. Potem pospie-
szę się w objęcia drogiego
Pana Józefa. Niestety nie będzie
to tak długo, jakby moje serce
sobie tego życzyło gdyż wybieram
się zagranicę i do Paryża, aby

252

odwiedzić moję Matkę, siostrę i braci tam mieszkających. Oto są pobudki moje zamiary które daj Boże abym mógł doprowadzić do pomyślnego skutku.

Za przysyłkę kufra przepraszam i dziękuję najpiękniej.

Buddeus prosperuje i cieszy się że będzie mógł nareszcie oglądać Państwo Dobrodziejstwo

Przytem tysiąc najpiękniejszych ukłonów Szanownej Pani Dobrodziejce oraz całej familii, a drogiego Pana Józefa całuję i ściskam najserdeczniej jako stały i szczery wielbiciel i przyjaciel

[signature]

Kijów 6/18 Czerwca 1857.

Drogi Panie Józefie

W razie gdybyśmy się dziś
nie spotkali, uprzedzam że jutro o
g[odzi]nie 4 po poł.
czekam Drogiego Pana aby zrobić
wizytę Generałowi Kossakowskiemu
który nadzwyczaj radby się tą sposo-
-bnością poznania się z Panem Józefem

sługa
[illegible]

2 sierpnia 1859.

254

DYREKTOR

INSTYTUTU MUZYCZNEGO WARSZAWSKIEGO

dnia 22 Mca Marca 1860 r.

w Warszawie.

№ 469.

Do

Wielmożnego Redaktora Gazety Codziennej.

Mam honor uprzejmie prosić WJgo Redaktora o łaskawe zalecenie ogłoszenia co do słowa załączonego przy niniejszem Afiszu na uroczystość Muzykalną, w najpierwszym numerze Gazety Codziennej.

z szacunkiem

[illegible]

256

DYREKTOR

INSTYTUTU MUZYCZNEGO WARSZAWSKIEGO

Mca Marca d. 27. 1860 r

Nr 504.

Do

Wielmożnego Redaktora
Gazety Codziennej

Mam honor imieniem Komitetu prosić Wgo Redaktora, o łaskawe ogłoszenie w jutrzejszym Czwartkowym numerze Gazety Warszawskiej, iż druga Uroczystość Muzyczna, na rzecz Instytutu Muzycznego Warszawskiego, na którą będzie ~~[illegible]~~ oddzielny Program, odbędzie się w Cyrku w Wielką Środę t.j. w dniu 4m Kwietnia r.b. o godzinie 7ej wieczorem. —

[illegible signature]



Szanowny, drogi Panie Józefie!

Jutro w kościele Śgo Krzyża będzie wykonane Requiem Stefaniego a podczas Offertorium pierwszy raz odśpiewają "Beatus Vir" mojej kompozycji na chór męzkiego i Solo Tenorowe. Urządzeniem tej kościelnej muzyki zająłem się z polecenia Delegacyi miasta. Wykonawcami będą Uczniowie Instytutu Muzycznego.

Ufam łaskawej przyjaźni i przychylności Szanownego



Drogiej Pana Józefa
i mam nadzieję że zechce
mi dać dowód takowej
jeśli raczy przybyć do
Resursy Jego Księcia dla
posłuchania naszej młodzi
oraz ozdrowienia nego utworu
Łączę wyraz głębokiego
szacunku i szczerej przyjaźni

[illegible]

Warszawa 8 Marca 1861.
Piątek wieczór.

P. S. Jeśli Tarka prosię nas zarezyić na którę organowym, gdzie będziemy oczekiwać tylko drogiego i pożądanego przybycia.

[signature]

260



Najszanowniejszy Panie!

Bardzo ja i Instytut ubolewamy żeśmy nie mieli szczęścia oglądać w Jego osobie protektora życzliwego tej instytucyi na popisach wczorajszego i dzisiejszego dnia, lecz drogie Jego chwile niesione na posługę kraju były jak nam wiadomo zajęte ważniejszemi obowiązkami.

Mam wszelako niejtomną nadzieję że jeśli będzie w Jego mocy - raczy łaskawie zaszczycić swoją obecnością Nabożeństwo które się od-

– będzie w dniu jutrzejszym
t. j. w Niedzielę o godzinie
10tej z rana w Kaplicy
Instytutu Muz. —

Przy tej okoliczności
zostanie odśpiewaną przez
Uczni i Uczennice Msza
Mozarta która dotąd
w naszej Stolicy niewyko-
-nywaną.

Jeśli wasz czas i zdrow[illegible]
pozwoli upraszam najśmie[illegible]
-niej Najszanowniejszego Pa[illegible]
o Darowanie nam paru
chwilek a najgorętsze
nasze życzenia zaspoko[illegible]
z najgłębszym uszanowa[illegible]
pozostaję sługą

[illegible signature]

Sobota
28 Czerwca 1862.

P. S. Winienem dodać że jutrzejsze Nabożeństwo odbędzie się jako Akt zakończenia Roku Szkolnego

[illegible signature]

Przez ciężką pocztę odbierze drogi Pan
Józef Rycinę przedstawiającą Heroda,
rzadkie egzemplarze portretu Paganiniego
oraz Rękopism Franciszka Karpiń-
-skiego które to małe drobiazgi uprasza
najpokorniej z pobłażaniem przyjąć
o co prosi

sługa

[illegible]



Najdroższy Panie Józefie Dobr.!

Mimo najszczerszej chęci odegra-
nia dziś kwartetu u Pana, nie mogło
to przyjść do skutku bo czułem się
trochę - bardzo cierpiącym, a to zapewne
wczorajsze gorąco, a stąd małe utrudnie-
nie musi być powodem. Położyłem się
już od kilku godzin. Mam nadzieję
że mi będzie lepiej.
Tu dołączony list upraszam Pana najpokor-
niej o łaskawe przesłanie od siebie, na
jutrzejszą pocztę. Zawsze przywiązany

Apolinary

JWielmożnemu

Panu Józefowi

Drogi Panie Józefie

Stosownie do obietnicy załatwi-
-tem interes Organowy w ten
sposób że Drogi Pan przyszlez
jutro ludzi do mnie po organ
a ten co jest u niego ma
być odesłanym Hermanowi.

Upraszam o przysłanie
ludzi wtwyczających do transpor-
-tów instrumentów oraz Pinska
aby był przytomnym przy
tej operacyi. Jeśli można
to bym prosił rano przed 10tą.

Jeśli mi zatrudnienia
pozwolą wpadnę do Drogiego
Pana Józefa, w każdym razie

polecam się Jego życzliwym względom i przychylnemu sercu

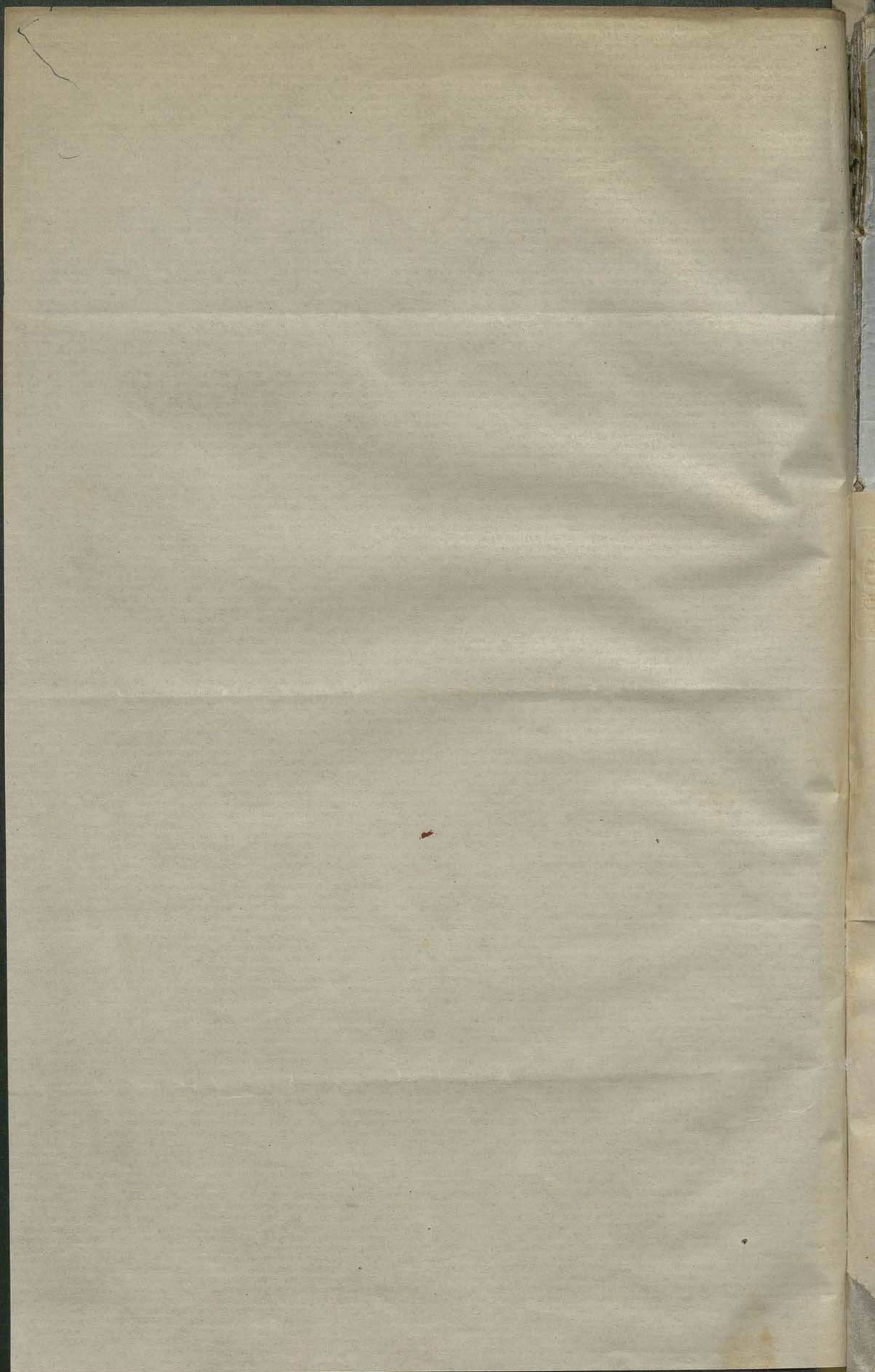
z głębokiem poszanowaniem

sługa i przyjaciel

[illegible]

P. S. O list do Plenipotenta najusilniej przypominam

Warszawa 29 Września



266

M. Kątkowski

R. 1852. 16 Marca.

Wielmożny Mości

Dobrodzieju!

Idąc za radą przyjaciół wydałem na widok publiczny poczęte nie w tym celu Gawędy moje pod tytułem Dyrektor Ambroziewicz z których jeden Exemplarz mam za miły obowiązek przesłać przy niniejszem Panu Dobrodziejowi. Z powołania nie literat, uczyniłem to bez pretensyi do tego zawodu i z mocnem przekonaniem że zdalniejsze pióro przy okolicznościach przyjaźniejszych, mogłoby na tem samem tle szczęśliwiej z humoru i światła bohatera mego korzystać. Tymczasem niech ten listek z rodzinnego drzewa legi w ustronie Pańskie na tak bogaty niwę wpłody literatury ojczystej i będzie choć słabym z mojej strony hołdem uwielbienia wysokiego i wszechstronnego talentu zasłużonego w kraju Pisarza.

Łącząc wyrazy wysokiego poważenia z jakiem mam honor zostawać Wielmożnego Pana

Dobrodzieja

Najniższym Sługą

M. Kątkowski

Wilno
d: 16 Marca
1852

adres p[rzez] Wilno - Smorgonie w Małe

Wielmożnemu Jego Mości Panu

Józefowi

Kraszewskiemu

Wmu Panu

Dobrodziejowi

w Hubinie

przez Klewań

Zyd: Borbuckow

268



Cher Monsieur Vrazoffsky

Je vous renvoie avec mille remerciements les journaux et des livres de la part de ma femme. On m'a dit, que vous aviez une affaire à moi, veuillez me communiquer, en quoi je peux vous être agréable

Recevez l'assurance de ma haute considération

18 20/8 85

Edouard Velez



270.

Dans une heure je serai à la Régence dire Monsieur Vörösy effektiv et je verrai l'affaire de Monsieur Mozonicz, soyez sûr, que je ferai tout ce qui dépendera de moi pour vous être agréable.

C'est avec la plus sincère estime que je suis votre franchement dévoué

Edouard Pelles

18 5/IX 51

Monsieur Joseph de Kraszeffsky

De la part du Vte [illegible]



972

voudriez vous me faire le plaisir, cher Monsieur Krazzeffsky de venir dîner demain chez nous en petit comité? Mille choses respectueuses à Madame votre femme.

T. à v.

Edouard Köhler

19 Novembre
1855

Monsieur de Vrazeffsky

274



Cher Monsieur Krazeffsky, votre cosaque reste si peu de temps ici, que je dois me borner à vous écrire quelques mots seulement, pour vous dire, que vous me touchez vraiment par votre amabilité. Merci pour votre bonne lettre, merci pour toutes les peines, que vous vous êtes données; j'en suis même bien fâché, car vous étiez pour si peu de temps à Varsovie, vous y aviez tant de connaissances, que c'est pour moi un remords de savoir qu'à cause de moi, vous ayez sacrifié vos précieux momens.

J'avais réservé une petite demi vo

heure pour préparer ma lettre pour

le moment désigné par votre cosaque

mais voilà que le général Kowalevsk

qui m'a souvent parlé de vous, e

et bavarde, bavarde sans cesse. Je

Je suis encore dans l'incertitude

quand je serais libre, car Sénela

Noffine peut point encore entrer

en fonctions et par conséquent je

je ne peux rien vous dire de posi

tif sur le départ de ma femme

Ma position n'est pas à envier

Enfin, il faut avoir de la patience

rien ne se fait sans la volonté

de Dieu. Si j'ai réellement pu

rendre quelque petit service à M.

275.

votre épouse, j'en suis tout heur-
reux et croyez-moi que ce serait
une véritable joie pour moi, si
l'occasion de vous en rendre
de plus grands, se présentait.
Je vous remercie pour les jour-
naux. mais comment se fait-il
qu'on ne vous les envoie pas
à la campagne?
Je termine ma lettre en vous
priant de présenter mes hommages
à Madame et de croire, que j'attends
avec impatience le moment de vous
revoir, car je vous aime sincère-
ment et vous demande pardon de vous
le dire tellement sans façons.
Je suis pour la vie,
votre très dévoué
Edouard Keller

Ostrowo
18 20/11 55

276.

Cher Monsieur Kraszewski;

vous êtes toujours bon, toujours aimable. Je vous serai très reconnaissant, si vous voulez bien venir avec Mr Michałowski; il y a une seule chose qui me dérange, c'est qu'il ne serait probablement que pour le répertoire polonais et que nos moyens ne supportent pas un double personnel.

Agréez l'assurance de la
haute considération de votre

très dévoué

Edouard de Pe...

le 3 Octobre
1856

278



Cher Monsieur Vieszeffsky, je vous attendrai à 6 h. et serai enchanté de recevoir Mr Serovis, qui est une ancienne connaissance à moi. Disposez de moi en tout, où je pourrai vous être bon à quelque chose et recevez l'expression des sentiments distingués avec lesquels je suis

votre
très dévoué

Edouard Reke

18 8/I 57



279

Monsieur de Wraszeffsky

280

Cher Monsieur Kraszewski;

Pour que vous soyez obligé en travaillant de me donner quelquefois une pensée d'ami, je me permets de vous envoyer une lampe de travail, qui n'est ni belle, ni précieuse, mais qui a le mérite de bien éclairer, j'en ai acheté une pareille aussi pour moi.
Adam Rzewuski m'a parlé d'un article que vous avez envoyé au Tygodnik et qu'il a lu en manuscrit. Votre amitié votre indulgence à mon égard m'y traite d'une manière que je serais toujours fier de mériter. Je vous en remercie du fond de mon coeur. Vous ne doutez pas, j'en suis sûr de mes sentiments pour vous, mais vous ne savez peut-être pas à quel point l'idée de ne plus vous

voir, comme par le passé, m'attriste. Il me paraît alors, que je n'ai pas assez su apprécier le bonheur de vous avoir pour ami, que nous ne nous sommes pas assez vûs et je donnerais beaucoup, pour que les circonstances s'arrangeant de manière que vous veniez habiter Miask.

Ma femme vous aura peut-être dit, que je suis très satisfait de mon voyage à Pétersbourg. Je me suis présenté à presque toute la Famille Impériale et ai été reçu d'une manière qui a dépassé de beaucoup tout ce que je pouvais espérer. J'ai eu le bonheur de causer longuement avec l'Empereur qui est vraiment l'emblême de la bonté qui est touchant par l'ardeur qu'il met à vouloir le bien et le bonheur de ses sujets. Il est grand par cette immense bienveillance par laquelle il encourage et enhardit les bien-intentionnés de lui dire la vérité. Je suis timide de ma nature je n'ai pas l'habitude de la cour, bé

281

bien, je lui ai parlé comme je vous parle longuement et franchement et lorsque je me suis arrêté moi-même en exprimant la crainte que j'abusois peut-être de la patience de sa Majesté, l'Empereur m'a dit avec la plus grande bonté: au contraire, je vous remercie, continuez." J'aurais bien des choses intéressantes à vous dire à ce sujet et combien sa manière large belle et généreuse d'envisager les choses, influe sur ce qui l'entoure, mais il me faudrait des volumes, je me contenterai donc de vous dire: que Dieu conserve l'Empereur, qu'Il lui donne de la santé et des forces pour porter le fardeau immense qui pèse sur lui et lui envoye des hommes capables et consciencieux à exécuter ses généreux desseins!

Demain c'est le jour de naissance de l'Empereur, il y a sortie le matin au palais d'hiver et le soir grand bal paré. Le Ministre

m'a conseillé d'assister à ces fêtes, j'avais cru nécessaire de partir Dimanche passé le 13. car dès mon arrivée ici, le Ministre m'avait exprimé le désir de me voir déjà bientôt à mon poste. Dimanche donc après ma présentation au Gd duc Constantin et à l'Impératrice Mère je suis allé chez Lanskoi, pour lui faire mes adieux et c'est lui même qui m'a dit que quelques jours ne faisaient pas de différence et que je ferais bien de rester pour le 17.

Ma femme doit avoir quitté Jytomir, je pars d'ici le 18, passerai 3–4 jours à Riga et me rendrai ensuite à Minsk.

Adieu donc cher et bon Mr Vraszeffsky. aimez moi toujours un peu rappelez moi au souvenir de Madame, dites mille choses de ma part à Micaliez et croyez à l'amitié sincère et dévouée de votre

Edouard Keller

St Pétersbourg
ce 16 Avril
1858.

282



Cher Monsieur Vrazzeffsky

cette lettre vous sera remise
par Mademoiselle Albina
di Rhona, danseuse
espagnole très distinguée
dans ce genre. Veuillez avoir
votre bonté accoutumée la
protéger et lui faciliter
les conditions de ses représen-
tations.

Adieu, et pensez quelquefois
à votre dévoué

Edouard Sobol [?]

Minsk
ce 24 octobre
1858



P.

Minsk ce 18 Février 1859

Mon cher et bon Monsieur Wrangeff(?),

Ne jugez pas du dégré de mon affection pour vous par la quantité de mes lettres, des mois entiers je dois complètement renoncer au plaisir de la correspondance avec parens et amis. Avant de parler d'autre choses, permettez-moi de vous faire un peu la guerre et pour tout de bon pour votre manière cérémonieuse de me traiter. Laissez déjà les Excellences de coté et traitez moi en ami, car je vous compte pour tel et espère, que vous ne voudrez pas me donner de démentis. Le dernier temps nous avons de nouveau beaucoup de soucis. Ma femme n'est pas encore entièrement remise, voilà que notre fils cadet a été à la mort et n'est pas

encore hors de danger. Je n'ai pas besoin de vous dire, combien cela affecte ma pauvre femme et que cela retarde son rétablissement.
Le séjour de Munich vous convient assez. Il n'y a certainement rien de parfait dans le monde. Pour le moment j'ai aussi beaucoup de tracas d'affaires, mais je vois la possibilité en restant quelques années d'être vraiment utile. Dieu veuille, que nous sortions ou plutôt de cette vieille routine qui entrave tout et paralyse les meilleures intentions et ce qui est pire encore use et décourage les meilleures forces.
Comment vivez vous, que fait votre femme, vos enfants? Quand vous reverrons nous? J'ai parcouru

pendant cet hiver une partie du
Gouvernement; mais je n'ai pas été
à Mozyr, sans quoi je n'aurais
pas manqué à vous rappeler votre
promesse.
Le comité des paysans termine
ses travaux dans quelques jours et
je ne crois pas trop dire en soutenant,
qu'on a fait son devoir consciencieuse-
ment et humainement.
Mille choses de ma part à Mr
et à Mme Micoliczy et à ceux de mes
bonnes connaissances, que vous aurez
l'occasion de rencontrer.
Je suis encore très incertain si je
dois aller à Pétersbourg ou non; en
cas que j'y aille et que j'en trouve
l'occasion je tâcherai de remplir

votre commission.

Mes respects à Madame et une poignée de main sincère et amie pour vous

Edouard Pichel

Cher et bon Monsieur Kniazeffsky!

Ma femme et mes enfans m'ont quitté hier pour aller à Riga et Borzeikoff et moi je pars aujourdhui pour Pétersbourg. Je serais enchanté d'avoir Mes Milaszeffsky ici, surtout puisque comme vous le ditis, Madame s'est calmée. Dites donc je vous prie à M. Milaszeffsky qu'il m'adresse ses conditions à Pétersbourg hôtel Demuth rue des Ecuries; je resterai à Pétersbourg jusqu'aux premiers jours de Juin.

ridez je vous prie le pauvre Ossabowicz.

Mes respects à Madame et mes complimens affectueux aux Miculicz.

De coeur et d'âme

à vous

Edouard Wolff

Miask
le 7 Mai
1859

288

Minsk le 3 Mai 1860

Cher et bon Monsieur Krzyżanowski!

Mr Lisicky part demain pour Varsovie je profite donc de cette occasion pour vous écrire en toute hâte ne fût-ce que quelques mots. D'abord merci mille fois pour votre bonne et affectueuse lettre croyez que je vous aime aussi bien sincèrement et que je n'oublierai jamais les preuves d'amitié, que vous m'avez donné.

Vous me demandez si je suis content de ma vie de Minsk; c'est une vie pénible, douloureuse sous beaucoup de rapports et il n'y a de consolations que dans l'idée: "eine feste Burg ist unser Gott."

Ma femme doit se trouver à Wildbad pour faire une cure. ensuite elle va à Ostende. les enfants sont dans un pensionnat près de Genève. En automne elles doivent revenir à Minsk. J'ai eu le projet d'aller les rejoindre au mois de Juin, mais j'ai dû renoncer à ce projet et à celui de vous embrasser à Varsovie. Puisque vous êtes établi dans cette ville pour tout de bon je ne perds pas l'espoir de vous revoir un jour. Pour aujourd'hui je vous dis adieu en me recommandant au souvenir de Madame et en vous priant de croire à l'amitié inaltérable de votre

Très dévoué

Edouard de [illegible]

Si vous m'écrivez donnez-moi votre adresse exacte. Adieu, aimez-moi toujours.

Mon Monsieur, ne pourriez vous pas me prêter pour quelque temps de la musique pour Piano à quatre mains. Excusez-moi de m'adresser tellement sans façon à votre obligeance et croyez aux sentimens d'estime avec lesquels je suis pour la vie

votre

très dévoué [illegible]

Lundi

291

Monsieur de Kraszeffsky

Cher Monsieur Kniazeffsky,

Je m'empresse de vous faire part, que je viens de recevoir la dépêche suivante:

Leurs Majestés quittent Varsovie non pas le 27 mais le 29 Septembre.

t. à v.

ce 23 Septembre

Monsieur de Brozessotty

Minsk ce 24 octobre

294.

Cher et bon Monsieur Braszeffetz,

Combien la vue de votre écriture m'a rapelé les bons vieux temps et toutes les preuves de votre bonne et douce amitié, qui restera toujours mon meilleur souvenir de Zytomir, de ce Zytomir, où j'ai passé il est vrai aussi de bien rudes momens; mais en revanche aussi de bien bons. Je ne perds pas l'espoir de vous voir un jour chez vous, en attendant je vous propose la même chose, que j'ai proposé à Mr Micalicz c. à. d. de vous donner rendez-vous cet hiver à Mozyr. Par un bon traînage c'est une promenade de Zytomir,

si vous le voulez je pourrais aller même au delà de chez-moi jusqu'à la frontière de mon Gouvernement.

Comme vous le dites Mr Monsieur Krasyeffsky le séjour de l'Empéreur à Minsk, nous a laissé de bien bons souvenirs. C'est à dater de ce jour mémorable le 5 Septembre que tout à commencé à aller mieux. La santé de ma femme m'avait donné bien des soucis, depuis ce temps elle a commencé à se remettre. Elle n'est pas encore tout à fait bien, car elle est sortie trop tôt, s'est refroidie et pendant assez longtemps a négligé ce refroidissement. Les enfans prospèrent et font

notre joie. Nous nous trouvons bien à Minsk et nous nous y trouverons encore mieux, j'espère, avec le temps. Pour de la société il n'y en a pas, mais est trouvé cependant je crois qu'il y aura plusieurs maisons comme il faut. Dans quelques jours le comité des paysans reprend ses travaux. Dieu veuille l'éclairer. J'ai au reste le meilleur espoir. Comment va Madame et vos enfans. Présentez je vous prie mes respects à la première. Ma femme me charge de mille amitiés pour vous deux. Mes complimens je vous prie à Micaliez; dites lui que je viens de recevoir sa lettre, que je l'en

remercie et que je lui répondrai
bientôt.
Ici comme à Zytomir je m'occupe
du théâtre. Dans ce moment nous
avons ici une danseuse espagnole
Albina di Rhona, qui ira
aussi à Zytomir et je ne peux
lui refuser une lettre de re-
commandation pour vous.
Puisque nous sommes sur le
sujet théâtre je dois vous par-
ler de la belle Dlle Isakowic
qui m'a écrit une lettre larmoyante
en me prodiguant le doux nom
de père. Flatté au plus haut degré
par cette paternité je vous prie
de protéger mon enfant et de
lui dire, que je vous ai transmis
sa prière. Saluez les Milaszeffs
de ma part. Adieu cher Monsieur
Brazzeffsky, aimez nous toujours
un peu et croyez à l'amitié invariable
de votre dévoué
Kessler

296

Panie hrabio

niech cię to niegniewa że się
v cikam pod twojo opieke bo
sam panie dałeś mi prawo do tego
j kazałeś pisać jeśli tylko co złego
ze mno się stanie. więc korzystając
z tego dobrodziejstwa. spiesze
doniesć że się taki stało jak
muwiłam. bo zaraz po wyjeździe
pana hrabiego j pana Kwaszeskiego
v tożyli mnie oddalić j przed kuncem
kursu przestali papier v walniający
j iuż dwa miesiące jak niemieszkam
w teatrze. chciałam zaraz napisać
byłoby mnie lżej gdybym się
mogła zaraz wynużyć pożalić
przed mojim dobrodziejem j oicem
możebym nie vcierpiała tyle
na zdrowiu. bo vdając się do serca
pani hrabiego zawsze jest nadzieja
pociechy ale mnie ciągle muwili
że jeszcze w petersburgu j dopiero—

tydzień temu jak się dowiedziałam
że pan hrabia już jest w mieszkaniu
więc proszę cię panie nie zmieniaj
dobroci twego serca dla mnie
i nie odbieraj tej dobroczynnej
i ojcowskiej ręki która mnie
dotąd wspierała niech i teraz
poratuje – jak zechcesz panie
hrabio czy pozwol do siebie
przyjechać czy napisz panie do
pana Kwaszeskiego i do pana
marszałka żeby to zrobili
z Łejbkowskim i przyjęli mnie
na powrot, bo tylko Łejbkowski
jest naprzeciw mnie dlatego
że Miłaszeski naguadał że ja
zawsze donosiłam panu hrabiemu
co się działo w dyrekcji – użył
wszelkich fortelow aby iego
przekonać i postawić na swoim
nie myśląc o tem że zostawia
mnie bez grosza bez chleba
że nie jestem sama że trzy duszy
trzeba wyżywić, niech trzy moje
matki padną na jego dytomne

297

j do tych wszystkich mojch
bied jeszcze mnie matka chora
co mnie dobija panie hrabjo
o jeżeli mój napisz do nich niech
mnie tak nie rostawia ja bo
jeszcze samej cierpieć to jak
kolwiek ale patrzeć na matke
że jej nie dostatek do kwerza tej
ktorej życie j tak ledwo się
trzyma. panie hrabio daruj
żem tyle wynudziła mojemi
żalami ale wiesz panie hrabjo
że nie mam więcej nikogo ktoby
chciał mnie zrozumieć j tak
wejść w położenie sieroty
jeszcze raz przepraszam
j polecam się łaskawej
pamięci. Leokadia Isakowicz

p.s. pana Kraszewskiego
jeszcze niema ale
prędko ma przyjechać

Żytomierz 3go augusta
1858.

298

Mon Monsieur Naprawnik,

Le porteur de ce billet Mr Neswadba m'a apporté des lettres des Wasiltchikoff et d'autres. C'est un artiste très distingué, que je connais d'autrefois. Il désire donner un concert. Veuillez lui marquer un jour et l'aider de votre protection

votre très dévoué

Edouard Lebe

Le mercredi



Monsieur de Wrazeffsky

de la part du Cte Nelour.

Cher Monsieur Kieseritzky, disposez de moi sans vous gêner, vous me prouverez par là votre amitié. La proposition de Moris est très bonne, mais vous qui voulez vous jouer? Lorsque l'individu sera arrivé pour s'arranger nous pourrons discuter les détails. Pardon d'être si laconique; mais on m'attend à la Régence.

votre très dévoué

Edouard Piel

mardi

Monsieur de Kraszeffsky

Cher Monsieur Nicoryeffsky, les journaux du Synhode du 18 Juin sont réellement chez moi depuis hier; ils sont déja signés par moi et vont être renvoyés au Synhode; mais on vous a mal informé; car le journal concernant le billet que vous desirez ne s'y trouve pas. Si vous aviez le temps de passer pour un moment chez moi vous pourriez vous en convaincre vous même. J'ai fait chercher le secrétaire pour tirer la

chose en clair; car je voudrais
que vous puissiez avoir votre
billet demain.

E. à vous

Edouard Lalo

Monsieur de Kruzeffsky

307

Cher Monsieur. hier j'ai fait votre commission près du Gouverneur et il m'a à peu près promis de le faire. mais il ne sait trop comment s'y prendre. si donc, après ce qu'il a dit hier à Mr Lozinsky, vous voyez la chose encore nécessaire, il faudrait que vous alliez chez lui avec Mr Lozynsky.
Est-il vrai que le frac que le tailleur vous a envoyé

par poste de Pétersbourg est arrivé abimé.

T. à vs

Edouard Sch

mardi

Jeżeli wspominała Siostra Jego
Kuratora to proszę aby był
łaskaw za mną powiedział
Gubernatorowi — ja już szta-
fetę wysłałem do Zwoleńskiego
a więc spodziewam się mieć
aprobację Jego — czego wołałby
żądał Gubernator — ja sam w
tej chwili do niczego zdatny
nie jestem — bom całą noc nie
spał — i muszę wyjechać na
dni kilka — żegnam więc Ku-
ratora — polecając siebie Jego
łaskom — i przy końcu tego lub
na początku przyszłego tygodnia
najpóźniej zapewne o mnie po-
słyszysz — przyjaciel i Węgażbro

Monsieur de Vrazzeffsky



306.



Mon Monsieur Kraszeffsky,

j'ai remis à Mr Kraszkoffsky un numéro de la gazette de Berlin, en le priant de vous la faire parvenir. Il s'y trouve un article qui vous intéressera.

Bien le bonjour

t. à v.

Jeudi Edouard Rekez



308



Cher Monsieur Krayeffsky,

Je viens de recevoir votre passeport et ai donné l'ordre, qu'on ne l'envoye point à Tayket même qu'on ne le remette pas à la Police, afin que vous puissiez l'avoir tout de suite, aussitôt que vous voudrez vous rendre à la chancellerie pour le prendre

T. à vous

Edouard Peller

Lundi
matin.



Mon Monsieur Braszeffsky, je crois que si vous vouliez avoir la bonté de venir à 7 h. au théâtre ce sera tout ce qu'il faut; je m'y rendrai un peu avant et vous y attendrai. J'ai été aussi engagé chez M. Radkov-dynski, mais n'ai pû l'accepter à cause d'un engagement antérieur chez le Cte Tolstoi. Je suis vraiment fâché de tout l'embarras que votre complaisance sans exemples vous cause et vous prie de croire aux sentimens d'affection et de respect

de

votre très dévoué

[illegible]

samedi

Pierwsze zdziwiony wykrzykną-
Drugie gdy trwoga lub groza przenika
Trzeciemu brzmi cichsza
A bywa i to co tata gdy co wydziera

~~Całość~~ / Całość ~~[illegible]~~ zmysłów jest pełna
~~Całe bywa~~
krzyku i połysku
A nosi znak na czapce gdy nie ... po języku

311

Monsieur de Kraszeffsky

Mikołaj Waszyński
Ludowska Ulic
Więzbic Dom

312



Cher Monsieur!

J'accepte avec reconnaissance votre aimable cadeau et vous prie de croire, que je vous aime profondément et sincèrement

vendredi.

Hélène



Mon Monsieur Krasz effety, je suis trop souffrant aujourd'hui pour me risquer à sortir par le temps froid qu'il fait. Il me sera donc impossible d'assister à la répétition, cependant j'ai foi en votre bonté et espère que vous ne voudrez pas nous abandonner. Je donnerai donc des ordres qu'à 6 h. du soir tout soit préparé pour vous recevoir.

Agréez l'assurance de ma haute considération et du dévouement sans bornes que vous porte

votre dévoué

Mercredi

Edouard Pohl

Monsieur de Viaszeffoly



le serait bien mon tour
de me l'excuser, pour m'être
si mal fait comprendre
et pour vous avoir fait
croire a une susceptibilité
mondaine et banale,
alors que je voulais seulement
envoyer de votre côté, une
douce et affectueuse plainte,
du coeur. On me reproche
un peu souvent des choses
pareilles — ce sont des mauvaises
ou défectes qu'elles sont
senties plutôt qu'exprimées
et je suis souvent honteuse
de m'être

laissée aller à ces raffin
Mettez les sur le compte
d'une sincère amitié
doublée de tous mes horrib
défauts, et pardonnez moi
généreusement, comme
à une malade d'esprit
comme à une désolée
de coeur. J'y mérite l'abando
de ceux qui m'ont le plus a
car mon foyer s'est éteint
et rien ne m'est bon,
depuis que je suis mo
même, mauvaise. Tak
mi jest jak zielonu
jesień, kiedy zółknąc sunąć
się od zimna, zapach d

trałą i mocno jak ję
nich powiewać zaczyna
I ja w szerokiej jesieni
i mnie zacheruntowało
życie niewypowiedzianie.
Odpędzam się od wspomnień
odpędzam się od wrażeń
w życiu moich —
piękności sztuki natury,
od tych farb które przybiegają
do mnie zewsząd z daleka
pachnące i cudne
i drżące, a dusza mi
oglądają tylko w cieniowi
bo im się oddać
wiecznie,
nie może — pieszczą
te wrażenia jak zdobędzie
ducha, ale jak dobyć nie
mogę

to wszystkiej wein, to
szarpiąc bez litości. A u
mnie jeszcze nie
wszystko zamorzone
jeszcze czuję a więc
nadmiar jeszcze mię boli.
Wiele prób ciężkich przesz-
~~~~ szczęsna
Panie ale jednej mie zn-
Pan próby – niemocy – on
jest ciężką – stratą. O
niekoszczliwej jest Panie ...
Mais assez sur ce sujet
je ne puis continuer
et vous prie tous le
dira de croire à mes
sincères et inaltérables
sentiments. Mme Kraszewska
est vraiment pour nous
d'une bonté d'ange, et je la
~~~~

318

Cher Monsieur et ami!

Je vous adresse ces mots dans la lettre de votre chère excellente femme, pour vous remercier de la votre qui m'a été bien bien douce, et que j'ai lue et relue avec d'indicible émotion. Każde słowo Pani brzmi w mojej duszy — jak Ona ma jedną siłę, ma jedną prześliczną, to Ona zawdzięczam, to tylko z głębi serca powiedziam mogę że go czule podziwiam tracimy i żałować będę dopóki nie żyje i stanie

dopóki mię ono ktoś
z ręki twojej niewyp
Jak się Pan teraz czuje
czy dusza Jego dobrze
Ręce wiem że więcej
niż spracowane a teraz
w modlitwie towarzy
U Jego stóp zaś
dowiaduję się pewno
i chcę, ale Pan dopowie
mi reszty. Wszak my
nie na dziś, i nie
na jutro, ale na wieczność
całą z sobą w Bogu
jesteśmy! Bądź mi Pan
zdrowy – zdrowy i pogodny
weselem Anielskiem

319

Niechaj ~~Mu~~ Bóg złote
i serce rozsprzedaje a
miał Go ubłogosławi
miał Go kocha, jak
On tylko kochać umie
którzy Jego ~~miał~~ zawsze
między nami, będzie
błogosławiony. Mąż
mój czule podziwia
Pana i wybiera się
pytać ale
do niego
tak jest zajęty że
polecam siebie pobłażaniu
Pana, a że Mu szczerze
jest przywiązany
to przez stan, szczera
prosta. Adieu Ndy

Marie Kulle

Monsieur de Kostrewski

Dziękuję całą siłą wdzięczności
Najlepszemu Panu, że wczoraj przy
list Jego. bo mojej biednej
byłam wyczerpana, zniedołężniała,
a co najgorsza niezadowolona z
siebie, bo wie Pan co to za
mnie za nędzne, liche, kruche
stworzenie – jak upadam ciężko
jak mnie znów dźwignąć
trudno – a list Pana, jeśli mię
niecałkowicie podźwignął, to
przynajmniej, opamiętał, orzeźwił.
Bóg zapłać Panu, za te dobro
którego nie pożałował nawet
a któreś mi jedynak przyniósł.
Moja chora zawsze w jednym
stanie, ale Bóg ciągle do jej
duszy zagląda, więc na chwilę

pokoju wewnętrznego z oczu
nie traci. Podobało się Panu
wlać w jej serce wszelkich
goryczy bo się ona nawet
spowiadać nie może (kiedy
M. odbywa teraz rekollekcyi) a to
Bóg dla tego uczynił, żeby jej
nie ludzie, ale On sam ściskał
jej serce, i podnosił ku sobie;
tak wszystko Stworzyciel na
korzyść stworzenia swojego
obraca — mnie się widzi
że ta jej choroba posłuży jej
rosnąć wysoko w miłości. —
Wdzięczna bardzo Panu jestem
że się od mnie oderwał tak
jak tego serce gorąco pragnęło-
nie śmiałam o to prosić
bo to nie koniecznie dogadzać
mi. Abyśmy tylko tym językiem

321.

mówię uwielb którym mówię
będziemy tam w górze — więcej
i prawdy — o to głównie nam
chodzi, nieprawdaż? Za całą
dobroć z jaką jest Pan dla
nas dzięki Jemu zawsze składać
będę i je Bogu w modlitwie
powierzać. —

Hieronim

quelques rimes, inspirées
par la préface du Sphinx

322

Que de fois je l'ai dit, dans nos
jours de tempête
Ah! que n'a t'on au moins, pour
y cacher la tête
Un de ces cloîtres saints, où quand
ils étaient las
Nos ancêtres venaient attendre le
trépas!
On pourrait vivre encore! Aux portes
de la tombe
Au lieu d'aller frapper, sitôt que
l'espoir tombe
Au lieu de continuer, comme on
fait aujourd'hui
Ses heures à chercher un inutile
appui
Quand le monde pour nous n'
aurait plus que souffrance
Quand du néant de tout on aurait l'
assurance

Renonçant pour jamais à la
foule, en secret
Au fond d'un cloître obscur où
se retirerait
Ah! s'ils avaient au jour où leur
cœur fit naufrage
Trouvé sur leur chemin, ce port contre
l'orage
Ils ne seraient pas morts froids
et désespérés
Tous ces hommes de choix, que nos
yeux ont pleurés
Ils seraient venus là! L'air pur et
la prière
Eussent bientôt chassé la nuit de
leur paupière
L'étude eut retrempé leur esprit
abattu
La règle eut dans leur sein
ramené la vertu
Et peut être ô mon Dieu qu'à cette
heure où mon âme

Médite sur ces morts qu'aucun souffle n'enflamme
Affermis, consolés, et guéris pour toujours
Ils béniraient le Ciel calmes et pleins de jours

Mon mari étant très occupé
c'est moi qu'il charge de
vous dire, que le Prince M.
lui a promis, de hâter l'envoi
de votre passeport, et que selon
toute probabilité vous le
recevrez un de ces jours. —
Je profite en même temps
de cette occasion pour vous
renvoyer vos livres, ainsi que
la powieść bez tytułu, qu'
une curiosité fiévreuse et
maladive m'a fait dévorer bien
vite. Je ne saurais vous dire
tout ce que ce récit m'a fait
éprouver — il est si auguste, et si
résigné, si sombre, et si amer
à la fois, que mon coeur en
est gros et serré, et tout plein
de sanglots qui l'étouffent.

de m'en vous, et me gronde
de m'être laissée tellement im-
=pressionnée par une fiction,
et d'avoir vu tout un monde
de larmes saintes, de souffrances
philanthropiques, de dévouements
sublimes dans une bulle de
savon. Elle rêve mérite t'il
d'être pleuré? Néanmoins je
suis triste comme le temps
aujourd'hui, et mon âme
me fait l'effet d'une corde
trop tendue — c'est que la vie
est une lutte continuelle
le repos une chimère, la
prudence une fausse monnaie
la raison dessèche le cœur
— il n'y a qu'une seule vertu
l'éternel sacrifice de soi-même
— un seul bonheur, le devoir

un seul refuge la religion
un seul amour Dieu !
Excusez cette petite bouffée
de digression mystique
on peut causer de tout
avec vous, et j'écris tout
ce qui me vient, sûre d'être
comprise ou raillée, mais
toujours pardonnée. J'espère
que la santé de Mme Hostein
ainsi que celle de vos enfants
va bien, et c'est en bien
souhaitant, une guérison
entière, que je me dis aujourd'
hui, comme demain et toujours
bien à vous, d'estime et d'amitié

Manet

326

C'est de la part de mon mari, que je vous écris, pour vous demander Monsieur si vous ne nous ferez pas le plaisir de venir passer la soirée avec nous – le Psse Wass: serait f[ièr]es [heureuse] d'[en] faire votre connaissance, et nous profiterons tous, de votre complaisance. Je ne devrais pas vous écrire aujourd'hui, car l'homme est parfois si misérable que le silence vaut mieux alors

que la parole — il est dangereux
et même condamnable, de
communiquer aux autres
sa disette, au lieu de l'abondance
qu'on se souhaite mutuellement
et il n'est pas sûr que
le denier de cette indigence
soit toujours accepté, comme
les grandes offrandes des
riches. Enfin je compte
sur votre indulgence, et sur
la conviction que vous devez
avoir, que dans les jours
sombres, comme dans les
jours sereins, personne
ne m'est plus invariablement

397.

dévouée que Mariet

Veuillez dire à votre bonne et estimable femme que je l'embrasse tendrement et l'aime beaucoup. Ne venez pas de bonne heure, car nous promenons jusqu'à neuf.



Voici Monsieur le paquet
de vieux bouquins, dont
il a été question ce matin
et dont on va former
une collection plus nom=
=breuse, si je trouve dans
celle-ci quelque chose d'inté=
=ressant. Mon ignorance en
cette matière étant complète
je n'ai accepté ces dons
présents et surtout, qu'à votre
intention, et je vous offre
celle-ci, comme le dernier

du pauvre. J'espère
que la santé de Mme votre épouse
continuera à s'améliorer, et
c'est en faisant des vœux
pour son rétablissement, que
je vous prie Monsieur
de me regarder toujours
comme une des âmes, dont
votre mérite est le mieux
connu, et le plus sincère=
=ment honoré.

M Keller



Przepisałam i posyłam Panu
Głosy Sᵗᵉʲ Teresy — o ile pamiętam
mówił mi Pan, że tego tłómacze-
nie zna. Koniecznie musiałam
Panu to przesłać, bom tej ja
sama nie mogę na dobre rozmiłować.
Więcej niż cokolwiek, zachwyca
mnie, rozczarowuje, rozczula
zagrzewa do miłości. Niech mi
Pan powie czy to moje oczy
tak dziwnie pięknem je
widzą, czyli fakt jest istotnie?
Mnie się przypuszcza trudno
żeby w oryginale miało być
wdzięczniejsze. Ja dość nie mogę
powtarzać, „Ja Ciebie kocham żeś był mi droższy
Ja za śmierć, więcej niż za zmartwychwstanie"
Rzecz prosta i do tej pobudza do

tej Magdaleny. Bo też to dziś
że dzień święteczny! Święto też
święto strapionych, zbolałych, zdradzonych
uciśnionych, ubogich, przeczęcych
wzgardzonych — święto tylko bliskich
serca mego — święto mistycznych
bracia, święto naszego bo któż bardziej
dziecinnie korzył? a kto korzył
bliższy od Matki Bolesnej?
W osobie Jana ujrzenie błogosła
wionego, cały ród ludzki wolno
nam widzieć, ale my osobliwie
mianowicie do Niego podobieństwa?
My młodsi z pomiędzy narodów
pravelkrejem stroskanstwem
cierpienia — my gorący miłością
do P. Jezusa i Boga Rodzicy
z dawien dawna ustawieni i
obtoczenia wierni Jej Studzy
w Chr: Ukrzyżowanym. Któż
to Stabat Mater, dziś na całym

świecie katolickiem tak
głośna — przez chóry anielskie
nabożnie — po nad światy niebios
przyniósł dobry anioł, aż do
mojej duszy, a jam już wszystkie
drętwiące, stygnące zaczynała
— tygodniami mnie dobiegający
korespondować — Ach jak jest Bogu
dziękuję że znów duszy
mojej pozwolił w przypomnieniu
tak błogich i rzewnych, mocy
rozpościerać się topnieć. Ale
już (zaczynam się) w pisaniu
zapędzać — z obawy żebym coś
niedorzecznego niepowiedziała
lepiej już skończę bezgraniczny
a jeślim coś już napisała
niedorzecznie prostą — i
to przebaczyć bom wszystko
mówiła w prostocie ducha
a w szczerości ducha

zostaję z prawdziwą przyja-
szną dozgonnie
Marie K.

Excusez cet indigne
griffonnage
Mille amitiés, saluts affectueux
à Mme de Krasiewska

Glossa Stej Teresy

Przed życiem czuję + nie przed śmiercią trwogę
Bo takie światy widzę tam przed sobą
Że mi tam ziemski grobowiec za tobą
I tam umieram że umrzeć nie mogę
Bo mi się z tobą trza złać w twoim niebie
Lub gdy nie mogę żyć w piekle bez ciebie
Jeśli mi drogi nigdzie — jest niebratka dary
Im dłuższe będą tam mi drogi błogie
I przed spokojem czuję tylko trwogę
I tam umieram że umrzeć nie mogę
Jedynej ulgi na moje męczarnie
A jedna tylko, i śmierć się nazywa
Śmierć dać sobie nie mogę bezkarnie
O bodźcom Pana bodźcom nieszczęśliwie

Tę jedną szczęścia Tyś zamknął mi drogę
I tem umieram że umrzeć nie mogę
Czasem się tylko widuję w widzeniu
Lecz Ty nie raczysz długo ze mną
Wnet znikanie Boże-człowiecze Twa postać
I w gorszem jeszcze tonam zniechęceniu
Przed chwilą byłam w wieczności rozlana
Nikt nie rozerwałby sługę od Pana
Ty Bóg – Ty dla mnie stawałeś się mały
A ze mnie małej wyrastał Bóg cały
Tyś się zamykał w mem sercu jak w grobie
Jam się jak barwinek szczepiła ku Tobie
Przez nieskończony Łaski zezwolenie
Stwórca przechodził na chwilę w stworzeni
Stworzenie w Stwórcę – przez jedno westchnienie
Mnie już tak było jakby po pogrzebie
Bez ciała byłam na ziemi i niebie
Na wieki z Tobą, przy Tobie, w Niebie
W twarz Ci patrzałam – ale nie oczyma
Bo na to wzroku ócz śmiertelnych niema
Głos Twój słyszałam, lecz nie ziemskim słuchem
Wszystkiem widziała i słyszała duchem
A jednak Panie Tyś jaśniał przedemną
Jakbyś był Słońce w którem kształt człowieka

Ale światło dziwne, nocą wieczorną ciemną
Przy tym promieniu co z Twych skroni ścieka
Choć nie cielesny — widomy już ciało
I słowo każde co z ust Twoich spływało
Dźwiękiem dźwięczniejszym niż dźwięk sam poza uszy
Nie brzmiące, brzmiało — jak pieśń w mojej duszy
I byłam z Tobą, oglądałam Ciebie
Nie ukrytego w przenajświętszym Chlebie
Nie tajnego przeistoczenia cudu
Lecz jakim bywasz wśród aniołów ludu
Tam gdzie nad światem kołyszesz z świętymi
Takim cię, takim też miałam na ziemi,
Lepiej od świętych widziałam cię [illegible]
Bo silniej kocham, goręcej niż oni
Już w domu wiecznym byś im dał mieszkanie
A ja gdzie mieszkam? to mnie straszy, boi
Gdy mnie porzucasz zostaję w rozpaczy,
Lecz ból i rozpacz cóż to dla mnie znaczy.
Im bardziej tęsknię, tym kocham goręcej
Im więcej męki, tym miłości więcej
W tem piekle Bożym — Bożego kochania
Gdzie Twa obecność mnie nawet rozrania

Po chwili później byś znowu daleki
I nim powróciłś upływają wieki
Bez Boga mego, i z Bożym wspomnieniem
Leżąc na ziemi grobowym kamieniem
A pod tym głazem mej niewzruszoności
Smutek przejedzie do szpiku me kości
Żądam bez miary — miłuję bez granic
Miłość i żądza mię zlały się na nic
Zamieniam całe w jedno upragnienie
Tak Twojej woli, w tych chwilach nie zmieni
Pan niezmierzony, nie zstąpi do sługi
Aż kiedyś, kiedyś znowu po raz drugi
Imieniem Twoim — o Ty mój przestrogo
Ja tem umieram że umrzeć nie mogę —
Albo Ty myślisz, o Ty wieczne zjawy
Że ciebie kocham za przyszłe nagrody
Za obiecane w Królestwie Twem gody
Za potęgę, hart ty, i cuda, i dziwy?
Za jakąkolwiek będą w niebie zapłatę
Któryś by spłacił mi dni moich utratę
Ja ciebie kocham, żeś był nieszczęśliwy
Że przybolałeś to wszystko co boli
Że zniosłeś wszystko co tylko poniża
Ty Bóg w kajdanach cielesnej niewoli

Ty Boże przez katów prowadzon do krzyża
Ja ciebie kocham, że tyś o tej chwili
Niebo odbiegło — i ludzie zdradzili
Ja ciebie kocham, żeś był przymuszony
Wołać do Ojca — O jam opuszczony
Ja ciebie kocham za twoje konanie
I za twoje więcej — niż za zmartwychwstanie
Bo mnie się zdaje że Tyś zmartwychwstały
Nie tyle biednej, potrzebujesz sławy i
Już wtedy chwały ci — twój wszechświat cały
Stopy powietrzne przelatywał samemi
Lecz kiedy konał, mnie się wiecznie zdaje
~~ ~~ Że wracam duchem, w widziane już kraje
Że oglądałam gdzieś wpośród tam w górze
I krzyż ten zbroczon w koronie twojej purpurze
I Magdalenę — to święta Twa miła
Co tam tak jęczy — to ja chyba byłam
Bo w sercu mojem, Jej serce mi płacze
Widzę mi w oku, wszystkie łzy jej oka
I rozpacz moja tak straszna, głęboka
Że byłoś mi może dziwić takie rozpacze
Nie! ona ciebie, nie więcej kochała
Ja wiem że Ona wielka a ja mała

Kocm mniej czynami Tobie zestałem
Ale więcej liebie miłowała Twoja
Jakież to będzie wtóry laurie mój Boże
Jakież rozdroże sędziom Salomona
Iż jedną miłość więcej te dwa ...
Ko dwóch miłości będą takich niemoże!
Nie liebie więcej miłowała ona
Raz tylko w życiu na Golgotem przyt
Leżała w płaczu koniu Twoja zmęczona
Raz jeden tylko — a ja razy tyle!
Ty i ja Panie nikt więcej — my sami
Tak bliżej siebie i tak rozdzieleni
Bo ja tu w dole pod Twemi stopami
a Ty przedemną w tej strasznej przestrz
Do krzyża tych z cedrów przybity gwoździami
Z ran ja klęczę wymiłowaniem całe
Drgającej ciałem od męki Twego ciała
Kolenię w skroniach na koło Twoich skron
Ręce mnie w mych dłoniach ściskam Twych dłoni
W boku mię szarpie boku Twego ran
I choć tam w dole — takim z Tobą złama
Ein z Tobą — w górze tam ukrzyżowan

(Ktoś Zyg. Krasiński)

Malgré toute la crainte que j'ai toujours
de vous importuner, il m'est impossible de rester
sous le poids d'une accusation qui me fait
mal, car vis-à-vis de vous Monsieur, je ne
la mérite, et ne la mériterai jamais. Comment
avez vous pu me méconnaître au point, de
m'être attribué une mauvaise humeur, qui
n'était que l'effet, d'une violente souffrance
physique, jointe à une pitoyable lassitude
morale. Z Panem mówię znów te chwile straszne
rozglądania wypadków, ta ruina serca bolesna
[illegible] --- Wszystko co jest mówię nie mówiony
[illegible] nam wyrazy stygną, i modlić nie
mówiony, który bardzo zmęczony, i modlić taki
nie, to jakoś nie idzie z ducha modlitwa, to
mówiony sercem mówiony do Boga, ale nie
ustawający — klęknijmy — nie w sobie nie
znajdziemy, ale będę taki [illegible] Często nasz Ojciec
jaki który Bóg przyjmie. Często nasz duszy żebyśmy
przyjęła tej całość rozlewa na duszy żebyśmy
mogli probować. Przepraszam Pana za tak
długo nie po formie pisze ale niech
[illegible] się z Panem nie rachuję bo to tak
[illegible] kiedy się ostrożności pilnować trzeba
a mnie tak błogo

nie tyle ostróżny. Quant à ce qui regarde la Glose de Ste Thérèse je prendrai le parti de ma patronne bien aimée (après la Vierge s'entend) en vs rappelant qu'elle était portugaise, qu'elle se désaltérait sans cesse à la source à laquelle a puisé l'auteur du cantique des cantiques, et qu'enfin elle était sans taches et si pure dans sa flamme que ce qui nous paraît osé lui semblait timide ce que nous appelons brûlant, elle le trouvait glacé. Dieu réalise tellement les besoins, et les aspirations de toutes les natures, que les unes peuvent chercher et adorer en Lui le comble de l'amour humain, de la douleur terrestre, comme d'autres ne veulent voir que sa partie divine, glorieuse, pleine de grandeur et de miséricorde, au dessus de toutes les souffrances, de tous les revers, de tous les désirs, de tous les amours d'ici-bas. Vs avez touché une corde sensible en moi, en me parlant de la grâce bo jak szczerze myślę i marzę o Łasce, to mi się snuje coś takiego, co w górę porywa – mistia-wieczności dotyka – jak ogromne znów morze stoję przedemną – czyste jak zwierciadło prawdy które najmniejszą skazę człowieka mocno odbija – od morza większa, bo jej Bóg w miłosierdziu swojem nie ograniczył, nie powiedział jej „dalej nie pójdziesz, o tę skałę się rozbijesz" Ona naj-twardsze skały przebija najtwardsze serca zwycięża – rozlewa się po wszech świecie – ziemi Niebo przyczepiła. Jak w zatemnione serca wstąpi ta święta Pani, wyrzątnie je z pleśni smutku oczyszcza, Boga zwiastuje

przybytek Pana gotuje piękny ozdobny. Najświętsza za Sług Pańskich Łaska! Ona przedświtem, za mą dzień, za mą radość, za mą na skrzydłach już górną rozkosz i uweselenia ducha. Ale proszę przebaczyć i mieć litość że tak ugodzi w tak wielkich rzeczach śmiem mówić — jestem jak ptak niedobrze otworzony — wylatuję z klatki a później trzepię skrzydłami i długo trzepię nim się do niej dostanę; świata nasze ludzkie względy, światowe formalności, to klatkie ciasne i duszne mój Panie. Za to Bóg uzbroił człowieka w tę rycerską dzielność cierpliwości i pokory, której inne stworzenia nie znające mogą wstrzymywać się ~~p~~otrzeba, od tego późnego biegania, „człowiek bowiem w pracę a ptak na latanie." ~~a~~ we mnie taka żywa ruchawość w tem targaniu się do rzeczy wyższych odmienia i od mego tępego pojęcia. Encore un mot sur une question que je tiens à éclaircir, et dont je préfère te parler ici, afin de te débarasser pour long temps, bien longtemps, de ma verbeuse loquacité. Ne m'embarasses jamais je te en supplie, par une modestie, qui me gêne, me glace, me froisse, et fait mourir sur mes lèvres, ~~[illegible]~~ expressions parties du cœur. Że się jak gołębia skrzydła ptaka dobrnego, tak strzegły pilnie niektóre święte dusze od pochwał ludzkich dobrze czynnych; ale ja w obec Pana, nie człowiek, dusza tylko, dusza pragnąca Jego zbawienia a z resztą zwierzęca stworzenia — stworzenia maluteńkie

którego żadna nie nie waży; żadnej chluby
przynieść nigdy nie może. Zaś co do bogactw
danych, i odpowiedzialności, to chciałbym się ja na
wieczne skazała milczenie, głośno Panu Duch
o tem w głębi serca mówić będzie – jak mówi
już, odkąd Pana, do czynnej wezwała roboty, sprawu-
nia dając swoją odbiera – chcę niechaj wypłaca
Pan, i zastępujący się Bogu. — Żegnam Pana
w Panu Jezusie i przepraszam za wszystko
– wszystko mi Jego dobre serce odpuści!

Marcelina

J'embrasse tendrement Mme de
Kraszewska, que j'aime beaucoup bien,
et que je remercie d'être si bonne et si tendre
pour moi

337

Niech że jeszcze podziękuję najserdeczniej
za przysłane mi wiersze. Których ja
Pan w ręce może niegodne, ale
bardzo pewne. Odemnie nikt ich
nie dostanie, nikt nie przeczyta
– ja sama [illegible] zrozumieć
potrafię. Na żadną się nie wystawię
Panu complimentation banale ale głęboko
przeszła we mnie każda boleść,
każde westchnienie Jego bratniej
mi, choć wyższego ducha, z myśl Jego
w mojej, odbłysnęła mocą ~~świętej~~
nadziei miłości. Wielka jest dla mnie
ta słodkość modlenia się Jego myślą
– je, teraz narażona ciągle na
rozpostrzenie ducha, co chwila nachy-
lam się do Jego kartek w nich się skrywam
a one nawzajem życzą we mnie
Dziękuję Panu za Jego zasiłek
nabożny. ~~Dziękuję~~ w nim coraz

nowe piękności, coraz głębsze uczucia – wiary – powodowanej tęsknoty które życie malują a przecie Boga nie obrażą. Niemniej w Nim cenię i kocham istotę doskonałą porządną – (przepraszam że takie tłomaczenie się, ale muszę się czasu zatrzymać w poprawieniu tego powiedzenia) porządną to jest przeszłą przez stopniowanie widzenia jako przechodzi tam niże się akordem stanie. Kocham podziwiać to w Panu obok tysięcznych rzeczy które szalenie szanuję. Ale też widok szczególnie mnie godzi, i łagodzi, bowiem moje życie tak przeciwnie poszło, potargane często, szarpane żadnego porządku uchwycić się nie mogłem. Im i owdzie zatrzymania zachwycenia, traf, wypadek

338

boleść, konieczność — znów nájątem
co lepszego, i ciekawszego, i nigdy
po prostej, zdrowej, dobrej nie
chodziłam drodze. Cyche robiła
że nie moje widzenie do świata
ale świat stroiłam do mego
widzenia. Zdarzyły się też i naład
niejedne wypadki, przez które
odcięta zostałam od przeszłości, i
jakby w nowe znów przerzucona
drogi — drogi nieznajome, ostre
trudne. — — Jest w takich istotach
i zostanie się zawsze, coś kalekiego,
chorowego, nigdy niedostępnej
ukształtcenia harmonii — ale dość
o tem — że Pana, niech będzie
Bogu chwała — może nie mało
Pan czasu nie słuchać! Czy
czuje Pan co też to, że dni wesołe
jak i nowe — Alleluia — zwiastują
nam dzień jutrzny, promienny,
dzień wieczny

świąteczny. wesele ziemi, wesele
nieba, wesele żywym i umarłym
– bo już śmierć zwyciężona – już
Jezus otworzył nam z dawna przygo-
towany nieśmiertelności – już
daje zapowiedź błogich, przyszłych
radości!... Trzeba że wczoraj z
Panami nie mogłam dzielić
święcone. Niewiele Pan jest lubię
starodawne zwyczaje – nieznośne
często bywają w formie, a dopatrzyć
się w nich, i dosłuchać można
wiele drogich pamiątek, wiele
przesłanek nadziei. Lubię w tem
dzień dzielić się pokarmem święconym
niby zadatkiem pokarmu lepszego
którego daj nam Boże pożywać
i udzielać sobie wzajemnie jak
się spotkamy w owym domu
bez końca – wiecznie świątecznym
– Nigdzie na świecie tez wyra-
Alleluja, niema w mnie tej
mocy orzeźwiającej, jak tutaj

to jest na naszej ziemi: że
ludzie wolni ochotni są do radosnego
święta(?), i w nich więcej jak w
rozpamiętywaniu Męki Pańskiej
smakują, nie w tem niemało
dziwnego — ale że naród na krzyż
rozpięty, z krzyża swojego zdejma
z Zbawicielem, już ani trochę
się na siebie, tylko na Pana
swojego oglądający — chwała Zbawiciela
droższą mu będzie nad własne
wybawienie — naród co z krzyża
radośnie wykrzykuje alleluja
w dzień Zmartwychwstania, nie-
przewidujący dokąd trwać mają
jego męki — to jest godne zasta-
nowienia, godne łzy współczucia
wszystkich narodów, gdyby oni
nie byli tak gruntowni że już
znać się nie mogą na wielkich
sprawach Ducha. Jabym Panu

chciała tak jasno to powiedzieć
jak noszę w sercu wybite.
Kiedyś mówił Pan że bywają
w rodzinach istoty jakby ofiarne
którym Bóg pozwala, że wiele
pokutować, i daje ich ułatwieniem
moc wytrwania — a ja powiem
że bywają i narody uderzone
tą łaską, tym przywilejem
jakby ofiary błagalne za wiele
innych narodów — i jeszcze powiem
— Temu Bóg dał S. Franciszkowi
Ojcu swojemu, najbliższe
podobieństwo z Synem Jednorodzonym
swoim, znacząc go znamionami
męki Chrystusowej, otwierając go
dwoma ranami, i inne
jeszcze dając cechy najdziwniejsze
były także między narodami
nie ma takiego któryby odebrał
stygmata święte jak S. Franciszek
na monte Verno? Jest taki
naród, tu znamy gwoździami przybity

z których na mój najstarszy
R. w prawej ręki ct. w lewej
P. a temu co się z tych ran
przebitych leje, mówimy że
wiedzieć co otrzymuje, z czego
zbawia, i wiele zbawia!
Prawda Panie że w tem
mamy herezji? bo ja nie
rozumiem, ani tłumem zbliżę
prosty który tego narodu do
przenajświętszego który
Zbawiciela — broń mnie Boże! tyle
chyba ile S. Franciszka z Chry.
Panem? — A próba najpierw
że oto Chrystus Pan jak zmartwychwstały
a my z którym jeszcze za Nim
duchem zdążające wołamy
radośnie, Alleluja! Chwała
Jezusowi zmartwychwstałemu
Do tych chwalebnych pieśni
łączące się też poczciwie wstępujemy
w trudno — trzy to radości

chluby, może nawet dzięki pani
— — ale dość o tem, bom
skłonna mestowczenia długo
się o tych rzeczach rozpisywać
a to może niewypada, i pewno
nawet nie. Przepotężnie
nie mogę iść dalej pisać

Je n'ai [illegible]
plus le temps de
[illegible] ce griffonage
et je pose de le
déchirer. Répondez
moi, demain [illegible]

341.

Cette fois, comme toujours, c'est avec une prière que je viens à vous Monsieur et comme toujours encore, j'y joins mille remerciements, — voici les livres que vous avez eu la bonté de prêter à mon père, et que je vous renvoie avec la prière, de lui en permettre d'autres, dans le même genre, ou à peu près. Veuillez me pardonner mon importunité et dire de ma part à votre excellente et chère Madame Kraszewska mille choses des mieux sentis des plus tendrement exprimées. Bonjour et bien à vous d'estime et d'amitié

Marie

De grâce envoyez moi l'Afrique

343.

Comme je sais que Mr Ewerhbki est souvent chez vous, je vous prie beaucoup Monsieur, d'avoir la bonté de lui dire que j'ai à lui parler de la part du Général Sacken, et de celle de son beau frère Lichanowski; et que je serai obligée de rester chez moi dans l'avant soirée de demain; ou bien aujourd'hui à cinq heures. Je lui aurais épargné cette peine, si je pouvais sortir, mais ma faiblesse d'araignée me rend immobile, et mon corps me gêne tellement, que je m'en passerai volontiers si on me laissait toute mon âme. Pourquoi avez vous oublié

cette promesse, et pourquoi m'
vous moins de mémoire
que moi! Voici la Revue, qui
m'a beaucoup intéressé - je
crois aveuglement à l'article
concernant Marie et l'Agréda
et vous communiquerai en échange
le miracle de Grenoble t
je ne vous en ai pas parlé.
Mille amitiés à Mme de Cressan
et pour vous l'assurance
de mon inaltérable affection
dont je vous prie d'agréer
ici l'assurance

Maret

Monsieur Joseph
de Kraszewski

345.

Mille pardons Monsieur, d'avoir tardé à vs renvoyer la Revue — la voici avec bien des remerciments Edouard aussi vs est fort reconnaissant pour la lettre, et tous deux nous vous prions beaucoup de présenter nos civilités, et mes tendres amitiés à Mme de Koszewska, que j'ai été désolée de manquer l'autre jour. Peut être irai je passer la nuit à Koroslyszow, mais ce n'est pas encore décidé. Adieu et bien vs d'estime et de considération

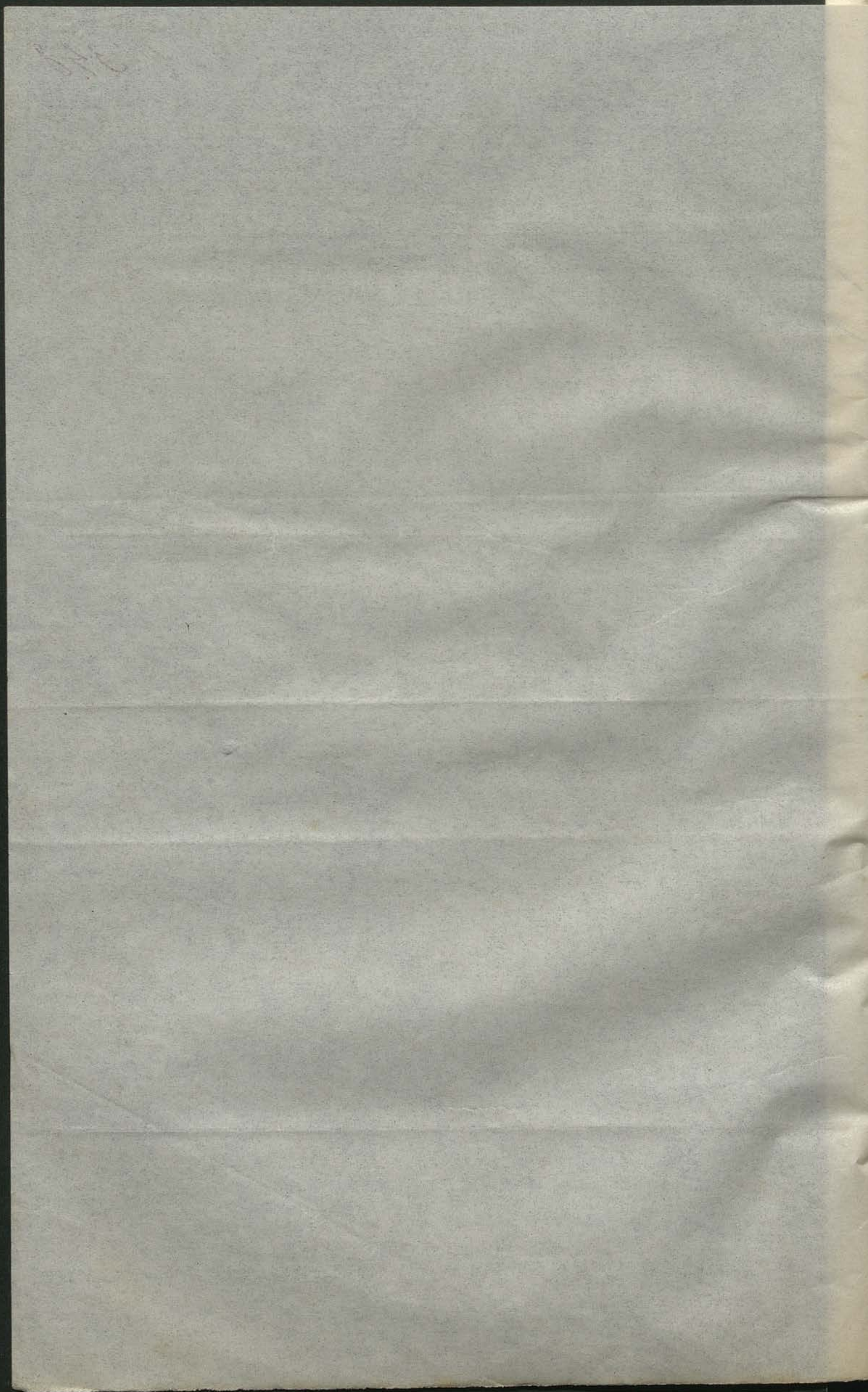
Marie Ku

347

C'est à vous que je m'adresse Monsieur pour avoir de vos nouvelles et de celles de Madame Kratsenska car je l'ai trouvée hier si triste et si abattue par votre maladie que je la crois plus souffrante encore, que vous Monsieur. Les douleurs de ceux que l'on aime sont beaucoup plus difficiles à supporter, que les siennes propres les épines de celles-ci, nous paraissent émoussées, les pointes de celles là aigües et cruelles. Puisse ce beau soleil, vous apporter un rayon de santé et de bonne humeur, et puissiez vous me compter tous deux, au nombre de vos sincères, et dévoués amis

Maurice

348



comme vous m'avez témoigné le désir de connaître Micheline Dzieduszycka, et qu'elle y tient beaucoup aussi, je viens vous proposer Monsieur, de dîner aujourd'hui avec nous, et de m'aider par là, à procurer à ma chère Micheline, une de ces vraies joies du coeur qu'elle sait si bien apprécier. Permettez moi de vous remercier pour cette bonne heure de l'avant-hier — je ne pensa pas vous exprimer ma reconnaissance aujourd'hui, chose qui tiz tak
wybadnie… chce tylko nyibadnit spragnie — chce tylko
Pani w dutky. siwem cryti-
nem. Tysięcy pobożnych myśli
ments wielkich

że je koniecznie ci wysłać
musisz — i gdy niewłaściwe w
zapomnieniu, to je kiedyś
poszłę do Pana w liście. W
tej chwili tak mi mogło, tak
mię rozczynają na róźne
strony że nie niedołam
i pożegnać musisz. Powtórz
jeszcze raz moję prośby ruchuję
na Pastkowie poszybycie Najlepszy
Pana i w tej nadziei zostaję
z szczerem szacunkiem

prawdziwą przyjaciółką
Mara Ke

Mon mari, qui entre à l'instant
et me trouve occupée à vous
écrire, me charge de vous
dire mille choses, et de vous
prier

de ne point nous refuser

357.

Oserais-je vous rappeler Monsieur, la promesse que vous m'avez faite hier de m'envoyer quelques livres pour Michelina D. et une histoire de la Lithuanie pour moi — je vous prierai encore d'étendre le cercle de votre bienfaisance, jusque sur mon père, qui étant un peu souffrant, me demande quelque lecture légère, qu'il m'est impossible de lui procurer, et que j'espère obtenir de vous Monsieur.

Mon cœur qui se sent la
force de tout vous rendre,
n'est jamais embarrassé
de s'adresser à vous, comme
il n'est jamais humilié
de tout accepter. Nous différons
un peu d'idées sur ce
point et quoique ça serait
heureuse d'adopter, et de
me conformer à toutes les
vôtres, je tiens à celle-ci
et suis contente de vous devoir
quand cela ne serait, que
pour avoir le droit de vous
être reconnaissante. Mille
choses de notre part à tous
pour Mme Kaszewska

352

et pour vous Monsieur
Michelin me prie de
le nommer — ces dames
pétissent encore le soin
de nous.

Marie

Excuse ce griffonnage
que je n'ai même
pas le temps de
relire

Monsieur de Kowalewsk

353

C'est avec mille remerciements
les mieux sentis, que je vous
renvoie Monsieur vos livres
auxquels je dois, bien des
heures délicieuses — ne m'en
veuillez pas, de les avoir gardés
si longtemps, et laissez moi
saisir cette occasion pour vous
rappeler, la promesse que
vous m'avez faite, et dont je
réclame l'accomplissement
à l'atelier de Mr Ewadski
demain, entre dix et onze
heures. Il faut vraiment beau-
coup compter sur votre indulgence
pour oser en abuser si souvent
mais puisque je consens à

tant vous devoir, consentez
aussi à ma gratitude, et permettez
moi de placer votre amitié
dans la couronne de mes affec-
-tions, comme une perle blanche
et pure. Ne soyez point choqué
de ce mot d'amitié qui vous
paraîtra trop prompt peut être
en nos courtes fugitives, et insai-
-sissables relations — croyez, que
moi aussi, je ne le profane
jamais, et que je l'offre, et
l'accepte, avec le sérieux que
je mets, à tout sentiment, mais
je n'ai jamais compris, qu'
on mesure l'amitié, à la
date plus ou moins rapprochée
d'une connaissance — ceci est

une affaire de pure chronologie
et selon moi, s'il faut des
jours, des mois, des années
pour fonder une amitié
mondaine et souriante, il suffit
souvent, d'un moment, d'un
mot, d'une larme, pour
unir intimement et saintement
deux âmes qui se sont
comprises dans leurs élans
au Père des Miséricordes.

M Keller



Auriez vous la bonté cher Monsieur
de m'envoyer le Mokort de Pot-
je l'ai lu très à la hâte mais
cela m'a paru être une des oeuvres
les plus monumentales de notre
littérature actuelle, et qui fera époque
Il y a vraiment des richesses inépui-
sables dans cette chère langue, et
dans tout ce qui germe dans ton
inspiration. Pourquoi sommes nous
plus épris de tout ce qui arrive
de l'étranger, que de nos propres
trésors ? Pourquoi sommes nous
devenus si insensibles à ces accens

qui sont notres et qui doivent vibrer isolément dans quelques poitrines ~~[illegible]~~ infatigables d'amour au lieu de se répandre entre tous ceux pour lesquels Dieu les inspire ? ces oeuvres écloses de nos soupirs, de nos larmes, de nos deuils ou de nos espérances, pourquoi nous deviennent elles si indifférentes et n'est-ce pas là de tous nos malheurs le plus grand ? l'habitude de tout ce qui est étranger au point que l'étranger nous devient ce qui est nous mêmes ? étonnez fais pauvre quand Dieu nous a fait riches, méconnaître nos ~~[illegible]~~ pour emprunter celles

des autres, qui nous servent de
mal, n'est-ce pas là une de nos
plaies intimes plus dangereuse
que toutes les atteintes du dehors.
Nous mêmes nous détruisons
ainsi, le sentiment de nationalité
qu'aucune force humaine n'a
la puissance de détruire. ... c'est
avec douleur que je repasse ces
tristes choses dans mon coeur et beaucoup
d'autres encore dont je ne parlerai
kiedyś. Ta myśl mi to wszystko
przyszło, a raczej nasunęło to słuchającej
wieczornej szumnej ostrej rozmowy. Do
oczu widoczna bardzo że lud stracił
w szkołach opiekę, stracił wodza
lud czuje potrzebę ~~nauki~~, walki i życia
wtenczas kiedy szkołach już nie
czuje

potrzeby dowództwa, i przewodnictwa
by nie mógł bo nim być materialnie
bo: albo rozpacza albo gniewię się, try
życie w nim gaśnie, czy ustępuje
siły ale przemocy mniema w nadzie
Excusez cette loquacité verbeuse dont
je ne suis plus maîtresse. avec vous
seul j'ose ainsi penser haut et
cela m'est si bon, si bon, que vous faites
une bonne action en m'écoutant.
Il m'est doux aussi de vous prouver
par là, combien je crois en vous
en votre bonté en votre indulgence
en votre amitié pour une
pauvre femme qui vous est
donnée de toutes ses forces, et
celles de son cœur sont grandes
Adieu d. tout mon cœur M.
adieu et en Dieu

Si je en avais la force
je vous écrirais une petite
querelle pour votre lettre
de l'autre jour, et je me
vengerais en vous laissant
un remords mais par
respect pour la vérité je
dois vous dire, que les
livres, ne m'ont hélas! rien
à m'apprendre, et que
je ne suis ni assez
innocente, ni assez faible
pour en être éblouie.
Est-il donc possible que
vous ayez pris au sérieux
quelque chose qui s'est

si peu, et êtes vous d'une
sublime délicatesse ou suis-je
moi, d'une affreuse dépravation
— le fait, est que je vous
en aime plus, et que je
m'en déteste moins, car
loin d'être humiliée de votre
supériorité en tout genre
je m'en réjouis comme
un enfant, et je remercie
Dieu, qui a mis de si
joies si purs de
le cœur de ses créatures.
Lorsque vous voudrez
faire une bonne oeuvre
venez tous deux, me
voir — je suis très

malade sérieusement et
lhoûski et Richter, ont beaucoup
effrayé mon mari
et ont prononcé le mot
de mort si pendant
deux ou trois mois
je ne garde la chambre
et ne leur sert de sujet
expérience anatomique
sur lequel ils essaieront
probablement leurs systèmes
de bains, de douches, de
lait d'ânesse et autres
drogues et tortures, de ce
genre. Je vis pour
ne pas pleurer bien
et a quitté

vit, en v. paraît seule
devoir, que dans le
joie comme dans les
larmes avec silence
ou effusion aujourd'h
lui demain et toujo
je suis votre dévouée
et sincère amie

Marie Kell

Pour v. rendre tout à
fait malheureux je
vs confierai que le liv
qui ne devait de prave
que moi seule, est ent
les plus séduisantes m
de Lytoumi. Devinez et
repentez vous grand pech
que v. êtes

359

si v. trouvez cette
lettre bien montrée
la sinon, dites
que 'il faut changer
et je la recopierai
merci de v. être
adressé à moi,
avec cette franchise
que j'ai si entière
si complète vis
à vis de vous.
Je crois que l'on
pourra se passer
tout à fait de
la pièce française
on en choisira une
courte de deux ou

tous personnages.
J'aimerai bien
en parler, et
lorsque je pourrai
sortir je à faire
d'une souvenir
de l'heure que
une donnerez
afin que je
soumise de moment
à être seule la
j'ai plusieurs
petites affaires
à communique.
Odsyłam Panu
Stasia wrota. Skinny
obarek - uwidzi

360

ki ślicznej kiedy ji
natchnął wyjątkiem
Pana który jest
sam piękny się
jest poezyi: Pan
zostanie mi na zawsze
na długo
opiekunką dobroć
swoją na której
się ja tak mocno
opieram.





361.

Ne seriez vous pas
...ine dire cher Monsieur
...ui l'on trouve le
théâtre de Scribe
...on autres comédies
de ce genre – J'
...en voudrais de courtes
...ivie deux ou trois
personnages. Pardon

d. vs ennuyer ain

et bien à vous

de tout mon cœu

et à tout jamais.

Abel

Monsieur de Rosen[illegible]

Permettez-moi cher Monsieur
d'envoyer aussi une
hostie qu'il faut briser
pour ratifier notre pacte
d'alliance. Życzę Panu
na święta i na rok nadchodzący
Życzę zdrowia, i pokoju
i łaski Bożej, ku spełnieniu
ciężkich powierzonych Panu
obowiązków, tak koniecznie
potrzebnej. Życzę Panu
bo trzeba
mieć dużo nadziei
jest życie w którym
nie starczy nadzieja
O nie zostawajmy

się za sobą i modlimy się
się dobrze całą na ost
korzystały i choć na
zawiodła towarzysz pozy
więcej z ufnością i
Wszak ufność jest
pierwszym najkonieczn
-szym warunkiem modlit
czyż to nie jedno co
nadzieja? z ufnością
tedy i z odnowioną wia
wchodzimy w ten now
rok. Kto wie jaki tam
ranek dla nas świata
wszak cały żywot nasz
na ziemi jest niby
brzaskiem żywota wieczne

Niechay nas ochi rozsztys
stkoreje dla swiata, a odmłodzają
dla wieczności. Niech się
wszelkiey torze stkoreyą a odmłodzają
swoły co to za swięto
dla ubogich dziatek co
wszelkiey nie mają
dla tych co za przykładem
Zbawiciela rodzą się
w nędzy wzrastają
o chłodzie i głodzie
swiecą całym blaskiem
świętego ubóstwa — najdroższy
klejnotów w skarbnicy
Bożej! Ach by nie
znał a biedni gdyby
tylko na wzór swoj
zbawiciela patrzać
chcieli

Spać tej nocy nie
mogłam i smutnie z
radością mi było ja
poznaniu. bo to za
dziwną potęgę Bóg zło
w duchu natrzymu wobec
tobie poczciwości! pamię
pamiątki, to prawie ocz
świętość obecność niema,
dotykalna – a poczciwą to
uchwycona! ślatszna bez
czasem jak cień bez
osoby, jak obietnica b
prawdy – i dla tego o
jeśli się pamięć ni
zaczepia o oczy Bosk
może nas obiążać i
wprowadzić w najdziw
fantazje!

365.

niemasz siły któréj bym
tak żałobnie łkała
siły pamięci — osobliw
w mojej wdała nam
rzeczy dawne żałobnej
gorzkiéj rozpaczliwej
kiedy — nawet obawa
i niepewność przyszłości
gorszą nie jest. Wiarą
niepowrotne, a w jutrze
jeszcze wspólna lecz
nadzieja. Dziś jeszcze
nam na ziemi pod
dla Pana, ale
piórem kończ. Niech
musi Bóg do najszczęśliwszych
nas powiedzie, niech nas
zrodził pracy twojéj potwierdz

niech nam się podno-
zawżdy „u ź— zdrojów
zbawicielowych" skąd
płynie żywot . . . —

Mazaka



A mes amis.

D'un avenir plus beau, l'espoir n'est plus un rêve
Tout progresse aujourd'hui, s'ennoblit et s'élève
Nous ne resterons pas, sur le bord du chemin
Pleurant, désespérant, quand Dieu nous tend la main
Nous irons tous ensemble où sa voix nous convie
Le monde ranimé vivra de notre vie
Et de leur foi, nos cœurs, formant enfin conseil
Sauront de l'Univers provoquer le réveil.
Il est temps d'aviser... déjà loin de sa source
Le siècle a atteint plus de la moitié de sa course
Qu'avons nous fait pour Dieu? sans repousser la foi
Nous hésitons toujours, pour embrasser sa loi
Convaincus dans le cœur, mais retenus encore
Par la froide raison dont l'orgueil nous dévore
Malgré le cercle étroit d'un jugement fini
Nous voulons abaisser jusqu'à nous l'infini
N'abusons pas amis, du don d'intelligence
Le Chrétien se nourrit d'amour, non de science
Dieu se révèle à l'humble, au pauvre, aux ignorans
Plus nous serons petits, plus il nous fera grands
Eh! qu'avons besoin, en passant sur la terre
De sonder sa nature, et son vaste mystère



Ne nous suffit-il pas qu'il remplisse nos coeurs
Assiste à notre joie, et calme nos douleurs
La rose qui s'abreuve au soleil exposée
Veut-elle aussi savoir, d'où lui vient la rosée?
Tout grand bienfait trahit l'auteur, dans le nomme
Le plus sûr est de croire et le plus doux d'aimer
La vie est un fardeau, qu'on cherche, et qu'on redoute
Passer, s'asseoir un peu, puis se remettre en route
Sourire quelquefois, et bien souvent pleurer
Aimer! et tout à coup devoir se séparer
Tel est notre voyage, en l'exil où nous sommes
Vivre, ce n'est qu'un prêt que Dieu confie aux hommes

Sur un préjugé

J'allais vers vous, un rêve ardent
Chassait la crainte, et le doute
Et dans la nuit, l'astre d'argent
Brillait à droite sur ma route

Mais je m'éloigne et l'ange fuit
Le songe sous mes pas s'efface
Et l'astre pâle de la nuit
A gauche suit ma triste trace

Ainsi dans l'ombre et le silence
J'ai des visions mystérieuses
Ainsi poète, en votre absence
Un rêve me rend heureuse

Sur une fleur desséchée

Fleur oubliée et sans haleine
Dans un vieux livre je te vois
Et de ton sort, mon âme en peine
Dans le passé cherche les lois

En quel jardin est-elle éclose
Sous quel soleil, en quel printemps?
Et quelle main tremblante ou rose
L'a mise ici, depuis longtemps?

D'un doux baiser ou d'une larme
Est-elle un tendre souvenir?
Ou bien d'un rêve plein de charme
D'une espérance en l'avenir?

Mais elle, ou lui? quel est son astre
En cet instant, quel est son sort?
Est-ce la joie, ou le désastre
D'une autre fleur est-ce la mort?

Le luxe

Réponse à quelqu'un qui le désirait

Le luxe! c'est d'orner sa demeure chérie
De cette heureuse paix, source de poésie
Environnant l'asile, où vit l'homme pieux
De ces vertus qui font, qu'on est toujours joyeux
Le luxe! c'est d'avoir des amis fidèles
Dont la tendresse est pure, et la vie un modèle
Ornements du foyer, nobles anges gardiens
Présidant ici-bas, au bonheur quotidien
Le luxe! pour une femme, pour une mère
Ce sont de bons enfants, le travail, la prière
Pour un homme, c'est de voir sa journée
Par des services, des bienfaits environnée
Le luxe! c'est de se croire heureux, où Dieu nous place
D'être riche avec peu, car plus l'homme amasse
Plus il grossit sa peine, en raison de son or
Rien n'appesantit plus une âme, qu'un trésor

Un regard jeté à vol d'oiseau sur les Pamiętniki Nieznajomego

---

Le livre est tendre comme une caresse, et triste comme un sanglot. Il y règne un accent de sincérité, qui ne laisse pas à l'émotion le temps de s'attiédir. Si les images sont parfois idéalisées, si la raison les condamne, l'imagination les accepte et le cœur les absout. Pour prêter au sentiment des accents si vrais, si pathétiques, l'habileté ne suffit pas — il n'y a qu'un cœur vraiment épris, qui puisse parler ainsi. Eclat du regard, mélodies de la voix, flots de tendresse et de regret, l'auteur n'a rien omis, pour rendre plus clairement ce qu'il a éprouvé — on sent d'abord un souffle ardent passer sur le front, et pénétrer presque dans la moëlle des os, mais bientôt il franchit le monde des sens, pour se réfugier dans le monde des idées pures. Au delà du regard qui ravit son regard, il contemple avec bonheur

une âme, qui lui appartient toute entière qui réfléchit son image, dont toutes les pensées, toute la foi, toute l'existence se résument en lui. Cet être, cette Marie, qu'il chérissait tendrement, qu'il préférait au monde entier, dont le sourire l'égayait dont les larmes l'attristait — cet être a fui, il s'est d'abord brisé sur la terre, puis il est remonté au Ciel, et le poète ramené à la foi, par le néant du bonheur qu'il a poursuivi, retourne dans les souvenirs, de cet amour, qui se disait immortel, et s'est évanoui comme un rêve — dans le regret des heures, consumées en vains désirs, en éternelles espérances, en luttes poignantes le poète dis-je retourne dans ce passé qu'il accusait de promesses perfides, un sujet de reconnaissance, le thème d'un cantique fervent, adressé au Créateur.
Mais l'homme étant toujours appelé à combattre, de nouveaux dangers de nouvelles ~~tentations~~ luttes l'assiègent ~~[illegible]~~ bientôt. Le tentateur s'offre à lui sous les traits d'une femme, d'un autre ange

moins pur que le premier mais plus 370
ardent, plus passionné, plus humain
en un mot. Le type offre un si singulier
mélange de chrétien et de païen, de sacré
et de profane qu'il est fascinant et répulsif
à la fois; cette Lisa a le front baigné de
je ne sais quelle lueur mystique
et céleste, tandis que ses pieds paraissent
rivés à la terre — il y a en elle de la
Ste Thérèse et de la Ninon de l'Enclos,
et de tous les caractères renfermés dans ce
livre, je crois celui-ci le plus vrai,
le plus vivant, si j'ose le dire. Rejeté
dans l'arène, le jeune homme retourne
pour un moment, à ses amours premières, à ses
doutes, à sa lourde couronne d'épines
En vain son front qui brûle cherche
la fraîcheur du blanc oreiller — l'oreiller
s'échauffe, sans que le front tiédisse
En vain il appelle son ange gardien
En vain il essaie machinalement une
prière — l'ange dort, la prière n'est
que sur les lèvres! Enfin Dieu, la
mère de Dieu, les saints, le ciel
lui sourient d'en Haut, et le voilà armé
de pied en cap, sur le cheval rétif qui
essayait

de se cabrer — son attitude, ses gestes, sa parole, deviennent subitement plus graves — il complète le drame de la passion, en ajoutant à l'expression d'un désir humain l'expression d'un sentiment céleste, dont les splendeurs ne peuvent être égalées. Il oublie les délices d'un jour pour les gloires éternelles — il fait oublier les amours de la terre, devant cet amour du Ciel, qui élève, purifie, ennoblit. Il croit que les coeurs unis, ici-bas, se retrouveront là-Haut, dans une vie plus sereine, plus immuable, et dont les saintes délices, le dédommageront de bien des doutes, de bien des privations, de bien des sacrifices.

Vous m'avez demandé quelques pages de ma façon, et je crois faire preuve d'humilité en vous confiant ces faibles essais d'un faible talent. Je vous les livre, avec leur lie, leur vices, et leurs défauts, et vous prie d'y voir seulement, mon bon vouloir, et mon inévitable sincérité.

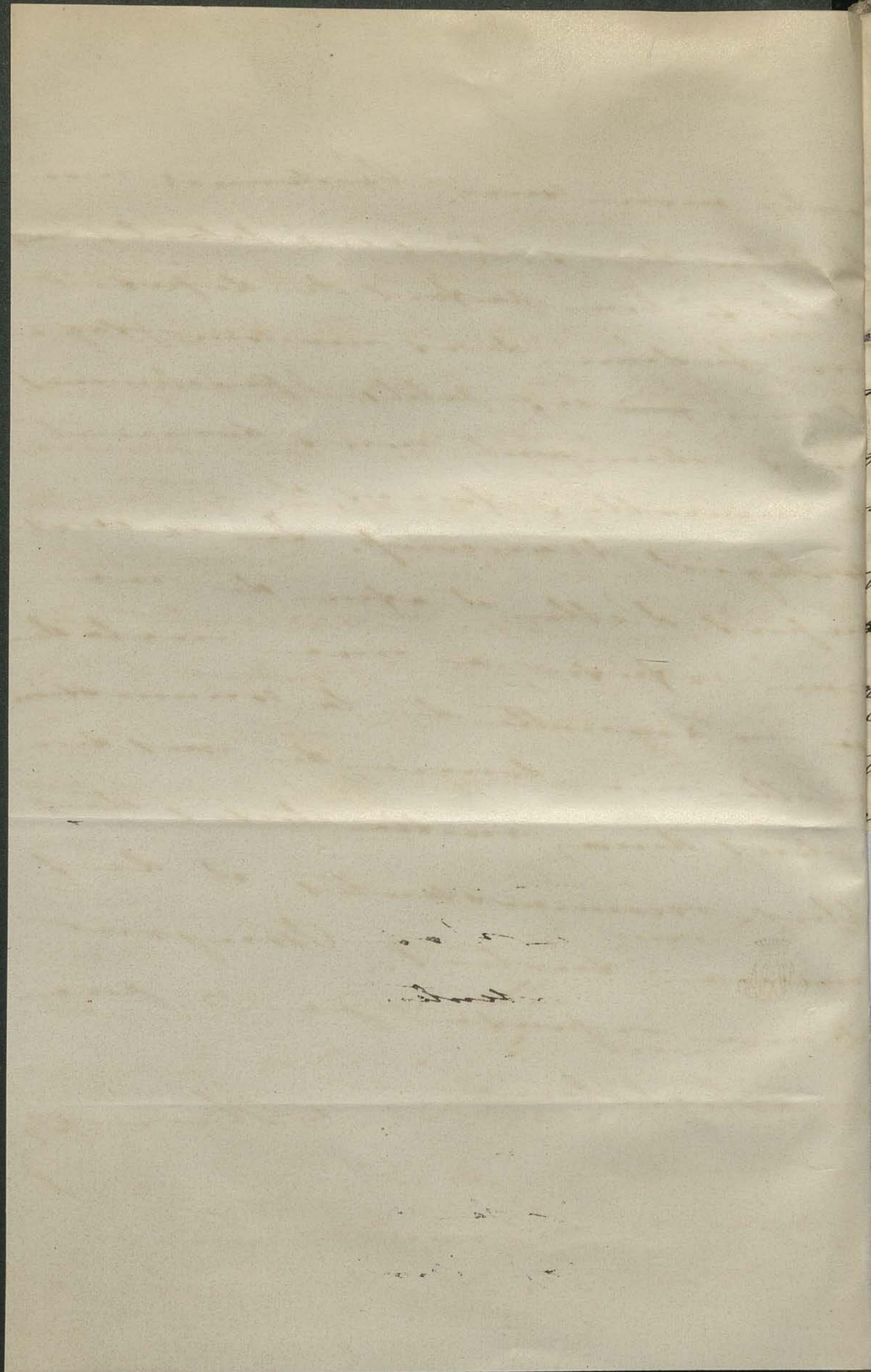
Si de mes pauvres vers, la simple harmonie
Console vos chagrins, réjouit votre foi
Si vous y rencontrez à défaut de génie
Parfois le saint rayon d'un espoir infini
Ne m'applaudissez pas, mais priez Dieu
pour moi.

Voici un fragment de lettre que je vous envoie, car il vous regarde, car je n'ose y répondre sans votre consentement — Micheline a oublié, que ce livre vous appartient et elle me demande une permission que je ne puis donner, avant d'avoir la votre. Je vous écris sans trop savoir ce que je dis, car je me trouve dans une de ces heures de tristesse et de découragement, qui rappellent au chrétien, le sueur du Calvaire, cette sueur que Jésus voulut éprouver afin de relever notre courage, et de nous rendre notre propre estime, lorsque nous nous sentons défaillir et tomber. C'est surtout la pauvre Mlle Atlas qui me attriste ainsi — hier en revenant

de chez les Olivar je l'ai trouvé si mal, que j'ai cru qu'elle agonisait, et ce n'est que vers deux heures du matin qu'elle s'est calmée - aujourd'hui elle a demandé une prêtre, et j'ai eu beaucoup de peine, a en trouver un, qui comprit au moins le français. Mon mari a eu la bonté, de lui céder sa place dans ma chambre, et la voilà grâce à Dieu un peu mieux logée. Elle est si bonne, et si malheureuse, que la mort sera vraiment pour elle, le repos après la fatigue, la récompense après le travail, mais elle souffre tant, que moi aussi j'éprouve le besoin extrême, de quitter la St Louis le plus tôt possible

contre mon cœur. Pardonnez-moi
d'entrer dans tous ces détails, mais
il est si bon parfois de déposer
son fardeau dans un cœur sage
et ami; ces petits épanchements
nous retrempent, nous donnent
de nouvelles forces, et nous
soulagent beaucoup. Je ne cesse
auprès d'elle, et afin de ne
rien répéter, à une malade
je m'acquitte de la commission
qu'elle m'a donnée, de vous dire
à tous deux, mille choses des
plus reconnaissantes, et des
meilleures surtout. Bonjour
et une réponse je vous prie
p. Michelin.

Marie B





Le retard que j'ai mis à vous
renvoyer vos livres, me pèse
tellement Monsieur, que je n'oserais
même plus implorer votre pardon,
si je ne me souvenais, qu'
il n'y a rien d'aussi indulgent
que la supériorité, ni rien de
plus captant, qu'une intelligence
captivante et bienveillante comme
la votre. Laissez moi donc espérer
que vous me pardonnerez, mon
inexactitude, ainsi que la formalité
naïve, de mes expressions — il faut
excuser ce besoin d'enthousiasme
j'en ai pour tout ce qui est beau
j'en ai dans l'amitié, j'en
ai dans la reconnaissance, et
vous avez à la mienne, des

droits puissants, des droits
généreux et collectifs, et ce qui
plus est, des droits tout personnels,
puisque vous voulez bien
m'accorder d'instinct, une bonne
opinion, que je m'efforcerai
d'obtenir par raisonnement, et
que j'accepte en attendant, comme
un don gratuit, et un encourage-
ment généreux et sympathique.
A votre tour Monsieur contentez
humblement à ma gratitude,
et puisque je me suis inscrite
si tard sur la liste de vos amis
permettez moi de compenser
ce tort, de pure chronologie
par une connaissance parfaite
de ce que vous valez, et de
ce que vous êtes. — Mon mari

entre à l'instant, et me trouvant occupée à vous écrire, il me charge de vous prier Monsieur d'être tout à fait généreux, en voulant bien nous accorder pour demain, le grand plaisir de votre présence. Nous dînons à 4 heures, et si vous ne craignez pas de venir partager notre repas de famille, vous trouverez chez nous, tout le luxe de la cordialité, au lieu de celui de l'ostentation, ou de la vanité. Ma mère et ma sœur, se réjouissant aussi beaucoup de l'idée de vous connaître, et Edouard se joint à moi, pour vous prier de nous regarder comme bien à vous, d'estime, d'admiration

et de sincère sympathie

Nkelle



Vous m'avez tellement habituée
à recourir à votre bonté, sans gêne
ni embarras, qu'aujourd'hui encore
je viens hardiment vous demander
une grâce — celle de me permettre
pour quelques jours, l'ouvrage
sur Skarga et son siècle, qui a
déjà été chez moi, et que j'ai
promis de tâcher d'obtenir de vous
Monsieur, pour Michelina Dzie-
-..., qui désire passionnément le
connaître. Pardonnez moi cette
indiscrétion — ne m'en veuillez
pas, de m'adresser à vous, comme
je voudrais que vous vous
adressiez à moi, et laissez moi
vous rappeler parfois, qu'il
y a pour vous, bien de l'amitié
dans le coeur de Marie Kir-
tournez



Chargez vous je vous prie
de mes plus tendres shake hand et
pour votre bonne, aimable et indulg
femme, et dites lui qu'elle se
trompe, en me croyant lancée
dans les bonjours ennuis du
carnaval — je suis au contraire
tout heureuse, et reconnaissante
de la bonté de mon mari, qui
m'a permis de passer ces trois
jours à ma guise, et m'a
délivrée du bal d'aujourd'hui
et de celui de mardi. Jugez donc
de ma bonne humeur égayée
encore, par d'excellentes lettres de
bien aimés absens, et par quelques
douces et bienfaisantes heures, pa
à Korostyszów, qui ont été mon
véritable carnaval. Mais c'est assez
parler de moi, et j'aime

mieux me dire à vous d'estime
et de sincère attachement —
Maman, Edouard, le bon Génie
me prient de vous les nommer.

Cher Monsieur. Faites

moi la grâce de passer

chez moi vers midi

en trouverez quelqu'un

qui désire beaucoup

beaucoup à vous

c'est l'abbé Godbout

Bonjour et mille

amitiés!

Marechal

Monsieur d. Krakows

379

Cher Monsieur. Ayant
lettre
honneur de une
l ma soeur, qu'elle
me prie de me
nouvelles, qu'après quelques
explications, et en mains
propre, je vous prie
beaucoup de passer
chez moi à deux heures
si c'est possible je
en serai très obligée
et vous salue bien
affectueusement, ainsi
que votre bonne et chère
femme. Marie

380.

Monsieur de Ro[illegible]



Cher Monsieur.
Mon mari vient
d'arriver malade
et si abattu qu'il
ne sait lui-même
s'il aura la force
de sortir, et pourtant
il tient absolument
à voir aujourd'hui
différentes choses
à communiquer

— si cela est donc
possible, soyez assez
bon pour venir dîner
que je le pourrez,
aussitôt votre dîner
terminé, bientôt, tout
achevé à trois heures
et demie. Mille
tendres amitiés à
votre excellent femme
qui m'a laissé

382

tien la plus douce

impression. Je vous

serre amicalement

la main

Marichel

Monsieur de
Krasinski



de Trefensee m'ayant
apporté une lettre
de la Pss Wass: qui
me demande instam-
-ment de v. la recom-
-mander, je ne
puis pas autrement
que d'accorder à
cette dame un mot
d'introduction auprès
de V. Excellence moi



donc j'ai pu

et compris que je

suis comme toujours

votre amie dévouée

[illegible]

384.







Monsieur J. J.

de Kraszewski





C'est à vous de vous
souvenir cher Monsieur
pour l'occasion que
vous offrez à mon
mari de réparer un
tort bien involontaire
en vous affirmant
sur l'honneur, qu'il
n'a jamais eu l'idée
de manquer à un
jeune homme
inoffensif et bien
élevé, sur le compte
duquel aucun bruit
défavorable ne lui est

jamais parvenu ;
et qui accompagne
de son beau frère a
par cela seul déjà
droit aux égards et
à la bienveillance
généreuses. Sachez donc
je a joie de
détourner cette fâcheuse
impression, et de
persuader à Mr Marwick
qu'il n'y a pas un
ombre d'intention,
ou de mauvais vouloir,
dans la distraction
d'Edouard. Savez
vous

que Choïski parle
très haut de la défense
qu'il compte une
fois de jouer et que
le mal de tête et de
nerfs que j'ai eus en
a bien
hautés pour
gâté les affaires
de notre théâtre. Cependant
je ne veux encore
me décider à rien
une ces M^es
un pouvoir seconde
jusqu'à une
répétition, qui me
paraît maintenant
indispensable pour
trouver à elle Me Marewski
que ça

n'est pas par [illegible]
et par l'impolitesse
qu'on répond à sa
complaisance et à
la bonne grâce avec
laquelle il s'est mis
à ma disposition. Agréez
cher Monsieur avec
tous nos remerciements
l'assurance d'une
amitié qui se [illegible]
en tout temps, et toujours
tienne

Marie Keller

ce 15 octobre

387.

Cher Monsieur et ami.

J'ai reçu votre lettre dans un moment où je me trouvais bien oubliée de vous, et où des paroles amies, m'étaient plus nécessaires que jamais car je souffre horriblement et toute la force morale que je puis avoir jadis est vaincue par des douleurs si répétées et si aiguës, que mon âme appesantie ne sait plus dominer le corps et c'est à peine que je dis "Seigneur que votre volonté soit faite" et avec la même [illegible] répétant ces saintes paroles mon cœur s'affaisse et les sentiments mon [illegible] demande à Dieu une fin

et vous ne m'avez pas oublié, pas plus si moi je ne vous aime, plus je garde [illegible], les pas devoir par reconnaissance, par équité [illegible] ainsi et ne sera [illegible] toujours [illegible] dévouée

Marie [illegible]

J'embrasse ma chère [illegible] Sophie et vos filles.

quelconque à ces tableaux qui
je ne puis plus dominer vo
Ma santé ne s'est pas remi
un jour ni une heure, depuis
la naissance de mon fils et san
j'ai fait l'effort de paraître
mieux pour ne point attrister
les jours de mon mari, je
faire chez cet mensonges m
-tenant car tout est brisé et étein
en moi et ces lueurs fugitives
ont fait place à une entiè
obscurité. La vue de votre écritu
m'a fait jeter un cri de joie
mais le contenu de votre lettre
si froid et si cérémonieux a
m'a serré le cœur, et a laissé
mon âme sans courage.
Il m'était si doux de
penser, que si, les circonstances

...et les hommes — et éloignés
... votre présence et votre parole
... Dieu me gardait votre
... amitié et que celle-ci était
... au-dessus d'eux. Je me
... craignais ni pour vous, ni
pour moi les années, le
silence, les obstacles — ils
ne m'effrayaient point
s'ils m'attristaient, et votre
lettre a été une déception
amère, une négation iniquement
de mes pensées, une pénible
de mon inviolable foi. —
Votre femme aussi m'a
bien oubliée, mais je me
souviens pour deux, et l'
aime toujours de tout mon
cœur et je garde fidèlement
à tous deux ce que je
vous ai donné

et ce que rien ne a enti
jamais. Minsk est une
bonne petite ville et on s
fait notre maison est tr
commode et charmante et d
ma chambre à coucher je
suis tous les offices de
l'église et y assiste sans
être vue de personne.
Ma meilleure ressource est
l'abbé Kossowski que j'ai
beaucoup et qui est tout a
fait de la famille par
l'intérêt et ~~le~~ dévouement
qu'il nous porte — il me che
de le rappeler à votre souvenir
et à en garder un des plus
respectueux — Mérédith m'a
bien préoccupée beaucoup
et je crois qu'ils sont en
correspondance. Adieu
cher Monsi

Nous vous supplions Edouard et moi, de nous accorder aujourd'hui à dîner le très grand plaisir de votre présence — quelques bonnes connaissances de passage sont des nôtres, et si vous consentez, la joie sera générale — ne nous [illegible] donc pas, cher Monsieur, et croyez que vous êtes bien compris

bien apprécié, j'ose
dire, bien aimé, de

votre dévouée

Marie Keller

J'embrasse votre
excellente femme
et la prie de joindre
ses instances aux
miennes pour se décider
à venir mais bien
enveloppée dans une
voiture fermée. Nous
disions à tous heur-



Monsieur de Kowalewsk

Cher Monsieur:

Voici les billets que je soumets à votre approbation, ne croyez-vous pas qu'on s'en offensera — mon mari et moi en avons tous deux la crainte. Pardon de cette importunité si souvent, et mille bons vœux pour vous et les vôtres aujourd'hui; comme à tous les moments.

Marie Kirk

Monsieur de Kraszewski



Le seul moment
que je puisse
donner pour
parler des soirées
des femmes, c'est
tout de suite en
nous dinons
dehors. De grâce

donc venez et

pardonnez moi.

MK

Monsieur de Rosenberg

395.

Cher Monsieur Etant
chargée par ma
tante Julie Rauwenh
d'une commission
pour vous, je vous prie
beaucoup de vous hâter
ce matin, d'autres
chez moi étant
moi-même
dans l'impossibilité

de courage. Bonjour
et mille amitiés
Marie Kelle

Monsieur de Kostkewitch

397

Cher Monsieur. M.
Russ. vient de me
dire que v. avez
eu le bon projet
de venir nous
voir ce soir —
effectuez le donc
je v. en prie
tant
je ne
[illegible] pas mieux
et v. attends Marikoa

398

Monsieur

de Kraszewski.

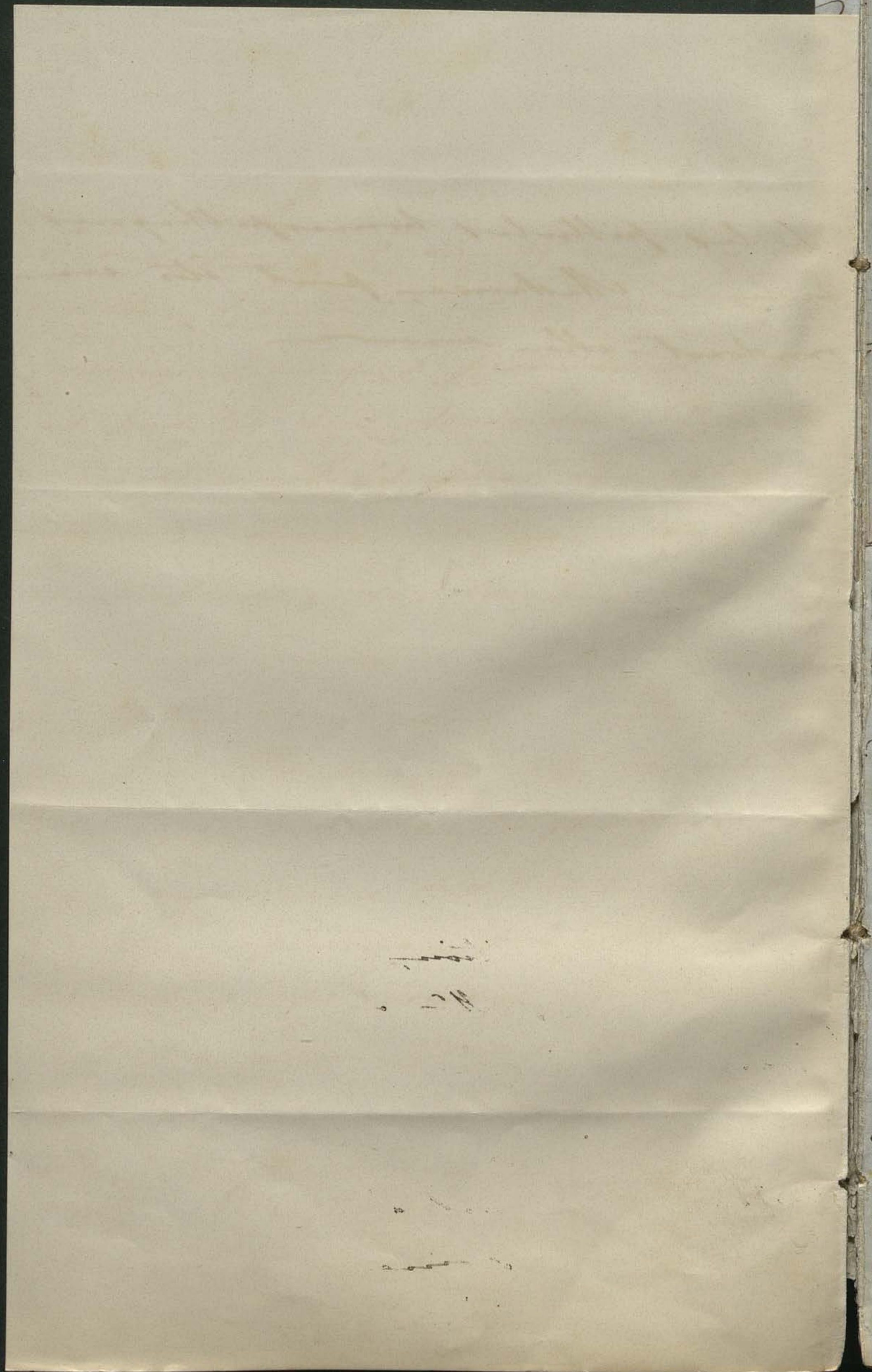
399.

J'accepte avec empressement votre bonne proposition, et attendrai vers quatre heures Mr Swoboda, qui s'arrangera j'espère avec moi, et consentira à remplacer auprès de mes enfans Mr Wiszniewski qui a quitté tout à fait Zytomir. Mes malades me donnent beaucoup d'inquiétude — Maman souffre davantage — mon mari est nerveux, quoique moins abattu Dieu soit loué — Mlle Adélaïde me déchire le coeur, par ses douleurs atroces dans les yeux Czerminski est très agité pour elle, et craint une cécité. Quant à moi je vais de l'un à l'autre et me révolte, contre mon impuissance à les soulager, car il est bien plus facile de se résigner

à ses propres souffrances, qu'à celles d'autrui — les épines des premières nous paraissent émoussées, les pointes des secondes, aigues et cruelles. Mais peut être est-ce mieux ainsi — Dieu sait ce qu'il faut à ses créatures, et c'est en nous envoyant les épreuves les plus contraires à notre cœur qu'Il nous prouve le mieux sa sollicitude, et son affection — Je ne vous dis rien sur ce que j'éprouve pour vous et les vôtres — j'aime mieux en parler à Dieu, car c'est à Lui que doit revenir toute reconnaissance comme tout amour. Adieu à-Dieu, et toujours en Dieu de cœur, et de constante pensée

Marie

Si les pillules homéopathiques soulagent Madame, peut être en voudrait-elle encore.



Je suis tellement
bouleversée de la terrible
mort de l'Archevêque
de Paris, que j'ai
besoin d'épancher
toute ma douleur, toute
mon effroi dans une
autre âme et je viens
te prier de me dire
ce que t'en penses. La
[illegible] Biedny, biedny
[illegible], coraz mi
[illegible] [illegible]
coraz wyżej, ale coraz
samotniej. I cóż to tego

że Bóg daje matelumencze
kiedy my tak często
ją pożyczamy do
własnych tylko namiętności
mnożąc nas zawodnice
skrzydła wysoko a w
górze podemie że wzra-
=szowane, i ciężko ~~często~~ potłuczeni
spadamy ranni śmiertelnie
bodaj nie boleści.
Piotro wszędzie zdaje
i niemiemy cenne
nie bez więcej że my
dzieci Janowe, Jana
młodego który spoczął
na łonie swego Zbawiciela
Oby Bóg nas zdrowie

zawołał na mnie: chodźcie
dzieci Matki mojej — dzieci
Janowe, dzieci umiełka
dzieci miłości,
bolesnego, serce gorąco
wezbiera się czy
i pełno niewinnej
Panno dziesiątka
się dziewattowa
kałka niewyda
że chwilę i ~~ja~~ się
a wszędzie będę, ale Pana
więcej jak
nie
samej — —
siebie
Już przestępowny próg
do tej ziby nowej
ziby żywota, którą rokiem
równą — jedni że strachem
drudzy że skończą
nieoglądni i niedbali
nimi

a ibuś przestąpiło z tobą
niezałamioną — nadzieją
— podobno bardzo mało
— ale ci zwycięzcy! Widzą
świat choroszy — na choro
zwątpienia — lęka się, nie
wierzą, nie ufa — mocno jakoś
pamiętali zatrzymują
go w krainie wspomnień
i żal mu puścić tą
ze ptaszęcej łatką Boga
wody. Dwoma oddycha
płucami, z tego pojęcia
niechcąc, że mu Bóg
dał oddychać podwójnego
przestrzenią: umysłowo
i czasu. Miejsce z ośrodk
bo bardziej zmysłowe
używa go

obejmuje — chce posiąść
porąg już dzisiaj
potrzebuje — a przestrzeni
czasu strach mu jeszcze
— nieobejrzał Tego
własnemu oczy; a
niedowiarka Okiem Bożem
Okiem Miłosierdzia! Oj
biedni my, czemu
lepiej nie czujemy
w Bogu naszym, Ojca
przyjaciela, czemu się
z Nim szczycić nie
chcemy, Wolą, pragniemy,
dążnością, czynem każdym,
Gdy pierś wszystkich
jednym się

tylko którykolwiek nadzie
oswatały — azali by się
im Bóg ostkie potrafi
Niemniej do Pana
mówię inaczej jak
mi jest w duszy
— niesądź mnie Pani
ale pobłażaj. Przepr
że się tak długo rozpisał
ale Pan woli mnie
że to zstąpić lub przez
czy będzie Pan
nas, czy się z
pożegnamy!?

Mazurkie



Cher Monsieur. Si ma
joie peut être la vôtre
j'ai hâte de vous dire
que j'ai éprouvé un
bonheur d'enfant en
apercevant sur ma table
votre délicieux et cher
souvenir, qui m'a souhaité
la bienvenue à mon
retour de chez l'Évêque
et qui paraît me sourire
de son cadre doré. Merci
merci, merci, et mille
et mille fois merci.
Si votre tête pouvait

ici — bas repose un moment
sur vos bonnet ouvert,
quelle paix inondeait
votre chère âme! Niezmiernie
głęboko zamyślam się
myślami Pana i dobrze
mi wtenczas, ale nie
stanowię że mnie zbiera
mi kapitalista — używam
na ząb, chciwie, dużo, i
znowu mi głodno. Niez-
=bieram sobie zapasów
nie martwię się gdy
szczęśliwy, kto mnie
z każdej wieczny jak
z kwiatów, zbierać nakarm

które się w sercu pomięszy na tysiące innowacji po
tworzyłby, nawiam które
niemieniem, ztąd moje
niedostatki i ubóstwo, ztąd
często takie w sercu
pustki jakby z niego wszystko
wybiegło i tylko zostało
pożegnanie i tylko
wiało żałobą. Porzucam
us Panie, wiem że
już dobie gwarzę niepotrzebnie
tysiące czułości zasyłam
Pani K. i całuję ją
serdecznie i kocham
bardzo. Jak zdrowie
Państwa? – jeszcze po tysiące
razy dziękuję
za pamięć

406

Cher Monsieur. 11/9 1

homme propose et

Dieu dispose" — notre

soirée à moi: est

remise à lundi

toutefois le concert

de Kaltski a toujours

lieu dimanche. Venez

faites le moi savoir

je vous prie, et dites à

Mme Kowalewski que

je compte sur elle

pour demain — elle a
a promis de venir avec
les enfants — aujourd'hui
je ne serai pas di[...]
votre chère Mme Brie[...]
étant très fatiguée, [...]
mais si u pouvez entr[...]
chez nous, avant d[...]
à rendez à la [...]
soirée j'en serai [...]
très reconnaissante[...]
ayant à u parler [...]
de notre comité

407

avant de voir Podbos[...]
peut être cinq heures
[...] commodément Vs
[...] trouvés bien ([illegible]
[...] Bold. mais nous
pourrons parler
de nos petites affaires
[...] la présence
n'est-ce pas?
Bonjour et mille
amitiés pour [...]
et vôtre excellente
femme que j'aime

tous les jours plus,
tous les jours mieux
Merckel

Monsieur J. Kraszewski.

Henryk Hermann 408

R. 1848. 5. Sierpnia

Wielmożny Panie!

Przebacz śmiałości biednego Sieroty. i z litościwem usposobieniem iego tak-
wielkiey duszy; racz przyjąć moią prozbę Która zawiera w sobie.-
Dziesięć Lat Niedoli Moiego Życia..
Oyciec Móy Ludwik Hermann rodem z Frankfurtu nad Maynem
za bez terminowym paszportem przybył do Rossyi w R. 1820go a zna-
iąc fach Jubilerski zamieszkał w Żytomierzu, gdzie w krótce z jed-
nał sobie sprzyianie omal nie wszystkich Magnatów okolic Wołynia..
Po kilku latach pobytu zaślubił Emilię ze Słobodzkich to iest moią
Matkę. W pięciu latach moiego wzrostu to iest w R. 1830go Odumarła
mnie Matka a w rok potem opuścił mnie Oyciec, zostawuiąc na-
opiece zacnego Wgo Xiędza Telesfora będącego podówczas Prze-
orem Klasztoru Xięży Karmelitów bosych w Wiśniowcu na Woł.
u którego z przyczyny Supressyi przenosząc się z mieysca na mieysce
po latach kilku gdyśmy zamieszkali w Kamieńcu Podols.. zaledwo
z korzystałem z nay pierwszych początków nauk bo będąc dopiero
w Gimnazyjum w Klasie pierwszey, gdy z przyczyny iakiejś zamieszek
władzą szkolną kazano mi złożyć dowody moiego urodzenia o-
których Wgo mnie upewnił że nie mam takowych ani litery bez-
kiedym się umolnił rezrkół móy, opiekun wysyła mnie do Żyto-
mierza gdzie iego brania a mai uniowie Zeymnicy w subselach
dość ważne mieysca, w nadziei że oni łatniey mi dadzą radę ia-
ki mam sposób otrzymać takowe dowody lecz za przybyciem do-
nich z nalazłem ich w przeciwnym zdaniu dla siebie gdyż nie dość-
że dobrey rady—

że dobrey rady dać mi nie chcieli, ale owszem z gubnego środ-
ka chwytać się kazali nie daiąc mi nawet przytułku u
siebie, z takiego powodu iuż w latach będąc piętnastu zo-
stałem bez opieki i sam sobie oddany bo w tym że czasie
móy dobry opiekun z trzydziesto letniey usługi w zako-
-nie znacznie na siłach zaczął upadać co osłabiło iego
Oycowską pamięć dla mnie.. Przez nie doświadczenie i z tych
przyiaciół w prędkim czasie z utrzymałem się do ostateczności po-
kilka razy tak żem do gniewu nadużył dobroć moiego opiekuna a-
kiedy i ten iuż omnie całe zapomniał ostateczność zmusiła mnie sta-
rać się bądź iakiego mieysca chwyciłem się usposabiać dzieci do klassy
pierwszey i tem sposobem lat trzy miałem bardzo przyzwoite utrzy-
manie, a przy tey zręczności na wyższem do siłey pracy która oddala
ta wszystkie próżności odemnie z wielką przyiemnością li-
teraturę ukształciłem móy charakterek i umysł, a za oszczę-
dzoną sobie w kolumiek przybyłem do Żytomierza i udałem się pod
protekcyą niebosczyka Pana Zasławskiego Adwokata zaczętem
dzieło które przy wielkiem staraniu Przyiaciela moiego Oyca
Wiel. E. K. dopiero po latach dwóch skończyło się pomyślnie bo-
otrzymałem paszport na prawach urzędnika lecz utrzymałszy
się do nędzy iadę na podobne mieysce ~~do~~ Ukrainy gdzie po kilku
miesiącach okropne prześladowanie nayznacznieyszy pozbawiło
mnie dobytku z mey pracy zdrowia i mieysca.. Został też nam
a więcey z zamiłowania w literaturze wstępuię w zawód Dra-
matyczny.. – Wszystkie przygody w roku pierwszym znosiłem cierp-
liwie iako nowicyusz lecz w dalszych latach rozwinąłszy sokol-
niek według poięcia dar móy stały co mi mimo dziać się lepiey
na nieszczęście gorzey gdyż zawiść Kolegów tegoż zawodu dotkliwym
ubliżeniem goni mnie ciągle z mieysca na mieysce przez co doś-
-wiadczam

Dosiadałem mimo zatrzymania wiele innych okropnych przygód a z tych nayniższa w zeszłym roku w powiecie Kamieńskim na Wał. gdzie zagarnął całą maią kilkoletnią w tym zawodzie pracę za ledwo o kilku złotych oddaliłem się dostać do Kamieńca gdzie dowiedziawszy się o zmianie iwia przyłączyłem się znów do towarzystwa teatru lecz zaledwo w kątówiek czas mi zaczął sprzyiać z nów Bóg mnie iak równie i cały kraj nasz dotknął okropną klęską Epidemią Cholerycżną gdzie w ciągu tygodni trzech padło zmierą 1500 dusz do których trza przyłączyć potomą tegoż towarzystwa w którym zostaię stonem że rok prawie zostaię bez mieysca i bez wszelkich zarobków którelymi czas dzienny by zalecz pieczyć mogły.. Maiąc zagranicą Oyca nadrzonego i krewnego J.W..o Prezesa Ludwika Steckiego iako i familią maiego Oyca we Frankfort nad Maynem i decydowałem się udać się w padnóż na taki to cel ostatnie pragnę kilko letnią maią pracę zamieraiące się w kilku Dramatach i wierszach zawartych złożyć u stóp Wielmożnego Pana! choiaż nie iest gadną iego łaskawey protekcyi lecz iako tułacz i Sieroty prawdziwie nieszczęśliwy spodziewam się że w iego tak miełkiey dobrocią duszy wzbudzi się czas szczera litość dla mnie, a iako Naturalisie przebaczy błędy i łaskawą protekcyą utoruią mi ścieżkę iaką bym mógł trafić do względ świetney publiczności. Ten mi iedyny ostatko pozostał który swą pomyślności z łaski Wielmożnego Pana może mnie wesprzeć do tak dalekiey podróży.. Już to lat dziesięć iak na przemian to prześladowaniem to nedrogie iniewy samą tylko wiarą oddalałem często myśl ostateczności od siebie iak równie własiwą mnie dumą pogardzałem każdą pokorą która by mnie swym wsparciem kaiby na zniemieniu cięzyła, lecz dziś przycierpiał wyy lat tyle w iednostayności tak okropney w ostateczności przybiegam raz pierwszy z nay głębszą pokorą do stóp-

– tnych Panie

Panie błagające trawie iego dzielney rady iak i możney protekcyi iako opuszczony Sierota, Ufny mniey szą nadzieią cieszyć się będę duch badniey czem bogacz przesycony iuż mamoną.. Panie! nie od rnay prośby prawdziwie godnego wsparcia niech mnie przeięcie zratowaniem Boga winien będź tylko tobie Panie, a wdzięczność moia iż nigdy mu opłaconą być nie może bez ... mi długiem całe życie w sercu i pamięci stale istnieć będzie..

Oczy go błaga znany głęboką pokorą i szacunkiem Nayniższy Sługa Henryk Kermann

Jeżeli Wielmożnego Pana dobrać rachie mnie uszczęśliwić swoią tak mi pożądaną odpowiedzią upraszam pokornie adresować pismo na Imie tu wymienione — Его Благор.. Госпо.. Ивану Угрод-зицкому Губ.. Каменецкому Регистратору служащему въ Палатѣ Гражданского Суда. въ Каменцѣ Подольскѣ

Według Głębokiego Poszanowania dołączam tu kilka wierszy i Regestr Dziełek na scenę Teatru Polskiego iuż wygotowanych

---

Kominiarz Kom. w 1. ak. Naśladowana i powiększo. z Rossyiskiego
Mąż Wszystkich Żon. Waude. w 1. ak. Naślado. z Rossyiskiego
Feador Syzgiia Czortowy Naymyśl. Waude. w 3. ak. na Wzór ... oryg.
Komedya z Przyczyny Koncertu Liszta w 4. ak. Oryginał.
Syn Milorui czyli Trzy Wesela. Ko. opera w 4. ak. oryginalnie
Leontyna Dramat w. 3. ak. z Prologiem z Powieści Dziezkowskiego
Ewelina czyli Krwawy Chrzest. Trag. w 5ᵗ Obrazach z Prolo
— z wyiątku z Dzieł Kaldenona Oryginał

Oraz kilkanaście arkuszy wierszy wszelkiego rodzaju. Zbieram stosowne do rzeczy materyały do Dramatu Dymitr Mołyta, a tem czasem tłumaczę z Ros. Dramat Żyd wieczny z Romansu nowego Pana Sue!

Ofiarowałem
Dnia 5ᵗ Augusta
1848 Roku
Kamieniec

Kędzierski Wiktor

Dobry, Łaskawy Panie!

Oddawna już zbierałem się odezwać się do Niego; lecz powodowany różnemi myślami, acz z błędnych zasad pochodzącemi, niedoprowadzałem mego planu do skutku. Uważałem, że to byłoby śmiesznem, gdybym ja z tak pustą głową udawał się do Pana po rozwiązanie pytań, co może nic ważnego w sobie nie miały. Nieumiałem odróżnić myśli jakiejś wagę mających od czczych urojeń, co jak para gorączkowych uczuć serca przez my biedną głowę przelatywały i dziwne wrażenia na mózgu robiły. Wstydem było przedstawić je człowiekowi, którego chociaż ocenić niezdołam, jednak przeczuwam: bo w sercu mem dawno już to żyje zaczęto, co w głowie jeszcze odłogiem leży! Lecz teraz, gdy i owa mać przeczucia silniejszą się we mnie stała, gdy za jej pomocą rozpoznaję wielkość i piękno myśli — teraz, pociągany mimo i przezwyciężony ciemne jeszcze przeszkody, co mię dotąd wstrzymywały (a mianowicie: obawę, abyś nie przyjął odezwę moją za próżność, za lekceważenie twego wysokiego stanowiska w świecie rozumu, za jakąś dziwną pretensję z mojej strony) — teraz udaję się do ciebie, Panie, proszę cię o pomoc i wsparcie — o radę cię proszę!

Poczułem dążność twą, Panie: żyjesz i pracujesz dla tego, byleczyć, by podnieść upadającą moralnie ludzkość. Święty cel! Nie ma dostatecznej nagrody na ziemi temu, kto ta-

kie plany przyprowadzą do skutku. Kto już daleko jest na tej błogosławionej drodze! Sława... czczy próżny dźwięk — a obłudny i szkodliwy — bo gdy się raz zakradła jej wkradnie do serca, jak czwart zgłuszy, jeżeli zupełnie nie wypleni, szlachetne dążności i uczucia w niem będące! Sława jest więc karą, a nie nadgrodą. Bóg dobry odmawiał jej wielu geniuszom za życia! Jakto za łaskę Jego Świętą uważam!.. Lecz jest inna nadgroda i za życia nawet — nadgroda, którą tylko szlachetne podnieca uczucia; i jakiej każdy z Wieszczy ma zupełne prawo, a nawet powinien żądać: uczucia serc prawych! Panie, czyż nie doświadczałeś tej rozkoszy?! Czyż nie doświadczałeś niedawno dowodów uwielbienia ku Tobie, gdy Ap. Korzeniowski w imieniu wszystkich czci umiejących rodaków bronił Cię przeciw obelgom?! Panie! przyznam ci się, że po raz pierwszy w życiu zazdrość owładła mem sercem: że to nie ja stanąłem — że nie zdolen stanąć w obronie twojej!! Takiej zazdrości ja się i przed sądem Najwyższego niepowstydzę! — bo ono z prawego źródła, z miłości bratniej pochodzi!..

Jeżeli więc zbawienne wypłacasz wpływy na całe społeczeństwo nasze, niechże więc wyjdzie się pomocy i dla mnie — co potrzebuję, potrzebuję pokarmu dla duszy! — bo już od dawna głód czuję... — co wyciągam ku tobie ręce po jałmużnę!... Spytasz mnie, czego chcę? — Cóż ja ci na to odpowiem? Nie wiem. Bo gdybym wiedział czego mi trzeba, sięgnąłbym po to sam. Ja wiem tylko to, że mi wiele, wiele brakuje! Jeśli

w mej głowie niepozostał ideał człowieka — niemogę się więc zbliżyć do niego — kształcić się jeszcze niepotrafię; a czuję, czuję, żem nie takim jakim być powinienem, jakim być pragnę! Tak mi w świecie czczo chłodno — aby świat dla mnie! (Ale to świat rozumu, co mnie otacza). Moi PP. Professorowie tacy zimni, tacy straszni, że się boję do nich przystąpić! Nieumiem zapytać do nich... Nieraz, gdy zawiele myśli naciśnie mi się do głowy, a serce ściśnie się tym niezwykłym natłokiem — zrywam się i lecę do którego z nich — — — a nim dojdę do progu, rozsądek i obawa powstrzymuje mnie od tej wizyty: powracam więc z czczością w głowie i takiem dziwnem, boleśnie — cierpkiem uczuciem w sercu, że długo przyjść do normalnego stanu niemogę! Raz mi się zdaje, że niepotrafię im się wytłumaczyć czego żądam od nich — narażę się na śmieszność, która w sercu sprawia wrażenie podobne do tego u osoby drażliwych nerwów przy skrzypnięciu żelazem po szybie, lecz słuchać jeszcze boleśniejsze! — Znowu myślę, że ci uczeni mężowie, mając głowy przepełnione wielkiemi myślami i ideami olbrzymiemi, niebędą mieli czasu i chęci zważać uwagę na dziecinne wymagania jakiegoś tam studenta, którego iskierka rządzy wiedzy tyle niepokoi, że się ośmiela i ich wielebnym osobom niedawać pokoju, — i zbędą mnie niczem.

Wszakże to ich niesprawiedliwość zupełna? Może mi powiesz, Panie, że to uprzedzenie? Nie. Moje przeczucie nigdy mnie niezawodzi! Egoizm! .. brzydka wada, a nigdy nieprzebaczona ludziom, których obowiązkiem jest przewodniczyć w umysłowem kształceniu się młodzie-

ży — głęboko jest w nich zakorzeniony! Cóż robić

„Kuj żelazo póki gorące" mówi przysłowie. „Prawdę" mówi. Mnie się zdaje, że bywa czas w życiu człowieka, kiedy duch bierze przewagę nad ciałem naszem. Najczęściej się to za późno — bo przy schyłku (ostatku raczej) życia — objawia. Ale czasami i w wiośnie życia bywają błyskawiczne światła nieziemskiego, lecz niestety! znikają tak prędko, jak błyskawica ziemska! One są metrycznych chwil wynikiem — wynikiem zagmatwanych myśli, co się chaotycznie po młodzieńczej przesuwają głowie. Burza życia praktycznego rozpędzi je, i w głowie zostanie tylko po nich jałowe, siwo-błękitne sklepienie, w którym tych elektrycznych przejawów już niedojrzę! Czas ucieka — trzeba korzystać z pory. Naucz mnie, Panie, jak mam zebrać te porozlatane siły, i jedną potężną całość z nich uformować — by z czasem gromu tego skutecznie użyć!!

Wiedzy mi brak. Muszę ci się tedy, łaskawy Panie, wyspowiadać z tego co umiem. Jestem synem ubogich rodziców — niemogłem zatem odebrać wychowania jakiegoby należało, o jakiem mam pojęcie. Wychowanie biednej, poczciwej Matki wywarło na moralne wykształcenie moje tyle wpływu, ile tylko wywrzeć mogło. Potem los rzucił mnie do przyjęcia edukacji w jednem z naszych gimnazjum, a mianowicie w jednem z najlepszych podobno, bo w Rzeszowem Wojewódzkiem. Pilnowano mnie, żebym miał co jeść, nigdzie skoków niezrobił, i żeby wszystkie gałęzki były w kartki... Zresztą i tam więcej skorzystałem niż się spodziewać można było: bo po

— . . .

znalem po ukończeniu szkół, żem zgoła nic nieu-
mieem. Z pustą głową i dobrym attestatem wstą-
piłem do Uniwersytetu. Trzeba było na kawa-
łek chleba pracować, więc, prowadzony wie-
lą radami i zaklęciami, obrałem wydział
medyczny. Obca to była i zimna dla serca
praca! Dwa lata mija, jak jestem już stu-
dentem — medykiem — i cóż? Widzę, czuję, że
czas mi doremnie upadzie! Serce chce czegoś
innego, a wola więzi mnie nad trupem
i serce w trupa zamienia! Tak mi jest jak
przed skonaniem: życie się odzywa silnie
ostatkiem mocy — o Boże! — na to by potem
zupełnie ustało! — Okropnie! A tam po
za grobą oslonną widzę, czuję raczej — inne
życie, pełne powabów, rozkoszy! .. A ko-
nieczność w postaci Anioła z mieczem ogni-
stym broni mi wejścia do tego raju!! —
Nasza biblioteka Uniwersytecka nęci mnie
ku sobie stosami ksiąg zbutwiałych — cza-
su mi brak... Boże! Lecz czas ten marnie
przepada.. Toczę walkę ze sobą — a tym cza-
sem straszne interim w pracy. Próżniaczt-
wo bierze siaję, taim ostowiek ustanny,
czas ucieka! .. Nie potrafię pogodzić me-
dycyny z literaturą. Wszak ty wiesz, Panie,
ile ta ostatnia czasu i pracy wymaga!
Czytam Szyllera, Goethego, Richtera .. — to
zajście jeszcze mnie przed sumieniem uspra-
wiedliwia: mówię mu że to robię dla wpra-
wy w niemieckim języku, który mnie
do czytania dzieł medycznych potrzeb-
nym jest koniecznie. Lecz czytając nie

więcej słów — myśli, myśli wzniosłe pochłaniają mnie zupełnie! Odrywam się od tego zajścia — wpadam w odrętwienie jakieś, i nic nierobię!... A czas ucieka, a ja nic jeszcze zgoła nic — żadnej korzyści dla ludzkości nie przyniosłem! Wszak to boleśnie, dobry, łaskawy Panie!! — Ratuj mnie więc rada... Będę ci służył — słowa twe święte[mi] dla mnie będą! —

Odpisz, Panie, do mnie, niech nietracę nadziei, że są ludzie, co mogą mieć dla mnie współczucie, co mogą mi ulgę przynieść! Biada ludziom co niemają nadziei, która przyprowadza ich do równowagi dobrego bytu duchowego!

Żegnam Pana, i oczekuję jego odpowiedzi z niecierpliwością! Lecz jeszcze jedno prośba: darujcie Pan natręctwu!!

Wiktor Kędzierski

1857 r. d. 21. lutego

Kijów.

Mój adres

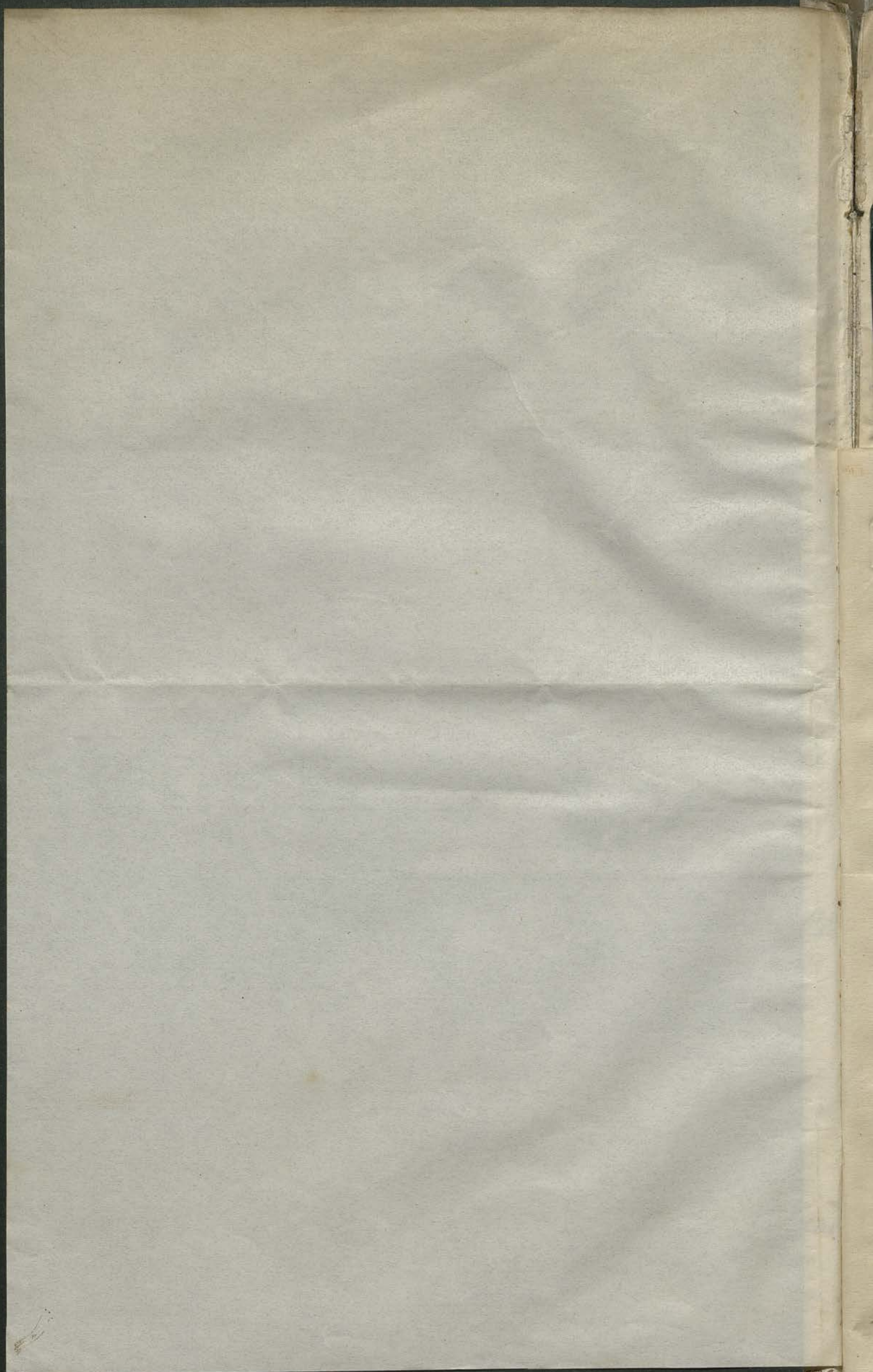
Виктору Антоновичу

Кендзерскому

Студ. Кіевск. Импер. Унив. св. Владим.

въ Университетъ.

въ Г. Кіевъ





414

Kędzierski

Łaskawy Panie

Dobrodzieju!

Przejeżdżając przez Żytomierz, liczyłbym sobie za wielkie szczęście – a bez pochlebstwa, w duchu XIX go wieku – za wielką osobistą dla mnie korzyść – gdybym mógł choć godzinę swobodnie i na osobności pomówić z Panem. Ażeby Pana nie utrudzać domysłami – ktoby to był ten dokuczliwy śmiałek? – powiem – iż jestem tym samym studentem Kijowskiego Uniwersytetu, który przed dwoma laty listownie prosił Pana o moralne wsparcie i odebrał zapewnienie jego dobrego serca. Więc jeżeli Pan możesz – dla miłości bliźniego – poświęcić mi choćby maleńki kawałeczek czasu, to proszę mi naznaczyć godzinę, o której mam przyjść dziś do Pana – bo jutro może nie będę już w Żytomierzu. –

Z prawdziwym szacunkiem i szczerą życzliwością

Sługa W. Kędzierski



Wielmożnemu Jmć Panu
Józefowi
Kraszewskiemu

w Żytomierzu



Jaśnie Wielmożny Panie

Dobrodzieju!

Jeżeli kiedy raczyłeś łaskawy Panie sądzić
mię godną swego współczucia i pomocy-
to dziś naywięcey niż iestem. albowiem przy
starości mych lat obarczoną iestem nie-
szczęsną familiją która tylko przymnie
mieć może przytułek- córka moja z troygiem
małych dzieci będąc pozbawioną sposobu do
życia od 9ciu miesięcy mieszka przymnie i iest
ciągle chorą i w kuracyi- ia zaś sama wcza-
sie Swiąt Bożego narodzenia przez kilka
tygodni byłam na smiertelney pościeli
przez co straciłam niemało na praktyce i
co miałam gotowego grosza- co mię tak wy-
niszczyło że zmuszoną iestem leżć w długi aby
wyżywić ma biedną familię!
Okropność mego położenia dodaie mi odwagi
raz ieszcze udać się do Jaśnie Wielmożnego
Pana Dobrodzieja o udzielenia mi łaska-

wey

pomocy — lecz że Jaśnie Wielmożny Pan Dobrodziej mając obowiązki dla swej Familii niemoże mi swym udzieleniem pomódz tak dalece abym poprawiła swe interesa albo wypłaciła z długów — przeto z pełną pokorą prozbę błagam! aby mając takie znaczenie u swych znajomych raczył złożyć czyli zebrać dla mnie składkę za co — z całą rodziną moją nieprzestanę modły zanosić przed Tron najwyższego.

Jeszcze raz więc wznosząc mą gorącą prozbę mam honor być Jaśnie Walmożnego Pana Dobrodzieja

Prawdziwą Sługą

Bona Kieszkowska

Ps Jeżeli łaskawy skutek mej prozby nastąpi — to ja zawsze mieszkam w Zwinogrudce i adres do mnie

Boni Kieszkowskiej

w Zwinogrudce

d. 23 Lutego
1858.
Zwinogrudka

Szanownej żonie Pana Łące moje ukłony i wnuki serdecznie całuję

Wielmożny Panie Dobrodzieju!

Wiem że niezmiernie, zadziwi Czcigodnego Pana, ~~moja~~ moja korenspondencya, jako od nieznajomey osoby. ale tak piękna i poetyczna Dusza i Serce pańskie, nie tylko że niewezmie za złe mi tego, lecz tuszę sobie i mam nadzieję, że Szlachetny i dobry Panie, nie odrucisz mey pokorney prozby. i wdotkliwey potrzebie, poratujesz biedną i nieszczęśliwą Jstotę, jestem wdową rok trzci po Urzędniku zdawnem woyskowem Polskiem, jestem kaleką na ręce i nogi. gdysz zupełnie nie chodzę już rok 7, jestem sierotą od małego dziecka, urodzona w zofijówce na podolu. matka moja zaraz przymem urodzeniu umarła wdni trzy. Oyciec mi umarł kiedym miała lat 7. Wychowana przez ciotkę, która 831 roku umarła za granicą, w męźu mojem poczciwem Polaku, chociasz miał Oyca Węgierskiego Jmienia, miałam poki żył całkowitą opiekę, obecnie nieszczęśliwa sierota wdowa i kaleka, bez żadney familij, i znikąd żadney pomocy. udaje się Wielmożny i Szanowny Panie. do Łaskawey twojey Dobroci. racz mnie biedną polecić tu w Warszawie jakiemu zacnemu i poczciwemu swemu przyja

Przyjacielowi, który przez litość i miłosierdzie wysłuchawszy mnie i wziąwszy zebrane papiery, do torby łaskawie swej fatygi, i wyrobił by mi, po zmarłem mężu mojem Emeryturę, wszak dobry i Szlachetny Panie, aby wesprzeć biednego niewiele potrzeba, trochę miłości w sercu trochę łaski nieba; otoż ja biedna kaleka ode litość i miłosierdzie aż z Warszawy na Podole udaje się i żebrze Czcigodny Panie, nie odrzucay mey prośby, nie odmiay swey Pomocy, w Warszawie Gdzie tyle ludzi prawie konałam w nędzy, i nikt niema czasu zająć się Jnteresem biedney kaleki, każdy sobą zajęty, używa życia, i bawi się, coż musię smucić oryją niedolą, albo złem losem. — pewna Pani Obywatelka z Podola która zna Wgo Pana osobiście mowiła, że prawdziwie Pan Dobrodziey jest tak zacnem i Szlachetnem, jak szczytnie i pięknie napisał Skarby zaklęte w Wiencu dla S: P: S: Jachowicza, lub też opis ra złotnika, obadz Czcigodny Panie tem wspo niałomyślnem i poczciwem dlamnie Wgo wodą, i tak łaską swoją racz mnie udarować jak Pan zacnego młodzienca, — Polecając życzliwey

419

i Dobroczynney się Pamięci Wielmożnego Pana
pozostaję z głębokiem Szacunkiem i Wysokiem
Uszanowaniem jako szczerze życzliwa Sługa..—
Karolina Kieffer

w Warszawie dnia 30 Listopada 1859 roku.—
Ulica Przyrynek № 1884 przy nowem Mieście

Милостивый Государь,

Осипъ Ивановичъ.

Расчитывая на Ваше просвѣщенное сочувствіе ко всякому дѣлу, клонящемуся ко пользѣ Отечества, я беру смѣлость препроводить при семъ на благосклонное вниманіе Ваше программу Журнала Сельскаго Хозяйства на 1858 годъ и вновь издаваемой Газеты Промышленный листокъ, прося съ одной стороны Вашего содѣйствія къ распространенію этихъ изданій въ кругу Вашихъ знакомыхъ, съ другой лично Вашего сотрудничества. — Всякое сообщеніе Ваше будетъ принято не только съ глубокою благодарностію, но если денежный гонорарій для Васъ небезъинтересенъ, то редакція промышленнаго листка выдаетъ этотъ гонораръ отъ 50 до 100 руб. сереб. съ печатнаго листа. Сообщенія краткія складываются съ въ общій счетъ — и вся почтовая пересылка принимается на ея же счетъ. Редакція журнала С. Х.

на первый разъ гонорара не предлагаетъ опредѣленнаго за неизвѣстностію средствъ ея — но въ всякомъ случаѣ и она не останется непризнательною.

Извините, что я пишу такъ подробно объ обстоятельствахъ, которыя для Васъ, можетъ быть, совершенно не интересны; но я буду несказанно Вамъ обязанъ, ежели Вы сообщите ихъ тѣмъ изъ Вашихъ знакомыхъ, которые захотятъ быть сотрудниками вышесказанныхъ изданій.

Простите, что я утомилъ Васъ письмомъ моимъ и примите увѣреніе въ истинномъ уваженіи съ какимъ имѣю честь быть,

Вашимъ

Милостивый Государь,

422

ОБЪ ИЗДАНІИ СЪ 1858 ГОДА

ГАЗЕТЫ

ПРОМЫШЛЕННЫЙ ЛИСТОКЪ.

«Русская промышленность пробудилась; посмотрите, сколько воз-»никло и возникаетъ обществъ и компаній для различныхъ промыш-»ленныхъ предпріятій, широкихъ по натурѣ русской, привольныхъ по «простору дѣла. Сколько строится новыхъ мануфактурныхъ заведеній; «сколько слышится вездѣ живыхъ заботъ объ усовершенствованіяхъ, «измѣненіяхъ, а часто и совершенныхъ передѣлкахъ стараго. Сколько «вопросовъ, что̀ дѣлать съ капиталомъ? Что̀ дѣлать съ поземельною «собственностію? Сколько жалобъ на недостатокъ знаній, своевремен-«ныхъ и вѣрныхъ извѣстій; недостатокъ, то обрекающій на застой, «то вводящій въ ошибки. Сколько сознанія въ необходимости расши-«рить трудъ русскаго народа и желанія сдѣлать его равномѣрно благо-«дарнымъ! Время дремоты проходитъ; мы чувствуемъ, что начинаемъ «новую промышленную жизнь, и мы хотимъ жизни полной, могучей, «для пользы общей и личной каждаго. Помогите же и вы, профес-«соръ, общему дѣлу, чѣмъ можете».

Вотъ что̀ говорили и писали мнѣ, изъ разныхъ мѣстъ Россіи, мно-гіе изъ среды хозяевъ, фабрикантовъ и заводчиковъ, а также и лю-дей, занятыхъ дѣломъ торговымъ.

Промышленный Листокъ — мой отвѣтъ на это приглашеніе.

Вотъ программа Листка:

Цѣль изданія: постоянно знакомить публику съ ходомъ и состоя-ніемъ различныхъ отраслей промышленности и торговли, какъ оте-чественной, такъ и иностранной: своевременно сообщать все новое и интересное въ промышленномъ мірѣ и наконецъ облегчить взаимныя сношенія лицъ, посвятившихъ себя промышленности.

Сообразно этимъ цѣлямъ каждый нумеръ газеты будетъ содержать слѣдующіе отдѣлы:

1. **МѢРЫ ПРАВИТЕЛЬСТВА И АДМИНИСТРАТИВНЫЯ РАСПОРЯЖЕНІЯ**: какъ общія такъ и частныя, касающіяся всѣхъ отраслей промышленности и торговли.

2. **ИЗВѢСТІЯ ОТЕЧЕСТВЕННЫЯ**: промышленныя: о сельскомъ хозяйствѣ, заводахъ и фабрикахъ. о частныхъ открытіяхъ, улучшеніяхъ, изобрѣтеніяхъ съ критической оцѣнкой и съ приложеніемъ, по надобности, чертежей и рисунковъ и проч.; торговыя: о цѣнности товаровъ и сырыхъ произведеній. о движеніи ярмарокъ, судоходства, желѣзныхъ дорогъ, о запросѣ, ввозѣ и вывозѣ, цѣнности акцій, сравнительномъ курсѣ и проч.

3. **ИЗВѢСТІЯ ИНОСТРАННЫЯ** того же содержанія.

4. **КОРРЕСПОНДЕНЦІЯ И ИЗВѢЩЕНІЯ**: краткіе вопросы и отвѣты по промышленности и торговлѣ; сношенія съ иностранными домами, извѣщенія о различныхъ предметахъ запроса и сбыта въ области той же промышленности и торговли; о воспитанникахъ практическихъ промышленно-учебныхъ заведеній, предлагающихъ услуги и проч.

5. **ПРИБАВЛЕНІЕ** къ Промышленному Листку: письма, бесѣды, разсказы и другія популярныя статьи по различнымъ вопросамъ промышленности и торговли.

Промышленный Листокъ начнетъ издаваться въ Москвѣ съ 1-го января 1858 года и будетъ выходить, на первый разъ, дважды въ недѣлю.

Цѣна газеты 15 руб., съ пересылкой и доставкой 18 руб.

Сообщивъ краткую программу, я посвящу подробному ея объясненію фельетонъ первыхъ нумеровъ газеты; теперь же мнѣ остается сдѣлать нѣсколько замѣчаній о нижеслѣдующихъ пунктахъ:

О ЦѢНѢ ГАЗЕТЫ.

Въ наше время, когда все вздорожало, отъ періодическихъ изданій желаютъ дешевизны; и назначенная мной цѣна можетъ показаться высокою. Но кромѣ типографскихъ расходовъ, предстоящихъ Промышленному Листку, добросовѣстное исполненіе программы требуетъ постоянныхъ и вѣрныхъ корреспондентовъ и агентовъ, какъ внутри Россіи, такъ и за границей, требуетъ даровитыхъ сотрудниковъ, требуетъ слишкомъ много умственнаго честнаго труда, который грѣшно бы было цѣнить дешево, и который составитъ главный расходъ редакціи. Прибавьте къ этому дороговизну телеграфическихъ депешъ и не трудно будетъ согласиться, что назначенная цѣна недорога.

О ПРАВАХЪ ПОДПИСЧИКОВЪ.

Съ полученіемъ Промышленнаго Листка каждый подписчикъ пользуется нижеслѣдующими матеріальными привилегіями.

1) Контора редакціи — въ то же время и справочное мѣсто для своихъ подписчиковъ; каждый изъ нихъ имѣетъ право адресоваться со всѣми своими нуждами, справками, вопросами и пр. въ границахъ промышленной дѣятельности. Контора редакціи исполнитъ ихъ аккуратно и честно безъ всякаго вознагражденія за трудъ.

2) Контора редакціи принимаетъ отъ подписчиковъ всѣ ихъ собственныя извѣщенія о предметахъ запроса и сбыта, въ области промышленности и торговли, и публикуетъ ихъ **безъ всякой особой за то платы.**

Эти два права — исключительныя права подписчиковъ Промышленнаго Листка, говорящія также въ пользу дешевизны газеты.

Подобныя требованія не отъ подписчиковъ удовлетворены быть не могутъ.

О НАМѢРЕНІИ РЕДАКТОРА.

Читатель этого объявленія легко можетъ предположить, что изданіе Промышленнаго Листка для меня лично — промышленное дѣло. Хотя обстоятельство это и не можетъ служить мнѣ нареканіемъ, но оно не входитъ въ кругъ моихъ соображеній, и я долженъ высказать опредѣленнѣе мою цѣль.

Такъ какъ я вызванъ на изданіе Промышленнаго Листка, то и имѣю нѣкоторое основаніе разсчитывать на сочувствіе промышленной публики, итогомъ котораго легко можетъ быть перевѣсъ прихода редакціи надъ расходомъ. Этотъ доходъ — не мой доходъ. Я берусь за дѣло во имя общей пользы; я принялъ предложенный мнѣ, для той же цѣли, нѣкоторыми благомыслящими хозяевами, фабрикантами и заводчиками необходимый первоначальный капиталъ, и далекъ отъ мысли соединить дѣло общее съ дѣломъ личнымъ.

Въ концѣ 1858 года я представлю моимъ подписчикамъ цифры прихода и расхода редакціи, и если Богъ благословитъ итогъ чистымъ остаткомъ, я предложу гг. подписчикамъ нѣсколько проектовъ полезнаго употребленія этого остатка на ихъ рѣшеніе по большинству мнѣній. А если къ тому времени, для блага русской промышленности возникнетъ Общество поощренія мануфактуръ и торговли, я сочту моимъ долгомъ сдать этотъ остатокъ въ его распоряженіе, а равно и передать Обществу мое редакторское право.

Начинаемое нынѣ мною дѣло будетъ тогда уже его дѣломъ.

Редакторъ Профессоръ **КИТТАРЫ.**

АДРЕССЪ:

Въ Контору Редакціи Промышленнаго Листка, у Пречистенскихъ Воротъ въ домѣ Милякова. Модесту Яковлевичу Киттары.

Печатать позв. Москва, 30 Ноября 1857 г. Цензоръ *Н. Фонъ-Крузе.*

Въ типографіи Каткова и Ко, 1857.

Wilno, dnia 15 Maja 1845.

423

Adam Kirkor

Przyjazne Twe chęci, Zacny Panie, dla wszelkiego Literackiego przedsięwzięcia i łaskawy udział jaki raczyłeś przyjąć w mojej pracy niedym wydawał na wzór sceny Wileńskiej Pismo Zbiorowe, - ośmielają mnie, nieznanego Tobie, Panie, utrudzać niniejszym listem. Przebacz śmiałości mojej, Panie, która nigdy by niemiała miejsca, gdybym zupełnie niebył przekonany o Twojej dobroci i ciągłej dążności wspierać wszystko, co jest narodowe.

Niechcąc zabierać drogiego dla Ciebie, Panie, czasu, pokrótce opiszę powody jakie mnie zniewalają utrudzać Ciebie, Panie.

Interesa moje zmuszają mnie od przyszłego Nowego Roku przesiedlić się z Wilna do Odessy. Uważając to miasto jako jeden z ważniejszych punktów zjazdu publiczności wołyńskiej, podolskiej i ukraińskiej, wiedząc oprócz tego że ono posiada dość znaczną liczbę stałych mieszkańców polaków, wpadłem na myśl wydawania w tem mieście Literackiej polskiej gazety. Zdanie i rady wielu naszych pisarzy, zupełnie mię utwierdziły w tem przedsięwzięciu. W tym celu chciałem natychmiast udać się do Odessy, a po drodze odwiedzić Grodek i oddać hołd należny naszemu pierwszemu pisarzowi; lecz ciężka choroba zmusiła odłożyć na niejaki czas tę podróż, a programmę, czyli prospect gazety przesłałem przy prośbie przez pocztę do Kuratora Odesskiego Naukowego Okręgu Księcia Worońcowskiego. Niemając zaś za sobą żadnej instancyi do tego Pana, a wiedząc o Twoich Panie, bliskich przyjacielskich stosunkach z P. A. Skalkowskim, który jak mi dobrze



wiadomo zostaję w dobrej komitywie z Księciem Wołkońskim, posta-
nowiłem udać się do Ciebie, Łaskawy Panie, najpokorniej pro-
szę, gdybyś raczył spiesznie napisać do P. Malinowskiego
o wstawienie się za mną do P. Kuratora względem jaknajszyb-
szego zakomunikowania mojej prośby do Petersburga въ
Главное Управленіе Ценсуры i uwiadomienia mnie o tem
dla zrobienia starania w Petersburgu (gdzie mam dla tego
interesu protektora) i przyśpieszenia przyjazdu mojego do
Odessy.

Propozycja niniejsza może wydać się Panu trochę za śmia-
łą. Ale ta sprawa literatury naszej powinna mnie wytłuma-
czyć w oczach Twoich. Podagra bowiem Przecławskiego, służba
jego cywilna i inne powody coraz bardziej osłabiają Tygodnik
Petersburski, który rok od roku upada. A innego organu dla
Estetyki zupełnie nie mamy w kraju naszym. Zarozumiałe, na-
dęte, naszpikowane naśladownictwem Senkowskiego, artykuły Szty-
mera (Bomby) odstręczyły wiele pisarzy, jeszcze więcej czytelników
od Tygodnika, a oburzyły wszystkich. Tygodnik nie ma już żad-
nego charakteru, żadnej dążności, żadnego celu. Artykuł
o koniach ma tu pierwsze miejsce przed najlepszym choćby
najpierwszego Estetyka, artykułem. Kraj więc nasz i Literatura
koniecznie potrzebują Gazety, która by była echem wszystkiego,
co wychodzi po polsku, w kraju i za granicą, Gazety, która by
miała pewny kierunek i dążyła wyłącznie do oznajomienia
Publiczności ze wszystkiem co jest pięknego i godnego w Literaturze
naszej i zachęcenia do czytania, nadto gdyby dawała poniekąd wy-
obrażenie i o innych pobratymczych literaturach, szczególnie Rossyjskiej

424.

Taki główny charakter Gazety, którą przedsiębiorę wydawać. Tygodnik Literacki i Orędownik Poznański połączyły tu z Jutrzenką Słowiańską Piotra Dubrowskiego, tylko że wyjęte, oczyszczone od wielu przesądów, niesmaków i wad. Niejestem zarozumiały i wiem dobrze, że dotychczasowe moje zasługi w Literaturze ojczystej nie tak liczne gdyby dawały prawo rokować sobie, że przy dobrem redagowaniu, dopełnię to, czego brakuje Tyg. Lit. ale czynna i gorliwa pomoc i rady wielu (…)znanych Pisarzy, których i Ty Panie nieodmówisz, a których najwięcej od Ciebie potrzebuję, będą mnie wspierać i torować trudną drogę. Bogate skarby w gotowych już artykułach T. Narbutta treści Historycznej, a J. Bychowca treści filozoficznej, – już mi służą osnową. Malinowski, Grabowski, Korzeniowski, czynni moi protektorowie i ta mi dopomogą. Myślę więc że przy zupełnem oddaniu się temu przedmiotowi, przy gruntownej znajomości literatury Rossyjskiej, Własnej i trochę Czeskiej, przy pomocy kilku młodych przyjaciół szczerze i korzystnie pracujących w zawodzie literackim, wspierany radą i artykułami Twojemi Panie i innych naszych Pisarzy i Krytyków – celu dosięgnę. Takie moje zamiary, środki i nadzieje. Jeśli więc zechcesz Panie poprzeć mój plan korzystnym, nieodmawiaj swojej pomocy w jaknajrychlej szem zgłoszeniu się do P. Szalkowskiego lub mnie do niego jeszcze bliższego od niego w Odessie.

Gazeta ta będzie pod napisem: „Odessa” i ma wychodzić co tydzień (52 N.N. do roku) – arkuszem. Wiem że Odessa punkt za odległy, ale to właśnie służy mi wymówką do uzyskania pozwolenia, a kto zechce prenumerować temu kilkadziesiąt mil niebędą na zawadzie.

Mam honor przesłać tu Panu Dobrodziejowi pierwsze dwa tomy Pamiętników Umysłowych (tytułu tego, bardzo niewłaściwego nie biorę na swój rach[unek] jest to mistyfikacja księgarza Glücksberga), których dalsze tomy drukują się, a razem artykuł o W. Korzeniowskim do Athenaeum. Ży-ciorys ten dla choroby i pośpiechu niezupełnie wykończony, ale je-żeli go Pan Dobrodziej zechce sam przejrzeć i umieścić dla licz-nych wielbicieli Korzeniowskiego będzie zajmującym. Także załączam list Glücksberga, który niosłem sam osobiście oddać Panu. Mam przygotowaną Kronikę Sceny Wileńskiej ze źródeł wiaro-godnych od samego założenia teatru polskiego do naszych cza-sów, także nowy dramat p. Polewoja: Życie lub Śmierć! prze-łożony na język polski. Chciałbym bardzo gdyby te artykuły zna-lazły miejsce w Athenaeum, jeżeli na to będzie wola Pana.

Jeżeli Pan Dobrodziej zechce mnie uszczęśliwić odpo-wiedzią, to raczy adresować: do AHK. w Wilnie, w domu Fő-tingoff, przy Ulicy Niemieckiej N6. bo chociaż z Wilna dziś wyjadę na Białoruś, a stamtąd jeżeli otrzymam pozw na odpowiedź niebawem do Odessy, listy zaś będą mi przesy[łane] z Wilna. Polecając siebie i mój plan łaskawym i przychylnym względom Szanownego Pana Dobrodzieja z wyznaniem Najwyż-sze Uszanowanie

Adam Honory Kirkor

Wilno, dnia 15 Sierpnia 1845.

425

A. H. Kirkor.

Najpokorniejsze składam dzięki Łaskawemu Panu Dobrodziejowi za przychylny udział w moim interesie i wstawienie się do Pana Skalkowskiego. Jak się spodziewałem, tak się i stało. P. Kurator Odeski odpisał mi że oddał moją prośbę wraz z programmą na rozstrzygnienie Odeskiego Cenzurnego Komitetu, a razem radził czy nielepiej by było wydawać gazetę w języku Rossyjskim. Przedstawiłem całą niemożność z mojej strony uskutecznienia tego projektu i napisałem do kilku osób, w liczbie których i do P. Skalkowskiego prosząc o wyjednanie przynajmniej przesłania mojej prośby do Petersburga въ Главное Управление Цензуры. Dobroć Twoja, Łaskawy Panie, ośmiela mnie jeszcze raz utrudzać prośbą, gdybyś raczył ponowić swoją instancyę do p. A. Skal. jeżeli tylko to nie przyniesie osobistej przykrości.

Przerażasz nas Panie wiadomością o zdrowiu Twojem. Tak wielkie nadzieje pokładamy w Tobie! Tak wiele oczekujemy i pragniemy od ciebie, że każda wieść o osłabieniu fizycznem najmniejsza wzmianka napełnia nas trwogą. Na rozległym polu ojczystej literatury w biednym kraju naszym, Ty jeden stoisz jak wzniosły król światów, przewodniczysz i starym i młodym współzawodnikom i przyświecasz skarbnicy piśmiennictwa, jak gwiazda zbawienna. Na ciebie jednego ze wszystkich naszych Pisarzy, pobratymcy nasi Wielkopolanie patrzą okiem rozrzewnienia, i oddają cześć jako wiernemu rodakowi i wielkiemu Pisarzowi. Mógłbym przestać pisać dla ciebie, bo już dawno zbudowałeś sobie

wiemy pomnia, ale pisz dla nas, ratuj zdro-
wie i żyj długo dla dobra współziomków, dla
sławy Literatury. Bo, wskaż że nam godnego
zastępcę?! Wskaż młodego wieszcza, którego by
pierś natchnieniem gorzała i rozsypała nas
łowa Witoldów, Gasztowtów, Władych Jaga et. etc.
Oddawna przywykliśmy spoglądać na Ciebie,
jak na dobroczynny oaz śród stepu... A po-
tem wszystkim mędrzim się przerażeniu na-
szemu przy wieści o słabnących siłach i nie
bierz tych wyrazów za pochlebstwo, dalekie
od nas, raczej za słuszną domysł jedynemu u
nas Jeniuszowi i szczere wylanie się uczucia tego,
który przez lat już wiele przywykł czcić w
Tobie swojego nierównanego Mistrza.

W końcu czerwca umarł tu w Wilnie w o-
ropnej nędzy Józef Bychowiec. Miał przeszło lat
70. W ostatnich czasach zadziwiał wszystkich
swoją bystrością i przenikliwością umysłu.
Pracował jak nigdy. Wykończył kilkanaście arku-
szową krytykę na Śmierć i Odrodzenie. Odpowiedź
jego Bombie (Orędownik – R. 1844) na krytykę jego
Sztuki Zapobiegania chorób – prawdziwie pisana.
W t. 2. Pam. Um. jest artykuł jego o Moralności.
Nadto zostawił kilka filozoficznych artykułów
i genealogiczną tablicę rozumu ludzkiego. Ale
wszystkie te papiery zabrała Policja – za długi
Kilka dni leżał bez pogrzebu, bo niebyło za
co kupić trumny – nakoniec jeden Rosyjanin
ofiarował 15r. za które pochowano go na
St. Stefańskim Cmentarzu.

Kronikę Sceny Wileńskiej będę miał honor
wkrótce nadesłać. Scena polska w Wilnie już
dogorywa – kronika więc moja będzie pomnikiem
na mogile ojczystej sceny i obudzi interes czy-
telników. O pozwolenie będę starał się.

Interesa moje i słabość zdrowia niepozwoliły
mi odbyć podróży do Odessy; jeśli uzyskam pozwo-
lenie wydawania Gazety, w takim razie w lis-
topadzie zupełnie przeniosę się do tego miasta.
Polecam się łaskawym względom Twoim, Sza-
nowny Panie i wyrażając
Najwyższe Uszanowanie

[illegible]

A. H. Kirkor.
R. 1846. 18 Lutego.

Zacny Panie,

Jeszcze z Peterzburga miałem honor pisać do Szanownego Pana Dobrodzieja razem z Wiktorem Kraszewskim — przyrzekając nadesłać artykuł o Peterzburgu. Spełniam takowe, ale lękam się czy znajdzie Pan moje Wrażenia godnemi Athenaeum? Jeśliby jednak nad moje spodziewania znalazło się tu co zajmującego, w takim razie jak najusilniej bym prosił o rychłe przesłanie do Glücksberga dla umieszczenia w 2m tomie, którego manuskrypt chociaż i nadesłany, ale dziś jeszcze nierozpoczęty; podobny artykuł mający chwilowy interes, później nie może być przydatnym; do tego zamierzam wkrótce ogłosić coś obszerniejszego o Peterzburgu, chciałbym więc gdyby ten artykuł uprzedził, a tom 3ci wyjdzie zbyt późno.

Z najwyższym Uszanowaniem

A. H. Kirkor

Przedsięwzięcie moje względem wydawania Gazety zdaje się że uda, ale nie w Odessie, lecz w Peterzburgu — dokąd za kilka miesięcy zupełnie przeniosę się.

Wilno, d. 18 Lutego 1846.

Wilno, 29 Stycznia 1853. 429

Adam Kirkor

Zacny Panie, Kilka już lat ubiegło od chwili kiedym ostatni raz pisał do Łaskawego Pana. Było to właśnie wtedy, kiedy tak ochoczo raczyłeś przyjąć udział w projekcie moim wydawania gazety polskiej w Odessie, projekcie, który jak wiele innych, chociaż zatwierdzony przez władzę Odesskie, spełzł na niczem w Petersburgu.

Ufny zawsze w dobroci Pańskiej ośmielam się przesłać mu broszurkę świeżo wydaną przeze mnie o Apolinarym Kątskim. Nie znasz go Panie jeszcze, ale on zna Cię dobrze, wielbi i ceni. Dziwny to meteor zesłany na ziemię dla naszej osłody! Jako prawdziwy geniusz, jako człowiek wyższy uczuciem i szlachetnością - musi mieć wrogów (a i Ty, Panie! czyż ich nie miałeś?). Dla tego, choć kilka rysów z jego życia może Cię zajmą i łacniej wytłumaczą z zawiści wylęgłe baśnie, jakie o nim szerzą, a o których i Pan zapewne słyszałeś w Odessie, gdzie była najzawziętsza jego nieprzyjaciółka Pani Wieniawska, ~~ma~~tka utalentowanych dzieci. O tej utrapionej kobiecie, przekona Cię lepiej Zacny nasz Wiktor Kaszyński.

Pozwól także, Zacny Panie, złożyć Ci małą pracę naszego Komitetu Statystycznego. Są to dodatki do Pamiętnika Wileńskiego (Kalendarza) corocznie wychodzącego pod moją redakcyą. Zapewne wiele znajdziesz uchybień, jeszcze więcej zdań, których nie podzielasz, ale racz być pobłażającym zważając na miejscowe okoliczności.

Czyż Litwa Twoja, Panie, spocznie na Witoldzie? O, powiem Ci bez przesady, co czuję: że potomność zrobi Ci gorzki, ale słuszny zarzut za to. W żadnej historyi postać litewska nie jest tak poetycko-zamienna, uosobiona, wybitna, jak w Twojej Litwie. Sam pierwszy tom godzien pomnika. Michał Homolicki napisał już [illegible]

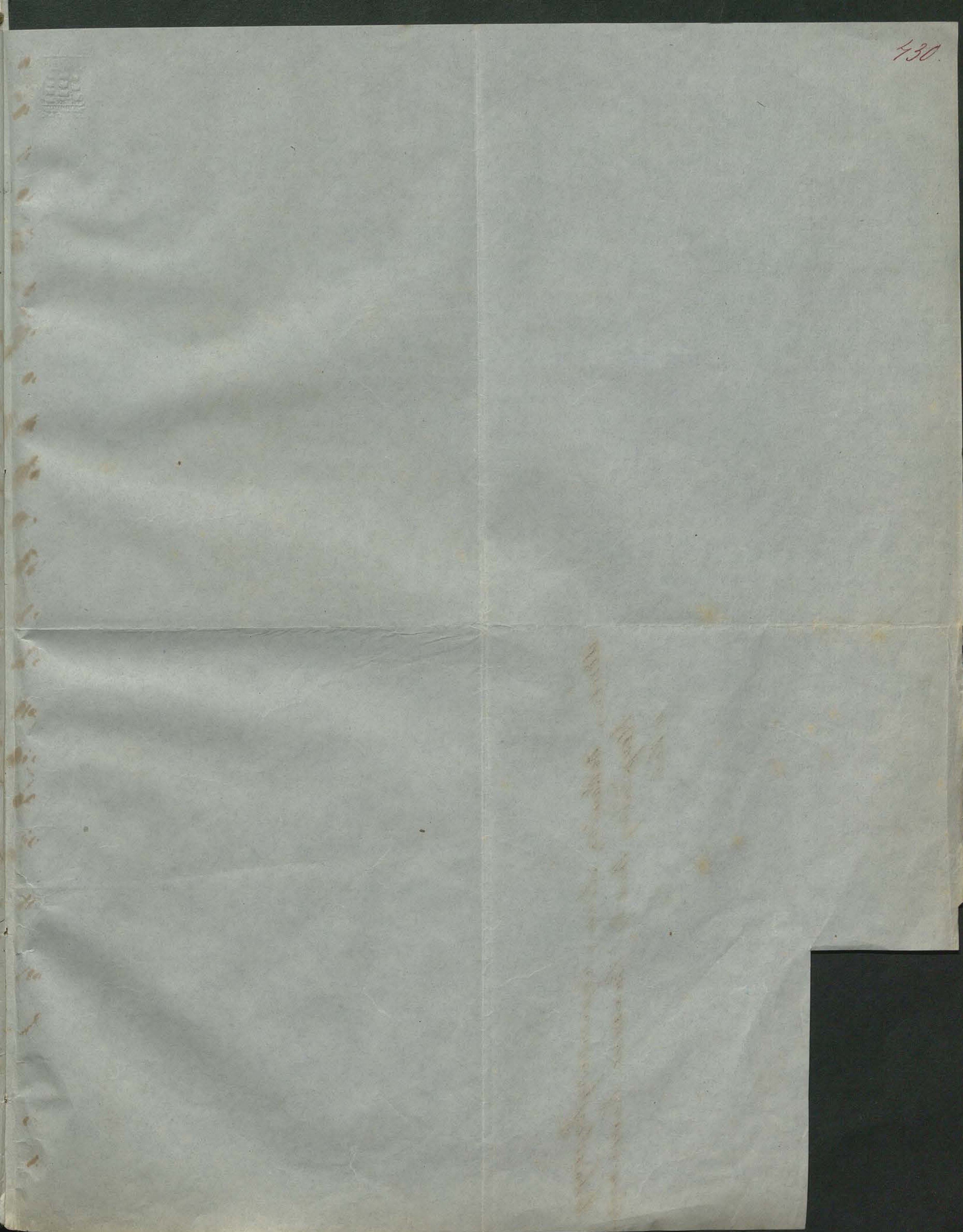
arkuszy o Witoldzie, a jednak, jak powiada niedojechał i do połowy. Jeśli skończy, będzie to praca olbrzymia – ale może być użyteczną jak wszystkie jego prace, li dla uczonego jako materjał.

W Katedrze naszej, staraniem niezmordowanego wskrzesiciela pamiątek Litewskich i zbieracza starożytności Eustachego hr. Tyszkiewicza wznosi się nowy pomnik Witoldowi. Między ołtarzem S. Stanisława, a zakrystyą będzie umieszczona, olbrzymia marmurowa tablica w bogatych ramach i ze złotowanym napisem. Między kaplicą S. Kazimierza, a tymże ołtarzem – portret Witolda który był dawniej w kościołku XX. Augustyanów.

Niewiem czy wiadomo Zacnemu Panu, że u nas projektują się wielkie rzeczy. Centralna Archiwa, Museum Lit. i Archeologiczna Kommissia. Wszystkiego tego prezesem ma być Eustachy hr. Tyszkiewicz. Konserwatorem Kondratowicz (Syrokomla). Do liczby czynnych członków zapewne niezechce Kochany Panie odmówić nam, nietylko należeć, ale i być opiekunem – prawie pierwszy zacząłeś wskrzesać pamiątki wileńskie, Tobie więc i cześć największa należy. Do Museum nagromadzono dużo rzeczy. Teodor Narbutt, Eustachy Tysz. i ja (niewielki zbiorek) oddajemy wszystko. Blisko roku odbywają się medytacie nad tym projektem w Peterburgu i jeszcze niema zatwierdzenia, ale nasz Wojenny Gubernator silnie popiera tę sprawę, a więc jest nadzieja.

Przepraszam stokrotnie za moją długą gawędę, wszakże na przyszłość, jeśli nowinki wileńskie (ubogie, niestety!) mogą interesować i jeśli by było życzeniem Zacnego Pana – chętnie będę udzielać, a teraz życząc polepszenia zdrowia, o którem złe wieści nas dochodzą i trwogą Wilno, polecam się łasce i pamięci i najpokorniej proszę przyjąć wyznanie wysokiej czci i poważania.

Adam Kirkor.



Adres: Въ Вильно, Адаму Карловичу Киркору
Непр. Члену Вил. Губ. Статист. Комитета
и Ков.

Najzacniejszy Panie,

O, Zacny i Najdroższy Panie, wyrazy bolu i poczęści szczerych wyrzu-
bow Litwie – boleśnie ustawiły mi w sercu. Lecz Ty, Panie, co kochasz
Litwę całą mocą duszy, a przeto niemogąc nieboleć nad jej moral-
nem uśpieniem. Lecz to tylko letargi, to rzecz chwilowa, a w
końcu trza tylko w grunt zajrzeć, a znajdzie się jeszcze wiele po-
ciesznego, a szczególnie dla Twojej, Zacny Panie, szlachetności.
I któż wielkość nieminała wrogów pokątnych, niemiała za-
wistnych co rzucali weń błotem, co krzyczeli, wołali w Niebo
głosy – by siebie wysławić, by siebie przyrównać do wielkości?
Nic więc dziwnego, że i z Tobą, Panie, tak się działo na
biednej Litwie. Jakżeż być mogło inaczej? – chybabyś niebył
tą wielkością – lecz, że nią jesteś, niest, i z największych
wrogów, niewątpi. Lecz zawiść, tą figury, co miedzianemi
łbami samolubstwa chcą sobie otworzyć drzwi sławy,
tą serbiańce – lecz to nie ogół, nie massa, nie Litwa!
Lecz wiele by o tem mówić można! Niewczmien nie przecz,
Najłaskawszy Panie, za pochlebcę – niemam powodów –
nic z sobą niemamy do podziału, język nawet nas dzieli;
ko bodaj pióro polskie na zawsze rzuciłem. Niebierz i zajakie
goś entuzjastę – nie, mówię głosem uczucia, przekonania,
prawdy i gdybym był zdolny przelać uczucia Litwy
w

cały, - łza błogo stanęła by ci w oku. Dosyć, Panie!
W pokatnym twoim Malinie niestyszysz niewidzisz
co się dzieje na Litwie Twojej ukochanej. Pobyt w Drez-
nie[illegible] niczego nienauczył, owszem, mógł ją bardziej
oczerniać w Twych oczach. Powiem szczerze, i tak jest,
iżbyś przekonał się gdybyś mógł być u nas oto-
biście, że nikt z żyjących obecnie niema takiej sym-
patyi ogółu, nikt niejest tak wielbionym, potrzebi-
wonym. Wsiąkłeś już dawno w życie narodu, narod
Cię cały kocha, nazywa twoim drogim Litwinem, nie-
raz narzeka na ciebie, gniewa się jeśli mu wyrzucasz bru-
dy jego, tęskni, że tak dawno myśl Twoja, ideały Twoje,
odbiegły od Wilna, że przeniosłeś je na Wołyń, Podole,
interesuje się, zgłębia myśli Twoje, uczy się niemi i
czci i marzy. Imię Twoje tyle razy codziennie
powtarzane, ileż to codziennie nastręcza rozmów, roz-
mowy, sprzeczek, niemało słodkiej Wieści o niezdrowiu
Twojem przeszywają bólem tysiące piersi, propozycja
katedry w Krakowie przyjęta z zapałem ogólnym,
odmówienie - radością przejęło wszystkich - bo bliżej
nas pozostaniesz. Wszystko tyczące się życia Twojego, wiado-
mo nam najdetaliczniej - nieusłuchajmy wymarzonych
czy prawdziwych widm, czy upiorów w Grodnie, nie zam-
uniesz przed nami serca, sercem zostanie zedrzemy, uka

ciem tajemnice przeczuwamy. Lecz wszystko tyczą-
ce się Ciebie, Panie, urosły w ludzie ubarwione, upoetyzo-
wane, a niejedno może i potrzaskane do mystycyzmu, lub wy-
myslem — czegóż jednak dowodzi? — Powiesz, może
Łaskawy Panie, że się unoszę, że to jest przez natchnienie
wielkiego Wieszcza. Nie! Drogi Panie! Nie unoszę się,
bo mówię sercem i przekonaniem. Czczą i wielbią naszych
Wieszczy, ale żaden tak niewsiąknął w życie narodu, tak
się z nim niezespolił, żaden niejest tak kochanym.
Kochają Cię nawet ci, co Tobie o tem niewiedzą i może
by niechcieli; bo dla Litwy jesteś dziś uosobieniem miłości
spełnionej, a więc Polska, kraś mogę się szanować,
Litwa kochać musi. A czegóż więcej Ci potrzeba?
Czyż to nie najwyższa potęga duchowa! Czyż nie widzisz
nagrody za życia?...

Znasz Panie wszystkich co pisali o Litwie i Polsce.
Znasz ich nieudolność stosunkowo do siebie. Byli to zbie-
racze materjałów, monotonni opowiadacze przeszłości, bez
ducha i serca. Czegóż się więc dziwić, że Twoje ogniste
Wilno spadło im na głowę jak ciężki kamień wyrzutu
sumienia, że powstały szkalowania, nienawiść wzmogła.
Lecz upłynęło lat kilka i Wilno nabyło praw obywatelstwa
(przepraszam za takie wysłowienie się), wszystkie szkalowania umilkły
i dziś, ci co nawet pisali przeciwko niej, zginają kolana
i bez niej kroku stąpić nieumieją. Że niewszystko recenzji Litwy-

nie niedowodzi. Ktoś ją miał napisać? – W Warsza wie wiadomo przecie jak nas kochają: To rzeczy rodowe, nienawiść wielki niestosowity, a przynajmniej braterstwa i uczucia nie wzbudziły. U nas, ktoś miał napisać? – Czy nie Odyniec, co dopiero przedwczoraj dowiedział się o jej istnieniu (to fakt!), i niedym mu zaczął o niej mówić, sądził, że mu gadam o Witoldowych bojach! – Czy nie Pan Minodoj Malinowski – a niedyś Glücksberg i Rabinowa niepuścili go oto! Norbatt Narbutt, najzacniejszy człowiek i całą duszą Litwin – czytał Litwę, ceni ją, chwali – bez za stary dla krytyki.

Stare litewskie pokolenie traci zupełnie swoją literacką powagę. Szydłowski (najzjadliwszy krytyk nasz) dawno nieżyje. Malcinowski oślepł i zgłupiał. Narbutt, Homolicki, Odyniec, Koliński, Malinowski, Chodźkowie – niesą nie przy nas wyrzec słowa przeciwnego zdaniu ogółu. Odyniec miej się najlepiej – bo nic nieczyta – i gracie liczy. Kolinski usiłuje bradani Śniadeckiego zbrakował pamięć Lelewela, ale Cenzura stanęła w obronie i zdaje się że niepozwoli. Malinowski załatwia interesa Kalinowej (Ładna kobieta!) i noce przesiaduje za kartami. Homolicki, jeden bodaj przy najsmiesznijszej fizyczności zachował całą potęgę umysłu i choć bez uczucia, serca i wyobraźni, ale jako zbieracz pracuje nad Witoldem. Chodźkowie (Ignacy i Dominik) pełni są uwielbienia dla

Ciebie Panie - Dominika prosił gdybym oświadczył ukłon
od niego. Lecz dajmy im pokój - dziś ubóstwiany Włady-
sław Syrokomla stanął na czele Litwinów, zdolny Wacław
Przybylski itd. — czczą i wielbią (Ciebie Panie) całą siłą duszy. Litwę
Twoją, Panie, Litwini uczuli całą potęgą litewskiej duszy.
Młodzież nasza wypisuje z niej cudne pierwoobrazy Litwy
(Karta 26, t. 1.) do albumów kochanek, napomina się uczy.
Młodzież (bezwyjątkowie) kobiety, i starców czyli szacu-
na, i wszyscy, co mają jeszcze choć okruchy serca — oto są
Twoi stronnicy, co mają sympatyę największą, uwielbienie,
co kochają, nietylko jako wielkiego pisarza, ale i jako czło-
wieka. Arystokracya nasza jest wszędzie, a może u nas jesz-
cze gorsza — cóż ją obchodzi życie narodu! Cóż jej uczuć
potęgę Pisarza narodowego! A jednak i w tej szlache-
tnej klassie, znają się i tam mają zwolenników, więcej,
niemówię, bo nieprzypuszczam żeby arystokrata mógł
kogo uwielbiać, czy cokolwiek kochać oprócz swojego herbu i
nosa.

Prób Statystycznego Nowo Kostyjskiego Kraju bardzo jestem cie-
kawy, jak również chciałbym wiedzieć jaką koleją dostała premium
Demidowa? I bardzo będę obowiązany za udzielenie.

Przykro mi bardzo, że niemogę w tej chwili przesłać Panu
Dobrodziejowi ze starych rycin nic, oprócz 5 [illegible] rzeczy, a
może i znanych: 1,) 2,) (Portrety) Wacława i Seweryna Rzewuskich, 3,) Kya

Hr.
cynta Małachowskiego, (niewiem wszakże z pewnością, czy te portrety w kraju robione). 4. Okropny widok srogiego powietrza roku 1710 w Wilnie grasującego — rys. Franciszka Pelikana ucznia Akad. Wil. grow. X. Karęga — wyb. Józef Perli roku 1799 w Wilnie, i 5. Prawdziwy wizerunek P. Jezusa Nazar. w Wilnie na Antokolu u XX. Trynitarzów — a J. Perli 1800. Ostatnie dwa może będą przydatne. O tym Józefie Perli zdaje się, Pan Dobr. w Sfinxie wspominał? — Wszakże lepiej on znawca od nieboszczyka dzisiejszego Oziembłowskiego, choć i ten ma swoje zasługi. Józef Perli umarł przed Franc. wojną, po nim objął sztycharnię syn jego Antoni (ur. 1777 r.) w roku 1811 i utrzymywał ją do roku 1837, w którym umarł. Syn ostatniego Hippolit zaczął od pamiętnej sprawy Konarskiego i wnet zniszczał wszystkie sztychy i blachy dziada i ojca poginęły — został tylko spis blach wyrobionych przez dziada i ojca, ale który co nim onowicie robił niewiadomo, wszakże podobno dziad t. j. Józef. Spis ten posyłam Panu Dobr. Hippolit Perli bardzo zdolny młody człowiek — robi bilety wizytowe i inne rzeczy na zakład. Wileński swoim pięknym albumem zrobił na zakładzie Litogr. i Sztycharnie. Próbkę roboty Hip. Perli posyłam Panu. Osoby te — 4 to Rodzice żonego Karola Kliżaia amatora — skulptora. Medaljon sam wyborny przez niego.

Za tydzień najdalej przyszlę bogaty zbiór rycin z Łohojska
Eustachego Hr. Tyszkiewicza. Wybiorę z tamtąd, a Hr.
Eustachy najchętniej Panu udzieli. Draszkiewicki Doktor
Jan Pilecki dał mi słowo poszukać i wydobyć co będzie
można w Grodnie. Floryana Hr. Rzewuskiego uprosiłem
szukać w Gub. Mińskiej, a Dominika Chodźkę w In-
flantach gdzie obecnie przebywa. Cotylko zdołam zebrać
natychmiast Panu Dobr. prześlę. Prace Przybylskiego,
Klukowskiego i Chiżembowskiego zapewne znane
Panu — dla tego nic z ich roboty nieposyłam, ale jeżeli
czego brakuje proszę rozkazać, a natychmiast do-
starczę. Czy ma Pan Dobr. wydania Józefa Kosińskiego
w Warszawie r. 1829.? Niech Pan Dobr. zwróci uwagę na
[illegible] Bibl. Akad. Odcze-
[illegible] — który [illegible] z biorze prac naszego
Komitetu. W Obserwatorji jest dużo portretów starych,
ale trudno wiedzieć przez kogo robione, [illegible] jakie są napisy
zakomunikuję. Każde polecenie Pańskie będzie spełnionem
najskwapliwiej i przyniesie mi prawdziwą przyjemność.

Nowin literackich u nas mało, a w końcu wiadome
zapewne Panu z listów kochanego Ludwika Kondratowicza.
Jako już list zadługi — proszę łaskawie darować i wierzyć,
że bez żadnej rachuby, bez namysłu prawie komunikuję to
co czuję i daj Boże gdyby czas i okoliczności [illegible]

rosły Pana o rzeczywistości tego copię.

Racz Najszacowniejszy Panie Dobrodzieju przyjąć wyznanie najwyższej czci i poważania.

Adam Kirkor

Tak długo nieodpisałem czekając na ryciny z Łohojska, ale ponieważ to się przeciągnęło – niezawodnie dłużej – a ryciny przeszłe od Komitetu.

Wilno, d. 30 Marca 1853.

Ad. Zawadzki

Wilno 6 Sierpnia 1853.

Łaskawy Panie Józefie!

Krótko piszę tylko przysyłając wreszcie mi pana K. Wołczyńskiego Histoire des Peintres i parę moich nowości, ale oczekuję niecierpliwie na odpowiedź na mój list ostatni tem bardziej że to idzie o to czy pozwolisz bezkarnie Wolffowi nadużywać prawa Twojej własności literackiej, a Bibliotece rozporządzać się Twojemi powieściami bez Twego upoważnienia. Chciałbym już raz mieć Tę Chatkę za Wsią proszę więc o upoważnienie na piśmie i prawo zaczęcia druku.

Polecam się łaskawej przyjaźni Twojej i przesyłam zarazem Twoim najwier-najszczerszym przyjacielem Sługą.

Twój Adam

Sądzisz, Łaskawy Panie, że niedotrwam w tak miłej dla mnie korrespondencyi z Panem. O dotrwam, mój Łaskawy Panie, pozwól tylko i obym nie stał się natrętem. Odciągałem list mój gdyby choć cokolwiek przesłać ze starych rycin, ale trudno wydobyć coś godnego uwagi Pańskiej. Myślę, że bieżącego stulecia ryciny i wreszcie wydania naszych ułomnych litografij, znajome Ci Panie, ze starych zaś ile mogłem zebrać posyłam Panu w ilości 33. Wiele obrazków bez żadnego podpisu — jest to bodaj praca X. Korzgi(?). Większa część blach, których odbicia posyłam znajdowała się u XX. Kanoników Antokolskich, którzy dotychczas nawet wystrajają(?) tam świętych po swojemu.

Posyłam Panu Dobrodziejowi winetkę do przyszłego Rocznika Komitetu Statystycznego, którą tylko co otrzymałem od Lemercier z Paryża. Rysunek poczciwego naszego i bodaj jedynego Litwina-malarza p. Wincentego Dmochowskiego. Zdaje mi się że myśl winetki i wykonanie mistrzowskie zadowolnią Pana. Śród zarzuconych zabytków naszej przeszłości może Pan na prawo od Ś. Dębu(?) Litew: stary kościółek Ś. Mikołaja w Wilnie, dolej Krewo, Troki; po lewej zaś stronie ruiny podług(?) Horbory(?), Piatnicka cerkiew, Gorażanibowa(?), Miedniki, a nadole Lidzki zamek. Trudno było na tak małej przestrzeni umieścić tyle rzeczy, dla tego niektóre ruiny wyszły niezbyt dokładnie. Ale mnie chodziło o myśl, a ta uosobiona(?). Lękam się(?) tylko żeby cenzura duchowna niezahaczyła mi winetki, bo miałem już nieraz dużo nieprzyjemności za to jedynie, że piszę o Litwie, szukam li prawdy, nie chcę

być Polakiem lub Rusinem, katolikiem lub prawosławnym. Nic nietając z przeszłości można rozwiązać zadanie historyczne, ale dla tego trzeba wyrzec się wszelkiej zabitości i niepochlebiać niewolniczo marzeniom swoich lub cudzych. Ale u nas najczęściej inaczej się dzieje. Litwę biedną skarpią według idei własnej rozmijając się z prawdą i pozbawiając ją samoistności, własnego życia i bytu niezależnego, które nie tylko miała, ale które tyle dały się we znaki sąsiadom. Czyż można nauczyć historji Litwy tak pisząc jak oto np. teraz P. Boryczewski, który w prawosławnym swoim zapale (w dziele p.t. Православие и Русская Народность въ Литвѣ) dowodzi, że w Litwie nawet język litewski nieistniał!! Gazety wynoszą pod niebiosa P. Boryczewskiego, bo pochlebia fanatycznym urojeniom nieświadomych i wierzących mu na słowo, ale w Rossją sumienni uczeni, co szukają prawdy i których uwagę o Litwie mocno zajmuje i dla tego pochlebiam sobie, że i moje prace po rosku na cokolwiek przydać się mogą. Mój Boże, i cóż też ta biedna Litwa zawiniła, że ją chcą pozbawić nawet samoistności. Czy jest podobny przykład, żeby kraj niegdyś tak wielowładny stracił nawet samą nazwę?!! W Warszawie Pana nazwą Rusinem, w Petersburgu polakiem, a moi panowie, gdzież się litwin podział!!.. Czuję aż nadto dobrze moje drażliwe położenie, bo i któż tak jak Pan Łaskawie i pobłażliwie będzie spoglądał na człowieka co pisze o rzeczach własnych po rusku... Bóg mi dał dość silną wolę — czy dojdę do zamierzonego celu — niewiem, ale że niezejdę z drogi, to wiem i czuję.

Posyłam teraz Panu Dobrodziejowi Widok Wilna, ryt. W. Dmochowskiego, również plan Wilna zrobiony przez jednego z młodych uczniów szkoły niemieckiej Wileń. Edmunda Hermana pod okiem bardzo biegłego nauczyciela i doskonałego geometry Zbikowskiego, podług planu przez Cesarza zatwierdzonego. Wybornie zdjęty został w litografii Minist. Dóbr Państwa w Petersburgu pod okiem naszego rodaka Klewszyńskiego zarządzającego tą litografią. Widok bardzo chybiony

mimo to że robiony w najlepszej litogr. w Peter. Widok i plan prze
znaczone do [illegible], nad któremi obecnie pracuję. Będzie to
krótki rys Hist. Statys. ostrów Księstwa. Dzieli się na 7 oddzia
łów: I. Rys Geograf. II. Historyczny, III. Statystyczny, IV. Moralny.
V. Fizjologiczny VI. Starożytne zabytki i VII Okolice. Cel mój wykazać
pod każdym względem przeszłość i stan obecny. Dla wiele trudno
ści, wiele rzeczy o których mówić niewolno jeszcze, a stąd będzie
wiele luków. Cóż robić, róbmy co można!

Lato ubiegające poświęciłem badaniom Archeologicznym
w okolicach Wilna. W niektórych uczestniczył ze mną Hr. Eu-
stachy Tyszkiewicz. Na pięknym wzgórzu nad samą Wilenką
na Popławach, rozkopaliśmy kurhan w budowem podaniu
nazywający Kiszkowskim i znaleźliśmy fundamenta staro
żytnego pałacu Kiszków, który potem przeszedł we władanie
Chodkiewiczów, bowiem Krzysztof Chodkiewicz ożenił się z
Elżbietą Kiszczanką, a dopiero po jéj śmierci wstąpił
powtórnie w śluby małżeńskie z Zofią Drucką Horską. Ztąd
na kaflach, z których jedną znaleźliśmy w całości prawie -
połączone herby Kościeszy i Druckich, a na około litery:
K. CH. Z. DH. W. W. B. K. S. t. j. Krzysztof Chodkiewicz
Zofia Drucka Horska Woj. Wil. Bielscy, Krewscy Sta
rostowie. Dokładny przerys téj kafli natoralnéj wiel
kości przyślę Szanownemu Panu, bo wiem, że i najmniej
sza rzecz tycząca się zabytków naszego starego miasta
interesuje Pana. Obecnie pracuję nad odkopaniem fun
damentów (Pałacu) Zygmunta Augusta na Wierszubce. Wszyści już
odkryte i między innemi znaleziono kaflę prostą pole
woną z wyrażnym wizerunkiem Zygmunta Starego w ko
ronie i z berłem, kilka monet z czasów Zygmunta Star., po
krywą fajansową niewielką od jakiejś wazki z amorkiem leżą
cym, a przy nim litera S przedzielona 1, co zresztą starości dodaje,
ptaszkę w całe misternej roboty z prostej gliny widać z upięk
szeń pieca i kilka innych drobiazgów, ale co najciekawsza,
to 2 kwadratowe lochy o 3 blisko łokcie głębokie z oszadami

i drzwiami prawie przy samym fundamencie wychodzącemi na zewnątrz. Za niemi żadnego śladu murów niema, a z prawej strony przytyka do murów pałacu. Każdy kwadrat ma najwięcej 4 łokcie szerokości i długości, a dwa kwadraty z sobą połączone, niemające wcale wejścia z jednego do drugiego, stanowią osobne dobudowanie wystające z linii dalszych murów. U góry spostrzegłem okienka jakie zwykle robią w więzieniach. Głowę tracę i nie mogę pojąć ostatecznego. Co czyż by w pałacu letnim Zygmunta gdzie mieszkała piękna Barbara było więzienie? Chyba że pałac ten fundowany przed Zygmuntem, czego dojść niemogę? Dziwna znowu, że te lochy z samym pałacem komunikacji niemają choć jedna ściana z nim łączy. Nadto drogiego Pana teraz dwo biorgami, ale pozwoliłeś Tomkowie pisać, niedmawiaj że cierpliwości, bo może jeszcze powiedzieć słowo o nadwyczaj ważnej zdobyczy, o której wyrobomła pisał do Pana w ostatnim liście.

S.p. Kapitan Inżynierów Zachaiewicz przed kilku laty znalazł w głębokim lochu na górze Zamkowej, na tem samem miejscu gdzie stał kościółek ś. Marcina, kilka rzeczy ciekawych rzeczy 4 z kości, a 1 żelazną. Po śmierci Zachaiewicza wielkiego miłośnika starożytności litew. nabyłem to wszystko od jego żony i wiernyj przerys posyłam Panu Dobr. Był niedawno w Wilnie Teodor Narbutt i niemógł się napatrzyć na te zabytki może jeszcze z Gedyminowskich czasów, ale znaczenia ich stanowczo zadecydować niemógł i chyba Pan Dobrodziej cobolwiek nam wytłomaczy. Na załączającym się rysunku znajdzie Pan lit. A. N 1 i 2. Jest to narzędzie może muzyczne wysokości 7 cali, z białej kości tarzej. Robota dość gruba. U góry widocznie ułamane. Nad jaskółmą otwór podłużny. Wewnątrz od góry do końca tego otworu jest próżne, a dalej masywne. N 1 przedstawia drugi bok tego narzędzia. Narbutt twierdzi że to było bóstwo domowe. NN 3 i 6 Lit. C. Najwidoczniej jakiś instrument muzyczny, także z kości tarzej. Na końcu jednej strony (N 3. C.) ma 13 maleńkich otworków, z tych 2 podłużne, 1 największy, a 5 czerni zalożonych zdjęte kolejką ale ciemniejszego koloru. Z drugiego końca instrumentu ~~[illegible]~~ 14 podłużne

otwory, przez które patrząc widać podwójne otwory mniejsze wewnątrz idące przez cały instrument. Na rysunku pod lit. C N6 przedstawiony jeden bok z 6 wklęsłemi liniami, a każda linia do połowy przerżnięta otworem wgłąb, ale niejednostajnym kierunku, jak to widać na rysunku. Otwory te były zasadzone kosteczkami z których tylko dwie zostało. Tonu żadnego z tego instrumentu wydobyć niepodobna. Odwrótna strona okrągła, czyli mówiąc właściwiej wklęsłości zajmują 3 strony, a 4ta zupełnie gładka — okrągła. N4. Niedźwiadek z kości mamuta, zupełnie cały, tylko z prawej strony nadłamane. Pod nogami ma malutkie szczypki za pomocą których do czegoś był przyczepiony. Wielkość jego taka sama jak na rysunku. Narbutt nieuznaje go za bożka, a sądzi, że może to było godło Książęcia Żmudzi. Może było przymocowane do wierzchołka chorągwi? N7 i 8 lit. B. przedstawia figurę z kości mamuta N8 — prawy jej bok. U góry palce od ręki ułamany. Gdzie N9 — tam wychodziła druga ręka z pod szaty, ale ułamana. N10 wydrążenie gdzie była druga noga. Wysokość jak na rysunku. Robota prześliczna. N5. Wilczyca z żelaza czy kompozycji jakiej, nad nią ręka ludzka trzymająca jak się zdaje tarczy róg. Co było u góry niewiadomo, został tylko ułamek jak gdyby od pnia, czy może drzewa wewnątrz partyi na prawo, dojść niepodobna co to było, może szaty rozwiane. Że tu był człowiek, ale wątpić niepodobna, ale pozycyę odgadnąć niemożna. Wszak Wilczyca niebyła żadnym symbolem u Litwinów? Syrokomla chce żeby to była allegorya założenia Zamków Wileńskich. Może być! Może to podarek od miast Hanzeatyckich Gedyminowi? Wilczyca zrobiona wcale nieźle.

stary ale Norbutt mimo lat 70 wieku nieprzestaje pracować. Dopiero będę w krótce zlecać a mnie Herbarz Litewsko-polski Wojciecha-Wijuk Kojałowicza, z dodatkiem 14 tablic genealogicznych znakomitszych familij i VI tablic herbów. Jest to dopełnienie Herbarza Niesieckiego, bowiem zawiera te fakta i szczegóły których niema w Niesieckim, a więc może stanowić jakby II tom ogólnego Herbarza. Na początku szczegółowy życiorys Kojałowicza. Nadto przekład Miscellania historycznych Kojałowicza (Miscellanea Rerum etc) z dołączeniem niektórych szczegółów za zakres żywota Kojałowicza ściągających i wiadomie, jak mniema Norbutt przez przepisywacza jego rękopismu dodanych. Wydanie tej pracy byłoby bardzo użytecznem, ale jak tu dojść do ładu z naszymi mecenasami?. Zostawił także a mnie spory rękopism (do 500 str.) wszystkich Pomniejszych pism historycznych szczególnie do Historyi Litwy odnoszących się — artykułów 42. Jest kilka artykułów nader ważnych, a wszystkie szczególnie dla nas bardzo ciekawe. Między innemi jest opis i 4 wizerunki Katedry jak była w latach przy Jagielle, w 1430, w 1538, 1632 i wiele innych nowości. Niewiem jeszcze do kogo udać się i co zrobić z tymi rękopisami.

Ładnie prawdę pisał do Łaskawego Pana o swojem zobojętnieniu czy raczej chwili jakiegoś odrętwienia. Za to przypisuje upadkowi sił fizycznych, bo też zdrowie jego kiepskie, a nawet przerażające. Poeta to prawdziwy, cóż więc dziwnego że się dręczy, że niesie najmniejszego

bagatel wprowadza go w rozpacz. Zwyczajne losy
poety! Najtroskliwsza przyjaźń nic nie pomaga —
napróżno nieraz człowiek używa wszelkich środków
gdyby go wyrwać z letargu. Twoje listy Panie
mają na niego wpływ dziwny i widocznie obudzają
i chęć do pracy i do wytrwania, dla tego zakli-
nam wolnej chwili pisać do niego częściej.
Przebacz, drogi Panie moją otwartość, ale wiem
dobrze ile kochasz naszego drogiego poetę. Dopiero
wziął się do poemacika ot z czasów Piastów! Ja
go chcę odwrócić na inną literaturę, ale powiada
że mógłby stworzyć coś literackiego tylko w rodzaju
Miadowe, [illegible] bajów, a dla tego nie zna
języka, a nawet zwyczajów naszych. Wszystko
to rzeczy nabyte byleby zdrowie, byleby go wyrwać
z uśpienia moralnego, a jak tu zrobić, kiedy te
domowe okoliczności, te tamy do szczęścia, a choć
by i spokoju nieprzełamane. Bóg tak chciał!

Musiałeś już otrzymać kochany Panie
obraz naszego W. Dmóchowsk. posłany przez Ludwika.
Powiem otwarcie, że i mnie nie tego się chciało, ale
P. Wincenty przyrzekł zrobić coś nowego i lepszego.
W każdym razie jest to człowiek którego nie można nie
cenić i nie kochać, bo pracuje wyłącznie nad swojszczy-
zną, ~~ale~~ żyje w sferze literackiej.

Jan Moraczyński prosił oświadczyć Panu uszanowanie.
często wspomina błogie chwile spędzone z Panem w Dreźnie

nikach, jeszcze częściej o tem gawędzim z Zacną i Kochaną Panią Świdą, prawdziwą Pańską przyjaciółką i wielbicielką. W roku przeszłym będąc był w Draświłkach pokazywała mi ulubione miejsca Pańskie, domek gdzieś mieszkał, domek gdzie umarł Czeczot. Zacna, poczciwa to kobieta, o bodajżeby więcej było takich na Litwie! —

Nie wiem czy wiadomo Panu że Moraczyński zrobił prześliczny obrazek wyobrażający zgon Czeczota. Smutny, rozczulający widok. Za tem postacie siostry jego, Pani Świda, Pana, baby i kilku ciekawych.

Łasce i pamięci Twojej Zacny Panie polecam się

Adam Hon. Kirkor

Wilno, 21 Aug. 1853.

Wilczyński wydaje w Paryżu u Lemerciera portret Syrokomli w takim formacie jak Pański

W liczbie pieniążków znalezionych w ruinach pałacu Zygmuntowskiego na Wierszubce, jest jeden zupełnie taki jak N 14 na I tabl. przy dziele Kraszewskiego t. 1. (1843). Drugiego zaś pająć dobrze nie mogę. Z jednej strony pogoń i dwa lit.

SICISAVEDI: BI+ ED-OBGA.

Z drugiej strony orzełek i napis

ATTCPII: PVAIS: LITVTCID: +

Może i nie wyczytałem dobrze, bo litery nadzwyczaj zatarte.

Prawdziwie nieumiem wyrazić mojej wdzięczności, jaką mię przejmuje każdy list Łaskawego Pana Dobrodzieja. O gdyby to więcej było w życiu takiej otuchy, takiego zagrzania do pracy i wytrwania! I gdybyż to człowiek, choć w setnej części mógł wykonać to, co zamierza i co, w imię swojej idei, czuje się obowiązanym. ale położenie okropne - brak sił i czasu. Rożnorodne obowiązki gniotą umysł, rozrywają na poły i zabierają tyle drogiego czasu. Prawdziwie, wielka omyłka w pierwiastkowej organizacii świata: dla czego doba ma tylko 24 godzin? — Ani nadziei, ani odwagi nietracę w naturze, a czas przekona, że kocham mój kraj i choć może wbrew opinii wielu, służę mu wiernie i ile siły starczą, zrobię choć coś dla dobra litwinów.

Jeszcze przed otrzymaniem listu Pańskiego kazałem robić odlewy gipsowe ze wszystkich zabytków wykopanych na górze zamkowej i najdalej za tydzień prześlę Łaskawemu Panu. Przykro mi tylko, że nie pospieszyłem uprzedzić żądanie Pana, a o jedno proszę, racz tę bagatelkę przesyłaną przyjmować jako dowód najszczerszej chęci służenia Kochanemu Panu, człowieka, który od dzieciństwa przywykł czcić i uwielbiać Ciebie, Panie!

Instrument muzyczny niepodobna było odlać z gipsu; na zatem więc zrobi tokarzowi i będzie dość dokładny, bru dność tylko z otworami wewnątrz idącemi wzyguzk. Niema wątpliwości że Wilczyca z bronzu. Kdzy ani śladu, bo nieboszczyk Łucknienicz którego była własno ścią, ciągle ją smarował oliwą.

Posyłam Panu Dobrodziejowi kopię zdania, o wia domych zabytkach, Teodora Narbutta. Niema tu wzmian ki tylko o Wilczycy, bo nić jeszcze nieumie zadetermi nować o niej i dla osobistego obejrzenia ma przy jechać do Wilna. Opisu Narbutta nigdzie do gazet nie posyłałem, chcąc pierwiej wiedzieć zdanie Pana Dobro dzieja, a dopiero zostawuję to do woli łaskawego Pana i rad będę bardzo jeżeli wyjdzie wzmianka z pod pióra Pańskiego. Weteran nasz zawsze stały pro tektor uczonych i tu chce widzieć ich ślady. Najszczę śliwszym będę jeżeli zechcesz zrobić łaskawy Panie wzmiankę o pracach Narbutta. Warto bo, gdyby raczył podać dłoń przyjazną staremu zgrzybiałemu kalece, co życie całe, majątek, spokój, wszystko poświęcił krajowi, Litwie swojej kochanej. Trudno znaleźć zac niejszego zewsząd miar człowieka. Także będzie nieba starcowi kiedy przeczyta przychylną, z pod pióra Pańskiego, wzmiankę o sobie. W gazecie Warszawskiej były artykuły W. P. o tych pracach jego, również o pa łacu Zygmuntowskim, — ale to niebardzo dostatecz nie. i niebardzo rad jestem z tego. Widoki Katedry na

niej

w dziele Narbutta wzięte z rysunku Architekta J. B. Knaf-fusa, który był podobno adjunktem przy Uniwersytecie i podług planów którego stanęła Obserwatorya Wi-leńska, dom Füttenhoffa na rogu ulicy Niemieckiej i wiele innych. Narbutt przypadkowie znalazł te wido-ki, a zkąd wziął Knaffus niewiadomo.

Pamiętnik Komitetu Statystecznego wyjdzie w Styczniu. Spory tom będzie poświęcony wyłącznie Starej Litwie. Wykaz rzeczy na winiecie, Witold, Bor-bora (artykuł Syrokomli), Podania, zwyczaje, przesą-dy, tańce, pieśni, przysłowia i td. Artykuły moje i Pawła Kukolnika. Ma się rozumieć, że wszystko to najwięcej wzięte z Twojej Litwy, Zacny Panie. Obrabiamy ile sił starczy, nieprzywłaszczając sobie cudzej mozolnej pracy, wszakże będzie to nie przekład, ale kompilacya z niektóremi rozu-mowania Kukolnika, z którymi niezawsze zga-dzam się — ale cóż robić. Z Witolda może i nierad będziesz, drogi Panie. Czuję, że za krótki artykuł, ale dla Ruskiej publiczności będzie zupełnie nowy, pod względem poglądu. Za kockom Witolda, czuję, że gdyby mu Opatrzność dozwoliła dojść do zamierzonego celu, dziś inny byłby stan Litwy, może innym języ-kiem mówilibyśmy i pisali, ale co do samoistności

i potęgi któréby nam wyrównał. Dla czego Państwo tak mało mówicie o Fryderyku Brandeb: wychowańcu Witolda? — Że on jemu chciał zostawić tron Litwy, zdaje się niema wątpliwości. Jeszcze — córkę Witolda żonę Bazylego Moskiewsk: i Pan i Narbutt raz nazywacie Anastazją, a potem znowu Zofią? Russkie chroniki, ile mi wiadomo, a z niemi Karamzin i Polewoj piszą Anastasia. Boryczewski zaś chce żeby była dwóimienną: Anastazja-Zofia?

Skoro pakki Pańskie będą otworzone, prosiłbym o rezolwowanie — Pinas czy Dynas był twórcą obrazu olejnego na desce, u mnie znajdującego się, o którym pisał do Pana Ludwik.

Jak tylko cokolwiek ułatwię się prześlę Panu Dobrodziejowi kilka rysunków z zabytków moich świeżo zdobytych. Z ruin Zygmuntowskich może przed stu laty znalezioną figurę drewnianą S. Michała, — a przechowaną w chacie chłopskiej z pokolenia w pokolenie — niedawno nabyłem. Na zamku dawno już znalezioną bardzo rzadką Ostrogę więcej niż ćwierć łokcia długości, zamek od fasii strasznie duży. Już w jesieni kopałem pole poporckie w Trockim, gdzie stał czas długi Konrad Wallenrod z wojskiem i gdzie była bitwa z drugim jakimś Mistrzem Zakonu. Znalazłem mnóstwo żelaztwa, strzał, ostróg, toporków i td., a wszystko to było wyszczerbione. Lecz co najciekawsze to dziwnego kształtu dzwonek, choć podziurawiony, ale dzwoni i jeszcze jakąś sztukę, której ani nazwać, ani opisać dokładnie nieumiem. Zrobię rysunek i przyślę Panu. Dzięki, Panie, że tak obarczam! Cześć najwyższą A. Kirkor

Wilno. 14 Oktobra 1853

Pani Świda zawsze biedna cierpiąca — Ona będzie pisać do Pana Dobrodzieja. Moraczyński i Dmochowski oświadczają uszanowanie. Ludwik trochę rzeźwiejszy pracuje teraz nad poematem Hanna. Domysły Twoje Panie, niestety! sprawiedliwe.

Wykład figur kościanych, podług domniemania najbliższego z rzeczywistością, przez T. Narbutta.

Figura 1. Wyliczyć, tylko prawą rękę.

Król siedzący po azjatycku, to jest, z podkurczonemi nogami. Trzyma oburącz podniesioną tarczę, we wzory rznięta powierzchnią mającą, którą osłania bok lewy aż po wyżej głowy: tak że ramienia lewego niewidać, a prawe obnażone, albo obcisło odziane, koniec górny tarczy co wznosi po nad głową, jest uszkodzony. Ubiór staro-gotycki: na głowie szyszak, bez nadczołka, dość wysoki, strusiemi piórami, spadającemi na tył suto pokryty, uwieńczony koroną Italską, czyli żelazną, pospolicie zwaną Dawida-koroną. Tunika, czyli kaftan łosi, z grubej skóry, jak widać na sfałdowanem prawem rękawie, opięto stan obejmuje, przepasana pasem nasadzonym drogiemi kamieniami, czy sztukami drogiego metallu; w dole z pod zawinięcia płaszcza, widać nieco brzeg spodowy tej tuniki, osadzony podobnem ubraniem kosztownem. Z lewego ramienia spada na tył obszerny płaszcz

chowaj Boże, nie

spięty pod brodę, końce tego spięcia ~~zwisają~~ wiszą na prawej stronie piersi. Część dolna ciała uwinięta w płaszcz.

Noga prawa obciśnięto ubrana, prawie jak naga się wydaje. Oblicze pokazuje wiek średni, brodą niewielką pokryte, wąs mierny.

Rysy całej figury foremne, materjał: kość słoniowa, rzeźba udatna; pofałdowanie draperyj, jak całkowite oddanie, przypomina wiek upadku państwa rzymskiego na zachodzie, właśnie kiedy Herulowie ostatni cios Rzymowi zadali. Wysokość figury 3 cale angiel.

Porównując podobieństwo twarzy ze staremi medalami, bardzo trafnie przypada do oblicza Odoakra wodza Herulów, który królował w Rawennie (1). Jakoż akcja, w której ten wielki król jest wyobrażony, wystawia potężnego Orędownika, ochronionego i ochraniającego tarczą własnej mocy, przeciw napaści wszelkiej, w spokojnej postawie siedzącego.

Najbliżej, podług tego, wnosić wypada, że ta była ozdoba, przypominająca Odoakra króla Herulów, sporządzona jeszcze ~~na~~ we Włoszech,

(1) Obaczyć Dzieje Nar. Litew. T. II. Str 430 i dalsze

i jako świętość pamięci wodza przyniesiona, za powrótem tych walecznikow do Litwy. Musiała zdobić wierzch pokrywy pucharu z złota ukowanego, jak spod figury nawet pokazuje ślady przymocowania do podstawy złotej; bo gdyby tkwiła na innym metallu byłyby znaki niedokwasu, czyli śniedzi.

~~Musiała~~ Musiało się wiekami przechowywać w skarbcach mocarzow Litwy, spadkiem dziedzictwa z rąk do rąk przechodząc. Lecz za odmianą rzeczy religijnych i politycznych, z końcem wieku XIV i nastaniem XV, poszła w poniewierkę. Drogi metall ręka nieumiejąca rzeczy takowych cenić, i, w mniemaniu pogardliwem zabytkom pogaństwa zagarnęła cenny materiał metallowy, a to kościane wyobrażenie w zarzuceniu zostało, poczem w jednem ze swoich zamieszań, na jakie stolica Litwy była bogatą dostało się do podziemia na Górze Zamkowej (1). Wiadomo że podobne puhary czyli konewki figurowały na ucztach monarchow.

figura 2 n. 3. Kolumna wysoka na cali 6 angielskich wewnątrz wydrążona, ale nie na wylot. Dzieli się na dwie rowne połowy. Górna walcowata wypukła

(1) Ze składu tego zamku górnego i z innych postrzeżeń historycznych przekonywamy się że był tunel z wierzchołka jej do Wilenki prowadzący, obaczyć uwagę na końcu.

nieco, ku dołowi zwężona, na jej przodowej stro-
nie, jest otwór owalny $\frac{8}{10}$ wysoki $\frac{4}{10}$ szeroki cala
angielskiego, z obwódką wypukłą nieco, $\frac{1}{10}$ cala
szeroką. Po środku kolumny jest gzymsik
znacznie wydatny, połowę obwodu obejmujący.
Druga czyli dolna część kolumny, jest pro-
stopadle wałkowata; przy niej tkwi w ptasko
rzeźbie jaszczurka, zwinięta z prawej swej stro-
ny na lewą w półksiężyca siedzi na krąż-
ku, czyli wąskiej podstawie kolumny; lewą
średnią nogą w pazurów mnóstwo uzbrojo-
ną i podpiera odwrotem stopy gzemsik
wzmieniony wyżej, takoż bokiem głowy, któ-
rej pysk na $\frac{1}{2}$ cala wychodzi na zewnątrz; no-
gą prawą zgiętą podpiera się pod spód pyska
który w tem miejscu nakarbowany; lewa
tylko noga zgięta oparta na podstawie,
prawa również zgięta i oparta służy w
kolanie, za podporę łokcia prawej przed-
niej nodze, w zgięciu swego kolana. Gło-
wa jaszczurki nieforemna, szersza od całego
ciała, pysk za ostrzony, oczy niezmiernie
wielkie, czyli dwie owalne połgałki, obwód-
kami wypukłemi otoczone. Szyję otaczają

trzy wązkie obrączki, takież i przy nasadzie ogona. Na grzbiecie pręga wązka, wypukła, przez całe ciało idąca. Ciało rozrysowane w pręgi po 3 i 4 ukośnie równo na przemian rozpołożone, w jedną i drugą stronę. Ogon nieproporcjonalnie długi, zgięty u dołu na krążku i przechodzący na drugą stronę kolumny, po której ściele się prostopadle do wysokości 4/10 cala angielskiego, zakończony u góry pierzasto. Nad tą kończyną ogona są dwa kwadraciki wypukło nieco oddane, których znaczenie trudno zgadnąć. Kiedy na prawej stronie otwór owalny, wyraźnie każe się domyśliwać, że w nim tkwił osadzony czy kamień kosztowny, czy medalionik.

Materjał poczytać można za kość udową, ogromnego zwierzęcia, sądząc, że składu sitowatości szpikowej, u dołu znacznej. Nie przystaje bowiem z podobieństwa do kości słoniowej, albo mamutowej. Przemiar tego piszczela niedochodzi dwóch cali, tak przy głowie jaszczurki jak i przy krążku dolnym. Tylko nie wiadomo czy dolna część w całku, jednolita albo wstawioną sztuczką mająca w pierwszym

razie wzięta być mogłaby cała figura, za udzia-
łaną z rogu jednorożca morskiego, w drugim
za kość udową.

Rysunek dowcipny i znaczenie mający, robota
starannie oddana, ale bez żadnej foremności:
jakby w dziecinstwie sztuki wykonana.

Przeznaczenie tego przedmiotu musiało służyć
za dolną część wspomnianego lichtarza: u góry
była nasadzona część w którą się wkładała świec[a]
i tę część wyjmując, kość nadkruszona, jak wi-
dać u wierzchu? Stała zaś kolumna na
talerzu złotym, przymocowana ze spodu
śrubkami, jak pokazują dziurki u dołu (1)

Obok ozdobności przedmiotu, miał on i re-
ligijne w pogańskich czasach znaczenie, po-
nieważ jaszczurka była fetyszem czyli bożkiem
domowym u Litwinów (2)

Odnosi się cały utwór do odległej epoki i może
należać do krajowego sztukmistrza roboty,
będąc ozdobą monarchicznych stołów.

Nad ogonem widać 2 ałkpy może od rzeźbi zrobionej.

---

(1) Że wszystkie części metalowe były złote prze-
konywa niedostrzeżenie nigdzie śniedzi na kości.
(2) Obaczyć Dzieje Nar. Lit. T. I. str. 150-151 artykuł Siaurais.

446.

Figura 4ta — Wyraźne wyobrażenie Niedźwiedzia, na tylnych łapach stojącego, wysokość całej figury 4 cale angielskie. Przednie łapy złożone pod lewym
prawem
uchem; głowa zwrócona w lewo, pysk rozwarty nieco, tylko jakby dla pokazania zębów. Tylna łapa prawa oparta na krążku, jak bułka chleba zaokrąglonym, i dla tego podniesiona nieco, lewa prosto stojąca.

Zdaje się że do przednich łap było coś takiego zastosowano, co utrzymywał po nad sobą. Figurka tkwiła na postumencie jakimś, czego śladem są sztyfty z kości, pod krążkiem i lewą tylną łapą.

Materjał jest ząb mamuta gdyż są rysy podłużne, temu zwyczajne.

Robota należy, jak poprzedniej do epoki odległej i dłóta swojackiego.

To zwierzę niemiało czci religijnej u Litwinów. Z dawnych zaś czasów było godłem na chorągwiach, czyli herbem księstwa Żmujdzkiego; wspięte na tylnych łapach, w stronę lewą tarczy zwróconą głowę mające(1)

(1) Obaczyć Herbarz Nieciekiego T. I. Str. 159 wydanie Lipskie.

Musiało należeć do ozdoby pokrywy pakura
biesiadnego, albo konewki, jak fig. 1.

Figura 5. Sztuka z kości słoniowej długa $5\frac{7}{10}$, gruba $1\frac{2}{10}$ ca-
la angielskiego, miąższa czyli pełna okrągła,
tylko dziurek na przestrzał wzdłuż mają-
ca. Na zewnętrznej powierzchni są wyżłobie-
nia, w każdem dziurka i szczelina odpowiada
przewierceniom podłużnym, i sztuczka ko-
ściana posuwa się po wyżłobieniu z pazu-
kami, żeby nie wypadała. Po końcach zna-
ki gwintów dowodzą że narzędzie z wielu
członków składało się.

Jest ta część niezawodnie narzędzia mu-
zycznego, dziś nam nieznajomego.

Pisałem w Szuwrach
1853 r. Sierpnia 21.

Uwaga.

Te przedmioty (podczas teraźniejszej fortyfikacij tworzenia,) znaleziono na górze zamkowej wileńskiej, w głębokiem podziemiu, ciągnącem się z pod rozwalin kościoła S. Marcina. Za odkryciem przypadkowem którego wpuszczono na pasach (~~soldata~~ żołnierza) w to ciemne podziemie, który omackiem zagarnąwszy te cztery sztuki wydobytym został. Wnet potem zapadło samo, czy nie uważnie zawalonem zostało, bez dalszego badania.

Nie trzeba pisać, było że przez pewnego Oficera Inż: dzisiejszego.

rozmyślnie zawalono.

Że górny zamek wileński, miał podziemną galerję, czyli tunel ze stopniami prowadzący ku stronie wschodniej, aż do koryta Wilejki, zapewne drewnianemi ścianami odziany, o tem przekonywa samo położenie bezwodnej wyniosłości. W takim zdarzeniu było we zwyczaju robienie podobnych komunikacij. One służyły dla sprowadzenia wody z rzek lub jezior przybytych, w każdej potrzebie; zwłaszcza w czasie oblężenia; w celu związku na zewnątrz ułatwiania, zrobienia w upatrzonym razie małej wycieczki i tym podobnych przedsięwzięć strategicznych.

Teraz przypominam sobie, żem czytał, przed rokiem 1830, w udzielonym rękopiśmie, obszernej in folio objętości, pozostałem po zgonie Buszczyńskiego, byłego vice Marszałka powiatu Lidzkiego, zawierającem wyciągi z różnych kronik i podań starej daty. Tam mówiąc o pozbawieniu władzy najwyższej Jawnuta, twierdzono, że gdy matka jego Ewa umarła, bracia starsi, widząc niezdolność tego Księcia do rządzenia państwem, sekretnie zmówili się go wyzuć z tej dostojności. Wtedy Kiejstut mając po sobie osoby do straży zamków należące, szczególnie jakiegoś Iwanka, Rusina,*) zaplecznika Jawnutowego, chciał w nocy schwytać Wielkiego Księcia na zamku dolnym mieszkającego; ale ten pospiał jakoś umknąć na ~~za~~ zamek górny; wszelako i tam nie widząc się bezpiecznym, wykradł się skrytym podziemnym przechodem, czyli galeryją i udał się w góry Turze pod Antokolem.

T. N.

---

x) Zapewne tego co potem zain zamordowany w Krewie

Pomiejako podtwierdzić następnym wy-
padkiem: w R. 1850 — stary gmach na Antokolu
pod górami przy samym odwachu przerabiono
na więzienie polityczne — w czasie roboty, od strony
góry — dość głęboko pod ziemią wykryty drzwi ze
stali nadzwyczajnej [illegible], których otworzyć niebyło
sposobu. Miejsce to jest tuż za Wilenką płynącą
z botanicznego ogroda i tuż wpadającej do Wilii,
a więc tunel ten (jeśli to drzwi od niego) szedł i
pod Wilenką?
Wiem o tem od Półkownika Zawojarowa
znanego Inżeniera i wielkiego miłośnika starożyt-
ności, któremu wszakże wiadome okoliczno-
ści niepozwoliły w obrębie cytadeli robić żad-
nych poszukiwań. O tem można wspomnieć
nowiązono, jak również kiedy i przez kogo zaob-
ziono, dość, że przed kilku laty na górze Zam-
kowej pod kościołem S. Marcina, a potrzeci-
tego do kogo należały ~~[illegible]~~ nabytek przeze mnie
niedawno. A K.

~~[illegible]~~

~~[illegible]~~
~~[illegible]~~
~~[illegible]~~
~~[illegible]~~
~~[illegible]~~ [illegible]
[illegible]

~~[illegible]~~
~~Kiedy [illegible]~~
~~[illegible]~~
Każdy ~~[illegible]~~
~~Kto i [illegible]~~ [illegible]
Kto i [illegible] ...

[illegible]
[illegible]

Przeszłą pocztą posłałem kosztowaniem Pana Dobro-
dziejowi odlewy gipsowe: 1, osóbki siedzącej po oryg-
inale, 2, boga-jaszczurki (podług Pana instrumenta,
a podług Norblina lichtarza potężnego. Zdjęcia,
że to nie był instrument, dociec tam tak spostrzegłem
wystudowa i Pana może w błąd wprowadziłem x)),
3, Niedźwiedzia, 4, Wilczycy i 5, instrumentu
(z drzewa toczonego). Odlewy robił prosty człowieczek,
biedny, który bez nauki, bez mistrza przewodnika,
pracą i zdolnością doszedł do tego, że oto jak wi-
dzi Pan robi odlewy, za zupełne podobieństwo
których z oryginałem ręczę Pana Dobr. moim
honorem. Kiedyś postawił razem autentyczne
i kopie, Tyszkiewicz i Dmochowski w żaden sposób
nie mogli odróżnić które z kości, a które z gipsu.
Kolor, odcienia wszystko jak najdokładniej chyba (Nazywa się Ostrowski.)
tylko, że kościane mają więcej połysku. Wilczycy
kolor naturalny, gdzieniegdzie tylko mocniej
przebija się kolor brązowy, albo raczej ciemnej
żółtej miedzi. Że to ówczesna kompozycja — nie ma
wątpliwości, ale z czego mianowicie jest nie stanowi-
wątpliwości, ale z czego — do tego trzeba rozbioru che-
co powiedzieć nie mogę — do tego trzeba rozbioru che-
micznego, o który niełatwo. — Wilczyca podklejona
suknem, bo inaczej postłaby by się łzęgi. W prow-
dawnej wnętrze wałęsa. Jeśli to utwór Krywiczański

x) Chociaż rzecz zastanawiająca dla czego z rotiony otwór ze środka na wylot?
To niejako może doprowadzić na domysł że to instrument; ale cóż by tu robił bóg-jaszczórka?

(jak chce Norblatt), to odlew nie nadto foremny, żeby go odnieść do świetnej epoki istnienia Krzywskiej do wieku jego upadku, albo do utworu może natówczas podrzędnej osady jego. Niech Pan Dobrodziej raczy zwrócić uwagę na dziórki okrągłe wydrążone w różnych miejscach. Symmetryi nie rozrzuconych 6 do 7 — ale cóż znaczy dziurka w lewem udzie wilczycy? Czy niebyła ona do czegoś późniejszego zarobkowi przymocowana? — Jeżeli by to była rzecz Krzywska, może na związek z wilczycą karmicielką bliźniąt Romulusa i Rema? Może to rzeźba pasterza Faustulusa, który prawą ręką rozpościerał ramię nad wilczycą? Lecz w takim razie miejsce jego przy wędrowała do Litwy? — Może przez rabunek w południowszych krainach, gdzie były osady Krzywskie?x — Albo, czy jest możność, podług zdania Późniejszego przypuścić, że to odlew litewski? — Czy zna Pan coś podobnego? — Najmocniej przepraszam że tak obarczam i listami i zapytaniami, ale sądzę, że podobne zabytki koniecznie potrzebują dokładnego i przybliższego zbadania, bo nietylko że same wyjaśnić cząstę, ale nadto zapełniają innych do poznawań. Hr. Eustachy Tyszkiewicz ma prawdziwe skarby, ale to ogromne w starożytności mnóstwo litewskim, ale te potrzebują koniecznego opisu i zbadania dokładnego.

x) Położenie konia, stojący, czy leżący to był człowiek? Bo niech Pan Dobr. zauważa że to jest całość rzeczy, jak gdyby oderwanej od rzeźby?

bożka wyrysowanego na wiecie Łastochy już
niema na nieszczęście; niemogę więc Panu prze
słać odlewu; ale poczciwy Narbutt przyrzekł przy
słać swojego bożka, którego odlew przyślę nie
zawodnie Panu Dobrodziejowi.

Pozwól, Panie, z uprzejmą otwartością obrócić
się z prośbą. Pisałeś Pan że posiadam odlewy boż-
ków litewskich. - Jeżeli są nadkomplet exempla-
rze, za udzielenie byłbym nieskończenie obo-
wiązany, z krótkim wyrażeniem rzeczy. Ach, jak
by to było dobrze, gdyby zebrać wszystkie wiadome
bogi nasze, opisać i przerysować?! Oddawna
o tem myślę. Postaram się koniecznie jak będę w
Peterburgu wyszukać bożka Kowieńskiego, o którym
wspomina Narbutt, a który przesłany przez Hr.
Kossakowskiego do Warszawy, a stamtąd w r. 1836
przewieziony do Peterburga. Pisałem już o tem
do Bobkorzyna. On ma wiele pięknych rzeczy
w swoim Kortowie pod Dorpatem, najwięcej
Liflandskich, ale dużo i litewskich.

Posyłam Panu (następną pocztą): 1.) przerys
S. Michała (z drzewa) znaleziony przed 100 laty
w ruinach pałacu na Wierszupie, o którym pisa-
łem w ostatnim liście. 2.) przerys kafli znalezio-
nej w tych że ruinach przezemnie. 3.) przerys ostrogi
znalezionej przez tegoż Inżeniera Jankiewicza, od fa-
milii którego nabyłem wiadome cedułki. Familia
dowodzi że znaleziona na zamku górnym, ale pismen-

nego dowodu w aktach Jakubowicza niema
ani wzmianki, dla tego twierdzić z pewno
ścią niemożna. 4) przecież narzędzia znalezio
nego przeciwnie w proporcjach, o których zdaje
mi się pisałem już dokładnie, a którego zapeł
nie nierozumiem, i 5) przecież drewniano
znalezionego topora.

Kochany nasz Syrokomla zdrowszy
i spokojniejszy. Pracuje nad 2gim tomem Gawę
dówek w których główną rolę będzie grać
Mińsk. Napisał już ono pisany [illegible]
nad. Kontynuuje także swój poemat Margier.

Rozpocząłem już druk Pamiętnika na
rok następny. Strasznie to zabiera czasu,
bo samemu trzeba czytać korektę i myśleć
o najdrobniejszych szczegółach. Wilno moje
zbliża się powoli ku końcowi. Możesz na Nowy
Rok powitać całość. Chcąc mieć pewne
materyały — biada okropna! Naprzód jeszcze
Pan podobno, że od roku nie mogę dojść liczby
domów w Wilnie? — Ile władz w Wilnie,
tyle liczb różnych. Każdy ponawia podług
własnego widzimisię. Straszna męka u nas
z zebraniem materyałów.

Przebacz Pani mojej gadatliwości i
racz przyjąć wyrażenie najczulszej czci i poważa
nia.

A. Kirkor.

Wilno,
7go Listopada
1853.

Nieprzypominam czy podziękowałem za łaskawie udzielone
materyały do Hist. Wilna. Z Dzamenta zakładki u
Dawidowicza, inne zapełnia nowe. Gdzie niekiedy znajdziesz
pewnych źródeł do hist. [illegible] Zyg: na Wileńszczyźnie?

Wilno 9 Listop. 1853

457



Nadzwyczajny, dziwny wypadek! —
Spieszę, gwałtownie spieszę donieść o nim
Tobie Najzacniejszy, Najłaskawszy
Panie! Przeszłą pocztą posłałem Panu w
liczbie innych odlew Wileyskiej. W ślad za dzi
potem, niespodziano zaszedł się wypadek, rzu
cający nowe światło na ten zabytek, a
razem dowodzący że Opatrzność opieku
je się naszą niemowlęcą Archeologią!
Są cuda, prawdziwe cuda, przed którymi
korzmy się, i składajmy dzięki za opiekę wyż
szą. Dziwnem może wydać się ten wybryk go
rączkowy, ale niech, bo prawdziwie jestem
jam w gorączce od dziwnej niespodzianki,
która niedawno mię spotkała. Krzyż
łoa się ma: Eustachy Tyszkiewicz pier
wszy raz dopiero dziś zobaczył u mnie
Wileyskiej, albowiem było ono u Ostrowskie
go dla zrobienia gipsowego odlewu, a
Hrabia niedawno przyjechał do Wilna.
Po obejrzeniu, powiada, że ~~m~~iejsce zalane

obrazem i formujące jaoby

kwiatka jonii, jest siedzeniem ctowiecza,

dalej, że przypomina sobie wypadek

przed kilku laty pod Miastem u

obywatela Kobylińskiego, gdzie z jezio

ra wydobyto dwie figórki, jedna z tych

własnie bez prawej ręki i ma postać

leżącą z wyciągniętemi nogami. Figór

ka ta była ~~własnie~~ w Muzeum kra

kowskiem natychmiast ją przywieziono,

ze drżeniem serca przykładony i

co?! – przypada ta dokładnie całą

postacią, rozwinięciem do ułomnej

ręki, siedzeniem, wszystkiem, że nie

ma żadnej, ale to najmniejszej wąt

pliwości, że własnie należy do tej

grupy. Albo to niedziwny wy

padek?! Wiecie moje kochany rzeczy

ne, dziś ~~Ji~~ niespodziane znowu po

łączone. Ja nie mówię że ta figórka

właśnie jest od tej samej wieżycy,
biegnąc by koleją z górnego zamku wię-
kszego zabiegała do jeziora aż pod
dziedziniec! – Ale to wprowadza na domysł
że gruppy te były w różnych miejscach
Litwy i że dawnem zwyczajem dwie
podobrane części stosownie zespalać
sobie. Nie stoję tylko (jednej przedniej nogi) konia trzeba
którą trzyma o ręku, a którą podpiera
ta ramie. Figura ta wyobraża pat-
tera z łaską w ręku z długą brodą we
dzierżawy i tosienniż włosami. Przez ręce
przewieszona draperya, tamże samej jest
i przez tę, w której trzyma róg, czy trąbkę,
z tyłu zaś ta draperya tęcząc się spada
fałdami na ziemię, jak to widać na odle-
wie już posłanym Panu Dobrodziejowi.
Postawa nagi; noga złożona jedna na drugą,
wpół leżącej, opierającej się nogami o tylną
nogę wieżycy. Hrabia Łastowsky, daj mu
Boże zdrowia, darował mi ten drogi za-
bytek, z najmilszym dla mnie uszanowaniem
gdybym potrzebniast Pana Dob. ten wy-

opiekę
podeń (i przesłał odtąd. Pan już robiły
będzie dobry, za to czyn, i zupełnie przy-
padnie do wileyszy, który Pan Dobr.
już ma. Niewielu ludzi zrozumieją
naszą radość i uniesienie, znajdzie się
może i tery, a niedaleko wiary, ale
mniejsza o to! Dla zbicia potwarzy,
rzucony świadomie, obecnych całej scenie
Lecz Ty, drogi, Łaskawy Panie! więcej
czyjeś, że czytając te wyrazy pojmiesz
naszą radość i uszczęśliwienie! Wszakże
to może doprowadzić do wielu odgad-
nięć; nie mówię Stanówaca, ale dosyć
Norbutta, że to być może wileyszy
Nauczyciela godło czynu, dziś bardzo
potwierdzałbym, bo trzeba sobie wystawić
dwadzieścia [illegible] poster[illegible] [illegible]
który rozpoczęte [illegible] [illegible] od [illegible]
czyce, a tym [illegible] własnie mo-
gły być tracony zawieszone na obu szczęś[illegible]
Ale uczucia Twojego, Łaskawy Panie, zdania
i rozwiązania! Lecz nas, [illegible] nas,
Najdroższy Panie! [illegible] gwałtownie
niecierpliwie! Cześć [illegible] Akwiebor.

Dziś otrzymałem, Łaskawy Panie, list Twój i spieszę wynagrodzić stratę posyłam odlew Faustalusta z tuilerycą proszę, po wielu wiekach, podzielonych. Boję się żeby doszło w całości. Proszę o twierdzenie ostrożnie.

Niezdrowie Pańskie smuci nas wszystkich; mówię serio. Niesie nas dochodzą niewiem z jakiego źródła, pogłoski o nadwątlonem zdrowiu. Dla Boga, dość pracy, mozołów; — szczególnie wypoczynku, ratunku zdrowia! wiem ja że to trzeba rady, wiem jak trudno i niepodobno oderwać się od rozpoczętych już zatrudnień, przerwać w końcu myśli, dzieło — życia pracy; ale kiedy to konieczne! Milliony ludzi tego chcą, wymagają, proszą! Wypoczynku, Bóg siły pomnoży, a później znowu w podróż, której końca nikt niezobaczy.

Czy wie Pan Dobr. że pierwsze wydania Pańskie i niektóre późniejsze już stają się

u nas
już bibliograficzną rzadkością. Po-
stanowiłem zebrać wszystkie, i za-
ledwo dostałem, ale to z własnej bi-
blioteki Glücksberga kilka dzieł.
Posternak rzadkość ogromna, a
potrafi owszem, choć niegdyś otrzymany
berdo! O, jak on nam dziś przypo-
mina wiele rzeczy już umarłych bez
powstania! W żaden sposób nie
mogę zdobyć pierwszego wydania
poezyj z portretem, a dla chronolo-
gicznego ciągu koniecznie potrzebuję,
ale z czasem może się uda. Podług
mojego spisu do roku 1850 wyszło
wogóle 147 tomów, ale może to i
niewszystko; jak dokompletuję przeszlę
Panu spis i będę prosił o popra-
wienie i dodanie.
Czekam niecierpliwie artykułu o Kon-
stalosie, a może, później, i o innych
zabytkach. Prosiłbym, w takim razie,
o wspomnienie o Ostrowskim, bo praw-
dziwie dla Niego wdzięczność żywię jego.
Zrobił on odlewy kości Platera, również
Kawosa Norblitta. Właściwie posyła-

457

to do Paryża i chce wydać na jednym arkuszu pięć sztuk moich, 6 Platerów[?] [illegible] i Kowola. Odlew ostatniego przysłę Panu, a platerowskich przy[illegible] Pan [illegible] – będziesz więc Pan miał komplet bogów ze Żmudzi.

Otrzymałem dokładną wiadomość z Mińska o Fostalesie. Zapewnie in[illegible] na pochodzenie jego – znaleziono go w r. 1806 w Mińsku, za Troicką górą, na przedmieściu Komorówka, gdzie dawniej było centrum miasta i przed wiekiem jezioro, a może tylko sadzawka. Podług podania była tam wyspa i na niej szczątki starych murów; w gruzach tedy tych ostatnich znaleziony ten Fostalas i był własnością ówczesnego Dyrektora Gimnazyum Piotra Ceysa, od niego przeszedł do Jerzego Kobylińskiego, od tego do Eustachego Tyszkiewicza, a ten mnie darował. Czy nie wcześnie odwrotu wojsk Rossyjskich za Jana Kazimierza za[?] Fostalas? Wszak wędrował tam nie na próżno, a oni gościli w Wilnie nie na próżno, a

wiadomo że wracali na Mińsk.

Ja tem niewierzę, żeby król przypomi-
nał czasy Odoacra, toć samo jak i w przybyszów
Odoacra dziś trudno wierzyć. Co zaś do grobu
może to z czasów Zygmunta Augusta,
ale do czego by mogła służyć? — Wniosek
że przypuszczenie Norbutta, że od pa-
kora, może mieć osnowę, lecz dla czego
by z takiem uszanowaniem niesiono
być pochow. i za Zygm. Aug.?

Instrument muzyczny może Djapazon,
o którym pisał Bergeron w podróży swo-
jej opisując kapellę Kazimierza Jagiello-
czyka.

Kończę mój list, życząc całego dalszego
prędkiego odzyskania zdrowia.

Pełen najwyższej czci i poważania
Łaskawego Pana Dobrodzieja
Najniższy sługa A. Kirkor

Grudnia 18. 1853 Wilno.

Obecny w tej chwili Stanisław Kosso-
łowski, tłumacz Byrona, Doktor-poeta,
zacny mój przyjaciel, wysoce Pana ceniący,
przypomina się dawnej, a dawnej znajomo-
ści w Wilnie i uprasza zachować go w
pamięci. Cierpiący, w wieku, ale zawsze
pełen ognia, czucia, zapału i życia
umysłowego! Ładowia wyjechał do Mińska

Wilno, 22 Kwietnia 1854
455

Po powrócie ze Stolicy bardzo byłem szczęśliwy znalazłszy drogi zawsze dla mnie listeu Zacnego Pana Dobrodzieja. Przed swoim odjazdem Wiktor listu po niniejszego z wierszami jeszcze nie otrzymał. Wiktor właśnie dopiero chory na ciężką litewską chorobę - tęsknotę za rodzinną stroną. Wszystkie myśli jego skierowane w jedną stronę. Jestem więc pewny, że jego muzyka będzie właśnie narodową, której znać jeszcze także mało. I jako człowiek i jako artysta, Wiktor w oczach najznakomitszych artystów - zajmuje dziś (najpotężniejsze miejsce. Zawsze dla tego poeta, zawsze młody sercem, zawsze gorący, namiętny Litwin.

Dzieło, o którym Pan Dobrodziej wspominał, - nieznane mi są zupełnie. Pisałem już do Petersburga gdyby mi wyszukano i przysłano.

Towarzystwo Archeologiczne w Stolicy dziś bardzo czynne, ale na nieszczęście dzieliło się na dwie koterye: niemiecką i ruską; jedna drugą nie-

nawidzą i przeszkadzają sobie nieszczenie wzajemnie. Niejaniś P. Keni przywłaszczył sobie prawo rozprawia nia (po niemiecku) o rzeczach Litewskich i pisze duby smalone. Podobien do to wszystko notatuś o jego biedniak, którą przyjęli ruscy z radością. W liczbie uczonych pracowników pierwsze zajmują miejsca Sachorow i Sawelјew. Ostatni, młody, zdolny człowiek i zapalony archeolog, w roku przeszłym całe lato pracował w Guberni Włodimirskiej, rozkopał 3400 kurhanów, wydobył dużo nadzwyczaj ciekawych rzeczy, które poszły do Ermitażu. Przygotowuje szczegółowy opis swojej expedycyi z rycinami wyobrażającemi każdą znalezioną rzecz, planami miejscowości i nawet kurhanów. Łatwo mu było pracować, bo miał dodanych do siebie jeometrę i malarza, a rzecz główna, 50000 rub. sr. ze skarbu. Dziś niesłończył robot i w Moskwie rusza znowu. Mają być wysłani i inni dla poszukiwań na kosztie skarbu. Gdybym chciał łatwo bym uzy

skoś pozwolenie i pomoc dla potrze-
bie waszej u nas, ale … dosyć pokoj!
Niech nasze starożytności leżą w ziemi,
ale w domu.

Bóstwa Kowieńskiego nie znalazłem
nigdzie. W Regestrze rzeczy przywiezio-
nych z Worczowy w r. 1819 znalazłem
wprawdzie, pod mianem bóstwa Egipt-
skiego, — lecz gdzie się podziało — niewiem.
W Ermitażu niema. Ermitaż bogaty
w bóstwa, lecz te niemają jeszcze
katalogu, a ponieważ nieoptyczne, zło-
żone na dole w szafach w ciemności,
tak że ubiegając zaledwo można rozpa-
trzyć, ale dla badań i głębszego zas-
tanowienia się są niedostępne. Towarzy-
stwo Archeologiczne posiada bardzo nie
wielkie muzeum, albowiem jeszcze niedaw-
no zaczęli zbierać, mają wszakże zna-
czną illość monet i medalów.

Młody Hrabia Uwarow syn Ministra
pracuje szczerze i gruntownie. Bogate
wydanie jego poszukiwań w Krymie (30
rycin w atlasie) zapewna Panu Dobro-
wiejowi znajome, a jesliby nie, proszę
do mnie napisać. Czy znajome Panu Dobr.
wydania Archeol. i Archeograf. Towarzystwa: nu-
mizmatyczne rozprawy, Zapiski Archeol.
odd. 5 tomów i inne? — Mógłbym to

wszystko dostarczyć. Zresztą powiem otwarcie, że innych rzeczy archeol. dzieł, które by Pani Dobr. wskazać, nie znam, ależ kiedy to ich tak niewiele! Archeologia dopiero teraz poczyna życie.

Posiadam zbiór papierów s.p. Bychowca, zmarłego w Wilnie w r. 1845. Był to wielbi Pani i zwolennik i nieraz rozprawialiśmy o Pani. W papierach jego znalazłem list własnoręcznie jego pisany do Tyg. Pet. pod firmą Wietrzianko, pisanie napisany (zdaje się w r. 1843). Niewiem czy był wydrukowany wkrótce o ile przypominam, to nie, dla tego, ponieważ tyczy się Pani i jako autograf człowieka bardzo ciekawego, — posyłam ten list Pani Dobr. w autentyku.

Przedowski cieszy się swoją gwiazdą i nic nie robi. Sztyrmer zmienił Metropolito zajęty koroniami, które często mówią, a które Wolf zamierza niedługo wydać. Wolfa bogate ożenienie zmieniło bardzo. Marg o Krzyżu, wydaje naukowe dzieła raskie z wielkim nakładem, kpi z naszych autorów i oszukuje biednych poetów, jak naprz. Syrokomlę.

Pełen najgłębszej czci i poważania
Adam Kirkor

Skorzewski, Redaktor Biblioteki dla Czytania — zobowiązał mnie skomunikować się z Łaskawym Panem: czy nie zechciałby Pan pracować dla Biblioteki, ma się rozumieć po polsku, a oni będą tłumaczyć na język ruski. Za rzeczy nigdzie po polsku niedrukowane i wyłącznie dla Biblioteki napisane, w przedmiotach naukowych — przyrzekają płacić po 25 r. sr. za arkusz druku, za powieści, wojaże i t. d. w oddziale czysto literackim po 40 r. sr.; a jeśliby Pan Dobrodziej mógł przysyłać już przetłumaczone (dobrze) po rusku, to za pierwsze r. 35, za drugie r. 50.[x]

Niestety! Rzeczy specyalne jeszcze nieopłatne w Rossii. Komunikując Panu żądanie P. Skorzewskiego, a jeśli nie zgoda, proszę mnie przebaczyć za propozycyę. W niedługim czasie będę prosić o łaskawą odpowiedź.

x) za przekłady płacą po r. 12.

Nikogo Panu niemogę wskazać pewnego ani w Petersburgu, ani w Moskwie, któryby się zajął dokładnie wyszukaniem dzieł starych. Księgarze tameczni ludzie ciemni, prawie bez wychowania, chociaż, trzeba przyznać, rzetelniejsi od naszych. Sam się tem zajmę, przyrzekł, poszperam i co tylko znajdę doniosę, wypiszę i przyszlę. O wzmiankowane przez Pana dzieła piszę do P.P. Sreznewskiego, Sawieljewa i zacnego Nadieżdina. Pierwsi wynajdą w Stolicy, a Nadieżdin czynny członek Moskiewskiego towarzystwa Исторiи и древностей Россійскихъ. On mi dopomoże w wyszukaniu nietylko tych, ale i innych dzieł starożytniczych. Czy znajomy Panu Временникъ tego towarzystwa? Także Архивъ историко-юридическихъ сведений относящихся до Россіи wydawany w Moskwie przez Kałaczewa. Tom dużo rzeczy ciekawych. Błagam tylko Łaskawego Pana o zupełną otwartość i zakomunikowanie swoich rozkazów.

458

Niechcę żadnych pochwał, bo na nie nie zasługuję, pragnę tylko starać się Pana czem mogę i otrzymać na zawsze przyjazne stosunki. Takich ludzi jak Pan, niewiele na świecie, a dla mnie przez wielu i swoich i cudzych niezrozumianego i nieraz poniewie ranego prawdziwe szczęście dopomagać czem tylko mogę, nietyle własną wiedzą, ile stosunkami z uczonymi Stolicy, z Towarzystwami Rossijsk. Geograficznym i Archeologicznym.

Chcąc coś robić, trzeba wiele znosić, a ja zawsze podwójnie. Dopiero jestem w wielkim kłopocie za niektóre miejsca Witolda i za piosenkę Katolnika (ob. XXXVI) wziętą z Norbatta, bo u Pana wykreślona. W Wilnie pracować niepodobna. Rzucam nawet komitet, bo już mi się sił brak walczyć z ciągłem prześladowaniem. Pojdę podług zamierzonego planu dalej jako członek Geograf. i Archeolog. towarzystw, ale żal mi bardzo komitetu, bo tu łacniej mo- gdzie zbierać co mi potrzeba.

Niewiem czy otrzymał Pan Dobr. moje
Zeszyt?!
Co do odlewów bóstwa będę cierpliwy
może z czasem będzie rzeczywiście zro-
bienia, ale niezapominam łaska-
wego Pańskiego przyrzeczenia względem
obrazu roboty Pańskiej. Będzie to dla
mnie najdroższą, najlepszą pamiątką.
Przepraszam, najmocniej przepra-
szam za moją przedługą gawędę.
B

Otrzymałem z Moskwy Записки объ Археол. изследов. въ Рязан. губ. и Ист. свѣд. объ Археол. изследов. въ Старой Рязани – Tichomirowa, – które spieszę Panu Dobrodziejowi przesłać, załączając także Архивъ историко-юридическихъ свѣдѣній относящихся до Россіи – Калачова we 2 tomach. Są tu ważne artykuły i jeżeli Pan Dobr. nie miał tego dzieła, zapewne będzie przydatne. Dzieła о древнихъ вещахъ найденныхъ въ 1818 г. в Звенигородскомъ уѣздѣ – Черткова – nigdzie w księgarniach nie ma i nie było, albowiem P. Czertkow (dzisiejszy Gub. Marsz. Moskiew(ski)) wydał własnym nakładem niewiele exemplarzy. Piszą do mnie z Moskwy, że udawano się do niego na list, ale i on jakoby ma tylko jeden exemplarz. Jest jeszcze nadzieja, że

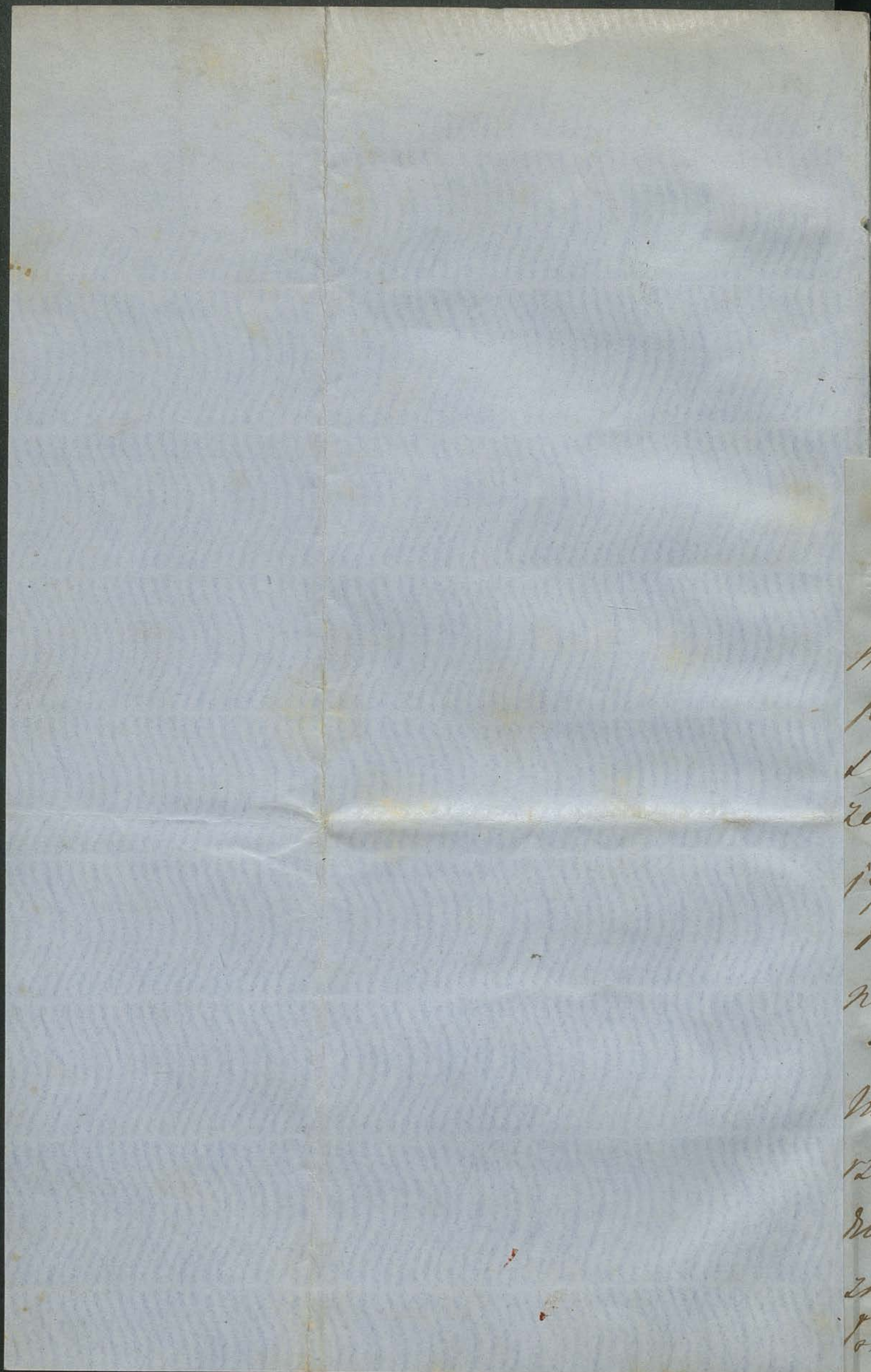
może dostanę choćby sposobem pożyczki
od P. Śniegirewa. Innych dzieł, o
które Pan Dobr. prosił oczekuję z
Petersburga, a skoro otrzymam,
nadeszlę.

Posyłam Panu odlew bożka, który
jest w wspólnem rodzie żyrowcowego (?)
posiadaniu. Gdzie znaleziony i przez
kogo, jeszcze z pewnością powiedzieć
niemożemy. Ciekawy to zabytek, i nie
wątpliwie litewski, ale definicję
żadnej jeszcze dać nieumiem. Nie
cierpliwie będę wyglądał Pańskiego
o tym bożku zdania.

Sługa wysokiej czci i powa
żania

A Kirkor (?)

Wilno, 1 Czerwca 1854.



Wilno, 6 Lipca 1854. 461

Widoczna Opatrzność nademną — oddano mi z poczty zupełnie pobite pudełko, a jednak tak się szczęśliwie stało, że wszystko całe. Najmocniej dziękuję za przysłane formy i posążek. Jakiego koloru Pański posążek Perkunasa? — a także jajko mistyczne? — kiedybym zastosował odlewy ściśle do oryginału i to nasz Ostrowski potrafi. Czy kolor Perkunasa podobny do Tantalusa?

Posyłam Łaskawemu Panu 5 tomów Zanuceków Apfeowo-tureckiego odczytania do przejrzenia. Skoro Pan Dobrodziej sam rzucisz okiem, lepiej będzie, niż moje wyciągi i uwagi. W dziele Uwarowa o Krymskich Starożytnościach niewiele Pan znajdzie o monetach Słowiańskich przed Chryst., dla tego nieposyłam, ale jeśliby Pan potrzebował, można wysłać. Podobnego pięknego wydania z wielkim nakładem i dokładnością, ani w Rossii, ani u nas niebyło. Szkoda wielka, że P. Saweljew jeszcze niewydał swojego opisu. O odkryciach jego pisałem już do Pana Dobrodzieja. Bardzo by to było przydatnem dla obecnej pracy Pańskiej. Oglądałem broń, szczątki ubioru i rozmaite sprzęty przez niego wykopane i aż dziwne! zupełne podobieństwo wielu z nich do naszych wykopalisk. Saweljew pisał do mnie, że na całe lato wyjeżdża do Włodzimirskiej gub. dla nowych poszukiwań i chyba zimą przystąpi do opisu.

Innych dzieł oczekuję z Peterb. i Moskwy, skoro otrzymam niezwłocznie zaraz nadesłać.

O posążku, którego odlew raz posłałem, musiał Pan Dobrodziej już czytać artykuł Ludwika w Gaz. War. ze zdaniem Nabielaka, że to Milda litewska. Uwagi Pańskie o tym posążku są bardzo ważne; wszakże, wyznaję otwarcie, niezdaje mi się żeby miał czapeczkę na głowie? Co do zbroi, czyli przepaski

jeśliby to miał być mężczyzna – czy nie rozsądniej było go
mieszczona? A czy nie jest tylko zrobienie przepaski
ze zbroi czystą fantazją artysty, lub może nie ma to
jakie inne znaczenie mitologiczne? Jakież inne
dowody że to Rycerz? Rzecz stała się bardzo za
wiłą i Ludwik w rozpaczy, że pewnik Norbatta
trochę zachwiany. Teraz uwaga: ramiona czy
sto kobiece, włosy bardzo długie, broni i wątrów nie ma,
wcale bardzo być może, że trzymała kwiaty, a nie
że gołąbka, oprócz przepaski żadna nie znamionuje
męskiego rycerza. Jeżeli to i nie Milda, zdaje się
mnie zawsze, że to postać kobieca i zbrojna pow-
potrzebna grała podrzędną rolę. Nie narzucam zdania,
ale miło by nam było wiedzieć jak znajdzie Pan Dobr.
domysł Norbatta?

Największe brednie [illegible] o podrabianiu
bożków w Mińsku. Tam fabrykują dokumenta,
może i asygnaty, ale nie posągi – a cóż komu
w Mińsku potrzebne? Nikt tam o Archeologii
nie myśli i oprócz Tyszkiewiczów nikt nawet
zbiorów nie ma, a u Tyszkiewiczów nie ma żad-
nego bożka. Kobyliński miał kilka figur, z tych
Faustalusa darował Eustachemu, a ten mnie,
ku temu wątpliwości żadnej nie ulega, znany on
od lat 50 prawie i są w Mińsku i w Wilnie lu-
dzie co pamiętają jeszcze Piotra Ceysa, który go
pierwiastkowie wydobył. U Eustachego żadnego
posążka w całym zbiorze nie ma. Skąd że więc do
mniemania jakoby on w Mińsku nabył fabryko-
wane? To widocznie chciano go oczerniać w oczach
Pana. W każdym zawodzie można znaleźć zawistny

a Eustachy bodaj zmalował (nawet) w rodzonym bracie.
Żądł E. Tyszkiewicz wziął posążek, którego umieścił
w swojem dziełku — niewiem; pisałem zapytując do
Dratwienia i jeżeli można będzie dostać pomieszczenie
przyszlę odlew. U Eustachego wiem z pewnością że
niema. On i Kowota umieścił, a ten zawsze był
własnością Norbatta. Niema także Eustachy
dzieł o Starożytnościach Celtyjskich i innych, o któ-
re Pan prosił. Nieszczęście, że teraz lato, niema
do kogo udać się w Petersburgu, ale w Jesieni ko-
niecznie postaramy się — w Wilnie nic niema.
E. Tyszkiewicz pisze do mnie z Dratwienia, że o 4
mile stamtąd, w Augustowskim, w majątku Jastia-
nowie obywatela Abdanowicza odkryto zgliścza
pogańskie. Tyszkiewicz pisze, że jest to ołtarz, na
którym palono zmarłych (?) i przytem urny z kości-
mi przepalonemi rozmaitego kształtu. Znaleziono
także miecze i ostrogi przepalone. Ani słowa, na-
der to ważne odkrycie i bodaj czy nie pierwsze u nas
w tym rodzaju, ale co znaczy ołtarz na zgliszczu
dla palenia ciał! Tego nierozumiem! Na zgli-
szczach rozkładano stosy i na nich palono ciała, a
ołtarzów żadnych niebyło — czy nieprawda? — Może
to ołtarz jakiego bóstwa i może nań palono w
ofierze jeńców żywych? — Było by to drogim i bardzo,
bardzo drogim zabytkiem. Prosiłem P. Eustachego
o szczegółowy opis i przerysy tego wszystkiego.
Szarski z Sarą zwalczyli nawet bieżącą polityką.
Tylko i mowy o nich. Wszystko wrzy, gotuje się, wygrywają
z ręą NN gazety! Żal im Skarpnego, żal Maryi, prze-
kleństwo na Autorkę. I a mnie może Tza Stongda w oku

nad losem poety, i ja mogę rzec niespodzianie i ja bym może
chciał innego końca, i jabym wyglądał pociechy, nawet składy
ale.. korzę się przed niedołęstwem i słabością ludzką, bo
znając i widzę, że w tem wszystkiem jest prawda, straszna
znajomość serca ludzkiego. Lecz (daruj!) sam, drogi Panie, czy nie ostygnąłeś
w rozum przeciwnym tyle nadziei wlewałeś w serca ludzi-
nas sam ją czy nie tracisz? O, nie trać, nie trać! I
czyż Tobie tracić! Tyś jeden z nas, jeden co powieściąś,
odbiciem życia naszego, tak potężnie władasz umysłami,
tak mocno wstrząsasz i złą i dobrą wolą! — Jeżeli to nie
będzie niegrzecznie i jeżeli będzie wolna chwila prosiłbym o
wielką łaskę: oświecić mnie, czy Zora w ulubionej idei została
ta występną ~~[illegible]~~ dla tego, że była (autorką? — Ona, [illegible] kobieta
wyższa, ale bez zasad czystych, moralnych, z dzieciństwa nie
wpojonych przez matkę zacną, mimo najwyższe pojęcie sztu-
ki, — została autorką i niemiała siły oprzeć się zbłaźnieniu
słowy, oklasków i błota, które obryzgało najświętsze uczucia, bo
w teatrze wszystko to idzie w parze i rzadko, oj, jak rzadko
może się rozbratać! Czy tak? — Anol (pocieszać) Wszystko gwałt
tu dla czego Maryja nie umarła? — Nie umrze — to prawda,
najczystsza prawda! Ale Zora? Czy wyjaśniona Zora! Zora
każe myśleć i myśleć! Jeżeli życia niemochała, jeżeli
była heroinią i odpychała Szczęsnego, gdyby jej błoto i jego nie
obryzgało, dla czegoż widząc straszne cierpienia jego, a teraz
głównie w początkach choroby, niestargała podłych więzów, dla
czego wszystkiem niepoświęciła dla niego? — Czy nakoniec,
kiedy Zora topiła się w rozpuście, zdawało się jej że kocha jeszcze
Szczęsnego, a jednak serjo chciała się zaraz narzucić rozpustę,
dopiero kiedy umarł, sumienie ją zaczęło dręczyć i też
piękne kwiaty na mogile były tylko wyrazem ka-
mienia? — Śmieszny jestem robiąc te wszystkie za-
pytania — Daruj mi, Mistrzu drogi! Cześć ci oddaję,
cześć prawdziwą! Niegodzi ję: —— Po Poecie i świat,
Ułanie, Ostapie, Pamiętnikach Niemojowskiego żadna jeszcze
powieść nienarobiła u nas tyle ogólnego hałasu, niejednado-
tyle oklasków i żadna niewzbudziła tyle nowych na-

smutne rozwiązanie losu głównych bohaterów.

Wiator nadesłał mi aż W N N do Śpiewnika. Wszystkie piękne, urocze. Wiator w zapale, prosi piosnek i piosnek – chce sobie przygotować i tom drugi. Onyszkę o Płatonowskim poprawiłem. Pisaliśmy do Ketrzyńskiego prosząc o przeprowadzenie śp. Lenarta, a gdzie wydawać – jeszcze niewiem. Projektowałem Friedelejnowi – i cóż? daje 25 exemp. po wydrukowaniu całego wynagrodzenia! Nie o korzyść tu chodzi, ale to najgrawanie się z talentem! Cóż robić – wydam sam, nie wiem tylko gdzie, bo z Lipskiem trudne dziś stosunki. Dopomożcie nam tylko – może w Petersburgu. — Dopomożcie nam tylko – może chcecie pogodzić Wiatora z naszą publicznością, która jej była wyrzekła się jego, rozumiała, że zapominał o swojszczyźnie, a on, poczciwy! zawsze ten sam, zawsze dziecko-poeta – Litwin – płacze na wspomnienie Wilna. Cóż noc marzeń ma opowiadać o ulicach, zaułkach, dzwonach, figurach wileńskich. Dziwna, co też Wilna w sobie, że tak przyciąga ludzi! — Pisze Wiator, żeś miał mu przysłać winietę do tomu swej roboty. Dzięki najwięcej! Ale czy niedość będzie jednej głównej, bo zdjętej, albo do każdego N osobnej, albo jednej ogólnej?

Za tydzień wyjeżdżam do Wilejki, Dziśny, Połocka, Drui, a potem do Dzisny, do Norbutta. Chcę zobaczyć koniecznie na Dziśnie, rozkopać kurhan koło Kurzeńca i różny zamku Dziśnie, rozkopać kurhan koło Kurzeńca i różny zamku Bohdanowskiego w Dubiczach. O wszystkiem doniosę. Około Wilna dziś niepodobno pracować i dopóki nowy odarytu fundamentu (w rok przeszły) Zygmuntowskiego pałacu, niech Bóg da, chyba przyszłą wiosną będą skończone.

Ładzia pracuje szczerze nad Margierem. Będzie to całość stałej pracy i wyjdzie od wszystkiego co napisał, a dla nas najmilsza, bo litewska! Napisał już 3 pieśni, ma być jeszcze 3. Jeździł z nim co niedzielę do Trok, gdzie mieszka moja żona dla zdrowia. Zwiedził niedawno tamto kraj litwy [kiedy pojechał w Troki] był w Puniach czyli Pillen nad Niemnem, gdzie właśnie odbyła się scena z Margierem.

Ileż to już razy przyrzekałeś Panie pomyśleć o poprawieniu zdrowia i zaprzestać pisać. Oj, niezaprzestało się, napróżno! Gdybyś przynajmniej przejeździł trochę albo choć parę mil; nic nie zabije potrzebniej na wsi. Nieszczęsne te interesa tamże i wszystkie na zawodzie.

Boję się że już nadto rozpisałem się, daruj mi Panie Łaskawy i przyjmij wyrazy najczulszej czci i przywiązania

A. Kirkor.

Za zabawię w drodze najwięcej 3 tygodnie i w ostatku lat będę w Wilnie. Jeżeli Łaskaw napisać do mnie, albo interes jaki, proszę adresować po dawnemu do Wilna. W jesieni może pojadę do Karłowa koło Dorpatu do Tadeusza Bułharyna. Tam dało rzeczy ważnych dla nas. Bułharyn wielki admirator Pana [wszystko czyta co] Pan pisze i [illegible] wszystkie nas ostatni Pański. Dziwny, niezrozumiały człowiek. Już i to zaleta że do dziś dnia tkliwie pisze po polsku, a Sękowski natomiast że mu ani słowa nigdy po polsku. Sękowski napisał ogromne dzieło po polsku

Po Łaszeniu składki w Polsce: Pięć tysięcy będą tu [illegible] Dziś tu szczęście.

Wilno, 10 Września 1854.

Wiedząc o Twojem niezdrowiu Łaskawy Panie byliśmy bardzo przerażeni tak długiem milczeniem i dla tego list ostatni bardzo a bardzo był pożądanym.

Dzięki za wyjaśnienie kwestyi o Sarze. Podzielam najzupełniej zdanie Pańskie; może byłbym jeszcze surowszym dla strony arti: dramm: — Chcesz widzieć Kochany Panie tylko piękne, a ileż tam nieuchronnego kału, ile przykładów przewrotności! Wiele lepsza artystka, o tyle staranniej musi przejść się w swoją bohaterkę, chociażby najpodlejszą, a czy te wrażenia mimowoli nie zostają w duszy, czy mimowoli nie odbijają się w rzeczywistem życiu! Nie stosuję tego bynajmniej do Sary, ale do ogółu. Napatrzyłem się na artystów i w stolicach i na prowincii, znam ich wnętrze, och! wiele by o nich pisać! — Powieść bez tytułu jest tworem najpiękniejszym, a dla nas jeszcze droższym, bo rzecz dzieje się w kochanem Wilnie; jak niegdyś, w młodości mojej, elektryzował mię Świat i Poeta Sołtowego, wtedy jeszcze przetłumaczyłem na język russki, tak dziś wstrząsła i obudziła życie Pow. bez tyt.

Przed 1 września wróciłem z wycieczki mojej archeologicznej. Pierwszy raz byłem w Wilejskim, Dziśnieńskim pow. Kraj to był dla mnie nowy i wyznam otwarcie, znalazłem go poetycznym, pełnym zdarzeń, gawęd, podań, legend, pieśni, z wiarą głęboką w tradycyę, w cuda i dziwy, a zawsze z celem moralnym. Każde podania w całej okolicy powtarzają się przez młodych i starych zupełnie jednostajnie, nawet pod względem właściwych imion. Przy pomocy naszej drogiej Pani Świda, która przez lato mieszkała u Rodziców (Niezabitowskich) w Wilejskim zebrałem i spisałem dużo podań i pieśni dotąd nieznanych, rozkopałem kilkadziesiąt Kurhanów, koło Witoldowego mostu, dotychczas tak nazywającego, na rzece Uzle (wpadającej do Naroczy), około Kurzeńca i w innych miejscach. Znalazłem trochę żelaztwa, broni kamiennej i innych drobiazgów, ale wszystko to rzeczy znajome, [illegible] jedna bardzo stara, strasznie rdzą zjedzona

W tej chwili Ładowski, trochę zdrowszy i w lepszym humorze ~~pustujące~~ napisał 2 epitafie dla siebie:
"Tu leży autor Margiera
Dobrze zrobił że umiera
Przynajmniej w grobu zaciszy
Krytyków mądrości nie słyszy. =

Dla mnie:
"Tu leży archeolog — sam sobie zazdrości,
Że nie może zabytku zrobić z własnych kości. =

X żelazna halabarda, jakiej dotychczas w naszych zbiorach nie widziałem. Posyłam Panu przerys. Znaleziona w majątku Luboń P. Jana Lubańskiego marszałka Oszmiańskiego za wsią Radnia, w lesie, gdzie ułożone mnóstwo kurhanów w pobliżości rzeki Ursy i owego Witoldowego mostu. Wileyski powiat — to skarb dla archeologa! Co tu horodyszcz, zamczysk, lochów! I wszystko to nietknięte, nieopisane, i niebył w tej stronie. Trzeba będzie tu P. Kolińskiemu bodaj przyjechać na kilka mcy.

Byłem dni kilka u Narbutta w Lidzkim. Staruszek podupadł bardzo na zdrowiu, ale zawsze pracuje. Rad był niezmiernie z odlewów Perkunasa i jajka mistycznego. Prosi o bliższe szczegóły ich znalezienia, ja mu nic dokładnego powiedzieć niemogłem. W okolicach jego tkwi dużo ciekawych miejsc: Dubicze z ruinami zamku zdaje się Witoldowego. Musiał na wyspie oblanej jeziorem Pelusa i rzeką Kotrą. Musiał to być myśliwski zamek, w którym czasami Witold przebywał bo mam dowody że Witold pisał stąd dwa listy. Giryszki i Radunia ze słownemi horodyszczami, których podobnych trudno znaleźć. Ale najciekawsze Szejbakpole, pamiętne kołatorskim pobonowiem tatarów. Przejeżdżałem całą tę równinę na przestrzeni wiorst 20. Przed kilku laty, na polu folwarku Lebiodka (Kongińskiego dawniej Franciszkańskim) położonego na tej przestrzeni, o parę wiorst od wioski Szejbaki i folwarku Szejbak pole znaleziono kamień, na którym mogiłach zaw nych tatarskiemi, przerys tego kamienia posyłam Panu, ale na nieszczęście sam kamień już przed laty: P. Grozmani niejakiś kazał go zeszlifować i zrobił pomnik dla żony. Widzi Pan tu w górze Tak z pękniętą cienciwą, strzałę złamaną podającą na dół, co zdaje się musi oznaczać śmierć tatarzyna? Dolej następuje tłomaczki napis Cudatt, ale była pierwsza litera w części wymazana, może Ł, może to nie K, ale K—t.; Libak? Pod tym napisem

X Widziałem w Bohdanowie autentyczną Maryę Magdalenę, portret jego własnej roboty i kilka innych obrazów. Niewiem czy mam tłomaczyć Panie wspaniałą nadzieję Ś. wielbicielki z całego rodu kobiety a dodajmy że niewiele u nas z taką głową, sercem i prawością!

linia ukośna z góry nadół nachylona trochę — pod nią coś w kształ-
cie 3 okienek, w których litery liczebne 6000 — Ψ — t.j. 700 —
dalej H — 50 — co znaczyłoby = (coś na kształt Ж?) Niżej 2 okienka
= 6750 — czyli właśnie roku bitwy 1242.
w jednem litera H — t.j. Jezus-Chrystus, w drugiem Σ — t.j. 15 —
nakoniec w dolnem pojedyńczem Δ, t.j. 4.? czy nie dałoby to
bitwy i śmierci Szejbaka? — Po prawej stronie okienek
widoczna głowa ludzka w zawoju, po lewej końska z grzywą.
na dole coś na kształt szkieleta konia bez głowy, pod pierwszą-
cego nogami okienka, z ogonem odrzuconym i siodłem.
Jeżeli ten wykład zasługuje na uwagę, bo są to wszystko
przypuszczenia, gdyż liczby, a szczególnie 6000 niewyraźne, zgodzi się
łaskawy Pan — kamień ten był wielkiego znaczenia. Ale
dla czego napis słowiański? Dowód jasny że nie go tatarzy położyli,
czy nie sami Xiążęta nasi na pamiątkę swego zwycięstwa?
Bardzo a bardzo ciekawy jestem zdania Pańskiego.
Niedaleko Lidy, koło Dziewona, w lesie żołnierz jakiś znalazł
w ziemi kufer duży żelazny, a w nim szczątki zbutwia-
łej odzieży z galonami i frędzlami złotemi, buławę, grzebień
srebrny drogiemi kamieniami sadzony. Wszystko to dostało
się w ręce żydowskie i niewiadomo gdzie się podziało, wyrwa-
łem tylko buławę, ale w jak opłakanym stanie! Widać śla-
dy pozłoty, znać miejsca gdzie były kamienie — zostało że-
lazo i gdzie niegdzie kanty nabijane srebrem. Żydzi sami mó-
wią że zrobili dużo na tej buławie. Z góry szedł szczero zło-
ty łańcuszek. Znać jeszcze robotę misterną. Przerys tej rzad-
kiej buławy posyłam Łaskawemu Panu.
Celem moim było w tym roku poznać dokładniej miejscowości
naszej gubernii, gdyby przy lepszych okolicznościach wiedzieć gdzie
czego szukać; dla tego przeleciałem całą gubernię, byłem wszędzie
gdzie tylko są zabytki przeszłości, na sam odgłos kurha-
nów gdzieś w lesie, czy na polu — biegłem nie dla kopania, bo
czasu nie było, ale dla obejrzenia, zanotowania. Przynajmniej
teraz wiem wszystko gdzie co jest, a może Bóg da z czasem
zrobić się ściślejsze badania.

Śpiewnik Wiatora skończony. Zawiera 30 NN. Chciałem wydać w Warszawie, ale P. Frejdelejn zaproponował 25 exem. wynagrodzenia i basta! — Nie w chęci zysku, ale jedynie gdyby dać poznać rodakom talent Wiatora, przekonać, że się nie zmienił, że jest ten sam poczciwy wileńczanin, postanowiłem drukować własnym nakładem w Petersburgu u Koltza pod okiem samego Wiatora. Śpiewnik już przeszedł cenzurę szczęśliwie i pierwsze NN drukują się. Będzie wychodzić zeszytami po 6 NN. 5 zeszytów sformują cały śpiewnik, który ostatecznie wyjdzie 15 grudnia. Pozwól więc [illegible] Panie prosić o nadesłanie winiety, gdyby mogła do tego czasu wyjść z litografii. Co do treści, pierwsza, lepsza piosnka Pańska lub Ludwika może posłużyć za przedmiot, a w końcu czyż to nam Panu podawać przedmiot? — Bardzo byłoby dobrze gdyby śpiewnik Wiatora wyszedł z Pańską winietą — pięknie by go to zdobiło i nader przyjemnie byłoby dla Wiatora i dla mnie. Książki proszę trzymać ile się podoba. Архаи Колачова proszę z łaski swojej zatrzymać u siebie na pamiątkę, bo mam drugi exemplarz, a ciąg dalszy nadeślę. Syrokomla dobił siebie Morgierem. Pracował bardzo, niespał, niejadł, przeziębił się, a przy usposobieniu oddawna zapadł ciężko. Zrobiliśmy konsylium, ponosowały(?), że bliski gwałtownych, galopujących suchot. Dzięki troskliwości Doktorów teraz ma lepiej i niebezpieczeństwa niema. Siedzi u mnie i leczy się — trzymamy go w klatce, pod wartą, bo inaczej bieda z poetą, którego niemożna zmusić żeby spał w nocy.

Z całej duszy cieszę się że nareszcie pozwalam sobie drogi Panie trochę wytchnąć. Dawno już trzeba było wypocząć. Powiadam, drogi Panie, żeś włożył resztę życia w Poś. 6. tyt. O! nie, nie..!! Zaigrasz jeszcze niejasno na wszystkich stronach dla rodaków, daj Ci tylko Boże zdrowia i pocieszenia itd. Wytchnienia, wypoczynku, rozrywki trochę!

Racz przyjąć najdroższy Panie wyznanie prawdziwej czci, przyjaźni, uwielbienia

Adam Kirker.

Nazwisko Ratinowskiego poprawiłem. — Pani Świda prosiła mnie polecić ją pamięci Pana i oświadczyć Jej uszanowanie. Wiesz gawędziliśmy o Panu podczas moich wycieczek: do Karkonosz i Korodyńca z Bohdanowa (wiosna jej rodziców), o dawnych czasach, o jej bracie.

Wilno, 3 Grudnia 1854 466

Ptoś i Śpiewnika Wiatora! Otrzymałem
1y zeszyt i kilka exemplarzy 2o. 3i
wyjdzie przed Nowym Rokiem. Posyłam
Łaskawemu Panu 10 exem. 1o i 1-2o,
a skoro otrzymam 2i zeszyt odeszlę ci
zaraz nadeślę więcej.

Prześliczna winieta Pańska już robi-
się w Petersburgu przez rodaka nasze-
go Klewszczyńskiego. Zdaje się będzie
niezła.

Z wydania niewiele rad jestem, choć
koszt ogromny. Z wyprzedażą nie wiem
jak będzie — znam Panie nasze prze-
sądy, uprzedzenia. Wiatr w Peter-
sburgu pisze nasz Śpiewnik! Trzeba
sposób oczy otworzyć — dla tego
śmiało narzucam najpokorniej się z
prośbą napisania naprzód o Śpiewniku
słów kilka do Gazety Warszawskiej.

Czy może Śpiewnik choć w części ro-
zejść się w Żytomierzu? Nikogo
tam nie znam i nie wiem komu by

dać w domu?

Nic nie wiemy o zdrowiu Twoim a naj-
droższej naszej Pani — a wiemy to nas
obchodzi.

Nie wiem czy doszedł list mój z dnia
11 9bra z przesyłką kalendarzy
i nowinami z kraju polskiego!

Nic nowego niema do doniesienia —
tylko okropnie obarczony pracą.

Łasce Twojej i pamięci najczulszej
Pani polecam się Adam Kirkor

Nie umiem wyrazić jak mię ucieszył list Pański, tak długo ocze-
kiwany. Przynajmniej byłem i ja i wielu, bardzo wielu w Wilenku
niespokojnych o Pana. W ostatnim liście pisałeś o niezdrowiu,
a później jakoś nam żadnych zapewnień. Wiedzieliśmy że nie ma
W Żytomierzu, na wsi, ani w Warszawie. Dopiero pod koniec
dowiedzieliśmy się coś od P. Antoniego Lennowskiego.
Dzięki niezmierne za opiekę nad Śpiewnikiem naszym. Wyszły
już 3 zeszyty. Z następną pocztą posyłam Panu Dobrodziejowi nas-
tępne 2 zeszyty. Posłane 10 exemplarzy racz Panie zatrzymać dla
siebie i rozdać komu się podoba, a dla Księgarni ja osobno
wyślę (zarazem pod adresem Pana) po 10 exemp. wszystkich 3 zeszy-
tów i osobno po 10 exem. 2 i 3 dla Pana. Będzie więc w posyłce 50.
O zdanie Pańskie o Śpiewniku gwałtownie proszę. Dla dobra
to zacnego Wiktora konieczne. Nie lubię wynosić za drzwi brudów
domowych, ale sam mnie Kochany Panie do tego zniewalasz,
wspominając o Sikorskim. Jest to wielki zwolennik naszego
[illegible], a ten jest zawziętym wrogiem, bez najmniejszego
słusznego powodu, Wiktora, moim, Apolinarego Kątskiego.
Lękam się więc gdyby Sikorski nie napisał jakich bredni, bo
nawet coś dwuznacznego będące już w Gazecie o naszym
Śpiewniku. Muszę być bardzo ostrożnym w tym względzie, gdyby
drogiego mojego Wiktora po tylu latach wracającego na
łono ojczystej pracy – nie zrazić. Wreszcie ponieważ to tylko
domysły moje i daj Boże nie mające zasady, posyłam Si-
korskiemu na ręce Wojcickiego exemplarz Śpiewnika. Po-
słałem także Lennowskiemu, Wojcickiemu i Deotymie.
Z Dziennikiem i Gazetą Codzienną nie mam żadnych stosunków



Napiszę zaraz do Bernsteina u którego złożyłem exemplarze z Warszawie gdyby natychmiast wysyłał im exemplarz, a jeśli za pośrednictwem Twoim Łaskawy Panie Zaorski napisze artykuł do Gazety Codziennej - będzie bardzo dobrze. Dla Wilna i dla samego Wiktora potrzeba Twojego Pana (ar-tykułu); Liberalski niema u nas opinii bezstronnego, chociaż oddajemy mu cześć jako dobremu i zdolnemu muzykal. recenzentowi.

Cały Śpiewnik wyjdzie w Marcu, t. j. 5 zeszytów, zawie zające 30 piosnek z winetą, którą wyborny zdolny rodak Antoni Kleszczyński Rządca Typografi i Litografii Ministerium Dóbr Państwa. W Wilnie i Wa rszawie sprzedają się Śpiewnik po rs. 6, pojedyńcze zeszyty po Rs. 1 20 k. rabatu daję na cały Śpiewnik Rs. 2, na zeszytach, kop. 60 t. j. księgarze mnie płacą rs. 4 i po 1. 20. Na tych warunkach przyjmie Komis i P. Zapaśna na tych warunkach przyjmie Komis i P. Chrząszcz za pośrednictwem Łaskawego Pana.

Jeżeli Łaska Pana polecić względom Red. Gaz. Codziennej i Dziennika - bardzo będziemy obowiązani. Napisz Panie i pocieszże Wiktora - on tego czeka z upragnieniem. Piosnka Pana dedykowana prześliczna! Tu w Wilnie admirują także Pieśń do Stwórcy, Korale, pieśń nad kolebką i inne. Wogóle Śpiewnik w Wilnie dobrze przyjęty, a nawet przez niektórych stronników Moniuszki, za to inni płaczą i błotem rzucają. Oj bieda, bieda nasza, że dotychczas interes we wszystkiem gra główną rolę, że we wszystkiem, a najszlachetniejszych przedsięwzięciach znajdują się stronnictwa! Żyliśmy jak Bracia z Moniuszką, i powi nno nas uwielbienie moje dla Apolinarego, którego kocham całem sercem więcej jeszcze jako człowieka

ani artysty.

Ludwik zdrów już zupełnie. Morgier nakładem Rabina prześlicznie drukuje się w Lipsku. Papier i druk jakich u nas niewidziano. Mamy już 3 formy — wyjdzie za miesiąc. Wysełał broszurkę jego u Glücksberga wydaną Kęs chleba — musiałeś już Pan otrzymać. Posłał ją i do Gazety, ale coś niedrukują. W Kęsie chleba rzecz zawarta bliska dotyka Ludwika, bo to sprawa jego ojca z generałem Millerem plenipotentem przyszłego Radziwiłła od którego dzierża-wił folwark. Napisał 2i tom Wędrówek — wyjdą u Zawa-dzkiego, dla którego zbiera 3i tom drobnych wierszy. Do-piero pracuje nad nowym poematem Toporczykowie — niewiem jeszcze ani treści, ani układu.

Ja posłałem artykulik ~~chronolog~~ Etnograficzno-archeolo-giczny do Wojcickiego — może się przyda, ale lękam się o moją polszczyznę. W Вѣстникѣ Geograf. towarzystwa wyszło kilka moich artykułów. Chciałbym koniecznie żebyś raczył drogi Panie zwrócić uwagę na artykuł o Населеніи Виленск— w IV księdze za rok 1854 czy ma Pan Вѣстникъ? Jeżeli nie, to nadeślę. Były w tym czasie moje artykuły w Dzienniku Min. Spraw Wewnętrznych i w Записках Археол. Общества w 6 tomie. Wilno moje leży w Akademii dotychczas. Dopiero pracuję nad rysem Archeol. u nas dla Czytelni (Библiотека для Чтенія). Będzie tam niewielki arty-kuł o Wilnie, podzielony na kilka przechadzek po mie-ście i okolicach i zawierający krótki opis wszystkich Starożytności, Kościołów, Gmachów, Cmentarzy etc. — Konie-cznie chcę gdyby ten artykuł wyszedł osobno po polsku, postaram się o przekład i wydam osobną broszurą. Bę-dzie to podręczna książeczka dla niemających, a chcących poznać Starożytności naszego miasta. Zdaje się że u nas tego brakowało.

Zbiorek mój archeol: powiększył się ważną zdobyczą. Są to dwie zapewne zbroje niezawodnie polskie. Na jednej wyobrażenie Zbawiciela na krzyżu, pod nim Najświ: Panna oparta nogą na xiężycu i S. Józef, a nadole herb Eglemberk (Niesiecki, t. IV, 1.)

Przysłano mi przerys kamienia o dwie wiorsty od Markowa w Powiecie Wilejskim, w folwarku Sterworotkach znajdującego się. Nietylko ja, ale i stary uczony Karaim Firkowicz nie umiemy przeczytać tych dziwnych znaków, złożonych bodaj z kilku alfabetów. Przerys ten posyłam Panu — zapewne drogi Pan Tatwój z niego coś wydobędzie. Wysokość kamienia od ziemi 8½ wierszków; szerokość 14 wierszków — długość łokieć i 7 wierszków. Podania żadnego do niego nieprzywiązują.

Wiozą dla mnie z Dziśnieńskiego dwa głazy, głośne pod nazwą Witołdowy toaletki i wiltoczni. Przyślę Panu przerys i podanie.

Posyłam Kochanemu Panu dwie części dzieła Mikołaja Chodowieckiego. Edycja Berlińska. Może i portret Chodowieckiego. Może potrzebny?

Dosyć, dosyć drogi i Najdroższy Panie przedłużej gawędzie, ale jak wezmę pióro chciałbym bez końca pisać do Ciebie najzacniejszy mój Mistrzu. Cześć Ci od prawdziwego i najwierniejszego sługi

Adam Kirkor

Wilno 19 Stycznia 1855.

Pani Świda zawsze mię prosi polecić ją względom i pamięci Pana. Nieboraczka niedawno straciła ojca.

Najdroższy Panie, Dziś otrzymałem winietę
od Klewszczyńskiego. Posyłam ją Panu za aprobatą
— racz powiedzieć szczerze zdanie. Kopiko,
ale co robić z Petersburgiem. A do tego darmo.
Wydałem już do 400 r. a jeszcze rubel ze
sprzedaży niepostąpił.

Pisałem do Lesznowskiego pomne 19 stycznia i
posłałem 10 exemp. 1° zeszytu i 19 — 2°, a
dziś posłałem znowu 10 exemplarzy 3° zeszytu.
Nie otrzymałem jeszcze całego transportu,
dla tego tam mało posłałem 3° zeszytu, ale
wkrótce nadeślę.

O artykuł do Gazety Wor. o śpiewniku, o listy
polecające do Lipskiego i Leszczyńskiego bar-
dzo proszę.

Klewszczyński projektuje na okładce
do ogólnego śpiewnika umieścić portret Świato-
ra, a winieta będzie na okładce tytułowej? czy
to uchodzi.

W Petersburgu i w Wilnie śpiewnik robi
furorę. Berstein pisze do mnie, że i w War-

Litwie bardzo się podobał. Chwalą, ale kto? Ci co darmo dostali exemplarze, bo tych rozdałem jej przeszło 60. Niektórzy kupują.

Sławna autorka Peter. Samojłowa śpiewała na scenie Mazurek (po polsku) Wiatora (w bogatym przepysznym kostiumie polskim) także dumkę Kozaczkę Korale. Piszą Kolkorzy że effect ogromny. W ogóle gazety ruskie i Francuskie w Peter. krzyczą i wynoszą pod Niebiosa śpiewaczkę, — a polskie milczą.

Portret który przyjęłaś umieścić na okładce — przyślę.

Cześć i uwielbienie.

AKirkor

Wilno, 1 Lutego 1855.

Czy nie wypadałoby pod winietą wypisać parę wierszy z piosnki o Kraku? np.:
Krakus spuścił czarne pióro
Na żer dziatwy woła —
Są może inne stosowniejsze, choćby z innej piosnki.



Dziwna, że list Twój, Łaskawy Panie, od 16 Lutego z dopiskiem
Apolinarego, dopiero teraz przywędrował do Wilna!— Do-
znać Apolinarego i niego kochać — niepodobna! Byłem
pewny, że skoro poznasz tę wzniosłą i szlachetną duszę -
odrazu obdarzysz go swoją przyjaźnią; a ja właśnie
przepowiadałem Apolinaremu, tak się i stało i opro-
powiedni mojej wspomina Apolinary w liście swoim
pisanym już z Petersburga.

Posyłam 10 exemp. 3o zeszytu Śpiewnika. Niedługo na-
deślę i 4 zeszyt.

Od roku słyszałem o bożku kamiennym, który miał
się znajdować w powiecie Dziśnieńskim. Po wielu zabie-
gach i trudach nareszcie udało się mnie wydobyć go
od P. Obrąpalskiego b. Marszałka Dziśnieńskiego. Wczo-
raj odebrałem z poczty, pospieszyłem zrobić przerys
naturalnej wielkości, który Panu posyłam, odlew ka-
załem już robić i za tydzień wyślę pod sąd i uwagę
Kochanego Pana. Bałwanek ten znaleziony gub.
Witebskiej, w powiecie Połockim, blisko rzeki Uszacy,
w majątku Kadzi, teścia Obrąpalskiego, w r. 1847.
Bliższych szczegółów znalezienia nie mam jeszcze, ale
posłałem zapytania.

Mam jeszcze najświętszego bałwanka srebrnego, w powie-
cie Borysowskim, ale wydostać trudno. Szlachcic ja-
kiś, Czechowicz, człowiek ciemny, ale wielki amator
starożytności, trzyma go pod kluczem i nawet żonie

niepokazuje. Dziwak ten rozrzucał dużo karbowańców, biedak, a gotów ryzykować ostatnim dla nabycia starożytności. Mówią, że ma zawalone całe mieszkanie różnych rzeczy, w których szalenie się kocha, nie znając, a może i nawet i nigdy nie słysząc, że jest na świecie nauka Archeologii. Dziwne zjawisko w naszym wieku! Coby powiedział nasz Uniwersytet Wil. gdyby posłyszał o takim dziwaku! Takie wyniki ludowe, nieprzygotowane ani nauką, ani chęcią sławy – cieszą mnie bardzo – jest to rękojmia przyszłego rozszerzenia archeologii, miłości i czci dla pamiątek narodowych, łańcuch wiążący nas z przeszłością.

Nie wątpię, że Śpiewnik z czasem pójdzie. Do Kijowa posłałem 10 exem. Gdy wyjdzie cały, zrobię stosowne ogłoszenie. ~~Do Kijowa przesłałem 10 exemplarzy.~~

Winieta bardzo słabo odbita – ale cóż począć! Najlepsza to litografia w Petersburgu, a w Kijowie trzeba by było cały rok czekać.

Łasce Twojej drogi Panie, pamięci i przyjaźni polecam się

Adam Kirkor

Kwietnia 11. 1855.
Wilno.

Niemając od Łaskawego Pana żadnej odpowiedzi
na dwa ostatnie moje listy, niesmiałem być na-
trętnym i dawno już dawno niepisałem, ale
dłużej trudno mi wytrzymać, szczególnie że
okoliczność, o której zaraz powiem, mocno
mię zajmuje, a bez Pana nieumiem sobie
poradzić. Jest tu młody człowiek Mikucki, pre-
tensyjny lingwista, wysłany od Akademii
Peter. dla układania słownika narzeczy słowiań-
skich i litewskich. Znam tego Pana, jest to zarozu-
miały pustak, a dosyć zdolny, ale postanowił
stworzyć nowy język litewski i przekonać, że
nikt oprócz niego nieumie po litewsku. Notat-
ki swoje drukuje w Izwiestiach Imp. Ak. Nauk,
gdzie nie mając przedmiotu, biorą wszystko za
dobre, a Mikucki pokrywając gość z Akademi-
cki czynność swoją powagą. Dopiero uważam
że znalazł poparcie i łaskę u P. Bartoszewicza.
Przy najlepszych chęciach rozszerzenia i wys-
wiecenia Mithologii litewskiej, niepojmujemy
dla czego by same wnioski P. Mikuckiego, którego
prawie nikt jeszcze nie zna, nie chcę obalić, jak tego
dał Dziennik Warszawski (N 282) do szczętu pomy-
sły Narbutta? — Mikucki niweczy boga Szlotra-
zis, dowodząc że to nie bóstwo, ale miotła do zamia-
tania, Laanika (z tego słowa) czyli Pilio uważa
czystym wymysłem; nieprzyznaje Anafielas,

dziwiłem się, że Narbutt nie wie jakoby, że Wilia po litewsku Neris (Nioris)!... Dziwna zarozumiałość młodego uczonego! Niech P. Minebi pracuje, niech uczy się, bada, ależ niech nie używa jednego li swojego autorytetu na zrujnowanie gmachu przez Narbutta wyprowadzonego, a tak chlubnie przez Pana dokończonego, niech nam da fakta pewne, przekonywające, a uwierzym; bez dziejów tak nieoględnie, bez czci dla dawnych pracowników, to coś bardzo pożmódka, to tchnie niedźwiedzią naturą. Szlotrowisa znoś przecie Łosicki jako bóstwo świętości i bez powagi Mikuckiego wiedział, że oznacza miotłę? (Pan o nim mówił na karcie 177. 1 t.)

Jeżeli Pan nie ma tych Wspomnień, albo jeżeli niemożna dostać w Żytomierzu, nadeślę zaraz, ale w żaden sposób niemożna tego przemilczeć. Łatwo Panu naigrawać się nad naszymi weteranami i nastawać jego na schyłku dni, bo już mu niewiele zostaje. Ja nie bronię, że Narbutt często bałamucony, ależ można to wskazać w sposób cywilizowany, a nie po brutalsku.

Co Panu powiem o sobie? – Całe lato jeździłem po kraju, zbierałem, notowałem, głównie dla rysu Etnograficznego podług zadania geograficznego towarzystwa. praca ta już ukończona. Powodem wróciłem i odsyłam do Biblioteki

475.

o ostatniej wycieczce.

Ważniejszy. Pod względem archeologicznym
nic tam ciekawego. Zostawowiając tylko
pismo Narcu, jak Pan przeczyta w Bibl.,
jeżeli wydrukują. Wypracowałem arty-
kuł dla Ministerium Spraw Wewn. o po-
chodzeniu i dzisiejszym stanie wszystkich
miasteczek w gub. Wil. Ułożyłem alfa-
bety wszystkich miejsc zamieszkałych
na Litwie, z czego zarazem uformuje
się Słownik geograficzny. Powiaty Lidzki
i Wileński już wypracowałem. Zawierają
alfabet. opis wszystkich miejsc, jako to
miast, miasteczek, wsi, folwarków, dworów,
karczem, itd. z krótką wzmianką history-
czną o pochodzeniu, wypadkach znaczniejszych,
odległości od Wilna i miasta powiatowego,
do kogo należy, ilość dusz, jakie wody,
fabryki, zakłady, młyny, kościoły, cmenta-
rze, zabytki przeszłości. O czem zdanie
Pańskie o tej pracy bardzo mozolnej
łaskawie proszę. Skończyłem spore dziełko
p. t. Przechadzki po Wilnie (po polsku). Jest
to rodzaj przewodnika, oprowadzam
po mieście i okolicach i wskazuję wszyst-
ko co jest godnem widzenia. Posła-
łem parę przechadzek do Gazety Warsz., ale
Lennowski nie raczył wydrukować.

Wie zapewne szanowny Panie o założeniu
u nas Muzeum Starożytności i Komissii Arche-

ologicznej. Na muzeum oddana aula uni-
wersytecka, dokąd Łastocky przeniósł
już swoje skarby i ciasno. Naturalnie
że z początku nie ma to ścisłej formy
muzeum, a szczególnie narodowego, bo
rzeczy i xiążki i mamie i medale całego
świata, ale na początku i to dobre, dość
że jest. Muzeum rodzi wielką sympatyę, i
chociaż wiele jest niedowierzających. Ot-
warcie nastąpi dopiero w Styczniu. Pier-
wszymi członkami będą naznaczeni: Narbutt, Ho-
Por, Zorosiewicz, Baliński, Homolicki, Ke-
bort, Malinowski i ja. Naturalnie że wpro-
będą wezwania do wszystkich.

Tylko co skończyły się u nas tajemnicze Reform-
wielka — duch czasu i postępu widocznie się
przebija się: nie upili się, nie skłócili się, jednozgodnie
harmonijnie, ale był wart — podniesiony, ale
zachowany na pogardę — zrzucony. Uchwalili
i podali adres do Cesarza prosząc: o przywró-
cenie Uniwersytetu wileńskiego, o wykładanie pol-
skiego języka po szkołach, o pozwolenie sta-
nąć rozmaitych pod dozorem Policji i t.d.
~~[illegible]~~
~~[illegible]~~
~~[illegible]~~

N 5 Śpiewnika zatrzymało się z powodu
niektórych piosnek. Dobra już
przeniosły zawyrokowane, szkoda mi tylko pociesznego
Kratowa że się zniszczył.

Szczęśliwy będę jeżeli raczyn drugi (Panie) obda-
rzyć mnie kilka wyrazami.

Wilno
1 Nowembra 1855

Łasce i pamięci polecam się
A. Kirkor

Najzacniejszy Panie, Bardzo dziwna, że listu Pańskiego, o którym wspominasz, nieotrzymałem i od wielkiejnocy niemiałem ani literki od Pana. Cieszę się niezmiernie że stosunki nasze listowne nanowo rozpoczęte, a jeśli niezechcesz nas opuszczać, i na czas dalszy utrwalą się. Z rozpoczęciem działań Komissii archeologicznej, często wypadnie i rad Twoich, drogi Panie, zasięgać i o pomoc prosić.

Pieniądze księgarskiemu (3br.) dzisiejszą pocztą wyszlę z wytłumaczeniem całego fatalizmu względem ich zatrzymania.

Śpiewnika Zeszyt V już wyszedł, ale nienadesłano mi jeszcze wszystkich exemplarzy. Spodziewam się transportu przed Nowym Rokiem, a zaraz nadeślę exemplarze dla Pana, wraz z nienadesłanemi jeszcze exemplarzami Zeszytu IV. Uwiadomienie Akademii Nauk razem przeszlę.

Artykuł o Mikuckiego bredniach jest konieczny. Bartoszewicz łapczywy na nowostki, a bez względu na zasługi, bez sądu krytycznego rad pomiatać każdym. Potrzebuje on i bardzo mentorów. Stary Narbutt rad będzie, jeżeli stanie w jego obronie, a i dla nas wszystkich jest to rzecz bardzo pożądana.

Niestety! Najpiękniejsze nadzieje runęły zanadto prędko i niespodzianie fatalnie. Nieprzyjaciele nasi uprzedzili w Petersburgu wystawiając krok szlachty zuchwałym. Przeto adres przyjęto i wrócono nazad nieotwartym z wymówką najgorszą Jenerał Gubernatorowi Bibikowi, który wkrótce potem został zupełnie uwolniony od służby. Wkrótce Cesarz pokazał najlepsze chęci dla kraju i widoczną łaskę dając za nowego naczelnika, Nazimowa, kuratora Moskiewskiego Uniwersytetu.

Nazimow, bowiem, zasiadał tu w Wilnie w r 1842 w komissii Polityczney, wyrzekł wiele nadziei, niejedna matka winna mu powrót syna, a kraj cały błogosławi do dziś dnia tego człowieka. Wraca do nas i dawniejszy Kurator Okręgu Gruber.

Jeszcze widoczniejsza łaska Cesarza dla katolików w zniesieniu głównego i zaciętego naszego wroga Skrypicyna Dyrektora Departamentu wyznań. Do tej zmiany mógł wiele przyczynić się Biskup nasz Żyliński, który będąc dopiero w Stolicy śmiało stanął w obronie Kościoła i znalazł sympatyczne współczucie. Najniezawodniej będzie on Metropolitą po nieodżałowanym Holowińskim, a jeśli nie zastąpi nam Pierwszego, godnym, a przynajmniej najgodniejszym ze wszystkich będzie następcą jako głowa hierarchii i jako człowiek. X Żyliński, jak s.p. Ignacy ma dużo nieżyczliwych, ale ci co znają jego bliżej nie mogą nie cieszyć się, że jemu, a nie komu innemu dostojeństwo było przeznaczone.

Musiałeś już otrzymać, drogi Panie, dyplom na członka Komissii, listę członków i programm czyli ustawę. Szczegółowy programm zagadnień komissii już ułożony i przedstawiony do Ministra na potwierdzenie. Tam właśnie powiedziano, że pamiętnik Towarzystwa ma wychodzić po polsku i po rusku. Jeśliby, czego nie spodziewam się, było to wzbronionem, sposobem prywatnym osobno będą wydawane sprawozdania po polsku. Nadto o każdym posiedzeniu miejscowa Gazeta Warszawska krótkie sprawozdanie umieszczać będzie. Akta i dokumenta dawne wydawane będą bez przekładu, w języ

nu, w którym pisane ze stosownemi tylko przypisami popolsku i po rusku. 10 stycznia odbędzie się pierwsze posiedzenie, 19 lutego uroczysty akt otwarcia. Kurator Tyszkiewicz wystąpi z mową, jeżeli pozwolą, po polsku, a nie, to po rusku; Prałat Herbart wyczyta po łacinie o dobrodziejstwach wiary katolickiej jakie wylała na Litwę, Malinowski po francuzku o dzisiejszem stanie wiedzy Archeologii i o źródłach w rozmaitych rozrzuconych dziedzinach, u nas; nakoniec Paweł Kukolnik o auli dawnej uniwersyteckiej, w której dziś mieści się Muzeum. Biblioteka nasza zawiera przeszło 10 tysięcy tomów, w których wiele dzieł rzadkich; znaczną ilość rękopismów, dokumentów, autografów, do 2000 przedmiotów wydobytych z kurhanów, spory zasób monet, medali, biustów, obrazów, broni. Niemal cały zbiór utworzył się z daru Eustachego; jemu więc cześć prawdziwa należy, jako fundatorowi. Tym trybem niema dnia żeby coś nieprzybyło. Niedawno nadesłano z Orszy kocioł z 10000 płaskich okrą- srebrnych [illegible] wiązaną, a z tych na każdej po obu stronach osobny napis Sławiańskim, nieczytelny wprawdzie, ale jest nadzieja że biegłe oko Herbarta wyczyta wszystko. Może to nowa jaka pieśń Bojana? — Teraz po nowym roku przystąpią do ułożenia katalogów: Malinowski biblioteki, Herbart autografów i rękopismów, Baron Rossillon monet i medali, Kukolnik Wilczyński rycin i obrazów rzeczy pozostałych, ja przedmiotów archeologicznych. Za nic dziś ręczyć niemożna. Niejedna nadzieja zawiodła, najlepsze nadzieje niekiedy niweczyliśmy sami przez zawiści, ciemnotę, osobistości, które wszędzie i zawsze stoją na czele; ale, jeżeli Bóg pobłogosławi, jeżeli będzie jedność i nienastaną domowe niesnaski, jeżeli Ty drogi nasz Mistrzu wspierać nas będziesz —

Muzeum i Komissia muszą przynieść plony obfite. Ale i tu powtórzeń, wolbi trzeba częściej, lecz już człowiek do tego przywykł.

U Bernardynów Wileńskich, w zakrystyi są nader ciekawe żelazne drzwi do skarbcu prowadzące. Składają się z kilku dziesięciu kratek na ukos położonych, w których na przemian położone pogoń litewska, orzełek Jagielloński, anioł i osoba, bodaj niewiasta klęcząca. Anioł trzyma w ręku następny napis: CIA°3II:JHC, osoba zaś klęcząca trzyma w ręku wazon z kwiatami, a z drugiej strony napis: SOH.JH°UJJJ. IIIII — Nikt zgoła tu w Wilnie przeczytać nie umie. Zatem postaram się o przerys dokładny i nadeślę Panu. Zdaje się najprawdopodobniej że te drzwi wchodziły od początku i należą do epoki matki Kazimierza J., której wiele darów skarbiec katedralny zabiera; ale cóż znaczą te napisy, błąkam się w domysłach.

Na pierwszem posiedzeniu oświadczę Towarzystwu łaskawą obietnicę Pańską darowania Perkunasa i bożków kwaternion-skich. Zastępcy uszczęśliwieni niezmiernie.

Starzec nasz 1855 rok dogorywa. Oj, niepośledznie zajmie on miejsce w kronice wileńskiej. Tyle wypadków! Wspaniały, niespokojny, niestały nowy rok czy zawiąże nadzieję, nie zwiedzie ją i zawiedzie rzucając na pastwę tego pięćdziesięciolecia ludzkiego! Zapisałem u siebie następne pamiętne wypadki: 1) Śmierć Cesarza, 2) Jubileusz 300 letniego istnienia kościoła luterskiego; 3) zgon Tomasza Zana; 4) Muzeum i Komissia; 5) jubileusz 50 letniego istnienia wileń. Towarzystwa medycznego (obchodzony uroczyście) — 6) śmierć Hołowińskiego, Arcybiskupa — 7) Zmiana Jen. Gubernatora — a wiele to innych jeszcze o których mówić niemożno dla braku miejsca i dla innych okoliczności. A, czyż nigdy do nas nie przyjedziesz najdroższy Panie? — Winszuję Ci z całego serca Nowego Roku. Niech się ziszczą wszystkie Twoje życzenia! Pełen czci i przywiązania

Najwierniejszy
Adam H. Kirkor

Grudnia 27go 1855.
Wilno.

z niewypowiedzioną rozkoszą, z rozrzewnieniem drżącem czytaliśmy dziś wczoraj list Twój, Najdroższy Panie, do naszego Prezesa! Dzięki Ci, dzięki w imieniu nas wszystkich, dzięki stokrotne! O, gdyby nam Stwórca zachował Cię nadługo przy życiu i zdrowiu! Twój duch, Twój zapał i dzielność wielka, szlachetna wszystko ożywią, nadaje popęd, toruje drogę. Umacniaj nas, wej[...] nas do serca, bo chęci nasze, cele i zamiary są święte.

Muzeum otwarte od Nowego Roku. Nie było pierwsze posiedzenie. Szczegółach doniesie założyciel się Korzen. Wieczorem wczoraj członkowie (na pierwszem posiedzeniu było (8) zebrali się do mnie i tu uradzili ne pamiątkę dnia tego zrobić jaką pamiątkę założycielowi. Składka po 10 r. Zapisałem i Ciebie nasz najlepszy Mistrzu, bo wiedziałem że należysz zechcesz. Pierwsza myśl była zrobić ze srebra Żabra, na nim osadzić [...], a wyjej bokach wypadała bitwa litewska, a nad tem (perkunas, milda, novos) – napis litewski (perkunas, milda, novos) – napis polski krótki i data. Pod spodem imiona członków. Druga myśl, zamiast żabra, klasa szerokim rozwartym, a u góry [...]. napis 1857 (Rok pierwszy rozwarł klasa) i 1886.

Rysunki robi Zaleski – niewiem co wybierzemy.

Norblitt stary choć bardzo słaby przyjdzie na otwarcie – 19 lutego. Otóż mój najlepszy Panie gdybyś choć raz uwierzył wielce i przyjechał na dzień tak uroczysty! Ach, coś za myśl! Ale, niech tego, do Toski, woli i możności Twojej to zostawujemy.

Do Moskwy codzień coś postępuje. Ktoś co może zaszczycić niewolna, bo to jest ojcowe dobrych chęci. Przed kilku dniami na cmentarzu S. Jakuba, na Łukiszkach kopiąc mogiłę znaleźli nogę kamienną wagą przeszło 30 funtów, najwidoczniej od ogromnego jakiegoś posągu pogańskiego. Był też gdy święty, może więc być i posąg. Ze szczątku stopy znać że był w znacznej części wyrobiony do pjedestału. Robota niezgrabna, zatem litewska. O dalszych badaniach doniosę.

Nasz kurator barzo Grober oprobował myśl wydawania pamiętników rocznych po polsku i po rusku. Niewiem czy zatwierdzi Minister – ale w każdym razie

będę wydawał i przyjaciół jego prze-
słodzi, raczej pod firmą przełożonych,
bo wiązana część sprawozdań po połta-
będzie, a wypadnie Komisyi ze robót.
Do katalogów już przystąpiliśmy.
Robota ciężka, bo bez hrabiego
ciężko z nas nic zrobić nie można —
on jeden wie i on zatem wiedzy
i gdzie co zachowane. Nie radzi;
że do Muzeum, ja przyjmuję,
swój katalog kończę, a latem zatem
za archeologiczną wycieczką do guberni
Mińskiej, gdzie chcę zwiedzić zamki Łokoj-
skie. Mówią że u Hr. Hrabi Tyszkie-
wicza wiele rzeczy ciekawych i war-
tych rzeczy, a niemało ich ofiarował
i do Muzeum.
Piszę do Gorecki wczoraj możesz wyjp
mnie od Zaczysko i owe cokolwiek,
t. j. od Muzeum i Komisii. Czego nie
prosze oczekiwać i wymagać od nas
i czego po wyborze czekamy spodziewać
się można.
Dobrze byłoby, żeby Redakcyi przy-

uzdrowień przed 19 latego. Ale zmiłujże się
Najdroższy Panie rodzicielu, nam no-
tatkę o powodzeniu.

Wszystkich polecam się łasce, opiece Twojej
najdroższy i najczcigodniejszy Panie!

Syn!

Adam Mirski

Stycznia 17° 1856 r. Wilno
ostatni list pisałem 27 grudnia.

Przed kilku dniami pisałem do Łas-
kawego Pana Dobrodzieja, lecz dziś
otrzymawszy 5ty zeszyt Śpiewnika, śpie-
szę przesłać Zacnemu Panu 15 exem.
W ostatnim liście swoim wspomnia-
łeś Zacny Panie, żeś IV zeszytu zapewne
nieotrzymał. Wysłałem wszakże tego-
wego dnia 9 lipca 1855 r. 15 exemplarzy i
mam na to kwit pocztowy. Proszę wię-
cej kazać wyszukać i sprawę zrobić na
poczcie, bo szkoda gdyby niedoszedł zgi-
nęły, tym czasem wszakże posyłam
Panu 15 exem. i IV zeszytu również prosiłbym zawia-
domienia jeżeli stanowicie zeszytów
brakuje przeszłych numerów dla kom-
pletu, a natychmiast wyślę.
Śpiewnika tedy wyprzedł. Dotychczas
recenzji P. Liborskiego niebyło.
Bóg z nim! Śpiewnik, chociaż odmi-
mowany przez znawców, a ogółu prze-

intrygi wiadomej partyi powodzenia nie miewa. Nazal mi pieniędzy wydobywszych na zawód, ale żal dobrego Wiktora. Dla tego chętnie byłbym z duszy rozpowszechnił jakim bolesnym sposobem i zaślubion Ci Pani niezadowolnej sobie zbyt drogo Spiridona i Konstantego, a zadowolony zaczytasz dorano, wreszcie ile razy mówił niepokój.

Niemożna wyobrazić Zacny Pani co się dzieje z naszym Kochanym Wiktorem. Tęsknota za wilnem, może nieszczęścia i rozczarowania a domowe pożycie, samotność, której się oddał od lat jużilka zrobiły go mistykiem, bigotem w rzeczy samej. Cały oddał się modłom i ślepomu. Czytania dzieł duchownych, żywotom SS., rozprawom o cudach. Sprowadził mnóstwo dzieł nawet z Paryża i

481

całkowicie pogrążył w marzeniach
o przyszłości. — Przedemną ukrywa się,
ale z listów jego pisywanych
do siostry, zamieszkałej w Wilnie,
widzę że on niecierpliwy, wątpi
czy będzie zbawiony, chce zostać
pustelnikiem, listy naszpikowane
samemi cytatami z pisma S.
z żywotów Ś. Katarzyny itd. Znam,
Panie, jaka to podła głowa, nie
bez zasady więc lękam się, gdyby ta-
kie usposobienie nieskończyło się po-
mieszaniem. Dla tego zaklinam
Cię najdroższy Panie, napisz do nie-
go wolną chwilą, ostrożnie, niby
nic niewiedząc, pociesz go, wzywa-
jąc do czynu, do pracy, na rzecz
ogółu, ziomków, ale czyż mnie ra-
dzić co pisać!!

Łasce i pamięci Twojej najdroższy
Panie polecam się! AKirkor

Wilno, 24 Stycznia 1856.

Ostatni list wysłany 17 Stycznia 1856.

Pozwól Najszanowniejszy i najdroż-
szy Panie złożyć Ci pierwszy zeszyt
Przechadzek moich po Wilnie. Naj-
szczęśliwszym będę, jeżeli zechcesz wspo-
mnieć o nich choć w kilku wyrazach
w Gazecie Warszawskiej. Wyrok Twój najzd-
rowszy sowet, przyjmę z wdzięcznością.
Na nieszczęście, już i w tym pierwszym
zeszycie wkradło się kilka ważnych po-
myłek, które sprostuję przy ostat-
nim zeszycie. Od wyroku Twojego zależy
może cała przyszłość mojego dzieła, bo
w Warszawie wiem, że znajdą się nieży-
czliwi. Całe dzieło wyjdzie przed 1 Październikiem.
Przystąpiliśmy już do wydania 1o
tomu Pamiętników nowego towarzystwa.
Redaktorami wybrani polskiego textu
Kaliński i Ludwik, ruskiego Ja i Gasiew.
W I tomiku zmieszczą się będą rozprawy czytane
na akcie publicznym i cała historya za-
łożenia i działań dotychczasowych Muzeum
i Kommissii. Pracuję też nad katalogiem
archeologicznego oddziału. Mam 2115 przed-
miotów. Wiele ułamków i wiele rzeczy, któ-
rych przeznaczenia domyślić się trudno.

Zapewne wiesz, jak również wiedzą się w o-
gólnie litewskie serce. Reynold Tyszkie-
wicz ofiarował słowne zbiory twojego ojca
Kossakowski kilka set sztuk starożyt-
nej broni nagromadzonej przez jena-
rała Józefa Kossakowskiego. Nadto codzie-
nnie mniejsze ofiary, które znacznie wzbo-
gacają muzeum. Niecierpliwie oczeku-
jemy przewodnika w pracach archeo-
logicznych, który mi ktoś wziąłeś
przyjąć na siebie. Hr. Załuski i ja
jesteśmy tego zdania że Krakowskie
towarzystwo może służyć wzorem i że
tylko Ty, Panie! możesz je zrobić obszer-
niejszym, do wykładniejszym i przystępniejszym
dla ogółu. A Perkunas czy przyjedzie
do nas?
W nowym naczelniku kraju Nazimowie
znaleźliśmy gorliwego opiekuna. Prosił
gdyśmy go członkiem wybrano, odwiedza mu-
zeum i zrobił też wiele dla zakładu.
Apollinary przyjechał do Wilna na
całe lato. Msza w cerkiewnych Rybi-
szkach. Wczoraj dał świetny koncert, wykonał
a którym przeszło 1500 osób było.

Doniosę Ci Panie przyjemną nowinę: pisana, niewinna ...... Wilia utraciła swoją dziewiczość: pozowy statek, przez Reynolda Tyzenhauza sprowadzony, z hałasem przerzyna codzień nadobne jéj lica.

Żali niestraciłaś Twojéj siostry, drogi ...... a szczęśliwa chociaż biłaś wyrazami.

Cześć!

Adam Kirkor

Wilno, 29 maja 1858.

W tej chwili Wilno ma pozór dawnego świetnego bytu. Kilkaset obywateli z 3ch guberni zebrało się tu na bal dany w imieniu całego kraju nowemu Rządcy. Świetny to był bal, jakiego Wilno nie pamięta. Głód i nędza chłopków nie przeszkodziły niektórym Paniom włożyć

Lekkie za 50 tysięcy franków z Paryża
sprowadzone. Oj boleśnie! Nie wiele popro-
by od nowego Radziwiłła, który twój
najokropniejszej nędzy i głodu zadziwił
kraj przepychem pod czas pierwszego
w Wilnie balu redutowego.

Bohdanów, 19 Lipca 1858.

Najłaskawszy Panie, List Twój otrzymałem
przed samym wyjazdem z Wilna, nie ma-
jąc chwili do odpisania. Dzięki stokrot-
ne za przychylne wspomnienie i współczucie
dla moich przechadzek. Drugi zeszyt mu-
siałeś już otrzymać drogi Panie. Trzeci
wyjdzie za parę tygodni, a czwarty w jesieni.

Względem szarówki pisałem do Hrabie-
go Łustkadego bawiącego w Druskienikach.
Spełni on zapewne żądanie Twoje Panie,
ale czy szybko — niewiem. Tym czasem
Szarówna koniecznie i to szybko potrzebna.
Chrabowska dobra, ale dla naszej archeo-
logii bardzo niedostateczna. Niema wzmian-
ki o kurhanach bojowych (fortyfikacyjnych)
których takie mnóstwo szczególnie w Kowień-
skich parafiach, o dawnych szlakach, naprz.
u nas Witoldowskim, Batorowskim; o korytach
rzeczek, tylko za wiosnę przybierających daw-
na postać. Nie zwrócono uwagi na jeziora, gaje święte, mo-
sty nieraz z historycznemi imionami; w
oddziale przedchrześcijańskim niewspomnia-
no nawet o badaniach, nieraz znajdywa-

wanych w lochach, pieczarach, a nawet w mogiłach (jak naprz. niedawno na cmentarzu ś. Jakuba w Wilnie kopiąc mogiłę wyrzucono nogę kamienną ¾ arszyna długą jakiegoś bałwana); w naszych stronach są kordyjscze, grodziska, zameczki, wołotówki albo wołotówki, a głazko o tem wszystkiem w Krakowskiej smarówce. Nie podobna też ominąć etnograficznych szczegółów niosące wyjaśniających archeologiczne poszukiwania, jak naprz. podania o zapadłych kościołach, o ś. jeziorach, zaczarowanych kamieniach, rozgraniczeniu plemion podług języka i nazwy miejsc, zwyczajów i obyczajów ludu i td. Dokonaną i bardzo pełną jest smarówka etnograficzna Geograficznego St. Pet. towarzystwa jeżeli potrzebna nadeszlę.

I tom pamiętnika archeologicznej kommissii już w druku. Wyjdzie po rusku i po polsku. Przekłady wiele zabierają czasu, ale inaczej niemożna. W tym jeszcze roku wyjdzie I tom prac archeograficznych (bez przekładów). Niewiem czy doniosłem, że Hr. Kossakowski ofiarował do muzeum

485

bogaty zbiór broni pozostały po generale napoleońskim Józefie Kossakowskim. Ptaki i jaja Tyzenhauza przywędrują do nas w jesieni.

Od dwóch tygodni już włóczyłem się po świecie litewskim. Byłem w naszem poetycznem Krewie, gdzie podług mego mniemania zdaje się odnosić loch, w którym zamordowano Kiejstuta — zwiedziłem Horodziłów Księcia Puzyny i rozkopałem 10 starych mogił; kilka popielnic, broń i ozdoba srebrna złotem nabijana, której przeznaczenia jeszcze zdefiniować nieumiem — nagrodziły pracę. Dopiero tiedy w Bohdanowie u zacnych P. Świdów, a dalej czas na poszukiwania i wypoczynek nader zajmujące w okolicach, ~~[illegible]~~ oddanej na łonie ~~[illegible]~~ poczciwej gościnności gospodarzy — rozkosznie chwile mi lecą, tiej się oddycha i wesel[-]szem okiem na świat spogląda. Zbadałem tu grodzisko w Kucunach, o którem później dam szczegółowe sprawozdanie Zacnemu Panu. Jadę dopiero do Lohoyska Konst. hr. Tyszkiewicza, z tamtąd do Nowogródka, Mira, Naświcza, Szczors i w połowie Augusta wrócę do Wilna.

Perkunas i bóbki szwentaniorskie już zdobią nasz oddział mitologiczny. Niezmierny bożek od Wileńskiego gdzie mianowicie zaliczony Perkunas? Lobo Pana przy przesłaniu dano wiadomości?

Łaski Twojej i pamięci Zacnym Panie polecam się Adam Kirkor

Nie dla tego żem obcena tej korespondencji (bo obcowani-
nie obowiązuje) ale z serdecznej chęci oświadczenia
Szanownemu Panu Stadyeh uczuć uwielbienia i
przyjaźni i przypomnienia się łaskawej pamięci Jego,
wprosiłam się do listu tak zacnego gościa naszego,
z którym się kilka dni naszą dla mnie przyjemną
dzieliłam, bawiąc po pieczarach i grzebaniu się
w kurhanach. Gdy po pierwszém zbadaniu tam-
cznym w Rzeczkach i podkopaniu się pod początkową
pod istniejące tam kamienne sklepienie, w chód
trzeba było za trocnego i bardzo zaradnego mężczy-
kilku nocą wybitną dawnego typu wieśniaków li-
towała nam drogę pomyślitiny o [illegible] w historii
starej Litwy uwyd. Był to pochód bowiém niby bojowy u
małą skalę - wysokiej budowy, charakterystycznej fizjono-
mii ludzie, w małow. strojach, jakie [illegible] przodkujące
nam w gęstwinie. Ci z toporami, inni z drągami, in-
ni znowu ze swą żelazną [illegible], wodą podwo-
żania kamienie [illegible] a siła gołych i krzakow
dla ofiary rycerskiego ich ducha. [illegible]
powiedział - [illegible] do [illegible]
iest [illegible] Jego uwagi, ale [illegible] na wiatr po-
dziane słowo na dowód, że dalekiej żyjący Pan przez-
znami i myśl o Nim zrosła się z całą [illegible]
dą życia chwilą mieszkańców takiego kraju - Odpo-
wiadając niesprawiedliwemu podejrzeniu Pana, gdy-
jak dawniej powtórzy [illegible] jeszcze [illegible]
słowa: mnie w Wilnie nie ..., niekoniecznie bo wymaga
że pisz Pan [illegible]. Co to mnie i [illegible]
osobiście i [illegible] tej tylko Pan mam najdroższe



Zaleszczyzna pod Trokami, 11 Sierpnia 1856 487

Z Bohdanowa pisałem do Ciebie najdroższy i najzacniej-
szy Panie, a dopiero przeniosłszy swój rydel archeologiczny
w same serce Litwy, w za Trocze, spieszę choć krótką zdać
sprawę z mojej wycieczki po ziemi Krywiczan, wiedząc
jak żywo Cię obchodzi każdy, choćby maluczki postęp na-
szej archeologii. Rozpocząłem badania tegoroczne w Kre-
wie, gdzie na znacznej już przestrzeni rozczyszczono loch, w któ-
rym zamordowano Keystuta. Obejrzałem także Oszmianę; część
Kościoła dziś pustką stojącego i dzwonica powstały zdaje się
z bardzo dawnej warowni, lub zamczyska. O poszukiwaniach
w Krzewnach doniosłem już Panu. 10 dni mozolnej pracy
z wielkim nakładem nie doprowadziły do żadnych pew-
nych rezultatów. Nie mogę pojąć co znaczy fundament
góry, w niektórych miejscach 3 sążnie głęboki od powierzchni
góry, a w niektórych jeszcze więcej, cały z rozmaitych wielkich
długich na łokci 2 i nieco więcej i kręgów złożony, a bodaj
pod całą górą idący; podkopałem się, raczej oczyściłem
loch pod zalepieniem z piasku, w głąb przeszło 10 sążni,
ale końca nie znalazłem. Jedną z podziemnych kolumn
17 pudów ważącą i półtrzecia arszyna długą przywiozłem
do Muzeum, jako dawnej architektury ciekawy zabytek. A
może też udatnie dobrze rozwiążę wspólnemi siłami ja-
kiego mianowicie rodzaju jest ten kamień. Przełożę Komi-
sji o wynalezienie środków i wysłanie ludzi zdolnych dla
głębszego zbadania i ostatecznego rozstrzygnięcia zagad-
kowych Krzewien. Trzeba rozwiązać dwa główne zadania:
czy odkryte podziemie stanowiło loch, poźniej zasypany,
czy też przez zalanie wapnem nasypanego piasku, z do-
łączeniem żwiru i kamieni, miejscami ogromnych, czas
sformował kamienne zalepienie i upstrzył policznej formy
kolumnami i kręgami? — W każdym razie zamek w Krzew-
nach, czy też grodzisko bardzo ciekawe i bez zaprzeczenia

do bardzo dawnych należy. O Krzewach nikt nigdy nie
nic słówka niepowiedział, nikt niezwrócił uwagi, cho-
ciaż leży prawie przy samym gościńcu pocztowym (z
Wilejki do Kościeniewicz). —

W Horodziłowie, w ot. mińskim, Tadeusza Xięcia
Puzyny, przy Horodyszczu niemającem ani fosy, ani
kotliny, rozkopałem 5 kurhanów, w każdym coś tę zna
lazło, ale najciekawszą zdobyczą, po raz pierwszy na Lit
wie znalezioną, jest dość gruby obręczyk, ze srebra z
trzema ukamrami również ze srebra, w każdej zaś z
nich kółeczko szczerozłote misternie wyrobione. Załączają-
cy tę wierny przerys tego sprzętu, w naturalnej wielko-
ści, lepiej Panu wytłumaczy skład i formę. Prezes
raz uszczęśliwiony i niemoże nacieszyć się tym wykopa
liskiem! Wszak to po raz pierwszy na Litwie wydobyto
z kurhanu złoto. Do czego służył ten sprzęt – niewiemy
i ozdanie Twoje drogi Panie bardzo prosimy. Może słu
żyło ozdobą do zbroi końskiej i wisiało pod szyją. Jest
podobieństwo do bransoletki, ale to mogiła rycerza,
bo przy popielnicy, której ocalić nieudało się, znalaz
łem dużo żelaztwa, w jedną massę zlanego nierozwod-
nie w ogniu, na stosie przy paleniu ciała. Jest ta miecz
prosto z łokcie długi na 4 części złożony, dwie dzidy,
strzały, cugle, strzemiona i t.d. Rzecz godna uwagi
że sprzęt ów znaleziono o arszyn wyżej nad popiel
nicą i żelaztwem, jeszcze ciekawsze, że tylko w tym
kurhanie (mającym obwodu 52 kroki) znaleziono popiel
nicę, w pozostałych zaś 4, daleko mniejszych, kościotrupy
przy nich siekierki, dzidy i garnki z jadłem. Sprzęcik
o którym mowa, waży

Przez Radoszkowicze, Mińsk, Gródek przybyłem do Łohoj

ska a pow. Borysowskim Konstantego hr. Tyszkiewicza 488
rodzonego brata naszego Prezesa. Niedarmo tu archeo-
logia wybrała dla siebie sadzibę! Wały starego zamczy-
ska, głęboka fosa doskonale zachowane, kilkadziesiąt innych
mniejszych zameczków, horodyszcz, okopisk, niezliczo-
na ilość kurhanów po lasach i puszczach rozrzuco-
nych, nakoniec znakomite zbiory w Łohojsku, szczególnie
pod względem dawnej broni, ciekawa biblioteka, fa-
milijne archiwum, nakoniec sam właściciel pełen
szlachetnego zapału, najgorliwszy badacz i zbieracz
starożytności krajowych. Znalazłem też tu dla siebie
prawdziwą ucztę archeologiczną! Najpierwiej oddałem
cześć dziadkowi-kurhanowi w 1837 r. rozkopanemu
przez Eust. hr. Tysz: – był to pierwszy jego krok na
archeologicznej niwie, a znalezione w nim rzeczy budzi-
ły do dalszych badań. Zagłębialiśmy się z całym
taborem, namiotami – w puszczę Kubską o mil kilka
od domu, gdzie po kilka dni przepędzaliśmy, tam i no-
cując. Rozkopaliśmy kilkadziesiąt kurhanów, a nie-
mal w każdym coś się znalazło; dużo broni, siekierki,
dzidy, strzały, ostki, bransoletki, pierścienie, kółka
druciane do utrzymywania włosów, mnóstwo pa-
ciorek filigranowych metalicznych, szklannych,
kornalinowych podłużnych szlifowanych pięknej
weneckiej roboty i td. Najważniejszem wykopalis-
kiem były dwie maleńkie miseczki, w rodzaju tra-
lek. Wypisuję o nich szczegółowie z protokołu naszych
czynności akuratnie o każdej mogile zapisywanego.
„Puszcza Kubska – uroczysko ciemne Kramki – N4. Kurhan
obwodu kroków 47 – przez powierzchnię kroków 16. Około

jeden cali 13 leżał trup głową na południo-zachód;
głowa zwrócona na lewo twarzą do ziemi, ręce poziomo;
długość kościotrupa łokci 2 cali 11½. U nóg jego znale
ziono dwie miseczki metallowe, mające 1½ cali średni
cy, włożone jedna w drugą, obie zaś w futerale z gru-
bej skóry – wewnątrz wierzchniej miseczki trójkącik
z tegoż metalu prostokątny długości cal jeden
zakończony po obu ramionach rachawemi pętelkami,
mającej wewnątrz mniejszy jeszcze prostokącik; w każ
dej z miseczek po 4 na brzegach do koła dziureczki
widocznie do zaciągnięcia nitek, albowiem w jednej
z dziureczek, jest jeszcze koniuszek lnianej nitki; w
spodniej zaś miseczce przechował się dosyć spory kawał
lnianej nitki, jak również kawałek takiejże w mniej
szem trójkąciku. Przytem kawałek czegoś 3 cale długi
z jednego końca grubszy, z drugiego cieńszy, z jakiejś
kości, koloru czarnego, nadto niewielką bryłeczkę,
lub koniec rureczki, niemającej cali długości, po wierz
chu rysowanej w zęby i upstrzonej punkcikami, zdaje się
ze skóry, takiej jak futerał (którego NB: była tylko jedna
połowa, druga zaś znać spróchniała). Tuż leżały szczątki
wąskiego paska skórzanego nakładanego metalicz
nemi ozdobami na wewnątrz, zakończonego z metali
cznemi kółkami; na tym pasku widoczne odciski ser
ca, lub tarczy herbowej zdobne dokoła jakiemiś ara
beskami; przytem jeszcze dwa kółka jedno grubsze
i wiązane metaliczne, drugie zaś cieńsze i mniejsze z
drotu srebrnego, nadto sierp ofiarny. Broni żadnej.
Gornka również nie znaleziono. Sądząc po długości ko
ściotrupa i położenia musiał należeć do mężczyzny.

Rysy tych szaleń posyłam Panu. Przez tyle lat już 489
rozkopując kurhany nigdy mi się nie zdarzyło znaleźć w
jednej mogile dwa kościotrupy. (W Trockim i Święciań-
skim znajdywałem po 2 i 3 nawet popielnice, ale jedna
nad drugą, tak, że przynajmniej łokieć ziemi ich prze
dzielał.) — Tym czasem, w tej że kubłniej puszczy, w
uroczysku Stawokoskie kopcy, po rozkopaniu kurha-
nu obwodu 38 tylko kroków znalazły się dwa szkielety
obok siebie leżące, w oddaleniu jeden od drugiego 2¾ łokcie
z tych jeden mężczyzny drugi kobiety, oba głowami
obrócone na południo-zachód; przy pierwszym znaleziono
dzidę i dwie sprzączki metalliczne, przy drugim paciorki
fugowane szklanne, także z jakiejś massy, nadto kółka
drócianne do utrzymywania włosów z tyłu głowy. W nogach
mężczyzny znaleziono osełkę, a nogach zaś kobiety gar-
nek. Lecz oto rzecz jeszcze ciekawsza, a nawet trochę awantur
nicza. O kilka kroków od wyżej opisanego kurhanu, rozkopa
no drugi obwodu 37 kroków; na 1½ łokcia od powierzchni
znaleziono kościotrup mężczyzny głową na wschód, przy
nim dzida i siekiera, a tuż przy nogach głową kobieca
obrócona twarzą ku nogom kościotrupa, a przy niej obfity
naszyjnik złożony z dużych dzwoneczków bronzowych, które
jak o Rzymian, musiały oznaczać niewolnice, paciorki
szklanne błyszczące i kawałki drótu. Między głową, a no
gami leżało kółko żelazne. Po najściślejszem zbadaniu i roz
ruszeniu całej mogiły nie znaleziono nietylko kości, ale na
wet najmniejszych szczątków, które by udowadniały że oprócz
głowy były pogrzebione i inne części kobiety. Nieraz zdarzało się,
że kości zupełnie sprachniałe i za dotknięciem się w proch
się rozsypują, wszakże po odkopaniu łatwo oznaczyć skład
i położenie kościotrupa. Łatwo nawet, co się nieraz zdarza, jeśli

rzka zagłowy lub pod szyją była położoną. Ta zaś nic zgoła, coby mogło utwierdzić w przekonaniu, że kości spruchniały.

Z Łohojska przez Mińsk, Prylaki, gdzie Moniuszko Horwatt z ruin zakletego pałacu, który śpiewał Mickiewicz, wzniosł prześliczny gotycki pałacyk, miasteczko Koydanow, Agatyn, Zwierzeń nad Niemnem, i.t.d., przybyłem do stolicy Mendoga, poetycznego Nowogródka. Tu w okolicach miałka mnóstwo kurhanów, i tu znalazłem też sporo ciekawych rzeczy. Nie słabem o 2 wiorsty od Nowogródka u p. Wincentego Dmochowskiego, w Brycianco, znanego naszego artysty malarza, którego przyjaźń i szlachetne poświęcenie się wielce dopomogły moim poszukiwaniom.

Wogóle rozkopałem 93 kurhany, ilość znalezionych przedmiotów wynosi 289. Wszystko to oddaję do Muzeum, gdzie kochany nasz Prezes przeznaczył osobną szafę na układ wyłącznie moich wykopalisk.

Do dziś dnia niemogę zgłębić systemat mogił Litwy i Rusi. Nieznalazłem prawie dwóch miejsc, któreby przekonały o jednostajnym sposobie grzebania. W samej Litwie - popielnice, rzadko gdzie kościotrupy, głębokość mogiły arszyny 2 lub i więcej pod poziomem, na Rusi zaś, w dawnem województwie Połockiem, w ziemi Krywiczan, popielnice bardzo rzadkie, kościotrupy zaś na samym poziomie, garnki z jadłem zawsze w nogach, kobiety układziono na południo zachód lub zachód, mężczyzn na wschód, lub zachód, tak, że nic pewnego w tej mierze oznaczyć niemożna. Sprzęty i inne rzeczy przy samym trupie. Przeciwnie w ziemi Nowogrodzkiej garnki i nawet niektóre sprzęty i broń układziono z boku arszyn od powierzchni kurhanu, sam zaś kościotrup daleko niżej, wszakże zawsze nad poziomem.

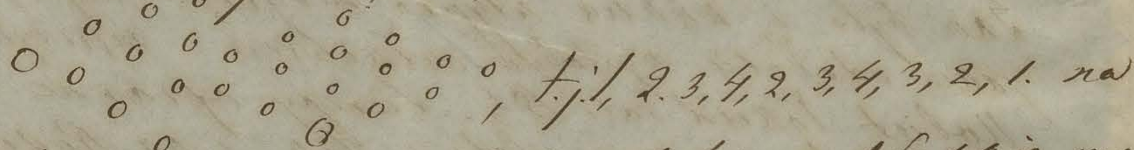
Pojąć też niemogę zkąd brano ziemię na usypanie kurhanu, niekiedy bowiem na rozległej płaszczyźnie wystrzonej mnóstwem kurhanów nigdzie niewidać najmniejszych śladów zkąd kopano ziemię, ani dołów, ani rowków - nic zgoła coby dozwoliło do wykopania przynajmniej, oznaczyć miejsce. Gatunek ziemi w kurhanie rzeczy tej bywa ten sam, jaki i na przyległej okolicy. I w Litwie i na

Rusi często bardzo używano kamieni dla obkładania do koła trupa; często głowa bywa opartą o kamień; tak w trójkątnym znalazłem kościotrupa siedzącego na kamieniu, z głową na ogromnej bryle wspartą. W lasach Łohojskich kościotrup dziewicy (niewiem, czy właśnie dziewicą uważany tą, która na szyi miała drobniutkie dzwoneczki – wszak tak było u Krywiczan) dokoła najstaranniej obłożony drobnemi kamuszkami i przesypany węglem; niektóre szkielety, szczególnie kobiet obkładano dębowem drzewem, czego wyraźne znalazłem ślady w tychże lasach i przywiozłem szczątki spruchniałego drzewa. Najmocniej przekonany jestem, że wielkość kurhanu oznacza zasługi i znaczenie zmarłego. Taka mogiła rycerza, przy którym złożono broń, znać ślady zakopanych koni (koło Nowogródka w jednym kurhanie znalazłem aż dwie końskie głowy) – ma obwodu 50 i więcej kroków; przeciwnie mogiły kobiet zawsze niewielkie od 16 do 20 kroków obwodu, ale jak że starannie wewnątrz wyłożone kamuszkami, wysypane węglem, obłożone drzewem – widać dowodnie, że niebrakło środków, ile trza było i ważną usypać mogiłę. Największe kościotrupy jakie udało się wydobyć całkowicie – mężczyzn łokci 2 cali 22, kobiet łokci 2 cali 15½. Sierpy ofiarne znajdują się bardzo często jak na Litwie, tak i na Rusi. Gatunek ziemi ma wielki wpływ na przechowanie przedmiotów w mogile zakopanych. Najlepiej oszczędza piasek; najwięcej niszczy nie tylko przedmioty, ale i kościotrupy, grunt wilgotny, wodnisty.

Mało mi już pozostaje czasu, ale do jesieni przedstawię badania, a o rezultatach niezaniecham donieść. Daruj, drogi Panie, może nudzę taką drobiazgowością, ale tyle mam wiary w Twoje doświadczenie, że uważam za konieczne o wszystkiem donosić, rad i uwag Twoich prosić.

Konstanty Tyszkiewicz wykończa szczegółowy opis wilku zamczysków Mińskiej gubernii, z dołączeniem planów i widoków – do 2go tomu naszego Pamiętnika. Czytałem ustępy. Sumienna i zupełnie nowa u nas praca. Takie opisy koniecznie potrzebne – dadzą one możność z czasem ułożenia nie

zbędnie potrzebnego Słownika archeologicznego. Myśl ta
oddawna niezmiernie mię zajmuje. Dla Wileńskiej guberni przez
lat wiele zbierałem materjały i gdyby czas, gdyby różno-
rodności zatrudnień niedozwalających oddać się wyłącznie
jednemu przedmiotowi, dawnobym skończył. W krótce, kiedy
siły i wytrwanie dopomogą, a głównie jeżeli zechcecie wspie-
rać swoją radą opartą na głębszem odemnie doświadczeniu
skończę niezawodnie. Do Słownika, o którym mówię, wchodzą
następne przedmioty: 1./ zamki, t.j. góry z kamieni, muru, pouła-
dowe gliny w kształcie warowni utworzone, zawsze prawie
z kotliną na powierzchni, kilku wałami i fosą otoczone.
2./ horodyszcza, t.j. góry sypane, najczęściej okrągłe, nieco zwę-
żone na północ, czasami na wschód, z kotliną koniecznie)
we środku, zawsze z czarnoziemem na ostatniej głębini
na wierzchu (niekiedy przywiezionej z dalekiej strony), wałem
i fosą (nie zawsze) otoczone. 3./ Okopiszcza t.j. góry okopane
bez fosy i kotliny, 4./ kurhany ofiarne, 5./ kurhany sela-
kowe, 6./ kurhany strażnicze, 7./ kurhany bojowe – najczę-
ściej przy zameczkach, w pewnym porządku (najczęściej takim:



t.j. 1, 2. 3, 4, 2, 3, 4, 3, 2, 1. na
boku kurhan strażnicy, wyższy od innych, bojowe płaskie, mo-
giły spiczaste). 8./ Kurhany – mogiły, w których ciała grzebano,
9./ Pobojowiska, 10. Żalniki, 11 Pieczary, lochy, groty, podziemia.
12. Ruiny zamków obronnych murowanych, 13./ Kościoły – cerkwie –
14./ Cmentarze – 15./ Stare domy i pałace murowane i drewnia-
ne – 16./ miejsca noszące nazwę od historycznych imion, lub pamię-
tne historycznemi wypadkami: wsie, łąki, rzeki, jeziora, mosty
i t.d. Sądzę, że tylko taki słownik może utorować drogę do zakre-
ślenia szczegółowej, rozumowanej archeologii kraju naszego. Pi-
sząc programm działań naszej Komissii (zatwierdzony przez Mi-
nistra) – mieliśmy głównie na celu utworzenia takich słowników wszy-
stkich 4 guberni, nasz okrąg naukowy składających (t.j. Wileń.,
Grodzień., Mińsk. i Kowień.)

Skazówka koniecznie jest potrzebną i taka jej wzór

dokładniej teraz się daje. Hr. Eustachy na żądanie Pańskie poz-
począł już swoje notaty. Miał jechać z generał-gub. Nazi-
mowym do Moskwy na koronacyę, dla tego przerwał pracę;
w Drozdowiczach, przybył do Wilna, lecz tu porwała go naj-
straszniejsza cholera i o mało na tamten świat nie prze-
niosła. Słaby jeszcze bardzo pojechał do Łohojska. Trudno
kryć i wymagać gdyby rozpoczętą pracę wyszło skończyć. Kra-
kowska wskazówka dla nas bardzo niedostateczna. Dla nas
niedość wskazać przedmioty, trzeba jeszcze nauczyć sposobu
rozróżniania kurhanów, rozkopywania i ~~odcz~~ zachowa-
nia odgrzebanych przedmiotów. Jeżdżąc po naszym kra-
ju, zaszczepiając ile można chęć do badań, znalazłem wielu
ochoczych, lecz z przedmiotem nieobeznanych i koniecznie
potrzebujących wskazówki. — Kronika Warsz: (127 N) i Gaz. Codz:
(244 N) już ogłosiły nekrologi naszego Prozeta. Dziwna, że
na Hr. Eustachego nietyle zrobiło wrażenia czytanie o włas-
nym zgonie, ile wyrazy ś.p. Ale bo też niezwyczajna uda
się przeczytać własny nekrolog.

3i zeszyt przechadzek po Wilnie posyłam Panu. 4ty
później wyjdzie jak się ukończą katalogi muzeumowe,
bo chcę wskazać główniejsze przedmioty. 1y tom pamięt-
ników Komisji wkrótce wyjdzie. Na tytułowej karcie
będzie maleńka winieta z otwartą księgą dębowym liściem
i laurem opleciona z napisem „Chodakowski, Czacki, X. Ko-
[illegible] Siestrzeńcewicz, X. Bobrowski, Narbutt, Kraszewski, Ba-
liński, Jaroszewicz".

Śpiewnik Wiktora spoczywa snem twardym. Czy nie ma
sposobu rozbudzić przez gazetę?

Był tu w Wilnie Dr. Triplin — narobił wiele huku, szumu. Wilno
poczciwe każdego uprzejmie przyjmuje, oceniło go wszakże spra-
wiedliwie i odgadło złe i dobre strony.

Niedawno w Łohojsku mieszka młody, bardzo zdolny rytow-
nik-poeta Artur Bartels. Jest on pobocznym synem któregoś
2. z Radziwiłłów. Szkice jego bodaj że przewyższają wszystkie na-
sze.

Czytaliśmy żeś może Hr. Konstanty zaproponować Bartel-
sowi zrobić tekst do tej cudnej powieści. Młody, zapalony
wielbiciel Poezji przylgnął do tej myśli i niezadługo
otrzymam zaczęte [illegible] dowód talentu wcale niepospolitego
nieznanego Ci artysty. Rób z tem co ci się podoba. Może byłoby to
wydać? Na dobre by to wyszło dla Bartelsa. Napisał on
też pięknych i gładkich wierszem kilka tekstów dram.
Posłano je do Warszawy — może ich wydą.

Przed kilku laty umarł na Białej Rusi w gub. Mohylew-
skiej o milę od Klimowicz w majątku Pawłowiczach ko-
mu [illegible] nikomu prawie nieznany starzec Karol
Kołodziejewski. Całe życie poświęcił naukom, szcze-
gólnie botanice i archeologii. Wygotował kilkutomo-
we dzieło p.t. Archeologia Słowiańska. Nie widzia-
łem tego rękopismu, ale Hr. Konstanty przeczytał i chwa-
li. Mogę być zapewnionym, zawsze wydanie tego dzieła
bardzo pożądane, szczególnie, że [illegible] by [illegible]
ciała, bo tym jest Jan Tyszkiewicz jeden z pierwszych boga-
czy u nas. Rękopism ten znajduje się dopiero u niego w
Birżach. Niedawno nabył on kilka tysięcy tomów rzadkich
dzieł od Michała Hr. Borcha. Warto by o tem rękopismie
powiedzieć słowo, choćby dla zachęty Pana na Birżach.

Och, za długa gawęda! Dosyć najzacniejszy mój
Panie! Cześć Ci!

AHKirkor

Apolinary jutro wyjeżdża do Petersburga. Serdecznie
ściska i dziękuje za pamięć. Kazał prosić o spełnienie
jakiejś obietnicy względem dedykacji — czego mu
bardzo [illegible]. Niedługo opuszcza nas i jedzie za granicę.

Wilno, 23 sierpnia 1856

Dzisiejszą pocztą otrzymałem od Konstantego hr. Tyszkiewicza szkice Artura Bartelsa do Żermody i spieszę je bezzwłocznie Szanownemu Panu przesłać. Hr. Konstanty, Bartels i ja najszczęśliwsi będziemy jeżeli się podobają i jeżeli przydadzą się do osobnego wydania Żermody. O którym zdanie Pańskie bardzo proszę — a jeżeli łaska i jeżeli warto gdybyś obdarzył drogi Panie kilku wyrazami Bartelsa (na moje ręce) [illegible] byś poczciwego artystę na całe życie.

Zaraz po koronacji Minister oświecenia wyjedzie z Moskwy na Kijów do Wilna. Dzień i noc siedzę nad katalogami żeby przed przyjazdem skończyć. Po poł[illegible] gotowe prawie, ale dopiero [illegible] na [illegible] [illegible].

Niedługo przyjedzie do ciebie Panie poczciwy, zacny chłopczyna, Plag, on ci opowie to o naszem życiu. Był u mnie na obiedzie dla Stanisława Mor-

batta, (dowonych) a wrazem dużo gawędziliśmy
o Tobie, dobry, najlepszy Panie!

Jeśli chwilkę znajdziesz, uszczęśliw
wiernego sługę kilku wyrazami.
Czy doszedł mój list z Bohdanowa,
a drugi stąd, zbiorowo wysłany
z prochodzikom i przezytem
skwapliwości.

Ściskam rękę dłoń Twoją,
dobry nasz drogi.

AMickiewicz

23 sierpnia 1856
Wilno

Niewiem co Pan pomyślił o mnie,
że tak długo nieodpisuję na list os-
tatni, ale cóż miałem odpisać, kiedy
Malinowski jak wyjechał z Wilna
jeszcze w mca: Marca dotychczas nie
wraca. Siedzi gdzieś w Nowogródzkim,
pisałem do niego zaraz po otrzyma-
niu Pańskiego listu, ale odpowiedzi
dotychczas żadnej. Stan interesów
Malinowskiego okropny. Wpadł w wiel-
kie długi i bodaj że źle skończy, a co
najgorsza, że dla piśmiennictwa zu-
pełnie stracony. Podobnie jak od Pla-
tera — pozabierał od różnych osób
mnóstwo rękopismów i sam nic nierobi
i drugim niedaje. Tymbardziej Eustachy
już lat kilka ani kłótnią, ani przy-
jacielskimi stosunkami niemoże
od niego wyrwać rękopismów Dani-
łowicza, które zamierzali razem

wydać. Skoro otrzymam odpowiedź
lub zobaczę się z Malinowskim zaraz
o rezultatach doniosę. Ma tu być
wkrótce Włodzimierz Plater — pomówię
z nim może on co poradzi z Malinow-
skim — wogóle sprawa ciężka. Urząd w
Muzeum nic a nic z podróży do
Krakowa. Przykro mi bardzo że
niemogę spełnić rozkazu, ale cóż
tu począć — Potwór że sprawa djabelska
wyrwać zdobycz, nic od Malinowskiego,
wszelkie wyrwałbym byle tylko jego
samego pierwej, złapać.

Dzięki stokrotne za wzmianki
i o przechadzkach i o podróży mojej.
Dzięki i zgoda na wszystko — a szczegól-
niej szczególnie środkowa, w ozdobie
srebrnej, której wzorem posłałem,
dowodnie porobionych, że naszczerbien

być nie mogła — bo na dzieciarnią nawet uwagę nie zwróci.

Był u nas Minister Moron, który szczegółowie oglądał Muzeum, dziękował i kazał zawiesić portret Eustachego jako założyciela. Gromił tu księży (i świeckich), że źle uczą nauki Religii, mówił że tę gałąź spodziewał się w szkołach lepiej wykładaną w katolickim kraju, a że ta jest właśnie podstawą bytu społecznego. Natomiast dał zdrowe nastawienie — kazał trenować narodowość i przeszłość historyczną, byle by się kierowano na dzisiejszy stan i Rząd.

Emigrantom kazano wydawać szczo-to powrócą do kraju jednorazową pomoc na zagospodarowanie się i później miesięczną pensję — stosownie do bytu, wychowania i rodzaju życia jaki prowadzili będą. Dotychczas wróciło dwóch Doktorów Korczyka i Buwje. Z Rossyi wygnańcow dwóch wróciło.

Postaliśmy już Tobie 1º Powiątnikow Arch: Komis: — 2º na wostocie — ale podobno niepodobna przesyłać ściśnie rzeczy wydawanie w dwóch językach.

Ściska Cię, drogi dzielny od nay przyjaznego i najwierniejszego

Twojego A.H. Kirkor

Podbrzezie 28º 1856

Wilno

Kilka dni temu podałem prośbę do
władzy miejscowej prosząc o pozwolenie
wydawania w Wilnie w języku polskim
pisma peryodycznego p. t. Tygodnika
Wileński. Mam pewną nadzieję, że pozwo-
lenie nastąpi. Jenerał Gubernator wyma-
gał ażeby pismo to wychodziło po pol-
sku i po russku, ale tom też przekony-
wał w niemożności z wielu względów
i skończyło się na tem, że podobno zmu-
szeni będziemy wydawać co dwa tygod-
nie dodatki russkie o rzeczach mogą-
cych interesować Rossję. x) W Peterzbur-
gu też robię starania, a może nawet
i tam pojadę dla prędszego ułatwienia.
Tygodnik wychodzić będzie od 1 Kwie-
tnia, a może i Marca, dwa arkusze co
tydzień in 4o, treści następującej:
1. Nauki, pod względem historyi, statystyki,
etnografii, archeologii, nauk przyro-
dzonych, sztuk pięknych. 2. Literatura -
poezye, powieści, szczególnie historyczne. 3.
Rolnictwo i przemysł w zastosowaniu do
naszego kraju, 4. Krytyka i bibliografia

---

x) Dodatki te nie będą miały związku z Tygodnikiem
i prenumerować się będą osobno. A w końcu może jeszcze
i bez dodatków się obejdzie.

obejmująca wszelkiego rodzaju dzieła
polskie wychodzące u nas i za granicą.
5.) Rozmaitości: a.) pogadanki wileńskie
b.) Nowiny z Mińska, Grodna, Kowna, Mohy-
lewa, Witebska, Kijowa, Żytomierza, Kamień-
ca. c.) Nowiny z Petersburga, Warszawy,
Poznania, Lwowa, Moskwy, Odessy, Pra-
gi, i z innych miast słowiańskich; d.)
Kronika zagraniczna. Nowiny te po-
winny być odbiciem życia i ruchu
umysłowego, artystycznego, rolniczego, prze-
mysłowego, społecznego.
Cena 8 r. s. rocznie.
Stali współpracownicy wileńscy - Syrokomla,
M. Baliński, Homolicki, Korbutt, Ignacy i Do-
minik Chodźkowie, Przybylski, Tomaszewicz
i inni. Postaramy się o korrespondentów ze wszy-
stkich miast szczególnie naszych. W końcu
dopomogą pisma czasowe.
Duch pisma - być wiernym organem
życia naszych prowincyj we wszystkich jego
fazach, donosząc też o wszystkiem co jest
godniejszego na całym świecie, a szczególnie
w ziemiach słowiańskich.
Wilno, i Litwa przyjęły ten projekt
z serdecznym zapałem, a ja w imieniu
całej Litwy odwołuję się do serca i uczuć

497

Twoich, drogi i zaszczytnie Panie. Wesprzyj nas potęgą twojego Imienia i nieodmownego czynnego uczestnictwa, gorliwej opieki. Rady, uwagi Twoje, wierzenia na wek głowy – przyjmujemy z wdzięcznością. Niemamy na celu żadnych korzyści materjalnych; ze środkami obliczyliśmy się ściśle – śmiało więc przystąpimy do rozmowy Twoich względem honorarium i niegniewaj się Panie, znam Twoje serce, ale niepowinieneś już darmo pracować, a środki wystarczą.

Przed rozpoczęciem druku 1° N°a chcieli byśmy już mieć od Ciebie, Panie – wiele pobytów, w rodzaju Gazety Warszawskiej, Litwy, wkładka jedną, lub dwa tomową, a może i więcej jednej, – w końcu nieznanymi historyczną – od Ciebie wszystko przyjmiemy z wdzięcznością, a głównie będziemy z wdzięcznością, a głównie bądź nam Przewodnikiem, zagrzewaj naszą Litwę miłością, oświecaj ją i wieraj nami.

Wolf starał się o podobne wydanie w Petersburgu, ale wprzód ma jechać do Kijowa na kontrakty i chce widzieć się z Panem. Rywalizacyi niełękamy się. Daj Boże, ażeby

dwa pisma utrzymać się mogły; ale znając charakter Wolffa lękam się intryg i zabiegów jego w Petersburgu.

Krótko piszę — bo chwili wolnej nie mam, — niecierpliwie oczekuję przychylnej i stosownej odpowiedzi. Ludwik obszerniej pisze do Pana o naszych projektach.

Cześć i poważanie.

Wierny i najoddańszy

Stary AHKirkor

Wilno,
23 listop. 1856.

St Petersburg, 12 stycznia 1857 498

Najdroższy Panie, Każdy list Twój z niezmierną przyjemnością otrzymuję. Dzięki stokrotne za współudział i przyrzeczoną pomoc. Bez Ciebie, bez czynnego udziału ze strony Pana nic nie zdołamy.

Spieszę donieść, że dziś nareszcie projekt mój wydawania Tygodnika Wileńskiego na sesyi Głównego Zarządu Cenzury ostatecznie uchwalonym został. Program w niczem niezmieniony, wkrótce ogłoszonym być może chyba za nie-[illegible] nim się załatwią wszelkie formalności.

Jutro jadę do Wilna — z tamtąd obszerniej napiszę.

Weź nas do serca, drogi Panie, ale też, po litewsku.

Zawsze wierny i pełen czci Adam Kirkor

12 Stycznia z Petersburga doniosłem Szanownemu Panu o pomyślnym skutku moich starań względem pozwolenia wydawania w Wilnie w języku polskim Pisma czasowego. Dopiero doniosę szczegółowiej. A najprzód co do tytułu – pierwiastkowie, w Wilnie, po długich naradach, nic rozumniejszego nad Tygodnik wymyślić niemogliśmy. Projektowałem i ja Athenaeum, ale ogół nasz redakcyjny nieuchwalił. Dopiero w Petersburgu widząc wielką przychylność naszej sprawie Ministra Norowa i Towarzysza jego Księcia Wiaziemskiego, przyszła mi myśl nazwać nasz dziennik Pogonią litewską. Po wielu tłumaczeniach i słownie i na piśmie – zgodzono się i na to, a nawet i Cesarzowi Minister powiedział, jak mi to sam później oświadczył. Byłem prawie przez dwa tygodni spokojny i pewny tego tytułu, a w Wilnie wieść o tem zrobiła niesłychane wrażenie. Lecz inaczej się stało. Na posiedzeniu głównego Zarządu Cenzury, 12 Stycznia, Szef żandarmów Książę Dołhoruki sprzeciwił się i przy ogólnem przez wszystkich członków uchwaleniu programmy, Pogoń została odrzucona, a polecono Przecławskiemu, który także jest członkiem tego Komitetu, po naradzie ze mną, wybrać drugi tytuł. Dawniejszy nasz tytuł Tygodnik bardzo niesmakował Przecławskiemu; musiałem więc dla jego miłości zaniechać i tego tytułu, a nazwaliśmy nasze pismo Tydzień naukowo-literacki.

Wszakże nieustaję i szturmuję dalej o Pogoń — nasz dobry
Jenerał gubernator Nazimow i Kurator okręgu naukowego
baron Wrangel dopomagają mi, a z czasem może Bóg
da Pogoń zajaśnieje na czele naszego Pisma.

Tydzień zacznie wychodzić od 1o Kwietnia, a najda-
lej od 1o Maja; zależeć to będzie od nadesłania i wy-
pracowania wielu przyrzeczonych artykułów, których
jednakże dotychczas w tece mam niewiele. Skład Re-
dakcyi szumny, huczny: Ignacy Chodźko, Odyniec, Syro-
komla, M. Kaliński, M. Malinowski, Eust. hr. Tyszkiewicz,
Adamowicz, Konst. hr. Tyszkiewicz, Zocher, Tyszyński,
Fryczyński, Moniuszko itd. Niewszyscy jednakże będą realną
pomocą. Ważniejsze artykuły mamy odczytywać
na sesyach. Cenę naznaczyliśmy o ile można przy-
stępniejszą — 6r. rocznie, z przesyłką 8. Na tydzień, co
sobbotę 2 arkusze ścisłego druku. Łepkowski przyrzekł
do roku 26 listów o ruchu archeologicznym w całym
świecie i o nowinach krakowskich. Staramy się o kor-
respondentów ze wszystkich miast naszych. W Ży-
tomierzu niemamy dotąd nikogo. Dopomóż nam
Zacny Panie i w tej mierze — wskaż kogo pewnego,
akuratnego. Norma opłaty jaką tymczasowo przyzna-
czyliśmy 40 złotych za 200 wierszy w kolumnie.

Byłem pewny że sprawę naszą będziesz uważać za
własną — my też bez Ciebie, Zacny Panie, bez czynnego
Twojego udziału, niechcemy i niemożemy ruszyć się.
Zaklinam i proszę o nadesłanie artykułu jakiej
chcesz treści, tak, ażeby mógł się ukazać w pierwszych
NN Tygodnia. Nadto chciej zobowiązać P. Prusinowskiego
którego talent bardzo szanuję i jeszcze kogo kolwiek,
wszystko i wszystkich co i kogo nam wskażesz przyj-

niemy z radością. Nadewszystko zaś błagam bądź na-
szym stałym orędownikiem, kieruj nami, wspieraj radą
i owocami długoletniego doświadczenia. Do nikogo z ży-
jących niemam tyle zaufania, nikomu tyle nieuwierzę
i niepoddam się, jak Tobie mój kochany i od lat moich
dziecinnych najmilszy mistrzu. Dziś zaś pomoc Twoja
najbardziej mi potrzebna. Oj ciężko mi i bardzo! Trzeba
się łamać i z rządem, i z kolegami i z ogółem. Trudno
o dwie głowy jednostajnie myślące. W samym składzie
redakcyjnym coś za rozmaitość! arystokrata, demagog,
pietysta, faryzeusz, pedant, poeta, drobiazgowa sumien-
ność, litewska niedbałość — wszystko to się plącze, gry-
zie, a jednak musi dążyć do jednego celu. Mozolna
to rzecz tyle różnostronnych elementów złać w porządną
całość, a bodaj najtrudniej zmusić do regularnej, ter-
minowej roboty. Dla tego proszę i błagam o zasiłek.
Przyszlij nam Pan co chcesz na początku, i zachęcaj
innych. Rozgłaszaj nowość i zaletę naszą. Mamy do-
tychczas <u>Fragmenta Witoldowskie</u> Homolickiego, <u>Kroni-
ki klasztorów</u> Eustachego Tyszkiewicza, artykuły gospodar-
cze Konstantego Tyszkiewicza, poemat nowy Syrokom-
li, dużo pięknych wierszyków nowej naszej żmudzkiej po-
etki <u>Proniewskiej</u> (która bodaj że prześcignie okrzyczaną
Deotymę), w końcu przyrzeczone powieści Chodźki
i Pługa. Z czasem mają coś nadesłać Kremer, Domi-
nik Chodźko i inni. Gotowej ani jednej powieści, a trzeba
koniecznie na początku dla zachęty najliczniejszych [illegible] nie-
ręcznej wielbicieli tego oddziału. Czy niemógłbyś także
Kochany Panie skreślić nam pobieżny rys piśmiennictwa
naszego i wogóle ruchu umysłowo-artystycznego za
rok ubiegły 1856 dla pierwszego Numeru Tygodnika?

Bądź pewnym Kochany Panie że o ile mi siły wystar-
czą potrzebnej nadać naszemu Pismu kierunek wy-
łącznie katolicki – moralny, oparty na czystej i prawdzi-
wej wierze. Najgorliwszych u nas współpracowników Herbart, Kra-
siński, Kozyński, – moi przyjaciele – wspierać nas będą.
Z Malinowskim źle skończył. Do żadnego z nas nie pisze
i na listy żadnej odpowiedzi. Słychać że zgryzoty i
niepowodzenie zrobiły go bezwładnym prawie. Biblio-
tekę w Wilnie opisano za długi. A ileż to tam tra-
fnych rękopismów!

W Petersburgu zawiązałem ściślejsze stosunki z
Baronem Korfem Dyrektorem publicznej biblioteki.
Materyał to ogromny pod względem bibliograficznym.
Jest tam zdolny dla nas pracownik Iwanowski.
Wygrzebaliśmy tam trumienkę z Wilna cząstkowo sła-
wiłowa Leszczyńskiego przewiezioną razem z biblioteką
Załuskiego. Niemożna z tego robić rozgłosu, ale mam
nadzieję, że z czasem postąpi do naszego muzeum.

Kłopoty około wydania Pisma oderwały mię
na chwilę od 4° zeszytu przechodnich i od notat do
Słownika archeologicznego. Posyłam podobnego słowa
Petersburskiego archeol. towarzystwa – może się
przyda. A tu jeszcze na końcu dwa terminowe oferty, żeby
Skarbowej godnie stanąć i naszej Kom. Archeol., która
świeżo wzbogacona została całym gabinetem
ornitologicznym przewiezionym z Postaw i daro-
wanym przez Rajnolda Tyzenhauza, syna sławnego
Konstantego.

Najniecierpliwiej wyglądam listu pomocy, pomocy, Ko-
chany Panie! Warszawa patrzy na nas, a niejeden zgryzła
zębami! Nierozgabaruję jeszcze nikogo ztamtąd i niemam
do tego odwagi, a może i wielniej chęci.

Wolf dotychczas pozwolenia niewyrobił. Tego Goniec
Północny na nauki i politykę, dla tego podobno tak mu
trudno. Ucałowań zaczną dłoń Twoją! Przyjaciel i sługa pole-
ca mi się. A.H. Kirkor

11 Stycznia 1859. Wilno

Kostrzewski Ludwik dziś zaledwo
pokazał mi list Twoj, w którym
przyrzekasz nam Iconothekę. A
mój ty najdroższy Panie! A
toż skarb dla Pisma! Prosiła
bym o 80 egzem, ależ chyba dla
Ciebie, chyba osobiście potrzebujesz
odbitków, bo my nie odważymy się
ani jednego — nawet pewnie in
teres na przyszłość. Kostrzewski
a na wszystko jesteśmy gotowi

Co do litografii — dziś, nie
wiedząc jak daleko rozgałęzi się
Pismo i wiele też będzie prenume
ratorów — niemogę ani myśleć o
sprowadzeniu p. Pecq. Ostrownej ro
boty zapewne zastosowałby, ależ sy
tuacya z Wileńskim trudna,
a tem nieprzyjaciel zaprowadzić
nia tu porządnej litografii, bo by
w takim razie niemógł tam nic lito

ściwie nas obdzierać. Czy
nie napisałbyś wprost do Perga-
radzye przedślednitey do Wołna;
a my tu ustępey kędziery
go wypisać. Dla czegoż by
w Wilnie nie miał kontynuować
przedtęg wielkiej publicacyi?
Czy koniecznie w Piśmie rodzaj
czyś rysunki do Ikonotheki?
O drzeworytach w Wilnie ani
myśl. Jeżeli koniecznie, może
by oryginalne osoby albo ni, czy
dają częściowo, a w Petersburgu
dobrze i tanio zrobią. Zaś tacy
to najdobradniej. Znam
rozbiorów.
Ale i do tej Ikonotheki nam
mało od Ciebie skutku najdroż
szy. Trzeba aby listy których
podobnych nie ma i nie było
u nas, od króla do czasu zagra

ły nas — obadwady razem
i życie w pisarzach i czytają-
cych.

Dziś pocieszony Twój wielbiciel
Jg. Chodźko, Tyszyński i ta
dzieła uradzili i uznali pro-
sić o list do 1o Numeru

w którym byś wskazał nasze
stanowisko i przyszłe dążno-
ści. Będzie to naszym alko-
ranem. Nikt inny do ta-
kiego listu prawa nie ma.

Odpowiedzi nadto, bła-
gam

AKirkor

30 Lipca 1857
Wilno



St Petersburg, 22 Czerwca 1857

Przed kilku dniami nadesłali mi z Wilna list Twój,
drogi Panie i artykuł do 1 N Tygodnia. Z boleścią
odczytałem i sam niewiedziałem co odpisać. Nie
chciało mi się rozrywać ci serca. Aż oto dziś
Wiktoryn odbiera Twój nowy, pocieszny list.
O, mój najdroższy Panie! Jakże w biedzie swojej
dajesz dowody Twojego serca i dobroci. Sam prze-
czytałem ten list Wiktorynowi, właśnie ze łzą w oku
i wielkiem wzruszeniem. Mówił, że przy schyłku
Bóg zsyła mu wielką pociechę w zawiązaniu
stosunków z człowiekiem którego zawsze uwielbiał.
Sparaliżowany starzec, niewładający prawą stroną, pi-
sać nie może i mnie polecił dziękować Panu i za-
pewnić o jego gotowości niesienia Panu pomocy.
Wątpię tylko bardzo ażeby wyzdrowiał i kiedykolwiek
władał ręką.

Wiesz już tedy zacny Panie o piorunie który tak
nagle w nas uderzył. Zaraz po otrzymaniu przy-
krej wiadomości pobiegłem do Petersburga
i oto siedzę tu już 3 tygodnie. Cóż ci Panie mam
donieść! — Cesarz kazał wydawać po rusku. Ot
i wszystko. Po tym wyroku ktoż się odważy
wznowić prośbę. Może jeden chyba Norow,
a ma tu być wkrótce (w Kwietniu) — czekam na niego
albo na wypadek razie jego wrócić do Wilna,
bo jestem tu z jego woli. Czasu nie tracę, Panie,
robię co mogę, mam dużo Lubowych i życzliwych z

wszystkich dygnitarzy. Jest współczucie i chęć pomocy, ale trudno – odwagi niema. Żąd ta bowiem, po zatuszeniu [?] dzieniu wprzód przez Cesarza, jak to sam Minister oświadczył, – pojąć niepodobna i dociec niema sposobu. Czy mi się uda – niewiem, nawet wątpię, ale wytrwam do końca: niech przynajmniej zamienię niedolę [?], niech i rodacy przekonają się, że po tylu stratach, kłopotach, narażaniu się – nieustaję. Wolf także niema jeszcze pozwolenia; ale jak się wszystko wyrobi i moje nadzieje zupełnie upadną – on swoje zrobi. Niechcę nikogo potępiać i obwiniać – to tylko pewno, że Wolf łotr, a nielepszy i nasz Pan Adam. Bóg z nimi! —— Jest to szajka niegodziwców.

Tutejsi uczeni i literaci bardzo łaskawi na mnie. Prace serio rozwijają się tu bardzo. Najkolosalniejszą figurą to Baron Modest Korf – Dyrektor Publicznej Biblioteki – wielki dygnitarz, bo członek Rady Państwa, Rzecz. Rad. Tajny itd. – a jednak sam pracuje jak wół – wypisuje desideraty, śledzi za katalogami wszystkich literatur i nieustaje wzbogacać Biblioteki. Inny tu teraz porządek, łatwość, przystępność. Na mnie łaskaw – wezwał na członka honorowego, otworzył rękopisma polskie, których kilka tysięcy a wiele ciekawych i nader ważnych. Ja chcę w nie wejrzeć [?] – pracuję – przejrzałem z tysiąc katalogi rękopismów i niektóre rękopisma, otrzymałem pozwolenie przepisania i wydania niektórych, innych zaś streszczenia. Nadto przepisują dla mnie całkowicie katalogi. W domu spokojniej będzie przejrzeć i sprawdzić czy niedrukowano już co, bo też tu szperało

zaraz otrzymać odpowiedź. Zdaje się że tu przesiedzę do dnia [?]. Proszę adresować Адаму Карловичу Киркору в С.Пбургѣ, у Измайловскаго моста в зданіи Римско-Католической Духовной Коллегіи, отдать у Швейцара Высокопреосвященнаго Митрополита.

przedewszystkiem wiele innych. Wiele i wiele bardzo ciekawych rzeczy. Już tu kopiuję: „Dyarjusz Kampanii 1686 r. własną ręką Króla Jana Sobieskiego spisany" — Extrakt z Metryki wielkiej koronnej spisania granic między Koroną a W. X. Lit. p. Wasila Cieszkiewicza y Woyciecha Lenartowicza w r. 1546. — lecz to najbardziej pociesznego, to że będziemy mieć w Wilnie trzeciego choć jednego z Królów naszych. W Bibliotece znalazłem tramienka metalliczna (w bitwa puzderkach), a w niej trochę kości Stanisława Leszczyńskiego, jak świadczy napis na tramience, i jak opracowano z katalogu książek zabranych z bibliotek Towarzystwa przyjaciół nauk ~~[illegible]~~ (w Warszawie. x) Tak same potrzebą żyjący p. Korotowski, który ją przewoził. P. Zwonowski pracujący przy Bibliotece Peter., młody ale zdolny bibliograf pracuje z polecenia Barona Korfa nad historyą tych zbiorów, a sporo słowiany, Baron ma prosić Cesarza o pozwolenie zrobienia z tych zabytków daru naszemu Muzeum.

Wreszcie kopiuję w Geograf. i Archeol. towarzystwach. W pismach tych towarzystw wyszło dopiero bilan swoich artykułów, które przeszlę Panu, a nowo zwróci jego uwagę Rys Etnograficzny gub. Wileń. podług programmy towarzystwa.

Znają tu Pana i cenią. Młody Uwarow (syn ministra) zdolny Archeolog posiada ogromny zbiór monet i medali — dużo litewskich i polskich. Sawelijew też czynnie pracuje. Miodem zręcznie porównywał jego wyrobów z wschodnimi i myśli napisać o tem rozprawę.

Jest duch umysłowy, jest działań pociecha i zamiłowanie, ale to więcej pojedyńczych figur. Brak ogólnej systemy, ogólnego kierunku widoczny. Geograf. towarzystwo posiada ogromne środki i silną protekcyę więcej ma żywot w swojej organizacyi — ale Archeol. na ogół słabo. Nie ma prawie własnego Muzeum bo wyrobów działów, nie ma podziału na kategoryę, np. wszelkiego rodzaju broń, nawet z kurhanów wydobytą odsyłają do Moskiew. Dawniejsze obrazy, sprzęty bogatne idą do Ermitażu. Archeologia jako administracya kwituje jako oddział Cesar. Gabinetu i ma naczelnika w osobie hr. Stroganowa. Na potrzebowania dają ogromne sumy, bo nie ~~[illegible]~~

x) Pierwiastkowe zas przywieziona w roku podobno 1815 przez Generała Sobolińskiego z Pomorza, a później odwieziony. Czy niewiadomo. Ażeby bliższe szczegóły, albo czy niezmienne dzieło, jakie gdzie jest zebranych szczątków Leszczyńskiego.

Baron Korf chce zrobić duży olejny portret Łaskawego dla umieszczenia w Publicznej Bibliotece. Jakiż u Pana jest podobny bardzo i dobrze zrobiony portret? Jeśli to prawda proszę przez mnie Łaskawego Pana o sporządzenie zrobienia wiernej kopii i nadesłania wprost do Biblioteki, a kosztem zaręczę. Prosiłbym bardzo o łaskawe zawiadomienie o tem, ale rychło gdybym mógł to jeszcze w Peter—

tka z tem uprawdzie porzucimy Lewelów, ale coż kiedy i Archeologię podciągnęli pod rubrykę administracyjną!
Co najgorsza że niemogą stałych i pewnych stosunków zawrzeć towarzystwami, przez co brak ogólnego postępu i niema korzyści dla nauki, która jedynie z porównywań, rozumowań postęp broić może. Niewiele też i ludzi zdolnych i wyłącznie nauce oddanych, ztąd rowe zło — bo jeśli znajdziesz zdolnego człowieka, walą na niego tyle, że podołać niezdoła. Tak naprz. Prof. Łrezniewski — zrobiono go professorem, Akademikiem, prezesem Rossyjskiego oddziału Archeologii, prezesem Etnograficznego oddziału Geogr. towarzystwa i członkiem 6 rozmaitych komitetów. Jakież rozstęp etwo — nigdzie nic niezrobił — postęp żaden — stagnacya. Przed kilku dniami na jego miejsce wybrano prezesem Klassycznej Arch. hr. Uwarowa. Zdaje się że ten więcej zrobi, bo ma dość czasu, wiedzy i pieniędzy.
Dzięki mój drogi Panie zadłużony jestem gorzej. W ciężkich okolicznościach w jakich mię los postawił, jedyna ulga praca, a już przywykłem z Panem dzielić się wrażeniami, a ma i to podróż archeologiczna, choć i nie dla ogłoszenia drobien. Otrzymałem już tu w Petersburgu dużo odezw — niestety do nieistniejącego już pisma Kremer, Łepkowski, Wojcicki, Kortosiewicz, Morzkowski, Nowosielski, Białecki, Łappa (w pradze) silnej przyjęli udział. I cóż im odpisać? bo — Niech się dzieje wola Boga! — Jeśli cokolwiek pomyślniejszego zaraz doniosę. Zabierz tu oni nim niewyczerpaną ze wielkich źródeł. Westchnij cie tam do Boga za nami i niedmawiajcie nam bratniej sympatyi i pomocy.

Wierny, pełen czci i uwielbienia
Adam

A cóż nasz Apolek tak długo siedzi w Żytomierzu? Tak żona tęskni, a i mnie gorzko tu bez niego. Z Wołkoryjskim księgarzem trudno już rady sobie dać i nic więcej. Świat i czym niemłbi się go już nieobchodzi.

St. Petersburg, 8 Maja 1857

506.

Najłaskawszy Panie, z wielką żałością donoszę, że wszystkie nasze starania na nic się nie zdały. Odmówiono stanowczo. Siedziałem tu dotychczas, a co tylko było w mocy człowieka, zrobiłem, i naprożno! — Chwytam myśl Pańską względem wskrzeszenia Athenaeum. Już pierwsze kroki zrobione — dziś wyjeżdżam do Wilna i zaraz do Drezna ku 1. Ztamtąd szerzej napiszę.

Cześć dozgonna

[illegible]

Społek zdrów — [illegible] — wybiera się do Wolf. Ciało on tu donosuje. Wracam w tej chwili od niego — był Szubert i inni — Ach, jakże [illegible]. Co [illegible] z niego wieczny marzyciel.

Co do portretu Załuskich — Baron Korf

prosi o połączenie tych artykułów ołu-
bnej dla zrobienia tu w Petersb.
olejnych portretów, nie dowierzając
Żytomierskim artystom, zważając
że byłyby oddalone w całości z po-
dziękowaniem. Adresować do Hell...
rysownika Tadeusza ... w Kijowie.
Kiedy je odeśle zrób to Panie —
swoich kosztem portrety i zawieszę — dla
nas to dobrze.

Kirkor

Przed samym wyjazdem ze Stolicy pisałem do Ciebie drogi i najukochańszy mój Mistrzu! Apolinary musiał Ci osobiście zakomunikować Ci bliższe szczegóły srogiego losu jakiego doznałem przez złość ludzką, podłą zawiść i jeszcze podlejszą intrygę. On też zaświadczy że nieszczędziłem siebie, że robiłem wszystko co tylko było w mocy człowieka. Przeżyłem dużo w życiu mojem, miałem okropne chwile, przeszłość moja nieraz była burzliwą, ale nigdy jeszcze dumnego czoła nieschyliłem, nieugiąłem się przed losem; w Petersburgu dopiero poraz pierwszy doszedłem do takiego stopnia niemęstwa, że jak dziecko łzy lałem. Nie wstydzę się tego, bo wiem komu się zwierzam. Och, ileż to ja ucierpiałem. Były takie ciężkie chwile rozpaczy, że gdyby nie zacny [illegible], nie poczciwy X. [illegible] i nasz najukochańszy Apolek, doprawdy niewiem coby się zemną stało.

Lubo nieszczęsne siedzenie w Petersburgu przyniosło jednak niejakie plony. Zawiązały się ściślejsze stosunki z archeologami tamecznemi, szczególnie Sawelijewym, hr. Uwarowym, Akademikami Kunikiem i Korkunowym i w. i. Przywiozłem wiele darów dla muzeum. Pracowałem najwięcej w Bibliotece publicznej — przejrzałem tam do 3000 rękopismów, będę miał wkrótce kopję katalogów rękopismów i niektóre z samych rękopismów. Wypisuję tu tytuły tych, które się prze-

pisują. Czy nie były już drukowane gdzie kolwiek i
które najpierwiej drukować? — Dzisiejszy Dyrek-
tor Biblioteki Baronkerf pełen światła, wielki
zwolennik naszej literatury. Jest projekt
zebrania wszystkich dzieł Pańskich w chronolo-
gicznym porządku, umieszczenia w jednej osob-
nej szafie i zawieszenia nad nią portretu
Pańskiego. Mam nawet polecenie wynalezienia
niektórych dzieł, ale cóż kiedy prawie niepodobna.
Zali się coś ułoży obszerniej napiszę.

Chciałem zaraz posłuchać rady Pańskiej i nazwać
nowe pismo Zbiorowe po dawnemu Athenaeum. Nie
książka nauczyły ostrożności. Po ścisłej rozwadze to
niepodobna. Nie można nawet dać na tytule
Pismo Zbiorowe — będzie więc tylko Teka Wileńska.
Żadnych prospektów, ani ogłoszeń. Napiszę coś
po wyjściu 1° tomu, który już w cenzurze, i w tym
jeszcze mcu pójdzie pod prasę. Mamy zapas
artykułów historycznych, belletrystyki nic prawie,
a wierszy, szczególnie z początku niepodobna.
W 1 tomie będzie powieść Pługa Piastunka. O Złotą
potrzebę bardzo, a bardzo proszę. Chciałbym wydru-
kować w 2 tomie. A może też jeszcze coś się znaj-
dzie? — Rozpoczęty list do 1 N Tygodnia, drukować
już niepodobna, zachowam na pamiątkę, a

509

może kiedykolwiek i nasza gazeta zabłyśnie? Ha! Nie bez nadziei wróciłem na przyszłość, ale niegdyś ta przyszłość!! W końcu tak jestem zrujnowany materjalnie, że niewiem czy podołałbym na nowo dźwignąć taki gmach. Straciłem do 54 r., co dla mnie, człowieka biednego, wiele, och wiele znaczy. Na pomoc rodaków nie liczę. Nie liczę nawet i na powodzenie Teki. Nie zastąpi ona ani w części Tygodnia.

Mam dużo artykułów z zagranicy. Nadesłał i Trentowski artykuł o Rodzinie (dydaktyka). Dobry, ale wiele dziwacznych idei, wiele wyrazów pociesznych — tam niewiem czy drukować? Chciałobym tylko skupić w jednem piśmie wszystkie różnostronne objawy naszej wiedzy umysłowej, lecz cóż ten pewodrin [?] z takim mądrym filozofem.

Nasz prezes hrabia Eustachy pojechał za granicę. Odyniec i Syrokomla jadą do Warszawy. Cały ciężar i pisma i muzeum zwalili na mnie. Nic a nic. bezczynnie nie zrobiono. Mam nadzieję, że teraz jakoś pójdzie, a do druku prac archeograficznych natychmiast przystąpię.

Apolon wyjechał z Petersburga i nic niewiem jak i gdzie do niego pisać. Jeśli jesień w Żytomierzu proszę o wręczenie załączającego się listu, lub też o przesłanie, jeśli adres wiadomy.

Posyłam 25 biletów na naszą Tekę, czyli pismo zbiorowe — może byś je osobom prywatnie rozprzedać [?]. Niestety bodaj póki [?] tych których stworzyło — a dziś już ciężko dopomóc!

Nadrujnowawszy lichy fundusik, straciłem wiele w Słabie, musiałem opuścić drzewową wioskę, nareszcie zmienić mieszkanie — a do tego przenosiny (na ś. Jerzy) odbyły się bezemnie, przez co do dziś dnia nie mogę uporządkować biblioteki i papierów. Ruina kompletna!

Dzięki ci wszystkie tomy i komentarz. Twój jubileusz człowiekowi niechaj tej wygadała przed człowiekiem, którego od dzieciństwa przywykło się czcić i uwielbiać. Na początku powiem, że u nas w kraju śród prowincji jest zmałość ogólne wzruszenie u publiczności i wszystkich naszych literatów starych i młodych (za wyjątkiem jednego Wacława Przybylskiego korespondenta Gazety Warsz., z którym w wielu rzeczach pogodzić się niepodobna) tak dziś odnowa każdy najwięcej sprawiła.

Chcę zobaczyć tutaj stosunki ze wszystkiemi towarzystwami słowiańskiemi. W Petersburgu, Moskwie, Pradze, Krakowie już mamy wszystkich za sobą. Nie możemy ominąć i Odesskiego towarzystwa. Dla tego piszę do Skalkowskiego, a na przyszłej sesji wybierzemy jego na członka. Racz napisać do niego aby nam nie odmawiał twej pomocy.

Najserdeczniej proszę przyjąć wyrazy mojej niezmiennej czci, uwielbienia i przyjaźni

AKirkor

Wilno, 6 czerwca 1857

510

Najdroższy Apolinary, piszę do ciebie zaraz po powrocie, ale dziś dowiaduję się z listu Nikodema żeś przed tem wyjechał i że Zacna Twoja Olga wyjedzie 15 wprost do Krakowa. Zobaczysz tam ciebie nim kraj opuścisz, napisz słów kilka o twoich zamiarach. Za granicą pomyślisz o nas, o naszych projektach — zjednasz nam zdolnych badaczów — znajdź w Paryżu zdolnego korrespondenta, który by nam donosił o wszystkiem co szczególnie słowianiszczyzny obchodzić może, pod względem historji najgłówniej. W Krakowie zobaczysz się koniecznie ze znakomitym naszym archeologiem Józefem Łepkowskim, młodszy odemnie i czy nie wyrobisz dla mnie patentu na członka towarzystwa starożytności

już drugi raz jest wybrany
a potentat niemowa dotychczas.

Wszystko co przyrzekłem spełniłem.

1y tom Teki Wileńskiej (tobie tytuł ofiarowany) w cenzurze i zaraz druk rozpoczynany. Będą tam moje wrażenia petersburga, gdzie naturalnie wiele mowy o Tobie. Co się stało z biletami? Do kogo mam adresować — gdzie listy — komu posyłać książki? —

Niech Cię Bóg błogosławi! Wracaj do nas zdrów i wesół, dla szczęścia i pociechy Twoich najserdeczniejszych przyjaciół.

Adam.

Wilno, 6 czerwca 1857.

Spieszę z odpowiedzią na list dziś otrzymany.
O polskim języku wiem dokładnie rzecz całą. Wiele o tem d-
bałowałem i tu, i w Petersburgu z Ministrem nawet.
Nieszczęśliwy zbieg okoliczności zatrzymał wykonanie wy-
ku Cesarskiego. Oto jest rzecz cała. Minister napisał
do Kuratora Barona Wrangla oświadczając wolę Cesa-
na względem wykładu po szkołach języka polskiego
Uprzednio zaś będąc w Wilnie, powiedział Wranglowi,
ażeby naznaczył jedną tylko godzinę na tydzień w
klassie. Tak też Wrangel wysłał zrobić. Dowiedzia-
wszy się o tem, Kuratorowie honorowi, Wileński M. Baliński
i Miński Jodko weszli z zapiskami prosząc w
imieniu szlachty, ażeby wykład polskiego języka co do pre-
rogatyw nauczycieli i liczby godzin zastosowano
do wykładu języka ruskiego, t.j. ażeby tylko najmniej
3 godziny na tydzień, i gdyby nauczyciel miał pre-
rogatywy starszego. Kurator doniósł o tem Minis-
trowi. Ostatni dał odmowną odpowiedź i kazał
wykładać jedną tylko godzinę, polecając to jednemu
z nauczycieli umiejących po polsku, a wykładających
inne przedmioty i dodając za to do pensji po 300r.
Wrangel na to odpisał, że podobny rozkaz w żaden
sposób spełnionym być nie może, bo ci co umieją
po polsku, bardzo są zajęci i wolnych godzin do wy-
kładu języka pols. nie mają; prosił więc o pozwolenie

naznaczenia osobnych nauczycieli. Na to dotychczas
żadnej odpowiedzi. Minister za granicą, a pomocnik
bez niego tej kwestyi nie rozwiąże. Tak więc od początku
tak szkolnego roku języka polskiego u nas wprowadzono
nym jencu nie będzie. Zresztą, stanie się to, bo nasz
pociąg Ministrów dobra swojego. Jego to pierwsza
myśl i starania. A skoro ta wprowadzą, nie
zawadzi i wam pozwolą. Dla dowiedzenia się o
stanie rzeczy radzę napisać do naczelnika wydziału
Kosińskiego (Franzens Mambrecht Cmam. Lwb.). To zacny
człowiek, nasz rodak i wielki Polski zwolennik. x)

Druk 1º tomu już kończę. Zaraz przystąpię do
2º tomu, a nic nie mam Polskiego. Oto więcej mi
chodzi, jak o prenumeratę. Dla Boga dajcie nam
cokolwiek Mistrzu Kochany. Co będzie z Jaonotheką?
przyślij co najprędzej, co chcesz, co możesz, na
jakich chcesz warunkach. Naturalnie że nam
bardzo chodzi o Jaonotheki, ale gotowi jesteśmy zas
tosować się najściślej do woli. Wydał bym w 2ch
lub 3ch tomach, prowadząc jeden ciąg numeracji,
tak, że po wyjściu formowało by osobne dzieło. Tak
będzie u mnie z Wiedzą Oddziałem. po wyjściu 6ciu
tomów utworzy się 8 osobnych ksiąg z osobnymi
tytułami i osobno mogą być sprzedawane.

x) Zaściankowi k domu Minist. Kop. Lwów.

Dręczę się z belletrystyką; brak zupełny materjałów. Wierszydeł co niemiara, a prozy nic. [illegible] jeden dobrej powieści i na tem koniec. Chodziło po stronie córki, ciągle dręczy się, żeby i pisać na niego dobre na czas długi.

O Skibickim pierwszy raz słyszę. Zaraz go wybierzemy członkiem na następnej sesyi. Wybraliśmy Skałkowskiego — piszemy do niego, że z Twojego polecenia. Proszę od siebie poprosić, ażeby był naszym pośrednikiem w stosunkach z Odesskiem towarzystwem.

Odpowiedzi gwałtownie czekać będę, daj Boże z artykułem.

Ściskam Cię mój najdroższy [illegible] [illegible],
Twego [illegible] [illegible].

A.Kirkor.

Wilno,
15 Lipca 1857.

Mistrzu mój drogi, ratuj bo
Teka zginie. Zapas niemały
nie na 6, ale na 12 tomów
rzeczy poważnych, a z belletry
styki nic — 2gi tom już w
druku, będzie tom koniec po
wieści Staga, a do 3go już nic
niemam i co począć niewiem,
bo Chodźko zagrzany i słaby
nic napisać niemoże, a do
kogoś tu udać się i co począć?
Ratuj, daj mi jaką powieść, (albo dać kto inny, byle co dobrego)
albo przynajmniej zapłoteczej,
ale jak najprędzej — na honora
rjum, jakie tam przeznaczysz,
grosz się znajdzie. Posyłam

50 ogłoszeń o Pisms dla pry-
watnego rozgłoszenia, bo tym
razem w żadnej gazecie, ani
przy gazecie — nie będzie wcale.

Odpowiedzi chcę jedno słowo
prosi i błaga najpierwej

Twój AMickiewicz

Sierpnia 29go 1857. Warsz.

Tom I Tobie przeszlę z następ-
ną pocztą — bo już w oprawie

Nie może być, aby nie było
co nowego na warsztacie, albo
już gotowego. Koniecznie więc
nie dawaj tym łapigroszom
Księgarzom, lecz daj do Tebi,
a co każesz — zrobię wszystko.
O Jimnotheas też usilnie pro-
szę.

REDAKCYA
Teki Wileńskiej

22 d Paźd. 1857

Najukochańszy Panie! — Czuję że to niegrzecznie, że nadużywam Łask Twoich od tylu lat doświadczonych, ależ powiedz mistrzu kochany, cóż my Litwini bez silnego ramienia Twojego? Myśli nasze, idee, tak się złożyły, tak sympatycznie spoiły z Tobą, że w Tobie jedynym prawie, wszystko co prawe a zacne, widzi główną dźwignię. Oj, gdybyś tu przyjechał, zobaczyłbyś jak cię Litwini kochają, pokochałbyś nas jeszcze więcej, bo że nas kochasz, któż o tem wątpi? — wiemy, ale niezupełnie nas znasz, <u>nas, dzisiejszych Litwinów</u>. Nawet zacne grzmoty Twoje w ostatnich listach w Gazecie — niezupełnie się <u>do nas</u> stosują, bo gdzie w ciągu 2ch lat muzeum zaczątkowe mieszczące się w jednej sali, dziś jak polip się rozrosło i ciasno mu aż w 3ch ogromnych, — gdzie w ciągu 10 lat zarządu dyecezyą Żylińskiego wzniosło się 41 kościołów, a z tych niektóre zadziwiające wielkością i pięknością (w Ejszyszkach takiej samej wielkości jak Katedra), gdzie księgarnie szybko rozbiegają się po kraju, a już nawet po miasteczkach zakładają księgarnie (w Wilnie <u>dziś</u> księgarni 10, drukarni 7), gdzie nakoniec na sam odgłos pisma (Teki), niewiedząc kto wydaje, kiedy i co wyjdzie, bez ogłoszeń, zapowiadań — na dobrą tylko wiarę zebrało się na sam początek 300 prenumeratorów, — doprawdy źle bardzo nie jest. Mogłoby być daleko lepiej, ani słowa, ależ kiedy bo w tem wszystkiem i u nas arystokracja prawie że nie bierze udziału, — dźwiga to wszystko szlachta poczciwa, ale tak jej prowadzić ciężko, bo ciągłe nieurodzaje, ciągły werbunek itd. i td. — Daruj mi ten wstęp, drogi mój Panie! — Ja kocham do szaleństwa moją Litwę, moje Wilno (moje, bo kiedy wyjdę na miasto zdaje mi się że każdy kamień, kamień na trotuarze to <u>moje</u>, cząstka życia mojego) — kręcę i łażę więcej od innych, ale sumienie każe oddać sprawiedliwość, że ogół staje się lepszym, że poczucie piękna

i dobra coraz silniejsze. — ale do rzeczy. Otóż tedy 1º N. Tobie wynieść, 2º Ku Końcowi; 3º wyjść musi przed Nowym Rokiem, a tu ze wszech stron zapytania: kiedyż będzie artykuł Kraszewskiego? dla czego niebyło w 1º t., czy będzie w 2m?! — A cóż ja biedny odpowiem! Oj, biedny ja, bardzo biedny! — Ten rok dał mi się we znaki. Bóg tylko dodaje sił i wytrwania. Zaciężko tyle baw razem — stracić pismo, stracić żonę, stracić wiarę w poezyę, w szlachetność człowieka którego tak szczerze, tak bratnio dłoń się podawało — to okropnie!! Są rany, bole, których nieczem zagoić niepodobna. Dajmy temu pokój — płotki i gędźbi dojdą i do Żytomierza — ludzie lepiej opowiedzą (po swojemu) co się tu stało. Wracam tedy do Tobie. Oświadczam stanowczo, że jeżeli straciłem Twoją łaskę, albo jeżeli niemożesz nam dopomódz, ja Tobie wydawać niebędę i niechcę, bo to niepodobna. Ratuj nam organ — bo z niego jeszcze pewny zrodzi się silna dźwignia dla kraju, a niezawodnie też z czasem zamieni się w pismo peryodyczne. Czytałem w Kronice, że piszesz dopiero 4 tomową powieść, że piszesz przegląd bieżącej naszej i zagranicznej literatury — toż tego właśnie nam brakuje, bez tego Teka żyć niemoże. Mam historycznych artykułów massę, a powieści żadnej. W 2m tomie kończę Szabiatas, piastunkę, a do 3º oprócz króciutkiego wyjątku z autobiografii Zg. Chodźki nic jeszcze niemam. Chodźki zajęty, zabity nic pisać niemoże. Korzeniowski nic niedaje — Kaczkowskiego tam niechcę, w Lewińskiego niebardzo wierzę, zabodzieś pisze same bredni, tak że zwajowaś chybe! —

Druk 1º tomu z artykułami kosztuje mi prawie 700 r. bo wszystkie artykuły opłacone dobrze. prenumeratorów dziś 311 — ale już powoli, prywatnie rozsyłam egzemplarze, zbierze się więc więcej — a co najważniejsze, kochany

nas Arcybiskup W. Żyliński silnie nas protegując — ro-zesłał zalecenie do Mohylewskiej i Wileń. dyecezyi do wszystkich proboszczów i dziekanów ażeby prenumerowali i drugich (świeckich) zachęcali — to więc śmiało liczyć mogę najmniej na 400. Jeżeli dojdzie do 800 prenumeratorów — pismo pójdzie doskonale, a nawet i z 700 wyżyje.

Wiem że Matin się gniewa za artykuł Trentowskiego. Bogiem się świadczę że nie chciałem drażnić, ale tam mię niektórzy z synagogi nałazli, że musiałem.

Koniecznie trzeba przeglądu, koniecznie artykułów gospodarczych — a tego właśnie brak. Wójcicki radzi ażeby zapełnić powieściami niedawnemi; lecz to niepodobna jest, masa chciwie rzuca się na powieść i tylko na powieść. Ja chcę powoli nastrajać do czytania i oswajać się z literaturą poważniejszą. — Miałem wielkie nadzieje na A. Tyszyńskim — ale ten ożenił się z ładniutką dziewczynką i zupełnie zawojował (?) — papiery, książki zamknął do kufra i klucz zarzucił w pole. Powiada że wszystko to głupstwo. Dobre wyznanie wiary!

Strasznie zajęty jestem, ale praca mnie ratuje. Już gotuję drugie wydanie <u>Przechadzek</u>, bo niewiele mi zostało exemplarzy (dziwnie to prędko rozbiegło się) — redaguję 2. tom (duży) pamiętników Kom. Arch., opracowuję katalogi muzeum, piszę biograficzne rysy z listą znakomitości polskich i litwy dla ułożenia autografów w Publicznej Bibliotece i td — Drukujemy już 12 tom prac Archeograficznych. A ze ska-zówną (?) archeologiczną co będzie? Na hr. Eusta-

Chyba niewiele mogą liczyć – on do rady, do poprawy, ale nie do pisania – bo chory i zajęty. Ja co umiem wypiszę w katalogach. Mógłbym uczynić jako dziełko (i samoistne), ale na to trzeba dużo czasu, chyba latem.

Kończą się już 3 lata od uchwalenia naszej Ustawy. Komisja tylko na ten czas nakazaną. Myślę tedy już nad nową Ustawą, którą nad miejscowy przeszlę ministrowi w Styczniu, dla wyjednania najwyższego zezwolenia, a hr. Zamoyski ten pojedzie do Stolicy popierać sprawę. Proszę z uwagą przejrzeć dzisiejszą ustawę i zakomunikować nam swoje uwagi. x)

Daruj mi tą długą gawędę. Ratuj, ratuj nas Mistrzu kochany – a przynajmniej napisz choć słów parę, bo doprawdy rozpacz.

Cześć ci i chwała wieczna!

[illegible]

Załączam 4 zeszyt posiedzeń, oraz osobowy exemplarz

x) Podług nowej Ustawy będzie już nie Muzeum Starożytności ale ogólnie Muzeum dzielące się na 3 kategorye: archeologiczną, etnograficzną i nauk przyrodniczych. Trzeba więc i Towarzystwo tak podzielić. Myśl sekretna bardzo: wyjednać pozwolenie otworzenia trzech kursów publicznych przy każdym z oddziałów, przynajmniej przez 4 lub 6 mcy w roku. Co na to?

REDAKCYA
Teki Wileńskiej

24 d Listop. 1857

Dzięki najczulsze za dwa serdeczne listy, za Ikonothekę, za wszystko! —
Ikonotheki część już wyliczone, zaraz druk rozpocznę i do każdego N Teki, zaczynając od 3° (bo 2i już skończony) po kilka arkuszy dodawać będę. Większą część alfabetów (osobno artystów, i osobno rzeczy) sam już zrobiłem i do 3° N. dodam. Ale, nic na świecie bez ale! — niepodobna wystąpić z Ikonotheką bez przedmowy choćiażby najkrótszej, tem bardziej, że sam Kochany Mistrz, mówiąc o mitologii i w wielu innych miejscach odsyłasz do przedmowy, gdzie ma być szczegółowsze wyjaśnienie. Zaklinam więc racz nadesłać choć kilka kartek, dostępnych dla ogółu. U nas niepojmują dlaczego napr: w ikonografii grają rolę futra, chaty itd — trzeba uczyć, objaśniać, bo bieda z naszą ciemnotą. O Bartelsie powiedziano od niechcenia, z dodaniem że niewiadomo gdzie mieszka; a ja sam przesłałem list Jego i przecudne, prześliczne (tak się nam tu zdaje) szkice do którejś z Twojej powieści, już nie pamiętam, ale podobno do Pow. bez Tytułu. Musisz je mieć — warto by o tem choć wspomnieć. Wilczyński wrócił i przywiózł jego historyją Łopigrona — cały album z jego dowcipnym textem. Jak więc każesz postąpić z Bartelsem, czekam rychłej odpowiedzi, bo B. nie za górami. Jest to syn poboczny K. Radziwiłła, brat dzisiejszego K. Leona Jen. Adjutanta, mieszka w Borysowszczyźnie. Że jego szkice bez wykończenia, to prawda, przynajmniej najczęściej, dla tego

niech to zostanie, ale trzeba by zawczasu powiedzenie o nim. Teraz jeszcze ale — wszak w alfabetach trzeba położyć na jakiej stronicy?— Niepodobna więc drukować alfabetu, aż nim wprzód dzieło nie wyjdzie zupełnie z pod prasy. Czy tak?—

Przeglądu — gwałtownie proszę i gdyby już to do 4° N.!! Wierzę że i czasu niema i są ważniejsze obowiązki, ale Teka bez Twojego udziału żyć niemoże. Gdyby wciągu 6 NN — choć jedną krótką powiastkę i przegląd — to dla niej podstawa, to jedno może ją silnie wesprzeć moralnie i materjalnie.

Za kilka dni wyszlę N2. N3ci już wdruku. Będą tam artykuły Odyńca, Syrokomli, Paczyńskiej, JJ. Chodźki, Łepkowskiego, Malinowskiego, Bartoszewicza J., Trentowskiego (Hegel i Kremer bardzo dobre, chrześcijańskie, ocenienie tych dwóch filozofów), Eustachego i Konstantego Tyszkiewiczów itd. — Cały zapas belletrystyki wypotrzebowałem do tego N., a do 4° niemam ani litery i co będzie — niewiem! Lichoty dużo, ale drukować niepodobna. Ha! co Bóg da, to i będzie. Dotychczas 410 prenumeratorów, wyłącznie Litwinów — a was, na Podolu i Wołyniu niema i 10 i nikogo nieznam coby się zdał na kollektora. Pisałem do Żytomierza do Łowieckiego Dowgirda (z Wilna), ale on tam podobno niewiele może. Koszta okropne — tom w tym kosztować będzie po 700 — do 800 r., a daję przecie 20 arkuszy druku za 1 r. s.

Aż skaczę z radości i o troskach zapominam na samą myśl, że do nas przyjedziesz, że nam

kazać będziesz.

Z takiem współczuciem i sercem zapytujesz, raczej przewidujesz moje strapienie. Wyrwało się to jakoś mimowolnie. Zwierzyłem się nieładnie, i dla tego może jeszcze więcej cierpię. Ale cóż przed Tobą taić, choć czuję, że niepotrzebnie swoją biedą powiększam Twoje goryczy. Żona moja, z którą przeżyłem lat 12 — rzuciła mnie. Sprawcą nieszczęścia — Syrokomla. Tego dość, ażeby pojąć cały ogrom udręczeń. Przygotowania do tego trwały lat kilka. Dąsałem się, obrażałem się, a kiedy nic nie pomogło — przebaczyłem im i zdradę i sponiewieranie imienia — wymagałem tylko szacunku dla samych siebie, przy świadkach. Robiłem wszystko co obowiązki rodaka i chrześcijanina nakazywały. Nic nie pomogło. Nie pomogły i perswazje takich ludzi jak Odyniec, Malinowski i wielu innych przyjaciół prawdziwych. Wszystko stargał, sponiewierał, zbeszcześcił. Rzucił był żonę swoją i dzieci, a za wpływem zaledwo całego miasta zdołali ich pogodzić. Historya głośna dziś u nas w całym kraju. Ale tego nie dość — chcą zbrukać moje imię i za granicą — żona moja była niedyś (przed laty 12) na scenie wileńskiej (Helena Majewska) — dziś więc pragnie wstąpić na scenę we Lwowie, lub w Poznaniu, czy w Krakowie — i Ludwik ma tam jechać urządzać interesa. Czuję że Ci serce zatrwożone, ale sam chciałeś. Dosyć! — Najboleśniej, że Litwa powoli traci wiarę, cześć dla talentu, dla zasług pożytecznych. Biedny on! Ślepy, idzie omackiem, bez siły moralnej, bez bojaźni Bożej — bije się łbem o ściany, która co chwila na drodze spo-

[illegible]. Krytycy już u nas: „wszystkie uczucia i myśli jego drukowane,
kłamstwem są, ironią nad łatwowiernością czytelników! Więc cała
poezya kłamaną była!? Ta tęsknota zbolałego serca do czegoś
wyższego, nieziemskiego, wierutnem kłamstwem i maskaradą
tylko była, gdy mu w tej brudnej kałuży błoto tak dobrze i
spokojnie?! Cóż znaczyły po pismach jego rozrzucone piękne
myśli religijne o cnocie, czystości, pobożności? – Z pióra
tylko one, i z pamięci, ale nie z serca płynęły!" Oto sąd
publiczny u nas! A sąd literatów za najgrawanie się
nad dobrodusznością – straszny. Rzeczywiście – okropnie poniży-
łkie – czyż poezya jest tylko sztukmistrzowstwem jak
taniec na linie?! – Przeżyłem z nim lat kilka, otwo-
rzyłem mu serce, dłoń, przytuliłem we własnym do-
mu, broniłem od napaści policyi, szpiegów – robiłem
co tylko przyjaźń prawdziwa nakazywać może – wszystko
to zdeptał, sponiewierał, i zostawił w końcu najbolesz-
niejsze przekonanie: że w tym człowieku niema
prawdy, niema serca. Jeszcze raz – daruj mi! – więcej
o tem ani słowa. Nigdy też i nikomu niemów, że
o tem pisałem. Dla Boga niebierz moich wyrazów za skar-
gę – za wyrzuty. Ja im dawno wszystko przebaczyłem,
a troska moja nad dolą tej biednej, obłąkanej kobiety
którą on do zguby widocznej doprowadził. O, ta troska
spać mi niedaje! ——

Widzieliśmy już tu, tam niewiem jaką drogą, żeś Kościół
kupił. Bóg Ci to nagrodzi. Ciekawym o dalszych losach tego
Kościółka – czy Minister utwierdzi? Co zrobisz z tych mu-
rów?

Oj ten teatr, teatr! Zobaczysz co to jeszcze będzie kłopotu i
niepokoju. Kieruj, protegój, płać – ale daj pokój wewnętrznej
gospodarce, rozdawaniu ról, zarzucaniu gaży, benefisów.
Znam ja dobrze tę szarańczę! Okropnie tam uważać, ale ina-
czej nieumiem. To kasta, nieszczęśliwa, ale kłamliwa, złośli-
wa, przewrotna, mściwa. Niedaj Boże nikomu żyć z nią! Wiktor-
święty Wiktor (bez przesady święty, drugiego nieznam) co znał w Eu-
ropie całej i u nas tysiące aktorów, co o nich złego słowa
niepowie, a jednak wyznaje, że uczciwego aktora nieznał.
Mogą być wyjątki, ale czyż są w Żytomierzu?? – Ostrożności.

Wierny Adam.

20 Grud. 1857.

Posyłam broszurkę z prośbą od autora o recenzję, choćby najsurowsze i najniekorzystniejsze dla niego zdanie Pisma. Ale żeby nawet dość się wspomnieć w przyszłorocznym przeglądzie.

Jest to młody człowiek, niedawno z uniwersytetu, dobrze wykształcony, z nauką i przechodzący na pola innych badań. Tem się lęka Twoich po-cięć i powiada, że od wyroku Pisma tego zależeć będzie czy ma dalej pisać i drukować wiersze? — Twierdzę, że on, uczony, pedantyczny, — dziś z wierszy, ale, zakochał się i tem niewie-

Zwątpię wzięła czytać do wierszy.
Ja ani gonię, ani chwalę.
Nowszej poezji mamy zanadto;
do mojej Teni złoty odbieram
co poeta, a najwięcej lichoty. Mój
więcej jeszcze Edwarda barona
Conti! Kto to taki! On bodaj
zbolszenia. Wogóle uważam ogólny
i rodzinny ciężki zwrot do poezji
za swobodliwy. Czas już uczyć się —
Słodjowa. Dla poezji trzeba by
prawdziwego jeniusza. Tyle
głębi nowa lutnią u nas odło-
giem.
Jnonotheca dziękuję. Ca
teraz za przedmowę; bez niej 3.i.
niepodobno w świat puścić
We 3 tomach zmieścimy.
3-i tom idzie szybko. Jest

tem dobry odzyw [illegible]
[illegible]ego i „Poglądu na sztukę
i stanowisko krytycznego
go w literaturze naszej” =
zastrzegłem się, że zrobi [illegible] —
ale musiałem wyrzucić
wszelkie osobistości i po[illegible]
[illegible] autora — bo dla
poważnego pisma to nie
uchodzi. Może P. Stefan Bu
szczyński rozgniewa się, ale
inaczej postąpić nie mogłem.
Ta tedy wielka idea, wiel-
ka kwestya żywotna [illegible]
w tym u nas zmieniana. Cesarz
reskryptem do Jen. Nazi
mowa polecił utworzyć Ko
mitety w każdej guberni z
wybranych przez szlachtę de

pułatów, pojedynczo i powiatu i nadto dwóch ze szlachty, ale z wyboru Jenerał Gubernatora pod prezydencyą Gub. marszałka Komitety te wciągną by mogli czynnić mazną taxacyę, a wtedy dopiero tworzy się Centralny Komitet, który ma ułożyć ostateczne prawidła. Powiedziano, że ogródki i siedziby włościan powinny przy nich zostać, to pół biela obarza — ale da Bóg skończy się dobrze, bo mamy ludzi więcej postępowych, niż zapieczeńców. — Dla Boga proszę Cesarza p. Wasilewskowa, aby i Wam pozwolono to samo. Proście tylko, a zaraz się rozwiąże.

Ucieszaj za zeszłą odpis Twoją Kochany mój Miłutki!

Wierny Adam

591 ~~590~~

REDAKCYA
Pamiętników
WILEŃSKIEJ
Archeologicznej
Kommissii.

№ 450

1 dnia Marca 1858 r.

Najczulej i najserdeczniej dziękuję za łaskawe przyrzeczenie ustąpienia dla Ciebie listów z zagranicy. Najchętniej z wdzięcznością przystaję na opłatę 280 r. za tom i na podróż o 800 r. z góry poste restante. Proszę tylko wcześnie uwiadomić, kiedy wiosną ci pieniądze będą potrzebne, a wraz też za skończonej usługi proszę. Chociaż w rozsądku Tobie grozi monopolium księgarskie, ale zarobi Tobie niewiele i dla tego większej jak po zapytaniem.

Jeżeli wjedziesz do Wilna, proszę wprost do mnie na kwaterę. Wcześnie proszę napisać kiedy i jak.

Jadąc za granicę Wilna nie minąć niepodobno. Ta krakowianka ... szkic ... serca przyjęty ... Odetchnienia ... – ... ... do ... ... Tobie ... ...

wyjścia w Tece odpowiedam któremu z księgarzy. Namiętnie Ciebie ... czem prędzej protę przysłać powieść Stary Znaniec, bo mi potrzeba do 8 tomu, a 4 ty za 3. tygodnie wyjdzie. Z Orgelbrandem jest mówić ... on chętnie mi odstępuje i rachunek z nim skończę, bo mi winien za drugie wydanie przechadzek moich i za Tekę. On jeden u nas najczynniejszy i najsumienniejszy. Obrót nadzwyczajny, głupca żywadlnego, chciwca i Sanera w kozi róg zapędził. Ale czy nie znajdziesz w rachunkach ile Orgelbrand za Starego Znaniec zapłacił?

Ale i podróży i St. ... nie

dość mi. Dla Boga listu, listu, chociażby najkrótszego o owych bieżących, takich, jak już zaczyną wychodzić w Gazecie Warszawskiej. Gdybyś mógł dać choć jeden do tej jeszcze serji, t. j. przed wyjazdem za granicę.

Ikonotheki mam 50 exemp. odbitków. Czyś kontent z wydania? Jeśli każesz to odbitki zaraz przyszlę.

Chciałbym nie z Gazety, ale z ust Twoich (prywatnie) wiedzieć co myślisz o Tece, o 3 pierwszych tomach? Ani słowa dotąd nie napisałeś, ztąd źle sobie wróżę. Od kogoż mam mieć słowo pociechy, nagany, poprawy, zachęty, jeśli nie od Ciebie Mistrza mej najdroższej, a od dzieciństwa najukochańszej. Posłałem też broszurkę z listami Jana z nad Bzury

proszę o szczere zdanie. Do tego
oni słowa, a ten śliczny młody
człowiek interesuje nas wszy-
stkich, bo to sama szlachetność, a
zdolny, uczony nawet, choć młodo
działa. Jest to Jan Mikulski
którego artykuły ekonomiczne
czytałeś w Tece. Od Twego wyroku
zależy: czy ma dalej pisać wię-
ce?
U nas Komitet rozpoczął działania.
I te ogródki narobiły hałasu. Wszak
z większością poczciwą i w Bogu
nadzieja pójdzie jakoś dobrze. W
Kownie i Grodnie też działania
rozpoczęte. W Kownie pójdzie najle-
piej, bo tam energiczny i potężny
głowy, a najlepszych chęci Ireny Księżnej
Ogińskiej człowiekiem. Dziś właśnie długo
z nią o tem mówiłem i aż mi łzy
stanęły w oczach z radości. U nas
największa nadzieja Marszałek Mieczysław
Tukałło. Twój wierny Adam

~~524~~
523.

REDAKCYA
Pamiętników
WILEŃSKIEJ
Archeologicznej
Kommissii.

11 dnia Marca 1858 r.

Dodowniejszych posyłam także
że wydaną [illegible] [illegible]
go, który gwałtem dobijał się
i prosił [illegible] [illegible], [illegible]
[illegible] [illegible].

Wierny Adam

524

REDAKCYA
Pamiętników
WILEŃSKIEJ
Archeologicznej
Kommissii.

№ 505

Wilno dnia 7 1858 r.

Dziś otrzymałem list Zacnego Pana
i oryginał. Dzięki stokrotne za o-
statni. Boli mię bardzo że nie dojedzie
nam rezultatu przyszłej twojej
podróży — rozstrzygnęłyby one o przyszłej
[illegible] beletrystycznej. Dla Boga zakli-
nam przed drogą dorzucenie swoje
przysłać przyrzeczoną powieść, bo chcę
ją wydrukować w 8 tomie, a drugą
już dla Rzecznika. Jako litościwa,
jako człowieka do którego całe życie
tak mocno przywiązany byłem i
na którego pomoc tak wiele liczę —
zaklinam i proszę następnej i obec
napisanej powieść, czy romans — niko-
mu nie oddawać i nie przyrzekać, ale
dla Siebie — a Pana zapłacę tyle ile
i każda gazeta, lub księgarz. Proszę o tem
pamiętać dobrze. Kobietego Pana życie
nie będzie.

odpowiedniego potłoczeni.
Hrabia Eustachy ślicznie udowia i bardzo
prosi choć o parę listów archeologicznych
o muzeach i zbiorach jakie zobaczysz w po-
dróży, a co ma związek z nami — dla
pamiętników naszych, które wychodzić będą
zeszytami po każdem posiedzeniu, a którego
1 zeszyt otrzymasz jeszcze przed wyjazdem.
Proszę przysłać swój manuskrypt i napisać
Stenówko kiedy mianowicie będziesz z powro-
tem i zajedziesz do Wilna? — proszę niebawem
tu się wystawy — jak wiesz, jak zechcesz, tak
i będzie. Nieśmiałości tylko walnej uczty w
muzeum! Ale tam Tak cię czyta uważnie
we.
W tych pierwszych dni dwója jedzie
do Paryża gdzie wydaje album zabytków
złożonych w Muzeum wileńskim — będzie
48 tablic prześlicznie chromolitografowanych.
Zakosztujemy i przedziwnego!

525

Mam nadzieję że wielce Tatuś rozstanie się
z Wilnem i domem ta krajem. No, ale
o tem pogadamy osobiście.
Może gdzie na świecie spotkam Gusiewa
naszego ziomka, astronoma, [illegible] kos-
mosa. On wojażuje w celu naukowym
wyjechał od nas na 2 lata. Podaj mu dłoń
po bratersku, bo to najzacniejszy czło-
wiek. W przeciągu roku nauczysz się po
polsku i żyję z nim jak brat.
Do widzenia Tatuś! Czekam tym czasem
pobożnej Julii niebędzie czasu przepisać;
proszę przysłać do brata.

Wierny Adam

Въ Житомиръ

Его Высокородію

Іосифу Игнатію

Крашевскому

Почетному попечителю Волынской гимназіи

[illegible]НО.
[illegible]1858.

21 АПРѢЛ[illegible] 1858



REDAKCYA
Pamiętników
WILEŃSKIEJ
Archeologicznej
Kommissii.

№ 508

Kwietnia 12° 1858 r.

W obawie jestem czy ten list dojdzie.
Ale coś poczta, kiedy ostatni list z d. 29
Marca, dziś zaledwo, t. j. 12 Kwietnia,
otrzymałem.
Najchętniej zgadzam się na zrobioną łaskawą
propozycyę. Proszę zaraz przysłać ręko-
pism p. t. Sztuka i t. d. wraz z piśmiennem
zapewnieniem, że mam prawo drukować
w Tece, a to dlatego, że Podczaszyński
dwa lata trzymał i dotąd niewydał.
100 exem. odbitków złożę razem z hono-
tkeną. Niesądzę tylko zastosowane do
tem wielkiego artykułu dawać łaciń-
ską numeracyję, której czytać nieumieję.
Odbitków sprzedawać niebędę. — Jeśli
Podczaszyński będzie oponować, to mu
oddam 100 r. ale zaraz trzeba ogłosić
w Gazetach, że wyjdzie ta praca w Tece,

ażeby więcej samowolnie nieużytkował.

Jeśli Bóg pomoże i Tobie utrzymać się nadal w obecnym stanie, to później zrobimy, jeżeli pozwolisz, osobny album figur z tego dzieła i rozdamy prenumeratorom gratis.

Dzięki dzięki najserdeczniejsze za pomoc i opiekę; ale to wszystko pomoc duchowa, to podniesie Ciebie w oczach uczonych, ale trzeba coś i dla płci pięknej czytającej Topczyjowie Tobie, a ten Urzyczy daj powieść Krotkiego! – Zobliżam więc przysyłaj tę powieść przed wyjazdem, a ja z Orgelbrandem skończę. Nadto proszę pamiętać o prośbie mojej względem powieści większej, o czem pisałem w ostatnim liście donoszącym o otrzymaniu listu do Ciebie.

Dział Sztuki rozpoczęty w 6 tomie, a skończę nej nierozpodziej w 8, t. j. przed Nowym rokiem.

Wczoraj na posiedzeniu czytano list
Twój do Hrabiego i oświadczono (z uzna-
niem w protokole) że z polecenia Hra-
biego prosiłem o nadesłanie kilku listów
archeologicznych z zagranicy dla naszych
pomocników.

Dla N. pomocników posyłam. Mnie jest
wdzięczny. Regularnie wychodzić będą
co dwa tyg:

Wierny i najobowiązańszy

[illegible]

Byli stali korespondenci archeologiczni za
granicą: w Krakowie Łepkowski i Rogawski,
we Lwowie Bielowski i Zatorski, w Pradze
czeskiej – Hanka, Zap i Rittersberg, w Poznaniu
Przyborowski. Proszę do nich udać się w imieniu
naszego towarzystwa.

528.

A

31 Grudnia
1858

Kochany najdroższy mój [illegible],
jakżeć wdzięczen jestem żeś do
mnie napisał zaraz po powrocie!
Kartkę o Falku posyłam Ci. Załączam
też sztukę wydania Komisji na
przyjazd Cesarza. Album ten na pro-
da[illegible], bo w [illegible] pro-
jest zaledwo sztuk, niewielką
ma wartość naukową, a niech będzie
w Twoim zbiorze jako rzadkość bibli-
ograficzna, bo tylko 150 ex. odbito
i w handlu niema.

Pobytu tu Cesarza pamiętny bardzo.
Szczęśliwego był rad. Dziękował szlachcie,
że pierwsza dała przykład całej Rossii
w sprawie włościańskiej. Na balu mówił,
ja nigdy niezapomnę waszego przyjęcia
i wy nigdy niezapomnicie mojej wdzię-
czności. Na polowaniu u Michała Tyszkie-
wicza: „najwięcej mię cieszy szczerość,
której dowody widzę ciągle, i gdyby nie
Bóg wie co mówiono o tym kraju — nie
wierzę. — — Oto są główne fazy. Szczegóły

-ał, rozczarowanie, - kojenie, żalu, przepych, zbytek, uniesienie, trud! A później, dym - nic! Wszakże rezultaty jakie będą niewiadomo; to tylko pewno, że Cesarz serdecznie był zadowolony ze wszystkiego.

Przyrzekł nam dać Następcę tronu jako opiekuna muzeum i komissji. Ustawa dopiero w Radzie Państwa.

Teka 19 zeszytem skończyła się. Czy utrzymają nadal - nic pewnego nie wiem. To pewno, że Teka zadowoliła uczonych literatów, zajęła stanowisko poważne, ale nie zjednała współczucia u ogółu - krzyczą zewsząd: na co nam [illegible] zombi, Hypotheka, statystyka!! Dawaj powieści, romansów, pisz o kwestyi włościańskiej!! Ot co jest! Ztąd, naturalnie, zapewne i podany prenumeratorów mieć nie będą. Konkurencja ze Słowem niestraszna, bo

ono na początku może i zwabi biera. Dążności niepewne – skład redakcji na miejscu najniedołężniejszy. Przewodzi tam Żeligowski. Okrzyczano [illegible] najlepszym, ale niepraktyczny, nawet nie literat. I ja ciągle dobijam się o pismo peryodyczne, ale idzie trudno. Uroili sobie, żem niebezpieczny, że z Litwy i Wilna chcę jakoby zrobić coś nadzwyczajnego. Kołaczę, a czy co będzie – pewna niewiara. A jeżeli i będzie, bez własnej drukarni prawie niepodobna. Chcę koniecznie urządzić drukarnię na akcyach. Mam już 5 po 1000 r., ale mi jeszcze potrzeba 5, a przynajmniej 3. Czy nie znajdziesz tam kogo? – Cel drukarni

wydawać polskie książki mogące przynieść korzyści dla ogółu po cenie najumiarkowańszej. Później obszerniej o tem.

Sztabę rozpoczyna w 6 N. W 8 skończy się. Znowu będą krzyczeć, że daję tylko urywkowo.

Czy otrzymałeś 5 N.? — 6 zaraz nadeślę.

O odbitkach i td. pamiętam.

Mój serdeczny Adasiu przebacz piśmie przepraszam że tak dawno nie pisałem — kiedy mi życie już trwa. Powiedz mu, że czas coś zrobić z projektowaną książeczką zbiorową na rzecz W. Tomaszewskiego, który dopiero w Paryżu w najopłakańszym stanie. Co mogłem zrobiłem — lecz cóż i ja poczynę. Siły i środków niema.

Ściskam rękę dłoń Twoją!

Wierny do grobu

Adam

Ach, o biednym Ludwiku odbieram i z Poznania i z Krakowa najsmutniejsze wieści. Żeś on wciąż, ale podobno znowu jedzie na radę(?) ...

530

Vz

KOMITET
REDAKCYJNY
WYDAWNICTWA
DRUKARNI
pod firmą
A. H. KIRKORA
I SPÓŁKI
w WILNIE.

№ 869

d. 10 Lipca 1859 r.

Drogi i najdroższy panie Józefie,

Tak dawno nie pisałeś do mnie, na dwa listy nie miałem nawet żadnej odpowiedzi; wszakże nie to mię wstrzymało od pisania. Wiedziałem że miałeś swoje biedy, troski, [illegible] a wiem i ja ich niemało. Bieżącego nie było co donieść. Dziś piszę, abym Ci doniósł o rezultatach długiej walki.

Wiesz już zapewne że Teka zabroniona została jednocześnie i z powodu tegoż źródła ze Słowem. [illegible] mnie to strapiło. Ale [illegible], jak wiesz, nadeszło pewniejsze na wyjednanie pisma nowego — teraz w parę dni po za[illegible] Dziennika — Tobie — odmówiono pozwolenia i wydawania Dziennika, chociaż już była nastąpiła uchwała głównego zarządu cenzury. 2-re

Czy otrzymałeś pismo Kłosowe i otrzymał[eś] o kalendarz. Dla czego [illegible] nie nadsyłasz a mnie [illegible] ekzem. Dla [illegible] [illegible] Zygmuntów(?) [illegible] i [illegible] [illegible] razem.

rych drukowaniem tak, ażeby mogła tej zamienić
w pismo czasowe. Pozabroniono mi do Warszawy
drukować i odtwarzać na kilka tysięcy
(bo tam Kurjera Warszawskiego wychodzi
1200 r.) — wolno bez wystawienia. Dopiero teraz
ster Kowalewski będzie w Wilnie jeżeli
wydać *Pismo Zbiorowe*, z rozbitu Tebi bez
swojego nazwiska. Takież pismo wydany
i corocznie wydawać i już na rok 1860 przez
Cesarza podpisane. Na czasowe pismo, jak
tam świadczył Minister, ani nadziei.
Tym czasem Władza miejscowa wstała
z Ministra z przedstawieniem o oddaniu mi zakładu
do Miasta z przedstawieniem na przyjęcie orędzi, że
Kurjera Wileńskiego na przyjęcie orędzi, że
zmianami jakich żądałem, a mianowicie
ażeby format powiększyć i wydawać 2 razy na
tydzień po 2 arkusze N. format trochę większego
jak teraz, we 4 kolumny. Dział 1^y urzędowy
tej rządowe po Polsku i po Rossyjsku, dział 2^i
polityka — tylko po polsku, 3^i zaś literacki,
osobno po Polsku i po Rossyi to wszystko.
Minister uchwalił i zaraz oddano mi
Kurjera rozwinąć, ale zostawił do uchwały
Ich w Petersburgu projekt mój oddzielki
Rossyjskiej dodatku z osobną prenumeratą,
tak, ażeby prenumeratorowie nasi mogli go widzieć
i mieli tylko polską gazetę. Przyszedł ostatnie
że i to wyjedno i ostatnie z Petersb

napisze. Może więc od Nowego Roku, albo
i wcześniej, ujrzycie 100 letniego Korzenia w
nowych przyzwoitszych szatach.

Przedtem [?] jeszcze pisałem o pozyskaniu [?]
założenia drukarni. Miała nawet u Was
wiele przyjaciół, ale sprawa Wasza wszystko
to pochłonęła. Powoli jednak zebrało się
3000 r., a przy wysileniu ostatka [?] się wzrosło [?]
[illegible] – drukarnia bardzo piękna i elegancka
na stopę europejską już stanęła i działania
rozpoczęła. Zbliżając się końcem [?] protokoła [?]
komitetu Redakcyjnego rzeczą całą wyj-
ści. Komitet ten polecił mi przesłać tę
odezwę, prosić o względy, stałą pomoc i ucze-
stnictwo. Piszę to szczerze bardzo i przyjmując [?]
Ci na [illegible] i honor, że wszystkie wyrażeni[a]
i komitetu oddają się Tobie, przejęci cześcią
i uwielbieniem, a sami [?] wszyscy prosimy
daj nam co chcesz, z beletrystyki – na
[illegible] jakie tam wszelkie [?]. Słowo
przyjdzie do świata Korzeń – zacznie [?] rzucić
gorętsze [?] słowa i dawać nam do roku listy
i rozmowy [illegible] [illegible]. Honorarjum od
[illegible] od [illegible]; ale
biorąc [illegible] [illegible] wyjaśnienia rzeczy, a nie żądz
się po prostu dla wyjaśnienia o Twoich Zacnych chęciach wszyscy
gdybyśmy wątpili o Twoich [illegible]. Kiedyś nam, dopomożesz nam,
[illegible] Litwinów. [illegible] trzeba robić
Chwila obecna ciężka, niepewna – trzeba robić
ostrożniej niż u Was. Dla tego proszę do naszej
ani słowa [w gazetach] o naszej wspólnej i drukarni. Niech
rzecz za siebie mówi. Fakta.

Zbrzeniem czytelni broszurę pełną żywotności i
najniewinniejszych sądów, z dziś, przechowałeś w tego
Kaczanowskiego. Z zadziwieniem czytałem przytomny
list jego do Grocy o tem, że się zgodzili i że
należym do wspólni. Życzyłem im z duszy i serca
na powodzenia; ale powiem otwarcie, że po po-
cieszna kupnie księgarni Glücksberga za 17000 r.
wówczas kiedy on ta oddawał razem z drukar-
nią za 12000, mimo otrzymaną broszurę, nie-
mo wielostronne tłumaczenie rzeczy Grocy
dotąd prawdziwej idei i dążności — my są
niezrozumieni. A jednak poczciwy Grocz
mi rozwali przynajmniej tę swoje sprawy i wstrzy-
mał rozwój swoich projektów — bo tumult
niezrozumie rzeczy, i wymaga postępowania. Jeżeli
to zrobić, kiedy drogi nasze tak różne. Gdyby prze
Wydawnictwo rzeczy gruntownie dobrych i tanich chcemy
rozszerzać oświatę, oni za podstawę wzięli śmiesz-
Glücksberga. Wszystko podaję mimo się nasze w tobie
razie tylko możliwe, jeżeli spółka życzy zgodzi się na
propozycję tutejszej szlachty, podaną Groczie, ażeby
ustalone ta pieniądze składało w komitecie
naszym, a ten używać będzie na wydawnictwo, a
wasza spółka po wydrukowaniu odbierać będzie
należne quantum exemplarzów. Kaczanowski
proponuje ażebyśmy kupili księgarnię ich za
8000 r. — to śmieszne i do skutku przyjść
niemoże.

Hr. Włodzimierz Plater i Hr. Mozer Czapski
coś niezby mówią o Waszej wspólce i mało mają
nadziei. Co to jest, jak jest i jak będzie, zmi-
łujże się oświeć nas.

Niezapominaj o Litwinach, wspieraj nas, kto
skoj i dla Boga pisz choć słowa bilem.
Chciałbym mieć kilka liter od ciebie dla przeczytania
na sesji naszej Redakcyjnej, ażeby uspokoić że nas nie wyprzedano. Do grobu Twój Adam

Protokół.

1. Pierwszego posiedzenia Komitetu Redakcyjnego Wydawnictwa drukarni obywatelskiej w Wilnie pod firmą A. H. Kirkora i spółki, dnia 1° Lipca 1859 r. W obecności p.p. Adama Adamowicza, Antoniego Bądzkiewicza, Alexandra Grozy, (jako gościa) Julijana Horaina, Maurycego Krupowicza, Adama Kirkora, Mikołaja Malinowskiego, Antoniego Edwarda Odyńca i Kazimierza Pankowskiego. Posiedzenie zagaił p. A. H. Kirkor temi słowy: „Z najżywszą radością witam Szanownych Panów, z nadzieją i ufnością, polecając ich względom i prosząc o gorliwą i światłą pomoc i uczestnictwo, w sprawie najmocniej powszechność naszą obchodzącej. Obywatele Litewscy: J. O. Ireny, książę Ogiński, Marjan hr. Czapski, Jan Lubański, Mieczysław Tukałło, Józef Szyszko, Zygmunt Czechowicz, Leon Tulistrowski, Zygmunt Salmonowicz, gorliwi o rozpowszechnienie światła i wiedzy gruntownej, zamierzyli założyć w Wilnie drukarnię, składając na ten cel pieniądze w rodzaju pożyczki. Ja zaś nad moje zasługi dostąpiłem szczęścia być obranym na kierownika tej drukarni. Na dniu 28 Lutego 1859 r. sporządzona została księga sznurowa przychodu i wydatków, oraz inwentarza drukarni, opatrzona pieczęciami założycieli, w której wyrażone następujące główne zasady i warunki założenia drukarni:„ 1.) Cel założenia drukarni przez taniość druku uczynienia dostępnemi

dla jaknajwiększej liczby czytelników dzieł prawdziwie dla ogółu pożytecznych. 2.) W drukarni tej odbijać się będzie Teka Wileńska (lub Dziennik Wileński), prace towarzystwa naukowego Wileńskiego, na przyszłość zaś, w miarę wzrostu drukarni i dostatecznego opatrzenia w zupełny dobór rozmaitych pism, pras, machin i t. d. nastąpi po ogólnej naradzie i stosownie do uchwały wszystkich założycieli, rozwój działalności drukarni na większą skalę, przedewszystkiem zaś mając na względzie wydawnictwo dzieł ludowych. 3.) Osoby życzące mieć udział w niniejszem przedsięwzięciu składają wedle życzenia i możności od 250–1000 r. sr. lub więcej, wpisują do niniejszej księgi własnoręcznie summę jaką wniosą i otrzymają prawny weksel. 4.) Z końcem każdego roku z dochodów drukarni wypłaca się od wniesionej summy procent w stosunku 8 od sta, razem z amortizacyą, policzając 3% interesu i 5% na umorzenie długu, tak, że w ciągu lat 16, cała należność umorzoną będzie. 5.) Księga niniejsza winna być wiernem odbiciem stanu drukarni, wydatków i jej inwentarza. 6.) Księga ta ma być otwartą w każdym razie dla osób, które przyjmą udział w tem przedsięwzięciu. Po upływie zaś lat 16. i umorzeniu długu, drukarnia staje się własnością publiczną, i o dalszem jej przeznaczeniu założyciele za wspólną naradą stanowić będą. 7.) Po zupełnem urządzeniu drukarni, co może nastąpić w miesiącu Maju r. b. jeżeli dostateczna ilość pieniędzy złożoną

będzie (nie mniej 5000 r.) założyciele po obejrzeniu, obliczeniu i zaświadczeniu w księdze niniejszej, obiorą osobę do kierownictwa drukarnią i urzeczywistnienia celów jej założenia; niżej podpisany zaś przyjmuje na siebie obowiązek urządzenia drukarni i dokładnego zdania sprawy z tej czynności, jak niemniej powierzonych sobie pieniędzy. Luty dnia 28 1859 roku. — Wilno. —

Wywiązując się z przyjętego na siebie zobowiązania, na dniu 9 Maja r. b. złożyłem sporządzony inwentarz drukarni i sprawozdanie z powierzonych mi pieniędzy w ilości 3000 r. s.; wszystko to przejrzane i podpisami w tej że księdze uchwalone zostało przez założycieli i inne osoby obecne obejrzeniu drukarni. Następnie założyciele drukarni w akcie podpisanym na dniu 16 Maja wyrazili następną swą wolę: — „1859 r. Maja 16 dnia. My niżej podpisani, po obejrzeniu drukarni ustawionej w murach po Uniwersyteckich, oświadczamy JW. Adamowi Kirkorowi podziękowanie za wykonanie przyjętego przez się zobowiązania się i upoważniamy go i prosimy — 1) Uzyskać rządowe pozwolenie na założenie drukarni na imię Adama Honorego Kirkora i spółki. — 2) Do otrzymania pozwolenia rozwijać zakład drukarniowy podług środków jakie będą do rozporządzenia i używać drukarni w sposób księgą drukarniową wskazany. 3) Mając na głównej uwadze ażeby z drukarni wychodziły książki rzetelnie pożyteczne, upoważniamy JW. Kirkora do urządzenia

dla decyzyi w tej mierze Komitetu, polecamy zaprosić JW. i W.W. P.P. Eustachego hr. Tyszkiewicza, Mikołaja Malinowskiego, A. Adamowicza, A. E. Odyńca, W. Przybylskiego, Mauryceego Krupowicza, Kazimierza Paszkowskiego, A. Bądzkiewicza i J. Horaina. Nadto jeżeli będą obecni P.P. Michała Balińskiego i Ignacego Chodźkę. 4.) Komitet tak urządzony i o wartości wewnętrznej dzieł drukować się mających decydować będzie i o dalszych warunkach wydawnictwa co do ceny książek, a samo przez się ma rozumieć, że osoby, które złożyły pieniądze na założenie drukarni, mają swój głos na posiedzeniach komitetu redakcyjnego. 5.) Po skończonym roku ma być ułożone ogólne sprawozdanie o czynnościach i stanie drukarni i przedstawione założycielom na ogólnem ich zebraniu, którego dzień oznaczy się w czasie kontraktów S. Jerskich, następnego 1860 roku. Do takowego też ogólnego zebrania założycieli, punkt o amortyzacyi i procentowaniu złożonych kapitałów ma być w exekucyi zawieszony, póki nie nastąpi ostateczne w tej mierze założycieli spółki postanowienie. Podpisali: Mieczysław Sukatto, Zygmunt Czechowicz, Jan Lubański, Józef Szyszko." – Spełniając i to ostatnie polecenie zacnych naszych obywateli i przyjmując na siebie kierownictwo dalszego rozwoju drukarni, wyjednałem przywilej rządowy wydany mi pod datą 18 Czerwca 1859 r. № 1187., a następnie winienem zdać sprawę Szanownym Panom,

z obecnego stanu i zamiarów dalszych działań. Drukarnia dziś zaopatrzoną jest w sznell-prassę, machinę do satynowania, sprowadzone z Berlina od Sigla, ręczną prassę, nabytą w Wilnie, pudow 35 funtów 6. pisma pols. z giserni Lipmana Maca w Wilnie, 18 pudow 10 funtow ozdobnych liter i innych gatunków pisma z giserni C. G. Schoppe w Berlinie (wogóle więc pisma p. 67.) w dostateczną ilość kast, szuflów, szaf, koztów, zybretow i t. d. tak, że już dziś wybornie rozpocząć działanie możd. Nadto w 6. miesiącu oczekuję ze sławnej giserni Dreislera we Frankfurcie nad Menem do 30 pudów zamówionego pisma, tektur z Berlina i tu w Wilnie, ukończenia w obu giserniach odlewu zamówionych pism (to wszystko wyniesie przeszło 100 pudów) i mam nadzieję, że z upływem 6. miesiąca drukarnia nasza jeżeli nie wyrówna w zasoby, to przewyższy w dobór pism, wszystkie drukarnie Wileńskie. Mam już umówionych Drota, maszynistę, presserów, satynera, zecerów i chłopców. Widzicie więc Szanowni Panowie, że jakkolwiek środki są niedostateczne, nie wystarczające nawet na pokrycie dotąd wyłożonych kosztów, jednakże drukarnia w przeciągu 4 miesięcy urządzoną została i wydawnictwo już dziś rozpocząć możemy. Nie mamy i do tego środków materyalnych, ale mamy nadzieję w Bogu, mamy ufność w serca Litwinów, mamy niezłomną chęć pracować, a łamiąc się z zawadami, iść naprzód i naprzód. Od czego zacząć - zależeć będzie

od waszej światłej uwagi. Złożę wam natychmiast zasoby piśmienne jakie posiadam. Dozwolcie tylko ażebym w przódy wypowiedział moje wewnętrzne przekonanie: jaki cel, dążność i odpowiedzialność komitetu redakcyjnego, którego będziecie członkami. Pewni pozyzwolenia Waszego, założyciele Wileńskiego wydawniczego zakładu, wybrali Was, czcigodni Mężowie, na członków komitetu redakcyjnego. Rozgłos nauki jednych, szczere w nich zamiłowanie drugich, powszechne przekonanie o prawości wszystkich, będą rękojmią dla kraju, że to co za godne druku uznacie, przyczyni się najdzielniej do zagruntowania pojęć prawdy, piękności i pożytecznej wiedzy w ojczystej literaturze. Każdy z was czuje to dobrze, że grosz założycieli, mający wydać stokrotny owoc, mocą Waszego zdania, albo się bujnie rozmnoży, albo nędznie zmarnieje. Ztąd oświadczone zdanie któregokolwiek z pomiędzy Was, że rękopism godzien jest druku, stanie się z czasem tak poważnem, iż samo wydawnictwo Wileńskie nabierze wielkiej, moralnej i naukowej potęgi. – Istniała niegdyś we Francyi instytucya port Royal zwana, która podobnież zamierzyła sobie upowszechnienie książ pożytecznych, rozwijających najwznioślejsze uczucia, najpotrzebniejsze wiadomości, i dopóki tej instytucyi burza wieku nie zniszczyła, położone na czele książki ostrzeżenie, że jest wydana, przez port Royal, otwierało jej natychmiast

wstęp do wszystkich bibliotek, do wszystkich szkół, do wszystkich rodzin, gdzie cześć dla prawdy i światła panowała. Dążyć do tego celu jest pewno Waszem życzeniem, osiągnąć go stanie się Waszym celem, a korzyść umysłowa i obyczajowa, jaka z sumiennego dozoru Waszego wypłynie, będzie waszą nagrodą. Piśmiennictwo nasze tak rozwinięte w obecnej epoce, skupiło się w ręku kilkudziesięciu nakładców spekulantów, sam zysk tylko, nie dobro ogółu mających na celu. Oni drukują co im korzyść niezawodną zapewnia, co tanio przychodzi, lub gdzie jest rękojmia imienia autora; widzieliśmy jednak z boleścią, jak i głośne autorytety imieniem swojem frymarczą — dość jest wspomnieć Tryplina; jak inni znowu, dla grosza, nękani potrzebą, oddają do druku prace nie wykończone; jak inni nakoniec, przez próżność, własnym kosztem drukują rzeczy szpecące piśmiennictwo krajowe. Publiczność nasza tylekrotnie zawiedziona, traciła ufność i niema żadnej rękojmi w doborze dzieł, niema środka walczyć z monopolem księgarskim. Monopol to zabójczy jak dla prywatnych nakładców, tak i dla ogółu czytelników. Księgarze naznaczają dowolnie nadzwyczaj wysokie ceny, ustępując jeden drugiemu znaczny rabat i prowadząc handel zamienny; a czytelnicy nie mają sposobu uniknąć tych sideł rozstawionych na całej przestrzeni dawnej Polski. Obecnie więc, kiedy nie mamy ani jednego wyższego

zakładu naukowego, ani jednego pisma perjodycznego z sumiennem ocenieniem wartości dzieł, kiedy młodzi a zdolni, lecz biedni pracownicy pozbawieni są możności ogłaszania prac swoich drukiem, — jakże wielką jest potrzeba opieki instytucyi, któraby zjednała zaufanie ogółu i firmą swoją była odpowiedzialną przed publicznością za użyteczność każdego wydanego pod tą firmą dzieła, ażeby wprowadzenie w publiczne szranki każdego młodego zapaśnika, poczytała dla się za zasługę. Prawdziwa korzyść dla czytelników wyniknąć może nie z mnogości, lecz z jakości dzieł drukiem ogłaszanych. A więc i my w miarę szczupłych naszych środków, przyczyniać się będziemy do dobra publicznego, a komu nie są obcemi miłość i dobro kraju rodzinnego, kto za podstawę zacności, moralności i ulepszenia bytu — uważa rozpowszechnienie światła gruntownego, ten zapewno nie będzie obojętnym na nasze przedsięwzięcie, jedynie dobro ogółu, nie zaś materyalne korzyści mającem na celu. Widzicie więc, Panowie, jak poważnem i zacnem jest stanowisko komitetu redakcyjnego. Skoro się zaufanie zdobędzie, z łatwością pójdzie wyprzedaż, nie potrzebując do tego opieki księgarzy. Znajdą się gorliwi, którzy nam pomocy i zachęty nieodmówią. Pozostaje więc nam zacząć od Boga, poświęcić nowy zakład i dalej, w Imię dobra publicznego, w Imię prawdy i miłości — do roboty!" — Członkowie, oceniając całą

szlachetność i gorliwą dbałość o dobro kraju należących do spółki obywateli, a zarazem, widząc wysokie stanowisko Komitetu, który może być odbiciem najżywotniejszych potrzeb umysłowych Litwy, oświadczyli, naprzód swój wysoki szacunek i szczere podziękowanie obywatelom za światły pomysł tego, być może, wielkiego na przyszłość w rezultatach przedsięwzięcia, jako też podziękowanie, że dostąpili zaszczytu przewodnictwa w tym wielkim celu, przyczynienia się do oświaty. A następnie, wyrazili zdanie, że działając wedle sił i możności swojej, w myśli 4° ustępu Aktu założycieli spółki obywatelskiej, będą się starać podnieść moralne znaczenie tej spółki przez ścisłe redagowanie dzieł nadsyłanych do Komitetu i zwracanie uwagi nie na imię Autora, ale na jakość dzieł, mających prawo wychodzić z drukarni obywatelskiej. A dalej, jako rozwinięcie tej myśli (4 punkt aktu), mają wziąć pod rozwagę, jakie dzieła naukowe i popularne w danym czasie są najpotrzebniejsze, i naradzać się nad wywołaniem i odpowiedniem użyciem talentów; i te postrzeżenia notować w protokołach posiedzeń swoich. Następnie A. H. Kirkor zaproponował wybór Prezesa i Sekretarza. Ale dla nieobecności niektórych osób, wybór Prezesa odłożony został do następnej sessyi, sekretarzem zaś wybrany jednomyślnie Antoni Badzkiewicz. Poczem Kirkor oświadczył, że posiada prócz wielu nieprzejrzanych

artykułów następne rękopisma, mogące wejść pod rozwagę komitetu: I. Rękopisma nabyte na własność: 1.) Sztuka u Słowian, szczególnie w Polsce i Litwie przedchrześcijańskiej, przez J. I. Kraszewskiego, której 160 stronic wyszło w Tece; 2.) Żywot Poczobuta, przez M. Balińskiego (początek też drukowany w Tece); 3.) Kwestya włościańska, rys historyczny, przez I. Chodźkę; 4.) Pamiętniki Sundzitta, którego początek drukowany w Tece; 5.) Pismo zbiorowe Wileńskie na rok 1860, składające się z następnych artykułów: 1.) Kanoty Starego Detiuka, przez Andrzejowskiego; 2.) Pamiętnik Józefa Rudnickiego od r. 1806 do 1815; 3.) Artysta-literat, napisał K. W. Wójcicki; 4.) Zbiór niektórych wspomnień posługujących do Dziejów b. Uniwersytetu w Wilnie, przez D. Chodźkę; 5.) Wiadomość z życia Profesorów wydziału lekarskiego w Uniwersytecie Jagiellońskim, zaczerpnięte z Archiwum i rękopismów Biblioteki tegoż Uniwersytetu, p. Prof. Dra J. Majera; 6.) Maciej Kazimierz Sarbiewski Jezuita Poeta uwieńczony, Doktor nauk wyzwolonych filozofii i teologii, professor i Dziekan Uniwersytetu i Akademii Wileńskiej, kaznodzieja i teolog Króla Władysława IV. Historycznie wyobrażony badaniem Zygmunta Barłoszewicza; 7.) Mowa przy uroczystem przeniesieniu Ciała Ś-go Kazimierza, miana w Wilnie w obec Władysława IV r. 1636, p. X. Macieja Kazimierza Sarbiewskiego, przełożył W. Syrokomla. 8.) Wacław Hanka, p. L. Rittersberga; 9.) Józef Franta Szumawski, przez tegoż; 10.) Zarysy z czasów

pogańskich Litwy: III. Gospodarstwo – Łowy – Pszczoły – Odzież – Pokarmy – Napoje; 11.) IV. Rękodzieła – Rzemiosła – Sztuki – Nauki, p. prof. J. Jaroszewicza; 12.) Sprawa Karwickiego, p. Julijana Bartoszewicza; 13.) Jędrzej Bogoria Mokronowski, Wojewoda Mazowiecki – p. tegoż; 14.) Księga protokołów Franciszkańskich prowincyi ruskiej od r. 1625–1650, p. Julijana Bartoszewicza; 15.) Wstępne uwagi do poszukiwań archeologicznych, spisał A. Białecki; 16.) Giecz i Gniezno pod względem starożytności porównane p. A. Białeckiego; 17.) Uroczysko w Bagateli, ocenił i opisał A. Białecki; 18.) Muzeum Czeskie w Pradze, p. Rittersberga; 19.) List z Londynu; 20.) List ze Lwowa; 21.) Listy z Warszawy; 22.) List Wincentego Smokowskiego do Mikołaja Malinowskiego o Józefie Jezowskim; 23.) List J. Jaroszewicza o dziele Hilferdinga o Bałtyckich Słowianach; 24.) Julijan Zaborowski – p. Przybokowskiego; 25.) List o kupnie majątków Andrzeja Jastrzembskiego obywatela powiatu Wileńskiego; 26.) Torf na podściół i Nawóz przez tegoż. 6.) Chemija analityczna, p. Henryka Kosrowskiego; 7.) O Tryptyku z wystawy Archeologicznej Krakowskiej i kilka uwag nad architekturą i rzeźbą gotyckiego stylu, przez J. Kremera. 8.) Wiara zbawi ludzkość, p. Floryana Bochwica; 9.) Chatka ojca Toma, romans Biczer Stou (początek w Tece); 10.) Rozbitek, romans Zygmunta Kaczkowskiego (3 tomy); 11.) Szandar Kowacz, szkic z Węgier przez T. T. Jeża (romans w 3 tomach)

12.) Szkoło... p. Kraszewskiego (początek też w Tece); 13.) Zbigniew, trag: w 5 aktach Alfonsa Walickiego; 14.) Sędzie, powieść W. Pealla; 15.) Szermierz tegoczesny, dramat Pawłowskiego Sabina; 16.) Fryderyk Szopen Liszta przekł. Maryi B.
II. Rękopisma dane w komis: 1.) Skarbiec dyplomatów, uchwał narodowych i t. d. posługujący do krytycznego wyjaśnienia dziejów Litwy, w treści opisał i w porządku ułożył Ignacy Daniłowicz; 2.) Pieśni nasze, poezye Pieńkiewicza, nadesłane do druku p. h. hr. Tyszkiewicza. Dalej A. H. Kirkor oddał pod rozwagę Komitetu, czy z wyż wymienionych dzieł następne będą godne druku na razie: 1.) Skarbiec Daniłowicza; 2.) Sztuka u słowian Kraszewskiego; 3.) Chatka Toma, przekładu Przybylskiego; 4.) O Tryptyku Kremera; 5.) Pismo Zbiorowe Wileńskie, jakoteż 6.) nadesłane w komis: poezye Pieńkiewicza. Postanowiono: 1.) Co do dzieła Daniłowicza, p. M. Malinowski zabrał głos, w którym wyraził zdanie, jednomyślnie przez wszystkich potwierdzone, że dla drukarni Litewskiej i dla założycieli jej, obywateli Litewskich, prawdziwym będzie zaszczytem zacząć od tak monumentalnego dzieła jak praca Daniłowicza; że dzieło to, jedyne dotąd pod względem czysto naukowym, służyć będzie wielką pomocą i niejako podręczną skazówką dla pracujących w tej gałęzi wiedzy, — ułożone bowiem chronologicznie i na wzór indexu Napierskiego, niezmiernie wiele ułatwia sprawdzenie datt i wyszukiwanie

potrzebnych aktów. Format wydania, stosownie do życzenia szanownego nakładcy p. Jana Sidorowicza (który to z prawdziwie obywatelską hojnością poświęca znaczny na ten cel nakład), ma być in 4to majore na wzór dzieła Helcla. Liczba exemplarzy 750. Po obejrzeniu bowiem drukarni i należytem jej urządzeniu, nie widzimy już żadnej przeszkody, by tak znakomite dzieło co najprędzej mogło być upowszechnione w czytającej publiczności Polskiej. 2.) Sztuka u Słowian i 3.) Chatka Ojca Toma, jako rozpoczęte już w Tece, zdaniem wszystkich członków powinne natychmiast oddane być do ukończenia druku; 4.) Jako też Tryptyk Józefa Kremera, jako godny druku i upowszechnienia w czytającej publiczności polskiej, bo zawiera podług zdania p. M. Malinowskiego wiele popularnych myśli o sztuce i jej znaczeniu. 5.) W składzie pisma Zbiorowego Wileńskiego, znaleziono brak poezyi, wybor więc takowych zostawiony p. A. E. Odyńcowi. 6.) co się tyczy poezyj Dicńkiewicza, nadesłanych w komis: przez hr. K. Tyszkiewicza, zdaniem p. A. E. Odyńca uznano za niegodne druku i o takowem postanowieniu Komitetu uchwalono odpisać hr. Tyszkiewiczowi. 7.) Nakoniec, wzięta pod rozwagę Chemija Analityczna Koskowskiego, zdaniem p. Adamowicza wówczas tylko za godną druku uznaną będzie, skoro jaki professor Chemiu da swoję approbatę. 8.) Przy czem p. A. E. Odyniec oświadczył

tę myśl, że Komitet nie powinien się wysilać na wydawnictwo tylko li ściśle naukowych dzieł; dla pomyślności drukarni, zdaniem p. Odyńca, potrzebne umiejętne połączenie dzieł poważnych i poczytniejszych beletrystycznych utworów, interesujących broszur w bieżących kwestyach; w przeciwnym bowiem razie pismo wydawnicze łatwo posądzone być może o oschłość, brak pojęcia żywotnych interesów, a w takim razie, straciwszy popularność, straci odpowiednio temu i środki dalszego rozwoju swych działań. 9.) Na resztę posiedzenie zamknięto postanowieniem, uprosić i polecić założycielom drukarni, by uformowali listę osób, na których współdziałaniu polegać można w rozprzedaży ksiąg wydawnictwa, jako rzeczy koniecznie potrzebnej do obliczenia ilości mających się odbijać exemplarzy.

Kopije niniejszego Protokołu zakomunikować właścicielom drukarni, by wiedzieli, że ich idea wchodzi w życie. — Zgodnie z protokołem

Zarządca: AMickiewicz

Wilno, d. 8 Maja 1860 r.

Bióro redakcyi w gmachu po-uniwersyteckim, przy ulicy Biskupiéj (Dworcowéj).

REDAKCJA

KURYERA WILEŃSKIEGO.

Drogi mój Mistrzu,

Wczoraj Ci posłałem Kurjera, w którym znajdziesz list wiadomy. Po Twojej zacnej i ślicznej odezwie w gazecie Codziennej, którą nie mogliśmy nie przedrukować w Kurjerze, niepodobno już było umieścić przypisku, który czytałeś w korrekcie; wszakże list ten i tak niewątpliwie zrobi wrażenie powszechne. W obec dzisiejszych nieprzewidzianych i niespodziewanych wypadków w Paryżu i t. d., które los Kurjera zachwiać mogą, potrzebaby odważyć się na jakiś krok stanowczy. W ostatnich czasach, tyle miałem udręczeń moralnych, tyle boleści, że doprawdy dziwię się sam sobie, jak jeszcze żyję, a co większa jak siły fizyczne wytrzymują; ale za to taka gmatwanina w głowie, że doprawdy myśleć nie umiem, i w chwili stanowczej jak postąpić, niewiem. Nietylko obelgi z któremi na wyścigi dziennikarstwo Polskie przeciwko nam występuje, ale i jako człowiek prywatny, mam wiele ran świeżych i bolesnych, o których Ci później napiszę, a które nawet moją wolę żelazną i wytrwałość zupełnie zachwiały; – dla tego to jak zawsze dawałeś mi dowody najszczerszej przyjaźni, tak i dziś

№

Do

W. J. I. Kraszewskiego.

bądź Mistrzem, myśl za mnie i za Siebie i poradź co robić, jak exystencję Kurjera utrzymać; wiesz dobrze, że ogół nas pojęciny, ale massa głupia i na nią wykrzykniki emigracyjne zawsze silny wpływ wywierały. Robią nam propozycję z samego źródła złości i nienawiści, ażeby przekupstwem za potwarz odpłacić potwarzą, którą jeden z tegoż grona, ma ogłosić w Paryżu; - takie drogi nie dla mnie - dotąd jedynie pierwszy numer dostarczał materjałów; dla ludzi więc sumiennych i bezstronnych, dalszy ciąg Kurjera, mógłby być aż nadto dostatecznem przekonaniem naszej tendencji, ale kiedyś tu właśnie niema ani sumienia, ani bezstronności - im chodzi o najfałszywszą w świecie ideę, sparaliżowania naszego bytu, o ciągłe utrzymanie kraju w najnieprzyjaźniejszych stósunkach z rządem. Co innego, gdybyśmy mogli, jak oni, mową wolną wypowiedzieć nasze przekonanie, ale toby znaczyło zabić Kurjera, gdyby naprzykład to tylko powiedzieć, że przed sztermna miesiącami, w Petersburgu, przyjeżdżała deputacja z prośbą, ażeby powstrzymał Ministra od nierozważnego kroku oddania mi Kurjera, bo, powiedzieli, dać mi Kurjera, znaczy to samo, co dać szalonemu nóż w zęby. Gdzież więc prawda?

Chciałbym wszakże, ażeby w jakikolwiek sposób, biografję moją sprostowano, ażeby wykazano, że jeżeli zgrzeszono wydając owe Album, to ten niema żadnego związku z Kurjerem, że myśl, jakoby Kurjer jest przedłu-

żeniem tendencji w Album wyrażonej, jest najfałszywą, że O., M., i Ch. są tylko kollaboratorami Kurjera, nie zaś przewodźcami, że jest faktem strasznym i prawie niepraktykowanym u nas, ażeby stworzyć opinję o ludziach i piśmie opierając się na kilku może i niedorzecznych ale wymuszonych wyrazach M., w pierwszym numerze. Odyniec chce napisać artykuł pod tytułem: Potwarz; ale jego proza rozwlekła, gadatliwa, mało przekonywająca; Twoje tylko pióro jedynie, mogłoby w kilku silnych wyrazach myśl oddać i hydrę nienawiści złamać. Pisze do mnie pewna osoba z Paryża, że jesteś najlepiej z Judelkiem Klaczko, że masz tam wielkie u nich zachowanie, możebyś więc perswazją coś wskórał. Klaczkę znałem dzieckiem i dałem mu wiele dowodów przychylności; pamiętam nawet dobrze, że jeszcze w roku 1840 przesyłałem Ci pierwsze jego próbki; zkąd dziś zaś wyrobił takie o mnie przekonanie, niewiem. Jest wróg jakiś tajemny tu w Wilnie, lub w Warszawie, który działa systematycznie i chce nas zgubić. Wkońcu nieopuszczaj nas, rób co chcesz, ale rób — mamy prawo wymagać od Ciebie bratniej usługi. Bądź łaskaw, odpisz mi zaraz.

Przykro mi bardzo, że u Was niezadowolnieni z korrespondencji Warszawskich; radbym wejść w stały stósunek z Wacławem Szymanowskim, ale jakże złamać umowę z dzisiejszym moim korrespondentem, bo widocznych pobudek do tego niema. Możeby więc zgodził się, przysyłać nam do sześciu listów do roku, najgłówniej o ruchu

literackim, oraz z wykazem uchybień naszego stałego stałego korrespondenta. Środki nasze dotąd lichе, nad piętnaście rubli za list dać niemogę.

Artykuł Libelta, wkrótce wyjdzie, — rękopis zaraz odeszlę. Dziękuję za wydrukowanie artykułu Galwyi o Krzjerze; lękałem się przesady, ale tak wyszło dobrze. Przypominam przyrzeczenie o nadesłanie rysuneczka do Sztammbucha. Medaljon Twój przez Oleszczyńskiego wykonany posiada Pani Bobińska, urodzona Zelwetr; znajdziesz wyciąg z jej listu o tem w następnym numerze.

Uściskam zacną dłoń Twoją, drogi Rektory mój miłty, pamiętaj i serca polecam się

[signature]

542

Bohdanow ~~Wilno,~~ d. 24 maja / 12 czerwca 1860 r.

Bióro redakcyi w gmachu po-uniwersyteckim, przy ulicy Biskupiéj (Dworcowéj).

REDAKCJA
KURYERA WILEŃSKIEGO.

Proszę tylko niegorszyć się że odbierasz list nie z Wilna, że redaktor uciekł ze swojego posterunku. Ach prawda że uciekłem. N. Wtorkowy niewyjdzie z powodu świąt zielonych — wyrwałem się więc do kochanego Bohdanowa, do zacnych ludzi, ażeby powietrzem odetchnąć, ażeby słowa bratniej pociechy posłyszeć, ażeby współczuciem i przyjaźnią do dalszej walki ducha pokrzepić.

Mój drogi, mój najmilszy mistrzu! Jesteś Ty niesprawiedliwy — czemu na Litwę listu choć jednym wyrazem nieodpisałeś tej zacnej, świętej niewieście, dobrej pani Lucido! Ona tak Ciebie kocha, ceni, uwielbia, ona na Litwie zawsze i stale cześć Twoją i chwałę tak wiernie i gorliwie propaganduje!

Dziś, smutne wypadki aż nadto się przekonać mogą, że ogół na Litwie więcej niż gdziekolwiek, i może nigdzie jak na Litwie, — szanuje Cię i uwielbia. Masz tego tyle dowodów. Czy Litwa kiedykolwiek zasłużyła na Cię boczeniem? czy dziś nie stanęła całą siłą na Twojej obronie! — O, niegardź że sercem Litwy i tych, którzy szczególnie i stale tak mocno Cię kochają, i radzi by Niebo dla Ciebie przychylić. — Proszę Cię napisz choć do mnie — dla czego zaniechałeś stosunku z p. Lucidą?

№

Do J. I. Kraszewskiego.

Czekam niecierpliwie odpowiedzi na list ostatni. Radź, każ co robić.

Dziś wracam do Wilna.

Bratnią dłoń ściskam!

Wierny Adam

<u>Z tobą sercem.</u>

Prosiłam gorąco Zacnego druha naszego aby listu tego posyłać nie chciał. Ten pod natchnieniem niezasłużonej przyjaźni pisany, jest wymagający i zachwalającym może wyda się Kochanemu Panu. Że Go tu wszyscy czcimy i kochamy, żeśmy dumni z ziomka którego nam Bóg w niezrównanej łasce swojej i miłosierdziu dać raczył, czyż to zasługa nasza?
Co zaś do mojej drobniuchnej figury, sprawiedliwa jest, abym pokutowała za nieroztropną niewymowność moją, za niezgrabne wytłumaczenie mej myśli. Ale niegodny Mistrzu i Panie, jam jej grzeszniej nigdy przeciw Niemu nie miała. Ja Go wielbię i kocham tak mocno, tak Go czczę i szanuję, że strata łaski Jego boleścią napełnia mi serce. Skarżę się jednak, nie mam prawa, i nigdybym więcej nie odważyła się już zajmować drogiego Mu czasu mym pisaniem, gdyby nie ta odezwa przedobrego p. Adama, która, wbrew woli mojej, mimo me prośby i za

klęcia, zakołatać postanowić do serca Pańskiego — Wytłumaczyć się przeto uniewinniam od wszelkiego współudziału w tém natrętném wypraszaniu wspólnego druha naszego — Nie piszę Pan, ale tylko jedném słowem do p. Adama pozwól mi spodziewać się przebaczenia swego — O to Go jedynie proszę —

Najwierniejsza sługa

S. S.

574.

Wilno, dnia 11 Maja 1861 r.

Bióro redakcji w gmachu po-uniwersyteckim, przy ulicy Biskupiéj (Dworcowéj).

REDAKCJA

Kurjera Wileńskiego.

Drogi Panie Józefie dobrodzieju,

Posyłam dwa przyjęcia Ottona Kredytowych, o których chciej łaskawie wspomnieć w Gazecie, że przeznaczenie ogłoszone.

Benonni wyrobiłem miejsce przy kolei. Poradźcie mu aby był starowniejszy i oszczędniejszy.

Niemniej do nas żalu, że z mej woli jest kiedy zbaczał Bądrbiewicz za jego korespondencyę. Zdolny i dobry chłopiec, ale wpada w zarozumiałość i przybiera ton negacyjny, najmniej właściwy obecnie.

Cześć i przyjaźń

AMKirkor

Nr 707

DO

J. I. Kraszewskiego.



Szanowny Panie,

Oddawca tego listu, p. Lund, rodem Szwed, pełen genjalnych pomysłów, nadzwyczajnego wytrwania i niezgiętej siły woli — przedsięwziął zbudowanie nowej linji kolei żelaznej, która niezmierne korzyści dla kraju przynieść może. Sam on opowie Panu szczegóły, ja tylko uważam za miły obowiązek świadczyć, że my tu wszyscy kochamy tego zacnego człowieka i z duszy życzymy mu pomyślnych rezultatów. Wiele już znakomitych imion należy do tego przedsięwzięcia — ale koniecznie trzeba żeby ktoś i w Warszawie szczery wziął udział. Może p. Kronenberg. Racz mu dobry Panie poradzić i



dopomódz, a zrobisz to dla
dobra ogólnego.

Szczerze pozdrawiam i za-
cną dłoń ściskam [illegible].

A. Kirkor

15/27 marca 1862

547

548

Wilno, dnia 26 Maja 7 Czerwca 1862 r.

REDAKCJA
KURJERA
WILEŃSKIEGO.

Bióro redakcji w gmachu po uniwersyteckim, przy ulicy Biskupiej (Dworcowéj).

Dowiedziawszy się że w tych czasach ma być przesłany do Redakcji dla ogłoszenia, lub też rozesłania przy wydawanem przez nią piśmie, wydrukowany tutaj paszkwil na niedawno zgasłego w Wilnie artystę Napoleona Hłakowicza i pozostałą po nim wdowę p.t. „Odpowiedź na zarzuty, w № 299 Gazety Poznańskiej 1861 r. umieszczone", spieszymy uprzedzić o tem Szanowną Redakcję, ażeby zapobiedz szerzeniu się publicznego zgorszenia i potwarzy, przeciwko osobom, które używały tutaj najlepszej opinji.—

Cześć!

M. Kirkor

№ 603.

DO
Red. Gazety Polskiej.



15 Października 62

Kochany i drogi Panie, Kolego mój Wincenty Korotyński, jedzie w interesach kolei żelaznej Litewskiej upraszany przez p. Luada, którego już polecałem opiece Twojej. Sprawa ta najmocniej nas wszystkich obchodzi, a jako kochającego Litwę pewny jestem że i nadal nieodmówisz nam silnego poparcia.

Korotyński jako najbliższy świadek prawie od dzieciństwa życia ś.p. Ludwika będzie pisać życiorys jego. Ran



więc mu dopomódz radą
i materyjałami, o co racz
przyjąć wyrazy mojej nie
zmiennej czci i przyjaźni

[illegible]



26 kwie. 62

Spieszę podziękować za list serdeczny z d. 30go. Gazety lwowskie ciągle mylne podają wiadomości względem Syrokomli. Dla Boga sprostujcie omyłki — bo to wiele [illegible] jątrzy i zasadzie szkodzi. Tyszkiewicz żadnego komitetu nie zakładał. Właściwy komitet zakładają obywatele Antoni Jeleński, Aleksander Oskierko, Jakób Gieysztor; z wyboru Kom. Archeol. (o czem było w Kur.) prezes Tyszkiewicz, [illegible] Justyn Hrebnicki i Henryk Dmochowski (znany artysta). Oprócz tych naturalnie należy cała Redakcja Kurjera, a mianowicie ja, Mikołaj Malinowski, Kazimierz Pankowski, Maurycy Krupowicz, Tomasz Snarski i Wincenty



Korotyński. prezesem komi-
tetu obrany Aleks. Domeyko
marszałek szlachty gub. wil.
(prez. rod. stow., szambelan). —
Komitet ma na celu: 1.) szkołę
opiekę nad rodziną. Z tych żona
z synem młodszym ma sobie
zapewnione utrzymanie od władzców
komitetu. Starszy syn (już od lat
3 jest na kosztach Redakcji
Kuryera Wil. w Instytucie szla-
checkim — dopiero w klassie
3. (płacę za niego rs. 300). —
Matka i siostra Ładnika mieszk-
ają tymczasowie w Borzybowce
zimą. 2.) Wydaniem wszystkich
dzieł. Myślę zrobić 10 dużych to-
mów. Wejdzie tu wszystko, oprócz

przekładów historycznych wydanych
p. Wolffa. Zarówno się ogłosi, że bez
wiedzy Komitetu nikt nie ma pra
wa robić nowych ~~nak~~ wydań. Sądzę
że z utyskiwaniem jakoś się urządzi.
Trzeba tylko uczynić w pismach
~~[illegible]~~ ojców twoich zrzeczenie się. Redak
cja zajmie się wtedy należący
dokładą Kor. naturalnie że
najczynniejszy będzie Korotyński.
Wyda on a tobie. Koszt będzie
tylko na papier i zecerów.
3./ Wzniesienie pomnika na mogile.
Towarzystwo grobowe H. Dmo-
chowskiego. Nie ogłaszajcie o tem,
ale projekt taki: prosić wszystkie
dzielnice Polski ~~ojczyzny~~ przysłali aby swo
je głazy, z napisami, i z tych
ułożyć obelisk z popiersiem
na marmurze (ze składek) i napi
sami. — Czy nie dopomożesz nam

wtenczas! Przez listy wasze zachęcać

Komitet miał już dwa posiedzenia, jedno u mnie, drugie u Oskierki.

Składki, listy, etc. — adresować do Aleks. Oskierki w Wilnie.

Ottoby napisze do pana prosząc gdyś u siebie w Red. otworzył składkę.

Oto jest rzetelne sprawozdanie. Z należy o wszystkiem wiedzieć będziecie z Kor., albo z listów moich — i teraz tylko racicie wierzyć i ogłaszać.

Mam tu biedę z duchowieństwem Podol. na mnie zaorzy, za zniewagę kanonika Lipnickiego (w przegl. miejscowym, o pogrzebie Syrokomli, gdzie się wspomina o mowie), który po prostu wyłajał wobec 6 t. ludu nieboszczyka.

Pamięci i serca polecam się

A H Kirkor

Nie mogłem zrobić [illegible] trzeba
porządnie. Ktoby nam [illegible]
niewystarcza — mam więc jeszcze
trochę i jeśli potrzeba nadeślę
więcej.
Racz mi szczerze napisać czy
żądałeś pozwolenia Leona
Potockiego ?

Cześć! Najoddańszy

[illegible]

16/28 62.
[illegible]

Przedmowę do Ikonotheki otrzymałem.
Przy 3cim tomie będzie 5 form ścisłego druku.
Sądzę że przy 6 tomie skończę, a może i na
dalsze zostanie, co nic nie zaszkodzi; bo
paginacja pójdzie osobna.
Boleję nad chorobą i osłabieniem kochanego
Pana; boleję nad Tem, który przy zawiązaniu
życia najwięcej liczył na pomoc i serce Pań-
skie. Może Bóg doda sił dla dobrej spra-
wy. Tem idzie — już mam 800 prenume-
ratorów — a będzie i więcej. 3ci tom w tym
mies: roześlę. Muszę zwlekać, ażeby nie
ucięto za peryodyczne pismo.
Nieumiem tobie poradzić z oddziałem belle-
trystyki. Brak zupełny oryginałów. Mówili
Zacny i drugi Panie, że tomy za grube;
w mojem przekonaniu za mało jeszcze; —
tyle rzeczy u nas nietkniętych, tyle uwagi
ważnych. Czas się uczyć — bawiono się aż
nadto długo. Środki materyalne potrze-
buję, ja niechcę zysku ani jednego grosza

tylko dopomóżcie mi, ratujcie, bo Tekę bez Ciebie, Panie, żyć niemoże. Jest ona potrzebna dobro i ważna dla nieprzyjaciela, a ogół nasz domaga się i trzeba powszedniego: jeśli już niema i być niemoże, powiastki, obrazka choćby najkrótszego — przez miłość Twoją na Litwie, daj do 4 t. list, przegląd, najkrótszy ale żywotny — ogólnikiem dotykając kwestyi włościańskiej. Miałem piękny artykuł o tym przedmiocie, ale ponieważ Teja za ucisk — Wojenny niemógł pozwolić, bo się niezgadza z tendencyą dzisiejszą że obywatele sami chcą uwolnienia włościan. — Przypomnij mi drogi Panie że dość przeglądu a wszystkim liście owi słowa o tem niewspominać — a rozpacz, doprawdy płakać chce się — daruj więc że ten jestem natrętny.

Ostatni Twój list na zawsze mi pozostanie drogim. Cenię i umiem być wdzięczny za to współczucie i te wyrazy pociechy. Cierpię bardzo, a cała ulga tylko wyrazy, i na tyle kolców, tyle zawodu. A gdybyś wiedział jakie to listy odbieram od młodzieży, która nie wiedząc drażliwości położenia wszystkiego dla cenzury i swoich warunków pisma, wymagają rzeczy nadzwyczajnych. Ach jak my biedni, jak trudno a nas na wyjątkową skalę rozwinąć piśmiennictwo.

Chcesz odpowiedzi i zdania o wierszach, które posłałeś.

Wierny do zgonu

[illegible]

REDAKCYA
TEKI WILEŃSKIEJ
i Pamiętn. Kom. Archeol.
w WILNIE

Zacny mój protektor mortuus Winnicki p.
L. Pietkiewicz radzi udać się w Żytomierzu
do p. Mikołaja i Alex. Grozy względem
rozpowszechnienia Teki. Nieznam tych pa-
nów, racz więc Łaskawie odezwać się do nich.
Przysłam wileńskie prospektu i 28 bile-
tów. Dla Boga pomagajcie, bo mi ciężko
bardzo — Wilno daje tyle, ile żadne pi-
smo nigdy niedawało. Sam druk i papier
kosztuje 700 r. tom. Wiesz już w skutek
mym pisałem o projekcie założenia własnej
drukarni; taka drukarnia kosztować musi
10 t. rs., ale za to taniej niebyło i niema w Wil-
nie, a daje słowo honoru, że taka drukarnia
jedynie wpłynąć by mogła na zniżenie cen na
książki w Polsce. Przysłam do Teki projekt. Może wyrobisz chcącego jednego
Dziś właśnie otrzymałem najpomyślniejszy list od Me-
tropolity Żylińskiego z Petersburga względem Pisma.
Wyproszono p. Ministra, że zgodził się przedstawić moją prośbę
Cesarzowi, prosząc jako o łaskę dla kraju i dla auto-
ra którego pomoc osobistą w Wilnie i który
Ces: złożył swą prośbę (w Albumie) — Jednem słowem

Minister na urzędowe prośby naszego Wojennego i Kuratora i inne wstawienia się, dał słowo honoru, że użyje wszelkich środków dla wyjednania pozwolenia i że przed Nowym Rokiem rzecz ostatecznie się rozwiąże. Otóż drogi i kochany mój mistrzu – chcę być ścisłym i tanien-nym, a głównie użytecznym ogółowi, nic nie zrobię bez własnej drukarni, bo żadna w Wilnie wymaganiom pisma czasowego nie odpowie. Dla Boga czy niemożna by w Żytomierzu choć jedną akcyę zbierać, choćby składkową, naprz: 10 po 100 r., albo 20 po 50 r.? Chciej nadto dobrze i zaraz pomyśleć i najrychlej uwiadomić, bo już rozpocząłem robić i przyrzekłem się, wypisałem od Siegla z Berlina schnellpressę.

Wierny Adam

A

Dowoj mi że tak długo nie
odpisałam. Wszystkie chwile
pochłonęte były projektem szpita-
lnego. Matkę codzień po
kilka listów pisać do Peters-
Niechcę obwiniać, ale zdaje
się słowo intrygaje. Tylko co
mi Tenę nie zabroniono. Do
wodzą, że niema prawa wy-
jść na rok jak jeden tom:
ale jakoś to już załatwiła się
i nawet mam nadzieję, że
może Bóg da w ciągu roku
Tebe ułoży się piśmiennie po
rozdzieleniu. Tym czasem
Z. N. już ku miejscowi. Zwyczaj-
nie musi trochę wstrzymać
się — bo może w styczniu przy-
jdzie pozwolenie. Wtedy Z. N. Tobie

Czołobitnemu dodatkowi
stanie się) 1go N Dziennika Wileńskiego. Pismo nasze będzie naukowe, z kroniką współczesną.

Tyle już dałeś dowodów Twej życzliwości i względów dla mnie i dla Tebie, ale znowu tego nie dość! Dorzuć nam gwoli, rzeczach Wileńskich dopomagać powieścią chociażby jednotomową, atóż a czego tego roku musisz dać dla Twojego Wilenka. Strona materyalna nic na tem nie straci. Zdzierca jak chcą ..., jak tobie nie zapłacić korzeń. (sic!)

Ale że do nas niezajęte chodzi. Potrzeba byś tu należał grupę i jestem pewny że

odetchnąłbyś sercem. Z Ody-
ńcem nie tak co było. On pisał
do Ciebie, posłał Ci Korkosz-
kę od niemieckiej z odpowiedzi,
ze szczerości wypowiedzianej
o jego wierszu. Chciał zno-
wu pisać. Podaj mu dłoni.
Autor Korkoszy zasługuje
na to, a jako człowiek wart
wiele. Nastrój duchowy Odyń-
ca jest zastanawiający. On
bardzo chce pojednania i
najbliższego sojuszu z Tobą.
Nigdzie w Wilnie dostać nie
mogłem Diona Cas. pisałem
do Petersburga — w publ. bibl.
jest zapewne i Ci przyślę.
Świąt i Nowego Roku szczęśliwych
z duszy. Sercu polecam się, dłoń
Twoją ściskam i drugą Mistrza ściskam
Adam.

Powszechne narzekania na drogość Polskich książek są sprawiedliwe. Nie wynika ona bynajmniej z wysokości opłacanych autorom honorarjów; ale była skutkiem pewnego rodzaju monopoljum drukarzów. Gdy dziś skutkiem Najwyższego ukazu monopoljum zniesione zostało i przemysł drukarski dozwolony został każdemu, najskuteczniejszym środkiem doprowadzenia cen do sprawiedliwej normy byłoby założenie takiej drukarni, której właściciel nie byłby zmuszonym widzieć w niej sposobu do życia; lecz działania jéj opierając na ścisłym rachunku i przestając na umiarkowanym procencie od kapitału mógł by cenę druku pod ten że rachunek podciągnąć. Wówczas wszelkie zbyteczne wymaganie same z siebie upadając dozwoliłyby drukować książki ceną sprawiedliwą, a więc umiarkowaną. Spodziewane z tąd wypadki dadzą się najlepiéj wyjaśnić następnym rachunkiem:

Przypuśćmy, że założenie drukarni, t. j. opatrzenie w zupełny dobór trzcionek rozmaitych pism i języków, prass drukarskich i do satynowania, farby i t. d., sprowadzenie zdol-

nych ludzi, kosztować może 10000 r. s.

W tak urządzonej drukarni potrzeba mieć 6 zecerów, 2 presserów, 2 do posługi. To daje możność wydrukowania formatu takiego jak Teka Wileńska 300 arkuszy. Po najściślejszem obliczeniu, opłata zecerów, presserów, utrzymanie dwóch chłopców, najem i opał lokalu, farba i wogóle drobniejsze wydatki t. j. roczne utrzymanie drukarni i wydrukowanie 300 arkuszy kosztować będzie 1630 r., doliczając procent 8 od kapitału, t. j. 10000, r. s. 800 wypadnie 2430, czyli wydrukowanie jednego arkusza wynosić będzie po r. s. 8 kop. 10.

Cena zaś dziś istniejąca w drukarniach najniedbalej utrzymywanych jest r. s. 10, w staranniejszych zaś, w lepsze typy opatrzonych dochodzi do 19 i to tylko w oznaczonej liczbie exemplarzy, gdyż drukarze wymagają osobnej opłaty za odbicie wyższej ich ilości. Widoczna zatem, że kiedy druk jednego arkusza wynosi w przecięciu r. s. 12, gdy prócz tego nakłady od książek przez siebie drukowanych, też cenę dowolnie podnoszą, taki stan rzeczy musi najuciążliwiej oddziaływać na cenę książek Polskich.

Obecnie, kiedy na całej przestrzeni dawnej Litwy niemamy ani jednego wyższego zakładu naukowego, kiedy potrzeba umysłowego ukształcenia jedynie przez upowszechnienie dzieł pożytecznych zaspokojoną być może, – jest rzeczą prawdziwego obywatelstwa użyć wszelkich środków, aby przez taniość druku uczynić też dzieła dostępnemi dla jak największej liczby czytelników.

W przeświadczeniu, że ten cel należycie pojętym będzie, sądzimy, że najłatwiej dałby się osiągnąć przez rozebranie akcji dostatecznych na założenie nowej drukarni. Cała akcija wynosi r. s. 1000; ta jednak może być podzielona na pół akcje każda po r. s. 500. Podług tego co się wyżej powiedziało, te akcje procentują się z końcem każdego roku w stosunku 8 od sta razem z amortizacją; załączająca się tabella wykazuje, że policzając 3% interesu i 5% na umorzenie długu – cała należność umorzoną będzie w ciągu lat 16. Wszakże jeśliby kto uważał to za niedogodne, interes może być podniesiony do 4%, lecz w takim razie na umorzenie pozostanie tylko 4%.

Główne zadanie drukarni – drukować Tekę Wileńską, prace

komissii archeologicznej Wileńskiej i inne dzieła poważnej treści, szczególnie wydawane przez autorów lub innych zakładców, mających na celu nie sam zysk tylko, lecz dobro publiczne. W takich razach drukarnia wymagać będzie tylko od 2–3% nad koszta własne.

Zarząd drukarni i odpowiedzialność przed akcjonaryuszami przyjmuje na siebie wydawca i redaktor Teki Wileńskiej. Na przypadek jego śmierci przed upływem terminu amortizacji, ma być obrany natychmiast zastępca, i tak daléj.

Osoby życzące przyjąć udział w téj obywatelskiej sprawie, raczą nadsyłać pieniądze do osób uproszonych w Wilnie, którzy oddając takowe A. H. Kirkorowi otrzymają prawny weksel, nadto osóbny dokument z wyszczególnieniem warunków i zasad drukarni.

Taż sama drukarnia zaopatrzona należycie w prassy, typy i t. d. służyć może dostateczną ewikcją wypłacenia należności.

562

Kisielewski Józef



Przesyłam Szanownej Redakcyi Gazety polskiej kilka słów o szkółkach w parafii Chotomów — prosząc o łaskawe ich zamieszczenie w Gazecie. —

Z uszanowaniem

Ksiądz Józef Kisielewski

Administrator parafii Chotomów.

w Chotomowie pod Jabłonną d. 27 Marca 1862 r.







Tom 8^my Lit. K [ka – ki]

Spis listów w Tomie ósmym zawartych

K.

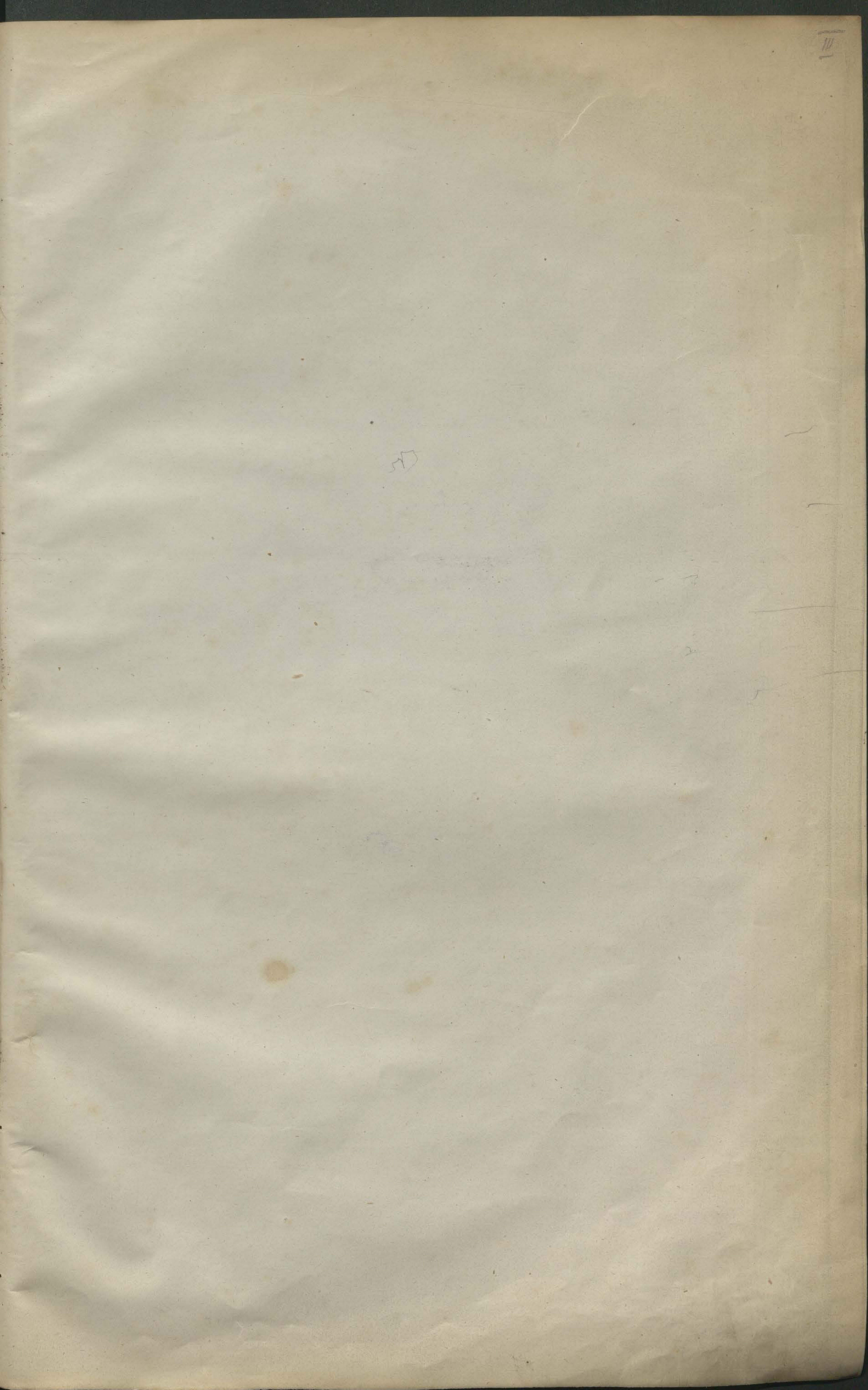
(wiadomości od Aleks. Mickiewicza brata Adama, o jego [illegible] k. 55)

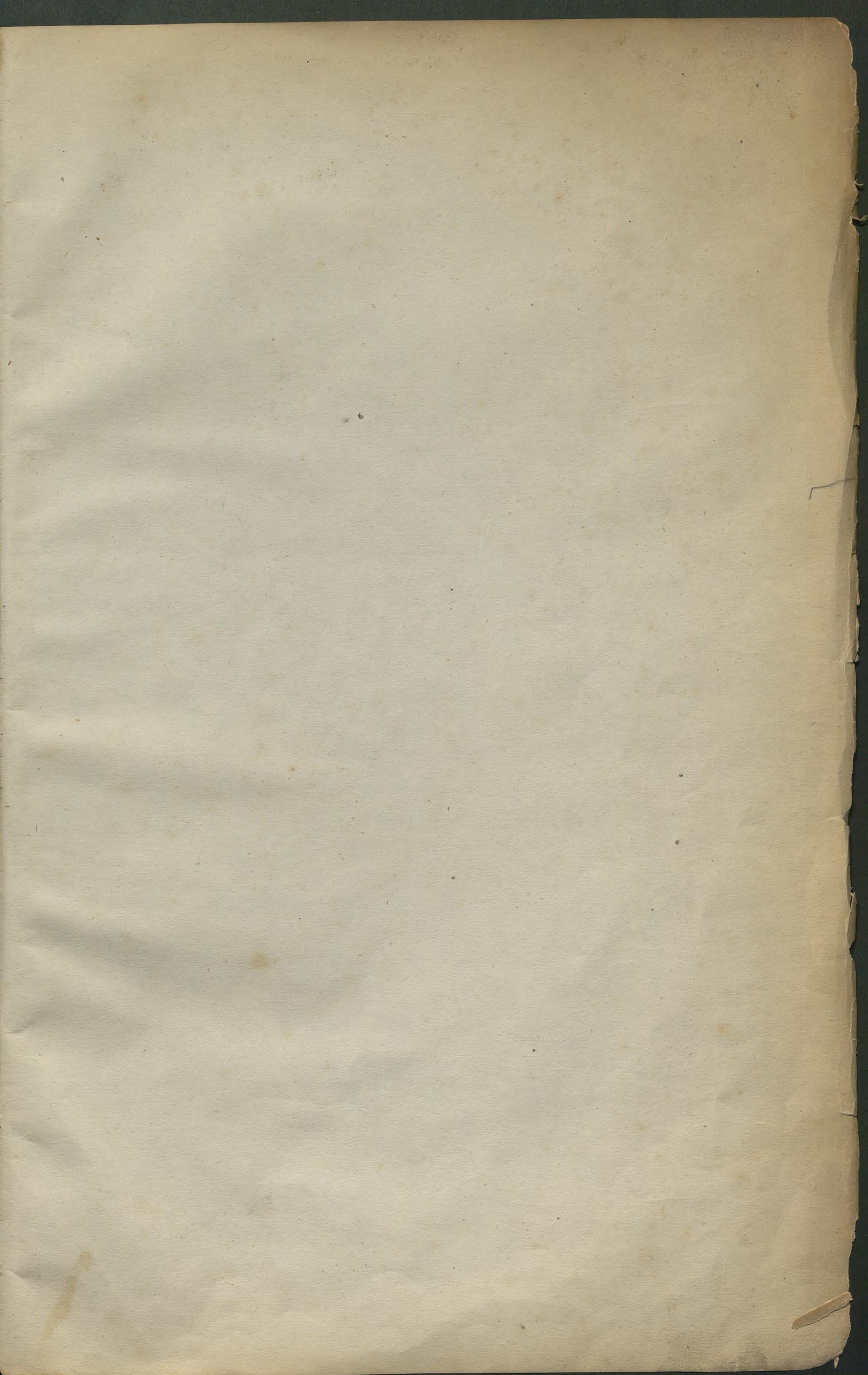
F. Levern ogłoszenie o firmie Karow w sprawie z 1846 r.

przewrócić

Kaliński Mateusz	karta	232	z lat	1856
Kalińska	"	236	"	1857
Karpowicz Julian	"	238	"	1862
Kątski Apollinary	"	240	"	1853, 55, 57, 59, 60, 61, 62.
Kątkowski M	"	266	"	1852
Keller Edward	"	268	"	1855, 56, 57, 58, 59, 60
Izakowicz Leokadya	po kar. 296.		"	1858
Keller Marja	"	316	"	
Kermann Henryk	"	408	"	1848
Kędzierski Wiktor	"	410	"	1857
Kierzkowska Bona	"	416	"	1858
Kieffer Karolina	"	418	"	1859
Kittara (prospekt druku gazety "Przemysłowy [illegible]")	"	420	"	
Kirkor Adam	"	423	"	1845, 46, 53, 54, 55, 56, 57, 58, 59, 60, 61, 62.
Protokół pierwszego posiedzenia komitetu Redakcyjnego Wydawnictwa drukarni [illegible] w Wilnie pod firmą A. H. Kirkora [illegible] z dnia 1 lipca 1859 r.	"	532		
Kisielewski Józef	"	562	"	1862









6467
IV

LISTY
Z CROAT
8